

Exer. Montis Argentinæ

Probat

F. V. 11.

D U C H

SWIĘTEGO FRANCISZKA

S A L E Z Y U S Z A

BISKUPA Y XIAŻĘCIA GENEWEYSKIEGO

FUNDATORA ZAKONU AWIEDZENIA N.M.P.

ALBO

WNETRZNA DUSZY JEGO

UKŁADNOSC Y POSTAC

W CZĘSTYCH Y POUFAŁYCH

Z JANEM PIOTREM KAMUS

BISKUPEM BELLEYSKIM ROZMOWACH

Erasmiana
Camaldulensis
Elleat dygent
Go. ad. curia
Fr. WYRAZONA

KTORE ROZMOWY Z PISM TEGOZ BISKUPA BELLEYSKIEGO.

PRZEZ JEDNEGO DOKTORA SORBONSKIEGO

Z E B R A N E

Y W FRANCUSKIM JEZYKU NA SWIATŁO WYDANE

A TERAZ DLA ZBAWIENNEGO POZYTKU LUDZI

KAZDEGO STANU NA POLSKI JEZYK

PRZEŁOZONE

PRZEZ CORKI TEGOZ SWIĘTEGO OYCA

KLASZTORU KRAKOWSKIEGO

Y DO DRUKU PODANE

Roku Pańskiego 1770.

W K R A K O W I E

W Drukarni Kazimierza Jakowskiego,

J.K.Mci Typografa

Fr. Caspary

00307

00307

00307

00307

00307

00307




S. Franciszek Salezy Biskup Genewenski.

MODLITWA

Do Naszego Świętego Fundatora

Złożona przez naszą Błogosławioną Matkę y napisaną ręką icy.

O Błogosławiony Oycze S. Franciszku Salezy, prawdziwie wierny ługoboski, ukochany, y nayspewnieylzy wodzu Lulzy moiej, darze kosztowny od Boga mi dany, prawdziwy Oycze moy, łaskawy nauczycielu á teraz dobrotliwy przyczynco za mną weyrzyina potrzeby nasze, á serce, które Bog ziednoczył z twoim, nie dopuśćczay aby miało być kiedy rozłączone, pamiętając na obietnice ktorąś mi uczynił, że ta iedność miała być wieczna. Spraw tedy moy Błogosławiony Oycze Świętą przyczyną twoją, abym była tak wierna w zachowaniu tego wśzystkiego, czegoś mnie nauczył. żebym doszła do tey nayswyższej iedności ktorey Ty zażywasz tak chwalebnie, żebym wespoł z Tobą mogła w Towarzystwie Nayswiętšzey Maryi Panny, y wśzystkich Świętych chwalić wielbić, y kochać wiecznie Nayswiętšzego Oblubieńca dułz nalitych o co cię proię nie tylko dla siebie, ale też y dla wśzystkich Synow Kościoła Świętego, á nayszczegulniey dla kochanych Corek Zakonu twego, ktoręś z rodził w Jezusie ChryŃusie y o ktorycheś zawšze pamiętał w Świętych Modlitwach swoich, podczas pielgrzymowania twego na tey ziemi. Znalź o moy Święty Oycze pragnienia dułzy moiej, á przeto nie będę ciich przekładać. Wiesz ty sam wiakim uszanowaniu ieŃteś u mnie; widzišz łzy moie, affekta serca mego, y ułność doskonałą ktorą chcę mieć w Świętey Protekcyi twoiej. O moy Błogosławiony Oycze, y ukochany nauczycielu pomniy na to że Bog moy dał mnie Tobie za Corkę, á Ciebie mnie za Oycę mieyże tedy ustawiczne staranie omnie proię cię, abym doskonale pełniła wolą Boga mego, bez żadney uymy na zawšze Amen.



SWIĘTEMU FRANCISZKOWI SALEZEMU

Biskupowi Geneweyskiemu Oycu y Patry-
arsze naszemu.

DZięło przeznacne, nauki rozum ludzki oświecające w
słowach Twoich własnych w tej Xiedze wyrażone, My
niegodne Corki twoie Święty Franciszku Salezy Oycze y
Zakonodawco nasz w tej prostocie Ducha, którą usły y pi-
smem swoim nam zalecałeś w Święte Ręce Twoie na do-
wód usług naszych, y miłości wieczney ofiarujemy.
Komuż by przyzwoliciey należała ta Xiedga pod tytułem:
DUCH SWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZYTUSZA?
Jeżeli nie Świętey Duszy Twoiey, kochany Oycze y Pa-
tryarcho nasz? ażeby wylane strumyki nieoszacowanych na-
uk Twoich nie iako do źródła swego z kąd wyszły powro-
cone, obfitsze się stały dla pożytku zbawiennego wszyst-

kich wiernych, y dla napoienia słodyczą Niebieską dusz
pragnących życia pobożnego. Wiele poniosłeś prac, y niesfa-
tygowanych trudów w życiu tym doczesnym, dla pozyska-
nia obłąkanych Dusz, y nawrocenia ich do Boga to Kaza-
niami Apostolskiego Ducha pełnemi, to pisanem Xiąg prze-
konywających rozumy ludzkie, to rozmowami zapalającemi
serca wszystkich do miłości Boskiej, y zachęcającemi do za-
kochania cnot, y prawdziwej pobożności. Jakoż przyznać
należy Święty Biskupie; że stosując się we wszystkim do
większej chwały najwyższego Boga, zdięty żarliwością po-
mnożenia czci y uwielbienia Jego, zdawałeś się mieć cały
Kościół Chrystusów za swoją Dyecyzją, gdy miłość kła-
dła na ciebie różne funkcye dla usługi bliżniemu, gdy
dni y godziny życia twego świętobliwym rozporządzone u-
łożeniem, y pracom około zbawienia wszystkich, y Twoim
własnym Bogomyślnościom czas dawały, a to wszystko na
fundamencie największego Prawa miłości Boga y bliżnie-
go. A gdy na tymże prawie ufundowany od Ciebie Święty
Patriarcho Zakon nasz Nawiedzenia Najsświętszej Maryi
Panny, więc przy niezdolności naszej nie mogliśmy znakomi-
tszego Miłości Boga uczynić dowodu dla usługi bliżniemu,
iako tę Xiążkę z Francuskiego na rodzowity język przetłu-
maczoną ku pożytkowi zbawiennemu podać Polskiemu Na-
rodowi. Ziednay tylko Święty nasz Oycze wszystkim czy-
tającym te Twoje przeznaczone nauki, aby takie pożytkujące
 skutki w sercach ich uczyniły, iakie sprawiły w Duszy tego,
ktury

ktory *nay* *pierw* *sz* *y* *mi* *ał* *sz* *czę* *ś* *ć* *e* *w* *p* *o* *u* *f* *a* *ł* *y* *c* *h* *z* *T* *o* *ł* *a* *r* *o* *z* *m* *o* *-*
w *a* *c* *h* *s* *ł* *u* *c* *h* *a* *c* *ę* *t* *y* *c* *h* *n* *i* *e* *w* *y* *s* *t* *a* *w* *i* *o* *n* *y* *c* *h* *n* *a* *u* *k*. *U* *p* *r* *o* *s* *u* *t* *e* *g* *o* *P* *a* *-*
n *a* *y* *B* *o* *g* *a* *n* *a* *s* *z* *e* *g* *o*, *k* *t* *o* *r* *e* *m* *u* *w* *c* *a* *ł* *y* *m* *ż* *y* *ć* *i* *u* *w* *i* *c* *r* *n* *i* *e* *s* *t* *u* *ż* *y* *-*
ł *e* *s*, *a* *t* *e* *r* *a* *z* *g* *o* *w* *s* *z* *czę* *ś* *l* *i* *w* *e* *y* *w* *i* *e* *c* *z* *n* *o* *ś* *c* *i* *o* *g* *ł* *ą* *d* *e* *j* *z* *t* *y* *m*, *w* *ż* *y* *ć* *i* *-*
k *i* *m* *o* *b* *f* *i* *e* *z* *ł* *e* *s* *i* *a* *w* *y* *c* *h* *N* *i* *e* *l* *i* *o* *s* *ł* *l* *o* *g* *o* *s* *t* *a* *w* *i* *e* *n* *s* *i* *w* *a*, *k* *t* *o* *r* *z* *y* *a* *-*
ł *ą* *k* *o* *ł* *w* *i* *e* *k* *p* *r* *o* *c* *ą*, *l* *u* *b* *k* *o* *s* *z* *t* *e* *m* *s* *w* *o* *i* *m* *p* *r* *z* *y* *ł* *ó* *ż* *y* *ł* *i* *ś* *ię* *y* *d* *o* *p* *o* *-*
m *o* *g* *l* *i*, *a* *b* *y* *t* *a* *X* *i* *e* *g* *a* *z* *p* *o* *d* *D* *r* *u* *k* *a* *r* *s* *k* *i* *e* *y* *p* *r* *e* *s* *s* *y* *w* *y* *s* *z* *ł* *a* *n* *a* *p* *u* *-*
b *l* *i* *c* *z* *n* *y* *w* *i* *d* *o* *k*. *N* *i* *e* *c* *h* *a* *y* *s* *ł* *o* *w* *a* *T* *w* *o* *i* *e*, *s* *ł* *o* *w* *a* *z* *b* *a* *w* *i* *e* *n* *n* *y* *c* *h*
n *a* *u* *k*, *w* *y* *r* *y* *s* *o* *w* *a* *n* *e* *z* *i* *a* *n* *ę* *n* *a* *s* *e* *r* *c* *a* *b* *c* *z* *y* *t* *a* *i* *ą* *c* *y* *c* *h*, *d* *l* *a* *z* *a* *-*
ł *o* *c* *h* *a* *n* *i* *a* *g* *r* *u* *n* *t* *o* *w* *n* *y* *c* *h* *c* *n* *o* *t*, *a* *ż* *e* *b* *y* *s* *m* *y* *w* *s* *z* *y* *s* *c* *y* *d* *r* *o* *g* *ą* *p* *r* *a* *-*
w *ó* *d* *z* *u* *w* *e* *y* *d* *o* *s* *i* *o* *n* *a* *ł* *o* *ś* *c* *i* *o* *p* *o* *s* *ł* *e* *p* *u* *i* *ą* *c*, *s* *ł* *a* *n* *ę* *l* *i* *w* *s* *p* *o* *c* *z* *y* *n* *k* *u* *w* *i* *e* *-*
c *z* *n* *y* *m* *n* *a* *o* *n* *y* *m* *S* *y* *o* *n* *i* *e*, *g* *d* *z* *i* *e* *(* *w* *e* *d* *ł* *u* *g* *S* *w* *i* *ę* *t* *e* *g* *o* *A* *u* *g* *u* *s* *t* *y* *n* *a* *)*
s *z* *czę* *ś* *l* *i* *w* *a* *r* *o* *s* *k* *o* *s* *z*, *r* *o* *s* *ł* *o* *s* *z* *n* *a* *s* *z* *czę* *ś* *l* *i* *w* *o* *ś* *c* *i*, *S* *w* *i* *ę* *t* *y* *c* *h* *w* *i* *-*
d *z* *i* *e* *ć*, *z* *S* *w* *i* *ę* *t* *e* *m* *i* *p* *r* *e* *s* *e* *w* *a* *c* *ę*, *y* *b* *y* *ć* *s* *w* *i* *ę* *t* *y* *m*; *B* *o* *g* *a* *w* *i* *d* *z* *i* *e* *ć*,
m *i* *u* *ć* *B* *o* *g* *a*, *y* *z* *B* *o* *g* *i* *e* *m* *n* *a* *w* *i* *c* *k* *i* *z* *o* *s* *i* *a* *w* *a* *ć*.

Te *ś* *ą* *ż* *y* *c* *z* *e* *n* *i* *a* *S* *w* *i* *ę* *t* *y* *n* *a* *s* *z* *O* *y* *c* *z* *e*,
N *a* *y* *n* *i* *e* *g* *o* *d* *n* *i* *e* *y* *ł* *z* *y* *c* *h* *y* *n* *a* *y* *p* *o* *k* *o* *r* *-*
n *i* *e* *y* *ł* *z* *y* *c* *h* *C* *o* *r* *e* *k* *T* *w* *o* *i* *c* *h* *Z* *a* *k* *o* *n* *-*
n *i* *c* *N* *a* *w* *i* *e* *d* *z* *e* *n* *i* *a* *N* *M* *P* *a* *n* *n* *y*.

PRZE-

P R Z E M O W A

JAko każda rzecz nowa wſzystkich na ſiebie obraca
 Joczy, y ciekawość rozumow ludzkich zaoſtrza do
 przeniknienia iſtoty, właſności, y przymiotow ſwo-
 ich, tak y ta Xiega pierwſzy raz z pod Drukar kiej
 Praſy wychodząca w Polikim ięzyku, nie iednego na
 ſiebie obroci ciekawość. Ale upewniam cię pobożny
 Czytelniku że nie znaydziesz tu żadney gładkoſci ſty-
 lu, wybornego ſłow ułożenia; bo ten Święty Ociec naſz
 według nauki Świętego Pawła Apoltoſa, nie na Kra-
 ſomowikich ludzkiej Mądroſci ſłowach, ale na ſzcze-
 rey ſerca y wymowy proſtości, y Ducha Boſkiego
 mocy fundując ſię przedziwne nauki y przeſtogi, u-
 bogim równie y bogatym, podlej kondycyi, y naygo-
 dniejſzym oſobom podawał. Jegoż ſpoſobu iſzczero-
 ſci y proſtoty, ſłow zaleconey ſobie, y przykazaney
 od Świętego Zakonodawcy ſwego trzymając ſię Za-
 konnice Nawiedzenia Maryi Panay Xiegi tą z Fran-
 cuzkiego na Polski ięzyk wie nie, y ledwie nie ſłowo
 w ſłowo wytłumaczoną całemu wygadzaiają naro-
 dowi, ażeby z niey (jako do każdego italu przyſpo-
 ſobionej) każdy zbawienne nauki, y pożytek Du-
 chowny wyczerpnął. Alubo Święty naſz Ociec Fran-
 ciſzek Salezytuſz tey Xiegi Ręką ſwoją nie piſał, y o-
 wſzem podobno ani pomyſlił żeby to dzieło miało kiedy
 być ſpiſane, y do Druku podane, iednak że cnot Jego
 y życia Naśladowca Jan Piotr Kamus Biſkup Bellej-
 ſki wiekopomney u wſzystkich godzien ſławy Praſat,
 żywością wielkiej pamięci od Boga obdarzony wſzyst-
 kie te Świętego Oycy nauki, w rożnych a częſtych
 rozmowach z ſobą mianych, wiernie notował, y ity-
 lem dyſkursow poufałych zwyczajnym napisał dając
 Tytuł tey Xiegdze DUCH S. FRANCISZKA SALEZY-
 USZA, chcąc iakoby wyrazić wewnętrzną Duſz y Jego
 Świę-

Świętey układność, y jakimi była napełniona senty-
mer-tami. Doswiadczyćś sam pobożny Czytelniku, gdy
się z pilną uwagą wczytasz w tę Księgę że nie próżny
ma tytuł, Bo Duch tego Świętego Biskupa darami
Ducha Najsświętszego napełniony każdego ostrygłego
w pobożności, zmartwiałego w obowiązkach powin-
ności swoich, w skrześcić, y ożywić może. Znaydą tu
Biskupi zacne przestrogi iak mają rządzić swoemi
Diecezjami; znaydą Prałaci, y do rządu Dusz powo-
łani Palterze zbawienne nauki, y sposoby rządzenia
Dusz sobie powierzonych (co Grzegorz Święty na-
zywa najwyższą umiejętnością.) Nowem wizerunkiem
stany, y urzędy nauczają się tey życia doskonałości, do
ktorey są z powinności swojej obowiązani. Niech tyl-
ko łaska Ducha Najswiętszego napełnia serca, y ja-
sność Jego oświeca rozumy czytających, a nie omylnie
Duch Świętego Franciszka Salezego ożywi wszystkich
na żywot wieczny.



DRZE-

PRZESTROGA

Do tej Xiegi z Francuzkiego po Polsku wytłumaczona

Choć iaż to zebranie tenże sam ma tytuł, co y zebranie Biskupa Belleyckiego z kąd jest wyięte, jednak że to nie jest, tylko treść, onegoż. Treść w ktorey wyrażony jest Duch Świętego Franciszka Salezyusza. Biskup Belleycki nie założył sobie nic więcej w swoim dziele, tylko pokazać tego Ducha Świętego Franciszka Salezyusza. Ale iego pióro tak obfite y tak szybkie, nie mogło zawsze być wstrzymane w granicach zamierzonego sobie kresu. Częstoż raz rozszerzał się w innych materyach, które lubo wyborne, zdają się jednak czasem oddalać od celu zamierzonego. Dla tego więc aby zupełnie korrespondować tytułowi, wybiera się tu tylko to samo, na czym ten Duch zależy, ażeby iak jednym okiem weyrzeniem okazać się mógł. Poprawiło się nie które terminy które nie są teraz w zażywaniu, ale to czyniono z pomiarowaniem, ażeby nieumnieyszyć nic mocy, y dzielności wyrażeniom tak S. Franciszka Salezego, iako y Biskupa Belleyckiego. Zostawiono owizem nie które historye, któreby nauczając Czytelnika, oraz rozerwać go mogły. A ponieważ to są kawałki osobne, y które nie wiążą się jedne z drugimi, nie zawadziło się oddalać się od sposobu Autora, który nie założył sobie w tym wyraźnego porządku. Można mówić że o wszystkich cnotach tam jest mowa, y dosyć obfiter, y że niemasz nikogo iakiegokolwiek był by stać, żeby tam nie znalazł czego się nauczyć, y z czego się zbudować. Niech Bóg raczy pobłogosławić temu dziełu, aby służyło na chwałę Jego.

KROTKIE ZEBRANIE ZYCIA SWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZYUSZA

Biskupa y Xiążęcia Geneweyskiego.

W Tak wielkiej liczbie Świętych, których Kościół Święty wielbi y wystawia sprawy, mało się znayduie takich, ktorzychby cnota utrzymywała się zawsze w rowney jedno-
stajności, iako Świętego FRANCISZKA SALEZYUSZA: albowiem od Dzieciennych lat jego, aż do ostatniego mo-
mentu życia jego, nie postrzeżono w nim nigdy, ani osła-
bienia ani rozwolnienia żadnego; y był tak wierny pocią-
gom tasłki Boskiej, iż mogło się o nim mówić, że iako po-
mnaiał się wzrost y lata tak też postępował zawsze rownym
krokiem w cnocie y doskonałości.

Urodził się w Roku 1567. dnia 21 Sierpnia w Zamku Salezyjskim w Dyecezyi Geneweyskiej, Ociec jego, Pan Sa-
les miał Imię Franciszek, y był Domu znacznego między
nayıpierwszemi y naydawnieyszemi w Xięstwie Sabaudyi-
skim. Matka Jego także była Franciszka Syonas, z Domu
zaczynego Szaranfonet. Ale że urodził się słodnego Miesiąca
od poczęcia swego w żywocie dla tego wielka trudność była
w wychowaniu go, lecz w ciebie bardzo subtelny y delika-
tny zaraz od dzieciństwa samego pokazywał się w nim
rozum stały. Kochał Boga ledwie tylko zaczynając pozna-
wać go; y z wielkim to podziwieniem było że nayıpierwsze
słowa jego były gdy począł mówić *BOG mój, y Matka
moja bardzo mnie kochała.*

Ten Cud nielaki, był szczęśliwym znakiem czego się
mieli spodziewać Rodzice po tym Dzieciątku; y nie omylili

A

się

się w nadziei swej, gdyż od tego czasu wydawała się w nim zawsze wielka przyjemność, powolność, skromność, łagodność y pomiarowanie takie, jakie nie zwykły się znajdować w dzieciach, które zwyczajnie podlegają pierwszym porywczowościom przyrodzenia, ile w tym wieku, kiedy starli rozumieć wiele dokazać, jeśli ich mogą czego nauczyć przez zabawki takie. Lecz naszego Franciszka najmilsza zabawa była, y największe jego upodobanie czytać książki nabożne, uczęszczać do Kościoła, słuchać nauk duchownych, prosić Rodziców swoich za ubogiemi, y sobie uymować ile tylko mógł, dla ich pożywienia.

Skłonność którą miał do wszystkich uczynków pobożności, według zdolności lat swoich, nie przeszkadzała aby w nim nie uznawano wielkiej sposobności do nauk, co przywiodło Rodziców jego, że go posłali do szkół Annestyjskich, gdzie aplikacya w naukach złączywszy się z wielkimi przymiotami y dowcipem rozumu jego, sprawiła to że w krotkim czasie uczynił wszelki postęp, iakiego się tylko można spodziewać po nim. A iako pociąg który miał do pobożności, nie czynił mu wstrętu do nauk, tak też upodobanie które miał w naukach nie osłabiało nigdy bynajmniej jego pobożności. Najpierwszy pożytek który odniósł z nauk był ten poznawać iż wszystko czym był, y cokolwiek umiał pochodziło od Boga, a zatym iż był obowiązany poświęcić mu to y oddać zupełnie, iakoż postanowił to uczynić. A lubo nikt mu tego nie namieniał aby się udał do stanu Duchownego, jednak sam prosił aby mógł przyjąć tonsurę na kleryki, co y otrzymał z pozwoleniem Oycowskim, we dwunastym roku wieku swego.

W krotce potem Rodzice Jego dawszy mu za Dyrektora Xiędza Jana Daaże, Kapłana cnotliwego, y wielkiej nauki, wyprawili go do Paryża, dla dalszych nauk, tam uczył się Rethoryki y Filozofii u OO. Jezuitów, iako także y Teologii,

logił, częścią u tychże Oycow, a częścią w Akademii Sorbońskiey, Maldonat Doktor był nayprzednieyszym Nauczycielem iego, Genebrard uczył go Językow, do których nauczzenia się naypierwsza iego pobudka była, aby mógł mieć wyrozumienie Pisma Świętego, w ktorego czytaniu częstym miał naywiększe upodobanie.

Applikacya iego ustawiczna do nauk naybardziej go zachowywała od niebezpiecznych okazyi w ktoreby go mogło być podać towarzystwo młodzieży współ z nim uczący się tam. Ale dla uchronienia się tym lepiej owej szkodliwej przyjaźni z niemi, nie wychodził nigdy z domu, tylko do Kościoła, y do Szkół. A że Kościół S. Stefana zdawał mu się być nayspółobnieyszy do świątobliwej bogomyślności w ktorey się utrzymywał pod czas modlitwy, dla tego tam naybardziej uczęszczał, y na tym świętym miejscu upadłszy na twarz przed Obrazem Najsświętszey Matki, złożył w nayczystsze ręce tej Matki miłosierdzia, ślub który uczynił zachować przez całe życie swoje czystość nienaruszoną. Pobudka zaś ktora go przywiodła do tego, nie inza była, tylko aby wziął na siebie ściśleyszy obowiązek trzymać się ustawicznie na pilney straży przeciwko temu wszystkiemu, coby mogło naymniej skazić niewinność serca y sumnienia iego; iakoż Pan Bog pobłogosławił w tym świątobliwym intencyom iego.

Ale wprzód niżeli dał odpor natarczywościom pokus, przeciw którym tak się był mocno uzbroił Bog dopuścił na niego iedno bardzo ciężkie doświadczenie; albowiem ciemności y zamieszania straszne ogarnęły nagle umysł iego, oschłości, gorzkości y niesmaki opanowały serce iego, wszystko coko wiek aż dotąd czyił z wielkim ukontentowaniem, y skodkością, iako to uczynki pobożności, nabożeństwa, medytacye, modlitwy ułtne, czytanie książek duchownych, nauki, y inne ćwiczenia, obrociły się w niesmak, u-

teńnienie, y uprzykrzenie tak wielkie, że to wszystko od-
 rzało go od siebie. Zły duch który był przyczyną tak
 strasznego poturbowania wewnątrz przywoził mu jeszcze
 do umysłu tę tak ciężką rozpacz, iakoby nie był z liczby
 przeznaczonych do nieba, ale raczej z liczby odrzuconych. O
 iak ciężko strapiły te myśli serce iego, szczerze kochające
 Boga, spodziewające się go, y upragnione gorąco oglądać go
 na całą wieczność.

Jakoż ile razy znajdował się sam tylko na osobności,
 trawił wszystko czas na ięczeniu łkanu, y płaczu serdecz-
 nym, gdyż przytomność tych którzy przy nim naye-
 ściey byli, trzymała go w tak wielkim gwałcie dla pokrycia
 ciężkości swolei, że w krotkim czasie znacznie na zdrowiu
 począł szwankować, y zlekli się o życie iego.

Lecz Bog który nie dopuszcza tego, aby wierni śrudzy
 iego, nad siły swoje byli kuszeni, podał tę myśl do serca
 Franciszkowi, aby poszedł wynurzyć ciężkość swoją przed
 Majestatem Jego w tym samym Kościele gdzie był uczynił
 ślub czystości. Idzie tedy do Kościoła, y upadłszy na kolana
 wzywa pomocy y ratunku Najswiętszey Matki, dla otrzyma-
 nia od Boga pokoju utraconego, prosząc usilnie Majestatu
 Boskiego, w gorzkości serca swego, które było całe y zupeł-
 nie poświęcone Bogu, aby ieżeliby miał być odrzucony y nie
 kochać go na wieki, raczył mu przynajmniej użyczyć tej
 łaski, żeby żaden moment nie upłynął w całym życiu iego,
 którego by nie kochał Boga ze wszystkich sił swoich.

Czyliż to jest rzecz podobna żeby Bog miał odrzucić tę
 prośbę pochodzącą z tak gorącej miłości? iakoż młody
 Franciszek został wysłuchany, pokoy serca o który prosił
 Boga był mu natychmiast przywrocony; y wszelkie zamie-
 szanie y smutek był oddalony od niego, powraca tedy do
 siebie pełen radości, y pokrzepiony na zdrowiu, z wesolą
 miną, co ucieszyło Dyrektora Jego y wszystkich którzy nie
 dawno

dawno z turbowali się o zdrowie y życie iego, dziwiąc się z wielką pociechą swoją, tak nagłej odmianie w sercu Świętego, sprawionej ręką Boga wszechmocnego.

To zwycięstwo odniesione nad czartem było dla Świętego Młodziana zadatkiem dalszych zwycięstw które miał szczęśliwie odnosić nad światem, y ciałem. Wiadomo to wszystkim że między młodemi Ludźmi będącemi na naukach w Akademjach, znayduie się często chęćka przesadzać się nad drugich w uciechach rozrywkach, y rokoszach światowych, zarowno iako y wbiegłości, dowcipie rozumu, y sztucach wojennych. Nie mniej y o tym wiemy że między znaczną liczbą młodzieży uczącey się Prawa świeckiego, nawięcey się znayduie takich którzy nie tak starają się udoskonalić w tej nauce, iako bardziey szukają okazji do gwałcenia Praw Bożkich. Jednak Franciszek młody przeszedł te szkoły niebezpieczne, bez najmniejszego naruszenia niewinności sumienia. Posłuszeństwo Rodziców obligowało go chodzić na nauki do Akademii w Paryżu, ale miłość iego ku Bogu nie dopuściła mu dla tego zaniechać y na ieden moment zabaw Duchownych y uczynków pobożności. Cnota iego w posrzed tych wolnych dyskursów, y gorszących przykładów zamiast osłabienia, co raz mocniej się gruntowała, y utwierdzała.

Za odebraniem nowego rozkazu od Ojca swego, pojechał z Paryża do Padwy, gdzie miał iść jeszcze niebezpieczniejsze natarczywości, ale te wszystkie gwałtowne napaści nie innego nie dokazały, tylko iasniej cnotę iego pokazały. Między sławnem Professorami którzy uczyli Prawa w tamteyżey Akademii, znaydował się ieden nazwany Idzi Panciola, bardzo biegły w tej nauce, dla tego znaczna liczba z różnych stron przybywała Studentów a z tej przyczyny zeplowane obyczaje młodych ludzi ze wszystkich prawie nacyi zebranych, czyniły tamto miejsce bardzo niebezpiecz-

czne dla osob tego wieku, w jakim się znaydował na ten czas Franciszek. Ten świętobliwy Młodzian starając się bardziey o zachowanie niewinności serca swego, a niżeli o postępek w naukach świeckich, miarkował iż zostając pod naybiegleyszemi Professorami, w naukach świeckich, potrzeba mu było wynaleść dla siebie iakiego Wodza Duchownego dla rządzenia sumnieniem iego, iakoż znalazł czego tak usilnie pragnął, a to w osobie iednego świętobliwego, y bardzo oświeconego Kapłana Zikoru S. J. Ten pobożny kapłan wielce ucieszony będąc pięknością rozumu y dowcipu Franciszka, iako też y niewinnością obyczajow iego, dawał mu Lekcye Teologii S. których ten świętobliwy uczeń umiał potym dobrze zażyć, dla nawrocenia herezykow naysubtelniejszyego rozumu.

Łaskawość serca iego, która się wydawała nie tylko na twarzy, ale y we wszystkich sprawach iego, pozyskała mu wszystkich serca y affekt, Charakter cnoty, złączony z tą wrodzoną łagodnością, pociągał serca młodych ludzi którzy u niego bywali, utrzymywała ich oraz w respekcie y skromności w przytomności iego. Ale zaś rozwiezli y swawolnie żyjący, zawstydzeni będąc samą skrytą naganą, którą im czyniły świętobliwe obyczaje, y postęпки Sw. tego młodziana, a gryząc się tym że go nie mogli nigdy pociągnąć do swojej społeczności w nierządach; usadzili się na to żeby koniecznie swego dokazać. A gdy wszystkie sposoby których zażywali dla zwiedzenia go, nieudawały się im, zażyli na niego zdradliwey sztuki.

Namowili go raz pod pozorem przyzwolney obyczajności, aby z niemi szedł oddać wizytę iedney publiczney Osobie, ktorey niewinny młodzian nie znalazł, nie wiedział cale czym ona była. Po niejakim czasie spolney rozmowy ze wszystkimi, każdy z Jego Towarzystw oznaczanie się powynosili ieden za drugim, zostawiliży samego Franciszka,

szka, z tą wszeteczną niewstydnicą, którey nie mogąc odwieść od tey niegodziwey napaści, łagodnym sposobem, porwał się do głowni w kuminie gorejącej, którą gwałtownie odpędził od siebie tę nieprzyjaciółkę nacierającą na niewinność jego, zawstydzivszy ją tym mocno, że się iey nleudały takowe bezbożne zamyśły, o których y samo wspomnienie albo pomysłenie powinnyby ją było zawstydzić.

Wszelka ostrożność którą miał nad sobą po tey potyczce, nie mogła go obronić od wpadnienia drugi raz w podobną zasadzkę; ale zwycięstwo które odniósł w tey okazji było ieszcze sławnieysze, y Tryumf jego chwalebnieyszy, gdyż nie tylko uchronił się tych siideł zastawionych na niego, ale też pokazując żywo owej osobie którą na to nasadzono, że Bog widzi wszystko, powściągnął ją od złego, y dawszy iey do poznania niegodziwość iey sprawy, przywiódł ją do żalu za to, y pokuty tak szczerę, że się cale nawrociła.

A tak zwyciężywszy już nieprzyjaciół obcych, osądził za rzecz koniecznie potrzebną odebrać im cale wszelką broń; a ponieważ oni usiłowali zbuntować ciało, dla przywiedzenia go do upadku. więc postanowił ten świętobliwy młodzian wziąć go w niewolę, y osłabić tak mocno, żeby napotym nie mogło podnieść najmnieyszego buntu. Jakoż dokazywał nad sobą tak wiele różnych ostrości pokuty, które tylko świętobliwym dowcipem wynaleść się mogą, dla umartwienia ciała, że aż zapadł był w ciężką chorobę, prawie bez żadney nadziei dalszego życia. Ale Bog zachował to życie, które miało być obrocone na obronę, y podporę Kościoła Świętego. Ozdrowiał za tym, y iak tylko do pierwszej czerstwości sił przyszedł, uczyniony był Doktorem Prawa, z wielką sławą y ukontentowaniem wszystkich w całej Akademii Padewskiej. W krotce potym wyjechał z tamąd do Rzymu dla nawiedzenia Grobu SS. Apostołów, z Rzymu udał się do Loretu, gdzie odnowił ślub swoy czystości

stości pod protekcyą Matki Nayswiętszey, á tak uczyniwszy iuz zadolyc powinnościom nabozeństwa swego w odprawieniu tych podroży, powrocil do domu Rodzow swolch.

Ociec Jego widząc tak wielkie doskonałości w tym kochanym Synu, y ciesząc się pewną nadzieją dalszego szczęścia, y wywyższenia na Godności całej Fannili swoley, miał wielkie zamyśły względem postanowienia tego na świat e; ale Intencye Franciszka, [ktory od młodości swoley obrat sobie Boga samego za dziedzictwo] były daleko różne od zamyśłow Rodzicielskich, iednak nie się z tym nie wyiawił, dopiero w ten czas kiedy mu ofiarowano krzesło Senatorckie, y Rodzice Jego mówili z nim o postanowieniu z ledną partyą bardzo znacną, y przyzwoltał godności urodzenia iego.

Powiedziedział tedy Oycu swemu, że się chce obowiązać na usługę Bogu w stanie Duchownym, ta nowina była bardzo ciężka, y prawie nie znośna sercu Oycowskiemu; ale wielka pobożność Jego pokazując mu że te nadzwyczajne dary y talenty któremi Franciszek był udarowany, iako nie pochodziły tylko od Boga, tak też nie powinien się sprzeciwiać, ani przeciwkładać kochanemu Synowi swemu, aby ich zażywał na chwałę tego Naywyższego Pana, od którego je odebrał. A zatym dał pozwolenie Oycowskie na to co pochodziło z woli Bolekiej, y świętego natchnienia Jego.

Było iuz na ten czas przeszło szesćdziesiąt lat iako Kalwini opanowawszy Genewę, wypędził z tamtąd Piotra Boma Biskupa tamteyszego, ktory ichronił się był do Annesium, y w tym Miasteczku założył Kathedrę swoję. Piotr Granier Następca iego będąc na ten czas Biskupem Genewyckim, gdy Probostwo w Kathedrze iego zawikowało, mianował na tę godność Franciszka, y oddane mu były zaraz Bulie Papieskie datowane w Rzymie dnia 7. Marca Roku 8. Panowania KLEMENSA VIII. Papieža. Proboszcz nowo obrany lubo ieszcze nie miał święcenia żadnego; iednakże
natchy-

natychmiast pożegnawszy Rodziców swoich pojechał do Billupa Genewyjskiego, który go przyjął z wielkim oświadczeniem affektu y uprzejmości swoey, wielce ucieszony będąc, iż widział w nim utrzymującą się statecznie też samą pobożność, mądrość, y naukę, z ktorey zawziął był ku niemu wielki afekt y szacunek od pierwszego poznania go w Rzymie. Przyjął tedy Franciszek święcenia, a iak tylko został Dyakonem, Biskup Granler uważając w nim wielką sposobność do opowiadania słowa Bożego, włożył na niego Urząd Kaznodziejski w Kathedrze swoiey, który odprawiał z wielkim pożytkiem Dusz.

W ten czas właśnie Xiążę Sabaudyijski, ofiarował mu powtórnie krzesło Senatorskie w Kamberyaku u siebie; ale pobożny sługa Chrystusow nauczyłszy się od Świętego Pawła, że kto jest obowiązany na usługę Bogu, nie ma się wdać wżgiętk spraw światowych, sądził u siebie za rzecz szkodliwą aby nie przyjął tey godności y nie myślał tylko o tym, żeby uczynić zadość powinności którą na niego włożył Biskup lego. Co czynił z pożytkiem przedziwnym, y ukontentowaniem wszystkich, tak dalece iż liczne nawrocenia ktore Bog sprawił przez niego w tych dwóch latach urzędu Kaznodziejskiego, były dowodem wielkiey jego sposobności dla dokazania w dalszym czasie rzeczy nawrotniejszych w tey mierze; iakoż natychmiast gdy został Kapłanem, zaraz Biskup Granler uczynił go nayperwszym między innemi Kapłanami ktorych wyprawił na Missyą do Powiatu Kablayjskiego w Państwie Sabaudyijskim, dla pracowania około nawrocenia Dusz y przywiedzenia ich do iedności Kościoła Świętego.

A iako błędy heretyckie ktore od lat siedmiudziesiąt w tamtych stronach Luter y Kalwin ponim rozkrzewił, ledwie pamątkę iaką poznania Wiary Katolickiey między ludem owym zostawiły, tak też skutek tey Missyi, zdawał się być

bardzo niepewny: Ale Franciszek pałając gorliwością Ducha Apostolskiego, y wsparty powagą y władzą Xiążęcia Sabaudyjskiego, udawszy się najprzed do Tonoru Miasta rypierwszego tej Prowincyi, nieuważając na żadne przeszkody y sprzeciwienia mocne, które czynili obywatele tamtejsi, zaczął pracować około nauczania tych Dusz obłąkanych, á nie miał na ten czas tylko jednego Pomocnika w pracach swoich, Ludwika Salezyusza krewnego swego, groźby potwarzy, napaści, urągania, y oczywiste niebezpieczeństwa w których się częstokroć znajdował, nie odstraszyły go bynajmniej od ustawicznych kazań publicznych, y rozmów prywatnych które miewał. A gdy gwałtowne prześladowanie Heretyckie przymuszało go do uchronienia się, ukrywał się nayeczęściej w lasach, Lodowniach albo w piecach wapiennych, ale za najpierwszym uspokojeniem cokolwiek tej burzy, znowu się pokazywał iawnie; á łagodność y łagodność wymowy jego, złączona z mocą y dzielnością prawdy którą opowiadał, sprawiła nakoniec tak szczęśliwe pomnożenie Chwały Pana Boga, że sam Ociec Sw: Papież winshawał mu tego przez swoje Brewe, y Xiąże Sabaudyjski sprowadził go potym do siebie dla naradzenia się z nim o sposobach, y szkodkach, do wykorzenienia z gruntu heretyki w tej Prowincyi: gdzie już nawrócił do Wiary Świętej tak wiele Dusz.

Ten wielki Monarcha własnym doświadczeniem doznał na ten czas daleko lepley, co przed tym z samey tylko sławy y powieści innych słyszał o Proboszczu Geneweyjskim. Dziwował się głębokiej nauce, y wysokiej mądrości, Franciszka w tych szkodkach y sposobach które mu podawał dla przywiedzenia do skutku zamyślow jego, obiecując mu dopomagać w tym wszyscy emi siłami władzy swojej, á tak wylechał zaraz ten światobliwy Misyjonarz dla przłożenia się mocno do kończenia szczęśliwie Dzieła rozpoczętego. Jak

koż poosadzał naypierwey Plebanow na wszystkich mieyscach, z kąd byli wypędzeni, y stosując się do ułożenia uczynionego z Xiążęciem, naznaczył im dochody przyzwoite do wyżywienia. Naostattek zwyciężywszy wszystkie przeszkody ktore nayzłośliwsi przeciwnicy Wiary S. wszczynali ustawicznie przeciwko niemu, kazał iako nayprędzey zreparować w Tononie Kościół S. Hipolita, w którym naypierwszy raz odprawił Mszą S. opłunocy w łdzień Bożego Narodzenia, y odtąd nazywał ten Kościół Farnym kościołem ktorego sam był Plebanem.

A przed tym musiał codziennie chodzić za Miasto do jednego poblizszego Zamku, dla odprawienia tam Mszy S. A lubo trzeba było przeprawiać się do tego Zamku przez Rzekę bardzo bystrą, jednak żadney trudności w tym nie oświadczył, chociaż między krami płynącemi przeprawiać się przyszło na jedney deszczu, czołgać się rękami, y nogami po owych lodach y śniegach pod czas zimy ostrey, a to z taką spokojnością umysłu, iakoby na wygodney łodzi, albo po bezpiecznym moście przechodził.

W nieiaki czas potym odebrał list z rozkazem od Oycy Świętego, aby pracował około nawrocenia Teodora Bezy, nayprzedniejszego Ministra Sekty Kalwińskiej. Dla wykonania tedy rozkazu Papieskiego, polechał zaraz do Genewy, gdzie się znajdował pomieniony Beza, y posłał do niego świątobliwy Misyjonarz, że go chce nawiedzić, y rozmówić się z nim, na co pozwolił chętnie ow Heretyk, ale nasz Święty tak mocno go przekonał, że nawet przywiódł go, do wylania łez, jednak nie miał tey pociechy nawrócić go, gdyż Pan Bog dopuszcza tym, ktorzy prawdę uznają, trzymać iakoby w więzieniu nieślusności, aby szli, za łańcuchami y namiętnościami serca zepsowanego.

Lecz Bog nadgrodził śludze swemu żal y ciężkość którą miał z zatwardziałości tego Heretyka, a to przez wylanie

dositego błogosławieństwa swego na pracę jego, które po-
beymował z wielkim pożytkiem w całym Powiecie Kablay-
skim. Dar czyrzenia Cudów, którego mu Bog użyczył,
sprawił ieszcze obfite pożytki, y może się poczytać za o-
sobliwszy cud wszystko cokolwiek czynił w Tononie, pod
ten czas gdy w tym mieście panowało wielkie powietrze,
ponieważ na każdy moment był w niebezpieczeństwie śmier-
ci, á przecię y wielka liczba powietrzem zmarłych osob
tych ktore z nim bywały przy nawiedzeniu chorych nie o-
złębiła nigdy bynajmniej miłości, ktora go trzymała usta-
wicznie na usługę ich, y zdawało się iakoby orliwość
pałająca serca jego, oddalała od niego to zarazliwe powie-
trze ktore innych umarzało. Słuchał dzień y noc spowie-
dzi owych umierających, nosił im komuniją Świętą, zachę-
cał ich do cierpliwości, y poddał swa zupełnego Bogu, słu-
żąc im własnemi rękami we wszystkich potrzebach ciała,
tak dalece iż nawet najupornieyszy, y w naywiększej zacię-
tości zostający Heretycy, nie mogli zaprzec tych oczywi-
stych cudów, y bardzo byli zbudowani z tak wielkiej mi-
łości Świętego, w służeniu tym zapowietrzonym. mianowi-
cie gdy się dowiedzieli iż niechc ał przyjąć summy Pienię-
żney którą mu był posłał Biskup Geneweyski. Wszystkich
serca pozyskał sobie przez to, y powolność wielka ludu, u-
czyniła bardzo pożyteczne nauki jego.

Biskup Geneweyski przyechawszy do Tononu, iako tak-
że Legat Papieski. Kardynał Medycusz pr eleżdżając na
ten czas przez to Miasto na powrót do Rzymu, y Xiążę
Sabaudyjski tamże zależdżający drogę Legatowi byli wszyscy
świadkami przedziwnych cudów y nawrocenia, ktore BOG
sprawował przez Franciszka. Za co oddawszy dzięki Panu
Bogu, oświadczyli także wielką wdzięczność świątobli-
wemu Misyjonarzowi za tak wielkie usługi oddane Kościołowi
Świątemu.

Pod

Pod czas zaś w bytności Xiążęcia Sabaudyjskiego w Tononie, starał się usilnie utwierdzić ugruntuwać Franciszek to dzieło, które go kosztowało wiele prac przeciwko Deputatom Genewyjskim, którzy chcieli racyami polityki nakłonić Xiążęcia do odwołania po części Dekretów które był wydał, aby usłapili precz wszyscy Ministrowie Kalwincy, z całego powiatu Kablayckiego. Ale Franciszek jako przezorny y odważnego serca Misyjonarz uczynił wszystkie ich usiłowania nadaremne, y próżne. W krotce potym Xiąże Sabaudyjskie wyjechał z Tononu, a Biskup Genewyjski będąc pod ten czas w Annessyur, dowiedziawszy się jak wiele dobrego-sprawił misją swoją Franciszek w całym Powiecie Kablayckim, sprowadził go do siebie. y wyławił mu zamiysł swoy który miał, uczynić go swoim Koadjutorem.

Stworzył się mocno świątobliwy Kapłan na tę propozycją. y prosił o pozwolenie ośm dni dla rozważenia tego, ale usilne proźby. które pod ten czas czynili Xiąże, y Biskup Genewyjski, wsparte na mocnych pobudkach interesu Chwały Pana Boga w utrzymaniu Wiary S. dawszy mu poznać że Bog sam mówił do niego przez usta tych. którzy miejsce jego trzymali, skłoniły go do poddania się woli ich. Wyjechał zatym do Rzymu prosić Oycę Świętego o Błogosławieństwo, Ociec S. na ten czas Klemens VIII. będąc uwładomiony od Kardynała Medici's o wielkiej godności, y świątobliwości Franciszka przyjął go z oświadczeniem wielkiego affektu y estymy ku niemu, y szczególnie tylko dla uczynienia honoru Koadjutorowi nowo obranemu; chciał Ociec S. aby w przytomności jego y wielkiej liczby Kardynałów, dał odpowiedz swoją na wiele kwestyi tyczących się Urzędu Biskupiego, który miał przyłąć na siebie, iakoż słuchali go wszyscy z ukontentowaniem y pochwałą powszechną; nawet sam Ociec S. Papież obłapiwszy go y ścisnął
włzy

wszy uprzejmym affektem, rzekł do niego te słowa z Przy-
powieści Salomowych; *Pi Synu moy z krynice twojej, a czer-
pać z niej niech się te wody rozlewają po wszystkich miejscach,
aby każdy z nich zażywał według pragnienia swego.*

Pod czas bytności swej w Rzymie, traktował o spo-
sobach dla przywrocenia, y ugruntowania Wiary S. w Dy-
ecezji Geneweyckiej, mówiąc o tym często z Kardynała-
mi, ktorzy nie mogli się wydziwić mądrości Jego, y cnocie
niepospolitej między infzemi, Kardynał Baroniusz powie-
dzał o nim, że w tym Świętym Stadzie Chrystusowym Adam
nie zgrzeszył. Otrzymał tedy nie tylko Bulle Rzymkie na
Koadjuroryą, lubo o to bynajmniej nie nalegał, ale też ie-
szcze pożyłkał wszystko o co prosił Oycy S. względem przy-
wrocenia Wiary S. Katolickiej w Genewie. Z niemającym
podziwieniem uważając Papież w Franciszku zupełne wyzu-
cie się własnego interesu, pozwolił mu uczynić co sam nay-
lepley osądził być przyzwolonego, względem Prawa iednego
ktorego zniesienia pragnął Nasz Święty, a lubo to Prawo było
ufundowane na zwyczaju, zdawało się iednak bardzo przy-
kre y niesłuszne temu prawdziwemu Pasterzowi trzody
Jezusa Chrystusa. To zaś Prawo zwyczajem w prowadzo-
ne na tym zawisło, że po śmierci bez potomnych Rodziców,
kiedy nieuczynili Testamentu, Sukcesya cała dostawała się
Biskupom Geneweyckim, bez żadnego względu na krewnych
bliżko należących, a tak pod preterxem ratowania ubogich
z tych pozostałych dóbr po zmarłych, przybywało co raz
wiecey ubóstwa y nędzy w tej Dyecezji.

Roku 1599. Franciszek powrociwszy z Rzymu do Tu-
rinu, otrzymał u Xlążęcia Monarchy swego, przyjęcie y w-
pisanie do Ksąg publicznych, Bullow swoich Rzymkich,
lubo wielkie w tej mierze zachodziły przeszkody z strony
Heretykow; ale w tym samym czasie, kiedy się spodziewał
zbierać obfite pożytki, y widzieć zbawienne skutki, według

otzy-

otrzymanych Bullow Papieskich dla ugruntowania Wiary S. wypowiedziana wojna od Henryka IV. Krola Francuskiego, Xiążeciu Sabaudyjskiemu. nowe zatrudnienie uczyniwszy naszemu Świętemu, przyczyniła mu więcej pracy, Barania, y kłopotów. E flicyrowie Heretycy którzy bardzo w znaczney liczbie służyli w Woysku Krolewskim, złośliwie się obchodzili z Katolikami, a nadewszystko z Kapłanami y innym Duchowieństwem, nawet palili Kościoły, y Klasztory: Franciszek w wszystkich sił swoich przykładał do tego, aby te bezbożne okrucieństwa koniec wzięły, iakoż na jego perswazyę, y usilne prośby, zakazał Krol Henryk pod utratą życia, aby się nikt nie ważył czynić podobnych zbytków y tyraństw.

Zamieszania wojenne nie przeszkodziły mu bynajmniej do odprawiania Myśli w Dycezyi Geneweyjskiej, pod czas ktorey przywrócił trzydzieści pięć Parafii, osadziwszy w nich Plebanów pobożnych. Czasu jednego był złapany od przeciwney strony, pod czas tego zamieszania, y przyprowadzony do Margrabiego Witry, kominde malącego, ale go przylął ręknie y odeśłał z wielkim uszanowaniem. Gdy przez traktaty pokoju wojna się zakończyła, y Xiąże Sabaudyjski ustąpił Krolowi część kralu Gexyi, w którym heretycy panowali, gorliwość Franciszka zaprowadziła go aż do Paryża, dla wyrabiania tam interesów Wiary S. Gdzie postępował sobie z taką mądrością, y roztropnością, iż przekonał wszystkie przeciwności Ministrów politycznem i maxymami narabiających, otrzymał wszystko od Krola czego tylko żądał dla Katolików.

Sława wielka którą miał od dawnego czasu nasz Święty, w całej Francyi, sprawowała taki szacunek cnot Jego y przymiotów u wszystkich, że iak tylko dowiedzieli się o jego przybyciu do Paryża każdy pragnął widzieć go, y miał sobie za szczęście poznać się z nim, Xieżna de Mercoeur y druga

druga Longville, podałszy się pod Dyrekcyą jego. Plerwsza z nich po śmierci Xcia męża swego, prosiła Świętego Biskupa, aby miał kazanie na jego pogrzebie w Kościele Paryskim, dnia 27. Kwietnia Roku 1602 co uczynił z wyrażeniem szczerych, y pełnych pobożności sentymentow. do doskonałości takowych kazań pogrzebowych należących. Kardynał de Berulle prosił go aby mu był pomocą w zamiśle który miał postanowić kongregacyą S. Filipa Neryusza, y wprowadzić do Francyi Karminianki boże, Krol sam prosił go do siebie, aby miewał kazania Poitne przy Dworze jego, gdzie panowały wszelkie nierządy, które rozpusta, y herezya sprawuie. podjął się tego Franciszek, nie obawiając w bawelne prawdy, którą był obligowany z Urzędu swego mówić śmiało bez żadney ochrony, co czynił z tak szczęśliwym skutkiem, że jedna Dama znacznego urodzenia, y wielkiego rozumu, słuchając jego kazań porzuciła błędy heretyckie, których była przed tym wielką obrońcielką, y nigdy prawie nie schodził z Ambony, żeby za nim nie szło wiele osób, ledni prosili go o zbawienne nauki wiary Katolickiey, inni chcąc się połączyć z Bogiem przez Sakramenta Pokuty Świętey.

Krol który był przez Post w Fontenablo powróciwszy do Paryża, y słysząc go kazącego tak był tknięty mowami Świętego Kaznodziei, że nie kontentując się bywać na jego kazaniach, miewał z nim częste rozmowy prywatne o rzeczach tyczących się sumnienia swego, y miał go w tak wielkiej powadze, że chcąc go koniecznie utrzymać w Państwie swoim, ofiarował mu Arcybiskupstwo znaczne, y pensję roczną cztery tysiące Talerow, za co podziękował Krolowi który się zadumał widząc Franciszka tak dalekiego od wszelkiego przywiązania do dóbr doczesnych, y nieupatrującego nigdy własnego pożytku.

Spra-

Sprawiedliwe względy które ten Monarcha oświadczał cnocie y godności Franciszka, napętniały wielką pociechę ludzi dobrych y pobożnych, ale też oraz wzbudziły zazdrość w drugich Dworakich, którzy wynaydowali różne potwarzy dla zruynowania go cale w łasce Krolewskiej, tak dalece, iż udano go przed Krolem, że przyjechał do Francyi, dla uczynienia fakcyi, y odnowienia konspiracyi Marszałka Birona przeciwko Krolowi.

Przestrzeżono w tym Świętego pod ten czas kiedy wchodził na Ambone, ale niewinność jego utrzymywała go w takim uspokoleniu, że nie tylko bynajmniej nie był poruszony tak szkaradnym udaniem, lecz y owszem mówił z zwyczajną swą łagodnością, spokojnością, y przytomnością umysłu, po skończonym kazaniu poszedł do Krola chcąc się usprawiedliwić przed nim, ale Krol usłyszawszy pierwsze słowa Franciszka, przeniknął zaraz o czym chciał mówić, przerwał mu tedy mowę upewniając go, że te powieści które go doszły, nie uczyniły najmniejszey złey opinii o nim, w umyśle jego, przyrzekając mu oraz stateczny afekt y szczerą poufalskość na zawżę. A po odejściu Franciszka mówił przed wszystkiemi z wielką pochwałą o nim. A tak pożegnawszy Krola, y cały Dwór Jego wyjechał z Paryża, powracając do Annessy, lecz w drodze dowiedziawszy się o śmierci Biskupa Genewyjskiego rad był zjechać na jego pogrzeb, ale już nie było czasu na to, schronił się tedy do banku swego w Salezie, gotując się tam do swoey konsekracyi przez Rekolekcyę.

Rekolekcyja jego trwała przez dni dwadzieścia odprawiała ją pod Dyrekcyą Xiędza Furniera Jezuitcy, konsekracyja zaś jego odprawiała się 8. Grudnia, przez J. X. Waspanyana Grimaldego, Arcybiskupa Wiennejskiego, z Assystencyą dwóch innych Biskupów, Leoneńskiego, y Damascenkiego, w Mieście Torrens które przynależało Domowi Salezjuszów

gdzie był Parny Kościół wielki, y piękny. W tym tedy Kościele nasz S. był chrzczony, y na Biskupstwo konsekrowany, y Matka jego nayczęściey tam mieszkała, znajdowało się na tym akcie wiele Duchowieństwa, y ziazd znaczny był Państwa y Szlachty, ci wszyscy w tydzień potym asystowali mu w drodze y na wieździe jego do Anassum. Nazajutrz zaraz iak tam stanął, w trzecią Niedziele Adwentową zaczął sprawować urząd swoy od nayprzednieyszey powinności Biskupiey, opowiadając sam słowo Boże (wieczkom swoim, y wierność jego w wypełnieniu tey powinności trwała aż do zgonu życia.

A iako wiedział że Pasterz powinien być przykładem dla trzody swoiey, więc napisał sobie samemu Regule, którą zawsze statecznie zachowywał, y postanowił w Domu swoim dla służących bardzo piękny porządek życia, ktorego nie godziło się żadnemu przestępować. Odzienie jego było proste, y przyłtoyne, iednak bez żadney przysady, nie nosił nigdy bławatnych sukien, y nie wychodził z domu bez Rokiety, y mucetu, odmawiał zawsze pacierze kapłańskie z odkrytą głową, y klęcząc, odprawiał codziennie Mszę S. w Niedziele y Święta bywał w Katedrze swoiey na wszystkich godzinach, y co rok odprawował dzieśięć dni rekolekcyi.

W domu jego wszystko się odprawowało tak regularnie, iak w Klasztorze. Wstawano rano o iedney godzinie, y odmawiano nabożeństwo poranne w społeczności, słuchali wszyscy codziennie Mszy S. siadano do stołu, zażywali rekreacyi spólnie, y roschodzili się do siebie według godzin rozporządzonych. A dla odjęcia Duchownym wszelkiego pretextu do trzymania przy sobie chociaż y naybliższych krewnych pći białogłowskiej, niecheiał sobie pozwolić tey nawet pociechy, aby Matka jego miała stawać w domu Biskupim, gdzie sam mieszkał, Dworu wielkiego nie chował,

nie

nie mając tylko dwóch Kapelanów, dwóch służnych Dworzan, z których jeden miał zlecenie przyjmować przychodzących, y w prowadzić ich do Świętego Biskupa, sam zaś nie miał tylko jednego lokaja do usług pospolitych, drugiego do kredensu, a trzeciego do uprzątnia Pokoiów, y przestrzegania ochędostwa w Domu. Stoł jego był bardzo pomerny, bez żadnego zbytku, czytano zawsze do stołu, aż do połowy obiadu potym się zabawiano rozmową iaką przyjemną pobożną, y do zbudowania służącą.

Dla wprowadzenia reformy obyczajów między ludem Dyecezyi swojej, zaczął od pokromienia ile można było, wszelkich zbytków, y okazałości igrzysk, y uciech publicznych, nakazał aby Najswiętszy Sakrament był wystawiony pod czas dni Zapaśnych, miewał sam kazania w te dni zgorzzenia y rozpusty; a przez ten sposób odwiódł wiele osób od uciech zakazanych, ktoremi się pod ten czas zwykli ludzie zabawiać. Rozkazał aby codziennie bywały Katechizmy w Poście, a co Niedziela y Święto przez cały rok. Postanowił aby Beneficya rozdawane były przez konkurs, dla examinowania, y wybrania Xięży tych którzyby byli naysposobniejszy do urzędu Pasterskiego. W prowadził na różne miejsca Braśwo Najswiętszego Sakramentu, dla zachęcenia, y utwierdzenia Katolików w Wierze o tey Tajemnicy, przeciw błędnym zarzutom Kalwińskim. Zgromadził iako nayprędzey Synod Plebanów Dyecezyi swojej na którym wydał Rytuał, o administrowaniu wszystkich Sakramentów.

Zabiegłszy tedy według możności swojej nayspilniejszym potrzebom tey Dyecezyi, wylechał do Turinu, dla wyrobienia u Xiążęcia Sabaudyjskiego interesu wykorzenienia zgruntu herezyi Kalwińskiej w Państwie jego, a lubo przytomność Franciszka w tym mieście stołecznym nie długa była, iednakże wiele dobrego sprawił, czego y sama

Xiąże był świadkiem, y chciał go dłużej zatrzymać u siebie; ale potrzeby Kościoła S. gdzie indziej go ciągnęły, pozwoili mu tedy Xiąże odjechać dla ugodzenia iedney wielkley sprzeczki, między Kapitułą Kathedralną, y Kollegiatą Annessyiską, iako także dla doiechania do Gexyi pro-fic Xiążenia Bellegarda, ktory tam miał kommendę Krolewską, aby do skutku były przywiedzione Edykta otrzymane od Krola, dla przywrocenia Wiary S. Katolickiey w całej tamtey przyległości.

Dokazał tedy szczęśliwie wszystkiego czego żądał, tak w iedney okoliczności, iako y w drugiej. W Gexyi zaś mową swoją, y przykładem nawrocił wiele Lufz, między innemi dwoch godnych Kawalerow należących do Xiążenia Bellegarda, rozgniewało to mocno Ministrow Kalwińskich, y chcąc przeszkodzić dalszemu pomnożeniu Wiary Katolickiey, postanowili życia pozbawić S. Biskupa, namowiwszy iednego z pomiędzy siebie żeby mu truciżny zadał. Jakoż przywiedziona była do skutku ta bezbożność złośliwych; ale Bog piasłując w protekcyi swojej, tego świętebliwego Pasterza, zachował życie iego dla dobra trzody swojej, wytrzymałszy tedy S. Biskup ciężkie boleści od zadanej truciżny, ozdrowiał zupełnie, y wynalazł w tey samey złości nieprzyiaciół swoich, nową pobudkę, y sposob do pracowania z pożytkiem około ich nawrocenia, oświadczając im wielką miłość, dobrodzieystwami ich obdarzając, zka-d zawzięli tak wielki szacunek y uszanowanie Wiary S. Katolickiey, że na koniec sami ją przyjęli.

Za nawroceniem tych nayznaczielszych Ministrow, nastąpiła wielka liczba wszelkiego stanu osob przyjmujących Wiarę S. w tey całej przyległości Gexyi. A lubo nauczanie heretykow nawracających się zabierało mu wiele czasu, iednakże gorliwość iego pobudziła go do pracowania pod ten sam czas, około reformy iednego Opaństwa, gdzie Zakonnicy

konnicy, y Opat podlegli będąc Stolicy Apostolskiej, trzymali że Biskupi nie powinni byli mieszzać się do nich, ani wdawać się w poprawę ich nierządów. Przyjął tedy na siebie S. Billup tę sprawę tak trudną, y dokazał tego szczęśliwie w krótkim czasie, że karność zakonna pięknie zakwitnęła w tym domu, y utrzyma się po dziś dzień z wielkim zbudowaniem wszystkich.

Ledwie zakończył to dzieło, tak znaczne, aż oto podał mu się okazja do nowej pracy niedaleko tegoż Opactwa. To jest iż gwałtowna powódź w tamtych stronach panująca oderwawszy wielkie sztuki kamieni od gor skałistych, które spadając z impetem na dość wiele Domów obaliły, w kilku wsiach pobliskich, przytłukły znaczną część ludzi, y była w tamtych miejscach. Nasz świętobliwy, y pełen litości Pasterz dowiedziawszy się o tak strasznym przypadku, y spustoszeniu, pośpieszył tam natychmiast y pod same owe rozwaliny spuściwszy się, gdzie przyćśnieni ludzie bez żadnego ratunku, samey tylko oczekiwali śmierci, starał się ratować ich Dusze, opatrzyć im wszystkie potrzeby do ciała należące, a nie kontentując się tą pociechą którą im przyniósł sam osobą swoją, otrzymał ielzcze y ziednął dla nich od Króla Francuskiego, uwolnienie od wszelkich podatków na lat dwadzieścia.

Dyecezya jego będąc w ten czas w tak szczęśliwym stanie, że mógł na kilka Niedziel z niej wyjechać dla dogodzenia nalegającej proźbie całego Parlamentu Dywioneńskiego w Burgundyi, ktorzy go usilnie prosili aby do nich przybyć raczył na kazania Postrze, ziednawszy nawet sami u Xiążęcia Sabaudyjskiego pozwolenie na to. Pojechał tedy do owego Miasta Święty Biskup, a Błogosławieństwo obfite które Bóg wylał na te jego prace Ewangeliczne, pokazało oczywiście iż chciał tego Pan Bóg aby ten świętobliwy Pasterz był użyteczny y w obcym kraju, nie tylko w swoim.

swoiey Dyecezyi. Jakoż gorliwością swoją, nauką, y przykładem, sprawił znaczną odmianę obyczajow we wszystkich stanach Ludzi owego Miasta kwitnącego. Ten żarliwy Kaznodzieia, iako prędko zchodził z Ambony, zaraz bez wycieczki po tey pracy, zasiadał w Konfessyonale słuchając spowiedzi wżyskich bez żadnego braku w osobach, którzy przychodzili do niego; z kąd wyjeżdższy nawiedzał znowu Kłasztory różnych Zakonníc, które go zapraszały na rozmowy Duchowne, pragnąc słuchać zbawiennych nauk iego; resztę czasu trawił na cieszniu chorych, ratowaniu umierających, kiedy mu znać dano że się gdzie znajdowali, albo też na światobliwej rozmowie z temi, którzy przychodzili do niego wzięc radę jaką w rzeczach do sumienia należących, przyjmując każdego do siebie bez żadney trudności.

W ten czas to właśnie nasz Święty Biskup zabrał znajomość z Panią de Chantal, która u wysłnie z echą była do Diwionu dla słuchania kazań iego, a pobożność iey wielką wsparta radą y naukami tego światobliwego wodza tak oświeconego od Boga. wydała aż do czasow naszych tak obfite owoce w Kościele Bożym.

Wyjechał z Diwionu zostawiwszy całe Miasto napełnione zbudowaniem, y serca wżyskich wkrótce przeniknione prawdami, które opowiadał, oraz y przerażone żalem z oddalenia iego z tamtąd. Przyjechawszy do Annecium, z wielką pociechą swoją wszedł gruntownie wzamyślv jednego Opatu który, mu się zwierzył intencyi swoiey, iż chciał wyrugować rozwiózłość panującą między Zakonnikami swemi, dopomógł owemu Opatowi do tego ze wżyskoyi możności swoiey, y otrzymał u Klementa VIII. Bulle Papiekie dla wprowadzenia do Opatwa O. O. Felantynow, na miejsce dawnych Mnichow, iakoż pomienione Bulle wzięły skutek swoy, za staraniem S. Biskupa, a dawnym Mnichom wyznaczono pensye przyzwoite dla ich wyżywienia, y ustąpili z pomienionego Opatwa.

(Sta;

Staranie które S. Biskup miał około tego dzieła nie przeszkodziły mu do odprawienia wizyty w Dyecezyi swojej; a ta wizyta była bardzo pracowita, tak dla drog które pomiędzy gorami y skałami były bardzo przykre, a miejscami lodem y śniegiem tak zawałone, że nawet pieszemu człowiekowi ciężko było przechodzić, iako też y dla tego że ludzie tameczni mieszkania swoje mając niedostępne dla tych którzyby im naukę zbawienią dawać mogli, zdziwili byli y w niczym nieumiejętni, ani żadney znajomości nie mający w rzeczach do zbawienia potrzebnych. Ale nie było miejsca tak niedostępnego, gdzieby ten gorliwy Pasterz nie doszedł, nie znajdowało się człowieka tak dzikiego, któregoby dobrocią swoją nie pożył, ani tak nieumiejętnego któregoby sam nie nauczył wszystkich Artykułów Wiary Świętej y prawd Ewangelicznych potrzebnych do zbawienia.

Musił jednak przerwać tę wizytę swoją dla kazań Pośnych na które był zaproszony do Kamberyaku stołecznego Miasta tego Państwa gdzie wielka liczba nawroconych za jego pracą y staraniem, tak Heretyków, iako y grzeszników, dopełniła radości serca jego którą miał z pojętności y powolności owego ludu w rozwalinach y jaskiniach niedostępnych mieszkającego; lecz gdy się wybierał powrócić w tamte strony dla kończenia wizyty swojej, dano mu znać że Xiążę Nemurskie mając jakąś urazę do Xiążęcia Sabaudyjskiego zabierał się z wojskiem do oblężenia Miasta Annedum. Święty Biskup, uważając że dobry Pasterz nie powinien opuszczać trzody swojej w tak żałosney y okropney okoliczności pośpieszył iako najszybciej do owego miasta, pragnąc gdyby można zaślaniać sobą samym od wszelkich nieszczęśliwości y niebezpieczeństw wszystkich obywateli tamiecznych, y wespoł z ludem dać tę pociechę Monarsze swemu, przez pokazanie dowodów stateczney wierności ku niemu.

niemu. Lecz ledwie tylko podstąpili nieprzyjaciele pod Mialto, zaraz Xiąże Pedemont kie polplezrywszy z woyskiem swoim odpędził ich, y oswobodził z oblężenia wszystkich obywatelow, á Święty Biskup wyiechał dla kończenia zaczętey wizyty.

Zapowrotem swoim w Roku 1637. napisał swoią ręką, y do druku podał książkę. Przestrogi dla spowiedników, które są tak pożyteczne, że ie potym wydawano, w wielu innych Dyecezyach y na różne ięzyki przetłumaczono. Założył w Annisium Szkoły publiczne aż do Filozofii, Teologii y nauk Prawa, á że nauki są szkodliwe bez pobożności, dla tego fundował tegoż czasu Seminaryum żeby młodzież duchowna zasmakowawszy sobie cnotę y ugruntowawszy się w pobożności, stała się sposobna do fornowania potym drugich, y zaprawiania ich do cnot, naukę swoią, y przykładem dobrym.

Płność iego, y przezorność w rzeczach przyszłych, nie przeszkadzała mu bynajmniej do zabieżeń a złemu które się trafiło w czasie. Wyiechał zatym resztę Dyecezyi swojej wizytować aż ku Szwaycarom, gdzie przez trzy lata bawiąc, przywrócił Katolikom trzadziesięć y trzy Parafii, osłodziwszy w nich Plebanow nauką y cnotą zaszczyconych, Praca zaś iego y uślıłość z którą nauczał lud ta konieczn była tak szczęśliwa, że w całej tej okolicy gdzie nie zaistat Święty Biskup y sta Katolików, á przy odieździe iego, nie znajdowało się y sto heretykow.

Powrociwszy potym do Annisium, był proszony od wielu Państwa, á nawet y od samego Krola Henryka IV. aby wydał na świat książkę pokazującą iawnie że pobożność nie do samych tylko Duchownych należy, albo do osob oddalonych od świata, ale przyzwoita ieť wszystkim stanom na świecie zostaiącym, iako też na urzędach, y u Dworu będącym. Więc gorliwość święta którą pałało serce do-
brodli,

brótliwego Pasterza ku pożytkowi wszystkich tak znacznie-
 szej kondycji iako y pomierney, przywiodła go do tego, iż
 prędko potym wydał książkę, pod tym tytułem *Droga do ży-
 cia pobożnego*, nazwana imieniem *Filotea*. To zacne dzieło
 było przyjęte z wielką pociechą, y ukontentowaniem po-
 wszechnym, tak od Duchownych, iako y od świeckich ludzi
 każdego stanu, y kondycji, że w krotce potym iak się tylko
 pokazała na wszystkie prawie języki przetłumaczona zosta-
 ła. Zazdrość jednak wzbudziła niektórych do przeciwie-
 nia się tej książki, nawet Zakonnik ieden publicznie mając
 kazanie przed zgromadzonym w znaczney liczbie słucho-
 czem ganił ją uścizypliwemi słowami, y miał tyle śmiałości
 palić ją zaraz przy wszystkich. Świętobliwy Biskup zaiósł
 tę obelgę z cierpliwością przedziwną, niechciał nawet uwa-
 żać na ohydę uczynioną godności Biskupiey: obawiając się
 aby szukając satysfakcyi, nie przymieszał się do tego iaki
 względ własney ołoby swojej, zostawał tedy w milczeniu nic
 nie mówiąc, ani czyniąc na obronę swoją. Cokolwiek tylko na-
 m eiał o tym w Prze nowie swojej inżey księgi którą potym
 wydał pod tym tytułem *Traktat Miłości Boskiej*, y to ieszcze
 nie mógł o tym tylko sposobem takim, który iawnie poka-
 zuje że miłość własna cał: w nim obumarta była, y że ie-
 dyny cel y koniec który sobie zakładał we wszystkich spra-
 wach swoich, ten był zbawienie Dusz, à nie szukanie po-
 chwały od ludzi.

Zazdrość nie natym stanęła aby iawnie ubliżyć sławy S.
 Biskupowi, ale też nad to ułtowali ieszcze osławić go u Pa-
 pieża, lecz Ociec Święty znając dobrze wielką doskonałość,
 y godność tego świętobliwego Prafata nie tylko naimniej-
 szej złey opinii nie przypuszcł do myśli swojej, z powieści
 które o nim donoszono, ale y owszem dał mu zlecenie, dla
 uzgodzenia imieniem jego rozroznienia znacznego które li-
 stało, między Arcy-Książęciem Austryackim, y Arcyksiężną

Brabantką, iako także między niektórymi Opaństwami, y Klasztorami Hrabstwa Burgundyjskiego. Co wszystko w krotkim czasie uspokoił Święty Biskup, z zupełnym ukontentowaniem obudwuch stron. Ale daleko większą miał trudność w wykonaniu inszego zlecenia ktore mu było dane z Rzymu, względem reformy dwoch Opaństw, á te nie tylko że nie były z iego Dyecezyi, ale nawet nie należały y do Xięstwa Sabaudyijskiego. O jak wiele tam musiał znosić izemrania, y rapaści od Mnichow zbuntowanych, ktorych miał rzekaz Papieski uiać w rozwlozłości. Przyšlo do tego nawet że ieden między nimi był tak zuchwały iż trzy razy z Pistoletu wystrzelił do Świętego Biskupa; ale go sam Bog bronil, y zastawiał przeciwko złości tych buntownikow, á Pan Bog wzruszony będąc do miłosierdzia tą łaskawością z którą wierny sługa iego znosił tak szkaradną złość, dał im upamiętanie y łaskę szczerzego nawrocenia za Modlitwami Świętego Prałata.

Skończywszy tę sprawę wylechał powracając do siebie przez Miasto Beliak gdzie Piotr Kamus Nowinac na Biskupstwo tamteysze, zaprosił go na swoją konsekracyą, co uczynił Święty bardzo chętnie. á przyiaźń ściśła ktora była zawsze między temi dwoma wielkimi Ludzmi, stała się od tego czasu tak uprzejma, y szczerą, iaka się tylko może znajdować między Oycem ktory pielzczonym affektem kocha Syna swego, y wzajemnie między Synem pełnym uznawania sercem kochającym Oycę swego.

Za powrotem swoim do Annessium odebrał S. Biskup listy od Barona de Lux, zapraszając go Imieniem Króla Henryka IV. aby iechał do Gxyi, dla dania mu pomocy w przywroceniu Plebanow, ktorych Heretycy byli wygnali z wielu Parafii, nie trzeba było więcęcy dla pobudzenia żarliwości S. Fawsterza, do wylechania natychmąst w tę podróż. Ale rzeka Rodan wylawszy znacznie zbrzegow swoich potrzeba było albo czekać ażby opadła, albo też wydać się na

niebe-

niebezpieczeństwo, chcąc przez most Geneweyski przejechać czego nie można było uczynić chyba przez samo Miasto całe iadąc od końca do końca. A że mu szło o to aby iako naysprędzey przywrócić Trzodę swoję na wielu mieyscach Pasterzów wygnanych, których oddalenie mogłoby ich zgubić w kilku dniach, odważył się tedy jechać przez srzodek Miasta Genewy, gdyż miłość przewyższająca wszystkie przeszkody naysięższe do zwyciężenia sprawiła w nim, iż nie uważał na tak oczywiste niebezpieczeństwo, ludzie jego służący bardzo się lękali o niego; ale sam Święty Biskup nieustraszony bynajmniey, uzbroiwszy się mocną ufnością w Boga, wzywając jego ratunku y oświecenia w tym, jechał śmiało do Bramy miasta Genewy. Officier który był na urzędzie przy Bramie, spytał go, ktoby był, odpowiedział Święty z spokojnością umysłu przedziwną, y bezpieczeństwem cudownym w takiey okoliczności, że był Biskupem tego mieysca. Officier ow nie uważając godności urzędu w którym się być odezwał nasz Święty, y nie mogło mu przyść do myśli, żeby Biskup Geneweyski miał się podawać w ręce tych którzy tym Miastem zarządzili, przepuścił go wolno ze wszystkimi ludźmi jego służącemi; Jechał tedy daley przez całe Miasto aż do drugiey Bramy, przez którą trzeba było z miasta wyjechać; ale ją zastał zamkniętą, bo nadchodziła godzina kazania Heretyckiego, a zwyczajnie nie otwierają nigdy Bramy przez ten wzystek czas poki trwa kazanie. Musiał tedy Święty zatrzymać się tam y czekać przez dwie godziny na otwarcie owey Bramy, nie czując lednak naymniejszego poruszenia boiaźni pod ten czas, ale co ludzie jego przyjechawszy już z nim do Gexyl nie mogli się obaczyć, ani przyść do siebie z przestachu który ich opatnował w Genewie. Otworzono zaraz bramę, y nasz odważny Święty wyjechał z Miasta tak łatwo, iako do niego wiechał.

Baron de Lux dowiedziawszy się o tym którym traktem przyjechał S. Biskup, nie mógł się wydziwić jego odwadze, ale też oraz przyznawał mu niebaczność na siebie, y zbytnią śmiałość, na co Święty odpowiedział mu szczerze, że maąc ufność mocną w Bogu, możemy dokazać daleko większych rzeczy.

Cud który Pan Bog świeżo uczynił dla Franciszka w Genewie, był iakoby zadatkiem owych przedziwnych dzieł y skutkow, które miał sprawić przez niego, w całej tej przyległości Gexyi; albowiem Flebani zaraz byli przywroceni na Parafie swoje, Predykanci zostali przekonani o błędzie swoim, y wielka liczba innych osób nawróciła się do Wiary Świętej.

Ta odważna akcyja którą uczynił Franciszek, była zaisste wielkim dowodem dobrego Pasterza, który kiedy potrzeba tego wyciąga powinien y własne życie poświęcić za Owieczki swoje. Ale coż może być tak świętego, czegoby zazdrość złym tłumaczeniem nie zaraziła? Chciano tedy usilnie wyperswadować Xiążęciu Sabaudyjskiemu, że nie darmo Biskup Święty podał się tak śmiało na niebezpieczeństwo iadąc przez Miasto Geneweyskie, do Barona de Lux, gdyż chciał przez to dać dowód swego przywiązania ku Henrykowi IV. Krowi, traktując z Namieśnikiem jego, o Prawie najwyższej władzy które w tym Mieście mieli przed tym Biskupi Geneweyscy, z intencyą ustapienia tego Prawa swego Krowi pod pewnemi umowami.

Takowe powieści lubo bez żadnego fundametu, mogły by mieć iaki pozor podobieństwa przeciwko Innemu ktoregoby wierność nie była tak dowodna iako naszego Świętego: Jednak cokolwiek to uczyniło nie dobrej opinii o Franciszku Salezym w umyśle Xiążęcia Sabaudyjskiego. Dowiedziawszy się o tym S. Biskup za powrotem swoim do Annecy sum, gdy mu przyniesiono Dekret Senatu Kamberyackiego,

odbić

odbierałacy mu dechody iego Biskupie; z przyczyny tego fałszywego udania. Odpowiedział bez najmniejszego porużenia temu samemu Officyerowi, który mu go przyniósł. *Ze dziękuję Panu Ego za to, iż dopuszczasz aby był opórcy z dobr doczesnych, daie mu do poznania przez to, że Biskup powinien być całe Duchownym, nie mając nic Ziemskiego.*

Ale iako pospolicie naylekisze powątpiewanie o wierności Biskupa ku Monarsze swemu, jest zawsze z wielkim zgorznięciem, wyjechał za tym S. Pasterz do Dworu Xiążęcia, aby się z tym potwarzy niewinonie na niego włożoney mógł usprawiedliwić, co złatwością dokazał, gdyż Xiąże pełen szacunku y uszanowania ku niemu, znając dobrze iego szczerość, wierność y męstwo serca, tym bardziey go iego szczerą cnotą zaczął kochać y poważać; wielkim gniewem oburzony będąc przeciwko złości potwarcow iego.

Roku 1610. w dzień Popielcu, Matka Świętego Biskupa wpadła w Apoplexyą, ale miał tę pociechę iż dni em przed tym w same ostatki zapustne wysłuchał iey spowiedzi dożywotnicy gdyż był zawsze spowiednikiem iey zwyczajnym, jednakże iako natura y wrodzony affekt nigdy nie umiera, był żywo tknięty na sercu tą żałosną nowiną. Pobiegł tedy czym prędzey do chorey y miał tę pociechę słyszeć ją mowiącą za obaczaniem go, *ah umieram szczęśliwie y z wielkim ukontertowaniem na ręku Syna mego kochanego potym dawszy mu Błogosławieństwo Macierzyńskie z obfitymi życzcziwościami, dokończyła świętobliwego życia swego.*

Naypierwsza była Pani de Szantal, do ktorey S. Biskup pisał list pełen zbudowania, z doniesieniem iey tey żałosney nowiny, oraz wyrażeniem zupełnego poddaństwa swego nayświętszey woli Boskiej w tej okoliczności. A znając dobrze gruntowną pobożność y cnotę tey Damy przytym wielką iey żarliwość chwałę Pana Boga wyśoki dowcip w osobie iey y to wszystko co mabyło potrzebnego do wykonania zamyśluswego

w postanowieniu nowey kongregacyi pći Białogłowskiey na pożytek Kościoła Świętego. Jego tedy iedyna intencya była w postanowieniu tego Zakonu, aby miały bezpieczne schronienie w nim te Dusze które dla podeszłych lat, albo słabości ciała, lub niedostatku dobr doczesnych, nie mogą mieć przystępu do innych, Klasztorow ostrzejszych. Dla tego niechciał obciążać osob wstępuiących do tey Świętey Kongregacyi żadnemi ostrościami nadzwyczajnymi, będąc zupełnie w tym wyperśwadowany, że umartwienie wśaśney woli iest naywiększą, y nayprzykrzeyszą surowością dla natury, a przecię to iest rzeczą naypotrzebniejszą Duszy, y nayprzyjemniejszą Panu Bogu; y że dość często trafia się, iż naycięższe umartwienia ciała, osłabiwszy mocno siły, nieuskramiaią przecię bynajmniej porywczosci umysłu, y namiętności złych.

Nayp erwszy zamyśl S. Biskupa był ten, żeby Dusze zostające w tey kongregacyi, nie czyniły tylko śluby proste, a po skończonym Roku Nowicyatu, y uczynioney Professyi, żeby wychodziły nawiedzać chorych, y służyć im, ale przystał na zdanie Arcybiskupa Lugduńskiego Dyonizyusza de Markmon który dla wielu słuśnych przyczyn radził Świętemu Biskupowi, aby ta kongregacya obrocona była w Zakon.

Zwierzył się tedy zamyśłu swego Pani de Szantal; ta świątobliwa Dusza chwyciła się tego z niezmierną radością, ciesząc się że iey Pan Bog zdarzył okazyą do pracowania około tak wielkiego dzieła pod rządem tak oświeconego Wodza, jakim był S. Biskup Geneweyki. Postanowienie tedy kongregacyi pod tytułem Nawiedzenia Nayświętszey Maryi, stało się w Annelium w Uroczystość Troycy Przenajświętszey, dnia 6. Czerwca Roku 1610; a Pan Bog wylał tak obfite błogosławieństwa swoje na ten Zakon, że w Roku 1665. Kiedy stanęła Kanonizacya Świętego Fundatora,

racho.

rachowano już Klasztorów tego Zakonu, w różnych Państwach y Królestwach całej Europy, sto trzydzieści.

Nowe pomnożenie starania którego wyciągał po S. Biskupie poczynający się Zakon, oraz y prace Pasterskie, które podejmował bez przestannie dla dobra owieczek swoich, przyprowadziły go czasem aż do stracenia sił; ale co łaska, wola i miłość ku Duszom nie była nigdy umniejszona, ani żarliwość jego o zbawienie ich bynajmniej nie była osłabiona, Zasiadał w Konfessyonalu każdego momentu kiedy mu znać dano że go potrzebuja. Nie wymawiał się nigdy z kazania ile razy go proszono chociaż y codziennie trafiło się czasem, nawiedzał chorych, o których tylko dowiedział się, że potrzebują ratunku doczesnego, albo pociechy iakley na Duszy. y opatrywał ich potrzeby według możliwości swojej, iednym słowem mówiąc, znaydowano zawsze dawnego Biskupa w osobie nowego Fundatora Zakonu.

Te w własney Dyecezyi swojej znakomite zabawy, y prace, nie przeszkadzały mu do podjęcia się y w innych Dyecezyach pracy Kaznodziejskiej, gdyż Parlament w Gracyanopolu słysząc go kazał go pod czas iednego postu, zaprosił go znowu na drugi post w Roku 1617. otrzymawszy nawet fami pozwolenie od Xiążęcia Sabaudyjskiego Monarchy jego, na wyiechanie z Dyecezyi własney. To żądanie Parlamentu Gracyanopolskiego nie było bez osobliwego rozrządzenia Opatrzności Boskiej która Kościołowi Świętemu chciała opatrzeć przez Franciszka leden z nayznaczniejszych pożytków; albowiem znaydowało się w Delfinacie wielka liczba Ministrów Heretyckich; gdzie był Gubernatorem całej tej Prowincyi, y Namieśnikiem Królewskim Xiążę Lezdvgier, y uważano go iako naypierwszą Głowę, y naymocniejszą podporę Sekty Kalwińskiej, na którego nawroceniu bardzo wiele należało. Przylazd zatem Franciszka do Gracyanopolu wzbudziwszy na nowo złość y nienawiść Herez-

Heretyków; potwarzy, obelg, y napaści straszne powstały przeciwko niemu. Ale nic to wszystko nie mogło odrazić ani ustraszyć bynajmniej S. Biskupa. Miewał tedy kazanie z zwyczajną swoją łagodnością, y Darem osobliwym łaski Pana Boga, która mu była dana, tak dalece iż jeden sławny Minister Predykanctwa będąc na kilku kazaniach jego nawrócił się do Wiary Świętej Katolickiej, nawet sam Xiążę Lesdigier słuchając niektórych kazań jego tak był mocno tknięty że go zapraszał dość często do siebie na prywatne rozmowy, w czym go chętnie kontentował Święty Biskup. A lubo wielki pożytek odnosił Xiążę z jego nauk, jednak ieszczę w ten czas nie nawrócił się.

Ministrowie y Predykanci Kalwincy obawiając się niepomysłnych skutków dla siebie z tych prywatnych rozmów S. Biskupa z Xiążęciem, usiłowali wszelkim sposobem przeszkodzić temu, dla tego rozrzucali wszędzie pisma swoje szkalujące Świętego, osławiając go za fałszywego nabożnika, y zwodziciela; ale ta ich złość nie miała żadnego skutku. Gdyż Xiążę Lesdigier pełen szacunku y ustanowienia ku Świętemu Biskupowi, uprosił go, że się obecnie zechce do Gracyanopolu na kazania Połtne w Roku następującym 1618. Czyniąc mu pewną nadzieję zupełnego nawrócenia swego, ieszliby przyjechał. Jakoż dotrzymał obietnicy swojej S. Biskup, y miał tę pociechę widzieć do skutku przywiedzione pragnienia swoje w osobie Xiążęcia Lesdigier, który w rękach jego wyrzekł się błędów swoich, y powrócił na łono Kościoła Świętego.

Tak wielkie, y słynące wszędzie sprawy, y czynności Świętego Franciszka zjednały mu u wszystkich wielkie poszanowanie, a mianowicie u Dworu Sabaudyjskiego, Xiążę sam iako Monarcha i-go, chcąc zaszczyścić wszelkim sposobem sławne poświęcenie, które wyrabiał do Króla Francuskiego Ludwika XIII. o Królownę Krystynę Siostrę Monarchy, starając

Starając się o nie w Matężństwo dla Syna swego Xiążęcia Pedemontskiego. wytyłając w tym Poselstwie Syna swego młodszeo Kardynała Sabaud iskiego przydał mu Świętego Biskupa, jako zaszczyt szacowny Państwa swego, aby z Kardynałem iechał do Dworu Francuskiego, co wypełnił Święty w Roku 1619

Jak tylko stanął w Paryżu zaraz poczęli się do niego ci-
snąć gromadą wielką dawni Przyjaciele iego, znalazłi, y in-
ni ktorzy pragnęli tego szczęścia poznać się z nim, y ledwie
mogł wystarczyć dać ukontentowanie wszystkim proszącym
go jedni o kazania drudzy o rozmowy prywatne, inni o
słuchanie ich spowiedzi, dla uspokojenia sumnienia swego,
wszystkim się chętnie ofiarował, starając się każdemu dogo-
dzić, niecomieszkując przy tym nawiedzać kochanych Corek
swoich Zakonnice Nawiedzenia, które nie dawno był
wprowadził do Paryża iednak nie mogły się z nim tak często
widywać iako sobie życzyły; a to dla wielkiego nacisku in-
nych garnących się bez przestannie do niego.

Siub Krolewny Francuskiej z Xiążęciem P emontskim
odprawił się z wszelką okazałością z wyczayną narodowi
Francuskiemu w tak wspaniałych Ceremoniach, Krolewna
nowo zaślubiona mając osobliwszy wzgląd na S Biskupa, o
fiarowała mu wysoki Urząd, chcąc go uczynić nappierwszym
Kapłanem Dworu swego, ale zważywszy S. Biskup że ta
godność nie mogła się zgodzić z obowiązkiem który miał
pilnować trzody swojej w własney Dyecezyi, podziękował
za nią z wielkim uszanowaniem, y oswiadczeniem winney
wdzięczności tey Monarchini która iednak życząc sobie
usilnie mieć nappierwszego między urzędnikami Ducho-
wnemi Dworu swego, Prałara takiey godności y Świętobli-
wosci iakim był Franciszek, ofiarowała mu tytuł nay-
pierwszego kanclerza Dworu swego, uwalniając go od po-
winnosci, odprawiania tego urzędu.

Łbraniat się ieszcze bardziej przyiac koadiutryi na

E

Arcy:

Arcybiskupstwo Paryskie, którą mu ofiarował Imieniem Królewskim, Jan Paweł Gondy Kardynał y Arcybiskup Paryski perswadując mu usilnie pomieniony Kardynał, pokazując jak wiele dobrego może uczynić na Chwałę Pana Boga w najpierwszym Mieście Królestwa Francuskiego. Jednak to wszystko było bez skutku, gdyż ten świątobliwy Pasterz wierny kochaney Oblubienicy swojej, którą nazywał Kościoł y Kathedrę Geneweyską, uznał za rzecz nieśluszną opuścić ją chociaż ubogą, dla wzięcia inszey bogatszey. Podziękował tedy Królowi, za oświadczenie mu tak wielkich dowodów łask swoich, y dobroczynności których uznawał się być całē niegodnym, y powrócił potym do Sabaudyi, na mieszkanie do Annessium.

Za powrotem swoim dowiedziawszy się że ludzie jego zawiadujący interesami domowemi, pozaczynali wiele spraw Imieniem jego, te wszystkie prędko pouspokaiał darował jednemu Szlachcicowi wszystko co mu Dekretem prawnym przyśadzono zapłacić w niebytności Świętego. A iako rozumiał iż nie miał żadnego prawa, obrocić na swoje potrzeby, dochodów z Biskupstwa swego, pod ten czas kiedy nie służył sam osobą własną Kościołowi swemu, dla tego wszystkie pieniądze zebrane pod czas jego mieszkania we Francyi, rozkazał obrocić na ałmużny, y na ozdobę Ołtarza pięknemi srebrami w Kościele swoim Kathedralnym.

Jan Franciszek Salezy Brat S. Biskupa będąc nominowany od Xiążęcia Sabaudyjskiego na Koadjutoryą Geneweyską, odebrawszy na to Bulle Rzymkie, był konsekrowany w Turynie pod tytułem Biskupa Kalcedońskiego. Przyjechał potym do Annessium do S. Brata swego, który powierzył mu starania o sprawy niektorych podzieliwszy się z nim pracą w rządzeniu Dyecezyą swoją gotow jednak zawsze będąc przyiac na siebie cokolwiek było naytrudniejszego. Koadjutor wsparty będąc radą, y naukami Świętego, pracował ipólnie z nim według możnosci swojej. A w

tym

tym Ociec Święty Grzegorz XV. Listem swoim naznaczył Franciszka za Kommissarza aby iechał do Piemontu przydawać w Pinerolu na Kapitułę generalney Felantynow; Co natychmiast uczynił, y roztropnością swoją przyprowadził wszy wszystko do szczęśliwego końca, powrócił do siebie, przeleżdzając przez Turin.

Pod ten czas gdy się bawił w tym Mieście, jeden znaczny Pan zwierzył mu się w poufałości wewnętrznych pobudek które czuł w sercu do nawrócenia swego, przyznając się oraz Świętemu Biskupowi że się zawsze sprzeciwiał temu natchnieniu, nie tak z przywiązania do osoby jedney którą kochał, iako bardziej z boraźni żeby się insi z niego nie nasmiawali gdyby życie odmienił. Ale nasz Święty Biskup, dał mu natychmiast do zrozumienia, iako przez takie uwozdzenie się respektem ludzkim stawiał się niegodnym łaski skuteczney w natchnieniu które mu Bog dawał z miłosierdzia swego; temi y tym podobnemi reflexyami łagodnemi zmiekczył serce owego grzesznika, przywiódł go do uczynienia spowiedzi dożywotniey, iako także do zaniechania cale społecznosci wszelkiey, nawet widywania się z osobą tą do ktorey miał niegodziwe przywiązanie, y oddalenia się od Dworu do jedney maiećności swoley, gdzie dokończył życia swego przykładnego, śmiercią prawdziwie Chrześciańską.

Po tym sławnym nawróceniu, za którym nastąpiło wiele innych wyjechał S. Biskup powracając do swoiey Dycezyi, będąc zaś na pożegnanie u Xięstwa Piemontskich, ofiarowano mu na prezent Pierścień Dyamentowy wielkiego facunku, ktorego jednak nie przyjął tylko przez respekt ku tym Monarchom, y z tą kondycją żeby za ich pozwoleniem wolno mu było sprzedać go, y cenę jego rozdać na ubogich.

Ledwie tylko stanął S. Biskup w Anessyun zachodzi go zaraz list z obligiem od Xiążęcia Sabaudyjskiego, aby przyjechał do Awionu, gdzie ten Monarcha miał się wi-

dzieć z Krolem Francuskim Ludw-kiem XIII. A lubo nasz Święty znaydował się na ten czas znacznie słabym, jednak bez żadnego względu na zdrowie swoje wybierał się zaraz w tę drogę, uczyniwszy wprzod Testament, dawszy odpowiedź z rezołucyą dokonałą na wszystko, różnym osobom zaciągającym rady iego względem sumnienia, swego. Był także u kochanych Corek swoich Zakonnice Nawiedzenia z ktorymi pożegnanie rozrzewniło wzajemnie serca ich oraz y Świętego Zakonnodawce, miał jeszcze ostatnie kazanie z nadzwyczajną gorącością Ducha, do kochaney trzody swojej, żegnaląc ją, y wyiechał z Annessium, całe Miasto prawie zgromadziło się byto, odprowadzając go o milę, gdzie odebrawszy jeszcze Pasterskie Błogosławieństwo od niego powrocili do siebie.

Przyjechał S. Biskup do Awionu dnieniem przed przybyciem tam Krolewskim. W dział się z tym wielkim Monarchą y odbierał od niego zawsze osobliwsze dowody afektu, y uszanowania, mając y w ten czas długą rozmowę prywatną z nim. W kilka dni potym Krol Francuski wylechał do Lugdunu, y Xiążę Sabaudyjski, z naszym Świętym tamże się udali za Krolem, a że było w Miesiącu Grudniu, Święty Biskup znacznie przeziębł w tej drodze. A chociaż był ztrudzony, y osłabiony bardzo, przyjechałszy do Lugdunu, niechciał jednak przyjąć żadnego Domu wygodnego, które mu ofiarowano, ale obrał sobie mieszkanie podłe u Ogrodnika Zakonnice Nawiedzenia.

W Wigilią Bożego Narodzenia Krolowa Marya de Medlicis, Matka Krola Francuskiego, obligowała S. Biskupa aby iechał Imieniem iey osadzić krzyż na założenie Kościoła Oycow Bernardynow. y z tej przyczyny miał tam kazanie, na którym znaydował się cały Dwor Krolewki, nazajutrz Xiążę y Xiężna Piemontska oboje spowiadali się przed nim, y komunikowali na Mszy iego którą miał na świtanu, po południu tegoż dnia dał Habit Zakonny dwiema Probantkom

Zako-

Zakonu Nawiedzenia, y znowu miał tam kazanie na tey Ceremonii. Nazalutrz poczuł że mu wzrck słabiał, y siły powierzchowne w ciele ustawały, pokrzepiał się jednak ile mógł dla odprawienia Mszy Świętey w dzień 8. Jana y rozumiał że ieszcze dosyć sił mieć będzie do wylechania z Lugdunu po obiedzie; Ale tak był osłabiał że się musiał położyć. W kilka godzin potym wpadł w Apoplexyą w ktorey miał doskonałą przytomność zmysłów; słysząc głos mówiących do niego o Panu Bogu, y odpowiadając na wszystko, cieszył nawet ludzi swoich domowych, ktorich widział około łóżka swego płaczących, y przpraszał ich jeżeli kiedy w czym się im naprzykrzył. Na koniec przystąpił letarg tak mocny, iż wszystkie Lekarstwa y sposoby były bez żadnego skutku, dano mu tedy Oley Święty, y dokończył świątobliwego życia swego, o godzinie 8. wieczor, dnia 28. Grudnia, Roku 1622. Dwudziestego pierwszego Roku Biskupstwa swego, mając Pięćdziesiąt y sześć lat wieku swego.

Gdy po śmierci exentorowano go dla balsamowania ciała, znaleziono w nim żółć wszystkę obroconą w kamyki, co było oczywistym dowodem, że ta iego łaskawość y łagodność, godna podziwienia w kaźdey okazyi, nie była przymiotem wrodzonym naturze, ale skutkiem wielkiego gwałtu który sobie czynił, dla umorzenia w sobie skłonności do gniewu.

Serce iego było zanieśione do Kościoła Zakonnicy Nawiedzenia Panny Maryi, a Ciało w Biskupim ubiorze wystawione na publiczny widok, wielki tłum ludzi różnego stanu, ciskających się do całowania z uszanowaniem odzienia iego, dotykających się y pocierających o ciało S. Paciorki, mętałiki, y krzyżyki, ledwie dopuścił przenieść go do Kościoła Zakonnicy Nawiedzenia, gdzie był położony na pięknym y wspaniałym katafalku, y zostawało tam to S. Ciało przez dwa dni, potym do Trumny włożone było dla przeniesienia go do Sabaudyi. Jednakże za naleganiami całego Miasta

Lug:

Lugdunu Urząd tamtejszy zabronił aby się nie ważono brać z Francyi tego drogiego Skarbu, pokiby od Dworu Krolewskiego nie nadszedł rozkaz z wyraźnym pozwoleniem na to. Ale Xążę Sabaudyiński niechcąc ogołocić Państwa swego z tey szacowney ozdoby Reliquii S. Biskupa który był tak wielkim zaszczytem całego Xięstwa Sabaudyińskiego posłał Krolowi kopią testamentu, w którym S. Biskup wyraził wolę swoję, aby był pochowany w Anneffium w Kościele Nawiedzenia. Jasoż Krol przez wielkie uszanowanie, które miał zawsze ku żyjącemu pozwolił aby ciało iego tam gdzie sam Święty naznaczył było zaprowadzone.

Wyprowadzenie to stało się przez Wikaryusza Generalnego Arcybiskupstwa Lugduńskiego w Asystencyi liczney Duchowieństwa idącego w Processyi daleko za Miasto; a wszyscy Cobywatele po całym trakcie od Lugdunu aż do Anneffium którzy tylko Ciało prowadzono zachodzili drogę od Parafii do Parafii. Przyjęte było zatym do Anneffium z wielkim płaczem, y łkanem Duchowieństwa y ludu, przez Biskupa Geneweyńskiego Brata Świętego, którego sam był uczynił Koadjutorem swoim. Exekwie odprawily się nad Ciałem w Kościele Kathedralnym, a po odprawioney Mszy Koadjutor Geneweyski odprowadził Ciało do Kościoła Zakonnicy Nawiedzenia, y pochowano w Grobie po prawey stronie wielkiego Ołtarza.

Podobało się zaś Panu Bogu który jest przelziwny w Świętych swoich, uwielbić zasługi wiernej Sługi swego, nie tylko przez uszanowanie, y poufałą ucieczkę ludu do iego przyczyny, ale też i jeszcze przez niezliczone Cuda wiawić go, które pokażą dowodnie, że ten dobrotliwy Pasterz nie murey jest użyteczny po śmierci, ako był za życia swego, kładą si tu niektóre wyjęte z Dekretu Kanonizacyi iego.

1 Nieiaki Hieronim Gemin utonął w jeziorze, gdy trupa iego miał przegnieść w prześcieradło uwiązane do grobu nie iano ożył, ręce z pod prześcieradła wyciągnął, y głosem wystawiając Chwałę Świętego Franciszka Salezjusza, powiedział że w tym momencie ten S. Biskup poka-

pokazał mu się świętno ubrany w Biskupim stroju, z Twarzą łaskawą, y wspaniałą, wzystek iasniejący Chwałą, y przydał wiele inżych okoliczności przedziwnych; tego Cudownego wskrzeszenia swego.

2. Klaudyusz Marmon, siedmioletnie Dziecię ślepo urodzone, nie mógł cale nic widzieć za odprawieniem dziewięciodniowego Nabożeństwa przy Grobie S. Biskupa, przyczarzał, y do wzroku zupełnie zdrowego przylzedł.

3. Joanna Petronella Ewraz pięcioletnia Dzieciną, paralizem zarazona, od czego iey nogi aż do pasa samego uschły. gdy już żadney nadziei nie było aby była mogła chodzić, Ociec iey przy grobie S. modląc się za nią ofiarował ją, natychmiast porwawszy się nagle owa Pánienka doskonale uzdrowiona pobiegła prędko do Marki.

4. Klaudyusz Jul ar także Paralizem złożony od lat dzieściaci, cale nic sobą od nog aż do pasa nie władnący, gdy od Matki swoiey do grobu S. Biskupa po trzy razy zanieiony, dla pocatowania z uszanowaniem trumny Jego, za trzecim razem nagle się stał zdrowym zupełnie, y od tego czasu sam bezpiecznie chodził.

5. Franciszka la Pélse wpadłszy w rzekę y cale utonawszy, wrocila się do życia cudownie tak dalece, że nymniejszy znaku, które zwyyczajnie woda na tych co utonęli czyni, na ciele iey nie zostało.

6. Jakob nazwany Gwidy żadną ciata swego częścią cale nie władnący, y za niepodobnego do uleczenia od wżytkich medykow uznany, gdy wzywał ratunku S. Franciszka Salezyusza otrzymał natychmiast zupełne zdrowie.

7. Karol Moteron od urodzenia tak strasznie pokurczony, y pokrzywiony, że na nim prawie ani postaci ludzkiej nie znać było, nagle za przyczyną S. Franciszka do zdrowia, y do przyzwoitey postaci przyprowadzony został.

Te y inne niezliczone Cudá które się działy przy Grobie Jego, y na różnych mieyscach przez przyczynę S. Biskupa, iako takie wielkie usz nowanie Ludu wżyskiego ku Pamiętce Jego. Przywiodło prawie ca e Chrześciaństwo, do prożenia w Rzymie, o Beatyfikacya Świętego Franciszka Salezyusza. Jakoż Informacye do tego potrzebne zaczęto za Panowania Innocentego X. Pápieża, a zakończono je za Alexandra VII. który też Dekret Beatyfikacyi wydał dnia 28 Grudnia Roku 1661 na dziewięć lat przed terminem zwyczajnym który jest wyznaczony pułpolicie lat pięćdziesiąt po śmierci do Beatyfikacyi, aleby tej która w opinii świątobliwości z tego święta zeszła.

Tenże Ociec S. Alexander VII. ielzcie przed Papiestwem iadąc z Syenny do Rzymu ziechał się w drodze z S. Franciszkiem na ten czas powracającym z Rzymu, stanęli razem w jednej Auktery z sobą, a zabrawszy znajomość nałz S. z nim w rozmowie poufalej przepowiedział mu Papiestwo. Tenże Ociec S. po śmierci już S. Franciszka na rok przed Papiestwem swoim znajdując się w Munster, zapadł tam był ciężko w chorobę niebezpieczną, ale wezwawszy z wielką ufnością, rzeczyzny S. Biskupa, doskoale ozdrowiał. Wdzięczność tedy tego, przy tym usilnie nalegania y proźby Krola Francuskiego, Duchowienstwa, y Parlamentow wszystkich; Jako także Supliki Krola Polskiego, Xiążęcia Sabaudyjskiego, y Bawarskiego, oraz całego zakonu Nawiedzenia Na świętzey Măryi Panny, przywi dły go do wydania Dekretu Kanon zacyi dnia 19 Kwietnia Roku 1665. y naznaczył dzień 29. Stycznia na obchodzenie Święta jego.

Świątobliwa Matka de Chantal była nayspierwszą Promotorką wszystkiego co należało do tej Beatyfikacyi; Ona sama zbierała pilnie, y kazała spisywać święte sprawy y dzieła życia S. Biskupa. Starała się wyprowadzić dowodne świadectwa Cudow, które Pan Bóg uczynić raczył za jego przyczyną. A dla dokończenia szczęśliwie tego co przedsię wzięła na uszanowanie pamiątki tego Świętego Męża Bożego, usiłowała wnieść w Ducha y zamiysł jego, a ten nie iaszy był tylko starać się o pożytek wszystkich wiernych zarowno bez braku żadnego, iakieyżkolwiek kondycyi byli, y toć iest dla czego, pracowała z tak wielkim staraniem, usilnością, y pracą niewypowiedzianą, około zbierania pilnie listow S. Biskupa, kazań jego, Medytacyi, Rozmow duchowayoh, y iaszych Pism, aby ich wydać na światło, dla powszechnego pożytku Dusz.

Dosyć lić już powi działo w życiu S. Biskupa, dla dania do poznania iakiego iest szacunek Xiążka jego pod tytułem Droga do życia pobożnego. Względem zaś Księgi Traktatu Miłości Bolek, wiemy że niektórzy talszywi nabożniczowie późniejszych czasow, chcieli w niej znaleźć maxymy pobłażające ich słonności. Ale nie ktorzy świątobliwi, y uczeni Prataci sprzeciwiając się w tym, zagrozdili im do tego drogę, lecz samo życie Świętego, które było ustawicznym ćwiczeniem się we wszystkich cnotach, iest dostateczne dla obaczenia, iakie były pobudki jego względem życia wnętrznego, y prawdziwie Duchowego.

Tu właśnie należało w krotkich słowach opisać życie Świętego Franciszka Salezysza gdyż ta cała Księga zamyka w sobie obizerne wyrażenie charakteru y przymiotow tego wielkiego Świętego, dla tego nie należytym na miejscu zabawić czytelnika przy daniem czego więcej.

KROTKIE ZEBRANIE Z Y C I A

7 MCI Xiędza Biskupa Belleykiego:

JAN Piotr Kamuz Biskup Belleycki pochodził od Mikołaja Kamuzy Pana Marsilli, od Syna iego Jana naystarszego, tey Familii Kamuzow w Prowincyi Lugduńckiey.

Urodził się Roku 1582. nauka iego wielka, y cnota uczyniła go godnym wyniesienia na Biskupstwo, przed latami wyznaczonemi w Kanonach kościelnych do tego Urzędu. Jakoż nadzieia pewna wielkich usług ktore oddawać miał Kościołowi S. Prętał takiey godności y przymiotow, jakim był ten pobożny Kaptan, nie dopuściła nawet czekać skończenia dwudziestu siedmiu lat wieku iego, gdyż nie miał dopiero dwudziesty szosty rok, kiedy go Krol Henryk IV. Nominował na Biskupstwo Belleyckie, Ociec S. Papież dał mu dyspensę ktorey potrzebował w tey mierze, y dnia 31. Sierpnia Roku 1609. był konsekrowany w Katedralnym Kościele swoim w tym mieście, przez Świętego Franciszka Salezyusza.

Wypętał natychmiast wszystkie powinności swoje z ścisłością do konantą nauczając sam lud swoy, pracował około nawrócenia przesiłkow, y heretykow; był pilny w poratowaniu potrzebujących, y zawsze ohojny do służenia im rządząc z mądrością, roztropnością, y szczerą prośtotą, przez co podziągał do siebie serce y affekt owieczek swoich, y nabył sławy u wszystkich.

A iako był tak barlzo pracowity, y względem obyczajow pilnie przestrzegający porządku, y karności, więc próżnowanie, y rozwiadłość niektórych Mnichow obruszyła mocno

F. iego

iego żarliwość; dla tego mówił y pisał przeciwko nim lawnie, y znaczna Księga którą wydał pod tytułem o *Mai-chach* jest dowodnym świadectwem, iako był tknięty mocno nierządami z przyczyny rozwiozłych obyczajów owych zakonników. Nie mógł się uspokoić w tym punkcie, y nie za niechał by był ieszcze dłużej przeciwko nim wołować tak w kazaniach iako y Pismami swemi, gdyby Kardynał Richelieu nausilną prozbę którą za niemi wnoszono, niewyciągnął był od niego słowa na to, że ich miał zostawić w spokoju. Powiadaia iż pomieniony Kardynał mówiąc z nim w poufalsości, o tey zbytney surowości y gorliwości z którą powstawał w każdej okazyi przeciw Mnichom, powiedział mu że gdyby nie ta jedna wada, byłby Biskupem doskonałym ze wżyskim przydając ieszcze y to, ow Kardynał że gdyby był Papieżem tedyby go kanonizował: na co mu odpowiedział Biskup de Bellay. Gdyby to było, obadwabysmy dostąpili czego pragniemy.

Pisał wiele z łatwością przedziwną, Liczba Xiąg Jęgo o kontrowersyach, o cnotach do obyczajów należących, y o innych Materyach Duchownych jest bardzo znaczna, Styl ięgo który był w guście owęgo czasu podobał się bardzo, y wielka obfitość konceptów różnych, zabawiła zawsze z ukontentowaniem, y pożytkiem czytającego.

Za czasow ięgo nastały były książki Romanów ta się nazywała *Astre*: która naybardziej pociągała gust światowych ludzi do czytania. Między zaś różnemi sentymentami do obyczajów służącemi wyrażały w sobie ponienione książki passye y skłótności ludzkie, ale spójnemi tak sztucznym y nie znacznym, że passya zmyślona, y udatnie opisana sposobita serca ludzkie do passyi prawdziwey. Przywiązanie nierządne ta ciemi pokryte było pozornemi okolicznościami, że się cale zdawało być porządne. Czytano ta n sposoby iako się
chronić

chronić y mia kować zle skłonności serca, ale wyrażenie akcyi kore były okazyą do podania tych sposobow wzbudzały same, y wzniecały te zle skłonności. Jednym słowem mówiąc, czytanie tych zmyślonych Romanfow, skutkiem był niesmak w Ewangelicznych naukach, a gust wielki y podobanie w światowości.

Biskup de Bellay, wskroź przerażony na sercu tym wszystkim, co sprawowało czytanie rzeczy tak ladaiakich, postanowił zabezpieczyć temu. Osądził tak u siebie, że powstawszy iawnie przeciwko takowym książkom, to ludzie upodobanie w czytaniu ich mający, tym bardzley do nich się zachęca, gdyż zwyczajnie większa ciekawość y skłonność w ludziach znayduie się do rzeczy zakazanych. Umyślił tedy przywieść do porzucenia tych szkodliwych książek nie powstaiać zbyt nagle przeciwko nim, a dla przywiedzenia do skutku tego zamyśłu swego, zażył teyże samey manii ludzkiej do takowych rzeczy zmyślonych oślepię wiążącey się, y tak ten smak zepsowany chorych, był lekarstwem ktorego on zażył dla uleczenia ich, a to tym sposobem.

Ułożył sam kilka historyi, ktore tak dobrze były udane, że każdy mogłby ie być wziąć za prawdziwe gdyby nie były wyrażone zazmyślane, iak w samey rzeczy były, przypadki osobliwte, y niespodziane, iedne z drugich pochodzące w tych ułożonych pięknie historyach umyślnie natrącone, tak bawiły ciekawość czytających że razem y wstręt do złych passyi światowych czyniły, y wiodły przylemnie czytelnika do zamiłowania gruntowney prawdy, y odniesienia pożytku, czego w czytaniu onych Romanfow nikt nie znaydował. Koniec nieszczęśliwy na który wychodziły zawsze ladaiakie obyczaje y skłonności w tych historyach opisane, odrażał czytających od tychże złych skłonności, y wiele osób odróżniając od świata udawały się do Klasztorow, aby tam oida-

wszy się y poświęciwszy zupełnie serce swoje Bogu, nad-
gradzały mu krzywdę uczynioną przez swoje przywiązanie
do świata, y do stworzenia.

Te małe książeczki Biskupa Bellayskiego znaydowały się
prawie u wszystkich w ręku czytano je z upodobaniem, a sku-
tek z czytania ich pochodzący był poznanie gruntowne, że
Bog sam jest najwyższe dobro ludzkie, y że wszelka inna
miłość ktorey Bog nie jest celem, y końcem, jest zawsze
przeciwna prawdziwen u szczęściu ludzkiemu, iako też y
względkiemu Prawu słuźności, y sprawiedliwości.

Rościągłość żarliwości tego pobożnego Prałata nieostabi-
ła bynajmniej gorącości miłości jego; a pilność którą miał
na wszystko co mogło służyć do zbawienia wkrnych w po-
wszechności, nie przynosiła żadnego uszczerbku aplikacyi
y staraniu, z którym pracował dla dobra owieczek jego pie-
czołowaniu powierzonych. Ugruntowawszy tedy w Dyce-
zyi swojej porządek, y pokoy, co jest owocem y skutkiem
poznania, y zachowania powinności Chrześciańskich. Za-
prawiwszy Duchowieństwo w nauce, y pobożności przykła-
dnej, umyślił jeszcze dla ugruntowania tym lepiey dobra,
ktore Bog sprawił za staraniem jego, w prowadzić zgroma-
dzenie Zakonników, ktorzyby łącząc umartwienie pokuty,
z nauką Ewangeliczną y przykładem swoim zachęcając dru-
gich do cnot w ktorych się ćwiczyli sami na ołobności. Za-
konney, mogli się stać pomocą Duchowieństwu y pospolitemu
ludowi. Dla tego założył Kłasztor OO Kapucynow w mie-
ście nayprzednieyszym Dyeczyi swojej nazwanym Bellak,
a że był mocno przywiązany sercem do S. Franciszka Saleze-
go, y uznając wielkie pożytki w Kościele S. z pomnażające-
go się Zakonu Nawiedzenia, fundował w tymże samym mie-
ście Kłasztor tych Zakonników. Pierwszą fundacyą OO. Ka-

pucynow

pucynow uczynił w Roku 1621. a drugą Zakonnic Nawie-
dzenia w Roku 1622.

A lubo usilność z którą się przykładał do starania o zbawienie drugich, nie przeszkadzała mu do pracowania y około własney doskonałości swoiey, osądził iednak u siebie za rzecz szuszną, aby oddawszy już Trzodzie swoiey wszystko, czego się spodziewać mogły owieczki od dobrego Pasterza, oddalił się na takie miejsce, gdzieby o niczym więcej nie myślił, tylko o zbawieniu własnym. Obmyślił tedy nayprzod Następę godnego na Biskupstwo, a ten był Jan Passeliga, ktorego obrał na swoje miejsce, y otrzymawszy na to pozwolenie Krolewskie, rezygnował Urząd swoy pomienionemu Prałatowi, a sam się schronił do Opatwa Daunońskiego Zakoru Cystersow, dla ćwiczenia się na tey osobności we wszystkich cnotach do których wykonania przeszkadzały mu starania urzędu Biskupiego, y zabawy Pasterskie. To zaś Opatwo ktore mu Krol nadał, przy złozeniu Biskupstwa Belleyckiego, iest założone w Normandyi. Franciszek Harlay, Arcybiskup Rueński znajdując się tam w bliskości, uznał że mu Boska Opatrzność zesłała w osobie tego godnego Prałata mocną podporę, dla pomagania mu pracy w rządzeniu tey Dyecezyi. A światłoliwy Biskup nie odstąpiwszy gorliwości swoiey o chwałę Pana Boga, chociaż złożył z siebie Urząd Biskupi, myślił sobie że Bóg sam przez usta Arcybiskupa rozkazywał mu na nowo chwycić się tey pracy, przystał zaraz na tę propozycyą którą mu uczynił Franciszek Arcybiskup Rueński, iż chce go mieć Towarzyszem w pieczotowaniu Pasterskim około trzody swoiey; a Biskup Belleycki nie dawno sam rządząc całą Dyecezyą, nie czynił żadney trudności przyjąć na siebie powtornie ten ciężar urzędu Wikariusza w elkiego, Arcybiskupstwa Rueńskiego; wyrzekając się iako drugi S. Paweł wolności swoiey, dla stania się.

[Sługą]

śluga wszystkich, aby pozyskać tym więcej Dusz Jezusowi Chrystusowi. Otoż iak to jest istotna prawda, co mowi tenże Apostoł że miłość nie gardzi nikim, y że nie szuka interesu własnego, ale tylko dobra bliźni go swego.

Dawny tedy Biskup Belleyski pracował tak szczęśliwie w tym urzędzie, że sprawiedliwie by się mógł był odnowić żal wielki w sercach ludu Dycezyi którą opuścił, widząc iak obfite Błogosławieństwa Bog wylewał przez tego świętobliwego Prałata, na wiernych Kościoła Ruchliwego. Jednak lubo był gotow statecznie trwać na tym urzędzie nie przykrząc sobie w pracy dla usługi Dusz gdyby był wiedział że taka wola Boska była aby w nich nieustawał, lecz skryta skłonność, która wpośród tychże samych prac zawsze go ciągnęła do kochanej osobności upawała go że to mocne natchnienie pochodziło od Boga. Podziękował mu tedy za to, iż pozwoliwszy i go szczęścia aby mu służył w rządzeniu trzodą jego, czyni mu tę łaskę w podążeniu go do życia osobnego y oddalonego od świata, dla czynienia tam pokuty za defekta które mógł popełnić, y otrzymania miłosierdzia Boskiego gdy mu przyjdzie oddać rachunek z sprawowania tego urzędu.

Postanowił tedy oddalić się na osobność życia iuż na zawsze, a na mieysce owej pociechy z ktorej się ogołacał, że iuż nie będzie więcej pracował dla powszechnego pożytku dusz, chcąc mieć tę kontrolacyą aby ostatek dni życia swego pędził z ubogimi. Przyjechał za tym do Paryża, y tam obrał sobie mieszkanie w Szpitalu chorych nieuleczonych. Jednak to jego przedsięwzięcie które uczynił nieaplikować się odtąd tylko do nabożeństwa y uczynków miłosiernych, na tym mieyscu nie wychodząc z tamtąd, nie zabroniło Krolowi. [Iak się tylko dowiedział o tym] uczynił go Nominatem na Biskupstwo Darassylitkie spodziewając się nieomylnie że

że ten pobożny Prałat mógł iść ić wiele dobrego sprawić w rządzeniu Dyecezyą.

Ten gorliwy y świętobliwy Prałat iako zawsze gotowy do służenia Kościołowi S. y wypełnienia woli Pana Boga, lubo tak przeciwny zdawał się być ten wyrok zany yflowie- go, który już zaczął wykonywać, uznał jednak rozczarowanie Boskie w tej nominacy, do której cale nie z fody fiony nie dołożył się y przyjął cwo Biskupstwo. Ale pokazało się oczywiście iż Pan Bóg nie osadził go w tym szpitalu tylko dla dania mu upragnioney pociechy żeby tam spędził życie swoje; gdyż wprzód niżeli z Rzymu przyszedł Bulla na to Biskupstwo, umarł świętobliwie na miejscu tej osobności, dnia 26. Kwietnia Roku 1652. mając lat wieku swego siedmdzieściąt. A że pragnął aby ciało jego było pochowane w tymże kościele szpitalnym, więc uczyniono zadość woli jego.

Jan Piotr Kamuz Biskup Belleyński był ieden z liczby owych świętobliwych Prałatów Kościoła S. we Francyi, który miał rozum wielki, Duszę niewinną wcale bardzo umartwioną, serce pałające gorącą miłością ku Bogu y żarliwością ku zbawieniu bliźniego. Wyfokość y pobożność jego sentymentów pokazuje się być przedziwna w księgach które wydał, a mianowicie w listach które pisał do S. Franciszka Salezjusza kochanego przyjaciela swego. listy te, iako też wzajemnie od tego wielkiego S. pisane do niego, są godne owych dawnych Biskupów pierwszego wieku.

L I S T

P I S A N Y

Od Jmci Xiędza Biskupa Suoszeńskiego
do Autora tej Książki.

Czytałem z wielką pilnością, jako też y z niewymownym
ukontentowaniem Pismo od WMci zebrane pod tym
tytułem, *Duch Świętego Franciszka Salezyusza*. To dzieło
sprawi przedziwne skutki wszędzie, y możesz się WMć spo-
dziewać ztąd wielkiego pożytku duchownego. Ponieważ
nie może być nic przyzwoitszego dla wzbudzenia gorącości
Ducha, y pokazania Duszom drogi do prawdziwey doiko-
nałości, iako to zebranie nauk. Spodziewam się że WMci
Bog w tym pobłogosławi, a ja poczytałbym się za szczęśli-
wego być uczestnikiem tego, zachęcając WMci y prosząc
abyś nie odwłoczył wydać tej Księgi na światło dla poży-
tku wiernych. Polecam się zatym świątobliwey Pamięci
przed Panem Bogiem przy Ofierze Mszy Świętey, abym mógł
otrzymać iaką częśćkę Ducha tego wielkiego Świętego, kto-
ry nam ma służyć za przykład. Jestem z wszelkim ulzono-
waniem szczerze życzliwym, WMci,

17. Decembris

1725. Jozef Biskup Suoszeński.

A P R O B A C Y A

*FMCI Kiedza Winiant, Doktora Teologii S. Domu, y Towarzy-
stwa Sorbońskiego, Kancelarza Kościoła Katedralnego y Ka-
pitulu Paryskiego, Kanonika pomieniony (Kathedry, y Wi-
karyusza Generalnego F. K. Mci Kardynała de Roalles,
Arcy Biskupa Paryskiego.*

A Ni zdaniu y sentymentom tak przeznacnym Świętego Fran-
ciszka Salezyusza, ani słowom y naukom Jego, które są
Duszą tej Księgi, ani uwagom sławnego Biskupa Belley-
skiego Jana Piotra Kamus, które są iakoby Ciałem tej Du-
szy, zamyslać dać Approbacyą moją. Gdyż to dzieło jest
z liczby owych Ksiąg zaszczyconych, w których nie innego
się nie znajduje tylko wszystko godne uszanowania, a do
czytania ich prawdziwa pobożność, prowadzi z sobą owo
mądre wyrozumienie, które odkrywa prawdę, y zdrową na-
ukę, w wyrażeniach nawet takich [iżeliby się trafiły] kto-
rych niektorzy uwodząc się fałszywym mniemaniem mogli-
by źle zażyć. Nazwisko samo tej Księgi jest iey zaszczy-
tem, y ta Approbacya którą daię, ściągą się do zamyśłu uło-
żonego wydania iey na światło; stosując się do uznania przy-
wiedzonego w odcięciu wielości, tak powtarzania iedney
materii, iako też mieszania słachy, y textow Autorow Świa-
towych, których gust teraźniejszy wieku nie może czer-
pieć w Księgach pobożnych; y uważając wierność z którą
nietylko zachowany jest w niej tenże sam sens w odmianie
niektórych terminow dawnych; ale też ieszcze zamykające
się w tej Księdze [gdzie zebrano 6 części pierwszego wyda-
nia] wszystko to cokolwiek może być naygruntownieyszego
y nayprzyzwoitszego Dzieła tak wybornie nu. y wszystko
cokolwiek pochodziło od Świętego Franciszka Salezyusza.
Przyłożono także do Księgi Jmci X. Biskupa Belley kiego,
wiele innych punktow, w których pozna się łatwo Ducha
tego wielkiego Świętego, którego Bóg wzbudził w tych ośla-
tnich czasach, dla wyrwania wielu z nieprawości, dla nuz-

APPROBACYA

czenia wszystkich pobożności, dla d. prowadzenia do prawdziwej, y gruntowney d. skonałości Dusz, które Bóg do służby swojej powoława. Rozumiem że czytanie tej Księgi będzie bardzo pożyteczne wiernym, y że nie może być donatecznie im zalęca. Działo się w Paryżu w Arcy-Biskupim Pałacu, ostatniego dnia Roku 1726.

Fran: Włwan, Kanclik y Kanclerz w Katedrze Paryski Wika-yusz Generalny,

APPROBACYA

JMCI X. Leger Doktora Serbeńskiego, Kanonika Sniety Kanclerz Paryskiej, y Opatu Belzeńskiego.

Dzieło które zamyslaia wydać na pożytek Kościołowi Świętemu pod tytułem *Duch Świętego Franciszka Salezjusza*, wyrażając nam Lucha tego Świętego Biskupa. wyraża nam oraz Lucha Boskiego, gdyż mówi Ewangelia Święta. *BOG jest Duchem, Potrzeba żęty ci którzy go adorują, adorowali go w Duchu, y prawdzie.* Święte nauki y zdania wielkiego Świętego Franciszka Salezjusza, które się znajdowały rozdzielone po różnych Księgach, zgromadzone są w tej iedney księdze, y ułożone łatwym sposobem do pojęcia, tak wielkim rozumom, iako y prostym Duszom. Jest to właśnie miękiem dla Dzieci, a Chlebem dla zdolnych y mocnych. Prostota w stylu, y używanie podobieństw pospolitych nie umniejsza nic znacności, y piękności serwymmentow. Nie podobna rzecz czytać to szacowne zebranie nauk, z pilnością ktorey godne jest, aby nie uczuć smaku owej słodczy Niebieskiej którą Duch Przenajświętszy wylewa w serca Ludzkie. Albowiem gdy słuchamy słow łaski Jego, Prawda wpływa w Dusze iako likwor kołtowany, a z tym czuje się być tknięta y wzruszona pobożnością zarownie gruntowną iako y pełną miłości aż do wylania też. Toć jest świadectwo które oblięowani jesteśmy dać iawnie tej Księdze.

Działo się w Paryżu. Leger Opat Belzeński
Dnia 10 Września 1726.

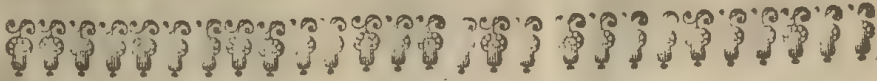


APPROBACYA

Czytałem z rozkazu JMci Xiędza Kanclerza Książkę pod tytułem, *Duch Świętego Franciszka Salizysza*. Jest to krotkie zebranie z Dzieła daleko większego y obszerniey wydane-go przez iednego pobożnego Biskupa, który miał ścisłą przyiaźń z tym wielkim Świętym, ktorego święte nauki y zdania chciał nam podać do wiadomości, z radyduie się w tej Księdze, też sama prostota w stylu, y niektóre terminy staro-świeckie, ale iednak nieumnieyszaia bynaj-mniej záčności sentymentow tego Świętego Biskupa.

Działo się w Sorbonie, Dnia 3. Września

1738.





APPROBACYA ORDINARII

Xiażka pod tytułem *Duch Świętego Franciszka Salezjusza*, Biskupa, y Xiażęcia Genewyjskiego: doskonałe uwagi, madre rozmowy, odpowiedzi gruntowne, y inne Chrześcijańskie zbawienné uwagi zamykająca w sobie, aby ku powszechnemu Dobru Dusz wiernych Chrystusowych, była do druku podana; Dało się pozwolenie w Krakowie dnia 3. Miesiąca Stycznia Roku Pańskiego 1770.

X. JAKOB MARCISZOWSKI

Choyga Prawa Doktor, Kanonik
Katedralny Krakowski. Sędzia Surrogat,
Xiąg w Dyecezyi Cenzor. mpp.



R E G E S T R

Rozdziałow w tey Książce C Z I S C P I E R W S Z A

Początek 1. C Trzewie Litwacy.	1
R: II. Choć może nie poznać prawdę pochodzącą z miłości.	2
R: III. Intry jeszcze znał prawdy złączony z miłości.	3
R: IV. O Miłości y Czystości.	5
R: V. Moc miłości y Istotowości.	7
R: VI. Cierpliwość znakomita.	8
R: VII. Biegiłość S. Biskupa w wymawianiu bliźniego	10
R: VIII. O Napomnieniu.	11
R: IX. O Miłości Jego ku Duchownym.	13
R: X. Wielki talent S. w dodawaniu serca	14
R: XI. O słowach Pokory.	15
R: XII. C Niedowierzaniu sę memu sobie.	26
R: XIII. O Posuszerstwie starzych.	17
R: XIV. Przywiązanie S. Biskupa do sprawiedliwości, y wzgarda rzeczy doczesnych.	19
R: XV. Podległość przeziwna.	20
R: XVI. Istotność Świętego nieporównana.	21
R: XVII. C Przygotowaniu Ję do Mszy Świętej y o dziękczynieniu.	22
R: XVIII. Nie irzeła unikać prac należących do Urzę- du swego.	15
R: XIX. Biskup de Bulloy chce naśladować S. Biskupa w uadności Kozania iego.	27
R: XX. O Miłości czystości y o czystości miłości.	29
R: XXI. Jak wielce poważał sobie istotałość.	30
R: XXII. Pytają Jęgo iezeli Apostołowie w Karetach i żdzili.	31
R: XXIII. Święty Biskup przyjmuie wyzwanie od iedne- go Minijsa na dysputę o wierze y o iucie mu Ję stawić.	33
R: XXIV. Względ. Świętego Biskupa na iednego Kaptana ktory był Jęgo receptorem.	35

REGESTR

R: XXV. O Doskonałości.	37
A: XXVI. O tymże samym.	39
R: XXVII. O tymże samym.	41
R: XXVIII. O Miłości Nieprzyjaciół.	42
R: XXIX. O Rozdawaniu Beneficyum.	43
R: XXX. O Pamięci y rozśańku.	44

CZĘŚĆ DRUGA

Rozdział I. O Pokorze y Czystości.	46
I: II. O długim życiu.	47
K: III. Jakim sposobem postępował sobie z choremi.	49
R: IV. Wielka ufność w Boga.	51
R: V. Osobność życia, trudności y niebezpieczeństwa życia Pułelniczego.	53
R: VI. Dobrze czynić, a dopuścić Ludziom o sobie mówić.	55
R: VII. Zdanie S. Biskupa o jednym kazaniu.	56
R: VIII. W teyże materji.	58
R: IX. Jako był nieprzyjacielem potchwał.	60
R: X. Pokora Świętego Biskupa.	61
R: XI. O tych k'orzy w miodyn wiecu K'ęzi p'iszę.	62
R: XII. O Pamiętce na umarłych.	64
R: XIII. O Piśmie Świętym.	65
R: XIV. O Goźności.	67
R: XV. O kazaniach o fitych w kwiaty, a nieurodzonych w owoce.	68
R: XVI. Rzygnacya S. Biskupa na wolę B'ispa.	70
R: XVII. O Miłości ulotwa.	72
R: XVIII. O Naprzykrzeniu.	74
R: XIX. O Pokusach.	76
A: XX. O M'zy Świętey.	79
R: XXI. Wielka ostrożność mówiąc z Linogłowami albo do nich p'isząc.	80
R: XXII. O tych co, eprz d nim upakarzali.	81
R: XXIII. O najlepszej i sposzyej do dobrej śmierci.	84

REGESTR

R: XXIV.	O Polityce Światowej.	-	-	-	85
A: XXV.	Wielka miłość Świętego Biskupa w usudze jedney umierającej.	-	-	-	87
R: XXVI.	Bydź krotkim w kczan u.	-	-	-	92
R: XXVII.	O małej liczbie śmiechów.	-	-	-	93

CZĘŚĆ II Z E C I A

Rozdział I.	Cel y konęc Kazania.	-	-	-	95
Kcz: II.	O niebezpieczeństwie konorow.	-	-	-	98
Roz: III.	Miłość dowcipna.	-	-	-	99
R: IV.	Święty Biskup uspokaja wiedney okazji żal Bi- skupa de Belle.	-	-	-	
Roz: V.	O czestym kczywaniu.	-	-	-	101
Roz: VI.	O Autorach niezrozumianych.	-	-	-	103
R: VII.	O Książce nazwanej Potyczka Duchowna	-	-	-	104
Roz: VIII.	Napomnienie uprzejme	-	-	-	
Roz: IX.	O jednym Kaznodziei mówiącym przeciwko nieprzytomnym na jego Kazaniu	-	-	-	
Roz: X.	O cnotach	-	-	-	105
Roz: XI.	Moc wielkiej łagodności	-	-	-	107
R: XII.	O bojaźliwej czystości y oczystey bojaźni	-	-	-	108
R: XIII.	S. Biskup zawsze dobrze rozumiał o grzesznikach	-	-	-	110
R: XIV.	Jak dodawał serca grzesznikom pokutującym	-	-	-	112
R: XV.	Nie mcz prawdziwego nieodwierznia sobie sa- memu bez prawdziwej ufności w Boga.	-	-	-	114
R: XVI.	O Jednostajności Świętey miłości.	-	-	-	115
R: XVII.	Jaś walcze szacował cnoę Profloty.	-	-	-	116
R: XVIII.	O Punktualności. pomiarkowaniu, y o zna- kach prawdziwey wokacyi.	-	-	-	118
Roz: XIX.	O Przełożonych.	-	-	-	119
Roz: XX.	O skrupulach	-	-	-	121
Roz: XXI.	O Jeany m złoczyńcy który desperował o z zbawieniu swoim.	-	-	-	122
R: XXII.	Ze się nam nic nie trafia, tylko z woli Boskiej.	-	-	-	123

R E G E S T R

R: XXIII.	O wielkim uszanowaniu, które wszyscy mieli ku czci S. Biskupa, a mianowicie Xiąże Lesdigier.	124
R: XXIV.	Wielkie pragnienie Nieba w człowieku pro tym	127
R: XXV.	Ze się nigdy nie może zbytkować w uprzątnieniu z serca swego pragnienia rzeczy ziemskich	130
R: XXVI.	O skrupalach jednego człowieka bogatego, a wielkiego Falmużnika.	131
R: XXVII.	O reformacyi wewnętrzney.	132
R: XXVIII.	Piękn: prz: staw: pobożnego Taulera	134
R: XXIX.	O Osobnościach w Modlitwie.	135
C Z Ę S C C Z W A R T A		
Rozdział I.	O Szczegulności.	136
Rozdział II.	O Czystości serca.	138
Roz: III.	Zdanie S. Biskupa w zględem godności, y rezydencyi Biskupow	139
Roz: IV.	O Promocyi S. na Biskupstwo Geneweyskie y o Konsekracyi Jego.	141
Roz: V.	Święty odnawia przyjac Arcybiskupstwo Paryzkie	142
Roz: VI.	Pragnienie Świętego do osobności.	143
Roz: VII.	Ze potrzeba ukrywać enoty swoje.	144
Roz: VIII.	O Pasce.	146
Roz: Biskup de Bellay	radzi się naszego Świętego w zamysłach swoich które miał oddalić się od świata na życie osobne.	147
Roz: X.	O różnych rodzajach pokory.	148
Roz: XI.	O Ubóstwie Ducha	150
Roz: XII.	Potrzeba kontentować się samym Bogiem	151
Roz: XIII.	O Miłości ku ubogim.	152
Roz: XIV.	Zdanie Świętego co się tyczy Seneki.	153
Roz: XV.	Święty Biskup oamianą przyjąć Penissi która mu Krol Francuski ofiarował.	154
Roz: XVI.	O życiu polipolitym.	155
XVII.		

R E G E S T R

Roz: XVII.	Potrzeba iść co nam daia.	-	156
Roz: XVIII.	Fakie p trawy może się pozwolić iadać w poście woyskowym ludziom w potrzebie.	-	157
Roz: XIX.	Surowość pokutnych ośtrości, y roztropność S. Bi- skupa w pokrywaniu ioh.	-	158
Roz. XX.	Przepowiedzenie S Biskupowi de Bellay uczynione		159
Roz. XXI.	O Pożytkach osobności.	-	160
Roz. XXII	Potrzeba umieć przy obfitości wszystkiego obcho- dzić się bez wiela rzeczy y cierpieć niedostatek.		162
Roz. XXIII.	S. Biskup o nic nieprosił, ani nic nieodmawiał.		163
Roz. XXIV.	O Rekreacji y iako wszystkiego używał S. Bi- skup dla podniesienia myśli swoiey ku Bożu.		164
Roz. XXV.	O Nabrżeniu S. Biskupa do Naysviet: P.		166
Roz: XXVI.	Święty Biskup nie mógł nic odmówić.		167
Roz: XXVII	Pokusa nayprzyczynsza która cierpiał nasz S. Ociec.		168

C Z E S C P I A T A.

Rozdział I.	O skromności.	-	170
Roz: II.	Święty Biskup zgubił Pierścień kosztowny.		171
Roz: III	O Cnoci umartwienia.	-	173
Roz: IV	O znakach łaski poświęcającej.	-	174
Roz: V.	O Posłuszeństwie Monarchom.	-	175
Roz: VI.	O Zaciętości ślubu.	-	177
Roz: VII.	Punktualność Świętego Biskupa.	-	178
Roz: VIII.	Fak sobie lekce ważył dobra ziemskie, y o wielkiej zaślimierze jego około Zbawienia Dusz.		179
Roz: IX.	Cierpić wiać Świętego w chorobach.	-	181
Roz: X.	O Służących.	-	182
Roz: XI.	Fak Święty Biskup umiał drogę do każdemu.		184
Roz: XII	Zwycięstwo Świętego nad swemi namiętnościami.		185

C Z E S C S Z O S T A.

Rozdział I.	O Nieszczerości.	-	186
Roz: II.	O Intencji.	-	188
Roz: III.	O życiu pracownym, y bożym.	-	187
Roz: IV.	Postępek w cnotach nie na tym zawiść aby czynić wiele, ale bardziey na tym aby dobrze czynić to co.		

R E G E S T R

	kolwiek się czyni	188
Roz:	V. Wielka pokora Świętego Biskupa.	189
Roz:	VI. O Doskonałości stanu swego.	191
Roz:	VII. O Naśladowaniu.	192
Roz:	VIII. Udzielaniu się drugim.	193
Roz:	IX. O czytaniu nabożnych książek.	194
Roz:	X. O Cnotach.	195

C Z E S C S I O D M A.

Rozdział I. Odpowiedź S. Biskupa miła, y wesola.	197
Roz: II. Odpowiedź S. Ojca iednemu Biskupowi, który chciał porzucić urząd swój.	198
Roz: III. O nayprzedszyym staraniu Biskupow.	200
Roz: IV. O Miłości Boskiej.	202
Roz: V. Wszystko z miłości czynić, a nie z przymuszania	203
Roz: VI. O spuszczeniu się na wola Boska, o Świetey obostroności, y prośbym oczekiwaniu z gotowości serca na wszystko co Bóg chce uczynić z nami.	205
Roz: VII. Przytomność umysłu złączona z miłką pokora.	206
Roz: VIII. Przyjaciel pośredniy. y R. IX o skromności oczu	209
Roz: IX. O Magdalenie pod krzyżem zstaiacey.	211
Roz: X. S. Biskup reżolwowany był widzieć upadaiacy Zakon swój w samych początkach tego pośtanowienia.	213
Roz: XII. O szczerości.	214
Roz: XIII. O rozumie y rozsądku.	215
Roz: XIV. O sprawiedliwości w Sadach.	216

C Z E S C O S M A.

Rozdział I. O Postulach i miłości.	219
Roz: II O Umiejętności, y sumienności.	220
Roz: III O cierpliwości w dolegliwościach.	222
Roz: IV. O Wierności w małych okazjach.	223
Roz: V Przecież umieć się miarkować.	224
Roz: VI O Sprawiedliwości	225
Roz: VII. O Gotowości a Gości	226
Roz: VIII. O Dachu, uk. i. b. i. doświadczeń, y wspania- łości umysłu w ukończeniu.	228
Roz: IX. Pomiarowanie w życiu iednego, o. i. i. P. a. t. a	229

REGISTR

Roz: X. O Mece Chyżstusa Pana.	236
Roz: XI. O wdzięczney woni pobożności.	238
Roz: XII. Spuścić się zupełnie na Boga.	239
Roz: XIII. O iednostayności umysłu.	240
Roz: XIV. O skwapliwości.	241
Roz: XV. Fiko się potrzeba sposobić do stanu Zakonnego.	244
Roz: XVI. O Koronce do Naywielezszey Panny.	246
Roz: XVII. O fundacyach Klasztorow, y obieraniu Przełożonych.	247

Roz: XVIII. O Rostropności y o prostocie.	249
---	-----

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA.

Rozdział I. Co to jest kochać bliźniego w Bogu.	250
Roz: II. O oświadczeniu przychylności.	252
Roz: III. Kochać się w tym kiedy jesteśmy w nienawiści, y nie lubić tego, aby być kochanym od drugich.	254
Roz: IV. O Urzędzie Pasterskim.	256
Roz: V. O tych co się zbyt długo namyślają.	258
Roz: VI. O Przełożonych.	259

CZĘŚĆ DZIESIĄTA.

Rozdział I. O umartwieniu skłonności przyrodzonych.	260
Roz: II. O Dirze nawrozenia Heretykow.	261
Roz: III. O Reformach.	262
Roz: IV. Święty Biskup łzami swemi przyniósł iednego gzesznika do skruchy.	263
Roz: V. S. Biskup ciesz się przedziwnie inszego Penitenta.	265
Roz: VI. Co to jest postępować sobie według Ducha wiary.	163
Roz: VII. O Zakonie Corek Namiedzenia N. M. Panny.	269
Roz: VIII. O niezgardzie sława własna.	272
Roz: IX. O czystości miłości Boskiej.	274
Roz: X. O Pokorze.	275
Roz: XI. O łaraniu Biskupow około dobr doczesnych.	279
Roz: XII. O skwapliwości.	283
Roz: XIII. O uczuciu przytomności Boskiej.	284
Roz: XIV. Pożytek Duchowny z chorob.	284
Roz: XV. Nie możemy nigdy nazbyt pragnąć dobr Duchownych.	288

R E G E S T R

Roz: XVI. Nasz Śniery Biskup tamie powtorna skarge, y żalenie się Biskupa de Bellay.	289
Roz: XVII. Rezygnacya aby była deffonata poninna się, pod- dawać woli Boskiej całę we wszystkich okolicznościach.	292
Roz: XVIII. O wielkiej obfiteści pociech Duchownych w ser- cu Świątego Biskupa.	294
Roz: XIX. O spokojności pod czas burzy.	297
Roz: XX. O tych którzy pragną umrzeć.	298
C Z E S C J E D E N A S T A.	
Rozdział I Nasz Ś. Ociec miarkuje po trzeci raz skarge, y użalenie się Biskupa de Bellay.	299
Roz: II. O skłonnościach do rych.	303
Roz: III. Może kto być nabożnym, a przy tym bardzo złym.	304
Roz: IV. O Nabożeństwie y Powołaniu.	306
Roz: V. O skupieniu wewnętrznym, y we tchnieniu przez akty do BOGA.	308
Roz: VI. O Bractwach.	309
Roz: VII. O zakochaniu się w świętym B. śym VIII. o czy- nieniu książek Duchownych.	310
Roz: IX. O Pokucie, y o Kommu ii Świątey.	312
Roz: X. Paradoxiwne Nabożeństwo zamyka się w powinno- ściach stanu swego.	314
Roz: XI. Zdanie S. Biskupa o cnotach.	315
C Z E S C D W U N A S T A.	
Rozdział I. Kto się uskarża, gżesz.	319
Roz: II. Świątobliwe używanie uraz odebranych.	319
Roz: III. Odpowiedź S. Biskupa, kie y się dowiedział iż źle o nim mówiono.	321
Roz: IV. O cierpiwości w potwarzach.	322
Roz: V. Jako przetęba mówić o Bogu.	324
Roz: VI. O nasmiśkach.	325
Roz: VII. Nie psadzać drugich.	327
Roz: VIII. O obmowiskach.	328
R. IX. O Momie obostronney.	329
R. X. Nie przeczyć nikomu bez przyczyny.	330

R E G E S T R

R. XI. O Małomowności.	331
R. XII. O Niechęciach.	332

C Z Ę S C T R Z Y N A S T A.

Rozdział. I. O Przytenności Biskipy.	334
Roz. II. O Egoizmie, y Nadziei.	335
Ro. III. O Miłości własnej, y nienawiści siebie samego.	336
R. IV. Faka jest miara miłości i siły.	338
R. V. Potrzeba czynić dobrze, i mówić.	339
R. VI. O Umartwieniu y Modlitwie.	340
R. VII. O Kłamstwie.	341
R. VIII. O Posadzaniu nieumaznym.	342
R. IX. O Istotnym Punkcie miłości.	343
R. X. O Różności uczynków y spraw.	344

C Z Ę S C C Z T E R N A N A.

Roz. I. O Miłości upodobania.	345
R. II. O Miłości sprzyjania.	346
R. III. O Łaknieniu z tyciością.	348
R. IV. O Szereczkach względem wiary.	350
R. V. O jekretnym sposobie kontrawersyi względem wiary pod czas kazania.	351
R. VI. Odpowiedź skronna y Duchowna.	356
R. VII. P magi y łaskawość Świętego.	357
R. VIII. Miłość dodać ceny y szacunku wszystkim sprawom naszym.	356
R. IX. Cierpliwosć znaczna S. Biskupa.	360
R. X. Błogosławieństwo ukochane S. Biskupa.	362
R. XI. Pokorne o sobie mniemanie.	368
R. XII. Święty Biskup nikomu nic nie odwrócił.	364
R. XIII. Święty Biskup nawraca jednego Kaptana nie bardzo przykładnego, y potem się sam przed nim sponiada.	366
R. XIV. Ubóstwo ukontentowane.	367
R. XV. O różności grzechu powszedniego od niedoskonłości.	370
R. XVI. O Poważaniu penitencji swego.	370

C Z Ę S C P I Ę T N A S T A.

Roz. I. O trzymianiu się y stonkach poactebnych.	373
R. II.	

REGESTR

R. II.	O Nieścisłości zdania Lulzkiego, względem zbawienia własnego.	375
R. III.	O Panu dobrym.	375
R. IV.	O Kazaniach bardzo wymownych.	378
R. V.	O Uczestnictwie grzechow.	380
R. VI.	Gorliwość wielka S. Biskupa około zbawienia Dusz.	382
R. VII.	O nieśmiku w tym stanie, w którym kto jest.	383
R. VIII.	Sprawiedliwy siedm razy na dzień upada.	384
R. IX.	O Kompaniach y konwersacyach.	385
R. X.	O miłości do słowa Bożego.	386
R. XI.	O zupełnym spuszczeniu się na wola Boga.	388
R. XII.	Pomierność życia y oddalenie się od świata. jest to dochód znaczny.	390
R. XIII.	O dobrym powodzeniu.	393
CZĘŚĆ SZESNASTA.		
Roz. I.	O bezpieczeństwie wpostrzod niebezpieczeństwa.	395
R. II.	Nie można wiedzieć jeśli kto jest w stanie Łaski.	397
R. III.	O oschłotciach wewnętrznych.	398
R. IV.	Fak używać na dobre własnych niedoskonałości.	400
R. V.	O Duchu Biskupiego Urzędu.	442
R. VI.	O Nabożeństwie szutym.	403
R. VII.	Fak długo ma trwać kazanie.	404
R. VIII.	Historja powiadana od Świętego Biskupa o odpuszczeniu nieprzyjaciolom.	405
R. IX.	O Czyszc.	407
R. X.	Odmawia S. Biskup iedney dyspensy, o która na niego nalegano.	408
R. XI.	O Cutach.	410
R. XII.	Co S. Biskup odpowiedział na rale która mu dawano względem drogi do życia pobożnego.	411
R. XIII.	O różnym sposobie prowadzenia Dusz do BOGA, przez dwóch Wodzow Duchownych.	413
R. XIV.	Fak potrzeba postępować sobie w potwarzach.	414
R. XV.	O Staraniu około Dusz.	416
R. XVI.	O wzięciu y odetchnieniu.	417

R E G E S T R

R. XVII.	O dobrych przedsiębierstwach na Modlitwie.	418
R. XVIII.	Powinniśmy żyć zausze w nieufności samym sobie y nigdy niedonierzać samemu sobie.	420
R. XIX.	Pończym nożeny dochożie postępu naszego w cnotach.	422
R. XX.	O Monieniu.	423
R. XXI.	O iednym Koznodziei który se cale zapomniał pod czas kazania.	424
R. XXII.	O cskłotciach duchownych.	426
R. XXIII.	O kromności kładac sie spać.	427
R. XXIV.	Rozkazynować drugim z postużenstwa.	428
R. XXV.	O Modlitwie umysłowey a bo medytacyi.	429
R. XXVI.	O teyże samey materyi.	430

C Z E S C S I E D E M N A S T A.

Rozdział I.	O statych, y chorych.	433
R. II.	O Życiu Dworskim.	434
R. III.	O traceniu serca y IV. o Cierpieniu.	436
R. V.	O Duszach nożyt pieszczonych nad sobą.	438
R. VI.	O odmianie Spowiednika.	440
R. VII.	O Upadkach.	441
R. VIII.	O Wymowkach.	442
R. IX.	Nie które przestrogi względem pokus.	444
R. X.	O Prożności.	445
R. XI.	O Komunii Świetey.	446
R. XII.	Oczekiwać Pana y utrzymywać Chwałę iego.	448
R. XIII.	Albo umrzeć albo kochać.	448
R. XIV.	O Pokoju serca wposzód naywiększego zatrudnienia	449

C Z E S C O S I M N A S T A.

Rozdział I.	O stanie.	451
R. II.	O Smutku.	452
R. III.	O życiu umarłym, y o śmierci żyłacy.	453
R. IV.	O Umarłnieniu.	454
R. V.	O miłości bliźniego.	456
R. VI.	Czas opłakany dla S. Biskupa dni zapustwne.	459
R. VII.	O Pragnieniu y miłości.	461

R E G E S T R

R. VIII. O śmierci,	462
R. IX. O Pracich wnetrznych, y niepokoiu w Duchu.	465
R. X. O żaleniu się nietierpliwym.	466
R. XI. O ostrości ich y umiłowieniach ciała, bez pomiarkowania	468
R. XII. Chwała Bóże jest końce n zbawienia nas zego.	470
R. XIII. O Łaskawości, y cierpliwości ku sobie samemu.	471
R. XIV. O Dośćateczności.	474
R. XV. O drobnych pokusach.	475
R. XVI. O Ruteczności Płomienia Bożego	477
R. XVII. O Portrecie Świętego.	479
R. XVIII. Co odpowiedział nasz S. Ociec Biskupowi Belleykiemu. kiedy na niego mocno nalegał żeby go nazwał Synem swoim.	480
R. XIX. O długich chorobach.	482
R. XX. O Dystrakcyach albo rozzerwaniu myśli nieuchron- nym przy zatrutnieniach.	483
R. XXI. O Postarowaniu Kongregacyi Panien, dla nauczania młodzieży.	485
R. XXII. O UboŃstwie y Postużeństwie,	487
R. XXIII. O Rządzeniu Zarządcami.	488
R. XXIV. O Strachach nocnych.	490
R. XXV. O zniesieniu cierpliwie bliźniego.	491
R. XXVI. O chorych którzy się modlić nie mogą.	493
R. XXVII. Wiadomość poszanowania S. B skupiał chorych.	495
R. XXVIII. Żłanie Świętego Biskupa o Kłopotach.	495
R. XXIX. O Politowaniu.	497
R. XXX. O Prawdziwey miłości.	498
Reguła albo porządek życia, który sobie S. Franciszek Sa- lezy opisał będąc na naukach w Padwie.	500
List Świętey Matki de Chantal do W. Ojca Jana od Świętego Franciszka Zakonu Felantynów.	517
Przetręgi Świętego Franciszka Salezyusza, dané Błogosła- wionej Matce Naszey Frannie Franciszce de Chantal.	528





D U C H

SWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZYUSZA

Bikupa y Xiążęcia Geneweykiego.

CZĘŚĆ *Pierwsza*

R O Z D Z I A Ł I.

MOwiąc raz Błogosławiony FRANCISZEK SALEZY o napominaniu braterskim często bardzo (mowi Biskup de Bellay) tę mi znakomitą dawał naukę: mówię że często, ponieważ mi ją nie raz ale pokilkanaście razy powtarzał, aby mi się mocno wpaści wyraziła. Ta przeznacna Maxyma może bydzi bardzo pożyteczna Osobom wszelkiego stanu, a mianowicie na Urzędach Przełożenijskich zostającym, y które mają zwierzchność jaką nad drugimi, mawiał tedy ten Święty. Prawdą która nie jest złączona zmiłością pochodzi zmiłości która nie jest prawdziwą; słowa te godne są wielkiej uwagi, y pilney pamięci.

A

Do

Towledział się był S. Biskup z doniesienia wiernego przez oczywistych świadków którzy to widzieli y słyszeli, że gdym zaczął odprawiać powinność moją Biskupią zażywałem na wizytach moich gorliwość surowey, niepomiarowanej, a mówiąc rzetelniey żarliwość moja była bez dyskrety y umiętności, ani złączona z roztropnością y nauką, y w tym Duchu ostrości czyniłem napomnienia surowe żwawe, słowami przykreimi, y urażliwemi.

Wziąwszy mię raz na stronę bardzo przyzwolicie według swoiey zwyczajney roztropności, dyskrety, y przedziwney układności która nie mniey podziwienią godną była iako y iego łaskawość. Rzekł do mnie te prawdziwie złote słowa, które od tego czasu tak głęboko w umyśle moim wyrażone zostały, że nigdy na potym z pamięci moiej nie wyszły.

Zalšte osoby które z urzędu swego obowiązane są na pominąć, y strofować drugich którzy są godni nagany, małą wprzód tę prawdę, y napomnienie uwarzyć w ogniu gorącej miłości, y affektu serdecznego, aby iey odłając wszelką surowość, ciężką do strawienia, gdyż inaczej będzie to iako owoc niedożywały, który zamiast pośilenia sprawi wżóładku rznięcie, y parcie.

Iest to znak oczywisty że tam miłość nie iest prawdziwa, gdzie słowa prawdy, y napomnienia nie są przyprawione miłością.

R O Z D Z I A Ł II.

Iako można poznać że prawda która mówimy pochodzi z miłości.

PYtałem się raz naszego Świętego Biskupa po czym można poznać że napomnienie pochodzi z miłości? Odpowiedział mi z tą gruntownością rozsądku, która była złączona ze wszystkiemi tego sprawami, y objaśniała wszystkie słowa iego.

Pra-

Prawda którą kto mówi bliźniemu w ten czas pochodzi z miłości, kiedy go nie napominamy tylko dla miłości Boskiej, y dla dobra tego którego chcemy poprawić, (Odpowiedź godna pamięci, y która zmierza do prawdziwego końca, y celu wszystkich spraw naszych) bo miłość między innymi przymiotami, któremi celuie, y iasniecie nad innymi cnoty, ma tę własność, że nie szuka swego interesu, iako pisze Święty Paweł w liście swolm do Koryntyan.

Wszystkie inne Cnoty mają swoy cel, y koniec, y nie ściągają się tylko do dobra, y pożytku stworzenia, sama tylko miłość iako mówi Apostoł nie szuka dobra swego, tylko w Bogu w którym się nadewszystko kocha, y do niego ciągnie iako do ostatniego końca swego. Dla tego ten który napomina, lub strofuje drugiego, jeżeli ma inny cel, y koniec okrom honoru Boskiego, y szczęśliwości wieczney tego którego napomina, taka prawda bez wątpienia nie pochodzi z ducha miłości prawdziwey, ale z inżey iakiey pobudki.

Lepiej jest zamilczeć prawdę iaką, aniżeli ją złym sposobem powiedzieć, gdyż inaczej byłoby to dobrą potrawę dać komu, ale z ładaiaką przyprawą, albo dać lekarstwo nie według czaju.

Alc czyliż to nie będzie przeciwko słuszności prawdę więzić?

Nie zaiste: y owszem byłoby to niesprawiedliwie ją mówić; bo prawdziwa słuszność prawdy. y istotna prawda słuszności zasada się na miłości; milczenie rozsądne zawsze jest lepsze, niż prawda bez miłości

ROZDZIAŁ III.

In/zy ieszcze znak prawdy złączoney z miłością.

Pytając się raz naszego Świętego Biskupa, o inny znak, dla rozeznania, kiedy strofowanie pochodzi z miłości? a ia

ko miał serce cale napełnione łaskawością, odpowiedział mi według Ducha wielkiego Apostoła. kiedy napomnie-
 nie uczynione jest w duchu łaskawości, y łagodności. Ła-
 skawość jest w prawdzie wielką. Przyjaciółką miłości y To-
 warzystką jej nierozdzielną. Toć to jest co Paweł Święty mo-
 wi, gdy ją nazywa łagodną, wszystko cierpiącą, y znoszącą.
 Bóg który jest miłością prowadzi łaskawych w sądach swo-
 ich, y naucza cichych, drog. swolich. Duch Jego nie jest
 ani w zawieruchach ani w burzach y gromotach, ani wło-
 skotach, y zgiełkach, ani w nawałnościach wód wielkich,
 ale wcihym, y miluchnym wietrzyku. Łaskawość nastąpiła
 mówi Prorok: yupamiętaliśmy się. Radził ten Święty na-
 śladować litującego samarytana, który w rany skaleczonego
 nalał winą, y oliwy. Jego pospolite przysłowie było, że do
 dobrej Sałaty potrzeba więcej oliwy, niż octu, y soli. Otoż
 jeszcze słowa godne pamięci w teyże samey okoliczności,
 które mi często mawiał. Bądź zawsze jak najłagodniejszy
 ile będziesz mógł, y pamiętaj o tym, że więcej much z łapać
 się może nalednę tyżkę miodu, niżeli na sto barył odu. Jeśli
 przyjdzie w czym zbyt kować niechże to będzie w łaskawo-
 ści albowiem wielość cukru nie zepsuła nigdy żadnego fokusa.

Duch Ludzki jest takiego ułożenia że się obrusza prze-
 ciwko srogości; a przez łaskawość stale się powolnym na
 wszystko. Słowa łagodne uśmierzaia cholere, y gniew, tak ja-
 ko woda gaši ogień. Nie masz tak nie użytey ziemi, która-
 by nie wydała pożytku gdy jest dobrze uprawiona przez ła-
 skawość; mowić prawdę z łagodnością, jest to roze na twarz
 komu rzucać; mowić zaś prawdę z ostrością, y surowością, jest
 to węgle żarzyte na kogo rzucać; ale iakoż na tego się
 gniewać? który na nas nie rzuca, tylko perłami, y dyamen-
 tami.

Nie masz nic tak gorzkiego; iako włoski orzech zielony;
 gdy zaś jest usmażony w cukrze, lub w miodzie nie masz nic
 słod.

Cześć I. Rozdział III.

łodsze; y zdrowsze na żołądek. Nagana, y strofowanie z natury swojej jest przykre, ale będąc usmażone w cukrze łaskawości, y uwarzone w ogniu miłości staie się miłe serdeczne, y całę przyjemne.

Ale odpowiedziałem mu na to: że prawda, jest zawsze prawdą iakimkolwiek sposobem powiedżana, y iakożkolwiek przyięta, y przytoczyłem słowa S. Pawła do Tymoteusza ^{2. Tim: 4. 2.} Odpowieday słowom, nalegay w czasie, y nie według czasu strofuy, napominay, we wszelkiej cierpliwości y nauce. Odpowiedział mi. Ta nauka Apostolska zawisła w tych dwóch słowach. we wszelkiej cierpliwości y nauce, to jest: że trzeba znosić cierpliwie, kiedy się ley sprzeciwiała, y nie rozumieć że powinna być przyięta zawsze z aplauzem. gdyż iezeli sam Syn Boski był wystawiony iakoby na celu sprzeczek, toć y nauka Jego która jest prawdą, musi być naznaczona rąż cechą.

Każdy człowiek który chce nauczać innych drog sprawiedliwości, ma być gotowy do cierpienia, y z noszenia ich niesłateczności, y niesprawiedliwości, y przyjmować ich niewdzięczność miało zapłaty.

ROZDZIAŁ IV:

O miłości y Czystości.

NA początku Biskupstwa mego żaliłem się naszemu Świętemu Biskupowi że dwie cnoty walczą między sobą w sercu moim. Spytał się mię z wrodzoną łaskawością swoją, któreby to były? Odpowiedziałem mu: że miłość, y czystość. Tamta pierwsza iako mocna, y silna, nie wzdryga się niczego, ponosi wiele z odwagą dla czci, y chwaty Boskiej. Ona to wszystko może z Bogiem, od którego jest nierozdzielna. Ona zwycięża śmierć głód, pragnienie, nagość, prześladowanie miecze, rzeczy przeszłe y przyszłe, więzienia męki, ludzi, Aniołów, lednym słowem wszelkie

Romw
35.

6 *Duch Świętego Franciszka Salezyna*

Cant. 8
o.
I. Cor.
13. 4.
kie stworzenia, gdyż jest mocniejszy niż śmierć, y straszniejszy do potyczki niżeli plekto. Ona jest cierpliwa, łaskawa która wierzy, y spodziewa się wszystkiego, znosi wszystko, nie szukając własnego interesu, y która niedba podobać się ludziom byle się ukochanemu swemu Oblubieńcowi Jezusowi podobała, y ofiaruje mu ofiarę żywą świętą, y przyjemną oczom lego Boskim będąc odważną śmiałą, mocną, y podejmującą się wszystkiego.

Druga zaś przeciwnym sposobem, cnota jest pieszczona, delikatna, lękliwa, bojaźliwa, drżasa którą truchleie za najmniejszym łaskotem ból się wszystkiego, lęka się, y trwoży zawsze, najmniejsze weyrzenie zmiesza ją, y przestraszy, iako Joba który uczynił ściśle przymierze z oczyma swemi, Jedno słowo lekko czyni ją niespokojną, wdzięczne zapachy są iey podeyżrzane, najlepsze potrawy zdają się być siłta, każde rozśmianie się ma sobie za rozpustę, czytanie Książek rozrywkę iaką czyniących poczyta za samotówkę niebezpieczną. Naostatek postępuje zawsze iako osławiona, zewsząd okryta oczami, y uszami iako ten który wiele złota, y dyamentów niesie przez las pełen rozbojników, który się kryje za najmniejszym szeletem rozumiciąc że złodzieje już go doganiają.

Miłość przynagla ratować bliźniego, zdrowego y chorego, bogatego, y ubogiego, starego, lub młodego, nie mając względu na lata, ani na płeć, ani na kondycyą, nie zapatruląc się we wszystkich rzeczach tylko na Boga, a na wszystkie rzeczy w Bogu. Czystość zaś przeciwnie wie dobrze że nosi skarb nieoszacowany w naczyniu glinianym, y że ten drogi skarb może utracić przez różne pokusy, coż tedy czynić w takiej okazyi, y iako pogodzić te dwie cnoty?

Na to dał mi taką odpowiedź cale niebieską y Anielską. Trzeba. [rzekł ten kochany Święty] uważać różność Osob wysładzonych na Urzędy y godności, y które
małą

maią staranie o drugich; od tych które zostają w prywatnym stanie, y osobnym życiu nie mając starania tylko o sobie samych. Pierwsi powinni czystość swoją oddać w straż miłości, a jeżeli ich miłość jest prawdziwa odda im wierny rachunek z niej, y stanie im za mur bezpieczny y przedmurze; lecz osoby prywatne lepiej uczynią gdy miłość oddadzą w straż czystości, bardzo ściśle y ostrożnie postępując zawsze.

Przyczyna zaś tego jest ta; że Przełożeni są obowiązani z urzędu swego narażać się na niebezpieczeństwa nie uchronne w okazyach, w czym łaska Boska wspiera ich mocno, gdyż nie kuszą Boga swoją zuchwałością; co byczynili drudzy, gdyby nie będąc powołani, wdawali się w niebezpieczeństwo; ponieważ napisano jest: kto kocha niebezpieczeństwo, a tym bardziey kto go szuka, zginie w nim

Ecclesi. 3.
27.

ROZDZIAŁ V.

Moc miłości y łaskawości.

TRaściło się w Diecezyl Świętego Biskupa, iż musiano lednego Duchownego występłego, y zgorzelenie dającego, wsadzić do więzienia, gdzie zostając kilka dni począł pokazywać po sobie wielki żal z wylaniem obfitych łez, oświadczając się, że miał poprawić życia swego, upraszał usilnie a żeby się mógł rzucić do nog Biskupa swego, który po wiele razy przepuścić był winom jego.

Oficyalistowie którzy znali doskonale łaskawość tego męża Boskiego niechcieli pozwolić na to aby był prowadzony do niego. wiedząc że z samego spoyrzenia na niego będzie wzbudzony do politowania nad nim lubo jego zgorzelenia zasłużyły na przykładne ukaranie. Jednakże za usilną prośbą otrzymał widzenie tak pożądane dobrotliwego Pasterza swego, y że karanie przyzwolite obrociło się w akt heroiczny, y bardzo przykładowy naszego Świętego Biskupa. Bo
fka

ka Opatrzność ma swoje sposoby które są skryte wszelkiej roztropności ludzkiej.

Stawiawszy się tedy pomieniony kapłan przed swoim S. Biskupem, rzuca się do nog jego, y zebrał miłosierdzia, oświadczając się przed Bogiem y nim że odmięni życie, y iako był żgorzzeniem, tak od tąd będzie się starał być dobrym Przykładem. Nasz Święty Biskup upada także na kolana przed tym winowaycą, a iako ten obwiniony całe zawstydzony prosił żeby miał politowanie nad nim, tak nasz dobrotliwy Pasterz rzekł do niego rozptywając się we łzy: Proszę cie przez wnętrześci Jezusa Chrystusa w których nadzieję mamy, ażebyś miał politowanie nademną, y wszystkim Duchowienstwem tej Dyecezyi, kościoła y całej Religij Świętej, ktorey ruinujesz honor przez twoy gorzający żywot, co daie okazyą naszym przeciwnikom do bluźnienia wiary Świętej katolickiej. Proszę cię abyś miał miłosierdzie nad sobą samym, y Duszą własną którą tracisz na całą wieczność. Napominam cię Imieniem Jezusa Chrystusa, ażebyś się poiednał z Bogiem przez prawdziwą pokutę. Poprzyśięgam cię przez to, cokolwiek jest najświętszego, y naygodnieyszego w niebie y na ziemi, przez krew Jezusa Chrystusa którą depcesz nogami przez dobroć Zbawiciela naszego ktorego krzyżujesz, przez Ducha łaski, ktorego wfobie cłumisz, y zniewagę mu czynisz.

To napomnienie, taki miało skutek że odtąd ten winowayca, nie wpadał w występki swoje, ale y owšem stał się napotym przykładem Cnot. Duch Boski prawdziwie przez usta tego Świętego Biskupa mówił.

ROZDZIAŁ VI.

Gierpliwosc Znakomita.

Nasz Święty Biskup ręczył w Summie znaczney za Jędnego szlachetca Przyjaciela y należącego swego, gdy czas nazna-

naznaczony przyszedł, dłużnik nalega mocno na S. Biskupa o wypłacenie tego długu. Święty Biskup przekłada mu ze wszelką dobrocią, że ten Szlachcic miał sto razy więcej Fortuny niżeli był ten dług który się od niego należał, Prosi go aby miał cierpliwość nad nim, gdyż nie było żadney trudności do dania ukontentowania w interesie Jego, tylko że ten Szlachcic będąc na usługę monarchy swego w woysku, nie mógł przybyć tak prędko dla uspokolenia go.

Ow Dłużnik czyli się znajdował w wielkiej potrzebie, czyli też przez zły humor swoy, nie kontentując się zmi tak słuszeniami racjami, upomina się z nowu, nalega woła, hałasuje, narzeka wszędzie, y utyka.

Święty Biskup nie prosi go tylko o trochę czasu dla odebrania wiadomości od tego szlachcica, obiecując mu dać wszelką satysfakcyą, Ten zaś nie chce czekać żadney zwłoki, zażywając słowo ostrych, y przymówek nieprzyzwoitych, Święty Biskup rzekł do niego z nieporównaną łaskawością. Mści Panie jestem Pasterzem twoim, czy miałżebyś serce odiać mi chleb od gęby, zamiast tego co byś mię miał żywić iako własna owieczka moja, wiesz dobrze, że nie jestem bardzo dostatni, y że nie mam tylko szczupłe bardzo dochody, y summy tey o którą na mnie nalegałz nigdy nie miałem wręku moich, tylko z miłości ręczyłem za Przylaciela ale jeżeli mnie chcesz patrzyć za nayspierwszego dłużnika swego, mam cokolwiek oyczystych dobr y sprzętow, każ ie wziąć na taxę y sprzedać, oddaę wszystko na wolą twoę, oto cię tylko proszę abyś mnie kochał dla miłości Boskiej Tamten na to odpowiedział, że te wszystkie słowa nie są tylko wiatrem, y święconą wodą polityki dworskiej. Zaczyn znowu hałasuje, złorzeczy, y tyśiączne zelżywości wymyśla, które nasz Święty Biskup przyłmuje iako błogosławieństwa, y iakoby perły albo róże na twarz jego rzucone były, bez żadnego zmieszania. Iednakże będąc tkniony

na sercu wewnętrznym żalem, widząc tak ciężko obrażonego Boga, y dla odłęcia okazyi do obrązy Boskiej, y żeby cierpliwością swoją nie był mu przyczyną do tak wielu grzechow, rzekł do niego z przedziwną łaskawością: Władzę że moja nierostropna rękoma jest przyczyną gniewu twego, chcę tedy wszelkiej pilności przyłożyć dla dania ci ukontentowania, a przy tym wszystkim chcę abyś wiedział że choćbyś mi jedno oko wstąpił, patrzyłbym na ciebie drugim z takimże affektem, iako na największego przyjaciela mego, ktoregobym mógł mieć na świecie.

Odchodził tedy ten Szlachcic zawstydzony. lubo pomrukiwając cicho, y mówiąc słowa uszczpliwe dość wyraźnie. S. Biskup zaś oznajmuie tamtemu Przyjacielowi, prosząc go ażeby przybywał, y wybawił go prędkim spłaceniem od tego niedyikretnego kredytora, który pełen za wstydzienia przychodzi do Świętego Biskupa prosząc go po tyśiąc razy o odpuszczenie, przyjął go zrościągłnionemi rękami, y kochał go od tąd pieśczenie, nazywając go przyjacielu swoim poiednanym.

R O Z D Z I A Ł VII.

Biełość Świętego Biskupa w wymawianiu Bliźniego.

SKarzyłem się naszemu Świętemu Biskupowi na niektorą drobrą szlachtę, którzy będąc ubogiem iako niegdyś Job w nieszczęściu swoim, czynili się wielkimi Panami nie mówiąc tylko o zacności y wspaniałych dziełach Przodków swolch, Odpowiedział mi z uprzejmą łaskawością: czy chcesz żeby ta uboga szlachta była wedwoynie uboga, przynajmniej jeżeli są bogaci w honor, to mnley myślą o swoim uboŹstwie, y tak czynią iako ow młody Aterczyk który wgłupstwie swoim miał się za najbogaczego w kraju swolm a będąc uzdrowiony z słabości swojej za staraniem Przyjaciół. przypozwał ich do sądu o przywrocenie mu miłego szaleństwa,

Coż

Coż chcesz? jest to właściwa Szlachcie mied dobre serce w złym szczęściu, jest odważna y mężna iako Palma która pod ciężarem podnosi się. Day Boże aby nie było większych defektów nad te; y rzekł wzdychając na nieszczęśliwe, y bezbożne pojedynki skarżyć się trzeba.

Dnia jednego gdy przed nim mowiono zwielkim urąganiem, o defekcie bardzo gorszącym, lubo był zułomności ludzkiej popełniony, przez Osobę w zgromadzeniu żyjącą. Nic inszego nie mówił tylko to *a niedza ludzka, niedza ludzka! o iako jesteśmy otoczeni słabością. Coż możemy czynić sami z siebie tylko upadać, uczynilibyśmy podobno gorzej gdyby nas Bóg nie utrzymywał reka swoia, y nie rzadził nami według twierdzy woli swoiey.* Agdy bardzo na ten występek nalegano, słowami uszczypliwemi przekładał mu wielkość iego, zawołał o szczęśliwy upadku! Ta Dusza zginęłaby była zwiela inszych, gdyby się była sama nie zgubiła, ale zguba iey będzie zyskiem iey, y wielu innych, niektorzy pogardzili tym przepowiedzeniem, ale czas pokazał że było prawdziwe, gdyż zawstydzienie grzesznicy było tak wielkie, że nie tylko przez iey własne nawrocenie został Bóg uwielbiony, ale też przez nawrocenie iey przykładem, całego onego Zgromadzenia, które było bardzo nie regularne.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O Napomnieniu.

TEN Ociec nayukochańszy napominał mię często o defekta moje, mówiąc mi potym, tak rozumiem że masz mi wielką obligacyą za to, gdyż to są naywiększe dowody przyjaźni które ci mogę dać, y uznałbym w tym nieomylnie że mnie szczerze kochasz, gdybyś mi chciał wzajemnie to świadczyć, ale widzę wielką oziębłość w tej okazyi, jesteś nazbyt ostrożny, y przezorny; a miłość ma o-

Bz

czy związane, nie zważa tak wiele okoliczności; postępuje sobie śmiało; nie czyniąc żadnych reflexyi.

Ja że cię niezmiennie kocham, nie mogę cierpieć w tobie najmniejszej niedoskonałości, chciałbym a żeby Syn 1. Ti-
moteusz 7.
2. mój był taki, jako Święty Paweł pragnął mieć swego Tymoteusza, nie naganego w żadnej rzeczy. Muchy w kim innym którego bym nie tak kochał, pokazują mi się bydź szkodliwymi w tobie bo cię kocham szczerze.

Cerulik czy nie byłby godzien wielkiej nagany, y osądzenia za okrutnego raczej, a niżeli miłośniergo, gdyby dopuścił umrzeć choremu, dla tego że niema serca y odwagi opatrywać rany jego. Jedno napomnienie Przyjacielskie częstokroć jest tak pożyteczne dla poświęcenia Duszy, iakocięcie lancetem, dla przywrocenia zdrowia ciała. Jedno krwawe puszczanie w potrzebie uczynione może przywrócić życie, tak też y iedna nagana mocna przyzwolcie uczyniona, dostateczna jest czasem dla salwowania Duszy od śmierci wiecznej.

R O Z D Z I A Ł IX.

O Miłości Jego ku Duchownym

Ieden Kapłan Dyecezyi jego był wśladzony do więzienia dla iakiegoś zgorzzenia Święty Biskup usilnie był proszony przez swoich Officialistów, a żeby według prawa oddał go na roz sąddek sprawiedliwości. Dał związać ręce; swojej łaskawości, dopuszczając im czynić iak chcieli; okrom tedy Pokuty która mu była naznaczona przed wyjściem z więzienia, oddalono go od wszystkich funkcyi Kapłańskich na sześć miesięcy, to wszystko iednak nie tylko go nie poprawiło, ale y owszem stał się gorszym, tak dalece że musiiano mu odebrać Beneficium, y wygnać z Dyecezyi. Póki zostawał w więzieniu nie nad niego nie pokazywało się bardzley pokutującego, powolniejszego, y szczerze upokorzonego na pozor, płakał, prosił, oświadczał

czał się, kiedy mu namieniono że mu małą odiać Beneficium, obiecywał poprawę: ale po tyle razy zwodząc Urząd, znalazł nakoniec zamknięte drzewo miłosierdzia.

Inszy także Kapłan, w kilka lat potym będąc wśladzony do więzienia za podobne występki, za które chciano się z nim tak obeysć iako y z tamtym, zabraniając aby nie miał ucieczki do lirościwego Pasterza swego, ktorego na każdą godzinę wzywał, oświadczał się iż był gotow złożyć Urząd swoy, byle to było u nog Świętego Biskupa tuszając sobie że z oczu iego wyczyta szczerą pokutę. Kazał Święty Pasterz orz. prowadzić go do siebie, Officialistowie sprzeciwiają się temu, nużesz tedy [rzekł Święty] ponieważ lemu bronicie aby się stawił przedemną; alboż mi nie zabronicie stawić się przed nim. Nie dopuszczacie mu wyjść z więzienia, pozwolicz mi, że ia z nim zostanę tam, y będę Towarzystwem iego niewoli. Trzeba przecię pocieszyć tego kochanego Brata, który się do nas odwołuje. Obiecuję wam, że nie będzie wypuszczony tylko za zezwoleniem waszym.

Idzie tedy do owego więzienia wassystencyi Officialistow swoich, ledwie go tylko postrzegł rzucającego się do nog iego, zalał się obfitemi łzami przyciskał go do siebie z miłosnym pocałowaniem, y obrociwszy się do Officialistow swoich rzekł takowa: Czyliż nie widzicie że temu człowiekowi BOG już odpuścił! iest że sąd iaki na tych ktorzy są w Jezusie Chrystusie, ieżeli go BOG usprawiedliwił ktoż go ma potępiać? pewnie nie ia. Idz moy Bracie [rzekł do obwinionego] idź w pokoiu a więcej nie grzesz, widzę żeś iest prawdziwie pokutujący.

Officialistowie mowili że to iest obłudnik, że tamten [ktorego złożyć z kapłaństwa musiano] daleko większe znaki pokuty pokazywał, aniżeli ten. na co odpowiedział Święty, może bydz żeby się był szczerze nawrocił y tamten

Rom. 6.

1.

Luc. 7.

14.

Ioan. 5.

14.

ten, gdybyście się byli żałkawością z nim obezłi. Patrzcież żeby duszy jego żrak waszych nie patrzano. Co do mnie jeżeli chcecie żebym ręczył za tego, zgoda na to, gdyż sądzę że jest żalem szczerym tknięty na sercu. a jeżeli mnie zaś omyłł, sobie więcej, a niżeli mnie zaszkodzi.

Obwiniony zaś prosi a żeby mu naznaczono pokutę, iako będą rozumieli gotow będąc na wszystko y powiedaiąc, iż żal lego bardziey go trapił aniżeli wszystkie pokuty, ktoreby mu były zadane, mowiąc nawet że ustępił dobrowolnie beneficium, jeśli Pasterz lego tak sądzi. Byłbym bardzo żałofny odpowie S. Biskup, ponieważ y owżem mam nadzieję w Bogu że iako Dzwonnica upadłszy przywaliła Kościół swoim upadkiem, tak odtąd zdobić go będzie stanowiący znowu na miejscu. Officialistowie odstąpili przedsięwzięcia swego, wypuszczono obwinionego zwięzienia, y przez ieden miesiąc będąc oddalony od obrzędów kapłańskich, powrócił do sprawowania Urzędu swego na którym tak wdzięczną wonność w JEZUSIE Chrystusie przykładu dobrego wydawał, że się doskonale sprawdziło przeż powiędzenie Świętego Biskupa.

Gdy raz mowiono w obecności Świętego Biskupa o przewrotności iednego, y o szczerym nawroceniu drugiego rzekł tegodne pamięci słowa, lepiej jest uczynić pokutujących przez żalkawość, aniżeli obłudników przez zbytnią surowość.

ROZDZIAŁ X.

Wielki talent S. w dodawaniu serca.

Roku 1608 byłem nominowany na Biskupstwo de Belley od krola Henryka; a w Roku 1609 byłem konsekrowany dnia 30 Sierpnia w kościele katedralnym de Belley, przez naszego S. Biskupa, otrzymawszy dyspensę na lata od Ojca Świętego. dla usług y potrzeby tego kościoła nie mającego Biskupa od lat czterech.

Przy-

Przyszędł mi potym jakiś skrupuł względem tey konsekracyi moiey nie według czasu uczynioney, obiawiłem się ztym temu Świętemu Rządzczy Duszey moiey, który mnie pocieszył, y umocnił wielą racyami, iako to potrzeby Dyecezyi, Świadectwa tak wielu Ludzi pobożnych y znacznych. omnie danego zdania y rozsądek wielkiego Henryka, naostatek rozkaz Oycy, Świętego, á ztym nie należało mi się w tył obracać, ale co raz daley postępować do tego, co było przedeną, według rady Apostoła mówiącego do Filip-pensow Przyszedłś do winnicy Panilley (mówił mi) pierwszej godziny dni twoich, Itrzeż że się abyś w niley nie pracował tak niedbale y leniwo, zeby ci ktorzy przyszli ostatniey godziny. nie przeszli cię w pracy, y nadgrodzie.

Philip
3. 13.
Marc.
20.

Mowiłem mu dnia lednego: moy Oycze kochany chociaż jesteś pełen Cnot, y wielkiego przykładu przecież się tego defektu dopuścił: żeś mnie przed laty zbyt w czas poświęcił.

Odpowiedział mi nato, prawda wpadłem w tę winę, y nie wiem iezeli mi ją Bog odpuścił; bo dotąd ieszcze nie mogłem za to żałować, ále poprzyięgam cię przez wnętrzności miłosierdzia naszego naywyższego Pana, ábyś mi nigdy nie dał okazyi do żałowania tego. wiedz o tym że byłem proszony na inszych Biskupow Konsekracye, álem na nich tylko asystował, żadnegom nie Konsekrował tylko ciebie. Jesteś tedy moim Jedynaklem, moim uczniem y nauką moją, na ktorey pierwsze Cwiczenie tego obrządku odprawiałem. mieymy dobrą otuchę Bog nam dopomoże, on jest albowiem pomocą naszą, y zbawieniem naszym, czegoż się obawiać mamy, on jest obrońcą żywota naszego, czegoż się lękać

Psal. 36
23.

R O Z D Z I A Ł XI.

O Słowach Pokory.

Nie chciał ten Święty aby mowiono słowa pokory, iezeliby nie pochodziły z sentymentu szczerego y prawdziwego

wego uznania się. Mawiał, że takie słowa byłyby delikatnym kwiatem, y śmiałą najsubtelniejszą pychę, Prawdziwie pokorny nie chce się wydawać takim, ale być w samym skutku pokornym. Istota Pokory jest tak delikatna że się obawia cienia swego, y nie chce słyszeć wspomnienia Junienia swego własnego, lękając się aby nie zginęła.

Ten który o sobie znaganą iaką mówi, dąży nieznacznie do tego aby go chwalono, tak właśnie iako owoco, wiośnem na wodzie robi, tyłem się obraca do tego miejsca, do którego wszystkiemi siłami prącuje aby doptynać, y gniewał by się o to bardzo, gdyby wlerzono temu co on sam o sobie złego mówi, przez samą tedy pychę, chce być niany za pokornego.

ROZDZIAŁ XII.

O niedowierzaniu samemu sobie.

DNia jednego S. Biskup był obligowany iechać przez Młsto Geneweykie dla rozmowienia się o Sprawach Wlary Świętey z Baronem de Lux. Na mieście niem krolewskim, gdzie się był podał w wielkie niebezpieczeństwo, a gdy z nim o tym mowiono w znaczney kompanij, y każdy o tym zdanie swoje dawał, sam Święty Biskup przyznawał sobie niebezpieczeństwo w tey mierze, nie składając nic na Ludzi swoich którzy go w to niebezpieczeństwo w prowadzili, będąc pewni, że go nikt nie będzie śmiał atakować, ani mu co złego czynić.

Jam z tey okoliczności rzekł do Świętego. ach! moy kochany Oycze, najgorsza rzecz ktoraby się trafić mogła, wyszłaby była na twoje największe dobro; gdyż owi Heretycy Geneweyscy z wyznawcy pewnieby cię byli uczynili męczennikiem.

A coż wiesz [odpowiedział S.] jeżeliby mi Bog uczynił był tę łaskę, y dodał statecznego wytrwania tak potrzebnego dla dostąpienia tey korony,

-Cd-

Odpowiedział mu, że zdanie moje w tej okazyi było doskonale ugruntowane na Fundamencie, iż wolał byś raczej tyśiąć razy y śmierć ponieść, niżeli włąry Świętey odstąpić.

Wiem dobrze (mowi) co bym w takim razie powinien czynić, to jest, toż samo coś teraz mówię; ale czy jestem Prorokiem, żeby to zgadł? gdyż y Święty Piotr Patron kościoła Genewey'skiego, miał tak wielką odwagę, a jednak wlemy co uczynił na głosiedney prostej służebnicy. *Błogosławiony ten który, zawsze jest w bojaźni.* y który nie-dowierza samemu sobie ani się wspiera na własney słabości swojej, ale wszystkę ufność swoją, w Bogu pokłada bo wszystko możemy, kiedy nas Bog umacnia, bez niego zaś nic a nic

Prov:
27. (4)
Pgilip.
4. (3).
Ionn (7)
1.

R O Z D Z I A Ł XIII.

O posłuszeństwie Starzych.

MOy najmilszy Oycze, (mówiłem mu dnia lednego) iak to bydz może, aby ci którzy są Przełożonemi, mogli praktykować cnotę posłuszeństwa

Odpowiedział mi, że mogą daleko lepiej, y sposobem bardziey heroicznym, a niżeli ci co są w poddaństwie.

Ta odpowiedź zadziwiła mnie, y prosiłem go aby mi ją objaśnił, iakoż wytłumaczyć mi to w ten sposób.

Ci którzy zostają pod posłuszeństwem, zwyczajnie nie są poddani, tylko lednemu Przełożonemu którego rozkazanie mają przekładać nad wszelkie insze, tak iż nie mogą bez Jego pozwolenia słuchać, rozkazu cudzego.

Ale zaś ci którzy zostają na Przełożenstwie mogą być zupełnie y doskonałe posłusznymi, nawet rozkazując inszym. Bo jeżeli uważają że ich Bog postanowił głową nad inszemi, y rozkazuje im aby drugim rozkazywali. Jeżeli tedy nie rozkazują tylko dla oddania posłuszeń-

C... stwa

stwa rozkazaniu Boskiemu, y woli Jego najswiętszey, któż nie widzi że te same ich rozkazania są aktem posłuszeństwa.

Ten sposób posłuszeństwa może być nawet praktykowany od naywyższych monarchow, którzy nie mają nad sobą tylko samego Boga, któremu mają oddać rachunek ze wszystkich Spraw swoich.

Przydaymy do tego ieszcze, że nie masz na świecie tak wysokley zwierzchności, ktoraby nie znała iakiegożkolwiek Przełożenia nad sobą, przynajmniej względem Duszy, y rządzenia Sumienia.

Lecz jest ieszcze daleko wyższy stopień posłuszeństwa, na który postąpić mogą wszyscy Przełożeni, a ten jest który radzi S. Piotr, gdy mowi, *Bedzcie posłuszni wszelkiemu Stworzeniu dla JEZUSA CHRYSZTUSA.*

Przez toć to powszechne posłuszeństwo każdemu stworzeniu stałemy się wszystko wszystkim dla pozyskania wszystkich JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI. Przez tę cnotę uważamy wszystkich iako Przełożonych stając, się sługami wszystkich dla Pana naszego.

Jakoż uważałem to w tym wielkim Świętym, że kiedy kto do niego przystępował, by też naylichszy, zaraz brał na siebie ukladność poddanego przed Przełożonym swoim, nie odrażając nikogo, nie unikając od rozmowy z nikim każdego z cierpliwością słuchając, nie pokazując po sobie żadnego uprzykrzenia, lub niecierpliwości, albo niespokojności iakiey na żadne importunie, ani na żadne by też nayznacniejszy czas zabranie.

To iego powszechne słowo było, Bog mnie tak chce mieć, Bog tego chce pomnie, czegoż mi więcej potrzeba. kiedy czynię te akcyę, nie jestem obligowany czynić w ten sam czas inszą, nasze centrum jest Najswiętsza wola Boska, okrom ktorey nie masz tylko niespokojność y zamieszanie.

R O Z D Z I A Ł XIV.

*Przymiżanie S. Biskupa do sprawiedliwości
y wzgarda rzeczy doczesnych.*

Jedna Osoba znaczna udała się do S. Biskupa dla otrzymania od niego Monitorium, to jest Dekretu z pogroženiem cenzur kościelnych? Święty nie miarkując w tym słuśzney przyczyny, usiłował słowami łagodnemi, y racjami gruntownemi wyperśwadować Jcy to, y cale ią odwieść od tego.

Owa osoba mocno urażona tą perśwazą pocznie wołać głosem wielkim żaląc się na niesprawiedliwość, Święty zaś z wielką łagodnością odpowiada na to. że jest mocno zmartwiony tym iż Sumnienie Jego nie pozwala uczynić zadość tej proźbie, przydając daley, Jestem Przyjacielem aż do ołtarza gdziekolwiek Chwała Boska wyciąga tego, y Sumnienie moje pozwala mi, Proście mnie o to co jest sprawiedliwego, a zapewne nie odmowię.

Strona nalegająca tym bardziej ieszcze różgniewana udao się do Parlamentu, Kamberyackiego gdzie wylednawszy Dekret dla otrzymania monitorum w sądzie Duchownym przynosi do podpisu Świętemu. Ale na to Święty Biskup pokazał się tak mocnym, iako skała nieporuszona żadnemi nawałnościami, nie odpowiadał nic innego tylko to, że mu trzeba Duszę swoją zbawić, Sumnienia własnego przestrzegać, y że gotów jest sprawić się z tego dla czego odmawia, y nie pozwala na to. sprawa ta poszła tak daleko, że już blisko było tego iż mu chcieli dochody Biskupie zkonfiskować.

Ta burza będąc uspokolona gdy mu o tym wspomiano, odpowiadał z wielką łagodnością. Gdyby mi byli oddali moje dochody doczesne, daliby mi byli okazyą do dostąpienia największego dobra, które może być na świecie, albowiem uczyniliby mnie byli przez to cale Ducho-

wnym, a na ten czas sądził bym ich, bo napisano jest, że *Człowiek Duchowny sędzi o wszystkim, a nie jest sędzony od nikogo.*

Mówiąc z nim inższego czasu wteyże materyi. powle-
dział mi, że mu wielką krzywdę w tym uczyniono iż mu-
nie odieli Dobr doczesnych, boby mu to Pan Bog był sto-
krotnie oddał: Coż rozumiesz [mowił] alboż moie owie-
czki dopuściłyby mi z głodu umrzeć? Jestem pewien tego
że z większą trudnością przyszłoby mi od nich od bićrać
aniżeli im mnie dawać.

R O Z D Z I A Ł XV.

Podległość przedziwna.

BYdź poddanym y powolnym Zwierzchności, jest to ra-
czej słuźność, y powinność niżeli pokora; ponieważ
rozum sam naucza abyśmy ich władzę uznali nad sobą
y byli im powolni, y posłuszni. Podlegać rownym sobie,
jest to przyjaźń y miłość; albo polityka, y ludzkość. Ale
poddać się niższemu. y pod władzą naszą zostającym. jest
to prawdziwa pokora; bo ta cnota sprawując w nas szczerę
uznanie że jesteśmy niczym, kładzie nas pod nogami wszy-
stkich.

Nasz Święty Biskup praktykował tę cnotę pokory w sto-
pniu bardzo wysokim, będąc posłuszny swemu słuźace-
mu w tym co się tycze wstawiania, y kładzenia się spać,
wubieraniu y rozbieraniu się, tak iakoby Święty był słu-
gą a tamten Panem jego. Kiedy miał długo w noc siedzieć
nad Książką gotując się na kazanie, albo nad pisanem li-
stów, na ten czas kazał swemu słuźącemu poysć spać, aby
mu nie czynić przykrości w czekaniu na niego.

Czasu lednego włécie mając na myśli znaczną zábawę
obudził się bardzo rano, y zawołał na swego słuźącego aby
go przyszedł ubierać, ten zaś śpiąc snem twardym nic te-
go nie słyszał, Święty Biskup rozumiejąc że go nie było,
wstał

wstał obaczyć przed pokolem, ale zastawszy go śmacznym śnem śpiącego, niechciał go obudzić obawiając się aby to nie szkodziło zdrowiu jego. Powrócił tedy do swego pokoju ubrał się sam, y pomowiwszy Pacierze, śiadł dopisania.

Chłopiec obudziwszy się, y ubrawszy wchodzi do Pokoju Pana swego, a widząc go już pracującego nad pisaniem, spytał się fukliwie, ktoby go ubrał, odpowiedział Święty bardzo łagodnie iá sam. albo nie jestem dość zdolny do tego? rzecze Pokoiowy z gniewem niewieleby W. M. Pana kosztowało zawołać namnie? upewniam cię mołę dziecię, że nie zbywało na tym [Odpowiada Święty Biskup] wołałem y nieraz, na koniec rozumiejąc że cię nie było, wstałem obaczyć gdzieś byłeś; y znalazłem cię śpiącego ztak dobrą miną że miał skrupuł obudzić cię. Odpowiada ow śłużący widzę że W. M. jeszcze lepszą minę masz tak sobie żartować ze mnie. O moy Przyjacielu rzecze Święty Biskup: bądź pewny, że tego nie mówię przez nąśmiewisko z ciebie, ále z Ducha wesołości, idź z Bogiem, obiecuję ci od tąd, że nie przestaną wołać póki się nie obudzisz, albo przyidę do ciebie żebyś wstał, ponieważ tak chcesz, a nigdy się więcej bez ciebie nie ubiorę.

R O Z D Z I A Ł XVI.

Łaskawość Świątego nieporównana

Miał u Dworu swego iednego śłużącego bardzo cnotliwego, przystoynego y przyjemnego. Wielu mieszczan życzyli go sobie mieć za zięcia. O czym gdy mówił dná lednego z Świętym Biskupem, odpowiedział mu z wielką dobrocią: moy Przyjacielu kocham Duszę twoję, iako moię własną, y nie masz żadnego dobra ktoregobym ci nie życzył, y niechciał uczynić gdyby w mocy moley było, wiem, że o tym nie możesz wątpić. Jesteś młody, y podobno

bnio młodość twoja weszła woczy niektórych, że sobie życzą spowinowacenia z Tobą: ale mi się zdaje że w dojrzałym wieku, y w lepszym rozładku trzeba się zabierać do gospodarstwa w postanowieniu; pomyśl o tym dobrze, bo obowiązawszy się, już nie masz czasu żałować tego.

Stan Małżeński jest to pewny Zakon w którym trzeba uczynić Profesją przed odprawieniem nowicyatu. y gdyby był Rok Proby, iako w klasztorach, mało by w nim było Professow.

A na reszcie cożem ci uczynił że mnie chcesz odstąpić, jestem już w wieku podeszłym, umrę wkrótce, a na ten czas możesz uczynić co ci się będzie podobało. Oddam cię y zalecę Bratu memu, który będzie miał staranie o tobie, y o postanowieniu twoim tak dobrze, iako są y te Partye które ci się teraz prezentują.

Na te słowa ow młodziak upadł do nog Świętego, z wielkim żalem przepraszał go zato, że myślał opuścić go, y oświadczając się z tym że go nigdy nie odstąpi, y służyć mu będzie aż do śmierci.

Nie, mój dziecie (rzekł mu Święty) niechce ia czynić gwałtu wolności twojej, którą y owszem radbym odkupił własną niewolą moją, tak iako uczynił Święty Paulin? ale tylko daję ci radę Przyjacielską; taką iaką bym dał własnemu Bratu memu, gdyby był w wieku twoim.

Takim tedy sposobem obchodził się Święty Biskup z swołemi ludźmi służącemi, iako prawdziwie kochając. Ociec uważał ich nie iako sługi, ale za własnych Braci y kochane Dziełki ich poczytał.

R O Z D Z I A Ł XVII.

O Przygotowaniu się do Mszy Świętej y o Dziekczynieniu.
Powiedziano Świętemu Biskupowi że się zbytnie długo gotował do Mszy Świętej, y że to było z uprzykrzeniem dla wielu.
 Cheiał

Chciał mnie w tym poprawić, y przylechawszy do mnie do Bellaku, według zwyczaju naszej coroczney wzajemney wizyty. Trafiło się, iż pod czas bytności Jego umnie iednego poranku był wielą spraw zatrudniony, które go zatrzymały dość późno w pokoju, iuż było około iedenastej godziny, a Misy jeszcze nie miał, ktorey żadnego dnia nie opuszczał, oprócz choroby, albo wielkiej nieśposobności zdrowia.

Przychodzi tedy do Kaplicy w rokciele swoiey, y pokłoniwszy się wszystkim, uczynił dość krotkie przygotowanie przy Ołtarzu, ubiera się y Misą odprawuie, po skończoney Misy upada znowu na kolana, a po krotkiej dość modlitwie przychodzi do mnie z twarzą tak wypogodzoną, że mi się zdał byż Aniołem zabawiając się rozmową, z nami, poki nas do stołu nie zawołano, co było wkrótce.

Ja który zapatrywałem się nawszystkie iego sprawy, dziwowałem się że tak krotkie było przygotowanie y dziękczynienie iego po Misy Świętey. w Wieczor gdy nas tylko dwóch było rzekłem mu w poufałości którą dobroć iego Oycowska sprawowała we mnie iako w Synie: Moy Oycze kochany, zdami się że na Osobę twoję tak poważną, nazbyt prędko się spieszysz, uważałem dzisieyszego poranku, twoie przygotowanie do Misy, y dziękczynienie, y uznałem oboje bardzo krotkie.

Odpowie Święty: o Boże! iak mię kontentujesz mówiąc mi prawdę z taką rzetelnością, y obłapił mię serdecznie, przydając daley, iuż to trzy, albo cztery dni iakom miał mówić z tobą w teyże materyi, a nie wiedziałem zkąd począć. Ale coż mi odpowiesz na twoję długość, y ociąganie się które wszystkim przykrość czyni, każdy się na to ukarża dość głośno, a podobno ieszcze to nie doszło do uszu twoich, dla tego że bardzo mało znayduie się takich którzy by śmieli Biskupom prawdę mówić. Bez wątpli-

wątpienia że to z tey przyczyny iż tu nie masz nikogo, kto-
by cię tak kochał iako ja, dano mi to zlecenie, y nie trzeba
wątpić o tym aby ta sprawa nie była na dobrym funda-
mencie mnie zdana chociaż, iey na piśmie nie prezentuje.
Troche tego co sie u ciebie znajduje długości nadto, zdałoby sie
nam obtema podzielić, a tak Ty byś sie uniał troche raźniey,
a ja bym sie nie tak predko spieszył. Ale nie leść że to pię-
kna rzecz, że Biskup de Bellay napomina Biskupa Gene-
weyskiego że się nazbyt prędko spieszy, a Biskup Gene-
weyski Biskupa de Bellay, że leniwo, y powoli sobie po-
stępnie, czy nie leść że to świat przewrocony?

Myśl sobie że ci ktorzy pragną słuchać Mszy twoiey,
nie stołają o twoją długie przygotowanie, y tak wiele mo-
dlitw y aktow, które czynisz w zakrytych, albo w Orato-
rium, á daleko ielcze mniey ci ktorzy czekają aż Mszą
odprawisz, dla rozmowienia się z Tobą o interessach swo-
ich y sprawach rożnych:

Ale moy Oycze [rzekłem] iakoż się tedy trzeba go-
tować do Mszy Świętey? Odpowie: Czemuż nie czynisz
tego przygotowania od rana, podczas Modlitwy wnętrzney;
ktorey wiem, albo przynajmniey tak rozumiem że nigdy
nie opuszczasz.

Na to znowu [rzekłem] wstałę o godzinie czwartey
w lecie, a nie idę do Mszy Świętey aż o dziewiątey lub o
dziesiąty godzinie.

Coż rozumiełz [odpowiada Święty Biskup] alboż te
cztery lub pięć godzin ią nazbyt długim czasem przed
Obliczem tego Pana *w ktorego Oczach tysiąc lat są iako*
dzień wczorayszy ktory przeminął?

A. o. Dziękczynieniu co mowisz? spytałem się go. Od-
powiedział mi odłożyć go trzeba aż do nabożeństwa wie-
czornego. Jakoż słuszną rzecz zaiste aby przy rachunku
sumnienia z reflektować się względem tak znaczney akcyi

Offiary

Ofiary Mszy Świętej a dziękczynienie Panu Bogu za wszystkie Jego Dobrodziejstwa czy nie jest z jednym najsławniejszym punktem Rachunku sumnienia? a tak jedno y drugie może się wcześniej odprawić, y bardzo spokojnie, rano y wieczor, to nie uczyni przykrości nikomu. Powinności m Urzędu twego bynajmniej nie przeszkodzi, bliźniemu utęsknieniu nie przyniesie.

Ale (przydałem] czy nie będą się gorszyć, widząc mnie to wszystko prędko y spieszo odprawulącego, ponieważ napisano jest że *Bog nie chce aby Go skwapliwie błagano adorowano y chwalono*. Odpowiedział Święty; Chociażbyśmy najbardziej pospieszali Bog nas zawsze uprzedza, Bog jest Duchem który w jednym momencie przechodzi od wschodu słońca, do zachodu, wszystko mu jest przytomne zawsze, nie maż nic przeszłego, ani przyszłego w oczach Jego, kędyż się schronimy przed obliczem Jego? Przyśłałem na tę Przestrożę, y dobrze mi się od tąd powodziło.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

Nietrzeba unikać prac należących do Urzędu swego.

STrzeż się (mówił mi) pokusy. która w tobie sprawuje pragnienie, a żebyś opuścił Urząd twój, y złożył, Biskupstwo swoje, dla oddalenia się na życie osobne, y pustelnicze.

Oblubienica twoja jest Święta [rozumiejąc przez to kościół katedrę mojej z którym mię zaślubił pierścieniem Biskupim] Ta Święta Oblubienica sposobniejsza jest do poświęcenia cię, niż wierna niewiasta o której mówi Apostoł. Prawda że wielość dzieł Duchownych które składa na łonie twoim, przynosi ci nie mało pracy, y jest prawie niejakim męczeństwem, ale pamiętaj na to, że w tej tak wielkiej gorzkości, znajdziesz Pokoy Duszy twojej, a pokoy Boży, który przewyższa wszelki zmyśl Ludzki. Jeżeli zaś opuścisz tę kochaną oblubienicę, dla szukania od-

Dla szukania poczynku.

poczynku, może bydz że Pan Bog dopuści, iż w tøy upragnionej spokojności, znaydziesz tak wiele zakłócenia, y przeciwności, że będziesz iako ow Brat Leonis, który częste odbierał poćiechy Niebieskie, przy kłótniach gospodar-
skich klasztoru swego. á potym był z nich ogołcony, kiedy przez swoje uśilne proźby otrzymał od Przełożonych swoich osobną cellę, á żeby tym lepię y pożyteczniey [iako on mowił] mógł się bawić modlitwą ustawiczną z Bogiem.

Wiedź o tym że Bog nienawidzi pokoju y osobności tych, ktorych naznaczył na wojne. On iest Panem zastępow, y wojny, iako także y Bogiem pokoju. O Jako te słowa Świętego Biskupa głęboko wyrażone zostały w pamięci moiey.

A lubo mię na Biskupstwo Święcił w Roku 25. wieku mego, za dyspensą Stolicy Świętey, chciał iednak abym odprawiał wszystkie obrządki do Pasterskiej powinności należące iako to abym Mszą S. codziennie miewał, żebyym wszystkie Sakramenta administrował, wizyty odprawiał, ^{2^a Tim 4.} ^{7.} kazał, katechizmy miewał; iednym słowem żebyym bez żadnego braku do wszystkiego się miał, dla wypełnienia urzędu mego.

Dnia iednego będąc zmordowany y obciążony tak wielą pracami, gdym się na to ulkarzał S. Biskupowi, ^{Joan 16.} ^{11.} odpowiedział mi, ciesząc mnie, abym pamiętał o tym co iest napisano, że niewiasta gdy rodzi ma wielki smutek y boleść ale gdy porodzi ma wielką pociechę, że się człowiek na świat narodził.

O Jakie to szczęście dla ciebie, że Bog zażywa cię do rozwiązywania tak wielu nędznych Dusz, wyrывая ich z śmierci grzechu, y przywracając ie do życia łaski, iest to właśnie tak, iako ci ktorzy pracują około zbierania winna y żniwa, albowiem oni nie mają więkzey radości, y poćiechy, iako gdy się aż zginają pod ciężarem zbioru swego, ktoż ich kiedy słyszał ulkarzających się na obfitość urodzaju w zbożu albo w winie

Widzę

Widzę jednak przecię, że chcesz abym miał politowanie nad tobą y pożałował cię w dolegliwościach twoich, Niech że y tak będzie. Przyznaię tedy, że iako nazywałą męczennikami tych którzy wyznawałą Boga przed ludem nie wiernym, tak też nie będzie nic zdrożnego nazwać męczennikami niejakim sposobem, tych którzy słuchałą wyznania grzechow ludzkich przed Bogiem, y owszem są wyznawcami y męczennikami oraz; á to mówił dla dodania mi serca, do trwania statecznie na tym krzyżu aż do końca.

Rzekłem ieszcze do Świętego Biskupa, że trzebaby nazywać więcy niż męczennikami tych, co słuchałą spowiedzi skrupulatow y skrupulatek.

Odpowiedział mi, tak jest zaiste, y masz słuszną przyczynę mówić to, bo właśnie jest to podobne męczeństwo, iak gdyby kto stanął przed ułem pszczoł, nasmarowawszy sobie twarz miodem.

ROZDZIAŁ XIX.

*Biskup de Bellay chce naśladować S. Biskupa w udatności
Kazania Jego.*

Miałem Świętego Biskupa w tak wysokiey powadze że wszystkie sprawy iego, y cokolwiek czynił, chwytalo mię za serce, y pociągało do naśladowania go. Przyszło mi raz na myśl żeby można naśladować udatności Jego w kazaniu. Nie rozumiey jednak żebym miał naśladować wyfokosci Jego myśli, głębokosci Jego nauki, w mocy y dzielności uwag Jego, y racyi przekonywaiących, w doskonałości rozśądu Jego, w przyiemności mowy Jego, w porządku y zwięzłości słow, ale ośobliwie w owey nieporównaney łaskawości Jego, która nawet y same skały, y opoki poruszała, y miękczyła, to wszystko przewyższało siły moje, y sposobność. Czynilem iako muchy które nie mogą się u rzymać na gładkości samego krzyształu zwierciadła, zaśtanawiają się na brzegach iego, tak y Ja bawi-

łem się, (iako zaraz usłyszysz) y probowałem chcąc po-
trafić Świętego w Jego akcyach powierzchownych, w ge-
stach, wymowie y udatności, wszystko to w nim było po-
ważne, we mnie zaś było całé inne ułożenie, y takim
rzeczy pomieszał, że mnie prawie uznać nie mogli. Ze-
psułem całé moy własny Original dla przekopliwania na
sobie Tego, ktoregom chciałem naśladować.

Nasz Święty Biskup był uwiadomiony o tym wszystkim
y gdyśmy dnia iednego mówili z sobą różnie około kazań
rzekł domnie, ale ale, mamy też tu wiele nowin, donieśio-
no mi tu, że cię chęć napadła podrzeźniać Biskupa Gene-
weyskiego w kazaniu, Odpowiedziałem mu prędko na to,
alboż to zły przykład do naśladowania, coż ci się zdaje,
czyliż on nie daleko lepiey każe, niżeli ja.

Odpowiedział mi na to Święty, może być że on nie
zle kazuje, ale to gorzja, co mi powiadano że go bardzo
zle potrafił naśladować, y nic innego w tobie nie uzna-
no tylko próbę jakąś tak niedośkonatą, że zepsowałszy
udatność Biskupa de Bellay, całé nie potrafił Biskupa
Geneweyskiego, tak dalece iż trzeba by naśladować owe-
go niedośkonatego malarza, który nazwiko wyraził tey
rzeczy, którą farbami zasmarował

Rzekłem do Świętego, daj mu pokoy, alboż zwolna
po trochu co raz będzie potrafił lepiey, a z ucznia stanie
się Magistrem, y kopie iakiegoś podobieństwa, obróć się
na koniec w sam original tego ktorego chce naśladować

Zarty na stronę odpowiedział mi Święty Biskup, samo
chcąc się psuiesz, wywracasz y obalasz piękną fabrykę
w Budynku, aby postawić inną, przeciwko wszelkim ra-
gułom kunsztu, y przyrodzenia a do tego w tym będąc
wieku, już to nierychło kamlot dawno złożony. y zapra-
śowany, na nowe składać fałdy, y przydał daley Święty.
O moy Boże gdyby to być mogło, żeby się pomieniać na
przyro,

rodzenie jeden z drugim, chętnie bym to uczynił z tobą, gdyż ja czynię co mogę abym żywiey mówił, ledwie się nie bodę żebym polpieszał, ale im bardzley się silę y uśłuię, tym mniey mogę dokazać, abym co raz razniey postępował, z trudnością czasem znayduie słowa sobie potrzebne, a zwiększą ieszczę trudnością wymawiam je. Jestem cięższy, niżeli kłoda, ani sam się nie ruszę, ani drugich poruszę y tak mocno się pocąc, y pracując, nic nie postępię. Ty żaglami pełnemi dobrego wiatru płyniesz, a ja wiosłem się popycham. Ty lećisz prędkiemi skrzydłami, a ja się czołgam iako żółw powoli; Ty masz więcey ognia w koniuszku palca, niżeli ja w całym sobie. Ty masz sprawność y żywość równającą się z szybkością ptactwa, a teraz słysząc że ważyłz słowa twoie, liczysz periody, że cpuszczasz skrzydła ofowiawszy, że gnuśniesz sam, y utęśnienie sprawujesz słuchaczowi swemu.

Irzyznał się że to lekarstwo tak było dla mnie skuteczne, że mcale pozbył tęj moiey ucieśney imprezy, y wicéilem się do dawnego mego w kazaniach, sposobu.

R O Z D Z I A Ł XX.

o Miłości czystości y o czystości miłości.

Gdy mowiono przy nim o ledney Pannie zacnego urodzenia, krora z ułomności podupadła z zgorżeniem. Odpowiedział na to Święty Biskup. Jest to rzecz godna wielkiey uwagi, że każdy ma tak wielką miłość, y gorliwość o czystość, a mało znayduie się takich, którzyby dbali o czystość niłości, w czym się tak wytłumaczył: Wszyscy są gorliwi o zachowanie czystości, tak dalece, że y ci sami chwalą ją, y zalecają, którzy iey nie zachowują, a nawet przeciwstawiają pilnie, aby ją inși zachowali; ktotzy pod ich władzą zstają, y w tym są pochwały godni; bo nie można strzedz tak drogiego skarbu chyba z zbyteczną pilnością.

pilnością, ile że y przystoynosc publiczna w tym się inte-
refsuie z honorem y sławą wszystkich Familii.

Ale dałby to Pan Bog, abyśmy mieli taką gorliwość
o czystosc miłości. Nazywam czystosc miłości, całość nie
naruszoną tey cnoty, Krolowy, y Duszy wszystkich innych
cnor, bez ktorey albo nie są wszystkie inne prawdziwemi
cnotami, albo też są martwe, y bez żadney zasługi przed
Bogiem, lecz znajduie się tak wiele miłości zmyslowey y
y obłudney, a zatym niedo konatey, y nieczystey ze słusz-
nie na to trzeba ubolewać. Ta zaś miłość nieczysta jest
przez którą obrażona jest prawdziwa miłość Boska, y bli-
źniego, pod pretextem sameyże miłości, co jest zdradą nie
porównaną, zdradzając naybardziej tego kto się nią u-
wodzi. Zwykłem mowić że gorliwość jest cnota niebespie-
czna, bo się znajduie mało takich którzyby się nią rzęścić
umieli jako przynależy. Wiele jest takich którzy na po-
dobieństwo owych nieumiejętnych rzemieśników w pokry-
waniu Domow, więcej dachowki psują, niżeli dachu po-
kryją. Nie inaczej zaś, tylko upatrując we wszystkim
Boga samego, y na wszystkie rzeczy w Bogu się zapatrując,
przychodziemy do tey czystości miłości, y nabywamy tey
niewinności; o którą mało ludzi stara się z taką gorli-
wością, iaką pałało serce wielkiego Apostoła ku Bogu.

Cor. 13
5.

Przez takową tedy roztropność odwrócił cale mowę ra-
niącą uszy Jego Pasterkie, w ktorey Bog był ciężko obra-
żony przez obmowisko bliźniego.

R O Z D Z I A Ł XXI.

Tak wielce poważał sobie łaskawość.

Przyprowadzono raz do Świętego Biskupa, ledniego Mło-
dziana aby go surowie napomniał: ale Święty mowił
do niego zwykłą swoją dobrocią y łagodnością, lecz widząc
zatwardziałość Jego, zapłakał nad nim, mowiąc że to ser-
ce twarde, y nieużyte, przydzie na zły koniec.

Agły

A gdy mu powiedziano, że własna matka tego młodziana przeklęła go. ah tym ci gorzey [mowi] leżeli jest podchwycona wółwie swoim. nieszczęśliwa Matka, nieszczęśliwego Syna, już nie potrafi odwołać y cofnąć swoje przekleństwo.

Zaiste z prawdziło się Proroctwo Świętego Biskupa: gdy wkrótce potym, ow młodzian w nieszczęśliwym poledynku marnie zginął. a ciało jego, psy, y wilki, pożarły. Matka zaś jego z żalu ciężkiego, umarła.

Gdy mu potym ganiono bardzo tę jego zbytnią łaskawość w napomaieniu owego Młodziana: Odpowiedział; coż chcecie ze mną czynić, czyniłem com mogł a żebym się był uzbroił gniewem bez grzechu, wziąłem nawet serce moje wobiedwie ręce, a nie miałem mocy rzucić mu go na głowę. a do tego, powiem wam prawdę obawiałem się urracić wiedzny kwadransie tego liquoru łaskawości, który staram się zbierać od lat dwudziestu y dwóch, iako rosę w naczynie Serca mego. Piszczotki przez kilka miesięcy bawią się na zebranie y zrobienie trochę młodu, który człowiek potknie za lednym włożeniem do gęby, na coż się tedy przyda mówić, tam gdzie nie słuchają. Ten młodzian nie był sposobny do przyięcia napomnienia, gdyż Swiatło oczu jego, [to jest rozsądek] nie było z nim. Jemu bym był nic nie pomógł, a sobie bym był podobno wielką krzywdę uczynił, y nasladowałbym był tych, co toną, z temi, ktorych rozumieli, że wyratują. Trzeba żeby miłość była rozumna, rozsądna, y rostopna.

ROZDZIAŁ XXII.

Pytała się go iezeli Apostołowie w karetach jeździli.

Roku 1619. przyeclawszy do Paryża, asystując kardynałowi Sabaudyjskiemu, który tam był zlecał z Bratem swoim Xiążęciem Piemontckim na wesele Krolewny Krystyny siostry Krolewskiej. Jeden Minister odezwał się z tym

z tym że się chce widzieć z Biskupem Świętym. wprowadzono go zaraz do pokoju Jego. gdzie przylazłszy bez żadnego inszego komplementu, ani nawet ukłonu Świętemu, pyta się go: Tyżes to jest Biskup Geneweyki? odpowiedział Święty. tak mię zowią. Mści Panie.

Ten mówi dalej Chciałbym się tego dowiedzieć od Wmci. (ktorego wszędzie mają za Człowieka Apostoliiego) jeżeli Apostołowie leździli w karetach?

Nasz Święty Biskup trochę zadumawszy się tak nie spodzianą napaścią, przypomniał sobie co jest napisano o S. Fillipie w Aktach Apostolskich że wsiadł z Eunuchem do karety Krolowej Murzynkley, y z tey przyczyny odpowiedział mu że leździli w karetach Apostołowie kiedy się im okazyja y sposobność do tego podała.

Ten natręt głową trząsnawszy rzecz. radbym żebyś mi to w piśmie pokazać. Święty Biskup przytoczył mu zaraz ten przykład o S. Fillipie z Dziejow Apostolskich.

Ale ta karetka (mowi znowu tamten) nie była Jego, ale Eunucha Krolowej ktory mu kazał wsiąść do niej.

Odpowiada Święty. Ja też tego nie mówiłem żeby to był własny polazd Jego, ale że kiedy się okazyja podała iezdzili w karetach.

Ale w karetach złocistych, bogato aflowanych galonowanych, y lepszych częstokroć niż Krolewskie, z końmi przedniami, z woznicami kosztownie przystroionemi, o tym nie czytamy nigdzie w piśmie, y toć to jest co mnie gorzys w osobie twoley, ktory się czynisz Świętym, y za takiego cię drudzy mają. o zaiste iak to ładni Święci, ktorzy z takimi wygodami idą sobie do nieba.

Ah mci Panie (rzekł mu Święty) Jch Mc. Ministrowie Geneweyscy, ktory trzymają Dobra do Biskupstwa mego należące, tak krotko przy samey ziemi trawę przycięli, szczerpie bardzo dochody mi załawiwszy, że ledwie mogę się
ubogo

ubogo, y mizernie wyżywić tą resztką Jntraty, á przeto nie miałem nigdy takley karety, ani sposobu żadnego do trzymania Jey.

To tedy ta karetka tak wspaniała wktorey cię widuie Codziennie iadącego nie jest twoia?

Nie jest moja (odpowiada Święty) y słusznie WMc. nazywasz ją wspaniałą bo jest krolewka, y z liczby tych ktore krol naznaczył dla tych co Asystują. Xiążętom Sabaudyjskim. możesz to WMc. poznać po Herbach y barwie Krolewskley wktorą jest przybrany woznica.

O zaiste to moje czyni uspokojonym [rzecze ow] y tym bardziey ieszcze WMci. teraz kocham. Jesteś tedy iako widzę prawdziwie ubogi.

Odpowieda mu Święty Biskup, nie skarże się na ubóstwo moje, mając dostatecznie czym żyć przystoynie bez zbytku á chociażbym też doznawał ubóstwa y niewygód, uczyniłbym sobie wielką krzywdę uskarżając się na to co sam Chrystus obrał dla siebie za częśćkę przez cały bieg żywota swolego, żyjąc y umierając w wielkim ubóstwie.

Na koniec cała Familia moja z ktorey pochodzę będąc pod Xiążętami Domu Sabaudyjskiego, miałem sobie zaizczęście służyć kardynałowi JMci. w tey drodze, y znaydować się przy tey uroczystey Ceremonij spowinowacenia Xięcia JMci Piedemonskiego z Francuską koroną przez postanowienie się z Siostką krola JEMci.

To wszystko tak zmiękczyło owego Ministra, że odrazd zawziął ku Świętemu Biskupowi wielkie uszanowanie, y powrócił do siebie mocno ukontentowany.

R O Z D Z I A Ł XXIII.

Święty Biskup przyjmuie nyzwanie od iednego Ministra na dyspute o wierze, y obiecuje mu się stawić

NAsz Święty Biskup kazując w Gracyanopolu pod czas Adwentu, y Postu, tak wielki miał naciek słuchaczow

E

nie.

nie tylko katolików, ale y Heretyków sekty Geneweyskiej, że Zbory ich były całę próżne.

Predykant ieden zuchwały widząc swoy Zbor próżny, y opuśczoney całę od słuchacza swego, gdyż wszyscy się od niego przenosili na kazania Świętego Biskupa, po wielu tedy zelżywościach przeciwko Świętemu, y hałasach strasznych w Zborze swoim, ważył się ieszcze odgrażać Świętemu Biskupowi, że go chce wyzwać na publiczną dysputę na co Święty ochotnie przyzwolił.

Osoba pewna wielkiej godności której się to nie zdawało aby Święty wdawał się z człowiekiem tak lekomyślnym dumnym. y hardym, reprezentowała mu humor wyniosły tego Predykanta, mówiąc że ten człowiek ma gębę piekielną ięzyk złości pełny, y słow zelżywych.

Odpowiada Święty, Bardzo dobrze, tego mi też właśnie trzeba.

Przełożył mu ieszcze tenże Przyjaciel, że ten Predykant bez żadnego respektu ani względu lżyć go będzie iak naynikczemniejszego człowieka.

Jeszcze lepiej dla mnie (odpowiada Święty Biskup) tego też właśnie pragnę, O iak wielką chwałę Bog mieć będzie z mego zawstydzienia y upokorzenia.

Ale mu na to mówi znowu ow Przyjaciel. Jakże tedy to W. Mc. chcesz podać godność swoję na obelgę.

Odpowiada Święty. A Pan nasz JEZUS Chrystus nie ponosiłże daleko większych, y czyliż nie był nakarmiony, y nasycony zelżywościami.

O Jak W. Mc. zwysoka bićrzesz (mowi mu ow Przyjaciel.

Coż mam mówić (odpowiada Święty Biskup) ufam w Boga że mi da łaskę dozniesienia więcej obelg, niżeli ten Człowiek może mi ich uczynić, a kiedy my będziemy znacznie poniżeni, na ten czas Bog będzie bardziej wy-
wyższo

wywyższone y wychwalony. Obaczemy zatym zgromadzonych wielkimi kupami, tyśiąc ich padnie po lewey stronie, a dzieśięć tyśięcy po prawey. Sprawa to jest zwyczajna Bogu wyciągać chwałę swoję z upokorzenia naszego. Apostołowie Święci czyliż nie wychodzili pełni radości z tych schadzek, kędy ich potykały obelgi dla Jmienia JEZUSOWEGO. Mieymy serce odważne a Bog nam dopomoże. Ci ktorzy w Panu Bogu ufają nie schodzi im nigdy na niczym, y nie będą zawstydzeni.

Lecz nieprzyjaciel duizny obawiając się przegranej wzbudził tak wiele racyi, że ow Minister nie dowierzał siłom swoim przez Namiestnika krolewskiego przewlokł tę konferencyą ktory na ten czas jeszcze był ich sekty.

R O Z D Z I A Ł XXIV.

Wzgląd Świętego Biskupa na lednego Kapłana ktory był jego Preceptorem.

Nasz Święty Biskup miał w młodości swoję lednego Kapłana wielkich Cnot, ktorego do śmierci dochował, ten był z nim w Sabaudyi, w Paryżu, y w Padwie, y miał wielką władzą nad umysłem Świętego Biskupa, Temu Kapłanowi świadczył zawsze wielki affekt, y pożanowanie nazywając go Oycem swoim y nauczycielem, a iak tylko został Biskupem zaraz go uczynił Kanonikiem w katedrze swojey, y przystoynie go opatrzył, dając mu stoł u siebie, y mieszkanie w Pałacu swoim gdziekolwiek się znajdował z nim.

Ten godny Kapłan wzajemnie tak był gorliwy o honor ucznia swego, że nie śmiał nikt przy nim słowa żadnego wymówić przeciwko Świętemu Biskupowi bo się o to zaraz mocno uymował.

Reprezentował mu czasem Święty Biskup, że nieśluszną rzecz iest aby był tak dotkliwym w zględem sławy

Ucznia swego, mówiąc mu' alboż ja to jestem cale doskonały, lub Święty, żebym był wolny od tego.

Odpowiada mu na to, życzę WMści abyś był takim. Chociażbym był y zatakiego mlany, mowi Świętobliwy Uczeń, czyliż y Święci nie mieli obmowcow swoich, y naśmiewcow, albo byli wolni od burzy prześladowania y przeciwności językow? Czegoż nie mowiono przeciwko Nayświętszemu Zbawicielowi naszemu, a Święty Paweł czyliż nie strofował Świętego Piotra, albo y sam wielki A. postot czyliż nie był za głupiego poczytany, dla wysokiey nauki swojej.

Ale ten pobożny Kapłan nie na to nie uważając, przyszedł dość mocno kochanemu Uczniowi swemu w najmniejszych defektach, albo co się jemu zdawało bydz defektem, y czynił, to z takim bezpieczeństwem ktoreby mogło było poruszyć do niecierpliwości każdego Innego, y nie mogło to bydz wymówione chyba gorliwością Preceptora, y łaskawością Świętego Biskupa.

Na początkach samych Biskupstwa swego na ktore był wyniesiony w trzydziestym szóstym roku wieku swego, dawał wolny przystęp do siebie wszystkim ludziom bez różności, żeby był solą ziemi, y światłością świata, ponieważ go Bog wystawił iako pochodnią na lichtarzu dla wszystkich. Lecz pomieniony Kapłan mawiał mu, że to jest nie przystoyna rzecz powadze Biskupiey tak się pospolitować ze wszystkimi, a nadewszystko nie mógł tego cierpieć że Błagotowy tak łatwy miały do niego przystęp, y tak długo z nim rozmawiały. Ale Święty Biskup znając się obowiązany zarówno wszystkim służyć, nie odrażał nikogo od siebie.

Raz gdy na niego ten pobożny Kapłan mocno nastąpił, poprzyśgając go aby się uwolnił od tego nacisku różney pteł osob, mając wzgląd na czas ktoryby obrocit na pożyteczniej

teczniejszy zabawy, a osobliwie dla uchronienia się złych mow, do których mogłoby to dać okazyą.

Odpowiedział mu na to Święty Biskup, Mci Xięże Kanoniku, wiesz WMC. dobrze o tym że staranie o Duszach nie na tym zawisło aby dzwigać mocnych, y silnych na plecach swoich, ale na tym aby znośić słabych, Potrzeba tedy albo zaniechać tey pracy, albo się do niey całym sercem przyłożyć, gdyż Bog nienawidzi leniwych, y gnuśnych, ale chce aby mu ochotnie y szczerze służono. Kocham zaśle roztropność węzową, ale bez porównania więcej poważam sobie prostotę gołębiczy. Bog który jest sam istotną miłością obowiązaawszy mię tym urzędem miłości Pasterkiej, wie dobrze że w tym wszystkim nie upatruię szczerze tylko miłości jego. Poki się przy nim trzymać będę nie opuści mię, bo nigdy nie opuszcza tych którzy go szukają, a szukają całym sercem. Ufajmy w nim, a on nas wesprze ręką swoją, y nie dopuści upaść nam z obrazem naszym. Będzie nas Bog utrzymywał prawicą swoją, bo on jest obrońcą mocnym, ci którzy zostają w rękach jego nie mogą zginąć. Ta ręka jego wszechmocna może nas wyrwać z samych przepaści podziemnych, a daleko bardziey ieszcze nie dopuści abyśmy się tam sami spuścili. On umarza, y ożywia on wprowadza do piekła, y wyprowadza z niego. Przy Bogu nie trzeba się nam obawiać tysięcy wojska którzyby nas obtoczyli, z Nim jesteśmy mocni, y mężni do zwyciężenia wszelkiej przeszkody.

ROZDZIAŁ XXV.

O Doskonałości.

Nasz Święty Biskup mawiał czasem, nie częściej nieściszę, iako rozmowy o doskonałości, ale bardzo mało widać takich ludzi, którzyby się w niej ćwiczyli każdy sobie wystawia doskonałość według swego zdania. Jedni

ją zakładała w sukniach grubych, y ostrzych włosienicach, inni w Postrach, inni w Jasnuchach. inni w Modlitwach, y wuczęszczeniu do Sakramentów Świętych, inni w kontemplacyi wysokej nie nieczyniącey, ale wszystkiego oczekującey, żeby w nich niebo y łaska Boska czyniła, inni w nadzwyczajnych łaskach, które zowią darmo dane, iakie są dary czynienia cudów, dar proroctwa, y inne. a ci wszyscy myślą się; bo biorą sposoby y środki, lub skutki za rzecz samą.

Ja zaś nie znam ani wiem inżey Doskonałości nad tę: kochać Pana Boga ze wszystkiego serca swego, a bliźniego swego iako siebie samego: wszelka insza doskonałość bez tey jest fałszywą doskonałością. Sama tylko miłość jest związkiem, y węzłem doskonałości Chrześcijańskiej. Ta sama łączy nas y wiąże z Bogiem, y z bliźnim naszym, iako przynależy, ratym zawisł koniec nasz, y ostateczne udoskonalenie. Ci się myślą y nas oizukują, którzy nam inszą doskonałość wynaydują.

Wszystkie cnoty które się zdały naywiększe, y nayokazalsze niczym cale są bez miłości: ani nawet wiara sama chociażby, y gory przenosząca, y głębokie Tajemnice przenikająca, ani Duch Proroctwa, ani mowa ięzykiem ludzkim, y Anielskim, ani rozdanie wszystkich dobr swoich na jałmużny, ani nawet samo męczeństwo gdyby w ogniu spalenie, wszystko to za nic, y na nic nie służy bez miłości, ktokolwiek nie jest w miłości zostaje w śmierci, y wszystkie, by naylepsze sprawy, które nie są w miłości uczynione są uczynki martwe, y żadney zasługi nie mające do wieczności.

Wiem że umartwienie, Modlitwy, y Insze ćwiczenia się w cnotach są bardzo dobre sposoby do postępowania w doskonałości, byleby były czynione w miłości y z miłości, nie należy iednak zakładać doskonałości, na sposobach y środ-

1. Cor
13.

1. Ioan
2. 14.

y śródkach, ale na końcu, do którego te śródki y sposoby prowadzą, inaczej zaś czyniąc jest to zastanawiać się na drodze w posród biegu, zamiast pospieszania do końca,

R O Z D Z I A Ł XXVI.

O tymże samym.

PYtałem się Świętego Biskupa, coby trzeba czynić dla dostąpienia tej doskonałości?

Odpowiedział mi Potrzeba kochać Pana Boga z całego serca swego, a bliźniego swego iako siebie samego.

Mówię mu znów. Ja się nie pytam co to jest doskonałość, ale tylko o drogę, przez którą możnaby przysięść do tej doskonałości.

Odpowiedział mi Święty, Miłość jest to cnota przedziwna, ona sama jest śródkiem, y końcem oraz. Ona jest drogą przez którą do niej przychodzimy; to jest do uczynienia postępu w doskonałości. Chcę wam jeszcze pokazać drogę zaczynającą, mówi Święty Paweł, y natychmiast opisał obszernie własności y przymioty miłości. 3. Cor.
12 21.

Każda Cnota jest umarła bez miłości, y dla tego nazywa się życiem. Nikt bez miłości nie dojdzie do ostatniego, y najwyższego końca swego, którym jest Bog y dla tego ona jest drogą. Bez niej nie masz żadney prawdziwey cnoty, dla tego ona jest prawdą. Miłość jest życiem Duszy, bo przez nią jesteśmy przeniesieni od śmierci grzechu, do życia łaski. Ona jest która wiarę nadzieję, y wszystkie inne cnoty ożywia. A iako Dusza ożywia ciało, tak miłość jest życiem, y doskonałością Duszy.

Poymulę ja to wszystko [mówię mu] ale radbym się dowiedział co trzeba czynić aby kochać Boga z całego serca, a bliźniego swego iako siebie samego.

Odpowiedział mi. Potrzeba kochać Pana Boga z całego serca swego, a bliźniego swego iako siebie samego.

Otoż

Otoż tyłem się nauczył z tej odpowiedzi, ilem przed-
tym wiedział (rzekłem doniego) ale ja pragnę dowie-
dzieć się sposobu przyzwoitego iak tego dokazać żeby ko-
chać Boga z całego serca, a bliźniego swego iako siebie samego

Odpowieda mi znowu nasz Święty Biskup. Sposob
nayłatwiejszy nayprzyzwoitszy, naykrotszy y naypoży-
teczniejszy, dla kochania Boga z całego serca swego, iest
ten, kochać go z całego serca swego, y tak miał upodoba-
nie wytrzymywać maie na rzeczy.

Na koniec tak się wytłumaczył mówiąc mi. Wielu
innych, tak iako y sam WMśc pytała mię o sposob y se-
kret doskonałości, a Ja im odpowiadam że nie znam, ani
wiem inszego sekretu, tylko ten kochać Boga z całego
serca swego, y cały sekret y sposob aby przyiść do tej Mi-
łości, iest ten kochać Boga, bo iako nauczymy się czego,
ucząc się, mówić, mówiąc, biegać, biegaiąc, robić, robiąc,
tak też nauczymy się kochać Pana Boga, y bliźniego ko-
chającego, a ci którzy inszych zażywałą sposobow mylą się.

Nayleptzy tedy iest sposob kochania Pana Boga iest
ten, kochać go: co raz bardzley, postępować zawsze y bez
przestannie w kochaniu go, nie zastanawiając się, ani się co-
fać nazad. Niechay ci co chcą nauczyć się kochać Bo-
ga, zaczną kochać go, a usiłując ustawicnością w kocha-
niu go, staną się na koniec z Uczniow, Mistrzami w tej mi-
łości Boga. Ci zaś którzy iuż znaczny postępek uczy-
nili w tej miłości, niechay postępuią co raz wlecey, nie my-
śląc o tym nigdy że iuż trafili do końca; bo miłość w tym
życiu może zawsze rość, y pomnażać się poki tylko żyje-
my aż do ostatniego wytchnienia Ducha naszego; a ci kto-
rzy wiele postąpili w tej miłości, niechay mówią z Dawi-
dem Świętym *Oto rzekłem teraz zaczynam*; albo z wielkim
Franciszkiem Serafickim, a kiedyż zaczniemy kochać Bo-
ga, y służyć mu z całego serca naszego, kiedyż będziemy
kochać bliźniego naszego iako siebie samych. ROZ-

o Tymże samym

WIem ia dobrze o tym (mowiłem do Świętego) że doskonałość Chrześcijańska zawisła na miłości, a ta miłość zawisła na tym aby kochać Boga dla niego samego, a bliźniego dla miłości Boskiej; ale proszę cię powiedz mi, co to jest miłość, y co to jest kochać.

Odpowiedział mi na to Święty Biskup) Miłość jest to najpierwsza pasya y affekt serca ludzkiego, który nas prowadzi do tego abyśmy komu dobrze życzyli.

Kochać Pana Boga y bliźniego, miłością serdeczną, co jest prawdziwie miłością szczerą, jest to pragnąć dobra iakiego, y życzyć go Bogu dla niego samego, y bliźniemu życzyć dobrze w Bogu, y dla miłości Boskiej.

Ale iakiegoż dobra (mowie dalej) możemy życzyć Bogu, który jest dobrem najwyższym, y dobrocią samą z istoty swojej.

Na to taką mi dał odpowiedź. Możemy Panu Bogu życzyć, y pragnąć dobra dwolakim sposobem, nayprzod, przez miłość upodobania, ciesząc się z tego dobra szczęścia y wszystkich doskonałości które się w Bogu znajdują, y że nic już nie może być przydano do Jego wielkości, y niekończoności doskonałości Jego niepojętych. Powtore przez miłość życzenia pragnąć tego dobra którego nie ma, albo skutkiem samym usiłując, ieżeli to jest w mocy naszej starać się o pomnożenie Chwały Jego, albo też przez affekt y pragnienie ieżeliby nam schodziło na sposobności do tego.

Rzekłem na to] a któregoż to dobra Bog nie ma. Odpowiedział mi] Tego o którym teraz mowiłem. To dobro nazywa się powierzchowne, y zawisło na czci y chwale którą mu oddają, y oddawać powinni rozumne stworzenia. Gdyż ieżeli prawdziwie kochamy Pana Boga staramy się o pomnożenie tego dobra, przez nas samych obracając ku

większey chwale Jego całą istotę naszą, y wszystkie sprawy nasze, nie tylko dobre, ale nawet y obojętne, a nie kontentując się tym, czyniemy co tylko możemy, y usiłujemy wszelkim sposobem przywieść bliźniego naszego do służby Boskiej y miłości Jego, aby wszędzie, y we wszystkich rzeczach Bog był uwielbiony, y czczony.

Kochać zaś bliźniego w Bogu, jest to cieszyć się z tego dobra które ma od Boga; ile kiedy go zażywa pożytecznie na chwałę Jego; ratować go, y dopomagać mu we wszystkim ile możliwości naszej, gdy czego od nas potrzebuje; mieć także wielką żarliwość o zbawienie Duszy jego, starając się o nie tak iako o nasze własne, dla tego że Bog tego chce, y ma w tym upodobanie.

Toć to jest mieć prawdziwą miłość, y kochać gruntownie, y szczerze Boga, dla niego samego, a bliźniego naszego dla miłości Boskiej.

R O Z D Z I A Ł XXVIII.

o Miłości nieprzyjaciół

Jedna poufała osoba mówiąc Świętemu Biskupowi że nie trudniejszego nie znajduie w wierze Świętey Chrześcijańskiej, iako miłość nieprzyjaciół. Na to taką dał odpowiedź: Ja niewiem co ia mam za serce, albo raczey iakie się Bogu podobało stworzyć we mnie serce cale nowe, gdyż nie tylko nie mam żadney trudności w zachowaniu, y wykonaniu tego przykazania, ale y owszem mam w nim takie upodobanie, y czuie w nim słodkość tak rokoszną y ośobliwszą, że gdyby mi Bog zakazał kochać nieprzyjaciół, miałbym wielką pracę, y ciężkość być mu w tym posłusznym.

A gdy mu się przytrafiło raz być mocno zelżonym od iednego prywatnego człowieka; po wielu łagodnych perłwazyach które mu czynił z dobrocią nieporównaną dla uspokojenia go, rzekł mu na koniec: po tym wszystkim coś teraz uczynił chcę żebyś wiedział o tym, iż gdybyś mi
ledno

ledno oko wyłupił, z takim bym affektem drugim okiem na ciebie poglądał, iako na naywłększego przyłacieła mego, którego mogę mieć na świecie.

Prawda-to iest [przydał, że w zmyślach znajduje się nie-
laka przeciwność y utarczka ale na koniec trzeba sobie
przywleść na pamięć te słowa Dawidowe. *Gniwajcie się* Psal. 4
á nie grzeszcie. Bo czemuż byśmy nie mieli zność tych, ⁵
których sam Bog znośi, ile mając tak wielki przykład w
oczach naszych Jezusa Chrystufa modlącego się na krzy-
żu za nieprzyjaciół swoich.

Jeszcze nas nie ukrzyżowali, ani prześladowali aż do
śmierci, ieszcześmy nie cierpieli ani się potykali aż do wy-
lania krwi. Ale ktożby nie kochał tych kochanych nieprzy- Hebr. 12
jaciół, za których się Chrystus modlił y umarł za nich; bo ⁴⁴
widzieliście iż nie tylko modlił się za tych co go krzyżowali,
ale też jeszcze y za tych którzy nas prześladowają, á oraz y
Jego w nas iako oświadczył to Szawłowi, wołając na nie-
go: czemu mię prześladowiesz (to się rozumie) w członkach Ak. 9. 4
moich.

Prawdę mówiąc nie iesteśmy obligowani kochać występki
bliźniego, nienawiść y złość którą ma ku nam, bo się to nie
podoba Bogu, y iest tym obrażony; ale nam trzeba, od-
dzielić grzech od grzesznika, szacowną rzecz od podłości,
ieżeli chcemy stać się iako usta Pańskie nakazują.

Mały to tylko ogień od wiatru gaśnie, á wielki zaś po-
żar bardziej się wiatrem rozżarza y zajmuie; naylepsza ryba
tuczy się w słoney wodzie morikey, tak y naydoskonalsze
Dusze zmacniają się, y tuczą łaską Boską w pośród morza
przeciwności, których miłości nie mogą ugaścić te wody, y
owšem podnoszą się przez nie do Boga; iako arka Noego
ku Niebu pod czas potopu wod.

R O Z D Z I A Ł XXIX.

o Rozdawaniu Beneficjów

Swięty Biskup postanowił był konkurs w Dyecezyi swojej, w zględem rozdawania Beneficjów, aby to czyniono zawsze za radą y zdaniem wielu, y powiedział mi, że bez tego byłby mu niezdolny urząd Pastorski.

Aby tedy zagrozić drogę wszelkim zabiegom albowowdzeniu się respektami ludzkimi, y związać sobie w tej okazyi ręce, postanowił radę zebrałszy wielu Doktorów, y innych osob Duchownych nayuczeńszych, w swojej Dyecezyi, między ktoremi był Prezydentem nie mając sam tylko jeden głos, do obrania z pomiędzy wielu starających się o Beneficjum, tego ktoryby uznany był za zdaniem wielu naysposobniejszy do tego.

O Jak Święte rozporządzenie ktore życzylibyśmy sobie widzieć zachowane we wszystkich Dyecezach.

R O Z D Z I A Ł XXX.

o Pamięci y rozsądku

Naż Święty Biskup skarżył się raz przedemną, na małą pamięć swoją. Odpowiedziałem mu na to, Ten niedostatek dobrze jest nadgrodzony, przez rozsądek ktory jest Panem, a pamięć tylko sługą, ktora dość czyni hałasu, a mało pożytku, leżeli rozsądek nie idzie tuż z nią razem.

Prawda to jest (odpowiedział mi) że wielka Pamięć y wielki rozsądek nie mieszkają zwyczajnie w jednym domu, y są to iako dwoie Beneficia nie zgadzające się z sobą, y rzadko kiedy pozwalają ich trzymać razem. Te dwa przymioty mogą się mieścić w iedney osobie w pomiernym stopniu, ale zarowno w wysokim stopniu bardzo rzadko się to przytrafia.

Przytoczyłem mu za przykład Kardynała Peron, ten cud pamięci, y umiejętności, ktory także y w rozsądek obfi-
tował

rował. Przyznał to Święty Biskup, z wielką pochwałą, y oświadczeniem wielkiego uszanowania Jego osoby godney.

Jakoż prawdę mówiąc te dwa przymioty są tak różne od siebie, że się trudno ustrzedz tego, aby jeden drugiego nie wygnał czasem, gdyż jeden postępuje sobie z wielką żywością, drugi zaś iako ołow z wielką ociężałością. Ale nie masz przyczyny uskarżać się na częśćkę swoją, ponieważ masz bardzo dobrą, to jest rozsądek. Dałby to Pan Bog żebyś ci mógł udzielić mojej pamięci, która mi się często naprzykrza swoją łatwością bo napętnia imaginacyą moję tak wielą rzeczami, że mnie prawie zalewa obfitością materji w kazaniach, a nawet y w pisaniu, a żebyś miał w zamiarę choć częśćkę twego rozsądku, bo cię mogę upewnić że mi na tym bardzo schodzi.

Na te słowa począł się śmiać Święty Biskup, y serdecznym affektem mię ścisłaiąc, rzekł mi: Zaprawdę uznaię teraz że z wielką rzetelnością, y szczerością postępujesz sobie, gdyż tyłkom jednego znalazł człowieka, y ciebie, który mi powiada że ma o male rozsądku, bo to jest rzecz taka na ktorej wielom bardzo schodzi, a przecię rozumieją się być w nię dostatecznie ubogaceni, y znayduie takich którzy bardzo błahy mając rozsądek trzymają iednak o sobie że w niego obfitują.

Uskarżać się na niedostatek pamięci, a nawet y na złość woli swojej, jest rzecz dość pospolita, y mało ludzi się znayduie co by o tym nie mowili. Ale o tym Błogosławieństwie ubóstwa ducha, albo o niedostatku rozsądku, nikt się niechce do tego przyznać. każdy to odrzuca iako zelżywość, ale bądź dobrej myśli, z latami przybywać ci będzie rozsądku, który jest owocem doświadczenia, y wieku podeszłego.

Nie może się zaś tego mówić o pamięci, gdyż to jest nieuchronny defekt y niedostatek ubogich starych, dla tego
małey

małej poprawy spodziewam się mojej pamięci; ale bylebym
 iey miał dostatecznie do pamiętania o Bogu, dosyć mi
 na tym.

CZĘŚĆ DRUGA ROZDZIAŁ I.

o Pokorze y (Cności) Czystości

ZNaydują się dwie cnoty, [mowi Święty Biskup] które
 potrzeba praktykować bez przestannie; a gdyby to mo-
 żna nigdy ich nie mianować, albo tak rzadko, żeby to u-
 szło za milczenie, a te są cnoty Pokora y Czystość.

o Boże moy (mowiłem na to) nie jestem ja twego zda-
 nia moy Oycze kochany, gdyż chciałbym aby po-
 wietrze nie inszego nie wydawało, tylko te dwa słowa, y
 żeby były wyrze na łkorach wszystkich drzew, y napisane
 złotem literami na wszystkich marmurach.

Racya mola jest [odpowie Święty Biskup] że nie mo-
 gą się mianować te dwie cnoty, ani chwalić czyli to same
 w sobie czyli w kim innym bez naruszenia ich, a to z tey
 przyczyny. 1. Ze nie masz języka ludzkiego [moim zda-
 niem] któryby godnie mógł wyrazić ich szacunek, y jest to
 niejakim sposobem umniejszać ich ceny, y waloru podło
 ich chwalać. 2. Chwalić pokorę jest to sprawić iey pra-
 gnienie przez skrytą miłość własną, y prowadzić ludzi do
 tego przez fałszywą udatność y obłudę. 3. Chwalić poko-
 rę w kim innym, jest to kuścić go próżnością, y pochle-
 biać mu niebezpiecznie; bo tym młey będzie pokorniey
 szym, im bardziej będzie rozumiał że jest takim, a będzie
 się miał za takiego, kiedy obaczy że tak o nim trzymają.

Co do czystości 1. Chwalić ją samę z siebie, jest to zo-
 stawiać w rozumie y umyśle ludzkim skrytą, y prawie nie
 doyrzaną imaginacyą przeciwnego występku, y podać ich
 w niebezpieczeństwo łakiey pokusy. 2. Chwalić ją w kim
 innym,

innym, jest to niejakim sposobem, nakłaniać go do upadku, y kłaść mu pod nogi kamień dla podknienia się, nadymając w nim pychę, pokrytą piękną zaślona, która go prowadzi w przepaść. 3. Ze nigdy nie trzeba dowierzać przeszłej czystości, ale zawsze się obawiać y mieć się na ostrożności, ponieważ to jest drogi i karb w naczyniu bardzo słabym, y szklanym. O toż dla czego rozumiem że to jest akt rostopności rzadko kiedy mianować te cnoty. Ale jest jeszcze większa rostopność praktykować je bez przestannie, gdyż jedna z nich jest najwyższą cnotą Ducha y rozumu, a druga piękną, y jasną cnotą ciała.

2. Cor.
4. 7.

Nie mówię jednak że trzeba być tak skrupulizującemi aż do tego punktu, żeby w okazył nie śmieć ich mianować nawet y z pochwałą, ale że gdy nie mogą być godnie wychwalone, szacowane, y poważane, co się o nich mówić może, wszystkie te liście pochwały nie wartę są najmniejszego owocu ich praktyki.

Słuchajmyż teraz twoich racyi, mówi Święty: Odpowiedziałem mu, nie mam więcej nic mówić po tych ktorém teraz słyszał ustępuję chętnie, dla przystania do twoich ktorých się chcę trzymać.

R O Z D Z I A Ł II.

O długim życiu.

Uważając w zrost Jego dobry, siły czerstwe, żołądek zdrowy, konstytucją mocną, ostrożność rostopną w szanowaniu zdrowia na usługę Bogu, wstrzeźliwość wielką wiedzeniu mówiłem mu, że to wszystko obiecowano długie życie Jego, a miał na ten czas lat 42. albo trzy.

Odpowiedział mi westchnąwszy, długie życie nie zawsze jest najlepsze, ale tylko które jest przepędzone y obrocone całe na usługę Bogu, potym przydał te słowa Proroka: *O jak nieszczęśliwy jestem ze czas pielgrzymowania mego jest przedłużony mieszkalem z obywatelami ciemności, długo przebywała Dązża moja.* Psal. 119
15.

Rozumia

Rozumiałem, że tym był tkniony iż nie ośladł na swojej katedrze Geneweyskiej którą nazywał kochaną Oblubienicą, y mówiłem mu: *Siedzieliśmy nad brzegami wod Babilońskich, y tam plakaliśmy wspominając sobie na Syon.*

O! nie (odpowiedział mi Święty Biskup) nie to to wygnanie jest mi tak ciężkie, alboż mi nie dość dobrze mieszkać w naszym kochanym miasteczku Annezyum; ale mówię o wygnaniu życia tego, gdyż poki zostaliśmy w tym pielgrzymstwie czyliż nie jesteśmy wygnańcami od Boga, y Ojczyzny naszej; *ab nie szczęśny ja jestem ktoś mnie wybawi z tego ciała śmierci? nie innego tylko łaska Boga moiego. przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.*

2. Cor. 5.6
Rom 7.
24.

Nie masz przyczyny [rzekłem mu] przykrzyć sobie w tym życiu, gdyż wszystko ci się szczęści, nie widzę tylko Uroczystość dla ciebie zawsze. Przylącciele twoi kochają cię nawet y sami nieprzylącciele Wiary naszej szanują cię! jesteś roskoszą y pociechą tych wszystkich którzy ztobą obcuiają.

Wszystko to [mówi] jest małą rzeczą, y nie wiele sobie tego ważyć trzeba. Ci którzy śpiewali *Hosanna* Synowi Bożskiemu, we trzy dni potym wołali *Ukrzyżuj go*, a do tego nie mam miłszego nad Duszę moją, y upewniam cię, że gdyby kto przyszedł do mnie z tym upewnieniem, że tyle drugie żyć będę, ilem już przeżył, bez żadney choroby bez kłótni prawnych, y bez wszelkiej przeciwności, ale we wszystkich pomyślnościach, y wszelkim ukontentowaniu które się mogą pragnąć w tym życiu, nie ucieleszyłoby mię to bynajmniey bo temu który się zapatrnie na wieczność, wszystkie doczesne rzeczy są za nic.

Te piękne słowa Świętego Ignacego de Lolola zawsze mi są na pamięci, y bardzo mi się podobają.

O jak śmierdzi mi ziemia, kiedy w Niebo patrze.

R O Z D Z I A Ł III.

Takim sposobem postępował sobie z choremi.

Polechaliśmy raz z sobą obadwa nawiedzić iednę Panią z acną która na wsi mieszkała, a będąc już bardzo podeszłego wieku, śmiertelną złożona była chorobą: po przyięciu tedy Pana JEZUSA na wiatyk zaſtaliśmy ją bardzo uſpokoiłą na ſumieniu, uczyniwszy już że wſzystkim należytą dyspozycyą. Jedną tylko rzecz nieſpokoiłą ją czyniła to ieſt iż widziała Dzieci ſwoie dzień y noc z wielkiem utrudzeniem, y niewczasem ſtarałace ſię przynieść iey iaką ulgę.

Nasz Święty Biſkup, dla odięcia iey tego niepokoiu, rzekł do niey. A ja moja Matko kiedy choruję, nie mnie bardziey nie cieſzy iako gdy widzę krwonych moich, y ſłużących, wiele pracuiących około mnie.

Spytaliśmy ſię go o przyczynę tego. Odpowiedział. Bo wiem że Bog nadgrodzi im hoynie te wſzystkie prace y uſługi które dla mnie podeymuią, gdyż takie ofiary ſą mu bardzo przyiemne.

Zaprawdę ieżeli ci co nam ſłużą tak w zdrowiu iako y w chorobie, nie mają względu tylko na nas, y żeby ſię nam podobali, a nie upatruią Boga ſamego, bardzo źle zażywaią pracy ſwoiey bez żadnego pożytku: Ale ieżeli nam ſłużą dla Boga, ſą godnieyſi żeby im zazdrościć bardziey niż ich żałować.

Nasz Święty Biſkup poſtępował ſobie z choremi umierałacemi, iako Anioł przez miłe y łagodne pobudki do dobrego, mowiąc do nich kiedy, nie kiedy ſłowa krotkie, ale dobrane według dyspozycji chorych. Czasem czynił z niemi niełakie weſtchnienia do Boga krociuiſiekie, zachęcaiąc ich do tego aby ie za nim mowili uſtnie, albo ſercem tylko, ieżeli w mowie mieli ciężkość, czasem też ſam

G

czynił iakie akty, przy nich, iako to. O JESU moy oddaę się Tobie zupełnie, o Boże moy jestem twoia, zbaw mię dla chwały twoiey, Oycze nieskończoney dobroci wręce twoie polecam Duszę moję, Ciało, y całą istotę moję. O Boże niech się stań wola twoia. Tak Panie JESU niech będzie wola twoia, a nie moja, a po kazdym westchnieniu, zostawował ich dość długo w uspokoienu, żeby mieli czas smakować sobie te akty:

Z wielkiem umartwieniem cierpiał raz widząc, że iednego konającego dręczono długimi Exortami, y mówił: że to nie jest czas do kazania, ani do czynienia długich modlitw z choremi. Ale tylko potrzeba utrzymywać ich w poddaństwie zupełnym woli Boskiej, a to będzie ich utczęśliwieniem wiecznym. y zabawą ustawiczną w Niebie.

Czynił czasem tenże uczynek miłosierny winowaycom, idąc z nimi na plac ich stracenia y dopomagając im do szczęśliwey śmierci. Postępował sobie z nimi tymże właśnie sposobem, iakośmy powiedzieli względem inszych chorych umierających.

Naprzod wysłuchawszy ich spowiedzi, zostawił ich na iaki czas w uspokoienu, potym czynił z nimi akty wiary, nadziei, miłości, nakoniec zachęcał ich do aktów żalu serdecznego za grzechy, rezygnacyi na wolą Boską, y oddania się zupełnie Miłosierdziu lego. Co wszystko czynił zwolna, nie przydając do ich udręczenia, owego uprzykrzenia nie uchronnego przez ustawiczne gadanie y Exorty.

Ten Święty Biskup był tak szczęśliwy w dysponowaniu z taką łagodnością owych winowaycow, że z większą po ciechą y ukontentowaniem szli na miejsce stracenia, y podjęcie śmierci, niżeli go mogli doznawać w całym biegu życia swego rozpuśtnego, y owszem wielu się znajdowało takich

takich którzy się poczytali za szczęśliwszych umierać przez sąd sprawiedliwości, a niżeli dłużej żyć tak jak przedtym żyli w nieprawości.

Mawiał czasem do tych winowaycow dla zachęcenia ich do ufności w Bogu, wiedząc otym iż cała-
jąc z miłością podnożek sprawiedliwości Boskiej, dostanie-
my się zapewne w ręce niekończonego miłosierdzia jego,
y potrzeba to mieć za rzecz nigdy nieomylną. Ze ci kto-
rzy ufają w dobroci Boskiej, nie będą zawstydzeni na
wieki.

Z takim zaś affektem pobudzał ich do tey miłośney u-
fności w Bogu, że wielu przywiódł do wykonania skutkiem
tych słow Świętego Augustyna lepiej mi jest umrzeć kocha-
jąc Boga, aniżeli żyć obrażając go.

R O Z D Z I A Ł IV.

Wielka ufność w Bogu.

USkarżałem się raz przed Świętym Biskupem na ciężar u-
rzędu Biskupiego, oświadczając się, że gdybym był wie-
dział przedtym niżelim się nim obowiązać, nigdybym był
tego nie uczynił, przydając, że to nie bez racyi Concilium
Trydenckie nazywa strasznym ciężarem na ramiona samych
Aniołów.

O pewnie, (odpowiedział mi) właśnie ci się należy ska-
rzyć na to, który nie masz tylko mały ogrod do sadzenia y
uprawiania, a ogrod czysty od chwastu Herezyi. Dopie-
roż byś lęczał, gdybyś był obciążony Dyecezyą tak cięż-
ką, iako jest moja, która może się nazwać z gromadzeniem
wielkich błędów, y schronieniem wszystkich Apostatów,
opuszczających łono prawdziwego Kościoła.

Nie rozumiem [rzekłem mu] ażeby która Dyecezya
w całej Francyi była przykładniejsza iako Twoja, ani
lepiej wyczyszczona, y opatrzona w dobrych Pasterzow u-
czonych, y pobożnych kapłanów.

Ah prawda [odpowiedział mi] że Bog dobry dał nam wiatry podług żeglowania, y sprawił że odnośimy iaki kolwiek zysk z naszego utrapienia; inaczej gdyby Bog nie zostawił być trochę tego nasienia pobożności, czy nie stałibyśmy się byli iako Sodoma. A z tym wszystkimi wdychamy jęcząc nad brzegami wód wielkich które wychodzą z naszego Babilonu, y cieszymy się szczęśliwą nadzieją, że Ojciec światłości oświeci te ciemności dnia jednego, a po zaćmieniach tych oświeci słońcem swoim ten ubogi Lud, który siedzi w krainie ciemności śmierci.

Dopieroż byś piękne lamentacje y użalenia się czynił gdybyś miał taki ciężar na ramionach swoich.

Ale mój Ojciec kochany czemuż się tak troszczysz o tych którzy nie należą do ciebie? y którzy się odłączyli dobrowolnie od kochanej Matki swojej Kościoła Świętego. Owieczki zaś które ci zostały są tak powolne we wszystkim, że się mogą nazwać radością y koroną twoją, w Panu naszym JEZUSIE Chrystusie.

Philipp.
4. 1.

Odpowiedział mi na to Święty Biskup.

Chwyta cię teraz za własne słowo, twoje, y mówię o sługo dobry czemuż to nie jednakowym okiem patrzysz na swoje owieczki, iako y na moje? to pewnie rozumiesz że ja myślę iż twoje owieczki nie są tak powolne jak moje? Potrzeba mieć umysł sprawiedliwy y nie szacować tak wiele dobr y błogosławieństw, których Bog udziela komu innemu, żebyś dla tego mieli nie uznawać, y mniej sobie poważać te łaski, y dobrodziejstwa, które nam świadczy. Jest to własność podłego umysłu mówić, że urodzaj na Polu sąsiada naszego jest obfitszy, niżeli u nas, y Trzoda jego jest piękniejsza, y spaśniejza, niż nasza. Potrzeba dziękować Panu Bogu za jedno, a nie lekce sobie ważyć drugiego.

Mówmy co chcemy postaremu to jest wielki ciężar tego urzędu, tak dla ciebie, iako y dla mnie [mówię mu.]

Prawda

Prawda to jest (odpowiada Święty) gdybyśmy go sami dźwigali: ale jest to ciężar który Pan nasz JEZUS Chrystus po większej części, y prawie wzięstek dźwida; bo y nas samych z naszym urzędem piasłnie.

Rzekłem mu ieficze, co rozumiesz alboż to mała rzecz być obowiązanym oddać rachunek Bogu z tak wielu Dusz.

Odpowiedział mi na to. Mamy sprawę z dobrym Panem, który jest obfity w miłosierdzie ku tym, którzy go wzywają, odpuszcza dzieśięć tysięcy talentów na najmnieyszą prozbę pokorną. Trzeba o dobroci jego dobrze trzymać, y służyć mu z boiaźnią; ale oraz ze drzeniem się cieszyć. Pokora która serce traci, nie dobra jest.

R O Z D Z I A Ł V.

Osobność życia, trudności y niebezpieczeństwa życia

Pustelniczego.

CHwalił ktoś przed Świętym Biskupem życie Pustelnicze nazywając je życiem Świętym y niewinnym, Odpowiedział na to, że y takie życie ma swoje defekta y niedoskonałości, tak właśnie iako y to, które prowadzimy między ludzmi na świecie; a iako znayduie się dobre y złe towarzystwo, tak też znayduie się dobra, y zła osobność: dobra osobność jest ta na którą nas sam Bog prowadzi według tych słów Proroka Ozeasza, *Zaprowadze ia na pusz-*^{Oseé 4. to.} *cze y tam bede mówić do serca iey: zła zaś osobność jest ta o ktorey napilano. Biada temu który sam zostaje* Gdyby^{Ecclesi 4. 10.} dożyć na tym było udać się na Puszczę, dla stania się Świętym y niewinnym, bardzo łatwo mogłaby się nabyc Świętobliwość y niewinność.

Rzeczono mu na to: mniej jest pokus, y nie tak wiele okazyi do gzechu.

Odpowiedział Święty Biskup. Znayduie się szataństwo

stwo chodzące po pustych miejscach, iako także y po Miastach. Jeżeli nas łaska Boska utrzymywać nie będzie na każdym miejscu, upadniemy wszędzie. Lot był tak sprawiedliwy, y Święty mieszkając w najnieczystniejszym miejscu. A na osobności zostając upadł sromotnie w szkaradne grzechy. Człowiek nosi wszędzie siebie samego, a nędza y ułomność jest prawie wrodzona ciału naszemu.

Znajduie się wielu takich którzy olzukuią samych siebie, y zawodzą się bardzo rozumiejąc że mają wielkie cnoty, dla tego że nie znawduią w sobie przeciwnych im występku. Ale jest wielka różność w tym, nie mieć iakiego występu w sobie, a mieć cnotę iemu przeciwną. Jest to iakiś początek mądrości, nie być głupim, ale ten początek jest tak słaby, że ledwie godzien imienia mądrości.

Chronić się złego jest coś innego, iak czynić dobrze lubo iuż to samo chronienie się złego jest dobrem, y iakoby fundamentem na którym trzeba dalej budować fabrykę Duchowną, doskonałości Chrześcijańskiej. Cnota nie tak zawisła w skłonności do dobrego y nałogu, iako bar dziej w sprawach dobrych skutkiem wykonanych. Nałog y skłonność do dobrego jest przymiotem próżniącym z przyrodzenia swego jeżeli nie będzie przywiedziona do iuktu, w cnotliwych uczynkach.

Jakże się nauczy kto być posłusznym, jeżeli mu nikt roszkazać nie będzie; albo cierpliwości ten. któremu się nikt nie sprzeciwia; albo stateczności umysłu, kiedy nie ma żadney okazji do cierpienia, albo pokory y poddaństwa, kiedy zwierzchności żadney nad sobą nie zna, albo miłości uprzejmey ku bliźniemu kiedy iako dzikie stworzenie daleki zostaje od obcowania z Ludźmi, których obowiązany jest kochać iako siebie samego.

Znajduie się wielka liczba cnot, które nie mogą być wyko:

wykonane na Pustyni, a nadewszystko uczynki miłosierne, z których każą nam oddać ściśły rachunek, y będą nas z nich sądzić dnia ostatniego. Jako jest napisano Błogosławieni miłośnierni, bo oni miłosierdzie otrzymają.

Matt. 5.

7.

R O Z D Z I A Ł VI.

Dobrze czynić, a dopuścić Ludziom o sobie mówić.

GDym do Paryża iechał na Kazania postne nauczał mię Święty Biskup, aby sobie nie wiele ważyć co ludzie mówić będą, y przytoczył mi historią następującą.

Przełożony iednego collegium, staruszkowi iednemu zlecił w staranie zegar, dla rozrywki iego, ale on spróbawwszy tego uznał że nigdy nie miał posłuszeństwa u przykrzeńszego, y trudniejszego nad to.

Jako (rzecze mu raz Przełożony) ciężka rzecz pociągać wag dwa razy na dzień.

O nie (odpowieda dobry starzec) ale że mnie ze wszystkich stron turbują.

A to iako, spyta Przełożony.

Oto praw, kiedy zegar trochę późnley idzie, ci co robią pracując w collegium ukarzaia się na to, a dla ukontentowania ich pomykam go trochę, ale w krotce znowu ci co są w mieście nacieraia na mnie mówiąc że zegar bardzo prędko idzie, jeżeli dla ich ukontentowania zastanowię go, o toż znowu drudzy poczynaią skargi swoje, y narzekania, tak dalece że głowa moia jest iako dzwonek, w który młotek zegarowy bzie, y jestem w ustawicznym zamieszaniu na te skargi.

Przełożony chcąc go pocieszyć rzekł: chcę ci dać bardzo dobrą radę, y która uczyni pokoy wszędzie; kiedy zegar poydzie prędko a będą się na to skarżyć odpowiedz: Daycie ieno pokoy zastanowię ia go. Ale znowu drudzy [rzecze ow staruszek] będą na mnie wołać? Odpowiedz im

[rze-

[rzecze Przełożony] Działki dajcie mi pokoy, pomknę ia go, a potym day pokoy wszytkiemu, dopuść zegarowi iść swoim trybem iak należy, Odpowieday im zawsze łaskawie, y uprzejmie, a wszyfcy będą kontenci, y ty w pokoju zoftaniesz.

Widzisz [rzecze mi Święty Biskup] idziesz teraz iak na cel roznego zdania, y sądzenia o tobie, leżeli się bawić będziesz myślą około tego, co o tobie ludzie mowić będą, nie będziesz miał nigdy pokoju.

Coż tedy z tym czynić? potrzeba każdemu łagodnie y uprzejmie odpowiadać; ale iednak potym wszytkim idź swoią pospolitą drogą, postępując sobie łecherze y poprośtu, a nie mierzay się bynajmniey tak wielką różnością zdania o tobie, a po większey części przeciwnego iednego drugiemu. Upatruy Boga łamego we wszytkim, a spuść się zupełnie na Ducha łaski iego, mało nas to powlano tykać co ludzie o nas sądzić będą, ponieważ nie pragniemy podobać się im. Bog to sam iest Sędzią naszym, y który przenika wszytkie kąciki serc naszych, y naygłębsze skrytości w ciemnościach.

R O Z D Z I A Ł VII.

Zdanie Świętego Biskupa o iednym kazaniu.

CZasu iednego miałem Kazanie w Kościele Zakonnicy Nawiedzenia, a wiedząc że S. Biskup będzie tam przytomny z wielą innych znacznego Państwa, przyznam się żem trochę myślił o sobie, y dobrzem się na to przygotował.

Gdyśmy się potym zeszli z sobą w Domu Świętego Biskupa, który widząc że tylko ia sam z nim został, rzekł do mnie. Ah iak wielkie ukontentowanie dałeś dzisiaj słuchaczowi twemu, wszyfcy odchodząc mowili *Mirabilis*, o twoim pięknie odmalowanym Panegiriku. Y nie znalazłem

złem tylko jednego między niemi który nie był kontent z tego.

A coż ja takiego powiedziałem [mówię mu] co mogło obrazić tego ducha, jednak nie jestem ciekawy wleźć imię jego.

Ale ja pragnę (odpowiedza Święty) wyjawić ci go.

Ktoż tedy jest, żebym się starał ukontentować go?

Gdybym nie miał poufałości do ciebie, nigdybym ci tego nie wyjawiał, ale że znam dobre serce twoje, więc uczynię to ochotnie. Widzisz że go.

Ja się obracam na wszystkie strony a nie widząc tylko jego samego, domysliłem się (y mówię mu) to podobno W Mc sam. Na co mi odpowiedział Święty, tak jest.

O zaisię (mówię mu) wolałbym być twoje tylko zaprobaczą, a niżeli wszystkich innych na tym kazaniu będących. Ale chwala Bogu. wpadłem w dobre ręce, które nie ranią, tylko dla uzdrowienia. Jednak proszę cię powiedz mi coś uznał godnego nagany; bo wiem że z łaski swojej nic mi nie przepuścisz.

Kocham cię bardzo [odpowiedza mi] y nie lubię ci pochlebiać. Gdybyś y ty tak szczerze kochał siostry nasze to byś się był nie bawił około nadęcia umysłu ich przez te pochwały, zamiast ich zbudowania; ani na wynoszeniu wysoko ich stanu zamiast nauczania ich jakiej prawdy upokorzącej, y zbawiennej. Toż właśnie trzeba rozumieć o pokarmie Duchownym, co y o cielesnym, zwyczajnie potrawy kontentujące smak, są odymające, niestrawne iako to leguminy y inше. Potrzeba na kazaniu podawać słuchaczowi nie ten pokarm który przemija, y pamiętka tego zgłosem iako wiatr odchodzi, ale pokarm gruntowny; posilający, y który trwa do żywota wiecznego.

Naostatek potrzeba się pilnie strzedz wchodzić na Am;

H

bonc,

bone, bez tey intencyi w szczególności, iż chcemy zbudo-
 wać iaki kącik murów Jerusalemem nauczając ćwiczenia się
 w iakiey cności, albo chronienia się którego występku; bo
 wszystek pożytek kazania na tym zawisł aby wykorzeniać
 grzech, y naprowadzać Dusze na drogę sprawiedliwości
 według tych słów Dawida. Panie będę nauczał niepra-
 we drog twoich, a niebożni do ciebie się nawrocą.

Psalm. 50.
 19.

Jakież nawrocenie (mówię mu) miałem opowiadać
 tym Duszom wyrwanym już z rąk nieprzyjaciół ich, świa-
 ta, czarta, y ciała, y które służą Bogu w świątobliwości.

1. Cor.
 12.
 Philip. 2
 12.
 Eccl. 5. 5.

Potrzeba ich było nauczyć [odpowiedział mi] aby
 się pilnie strzegły upadku, ponieważ już dobrze stola za
 łaską Boską, aby sprawowały zbawienie swoje według ra-
 dy Ducha najświętszego z bojaźnią, y ze drżeniem. Y
 aby nie były bez bojaźni, nawet po odpuszczonym grze-
 chu. A tyś ich nam odmalował iakoby już Świętymi; ale
 cię to nie wiele kosztuje kanonizować osoby żyjące. Nie
 trzeba nigdy takowym pobożaniem kłaść poduszki pod
 łokcie, ani dawać mleka tym którzy potrzebują goryczki,
 albo płotunku.

Alem ja to uczynił [mówię mu] dla dodania im serca,
 y utwierdzenia ich, w dobrych y świątobliwych przedsię-
 wzięciach.

Potrzeba zachęcać doł dobrego (odpowiedział mi) ie-
 dnak bez narażenia osoby na niebezpieczeństwo wielkiego
 ołobie rozumienia. wyniosłości y próżności, zawsze jest
 bezpieczniej trzymać w upokorzeniu słuchacza, a niżeli
 go prowadzić drogami wysokimi, y przewyższającemi
 sposobność jego. Nie wątpię bynajmniey o tym że na
 drugi raz będziesz przestrzegał tego.

R O Z D Z I A Ł VIII.

w tejże Materji

N Azajutrz obligował mię abym miał kazanie u Zakonnicy Święty Klary, na którym był sam, y tak liczne zgromadzenie słuchacza, iako przeszłego dnia. Wystrzegam się tego pilnie w czym mię przestrzegł; mowilem z wielką prostotą, wyrażając szczerze myśl moję y nie z mierzając do innego celu, tylko do zbudowania słuchacza, postępowałem sobie z należytyym порядkiem trzymając się pilnie materji moiej.

Po skończonym kazaniu nasz Święty Biskup przyszedł oddać mi wizytę w moim pokoju, który pod ten czas był iego. Gdyż kiedyś ja go nawiedzał zawsze mi swego pokoju ustępował, na przywitaniu samym obłapił mię y przycisnął serdecznym affektem, mowiąc mi: o zaiste kochałem cię bardzo wczoray, ale nierownie więcej jeszcze Kocham cię dnia dalsieyszego. Jesteś prawdziwie według serca mego, a jeżeli się nie mylę jesteś także y według serca Boskiego, y nie wątpię bynajmniej o tym że ofiara twoja przyjemna jest Bogu. Nie spodziewałem się tego abyś był tak powolny, y tak posłuszny. Zaprawdę Człowiek posłuszny będzie opowiadać zwycięstwa. Zwyciężyłeś dziś samego siebie, a wiedz o tym że większa część słuchacza twego mowili między sobą. Dni następują ledne po drugich, a jednak nie są podobne do siebie, y powiadam ci że wszyscy nie byli tak kontenci dziś iak w czoray. Ale zaś ten który nie miał ukontentowania w czoray, zostało w wielkim ukontentowaniu dzisiey.

Przynoszę ci teraz powszechny Jubileusz za wszystkie niedoskonałości twoie przeszłe. Postąpiłeś sobie dzisiey całe według mego upodobania. A jeżeli tak zawsze czynić będziesz, oddasz wielkie usługi najwyższemu Panu

H 2 win-

Prov. 21.
28.

winnicy. Nie trzeba aby kazanie zasadzało się, na słowach y myślach wysokich mądrości ludzkiej, ale na pokazaniu Ducha y prawdy cnoty. Idź za to nauką z wielką wiernością. A Bóg uczyni prace twoje chwalebne y zupełne, będziesz roztropny w mowieniu o Świętych Tajemnicach, y osiągniesz umiejętność Świętych, a ta umiejętność czyni Świętymi. A coż chcemy umieć, y wiedzieć tylko JEZUSA, a JEZUSA Ukrzyżowanego.

R O Z D Z I A Ł IX.

Jako był nieprzyjacielem pochwał.

Swięty Grzegorz bardzo dobrze powiedział, że kiedy chwałą człowieka mądrego, w jego przytomności obrażała uszy jego, y serce mu raniła. Nasz Święty Biskup był takim. Przyciskał z miłością tych którzy go lżyli, a cierpieć nie mógł takich którzy mu w najmniejszej rzeczy pochwałę dawali.

Czasu jednego mówiąc kazanie w przytomności jego w spomniawszy sobie słowa które mu powiedział w podobnej okazji JMc Xiądz Biskup Saluceński: *Tu Sales, ego vero neque lux*, wyrwało mi się, uczynić przyrównanie tych słów do jego przezwiska, mówiąc iż prawdziwie był solą (sal es) którą wszystka ziemia tego ludu jest okraszona. Tak był zmartwiony tą pochwałą, że za powrotem swoim z Kościoła surowo mnie o to napomniął, lubo nie umiał nigdy słów ostrych.

Golat. 5. Mówił mi tedy, szedłeś dotąd drogą tak prostą. Błędneżateś nawet tak spieszno. Coż ci się stało żeś tak bardzo zdrożył? A wiesz że o tym, żeś wszystko popsuł, to jedno słowo może otzpecić całe kazanie twoje, nie jest że to mieszać szczerze złoto słowa Boskiego, fałszywą przysadą słów ludzkich; nie sąż tą płonne słowa chwalić ludzi żyjących? nie jest że napisano. Nie chwał żadnego człowieka przed śmiercią jego.

Eccl. 11.
30.

O zai.

O zaisię iaką ia solą iestem chyba solą zwietrzałą, y cale zepsutą, która się na nic nie zda tylko aby była wyrzucona na ulicę, y zdeptana nogami przechodzących. Załuję mocno tak wiele dobrego paśnienia słowa Bożego, zatłumionego tą garścią kłkolu. Zaprawdę ieżeliś to powiedział dla zawstydzienia mego, znalazłeś dobry sposób do tego.

R O Z D Z I A Ł X.

Pokora Świętego Biskupa

Nie mógł połąć co za przyczyna tey wielkiej estymy którą nie tylko lud iego, ale też prawie cały świat miał iego pobożności. Zawstydział się często z tego przed Bogiem y przed ludźmi, nawet farbował wstydem twarz swoię kiedy widział, albo słyszał, że go miano za Świętego człowieka, y wiernego sługę Bożkiego.

Nie był to zwyczaj iego mówić słowa pokory gadając o sobie chronić się ich, iako zasadzki, y samoślowki gdzie pokora mogła szwankować. Był tak ściśły w tym aby nie mówił nigdy o sobie lub źle, lub dobrze, nawet w rzeczach obojętnych, chyba że był przymuszony do tego. Mawiał więc, że mówić o sobie iest to rzecz nie mniej trudna iako po sznurze chodzić, y że trzeba mieć wielką zarowność w wadzę, żeby nie upaść, y wyśmienitą przeczorność żeby się nie omylić.

Patrzcie [mawiał czasem] ci dobrzy ludzie temi wszystkiemi pochwałami, y dobrym rozumieniem o mnie, będą mi przyczyną do zbierania na koniec gorzkiego owocu ich przyjaźni. To iest że mię przytrzymala długo w mękach czyscowych, nie modląc się za nędzną duszę moję po śmierci; myśląc sobie że poydzie prosto do nieba. Otoż wślytek pożytek który mi przyniesie ta sława doczesna y dobra opinia ludzka o mnie.

Wolał.

Wolałbym w ich przyjaźni znaleźć owoce dobrych uczynków, y oliwę miłosierdzia, a niżeli liście tak wielu próżnych, y znikomych pochwał. Jedna uncya dobrych uczynków więcej waży, y jest szacowniejsza, niżeli wiele fantów mowy piękney. Mowią czasem ludzie o wodzie święconey dworikley. Ja zaś te pochwały nazywam święconą wodą światową. Są to łagodne y miłe oświadczenia za ktorými następują gorzkie opuszczenia.

ROZDZIAŁ XI.

O tych którzy w młodym wieku księgi piszą.

W młodym bardzo wieku będąc zacząłem pisać, y księgi moie do druku podawać, a gdym się obwiniął przed naszym Świętym Biskupem z tey moiey lekwałości. Odpowiedział mi że w tey mierze może się formować dwojakie zdanie, iedno drugiemu przeciwne, a przecię obadwa dobrymi racjami wsparte.

Powszechnie zdanie jest wszystkich, [powiedział mi] że potrzeba w późniejszym wieku pisać, a w młodym zaczynać mówić. Jeden młody Zakonnik, który już był kapłanem, y kaznodzieją, napisałwszy iedną książkę którą chciał do druku podać, przyniósł ją do swego Przełożonego, dla otrzymania od niego pozwolenia na to. Ten odbierając książkę obiecał ją wolnego czasu przeczytać, y dać swoje zdanie o niej, te tylko krotkie słowa w ten czas mu powiedałać, Oycze nie macie to już więcej czego się uczyć, y z tym go odprawił. Jakoby mu chcąc dać do zrozumienia że nie pod czas nauk trzeba księgi wydawać, ale nauczywszy się już dobrze.

Nasz Święty Biskup mówił: że takie owoce nie mogą być dojrzałe aż w późnym czasie; to jest na końcu Jesieni. Co się zaś tycze kazań, ich zieloność jest młoda bardzo, y są obfitsze w kwiaty na wiosnę, y pod czas upałów gorącego

ącego lata. A zatym potrzeba zażywać ołowiu nieskwapliwości do pisania ksiąg. A żywego srebra do mowienia y kazywania.

Z drugiey strony mówią niektórzy iż to jest dobra rzecz pisać w młodym wieku y wydawać w cześnie księgi, gdyż przez to większa jest sposobność poprawić pismo swoje w drugim wydaniu książek. W prawach zwyczajnie słuchają pilnie co Patronowie mówią między sobą, których zdania jeżeli nie są sprzyjające sprawie, y na przegraną się zabiera, oddalają się wczesnie z miejsca tego. Przydamy ieszcze y to że tym sposobem może się prędzey zażywać owocu pracy swojej, tak iako ci którzy budują domy, albo zaszczipiają ogrody w młodości swojej.

Zdanie pierwszych zdale się być trochę surowe, drugich zaś jest łaskawcze, ale tak w pierwszym iako y w drugim, nie idzie o wiele. Byle Boga samego upatrowano w tym wszystkim, iako ostatniego końca pracy swojej.

Ci którzy zachowują wydanie na świat pracy swojej, aż po śmierci, dla uchronienia się próżności z pochwał y aprobacji ludzkich, nie czynią w tym nic złego, byle ta prawdziwie była ich pobudka, bo jeżeliby to czynili dla uyscia umartwienia z nagany iakiey w tym, to właśnie byłoby uciekać przed próżnością, dla wpadnienia w inszą przepaść pychy.

We wszystkich rzeczach szrodek y pomiarkowanie jest naywyborniejszym sposobem. Pisać księgi w średnim wieku, kto ma ten talent, jest to rada bardzo roztropna, bo zostaje ieszcze, dość czasu do poprawienia tego. Zakopywać zaś ten talent kiedy go Bóg komu dał, trzeba się spodziewać oddania ściśłego rachunku Bogu za to. Obawiać się zaś różnych sądów ludzkich, y nagany iakiey w tym,

tym, jest to właśnie tak, jak gdyby kto niechciał żadney podróży odprawiać pod czas lata obawiając się much.

ROZDZIAŁ XII.

o Pamiątce na umartwych,

Kiedy kto z przyłacił Świętego Biskupa, albo znalazł jemu umarł, nie nasłony był w mowieniu o nim dobrze, zalecając go do modlitw każdemu.

Jego zwyczajne było słowo. *Nie pamiętamy śnać o zmartwych, o naszych kochanych zeszlých z tego świata.* Gdyż dowód jest tego, że nie często o nich gadamy. Otwracamy się od tey mowy, jako od rzeczy bardzo okropney; a tak dopuszczamy umartym grzesć umartwych, y pamiątka ich ginie u nas z dźwiękiem dzwonow, nie myśląc o tym że przyłażń, która kończy się z śmiercią przyjaciela, Cent. 8. nie była nigdy prawdziwą; śano Pismo S. nas naucza, 6. *że prawdziwa miłość mocniejszy jest niż śmierć.*

Na ten czas pochwały nie są już podeyżrane o podchlebstwo; a jako jest to bezbożność szarpać sławę umartwych. Y jest to czynić na podobieństwo dzikich bestyi które wygrzebią ciała trupow dla pożarcia ich; tak też znowu jest to znak pobożności opowiadać ich dobre przymioty y cnoty, bo przez to zachęcamy się do naśladowania ich.

Przydał się iż miał zwyczaj mówić nasz Święty Biskup. że w tym tylko jednym uczynku miłosłernym znajduie się inłzych trzynaście.

Nie jest że to [mowi] ale jakim sposobem nawiedzać chorych otrzymując przez modlitwy nasze folgę, tym kochanym duszom zostalący n w czyściu.

Nie jest że to podać pić tym którzy mają tak wielkie pragnienie widzenia Boga, y zostali w tak strasznym pomieszaniu, użyczałac im rosy modlitw naszych? Nie

Nie jest że to nakarmić głodnych, pomagając do ich wybawienia sposobami, które nam wiara podaje?

Nie jest że to prawdziwie wykupić więźniów?

Nie jest że to przyodziać nagich, starając się ziednać tym duszom odzienie jasności, y światłość chwały wiekuiszey.

Nie jest że to gościa w dom przyjąć, przyspieszyć im weyscia do niebieskiego Jeruzalem, y uczynić je obywatelami w mieszkaniu Świętych, y domowemi sługami w wiecznym Syonie?

Nie jest że to większa usługa, osadzić duszę w niebie, niżeli włożyć ciało w ziemię, grzebiąc umarłych.

Co się tycze uczynków miłośernych Duchownych, nie jest że to uczynek którego zasługa może się porównać z temi. Dać radę prostym nieumiejętnych nauczyć, napomnieć występnych, odpuścić winy, znieść krzywdy y zelżywości? a iakąż możemy większą dać pociechę strapionym na tym świecie, ktoraby mogła być porównana z tą, którą przynoszą nasze modlitwy tym nędznym duszom, w tak ciężkich mękach zostającym.

ROZDZIAŁ XIII.

o Piśmie Świętym.

Swięty Karol Boromeusz nie czytał pisma S. tylko kłęzcząc, iakoby słuchał Boga mówiącego na gorze Synaj w pośrzod ognia y grzotow, y nasz Święty Biskup nie chciał żeby o nim traktowano, czyli to publicznie mówiąc, czyli pisząc, czyli czytając w szczegulności tylko z wielką uczciwością.

Nie chciał tego aby kaznodzieia wpadał zaraz w pochątkach kazania w sens wyrozumienia mistycznego, pokiby nie wytłumaczył w przod sensu naturalnego tego tekstu. Bo inaczey (iako mawiał Święty) byłoby to dach oawac

wać na budynku w przód niż fundamenta na niego są założone. Piśmo Święte z tak największą uwagą y ufzaniem tłumaczyć należy, bo to nie jest materya, którą by każdemu wolno było krajać według swego upodobania, y suknie sobie z niej zrobić do stroiu według swego gustu y mody

Po wytłumaczeniu w przód prawdziwego sensu wyrozumienia Piśma S. pozwalał potym czynić aplikacyą moralną co do obyczajów należy, ale jednak chciał aby to było zawsze z wielkim rozsądkiem, nie ciągnąc figury za włosy, bo inaczej nazywał to figurami bez żadney proporcyi ani podobieństwa, y na kształt dzwonków zegarowych nie według czasu wybiłających z czego nie można pomiarkować która godzina!

O toż w tej materyi przykład jego regularności: mając ia raz kazanie w jego przytomności przypadło mi aplikować do zarazy szkodliwej złego Towarzystwa, te słowa

Psal. 17. Prorockie, z dobremi, dobrym będziesz, a z przewrotnym, przewrotnym się staniesz, co się dość pospolicie mówi.

Postrzegłem na tychmiał pod czas kazania że mu się to niepodobało, iakoż potym gdym tylko sam był z nim spytał się mnie, dla czego tak obrocił ten wiersz Piśma S. wiedząc dobrze że to nie było wyrozumienie jego własne; odpowiedziałem że się to stało przez stosowanie y aplikacyą. Rozumiem ia to dobrze [powiedział mi] ale przynajmniej należało przestrzedz pierwej, że to nie jest własny sens tego Piśma; ponieważ co do litery, te słowa znaczą że Bog jest dobry, to jest miłosierny ku tym którzy są dobrzy, a zaś surowy jest ku tym którzy są złemi, karząc jednych, a czyniąc miłosierdzie drugim.

Widziemy tedy iako ten Święty był baczny, y ścisłym w tym wszystkim co się tyczy piśma S. ponieważ tak się mocno stawiał w tej okazyi drugim, lubo zawsze bez

bez porównania żadnego był takawszy na inszych, niżeli na siebie samego.

R O Z D Z I A Ł XIV.

o Gorliwości.

Zarliwość była u niego cnotą podeyzrzaną, z kąd mawiał, że ta cnota jest iako Bezuar lekarzki który z pomiędzy sta nie znaydzie się nawet ieden dobry, ani iku-
teczny na wypędzenie trucizny.

Dobrzy gospodarze mowią że chowanie Pawliow w domu iest bardziey izkodliwe, niżeli pożyteczne bo lubo wyczyszczają dom z pałkow, gąsienic, myszy, y inszego robaństwa, iednak dachy bardzo psują, gołębie wypłazają swoim krzykiem, y inne domowe psactwo zabliają.

Zarliwość zwyczajnie jest popędliwa, y lubo przez strofowanie ktore czyni stara się wykorzenie występki, z inszey miary iednak zostawuie czasem złe skutki, iezeli się nie rządzi z wielkim pomiarkowaniem, y rostopno-
ścią.

Znaydule się czasem gorliwość surowa, ostra, y bardzo przykra, ktora nic nie przepuszcza, nic nie wybacza, rozszerza naymnieysze winy, y postępuje sobietak właśnie iako ladaiaiki Doktor, który pomnaża więcey boleści y dolegliwości choremu, y czyni mu przykrzeyszą chorobę.

Jest znowu druga tak niedbała y mięka że wszystko wybaczła, y przepuszcza, rozumiejąc że w tym zawisła miara miłości, ktora cierpi wszystko, y znosi wszystko; ale nie powinna nigdy znosić krzywdy Bogu uczynioncy, ani tego co obraża honor iego y chwagę. W czym się bardzo oszukiwa.

Prawdziwa zarliwość złączona z rozsądkiem y umiejętnością, idzie za tą nauką: *Inter utrumque vola, melio-
tutis-*

tutissimus ibis, to jest: że naybezpieczniej iest fiedley trzymać się drugi. Wybacza w prawdzie niektóre rzeczy, albo przynajmniej milczeniem pokrywa, aby ie poprawić przyzwolcley, y pożyteczniey w czasie swoim y na innym miejscu. A zaś strofując y napomina o inſze defekta natychmiast od razu, nie czekając y momentu gdzie widzi tego potrzebę y spodziewa się prędckiey poprawy, nie opuszczając nic ani zaniedbując cokolwiek rozumie że może służyć do utrzymania albo pomnożenia chwały Boskiey.

Zarliwość łagodna y przyjemna, iest bez porownania skuteczniejsza, niżeli owa gorliwość ostra, y porywczą, przetoż Izaiasz Prorok, chcąc wyrazić moc potężną Mefysała, w podbiciu, y poddaniu pod stódkie iarzmo panowania swego wszystkich^o narodow, nie nazywa go Izai. 16. Lwem z pokolenia Judy, ale Barankiem panującym na Psal. 89. ziemi. Y Prorok Dawid mowi Łaskawość przysłałia, y poprawiłistmy się.

R O Z D Z I A Ł XV.

o Kazaniach obfitych w kwiaty, a nierozczaynych w owoce?
BYłem zaproszony w Roku 1610. na kazania przez cały Połt, do Kambériaku stołecznego Miałta Państwa Sabaudyjskiego, w sześć miesięcy po moiey konsekracyi na Biskupstwo przez włożenie naszego S. Biskupa odprawionej. Byłem na ten czas w wieku kwitnącym y mając pamięć nabitą tym wszystkim czego się niedawno w szkołach uczył. A mianowicie naukami wyzwolonemi, w ktorzychem się bardzo kochał, tak dalece iż nie mogąc nic innego opowiadać tylko com już dobrze umiał. Nie wydawałem ze starbu serca moiego tylko to co się zamyslało w pamięci moiey, przywołując wiele rzeczy starych y nowych, ktorzych miałem dość zgromadzonych w umyśle

śle irolm, a przez to pokazała się nie iaka proba dowcipu mego w tey wielkiej różności rzeczy, które były pierwszemi żywiołami, y siłami rozumu mego.

Doniesiono Świętemu Biskupowi, który był na ten czas w Annessum mieście zwyczajnego mieszkania swego odciegłym na siedm mil ztąd, że moje mowy na kazaniach nie czym innym były, tylko kwiatkami wonnemi, które pociągały słuchacza jako pszczołki z latujące się do cukru y miodu. Święty Biskup będąc inszego zdania w tey mierze, y bardzo biegły w tey nauce, życzył mi więcej umiejętności y doskonałości w Piśmie Bożym, a niżeli w naukach szkolnych, więcej ducha pobożności a niżeli dowcipnych perswazyi rozumu ludzkiego.

Dla tego napisał do mnie list z tą przestrogą że wonność zapachow rozchodząc się wszędzie, dochodziła aż do niego, y że to było na podobieństwo owego wielkiego Alexandra, który płynąc morzem do szczęśliwych wysp, dochodził bliskości ich z owych wdzięcznych zapachow, które z wiatrem zalatując po gładkości ziemi dochodziły aż do jego okrętow. Ale ten Święty Biskup uwinąwszy lancet w tey miękkiej bawełnie oliwą, y balsamem napuszczony, ostrze samo wpuścił w żyłę. Mówiąc mi szczerze, że po tak wielu posłach którzy mu opowiadali codziennie, że łożeczko nasze było kwieciem uślane, sprzęt wszystek y porządek z drzewa Cyprysowego y Cedrowego; do tego jeszcze że Winnice nasze zakwitły wydały wonność swoje wszędzie, y że same kwiatki pokazywały się, w ziemi naszej, y wesota własna nasza była ze wszystkich stron. Czekał jeszcze aby mu przyniesiono nowinę, o lecie; y o lesieniu, o żniwie, y o zbieraniu Wina: Słucham (mowi) *an flores fructus parviuriant*. Po tym wszystkim dał mi przestrogę, abym uprzętał Winnice moie z zbytich słow pisma nauk szkolnych, *tempus*

putationis advenit, abym okrzęsywał te zbytne liścia y gałązki niepożyteczne, przytoczył mi y to że lubo chwalebnie czyniono, gdy zażywano naczynia drogiego wyniesionego z Egiptu do Ofiar w przybytku Pańskim, należało jednak czynić to pomiarowanie, y skromnie. Rachel w prawdzie była piękniejszy urody, ale nie tak płodna jak Lia, mówiąc mi jeszcze że opowiadanie y wykładanie Ewangelii Świętej. Ma się stosować do stylu y prostoty słowa Bożego, y że nie trzeba ani bielidła, ani farbiczek na twarz tak poważną, jaka jest Święta Teologia, a do tego bardziej się trzeba wystrzegać mieżać słowo Boże, aniżeli fałszować monetę publiczną. Takich tedy y wiele innych podobnych nauk dał mi, które napotym uczyniły mnie daleko ostrożniejszy nad sobą w pohamowaniu bystrości rozumu mego, y wstrzymieźliwszym w używaniu tych przysmaczków wymyślnych a mało poślaiących, a oraz y pilniejszy w pracowaniu około tego pokarmu który nigdy nie giale. Y który Pismo S. tak bardzo nam zaleca.

Jean. 6.
27.

R O Z D Z I A Ł XVI.

Rezygnacja S. Biskupa na wola Bolka.

Biskup Genewyjski Antecessor tego, postanowiwszy u siebie uczynić go swoim koadjutorem, nasz kochany Święty pod ten sam czas wpadł w tak ciężką chorobę, że Doktorowie już całę zwątpili byli o dalżym zdrowiu tego.

Przychodzą tedy do niego, opowiadając mu niebezpieczeństwo życia tego, którą nowinę przyjął tak wesóło, iakoby niebo widział otwarte dla siebie, gotow będąc zarówno tak żyć, iako y umierać, nic innego nie mówił, tylko te słowa powtarzał. Jestem w rękach Bolkich, niech zemną czyni, według upodobania swego.

A gdy

A gdy mu mówiono, że powinien by życzyć sobie ielzcze życia, jeżeli nie dla usługi Kościołowi S. to przynajmniej dla czynienia pokuty.

Odpowiedział na to: Zawsze prędko czyli późno trzeba koniecznie umrzeć, w którymkolwiek czasie to nastąpi, potrzebować zawsze będziemy miłosierdzia Boskiego. Zarówno nam to jest dostać się w ręce jego najmilszego dziś czyli jutro. Bog zawsze jest pełen dobroci, y bogaty w miłosierdzie dla tych którzy go wzywają, a my zawsze źli jesteśmy. Kto prędzey skończy bieg życia swego, mniey ma oddać rachunku, widzę że myślą na mnie zwać ciężar, który nie mniey jest straszny, iako y śmierć, y gdyby to było na woli moiej, z ciężkością by mi przyszło obierać jedno ze dwoyga; lepiej się tedy spuścić na wolą opatrności Boskiej, lepiej jest zasypiać na pierśiach JEZUSOWYCH, niżeli w czuyności zostawać na innym miejscu. Bog nas kocha, wie co nam potrzebnego, daleko lepiej niżeli my sami. Czyli żyjemy, lub umieramy Panu przynależemy. On ma w rękę klucze życia y śmierci, ci którzy ufają w Panu nie będą nigdy zawstydzeni, podźmy y my, a umieramy z nim.

A gdy mu mówiono że to była wielka szkoda iż umierał w kwiecie młodości swoiej; bo nie miał na ten czas tylko trzydzieści y pięć lat.

Odpowiedział. A Pan nasz JEZUS Chrystus, ielzcze w młodszyim wieku umarł. Liczba dni naszych jest przed obliczem jego. Wie on dobrze kiedy należy zbierać owoce do niego należące w każdym czasie.

Nie bawmy się nad tak wielą okolicznościami, nie upatrujemy tylko najswiętszej woli jego. Niechay ta będzie iasna gwiazda nasza, a doprowadzi nas do JEZUSA Chrystusa, lub do Bethleemskiej stajni, lub też na górę

gorę Kalwaryi. Ktokolwiek za nim idzie, nie chodzi w
 jasn. s. ciemnościach, ale będzie miał światło żywota wiecznego,
 12. który nie będzie podlegać więcej śmierci.

R O Z D Z I A Ł XVII.

Miłość ubóstwa.

1. Tim. 6. 8. **J**est to wielki dochód. Mówi litera Święta Pobożność
 prześlataca na tym, na czym iey dosyć. Jakoż nasz
 Święty Biskup chętnie się kontentował tą szczupłą iutrą
 którą miał z Biskupstwa swego.

Mawiał czasem, czy nie jest że to iestże dość wiele
 tysiąc dwieście talerow dochodow rocznych? alboż y to
 nie jest nad to? Apostołowie Święci którzy daleko doskonalszemi
 byli Biskupami, niżeli my iesteśmy, nie mieli tyle.
 Nie godniśmy służyć Bogu naszym żółtem, dałby
 Pan Bog aby nam y te resztę odebrano, byle wiara Święta
 Katolicka, przynajmniej tyle miała wstępu do Genewy,
 ile ma w mieście Rupelli, y abysmy tam mogli mieć cho-
 ciaz iaką szczupłą kapliczkę, y na wiele lat przed od-
 zyskaniem tego miasteczka mówił mi to] a spodziewam się
 że w krótkim czasie wielkie by pomnożenie uczyniła
 wiara S. w Genewie. Daleko więcej znayduie się skłon-
 ności do dobrego w pospolstwie a niżeli rozumiemy. Y
 racya polityczna stanu pokryta pozorem wolności, bar-
 dziey tam panule, y więcej dokazuje, a niżeli sekta ich
 religii.

Nasz Święty Biskup stawał zawsze w Annessyum w
 jednym pięknym pałacu, który nymował. Pokoje iego
 Biskupie były czysto porządnie przyozdobione. Sam zaś
 kontentował się jedną maleńką y ciemną izdebką, y nazy-
 wał ją. Celą Franciszka, a zaś ten pokoy gdzie gości
 przyjmował nazywał izbą Biskupią.

Ta okoliczność przywodzi mi na pamięć S. Karola Bo-
 romeu.

romeusza, który na najwyższym piętrze Pałacu swego miał jedną małą celkę, na kształt Judyty. Gdzie się schroniał na modlitwę, y na śonie sypiał. Nazywając tę cele izbą Karola, a ta co była otwarta dla przyjmowania gości izbą Kardynała.

Powiedział mi dnia jednego, pokazując mi suknię którą mu zrobiono, y którą miał pod sutanną. Moi ludzie prawi czynią małe cuda, bo ze ztey sukni zrobią nową; y czyliż mię nie ładnie ustroili.

Ten cud (opowiedziałem mu) przewyższa nieiako nad owe cuda Synów Izraelskich których suknie przez lat czterdzieści nie zestarzały się, a tu zaś ze starzyny dokazano nowe zrobić.

Czasem szafarz tego uskarżał się, że nie stało pieniędzy w skarbie.

Na co mu Święty odpowiadał, czegoż się turbuiesz moy bracie, przez ten sposób stałemy się podobnieyszymi do naszego kochanego Zbawiciela, który nie miał gdzie skłonić głowę swoją.

Ale zkądże wziąć kiedy czego trzeba [mowi szafarz.

Synu moy odpowiada Święty, trzeba żyć z gospodarstwa; o zaiście (prawi) właśnie też to jest czas dobrze gospodarować, kiedy już nie masz więcej z czego.

Nie rozumiesz mię Bracie co ja mówię. To jest że trzeba nam co sprzedać albo zastawić z sprzętów naszych stołowych, lub inszych, na dalszą żywność, a tym sposobem moy przyjacielu nie leżcie to żyć z gospodarstwa.

Dziwowałem się pod czas, jak mogł utrzymać y wyżywić dwór swój, tak małe dochody mając.

Odpowiedział mi. Ze Bog to rozmnaża jak owe pięcioro chleba.

A gdym go obligował aby mi powiedział jakim sposobem się to dzieie?

K Odpo:

Thren. 3.
22.

Odpowiedział. Nie byłby to cud, żeby go można słowami wyrazić. Ale czyliż nie jesteśmy szczęśliwi ię tak cudem żyjemy. *Miłosierdzie Pańskie to sprawiło, żeśmy ięszcze nie do szczeru zniszczeni.*

Przenosi to rozum moy (mowię mu) y nie mogę tego poiać coś teraz powiedział.

Luc. 8.
15.

Na to Święty. Widzisz oczywiście że bogactwa są prawdziwym cierniem, [iako nas Ewangelia Święta naucza] ktore nas kolą y bodą tysiącznemi uciskami, y pracami gdy ich nabywamy, przynależą co raz więcey troskliwości w zachowaniu ich, starania uprzykrzonego, w zażywaniu ich, a naywięcey utrapienia w utraceniu ich. A na reszcie nie jesteśmy dziedzicami tych dobr do-
czesnych ale tylko szafarzami, a mianowicie iężeli to są dochody kościelne, ktore nazywają się dobrami ubogich. Y wiele na tym zawięło aby znaleźć wiernych szafarzow, ktorzyby niemi dobrze rzadzili. Ale zaś my fami mając się czym żywić y przyodziać przystojnie, czegoż nam więcey potrzeba? *Quod amplius est, a malo est.*

1. Tim.
6. 8.

Chcesz że ięszcze żebym z tobą szczerze mowił, otoż ci powiadam, iż wiem dobrze wiele mam, y gdzie się co obraca, y że dość pomierne kawałki u mnie chleba kraią. Ale gdybym miał więcey, nie wiedziałbym co z tym czynić. Czyliż nie ięstem szczęśliwy iż żyję iako małe dziecko bez żadnego starania o sobie? każdy dzień ma dość swego utrapienia, a temu komu więcey dano, większego od niego rachunku wyciągać będą.

Matt. 6.
34.
Luc. 12.
48.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

o Naprzykrzeniu.

Między cnotami różnemi, wielce sobie szacował Święty Biskup cnotę znoszenia łagodnie, naprzykrzenie nie zbytych ludzi. Y mawiał, że trochę łaskawości pomiarkowania, y skromności dostateczne ięst do tego.

Kiedy

Kiedy się mówi o cierpliwości rozumiałby kto że tey tylko używać należy w ponoszeniu znacznych krzywd które nam przynoszą sławę. A tym czasem oczekując o-
wych wielkich y okazałych okazył do cierpienia, które się nie trafiają tylko bardzo rzadko kiedy w życiu naszym, zaniedbujemy drobniejszych, częściej się trafiających. Y nie tylko za nic mają to znośzenie importunil ludzkich, ale też czasem lekce sobie wazą, y podłość umysłu przypisują tym którzy ie cierpliwie znośzą.

Rozumiemy czasem że nasza cierpliwość iest z dolna do zniesienia różnych dolegliwości, y obelg znacznych a przecię wpadamy w niecierpliwość za naylejszym uprzy-
krzeniem od bliźniego.

Zdaie się nam żebyśmy mogli wspomagać, służyć, y ratować bliźniego, w ciężkich, y długich chorobach, a tym czasem nie możemy znieść lego uprzykrzonych fantazyi, grubiaństwa, y nieobyczajności a mianowicie lego importunil kiedy przyidzie nie według czasu, y chce mówić z nami o tych rzeczach które sobie lekce wazemy, y za nic ie poczytamy.

Broniemy, y wymawiamy w tych okazyach niecierpliwość naszą szacunkiem czasu drogiego, którego same-
go [mowi ieden starożytny] ochrona iest chwalebna, a nie widzimy tego, że go często obracamy na wiele in-
szych rzeczy mniej potrzebniejszych, niż iest znośzenie bliźniego, a podobno y mniej poważniejszych, aniżeli iest ta rozrywka która nas z niemi zabawia, y którą nazy-
wamy nadaremną zgubą czasu.

Kiedy zostaiemy w konwersacyi z bliźnim, trzeba w tym mieć upodobanie, y oświadczyć mu swole ukon-
tentowanie z nim. A kiedy zaś sami zostaiemy, trzeba mieć upodobanie w osobności. Ale naygorzsa iest niesta-
tecność umysłu naszego, która iest taka, że zawzse się

w śtecz oglądamy. Zostać w kompanii, wzdychany do ośobności, a zaś będąc na ośobności zamiast używania iey śłodkości, pragniemy znowu do zabawy z drugiem.

Trzeba mieć ducha sprawiedliwszego, y rozumniejszy. Czasu naznaczonego do rekreacyi y zabawy z drugiem, kochać rekreacyą. Jako także wzajemnie się kochać w czytaniu książek nabożnych, w modlitwie, y pracy ręczney w godziny na to naznaczone, nie mniej y w milczeniu się kochać, kiedy jest nakazane od Reguły, y postuszeństwa. A tym sposobem możemy mówić z Prorokiem. *Psalm. 33. 2. Będzie błogosławić Pana wszelkiego czasu, a chwala jego będzie zawsze w ustach moich;* bo to jest chwalić, y błogosławić Pana wszelkiego czasu, obracać na chwałę jego wszystkie sprawy nasze dobre, y obojętne, a uciekać y chronić się złych.

R O Z D Z I A Ł XIX.

o Pokusach.

Nie na domowych to ludzi psy szczekają, ale na obcych. Tak y czart nie usiłuje napastować pokusami tych którzy go sami szukają, y są już iego.

Kiedy on nalega, y dręczy mocno serce, jest to znak że od niego jest dalekie. Y im bardziey naciera pokusami swemi, tym większy dowód pokazuje się chwalebney cnoty, bo on nie szturmuie natarczywie tylko do najmocniejszych fortec, y którzy mu się mężnie sprzeciwiają, y bardziey bronią.

Gdybyśmy umieli używać dobrze, tentacyi, [mawia nasz Święty Biskup] zamiast wdrygania się ich, wyzywałybyśmy je do potyczki, ledwie nie rzeknę, życzylibyśmy ich sobie; ale że słabość nasza, ułomność y gnusność jest nam dobrze znaloma, przez tak wiele doświadcze-

nia,

nia, y żałosnych upadkow, dla tego mamy słuszną przy-
czynę mówić, y nie wódz nas na pokusy Matt. 6.
13.

Gdybyśmy ieszcze do tego sprawiedliwego niedowie-
rzania nam samym, przyłączyli ufność w Bogu, którego
moc nierównie iest większa do wybawienia nas z pokusy,
a niżeli słabość nasza prowadząca nas do upadku, y zgu-
bienia się w nich; wynieśliśmy daleko wyżej nadzieie
nasze, nad wszystkie trwogi y boiaźni nasze. Y mówili-
byśmy z Prorokiem. *Przez ciebie wybawieni będziemy z* Psal. 17.
30.
pokusy, y za twoją pomocą y ratunkiem o moy Boże zwycię-
żemy wszelkie przeszkody, które iako mur y forteca niedo-
stępna sprzeciwiała się zbawieniu naszemu. A z takim ra-
tunkiem, czyliż nie możemy śmiało chodzić po zmiłach, Psal. 19.
13.
y bazyliżkach, y podeptać lwa, y smoka.

A iako w ciężkich pokusach, możemy poznawać wiel-
kość męstwa serca naszego, y wierności naszej ku Bogu,
tak też w takowych okolicznościach czyniemy postępek
w cnocie, y uczymy się władać orężem w potyczkach na-
szych, które są wojną duchowną przeciwko złości nie- 2. Cor.
10. 4.
przyłacieł naszych niewidomych. Na ten czas ci to dusza
nasza wszystka okryta łaską, zda się im tak straszna iako Cant. 6.
1.
woysko uszykowane do bitwy.

Są niektorzy, co rozumieją, że już wszystko iest stra-
cone, kiedy są trapieni myślami bluźnierstwie, y bez-
bożnemi, y myślą sobie, że nie mają już wiary. Jednak-
że pokł te myśli im się niepodobają, nie mogą im bynaj-
maley szkodzić, y owszem ten wiatr gwałtowny nie słu-
ży, tylko żeby tym głębley zapuszczali korzeń wiary.
Toż się ma rozumieć o pokusach przeciwko czystości y o
innych.

R O Z D Z I A Ł XX.

o Mszy Świętej.

Jeden młody Kapłan, już Pasterzem będąc kontentował się mieć Mszą tylko w Niedziele, y Święta, a że go nasz S. Biskup kochał bardzo, zżył tego sposobu dla obowiązanego do odprawiania co dzień Mszy S. darował mu pudełko pokryte aksamitem różowym bogato haftowane złotem szrebrem y Perłami, w przód niżej mu oddał do rąk rzecz do niego, mam cię o iedną prosić łaskę, y pewnie jestem, że mi iey nie odmowisz, ponieważ ta nie ściąga się, tylko do chwały Boskiej, którey wiem że Ty pragniesz pomnożenia.

Odpowieda ow kapłan. Rozkasz mi tylko chętnie uczynię.

O nie, [rzecz Święty] nie rozkazując, ale prosząc mówię, a jeszcze prosząc cię w imię Boskie, y dla miłości iego.

Milczenie pokorne owego młodego Pasterza pokazało lepiej dobrą dyspozycyą iego, a niżeli słowa. A w tym S. Biskup otworzywszy pudełko pokazuje mu pełne Hostyi do konsekracyi, y rzecz do niego. Jesteś Kapłanem, Bog cię powołał do tego stanu, a co większa uczynił cię już Pasterzem: a pięknaż by to rzecz była, gdyby który magister, albo rzemieślnik, lub doktor niechciał w swojej, professyi pracować, tylko ieden dzień, albo dwa w tydzień? masz charakter który ci daje moc codziennie miewać Mszą Świętą, czemuż tego nie zażywasz? Nie masz nic z łaski Bożej, co by ci przeszkadzało do tego, znam dobrze duszę twoją, ile może być dusza poznana, y owszem widzę, że wszystko cię do tego wzywa. Ofiaruję ci tedy ten prezent a proszę nie zapominać przy ofierze Mszy S o tym który do ciebie wnosi tę prozbę imieniem Boskim.

Kapłan

Kapłan ow trochę się zadumiawszy. A nie mogąc się sprzeciwić tak obliwiający proźbie kontentował się poddać rozstrządek swoj zdaniu S. Biskupa, lubo iako rozumiał, że iego niegodność dla wewnętrznego nieumartwienia, krewkość natury, młodość, y boiaźń samą tey wielkiej Tajemnicy, aby iey na złe nie używał, miały mu bydź przeszkodą do tak częstego iey odprawiania.

Wszystkie te ekzuzy [rzecze S. Biskup] są oskarżeniem nieślusznym, gdybym ie chciał axaminować, y nic bym nie znalazł co by cię mogło w tym wymawiać. Ale nie wchodząc głębiey, dosyć na tym że zdałeś się w tym na moy rozstrządek. Mowię ci tedy, y rozumiem że *w tym*. Cor. 7. mam ducha Boskiego. Iże wszystkie te racye które przywodziś dla uwolnienia się od tak częstego przystępowania do tey Tajemnicy. Są takowe że cię tym bardziej obliwią do tego. 40.

Toć to Święte y częste odprawianie tey najsświętszey ofiary, przyprowadzi do lat dojrzałych młodość twoię, pomiarkuie y utzymywać będzie nieumartwienia twoie, osłabi wszelkie pokusy, umocni słabość twoie, oświeci drogę twoie, a częstym ćwiczeniem się w tym, nauczysz się odprawiać ją co raz z większą doskonałością.

Naostatek, kiedy twoja niegodność odwodzić cię będzie z pokory, [iako się trafiło S. Bonawenturze] albo chociaż to używanie zdawać ci się będzie mniej użyteczne dla niedoskonałego przygotowania twego. Uważay przecię, żeś iest osobą publiczną, y że owleczeni twoie, y Kościół ma tego potrzebę, także y zmarłych dusze wyciągają tego ratunku. A nadewszystko pamiętay na to że którego dnia opuścisz Mszę Świętą, ubliżasz przez to Bogu większego pomnożenia chwały iego, Aniołom szczególnego upodobania, a Błogosławionym duszom osobliwszey pociechy.

Ten pobożny Kapłan poddał się tej radzie, y rzekł *fiat, fiat*, a przez trz, dleści lat potym nie omieszał odprawiać codziennie Mszy S. chyba dla słuźney przy-
czyny.

ROZDZIAŁ XXI.

Wielka ostrożność mówiac z błogłowami, albo do nich pisać.

I Eden Prałat niechciał pozwolić błogłowom iakieyżkolwiek by kondycyi były, wchodzić do swego mieszkania; fundując się na przykładzie, y radzie S. Augustyna; dla tego kazał zrobić niby kratę z zaporami w kaplicy gdzie z niemi mawiał.

Nasz S. Biskup kochał tego Prałata, a niechcąc ganić, jego ostrożności w tym, kontentował się powiedzieć [miał się uśmiechnąwszy] że ten Prałat tylko na-
poł był Pasterzem, ponieważ dzielił się tak połową od swojej trzody, y przyobiecał S. oskarżającym się, mówić z nim o tym.

Ten Prałat broniąc się w tym przekładał S. Biskupowi, młode lata swoje, uwagi różne aby się nie podać na języki ludzkie, bojaźń aby się nie potknąć w iaki upadek w tych rozmowach, rady starodawnych Oyców w tej okazyi, dobry przykład który się przez to dał innym Kapłanom, y wiele podobnych przyczyn.

Nasz S. Biskup pochwalił gorliwość, y przezorność jego, ale rzekł mu, że bez zachowania tej ostrożności powierzchowney, był sposob łatwiejszy, pewniejszy, y mniej użrzykrzenia przynoszący, a nie tak podległy naganie, y nągrawaniu.

Nie mów nigdy z błogłowami tylko w obecności wielu, a zleć domowym twoim, żeby cię nie spuszczały z oka, kiedy kto będzie chciał z tobą mówić. Nie mówię żeby była zawsze potrzeba, aby słyszeli co im mówić będziesz,

będziesz, bo czasem nie należy, y często to bywa że te rzeczy tykałą się sumnienia ich; ale dosyć, żeby oko ich czuło nad tobą, y było świadkiem postępu twego.

Jeżeli dasz pozwolenie ktoremu z kapelanów twoich, ktoremu powierzasz sumnienia twego, aby cię przestrzegał w gestach, albo w akcyach kiedy co postrzecie, wierz że mi, że to iępiey będzie, niżeli te wszystkie kraty, chociaż by były żelazne, y wszystkie gwoździami ostreimi nabite.

Rada zaś którą dawał, była ta co sam zachowywał, bo lubo dom Jego był otwarty wszystkim ludziom jednak nie mówił nigdy z białogłowami na takim miejscu, gdzieby nie miał takich którzyby go pilnie uważali. Dał ięszcze temu Prałatowi inszą przestrożę względem listów: mówiąc mu, nie pisz nigdy do Białogłowa, tylko im odpisując, wyjąwszy gwałtowną potrzebę. a nigdy z swolei własney ochoty, chyba do osób nie podpadających żadnemu podejrzeniu iako to Marka, Siostry, albo białogłowy podeszłego wieku. y to ięszcze czynić należy rzadko kiedy, y krótkim sposobem.

Kiedy się piżę do tey pęci potrzebaby gdyby to można końcem scyzoryka raczey pisać, aniżeli piórem aby nie nadto nie pisać.

ROZDZIAŁ XXII.

O tych co się przed nim upokarzali

Nasz S Biskup uchwycił czasem za słowo tych, którzy mówili iakie słowa pokory w Jego przytomności a nawet ięszcze y przydał co do tego, aby sprawić zbawienne zawstydzenie osobie tey która ie mówiła, y przestrzedz ją tym sposobem aby się na podobne ślida nie narażała; gdyż wiedział dobrze o tym że się znajdowało wiele takich którzy radzi pokornie o sobie mówili, a mocneby się urażali, gdyby uwierzono temu co o sobie powładała, ocoż tego dwa przykłady znaczne:

L

Gdym

Cdym zostałem Biskupem, wyciągał S. Biskup po mnie takich rzeczy, które mi się zdawały nadto wyśkiej doskonałości, rzekł mi tedy raz, mój Ojczy kochany widzę że nie pamiętałeś o tym że Ja nie dawno z Świeckiego stanu wyszedł, y zostałem nauczycielem drugich, nie będąc prawie Uczniem: a ty mówisz do mnie tak iakoby do człowieka który już postąpił znacznie w doskonałości, y sposobnego do nauczania innych, a ja dopiero ledwie krok uczyniłem w tej drodze.

Odpowiedział mi na to Święty Biskup. Prawda to jest, widzę ja to dobrze, y wierzę temu bardzley niżeli ty sam podobno pcyimować to możesz, uważam cię iako człowieka który się niedawno wyratował z pożaru ciężkiego, y jeszcze trąci dymem świeżego pogorzeliśka; ale z tym wszystkim zostawszy już Biskupem, trzeba się poczuwać do tego, żeby się stać Ojcem drugich, potrzeba wynieść odwagę swoją do wyższej doskonałości, y nie kontentować się tym, że sam pijesz wodę z krynicy swojej, ale też y drugim należy udzielać z tego źródła.

Prov. 2.
15.
& 1. 6. Bog sam, słuźność, y urząd Pasterski wyciągaia tego po tobie. Już to nie czas oglądać się nazad, jeżeli nie-
Oeu. 19.
26.
Zac h. 11. chcesz stać się bałwanem. *O Pastor, o idolum.* Jeżeli ufasz sam w sobie nic nigdy nie dokażesz, ale jeżeli ufasz w Bogu samym, coż jest takiego czego byś nie mógł dokazać, a y owszem wszystkiemu wydołasz gdyż Bog ma upodobanie wywyższać wszechmocność swoją, w niedołężney słabości naszej, moc swoją, w ułomności naszej, y zawstydzić nas z tego czym jesteśmy, przez toż czego nie mamy w sobie. Nie ufanie samemu sobie jest bardzo chwalebne, byle za nim następowała ufność w Bogu; a im głębley postępujemy w poznaniu naszej nikczemności, tym bardzley pomnaża się w sercu naszym ufność w Bogu. Gdyż pokora która serce traci, jest fałszywą pokorą.

Drugi

Drugi przykład mamy w isralney siostrze Zikonu. Nawiadzenia, która będąc obrana na Przełożenstwo zbra-
niała się przyjąć tego urzędu, wymawiając się bardzo swo-
ią niegodnością, y nieposobnością.

W czym nasz S. Ojciec uchwycił ją za słowo, y po-
twierdzał to wszystko co sama o sobie mówiła, [rzekł
zaiste między Panną, a słabą trzciną, nie masz wielkiej
różności, a do tego jeszcze powiedział iey, że wszystkie
siostry, znały dobrze iey nieposobność do tego urzędu,
słabość rozumu, miatkość rozsądku iey, nieobyczajność
y prostactwo w postępkach, zły przykład, y wszystkie in-
ne niedokonaności iey, są dość iawne drugim, ale po-
dobno Pan Bog dopuścił na nią tę Elekcyą dla tego aby
się poprawiła z tych wszystkich defektów, albo przynay-
mniey starała się ukrywać je, y wykorzeniać po trochu;
widząc się być wytławioną na widok Bogu, Aniołom y
ludziom, [zalecając iey oraz aby pilnie uważała wszyst-
kie kroki swoje postępując ostrożnie na tak wysokim
miejscu. Y żeby była pewna tego że to nie iey oddała
w rząd zgromadzenie, ale Bogu samemu, który obiera
głupich dla zawstyżenia mądrych, y rządzenia rozum-
nymi, tak iako raczył zbawić świat przez głupstwo krzy-
ża. Mówił iey także aby pamiętała o tym, że jedna sła-
ba trzcina stała się mocnym filarem Kościoła Świętego, w
ręku JEZUSOWYCH, prowadząc ją do tego, aby się
trzymała zawsze tej wszechmocney ręki JEZUSOWEY,
która nigdy nie umknie ratunku swego tym, którzy
wzywają z ufnością iey pomocy.

Trzeba odnieść pożytek z tych dwóch przykładów y
nauczyć się, iako się mamy chronić słow proźności, które
pod maską pokory, pokrywają się zasłoną delikatną
frantostwa.

ROZDZIAŁ XXIII.

O naysłabszej dyspozycji do dobrego śmierci.

GDym się raz pytał Świętego Biskupa, iaka naysłabsza dyspozycja do szczęśliwej śmierci.

Odpowiedział mi trochę oziębło, że miłość.

r. joan.

3. 14.

Na to rzekłem, iż ja wiem dobrze o tym, że kto nie jest w miłości zostaje w śmierci, y żeby umierać w Panu Bogu, potrzeba (jeżeli nie można w akcie samym) to przynajmniej w nałogu miłości umierać, przez wzwyżczenie się w te akty miłości, która zamyka w sobie wszystkie inne cnoty, y wprowadza je z łobą do duszy, gdzie sama mieszka; ale chciałbym jeszcze wiedzieć o krom miłości które też cnoty ożywione tą miłością naysłabsze są, y naysłabsze na ten ostatni moment śmierci.

Odpowiedział mi. Oto pokora, y ufność w Bogu; a dla wytłumaczenia się w tym jaśniej przydał z zwyczajną swoją łagodnością. Łóżko dobrej śmierci powinno mieć za materac miłość, ale do tego dobra rzecz mieć dwie poduszki pod głową swoją, to jest pokory y ufności w Bogu, a tak umierać w pokornej ufności w miłości Bóskim.

Pierwsza z tych poduszek to jest pokora, prowadzi nas do uznania nędzy naszej, y sprawuje iż drzemy od boleźni, ale boleźnią miłością. (bo ją rozumiem być ożywioną miłością) która w nas poczyňa y rodzi ducha zbawienia; ta zaś pokora powinna być mężna y odważna, która unikać nas głęboko, podnosi nas w Bogu, y sprawuje iż zupełnie polegamy na nim samym.

Z tej tedy pierwszej poduszki, skłaniamy ławo głowę naszą na drugą, a ta jest ufność w Bogu; ale coż to jest ta ufność, nic innego tylko nadzieia z mocnioną, przez

przez uważanie niestosownej dobroci Ojca naszego niebieskiego, który nierownie bardzley pragnie dobra naszego, a niżeli my sami. O Poże rządem w tobie, a nie będę nigdy zawstydzony. Ci którzy ufają w Panu nabędą bly nowe, podnieć się skrzydłami jako Orłowie, wylatywać będą, a nie stracują się, ani ustaną.

R O Z D Z I A Ł XXIV.

O polityce światowej.

Xiąże Sabaudyiński Karol Emanuel, był za czasu swego, jeden z najznakniejszych, y najdoskonalszych Panów świeckich, dowcipu niepospolitego, y bardzo biegły polityk. Mówiłem z tej przyczyny S. Biskupowi, że ten Monarcha z którego Państwa nasz Święty, był rodem, y gdzie najczęściej mieszkał, bardzo źle dla siebie czynił, że go nie zażywał w interesach, ponieważ mu żadney sprawy nigdy nie zlecił, mianowicie we Francyi, któraby się mu pomyślnie nie udała według woli, y pragnienia jego; gdyż oprócz wielkiej roztropności twojej. Która nikomu nie jest lepiej znaioma iako tobie samemu, powaga twoja łagodność, y cierpliwość przedziwna w pogodzeniu rzeczy, szacunek twojej osoby, y pobieżności jest w tak wielkiej powadze w wszystkich powszechnie, że nawet w przed niżejbyś stworzył usta swoje do mówienia uczynionoby zapewne wszystko czego byś tylko żądał, y musiałby to być interes całe z desperowany, gdyby się nie miał szczęśliwie udać w ręku twoich, a nawet rozumiem żebyś dokazał rzeczy całę niepodobnych.

Odpowiedział mi na to. O zaiste nazbyt wiele o tym mówisz, y bardzo się wysilasz z Retoriką swoją. Rozumiesz podobno że ja w taki y powadze jestem u wszystkich iak u ciebie, który się na mnie nie zapatrujesz tylko

ko przez okulary przywiązania serca, a te pokazują ci daleko większe rzeczy, niżeli są w istocie swoicy. Ale odłożmy to na stronę. Zdanie moje co się tycze Xiążęcia naszego, jest całé różne od złańia twego; bo w tym samym coś ty powiełziat pokazuje ten Monarcha wielkość rozśądu swego, gdyż oprócz tego że nie mam takiej sposobności, y roztropności do sprawowania, y wyrabiania interesów politycznych, iako ty sobie w myśli swojej wytawujesz, przyznam ci się szczerze, że to samo wspomnienie roztropności w sprawach politycznych świata tego, jest mi bardzo okropne, y tak mało znam się na tym, że się to prawie za nic może poczytać.

Przydał potym, powiem ci to krotkie słowo, ale słowo przyłaciełskie, y do ucha tylko, a leższe do ucha serca twego, że nie umiem całé tej sztuki kłamstwa, ani dwoistości, ani obłudnego udawania jedney rzeczy za drugą, a to jest nayprzednieyszim rzemieślnem w sprawach politycznych świata tego, y sztuką naywiększą roztropności ludzkiej.

Za całé Państwo Sabaudyijskie, Francuskie, ani nawet Cesariskie; niechciałbym nosić w zanadrzu molin naymniejszego pakieciku fałszywego pisma.

Ja sobie potępuje zawżé po staroświecku szczerze, y po prostu, to co mam w uściech, prawdziwie y w sercu się znayduje, nie umiałbym mówić, jednym sercem y drugim sercem, nienawidzę dwoistości iako śmierci, wiedząc że Bog ma w obrzydzeniu wargi kłamliwe. Mało ludzi mię zna, ktorzyby nie znali oraz we mnie tego charakteru prostoty. Przetoż sprawiedliwie o mnie sączą, że nie jestem całé sposobny do tego co się nazywa polityką. Okrom tego leższe miałem zawżé, y mam w wielkim pożanowaniu, iako prawdziwie niebieską, wyśoką, y Bożą naukę, te wielkie słowa Apostolijskie:

1 Tim.
2. 4.

że

że ten który jest poświęcony na usługę Bogu, niepowinien się wdawać w sprawy świeckie.

R O Z D Z I A Ł XXV.

Wielka nicość S. Biskupa w usługę jedney uniera arey.

Jedna Zakonnica Nawiedzenia przepędziwszy bieg życia swego, w ciężkich dolegliwościach, z cierpliwością tak przykłądną, że do podziwienia była wszystkim którzy ją widzieli cierpiącą tak wiele, nie tylko z statecznością umysłu, ale jeszcze co większa, y z wesołością ducha, na koniec wpadła w ciężką chorobę w ktorey umarła.

Na dwie albo trzy godziny przed śmiercią wpuszczono do niej naszego Świętego Biskupa, aby ley był przytomny w te ostatnie momenta. Święty Biskup znając dawno tę duszę, y wiedząc że ją Bog prowadził zawsze drogą krzyża, y z iak wielką cierpliwością wszystko to znosiła, nie miał żadney, trudności sposobić ją do przyjęcia tego wyroku Boskiego o bliskiey śmierci, y owszem większą by miał był pracę, tamować w niej to pragnienie gorące prędkiego rozstania się z tym światem, gdyby się była nie utrzymywała w doskonałym poddaństwie woli Boskiej.

Ta chora będąc już w stanie bliskim konania, a mając przytomność wielką zmysłów, po uczynieniu wszystkich aktów. Wiary, nadziei, miłości, skruchy serdeczney, pokornej ufności, y stołowania się do woli Boskiej. Ktore akty, podawał ley S. Ojciec nasz z wielką łagodnością, bardzo spokojnie, y kiedy nie kiedy le czyniąc według zwyczaju swego zostawiając po każdym akcie na iaki czas w uspokoleniu owę chorą, która czując się być ściśniona beleściami przenikałacemi zaczyna mówić do S. Ojca z wielkim wzdychaniem: Ah moy Cy-cze, nie byłoż by to źle uczynić, y zamilkła potym.

Świę-

Święty Biskup rozumiejąc że to była iaka pokuśa szatańska, ile wiedząc dobrze że w te ostatnie momenta iako iew zażarty czatuie na zgubę duszy, pyta się tedy, coż to złego, moja córko.

Owa umierająca mówi, nie to, ale tak mój kochany Oycze, byłaby to wielka niewierność, y stanęła na tym.

Święty Biskup głębiej to uważając y obawiając się tym bardziej o nią. Pyta się z wielką łagodnością, iakaż to niewierność moja córko, ah coż to jest, ktoż ci odiał w ten ostatni moment owę poufalskę szczerą którą ci Bóg dał był do mnie? podobno to moje grzechy są temu przyczyną.

Bynajmniej mój Oycze, odpowiedziała umierająca y owszem większą mam poufalskę w miłości twojej a niżeli kiedykolwiek mieć ją mogłam, ale to nie warto żeby cię tym zatrudniać.

Może być (mówi Święty) że to jest rzecz większej wagi niż ty rozumiesz, albowiem złość y szuki nieprzyjaciela dusznego są bardzo subtelne, y zasadzki jego tak skryte że ich poznać nie można, a osobliwie w te ostatnie momenta pod czas których on najsztelniej zaostrza y natęża zdrady swoje, dla tego proszę cię y poprzyśięgam niechoćby mi tać co ci taką ciężkość czyni.

Ah mój Oycze [mówi dalej] byłaby to nazbyt wielka niewierność ku najświętszemu Zbawicielowi naszemu a leższe teraz kiedym się powinna utrzymać w iak nayswiększym poddaństwie woli jego.

O moja córko (rzecze S. Biskup) nie możesz uczynić aktu większego poddaństwa, y nie przyłączniejszego Panu Bogu. Jako gdy mi powiesz szczerze, poprośtu, y z otwartością serca, co cię tak bardzo trapi.

Ah mój Oycze (odpowiedziała wzdychając) wycierpiałam dotąd wiele dolegliwości, już teraz przychodzi czas, aby

aby potłumić w sobie wszelką miętkość y pieszczotę, y nie dopuszczać się żadnego uskarzania.

Nie masz żadney ołhary przylemnieyszey Panu Bogu nad posłuszeństwo, (mowi Święty Biskup) ia jednak nie śmiem ci rozkazywać mocą posłuszeństwa, abyś mi wyia-
wiła twoię nielpokoyność ducha. Ale cię tylko proszę moia kochana corko, chciey mię przynajmniey wybawić z tey ciężkości w ktorey zostaie, a ta leśt tak wielka y gwałto-
wna, że gdybyś ią mogła polać, miałabyś wielkie poli-
towanie nademną.

Na to odpowiada umierająca, o moy kochany Oycze, wiem dobrze iak wielka leśt stałość y męstwo umysłu two-
go, abyś się miał miewać y trapić o tak małą rzecz.

To to ty nazywasz małą rzeczą [mowi Święty] zba-
wienie iedney duszy za ktorą Chrystus umarł, a ia trę-
twieie wszystek, widząc w tak wielkim niebespieczeń-
stwie duszę twoię, a podobno dla iedney frazki.

Dobrze mówisz moy Oycze [odpowieda chora] bo to
ieśt iędnio nic.

O dla Boga, coż to za nic (mowi Święty Pasterz)
za ktore człowiek może się potępić, y ktore Bog sam ka-
rze mękami wiecznemi. Ah moia corko, czyliż potrze-
ba abym zażył ostatniego ieszcze sposobu, dla odpędze-
nia od ciebie tego czarta złośliwego, ktory wiąże ięzyk
tвой, czyniąc cię niemą do wyiawienia tego.

A tak porwawszy się od niey S. Biskup, chciał iść
rozkazywać zgromadzić wszystkie siostry, aby się modliły
za nią. A w tym owa umierająca zawołała na Świętego
głosem bardzo słabym mówiąc, iuż dobrze moy Oycze
kochany, iezeli mi tak rozkażesz pod posłuszeństwem,
powiem ci zaraz co to leśt.

Na co iey odpowiedział Święty Biskup. Jezeli tylko

oto idzie moja kochana corko, pocieszysz mię bardzo, o zaiscie zdecydujesz kamień młynski z serca mego, gdyż duża moja została iakoby w prasie ściśniona ciężką ością, poki mi nie dasz tej pociechy.

Ale mój Oycze czyliż mię ubespłeczysz że w tym nie będzie grzechu, mówi znów owa umierająca.

O moja corko (odpowieda Święty) byłby bez wątpienia grzech, gdybyś tego nie powiedziała po takim rozkazaniu, tak by było zaiscie, upewniam cię o tym na duszę moją.

Ah mój Oycze [mówi jeszcze] czyliż należało dopuścić się takiego niedbalstwa na końcu życia mego.

Jakież to niedbalstwo (pyta się Święty) mów iaśniej moja kochana corko.

Ah czyliż to nie jest oczywiste niedbalstwo, (mówi umierająca) y wielka niewierność ku zbawicielowi naszemu, zawołać głosem, o iak ciężkie boleści czuję.

Święty Biskup poznawszy już dobrze, że ta iedynie przyczyna, była tak wielką ciężkością serca tej kochanej umierającej. Zawołał głosem. Nie, bynajmniej moja najmilsza corko, upewniam cię imieniem Boga S. mego, że nie masz w tym ani niedbalstwa, ani też niewierności żadney. O zaprawdę przywracasz mi teraz życie; y nie masz że już nic więcej tylko to.

Odpowieda umierająca, nic a nic więcej nie mam nad to, mój kochany Oycze; ale cię jeszcze prosię powiedz mi, jeżeli to tylko nie dla mego uspokojenia y pocieszenia mnie w mojej ciężkości, upewniasz mię tak mocno, że w tym nie masz żadnego grzechu.

Bynajmniej, moja kochana corko, nienawidzę bardzo obtudy, y nieszczerości, a mianowicie w takiej okoliczności, gdzie trzeba mówić rzetelnie z wielką otwartością serca. Ale moja corko potym przykładzie który

ci teraz przytoczą, potrzeba aby wszystkie twoje wątpliwości y zamieszania precz ustąpiły, tak iako ciemności no one rozpędzone bywają za wschodem słońca. Syn Bożki, a Zbawiciel nasz, y nauczyciel, wisząc na krzyżu, w ciężkich, y niepojętych boleściach śmierci, czyliż nie zawołał głosem wielkim, *Boże mój, Boże mój czemuś* Mat. 27: 46 *nie opuścił*, przyrównay do tych słów kochanego Zbawiciela, to coś teraz powiedziała, a obacz jeżeli to nie jest podła lampa, wporównaniu do słońca.

Upewniam cię zatym, iż nie tylko nie masz w tym nic złego użalić się, albo nawet y głosem zawołać w gwałtownym bólu, ale y owtzem tak rozumiem ie Święta cnota prawdy, szczerości, y prostoty obliguje nas do tego, osobliwie kiedy zostaliśmy w ciężkich odległościach abyśmy ie wylawili tym, ktorzy nam mogą przynieść jaką ulgę; albowiem iakżeby mogli myśleć o poratowaniu nas, jeżeli my szczerze nie użalemy się, y nie oblawiemy im co nas dolega.

Na to rzekła umierająca, o mój kochany Oycze, iak wiele popełniłam win w całym życiu moim; gdyż od wielu lat będąc złożona różnemi chorobami y tak ciężkiemi dolegliwościami, żem nigdy nie była bez nowey boleści, a zawszem ich znosiła nie śniejąc nic o nich mówić. Prawda że teraz gdy już nie mam tyle sił y mocy do wytrzymania, a będąc jeszcze gwałtownieyszymi boleściami ściśniona, miałam skrupuły użalić się y wyiawić ie, obawiając się aby to nie była iakaś pieśczoć nad sobą, gnafność do cierpienia y niewierność ku Zbawicielowi naszemu, który daleko więcej dla mnie cierpiał wisząc na krzyżu.

Prosiła tedy zaraz Świętego Biskupa o Błogosławieństwo, y o rozgrzeszenie za te winy swoje, co otrzymawszy, a w krótkce potem zmyły straciwszy, wpadła w

konanie bardzo spokojne które trwało puł godziny, y tu oddała niewinną duszę swoję w ręce, y serce najświętsze Zbawiciela naszego JEZUSA Chrystusa.

Święty Biskup zalaśszy się łzami z poclechy, tak szczęśliwey śmierci, wziął z rąk okazją pokazać w krótkley mowie swoley, wszystkim siostronom przytemnym heroiczną cnotę umartwienia t. y Świętobliwey Zakonnicy, która w ostatnich ciężkich boleściach, y przerażeniu strachem śmierci, nie śmiała nawet otworzyć ust swoich dla uzalenia się; iakoby serce iey chciało mówić

^{Psalm.} z Dawidem: zamilkłam Panie, y nie otworzyłam ust.
^{3.} molch, boś to ty sam mnie uderzył.

Jednak Święty Biskup powiedaiąc mi to wszystko potym, przyznał się oraz, że tak był spracowany przy dyspozycyi iey umieraiącey, taką ciężkością ściśnięony, z płaczu, y umordowania się nad nią, że nie pamiętał aby kiedy podobnie miał być strudzony kazaniem o męce Pańskiey, przez całe trzy godziny.

R O Z D Z I A Ł XXVI.

Bydź krótkim. w kazaniu.

NAz Święty Biskup chwalił bardzo krótkość w kazaniu, y mawiał że naypośpolitszy defekt w kaznodzieiach wieku tego jest ten, długość w kazaniach.

Na co ia rzekłem mu, y tak że to nazywasz defektem, a obfitości wielkiey, dajesz imię niedostatku.

Odpowiedział mi na to, kiedy Winnica wydaie nazbyt gałęzi y rozkrzewia się bardzo w latorośle, y liście, na ten czas naymniey owocu przynosi. Tak też właśnie y obfitość wielka słow y nauk, małe skutki sprawnie. Otarzmy tylko Homilie, albo kazania dawnych Oycow iak są krótkie; a iednak były nierównie więkzszego skutku niżeli są nasze.

Nasz

Nasz kochany S. Franciszek Seraficzny nakazywał w Regule swojej, Kaznodziejom Zakonu swego, aby byli krotkimi w kazaniach, y dale tego racyą. Ze Bog po-^{Rom. 9}
kazał światu słowo swoje skrócone na ziemi.^{11.}

Wierz mi [mawiał jeszcze ten Święty] że przez własne, y długie doświadczenie powiadam ci to, iż im więcej mówić będziesz, tym mniej pamiętać będą nauki twoich, a zaś im krociey powiesz kazanie twoie, tym większy pożytek z niego odniosą. gdyż obciążając wielością rzeczy pamięć słuchacza zatłumiona zostaje, nie mogąc tego ogarnąć, tak iako obfitość oliwy gasi światło w lampie, a nawet y drzewkom nowo zaszczerpionym szkodzi częste y zbyt częste ich podlewanie.

Kiedy kazanie jest nadto długie, to koniec jego wprowadzi do zapomnienia frzodka, a zaś frzodek i prawuie przepomnienie początku.

Pomierni Kaznodzieje byle krotkość zachowywali w kazaniach swoich, bardzo mile są przyleci wszędzie, a zaś drudzy chociażby byli y naywybornieyszy iezeli nadto długo bawią kazaniami swemi, stałą się przez to bardzo uprzykrzonemi. Nie masz żadnego przymiotu w kaznodziei tak przykrego, iako zbyt długość.

R O Z D Z I A Ł XXVII.

O małej liczbie słuchaczow.

Miej wielką pociechę z tego [mawiał mi Święty Biskup] kiedy wchodząc na Ambonę, postrzeżesz tak mało ludzi w Kościele, że mógł byś ich porachować.

Odpowiedział mi na to. Ale, coż kiedy mnie tyle kosztuje mówić do wielkiej liczby słuchacza iako y do małej.

Na to Święty rzekł. Doświadczenie samo które mam w tej mierze, od lat trzydziestu tak mi każe mówić: y
dozna-

doznawałem zawsze większych skutków dla chwały Bożej, w kazaniach ktorem miewał przed małą liczbą słuchacza, a niżeli w przytomności znaczного zgromadzenia ludzi.

Będąc jeszcze Proboszczem, byłem raz pośłany od S. P. Biskupa mego, y z innemi Kapłanami abyśmy kazania miewali przed polpółstwem.

Trafiło się dnia jednego w Niedziele że był czas bardzo niepogodny dla tego nie znajdowało się w Kościele tylko siedm osób na moim kazaniu; po którym powiedział mi, że to nie wielka praca była kazać do tak małej liczby słuchacza.

Odpowiedziałem na to. Że ani liczne zgromadzenie ludzi bynajmniej mnie bardziej nie zachęcało, ani też mała liczba słuchacza nie odrażała mnie od tego, byle tylko ktokolwiek był zbudowany dołyć mi na tym.

Wszedłem tedy na ambonę y pamiętam żem miał kazanie o przyczynie za nami Świętych Pańskich, traktowałem o tej materji bardzo po prostu, nie mówiąc nic wyśokłego, ani z zbytnią gorliwością, a w tym jeden z słuchaczów począł rzewliwie płakać, z wielkim łkaniem, y wzdychaniem tak głośnym, żem rozumiał całe iż nagle zachorował, zawołałem tedy na niego aby sobie ciężkości nie czynił, powiedząc mu żem gotów leść przesiadć mu, a poyść go ratować y służyć mu jeżeli tego potrzebuje.

Ale mi odpowiedział, że się dość złowym ciele na ciebie, prosząc mnie abyś dalej mówił, bo mu przez to ratunek dać taki, takiego właśnie w ten czas potrzebował.

Po skończonym kazaniu, które było dość krótkie; przynadzi do mnie ów człowiek, rzuca się do nog moich, wołając głośno, Mei Xięże Proboszczu dajesz mi dzi.

dzisiaj życie, y pożyłkasz Bogu duszę nołą. Niech będzie błogosławiona godzina w którą przyszedł na to miejsce, y słuchałem kazania twego. Ta godzina godna szacunku równego u mnie z szczęśliwą wiecznością.

Potym zaczął mi powiadać, iż mówiąc z Ministrami y Predykantami o przyczynie SS. Frńskich za nami, wystawiali mu to przed oczy, iako straszne bałwochwalstwo, czym on zwiedziony przyoblecał im przyścis do ich sektry, y naznaczył już dzień następującego czuwanku na wyrzeczenie się, y odstąpienie Wiary Świętej Katolickiej; ale teraz będąc tak dobrze nauczony, przez to kazanie które dopiero słyszał, y zupełnie oświecony we wszystkich wątpliwościach swoich, odrzeka się z całego serca, y odwołuje tę obietnicę, którą im był uczynił, oświadczając się z tym przedemną że chce statecznie trwać na zawsze w posłuszeństwie Kościołowi Świętemu Rzymskiemu.

Nie mogę ci wyrazić (mówił mi S. Biskup) jak wielki pożytek sprawił ten przykład, który się trafił między tak małą liczbą osób, gdyż rozgłoszili się w krotce po całym kraju, uczynił wielu dusz serca bardzo powolne, y sposobne do przyjęcia nauki żywota wiecznego. Mogłbym ci przytoczyć wiele innych podobnych przykładów ielcze znacniejszy, które mię tak zachęciły do nauczania w małej liczbie zgromadzonych, że nie mam nigdy większego ukontentowania, iako kiedy wstępuiąc na ambonę, mało słuchacza widzę w Kościele.

CZEŚĆ TRZECIA.

ROZDZIAŁ I.

Cel y koniec kazania.

Było to zdanie naszego Świętego Biskupa, że nie dosłócił na tym aby kaznodzieja miał intencją powzeczna

chną nauczać słuchacza drogi Zbawienia; ale potrzeba i jeszcze, aby sobie założył cel y koniec szczególny w opowiadaniu słowa Bożego, iako to na przykład naukę poznania iakiey tajemnicy, albo objaśnienie iakiego Artykułu Wiary Świętey, lub wykorzeniele ktorego występku, albo też nabycie, y ugruntowanie się w iakiey cnocie.

Nie uwierzysz nigdy [mówił mi] iako ta przestroga jest potrzebna, y iak wiele kazań pracowitych, y bardzo uczonych, stała się iednak niepożyteczne, z tey przyczyny, że im brakuie na tym. Jeżeli y ty poydziesz za tą przestrogą, uczynisz kazania swoje bardzo obfite w pożytek, inaczey zaś możesz przywieść drugich do chwalenia z podziwieniem nauki twoiey, ale bez sprawienia żadnego pożytku w duszach.

Kiedy mu powiadano o iakim sławnym kaznodziei, że bardzo piękne miewa kazania. Pytał się zaraz Święty Biskup, w ktorych też cnotach naybardziej jest znakomity. Czyli w pokorze, y umartwieniu, albo w łaskawości, mięstwie lub w pobożności, y tym podobnych przysłotach.

A gdy przy nim mowiono iż wstawia się bardzo ktory Kaznodzieja dla pięknych kazań swoich.

Odpowiadał Święty. Jest to mówić, a nie czynić, iedno z tego dwoyga jest daleko łatwieysze, niżeli drugie. O iak wielu znajduie się takich, ktorzy dobrze mówią, a nie czynią tego. Y częstokroć obalają y psują cale złym przykładem swoim, co zbudowali dobremi naukami swemi. Takowy zaś człowiek czyliż nie może się nazwać monstrem ktory ma język dłuższy do mówienia, niżeli ręce do czynienia, y wykonywania dobrych uczynków.

Mowiono także raz przy nim o iednym dobrym Kazno:

znodziel: Ze wszystkich prawie poślągnął do dobrego nauką swoją.

Odpowiedział. Wlekkich rzeczy dziś dokazał. Ten ^{Eccl. 10: 1} to jest, znaleziony bez zmaży, y który nie ubiegał się za złotem, ani ufał w skarbach y bogactwach świata tego.

Inszego czasu powledano mu że leden kaznodzieia, sam siebie przewyższył nauką swoją.

Spytał się zaraz Święty Biskup. Coż za wyrzeczenie uczynił samego siebie, iaką zelżywość ponosił, y co za przeciwność y krzywdę wycierpiał? gdyż w takich tylko okazjach człowiek samego siebie przewyższa y zwycięża.

Daley iefzcze przydał Święty. Chcecież wleddieć po czym może się poznać zacność y szacunek dobrego kaznodziei. Oto potym, kiedy ci ktorzy wychodzą z kazania blią się w pierśi mówiąc, trzeba lepley czynić, y poprawić życia naszego, a nie w ten czas kiedy mówią, o iak dobrze każe, o iak wiele pięknych rzeczy napowlewał. Bo mówić pięknie y wymownie, jest to pokazywać umiętność y naukę ludzką człowieka uczonogo, ale kiedy się grzesznicy nawracają, na drogę zbawienia, odstępując lałakiego życia swego, y porzucając złe nałogi swoje, znak to jest pewny że na ten czas sam Bog ^{Sap. 1: 7-8 c. 10.} mowi przez usta kaznodziei takiego, y że ma prawdziwą mądrość y umiętność języka ktorym Święci mówić zwykli. Prawdziwy owoc kazania, ma być ten, aby grzech był znieiony y wykorzeniony cale. A sprawie- ^{Dan. 9: 24.} dliwość żeby panowała na ziemi. Dla tego Bog posyła Kaznodziejow. iako Chrystus Apostołów swoich, aby spra- ^{Joan. 3: 16.} wowali pożytek, a ten pożytek y owoc aby trwał nieustannie.

ROZDZIAŁ II.

O niebezpieczeństwie Honoru.

MOwiono raz w przytomności Świętego Biskupa o le-
dnym Prałacie który lubo dość wyiską godność miał
w Kościele Świętym, lednak ieszcze dążył spieszno do
Kardynałstwa pełnemi żaglami, a oddalenie tego od Dye-
cezyi swoiey, było przyczyną wielkiego nieporządku, y
zamieszania między owieczkami.

Święty Biskup odpowiedział na to: Dał by to Pan
Bog, żeby już został Kardynałem.

A to dla czego, spytałem się go.

Odpowiedział Święty, boby myślił oczym lepszym.
Spytałem się go, jak to oczym lepszym? chyba żeby zo-
stał Papieżem. A któżby go rozgrzeżył z tego grzechu.

Na to rzekł. nie to jest co ja rozumiem; ale mówię
iż dostąpiwszy tej godności, myślałby o rządzeniu dusz
w swoiey Dyecezyi, co jest rzeczą y zabawą nayprze-
dnieyszą, y ćwiczenie się w tym jest nayprzyjemniejszą
dłuszą którą możemy oddać Panu Bogu.

A ta godność Kardynałska czyliż nie byłaby mu prze-
szkodą do tego? mówię mu.

Odpowiedział Święty. Bynaymniej mu nie przeszkod-
dzi, ponieważ y Święty Karol za naszego wieku. Tak
doskonale na tej godności wypełnił powinność Pastorską:
mówię tedy że nie mając już myśli zaprzężnioney dąże-
niem do tej godności, wszedłby w samego siebie, y po-
myślałby szczerze o swoich obowiązkach. Pastorskich,
które są z Prawa Boskiego obligujące, y pilnowałby ich
bez wszelkiego rozerwania, cohy było wielkim zbudow-
aniem dla Kościoła Świętego.

Jakoż tak się stało, ponieważ gdy się naymniej spo-
wał ten przerieczony Prałat, przyszła mu prawie niespo-
dzianie

działo ta godność Kardynałska, ktorey tak dawno szukał, Boska opatrność zrządziwszy mu ją w ten czas, kiedy roztropność ludzka wysiliwszy się już przez tak długi czas, nie mogła dopiąć tego, swoimi wynalazkami.

Ten zaś Prałat dostąpiwszy owej godności Kardynałskiej, trudno wyrazić jak ją sobie lekce ważył, a uważając gruntownie zacność stanu Pałerskiego zawziął ku niemu tak wielki afekt, y szacunek że już postanowił wyjechać z Rzymu do swej Dycezyi, dla odprawowania tam wszystkich powinności urzędu swego, z iak naywiększą pilnością y staraniem, do czego miał wielkie talenty. Ale Pan Bog kontentował się dobrą wolą jego, zabrawszy go z tego świata, w sześć miesięcy po dostąpieniu godności Kardynałskiej, a tak krótko bardzo y nie z wielkim ukontentowaniem zażywał tego, czego szukał przez lat trzydzieści z tak uślnym staraniem, y pracą, ktorey się łatwo domyślić niżeli ją wyrazić można. Znaczny to jest przykład, y godny pilney uwagi.

R O Z D Z I A Ł III.

Miłość domcipna.

Jeden prywatny Szlachcic odważył się prosić Świętego Biskupa, o pożyczanie 12. Talerow, co otrzymawszy dał na siebie kartę S. Biskupowi, który nie tylko tego nie wyciągał od niego, ale y owszem zbraniał się przyjąć ley, aż za uślną prozbą owego Szlachcica, ta zaś karta nic innego w sobie nie zamykała tylko oświadczenia owego dłużnika iako za miesiąc miał to oddać. Tym czasem ow miesiąc przeciągnął się aż do roku, na końcu ktorego, ten że sam Szlachcic przychodzi do Świętego Biskupa, y nie mu nie wspominając o tych 12. Talerach ktorych przed rokiem pożyczył od niego, prosi go znowu o pożyczanie 10. Talerow.

N a

Świę-

Święty Biskup prosząc go o poczekanie trochę na sali, poszedł sam po ową kartę, którą przyniósłszy mowi do owego Szlachcica, prosisz mię Wmci o pożyczanie 10. Talerow, ale ja Wmci ochotnym sercem daię 12. co uczynił oddawszy mu zaraz kartę jego.

Inszy także Szlachcic prosił go o pożyczanie 20. Talerow, y chciał mu się na to opisać kartą. Święty Biskup zaś nie zawsze mógł mieć tak wiele, a jednak będąc serca tak dobrego, y litującego, żeby się był rad na skutki podzielił dla bliźniego, zażył takiego sposobu, którym zapomógł owę osobę potrzebującą, y dogodził oraz hojności serca swego, według możliwości sił swoich.

Wyżedszy tedy S. Biskup z Pokoju, przyniósł 10. Talerow mowiąc do owego Szlachcica, znalazłem jeden sposób, przez który obadwa zyskamy dzisiaj po 10. Talerow, jeżeli mi Wmci dasz w tym wiarę.

A to iako pyta się ow Szlachcic, y co trzeba dla tego czynić.

Odpowieda Święty Biskup, nic innego tylko Wmci y ja rękę otworzymy, co nie jest rzecz trudną, y dając mu w rękę pieniądze rzekł do niego, otoż masz Wmci 10. Talerow ktore Wmci cale daruję, zamiaść pożyczania 10. y 20. a tak Wmci będziesz miał te 10. a przy mnie się zostaną drugie 10. jeżeli mię uwalniaisz od pożyczania ich Wmci.

ROZDZIAŁ IV.

Święty Biskup uspokoia w jedney okazji żal Biskupa de Belle,

Z Allłem się raz przed Świętym Biskupem, na jednę wielką krzywdę którą mi uczyniono a ta była tak oczywista iż sam Święty Biskup uznał w tym nieślusność. Ja zaś widząc się zdaniem Świętego tak dobrze wiparty,

ty, mocnom już tryumfował, słowa same prawie płynęły mi z ust, w rozszerzeniu y wyrażeniu szufności mojej sprawy.

Święty Biskup dla zatamowania mego uskarżania się, rzekł mi, o zaisze nie powinni byli tego czynić, y tak niegodziwie z tobą postępować, prawda że to jest rzecz nieprzyzwolta tym ołobom, iż nie mieli względu na godność charakteru twego. Nie znajduie jednak w tej całej sprawie tylko jedną rzecz przeciwko tobie.

Coż takiego [spytałem się S. Biskupa,] z prędkością wielką.

Odpowiedział mi łagodnie, to leci że ci potrzeba być na potym mędrszym, y zmilczeć.

Tak mię przekonał tą odpowiedzią, że natychmiast zamknął, y nie znalazłem słow w ustach moich dla odpowiedzi.

Psalm. 17.
15.

R O Z D Z I A Ł V.

O częstym kazywaniu.

Dośzło Świętego Biskupa, iż miałem naganę od niektórych o to że tak częste miewam kazania w Diecezji mojej, to jest pod czas wielkiego Postu, y Adwentu, we wszystkie Święta y Niedziele; na co dał takową odpowiedz. Ze nagana oraczowi, lub winiarzowi, oto że jest pilnym y niespracowanym w uprawianiu Roli, lub Winnicy, może się nazwać prawdziwą pochwałą dla nich.

Czym gdy mówił zemną, a obawiając się żeby te przygany nie przywiodły mię do utraty serca, powleciał mi, iż miałem Oycę bardzo kochającego, który strawił większą część życia swego u dworu, y na woynach.

Gdym tedy został Proboszczem Genewyjskim miewałem bardzo częste kazania tak w Kathedrze, iako też w Kościołach Parafialnych, nawet y w pomniejszych Kaplicach

<sup>Luc. 6.
30.</sup> plicach Brackich, iednym słowem nieumiałem się nigdy wymówić z tego, pamiętając na te słowa Piśma S. *Daycie wszystkim którzy was proszą.*

Oyciec mój słysząc że na kazania dzwoniono, pytał się czasem, kto będzie miał kazanie odpowiadano mu zawsze, a któż by, jeżeli nie Syn twój, Proboszcz? Czasu iednego wziął mię na osobność, y mówi, kochany Synu, narbyt często kazujesz; słyszę nawet czasem y w poszednie dni że dzwonią na kazania, a gdy się spytam kto ma kazanie, zawsze mi powiadał że Proboszcz Syn twój. Za naszych czasow nie tak było, kazania bywały rzadka kiedy; ale też iakie były kazania Boga to sam lepiey wie, iak piękne, iak uczone, przedziwne rzeczy powiadano; więcej się znajdowało łaciay, y greckiego języka w iednym kazaniu, niżeli w twoich dzieściu; wszyscy się gromadzili wielkimi kupami na owe kazania, iakoby do zbierania manny niebieskiej, a teraz tak spowodniały wszystkim twoie kazania, że już mało o nie dbają, y ciebie dla tego nie tak poważają.

Widzisz tedy, że ten kochany Oyciec mówił iako rozumiał, możesz myśleć jeżeli to nie dla mego dobra, chciał mię przetrzedz, ale to było według maxym światła tego. Jednak wierz mi że nigdy nad to kazywać nie możemy; *bo się nigdy dosyć tego nie opowiada, czego nigdy dostatecznie nauczyć nie można.* Ile terazniejszyich czasow, y w tym kraju gdzie w bliskim sąsiedztwie herezya panuje; która iako się nie rozszerza tylko przez opowiadanie fałszywey sekty od ich Predykantow; tak też nie może być zniszczona inaczey tylko przez pobożne kazania, y opowiadanie prawdy słowa Bożego.

R O Z D Z I A Ł VI.

o Autorach nie zrozumianych.

Czasu lednego Święty Biskup postrzegł w Bibliotece moiej kilka Tomow książek pewnego Autora bardzo uczonego, ale oraz tak niezrozumianego, że naydowci-
pnieysze rozumy nie mogły pojąć tych nauk iego.

Ktoś przez uciechę napisał na pierwłzey karcie kaźde-
go Tomu, te słowa; *fiat lux.*

Nasz Święty Biskup, obaczywszy to, przyznał że ta
myśl dobra iest, y przeglądając owe książki z pilnością
wielką dla sprobowania ieżeliby można co zrozumieć, na-
ostatek obrociwszy się do mnie, powiedział, ten Autor
podał wiele ksiąg swoich na publiczny widok, ale nie
widzę aby którą wydał na światło, żał się Boże być tak
uczonym, y mieć wielki rozum, a nie mieć łatwości do
wydumaczenia się z rozumem swoim, y myślami swemi.
Pomierny rozum a z więkzą łatwością w daniu się do zro-
zumienia y pojęcia drugim, iest daleko pożądańszy, ni-
żeli owe wielkie dowcipy, y wysokie rozumy.

R O Z D Z I A Ł VII.

o Książce nazwaney Potyczka Duchowna.

TA sentencya Świętego Tomaiza a Kempis w książce o
naśladowaniu Pałskim, bardzo się podobala Święte-
mu Biskupowi: *Szukałem odpocznienia wszędzie a nie zna-
lażem tylko w osobności zostać z małą książeczką; y ma-
wiał że dla gruntownego nauczenia się czego, nie trzeba
tylko iedną książkę często czytać, gdyż ci którzy po ro-
żnych księgach tu y owdzie szperają, chwytając się co raz
czego nowego. nigdy się nie gruntownie nie nauczą. Ra-
dził zatym aby sobie obrać iaką nabożną książkę, a gdy-
by można tak małą y łatwą do zrozumienia. żeby ją przy-
sobie*

sobie nosić, czytać ją często, y starać się z iak naywiększą pilnością zachowywać tego czego się z niey nauczymy.

Woyna Duchowna była ukochaną książeczką naszego Świętego Biskupa, y powiedział mi że ją nosił zawsze przy sobie w kieszeni, więcej iak przez lat osimnaście, czytając w niey codziennie który Rozdział, albo przynajmniey którą kartę.

Radził Święty Biskup pomienioną książeczkę do czytania, wszystkim którzy się do niego udawali, nazywając ją cale miłą, y łatwą do wykonania.

Ja sam [mowi Biskup de Belle,] Im częściej ją czytam, tym więcej w niey znayduie, y czerpam iako w źródle obfitym, wszelkie nauki zbawienia, y stosujące się do ducha naszego Świętego Biskupa.

R O Z D Z I A Ł VIII.

Napomnienie uprzejme.

Czasu iednego Święty Biskup mając kazanie w Paryżu, kilka Pań znacznych po skończonym kazaniu zeszło się do niego, każda swoją trudność mu przekładała, a wszystkie razem gadały proząc go o rezolucyą na to.

Święty Biskup nie wiedząc, ktorey pierwey słuchać, albo ktorey odpowiadać, rzekł do nich, chętnie wam odpowiem moie Państwo na wszystkie wasze pytania, byleście mi chciały odpowiedzieć w przod na to o co was spytam.

W znaczney kompanii ludzi, gdzie wszyscy razem mówią, a ieden drugiego nie słyszy, ani uważa, pytam się zdania Włciow co też tam mówią? na te słowa, wszystkie się trochę z mieszały, y tak zamilkły, niewiedząc co odpowiedzieć, iak gniazdo żabek skrzeczących ucichnie w iednym momencie, kiedy między nich łamykiem pluśnie w wodę.

R O Z -

R O Z D Z I A Ł IX.

*O jednym Kaznodziei mowiącym przeciwko nieprzytomnym
na iego kazaniu.*

Pewny Kaznodzieja bardzo uczony, ktorego kazania były pracowite, y wiele go kosztowały, ale bardzo mało ludzi na nie się schodziło, czasu jednego, znaczną część kazania swego na tym strawił żaląc się na tych którzy zaniedbywają uczęszczać na Słowo Boże, y groził naostatek że dla tego wszystkiemu da pokoy, y porzuci owę Ambonę.

Święty Biskup ktory był przytomny na tym kazaniu wyszedszy po tym z Kościoła, rzekł do jednego z poufających przyjaciół swych. Na kogo ten pobożny Kaznodzieja narzeka, żałował nas y ganił w nas winę, ktorey my nie popełnili, bośmy byli przytomni na iego kazaniu, czyli chciał żebyśmy się byli na sztuki podzielili dla zastąpienia miejsc próżnych w Kościele? żalił się na nieprzytomnych, którzy się nie poprawiają, ani będą pilnieysii przychodzić do Kościoła; bo tego całę nie słyszeli, ale kiedy chciał żeby go byli słuchali mowiącego, trzeba mu było chodzić po ulicach, albo po rynkach miasta z kazaniem dla przymuszenia tam znajdujących się, aby przychodzili na ucztę iego. Gdyż nagadał się na niewiarynych a winnym dał pokoy.

R O Z D Z I A Ł X.

O Cnotach drobnych.

Lubo nasz Święty Biskup miał wysokie bardzo cnoty, jednak przytym miał wielki afekt y do myłrobawczych cnot, ktore są nieznaczne w oczach ludzkich, albowiem nie masz żadney małej w oczach Bożkich, osobliwie cnoty wlane w dusze nasze, są wielkiej załugi przed Bogiem.

Mawiał ten Święty. Ze kiedy chce mieć cnoty okazałe y znaczne, aby się dobrze wyławały nawet z wyobrażenia, na

krzyż u Chrystusowym, y żeby ie wszyscy widzieli chociaż y zdaleka, y dziwowali się im. Ale mało się znajduie takich, ktorzy by się ubiegali do zbierania tych drobnych cnot, które iako małeńkie kwiateczki rosną pod cieniem tego drzewa żywota, a jednak są bardzo wd ięznego zapachu, będąc skropione Najsświętszą Krwią Zbawiciela naszego, który dał za najpierw szą lekcyą wszystkim Chrześcianom tę naukę,

Mat. 11.
29.

uczcie się odemnie że mi jest cichy, y pokornego serca. Nie wszyscy mogą wykonać owe wielkie y okazałe cnoty. iako to męstwo, wspaniałości serca, męczeństwa, heroiczney cierpliwości, stateczności niezwykłej; y lubo okazy do praktykowania tych cnot są bardzo rzadko się trafiające, jednak każdy ich pragnie, dlatego że są sławne y okazałe, a nawet trafia się częstokroć iż niektorzy nadęci dobrą o sobie samych opinią, rozumieją że łatwo te cnoty wykonać mogą. Ale gdy się im poda okazy do tego, natychmiast upadają, tracąc serce y odwagę.

Mat. 6.
20.

Nie zawsze się może zyskać znaczna summa oraz, ale codziennie zarabiając chociaż po trochu grosz do grosza składając, y dobrze gospodarując tym małym zyskiem, zgromadzi się za czasem wielki skarb.

Tak też y my naskarbilibyśmy wiele bogactw duchownych, y zebralibyśmy wielkie skarby do nieba, gdybyśmy dobrze używali na usługę Świętey miłości Bożkiej, tych wszystkich drobnych okazji, które się nam trafiają na każdym moment.

Nie dosyć jest na tym wykonywać akty wielkich cnot, jeżeli tego nie czynimy z wielką miłością. Gdyż ta cnota jest fundamentem, wagą, ceną, y szacunkiem wszystkich dobrych uczynków przed Bogiem. Albowiem nie wszystkie cnoty są równe ceny same z siebie, bo czasem jeden akt cnoty lekkiej małej, z wielką miłością ku Bogu uczyniony, jest nierównie większey ceny y zasługi przed Bogiem niżeli inny okazalszy y znaczniejszy, a z najmniejszą miłością wykonany.

Jeden

Jeden kubek wody, dany z miłością w imię Pańskie za stu Matt. 10: 24. Luc. 21: 34.
 gule żywot wieczny, dwa drobne pieniążki wrzucone do
 karbony z miłością od owey ubogiej wdowy, przewyższy-
 ły według wyroku samego Chrystusa, bogate, y daleko
 znacznie iże innych ofiary.

Poczytamy sobie prawie za nic owe uprzejme stosowanie
 się do humorow dziwnych bliźniego, znoszenie łagodne
 jego niedołękości, cierpienie skromne zamarszczenie twa-
 rzy ku nam, miłość własney wgardy, y upokorzenia, ma-
 niesprawiedliwości, nieślusztwości, y przekładanie innych
 nad nas, iako także owe uprzykrzenie od drugich, czynie-
 nie jakiey rzeczy podłej która poniża y upokorza kondy-
 cyą naszą, odpowiedź łagodna tym którzy na nas mocno
 następują, zniesienie urąganie od innych kiedy się nam
 trafi upaść, nie gniewać się kiedy nam odmówią tego o co pro-
 siemy przyimować z wdzięcznością kiedy nam kto wyświad-
 czy jaką łaskę, unizac się przed równymi, y niższymi od nas,
 obchodzić się z słuźącemi z ludzkością y dobrocią; wszystko
 to zda się rzeczą małą. tym którzy małą serce wyniosłe, y
 patrzą wysoce. Nie myślemy tylko o cnotach wspaniałych,
 y okazałych, które nam przynioszą sławę u wszystkich.
 Nie uważając tego że ktokolwiek chce się upodobać ludziom
 nie może być sługą Chrystusowym, y że przyjaźń świata te-
 go, czyni nas nieprzyjaciółami Bożkiemi. Galat. 1: 10. Jac. 4: 4.

R O Z D Z I A Ł XI.

Moc wielka łagodności.

MOwiłem raz z iednym godnym, y Świętobliwym Prała-
 tem o tej nieporównaney łaskowości Świętego Bisku-
 pa, z którą bez najmniejszego przymusu wszystkiego we-
 dług woli swojej dokazuje, sprawi wszystko co tylko chce,
 a sposobem tak łagodnym, a oraz y tak dzielnym że mu się
 nic sprzeciwić nie może. Tyśiąc upada po lewey stronie, a
 dzieścięć tyśięcy po prawey, wszystko ustępować musi na ie-

go perswazyą. Trafia zawsze do celu gdzie zmierza łagodnie, y mocno; rzekł by kto że on dopiero zaczyna co, a tu już rzecz skończona.

Ow zacny Prałat będąc oświecony bardzo w drogach Boskich, y biegły w nauce Świętych, odpowiedział mi z wielkim rozsądkiem, że to jest łagodność która go czyni tak potężnym, alboż nie wiesz o tym że stal daleko jest mocniejszy niż żelazo, a przecię łatwiej się da użyć w robocie, niżeli żelazo, *Błogosławieni cisy, bi oni ościana ziemi.* wola każdego człowieka będzie w rękę ich, staną się królami panującymi nad tarczami drugich, y wszyscy biec będą za wonnością zapachów ich.

Była to jedna z nayprzedniejszych maxym naszego Świętego Biskupa; *Błogosławione serca powolne, bo nigdy się nie złomia,* dając się łatwo skłonić do dobrego. O zaiste nigdy się takie serca nie złomią gdyż y owszem wszystko się kruszy pod nogami takich dusz.

R O Z D Z I A Ł XII.

O bojaźliwej czystości, y o czystey bojaźni.

DObry to znak względem cnoty czystości, kiedy jest bojaźliwa, iey przedmurze y forteca jest bojaźń y lekliwość, *napelnienie bojaźnią, y strachem obrony iey.* W tey to okoliczności naywięcej iako y w każdej inney mówić się może, *Błogosławiony człowiek który się zawsze boi.*

Mędzy różnemi potyczkami duszy Chrześcianckiey, naycięższe są pokusy przeciwko czystości, mowi Święty Hieronim, y prawie naypospolitsze są te potyczki, a jednak naytrudniejsze w nich zwycięstwo. Y rzadka kto go odroś, ten który ufa czystości swojej przeżył, jest w wielkim niebezpieczeństwie upadku.

Lecz jeżeli bojaźń jest tak potrzebna dla zachowania czystości, nie mniej także potrzebuemy czystości bojaźni, dla sprawowania zbawienia naszego z bojaźnią, y ze drżeniem.

A gdym

A gdy się spytał Świętego Biskupa, co się to ma rozumieć przez tę czystość bojaźni, odpowiedział mi, oto bojaźń czysta, która jest nazwana *bojaźń Święta* przez Proroka Dawida *y trwałaca na nleki nlekw* tać to jest bojaźń która pochodzi z miłości Boga, y ożywiona jest miłością, a miłością taką która nas prowadzi do uratowania bardzley interessu Boskiego, a niżeli naszego własnego, a za tym bardzley się obawiać mamy obrazić Boga a niżeli kary która za grzechem następuje.

Kiedy się obawiamy obrazić Boga, dla tego że jest niesłowne nie dobry, a nie dla tego że jest Bogiem zemsty, na ten czas bojaźń nasza jest czysta y niewinna, y podobna, do bojaźni, wiernej, y czystey lubienicy, która nieczego się tak nie obawia, iako niepodość się w czym oblubieńcowi swemu bo go kocha, y ma łobie za naywiększe ukontentowanie być wzajemnie kochaną od niego, iednym słowem mówiąc, bojaźń czysta y Święta jest bojaźń pełna użanowania, respektu, y miłości, nie służebnicza ani naiemnicza. ale Synowka bojaźń przyzwolita Świętym

Nie żeby ta bojaźń służebnicza miała przeszkadzać weyścia do duży miłości Boskiej, gdyż y owszem torule iey drogę, będąc (według nauki Świętego Augustyna) iakoby igłą która za łobą ciągnie, nitkę złotą albo ledwabną; ale bojaźni niewolniczey trzeba się strzedz ta zaś bojaźń niewolnicza na tym zawisła, kiedy się kto chroni złego z bojaźni mok wiecznych, tak dalece że gdyby się nie obawiał kary za grzechy dopuściłby się ich łatwo.

Co innego jest mówić, nie chcę grzeszyć, bo się obawiam kary, która następuje za grzechem, a co innego mówić, nie wstrzymuję się od grzechu tylko dla tego że się boję ukarania wiecznego za grzechy, pierwsza bojaźń jest dobra, druga zaś nie jest dobra, bo się to ma rozumieć, iakoby się mówiło, gdyby nie było kary za grzechy, nie obawiałbym się obrazy Bożej.

Wy chwalał wyłoc Święty Biskup, y zalecał mocno te bojaźń

iażn pochodzącą z miłości, bo taka bolażn jest prawdziwie Synowika, y mawiał często, *trzeba się bać Boga z miłości, ale nie należy kochać go z bolażni.*

R O Z D Z I A Ł XIII.

Święty Biskup zawsze dobrze rozumiał o grzesznikach.

Dobroć serca jego była tak wielka że nie mógł trzymać źle nawet y o najgorszych ludziach. Czynił co tylko mógł, dla pokrycia defektów bliźniego, wymawiając ich wielką ułomnością natury ludzkiej, albo też składając na gwałtowne pokuty, przytaczając czasem wielką liczbę innych podobnym sposobem upadających y powstających przykładnie.

Kiedy defekta były tak jawne, y oczywiste, że się nie mogły pokryć, obracał myśl swoją na przyszły czas, mówiąc, a kto wie jeżeli się ra osoba nie nawróci, tak iako wiele innych uczyniło po upadku, y coż my jesteśmy, abyśmy sądzili Braci naszych? gdyby nas Bog nie utrzymywał łaską swoją, gorzej byśmy czynili, y dłużej nasza mieszkaliśmy dawno w piekle.

Psal. 39.
Matt. 6.
34.

Dwadzieścia y cztery godzin jest dnia, a każda godzina ma dość utrapienia. swego. Naywiękși grzesznicy, bywają czasem najsświętobliwzemi pokutującemi, świadkiem tego jest Dawid y wielu innych, których pokuta więcej zbudowała ludzi, niżeli zgorżenie zepsować ich mogło. Alboż nie wiecie iż Bog z tego kamienia wzbudzić może dzieci Abraamowi. Przedziwna wśzechmocny ręki jego odmienna wystawienie naczyńia wybrane z tych, które były przedtym naczyńiem ochydy.

Matt. 3.
9.

Nlechiał tego wstyd aby miało rozpaczać o nawroceniu grzeszników, aż do ostatniego wytechnienia ducha ich, mówiąc że to życie doczesne jest drogą pielgrzymowania naszego, w którym ci co stoją, mogą upaść, a ci którzy upadli mogą powstać za łaską Boską. Zachodził jeszcze głębiej

w tey

w tej okoliczności Święty Biskup, gdyż nawet zalecał aby y po śmierci nie sądzono źle o tych, którzy nie dobre życie prowadzili: chyba tylko o tych samych których potępienie jest iawne przez Piśmo Święte. Inaczej zaś nie dozwalał tego aby wchodzić w skryte sądy Boskie, które Bóg zachował sam sobie w naywyższej mądrości swojej, y wszechmocności.

Naywiększa racya tego w tym była, że iako pierwsza łaska nie pochodzi z żadney zasługi, tak ani ostatnia łaska która jest ostateczne wytrwanie w dobrym aż do końca, nie bywa dana dla zasług. A któż kiedy doszedł niedościgłych Rom. II. 24. sądów Boskich, albo kto wchodził kiedy w radę jego.

Z tej przyczyny także nie dopuszczał aby co mowiono z powątpieniem o tych, którzy iaką straszną śmiercią umierali z różnemi okropnemi znakami, z których nie powinniśmy się domyślać bez fundamentu żadnego z samych tylko powierzchownych okoliczności, na czym wiele naydowcipniejszych rozumów omylić się mogą, y w tej materii powiedział mi to nasz Święty Biskup co teraz przytaczam. Jeden Kaznodzieja trochę bystrego rozumu, mówiąc raz o tym Herezjarsze Geneweyjskim który tak wiele tamecznych obywatelów zbuntował przeciwko Kościołowi Świętemu, utrzymywał mocno tenże Kaznodzieja, że nie trzeba sądzić opacznie o nikim po śmierci, chyba o tych tylko którzy w Piśmie Świętym są wyrażeni za odrzucorych od Boga, nawet mówił aby niewątpić y o tym Heretyku który tak wiele złego narobił w Kościele Świętym, przez błądy swoje; bo któż wie jeżeli mu Bóg nie dał łaski nawrocenia się w ostatnią godzinę śmierci. Prawda to jest (przyszedł daley) że okrem Kościoła, y wiary Świętej Katolickiej Rzymskiej, nie masz zbawienia, ale któż to może wiedzieć jeżeli ten heretyk nie pragnął w godzinę śmierci nawrócić się, y powrócić do Kościoła Świętego, którego odspłił, jeśli wewnątrz w sercu nie uznał prawdy, przeciwko której był powstał, y jeżeli nie umarł w prawdziwej pokucie.

A tak

A tak zawieszwszy na tym wszystkich słuchaczów, naostatkiem zakończył mówiąc, prawda to jest że powinniśmy dobrze trzymać o niekończoney dobroci Boskiej ponieważ Chrystus zbawiciel nasz ofiarował Pokoy wieczny, miłość swoją, łaskę, y zbawienie Judaszowi nawet który go zdradził pocałowaniem, czemuż by nie miał ofiarować podobney łaski temu heretykowi, alboż ręka jego Boska skurczona jest, czyliż y teraz nie jest tak dobry y miłosierny ten Pan który jest łamą litością y listotną dobrocią, a miłosierdzie jego jest bez liczby, miary, y bez końca.

Na koniec przydał jeszcze ow Kaznodzieja mówiąc ale wierczesz mi słuchacze naymilszy, y upewniam was że nie zmyślam, że jeżeli ten Heretyk nie jest potępiony wymknął się sztucznie z tego bo był wielki wykrętarz, jeśli wybawiony jest z tego nieszczęścia wiecznego, powinienby za to oddać Bogu pochodnią większą, a niżeli która inna osoba podobna jemu.

To zakończenie kazania tak śmieszne, y niespodziane, nie bardzo pobudziło słuchacza do skruchy.

R O Z D Z I A Ł XIV.

Tak dodawał serca grzesznikom pokutującym.

CZasu pewnego osoba jedna przyszedłszy do Świętego Biskupa na spowiedź, a otworzywszy mu szczerze sumnienie swoje z całego życia które było bardzo nie dobre y nieprzyzwoite kondycyi iży. Po skończoney spowiedzi mówił do niego, ah moy Oycze coż o mnie będziesz rozumiał odgad.

Odpowiedział Święty Biskup. Ze ią będzie miał za Świętą.

Owa Pokutniaca znówu mu mówi, ah to będzie przeciwko, sumnieniu y rozumowi, tak o mnie trzymać.

Odpowieda Święty Biskup. Nie bynajmniej, y owszem samo sumnienie może tak kazać trzymać.

Jakoż

Jakoż to może bydz spytała owa pokutująca. [Odpowiedział Święty, nie rozumiey tego abym miał bydz niewiadomy o wszystkim co o Tobie wszędzie głośno mówią, y to mię zawsze mocno martwiło, tak dla obrazy Boskiej, iako też y dla sławy twoiey, ktorey żadnym sposobem nie mogłem chronić dotąd, ale teraz widząc cię polednaną z Bogiem przez szczerą pokutę, mam już w rękę czym cię bronić przed ludźmi, y zastawiać cię przeciwko czartom y mocno się umawiać o to coby chcieli mówić złego o tobie, fałsz^z zadając przeciwko wizerunkiemu,

Postaremu oni prawdę mówić będą, moy Oycze o tym co się tyczy przeszłego życia mego mowi owa Pokutująca.

Zadną n iara [odpowiada Święty Biskup] co się tyczy dobrych y pobożnych Dusz, ale zaś co do szemrzących Faryzeuszow ktorzy iesli o tobie sądzić będą tak, iak ow Faryzeusz sądził o pokutującej Magdalenie, sam Zbawiciel nasz stańcie za toba, y będzie obrońcą twoim.

Alie ty sam moy Oycze co będziesz myślił oprzeszłym życiu moim, mowi ieszcze owa pokutująca

Nic à nic cale o tym sądzić nie będę [odpowiedział Święty Biskup] bo oprócz tego że nam to jest zabroniono; iakże rozumiesz żeby się myśl mola zastanawiać miała nad tym czego już nie masz, bo już cale jest zgładzone, y zniszczone, y czego już nie masz y znaku przed Bogiem, który już wszystko odpuścił y nie pamięta tego, iakże potrafić myśleć o tym co nie jest, y taki zniszczało iakoby nigdy nie było? uprzątnij^z umysł twego tę imaginacyą o myśli moiey. bo myśl mola o tobie y nad toba wielbic będzie Boga, a reszta myśli moieyż uroczyścią wychwalać będzie dobroć Jego, Tak także mola corko władz o tym iż chcę dopomagać Aniołom święcić tę wielką uroczyść, ktorą oni już obchodzą w Niebie na wyś kościach z wielką radością weselać się z nawrocen^z a twego. Luc. 11
101

Ta Dusz pokutująca powiadałać o tym wszystkim jedney poufałcy

poufałey przyjaciółce swoiey, ktorey nie było tajne życie ley przeszłe, przydała y to, iż widząc Świętego Biskupa żalanego łzami przy słuchaniu Jey spowiedzi rzekła do niego, ah Oycze opłakujesz zbrodnie moje, a to Święty odpowiedział, nie tak jest, ale y owszem z poćlechy wielkiey płacząc widząc szczerę nawroćenie twoie, y powstanie z stanu śmierci, do życia łaski.

Ja sam słyszałem często naszego S. Biskupa wychwalał- cego tę pobożną skłonność którą miała Święta Matka Tere- śa do czytania życia Świętych Pańskich, którzy byli nay- większymi grzesznikami, bo w nich widziała ośobliwym spo- sobem iasniące wielkie miłosierdzie Bożkie nad nędzą ich.

R O Z D Z I A Ł XV.

Nie masz prawdziwego niedowierzania sobie samemu, bez pra- wdziwey ufności w Bogu.

Pytałem się raz Świętego Biskupa, czyby potrzeba czynić aby przyść do zupełney nieufności w sobie samym. Od- powiedział mi nato, nic innego tylko mieć doskonałą y ca- łowitą ufność w Bogu, y przydał ieszcze że ufność w Bogu, y nieufanie samemu sobie, są to iako dwie szale u wagi, z kto- rych kiedy się iedna podnosi do góry, druga na dół upada, im bardziej niedowierzamy samym sobie, tym więcey pomna- ża się w nas ufność w Bogu, a zaś gdy cokolwiek ufamy si- ę swoim nie możemy na ten czas mieć doskonałey ufności w Bogu, ale jeśli cale w niczym sobie nie ufamy w ten czas zupełną ufność w Bogu mamy.

Ale czyliż nie mogą przyść do tey nieufności samemu so- bie, przez doskonałe poznanie nędzy moiey, y niedośćności, też pokładania nadziei moiey w Bogu.

Odpowiedział mi Święty. To żadną miarą być nie może jeżeliś jest doskonale ugruntowany w miłości, y i sli ta ero- ta jest głęboko w korzeniona w sercu twoim, y czynisz wszy- stko przez pokładkę miłości ku Bogu, inaczej zaś czyniąc

nie

nie byłaby ta nieufność samemu sobie, prawdziwie Chrześcijańska y nadprzyrodzona. Ta zaś nieufność o ktorej ty mówisz, nie innego nie sprawiłaby w tobie, tylko zamieszanie utratę serca y gnuśność, gdyż prawdziwa nieufność same, mu sobie, która się nazywa Chrześcijańska, y pochodząca z miłości powinna być wesółą, odważną, która sprawuje iż mówimy z Apostołem. *Nie ja sam ale łaska Boska ze mną: bez łaski Boga mojego nic nie mogę, nawet ani mieć najmniejszey myśli dobrej, ale z nią wszystkiego dokąże, wiedząc dobrze o tym że co jest niepodobnego człowiekowi, jest bardzo łatwe Bogu, który może wszystko, cokolwiek chce na Niebie y na ziemi.* I z tey to przyczyny Zbawiciel nasz mówił Apostołom swoim: *Mieście ufność, Jam zwyciężył świat.* y Dawid Prorok mówi, *Ci którzy ufają w Panu będą jako góra syjon nie porużą się na wieki żadnemi nawałnościami.*

1. Cor. 15.
10.
Joan. 15.
2. Cor. 3.
Philip. 4.
13.
Matt. 19.
26.
Joan. 16.
33.
Psalm. 124.
1.

ROZDZIAŁ XVI.

O Jednostajności Świętey miłości.

Jedna z najpiękniejszych maxym ktorem z ust Świętego Biskupa słyżał, jest ta: znak to jest najprawdziwszy że nie kochamy tylko Boga samego we wszystkim, kiedy Go kochamy jednostajnie y zarówno we wszystkich rzeczach; ponieważ on będąc jednostajnie y zarówno we wszystkim, toć tedy niejednostajność miłości naszej ku niemu nie może z żadną inną pochodzić, tylko z uważania jakiey rzeczy która nie jest według Boga.

Zyczyłbym sobie [mawiał] aby ta sentenoya była wyrażona na wszystkich najznaczniejszych miejscach w Domach waszych, y zapisana na początku każdej księgi Duchowney którą czytacie, aby mając ją zawsze przed oczami swemi mogliście ją doskonale zachować. Ta maxyma jest prawdziwie probierski kamień, dla poznania czyli miłość naszą, y pożąność jest prawdziwa, albo obłudna. Gdyby Arka nasza doścignęła do tego punktu wysokości, moglibyśmy mówić,

że jest na podobieństwo owej Arki Noego, położona na samym wierzchu najwyższych gór: y ufundowana na pagórkach gruntowney pobożności.

Na ten czas wszystko by nam było zarowno, życie y śmierć, choroba y zdrowie, ubóstwo, y obfitość dostatku, y wszystkie odmiany, iako też różność przypadków życia tego, (nie mówię aby nie miały trochę poruszyć) ale nie mogłyby wywrócić okrętu naszego gdyż trzymalibyśmy się mocno tego masztu, y upatrowalibyśmy wszystkie te rzeczy w rękach Boskich, zarowno go kochając jednostaynym sercem, tak wten czas kiedy nas karze y dotyka mocno, iako y gdy się z nami plesci! bo sprawiedliwość Jego, iako y miłosierdzie jest zarowno Cerką dobroci Jego naywyższej. Poznawalibyśmy że dobrotliwa Ręka Jego karząca nas, jest iako ręka Doktorika, która nie rani, tylko dla uzdrowienia nas y że nakoniec pogroźki Jego y grzmoty, obracała się w deszcz pożyteczny, iako mówi Prorok, w deszcz dobrowolny, który! Bog zachowuje iako! Dziedzictwo dla wybranych swoich, o których jest napisano. *Błogosławieni płaczący bo oni będą pocieszeni.*

Psal. 67.

130.

Mat. 11.

5.

Rom. 8.

35.

Wtey to stałej jednostayności umysłu wielki Apostoł Paweł Święty spotykał się odważnie, wyzywał przeciwno siebie wszystkie stworzenia, y oświadczał się z tym mężnie, że nie maż nic na świecie coby go odłączyć mogło od miłości Jezusa Chrysta.

R O Z D Z I A Ł XVII.

Tak wielce szacował cnotę Prośoty.

NAz Święty Biskup po odprawionych Kazaniach Postnych y Adwentowych w Mieście Gracyanopolu chciał nawiedzić wielką Pustynię Kartuzyanow która nie jest odległa tylko o trzy mile od tego Miasta.

Na ten czas był tam Przeorem y Generałem całego Zakonu Kartuzyańskiego wielbny Ociec Bruno Daffrynk, rodem z Flandry, osob wysokiej nauki, głębokiej pokory, y wielkiej prostoty Człowiek,

Przy.

Przywitał tedy Świętego Biskupa, y przyjął z wielką uprzejmością y affektem nieporównanym, według swoiey zwyczajney pobożności, Świątobliwej prostoty, y rzetelności, o ktorey użyjemy tu przykład jeden, który nasz S. Biskup wynosił prawie pod Niebiosą.

Ten pobożny Przeor zaprowadziwszy Świętego Biskupa do Jedney słyby gościnney, przyzwoltey godności takiego gościa, gdzie zabawiwszy się z nim przez niejaką czas rozmowę o rzeczach cał Niebieskich, pożegnał go z przeproszeniem wielkim że się z nim dłużej nie może bawić dla następującej Jutrzni do ktorey chciał iść przygotować się.

Święty Biskup oświadczył wielkie zbudowanie z tey jego punktualności na powinności zakonne, Pobożny zaś Przeor prosił go z wielką pokorą aby go miał za wymownego że mu dłużej służyć nie może, exkuzując się ieszcze nadchodzącym Świętem 'znacznego jednego Świętego w swoim zakonie, pożegnawszy tedy Świętego Biskupa z wszelkim oświadczeniem poszanowania, respektu y ludzkości, odchodził do swoiey Celki, tym czalem spotkawszy się z lednym Prokuratorem klasztoru owego, który się go spytał dokąd idzie, y kędy zostawił JeMci Xiędza Biskupa Geneweykiego. Odpowiedział mu Przeor, zostawiłem go w izbie gościnney, y pożegnawszy prosząc go o pozwolenie idę do swoiey celi, abym mógł tey nocy być na Jutrzni dla Święta jutrzeyszego.

O zaiste [rzekł mu ow zakonnik] znasz się dobrze moy kochany Oycze na ceremoniach ludzkości, wszakże to nie jest Święto tylko w zakonie naszym, a może być że się nam nie zaraz trafi mieć na tey Pustyni tak godnego Prałata, czyliż niewiesz Oycze kochany, że ludzkość jest ofiarą bardzo przyjemną Bogu. Będziesz miał zawsze dość czasu do śpiewania Chwały Boskiej, y na Jutrzniach nie będzie ci nigdy schodziło wszelkiego czasu, a Biskupa Geneweykiego nie zawsze będziemy mieli, a ktoż może lepiej, y przyzwolciej zabawić tak Godnego Prałata, iako i wy moy Oycze kochany, o

coby

coby to była za konfuzya dla tutejszego mleyśca zostawić tego wielkiego Prata tak samego tylko.

O moy kochany Synu rzecz ow Świą obliwy, Przeor, u-
znaię iz małz łuszną przyczynę mowić zem źle uczynił,
y natychmiast powrociwszy do Świętego Biskupa wszystko
mu szczerze y prosto powiedział, temi słowy, Odchodząc
od W. Mći. spotkałem się z jednym Zakonnikiem naszym kto-
ry mi mówił zem źle bardzo uczynił, zostawiając W Mći si-
mego, y że Jutrznia może się powetować wszelkiego czasu,
ale nie zawsze możemy mieć u siebie Biskupa Geneweyskiego;
postrzegłszy się tedy wtym, powrociłem z pokornym prze-
proszeniem za tę winę moję, upewniając W. Mći zem to u-
czynił z nieostrożności, y niebaczości, co szczerze wyznaię
nie zmyślając.

Święty Biskup w wielkim zadumieniu został nad tak dziwną
rzetelnością, szczerością, y Świątobliwą prostotą owego Prze-
ora, y powiedział mi że go to bardziey zbudowało y za-
dziwiło, niż gdyby był widział cud taki nadzwyczajny, u-
czyniony przez tego pobożnego Przełożonego.

ROZDZIAŁ XVIII.

*O Punktualności, pomiarkowaniu, y o znakach prawdziwej
wokacyi.*

Nasz Święty Biskup wychwalał bardzo tego świątobliwego
Generała Kartuzyańskiego z Jego punktualności, gdyż
był tak ścisły w naymniejszey obserwancyi zakonney, że
nie ustąpił nayostatnieyszeniu Nowicyuszowi w tey wierno-
ści, y ścisłości. Jakoż nie chciał opuścić y jednego wiersza
w zachowaniu Reguł zakonnych, obawiając się poślągnąć in-
szych przykładem swoim do takiego omieszkania.

Nasz więty Biskup czyniąc przyrównanie tego Generała
zdawniejszym który był przed nim na tymże urzędzie a
był tak śmiałym nad sobą, y zbytecznymi mortyfikacyami
tak się trapił, iż się zdało iakoby ciała nie miał, albo ie że-
lazne

lazne miał. Dla czego [mowi Święty Biskup] że ten prze-
szły Generał przez te swoje mortyfikacye był podobien do
owych Grobarzow ktorzy na cmentarzach co raz nowe mo-
gily wysypują, ponieważ wielu zakonnikow chcąc go naślado-
wać w niepi miarkowanych ostryściach pokuty upadali szwar-
kując na drowiu, y umierali z tego, iż przez żarliwość nieroz-
sądną, usiłowali wlecey czynić nad siły swoje! Ten zaś tera-
źniejszy Generał przez pomiarkowanie y łaskawość swoją
utrzymule pokoy, y pokorę w umysłach, y zdrowie Ciała Za-
konnikow swoich.

Przyszedł raz do tego pobożnego Generała jeden młodzian
prosząc się do zakonu Świętego. Ten wielbny Ołcec widząc
go bardzo delikatney kompleksyi iako zwyczajnie bywała.
Dzieci urodzone w znacznych Donach, reprezentował mu
ostrość wielką zakonu Kartuzyanskiego, przykrościł różne
owey Puszczey, y surowość życia w tym Zakonie

Odpowiedział ow Dzieciuch że się już na to wszystko re-
fektował, y ma nadzieję w Panu Bogu że mu dopomoże.

Ociec Generał widząc go tak odważnego rzecze do niego
ni by surowo, Coż ty myślisz chcąc wstąpić do Zakonu nasze-
go, rozumiesz podobno że to jest igraшка Dziecinna, alboż
to niewiesz o tym że kto chce być do nas przyjęty, trzeba
aby dla dania dowodu o swojej Wokacyi iaki cud uczynił,
a czyli potrafisz tego dokazać?

Odpowieda młodzian nie ja sam ale moc Boska sprawiło
we mnie, mam wielką ufność w miłosierdziu jego, że dawszy
mi tę wokacyą powołałac mnie do służby swojej, y wzbu-
dziwszy w sercu moim tak wielki wstręt do świata nie do-
puścił tego abym się miał cofać nazad w mojej rezolucyi
ani wracać się na świat, ktorego wyrzekłem się już z ca-
łego serca mego. Rozkaż mi Oycze iaki chcesz cud abym
uczynił, na dowod prawdziwey wokacyi moiej, jestem pe-
wien że Bog uczyni go, na potwierdzenie o moim powoła-
niu, co mówiąc rozpalil się wszystkie miłością Boską, y oczy
jego rozjaśniały iako gwiazdy iakie.

Ociec

Ociec Generał w zadumieniu będąc na tacz od wagę owego Młodziana przyłął go ścisnąwszy serdecznie, łzami się zalał z pościechy widząc w nim taki statek, y obrociwszy się do zakonników swoich którzy byli przytomni rzekł do nich, Bracia moi. Otoż prawdziwa wokacya odważna y gotowa na wszelkie doświadczenia, a potym obrociwszy się do Młodziana mowi do niego: ufay Synu, Bóg ci dopomoże y kochać cię będzie, iako też y ty kochać go będziesz y iemu słuszyć, a to rowi a się cudowi.

Nasz Święty Ociec naśladował tego pobożnego Generała, gdy mu się prezentowała która Panna do Zakonu Świętego, nie mowił z nią, tylko o Kalwaryjskiej Gorze, o gwóźdźlachs cierniach y krzyżu Chrystusowym, o wyrzeczeniu się wewnętrznym, y zaprzeniu w łasney woli swojej, o Ukrzyżowaniu rozładku własnego, aby umrzeć cale samey sobie, y nie żyć tylko Bogu, w Bogu, y dla Boga samego, to jest nie żyć więcej według zmysłowości, y skłonności przyrodzonych, ale zupełnie żyć według Ducha wiary, y według Reguł Zakonu Świętego.

ROZDZIAŁ XIX.

o Przełożonych,

Nasz Święty Biskup mówiąc o Przełożonych, powiedział że się znajdują różnymi przymiotow, y uczynk, między niemi podziął na cztery rzędy:

1. Nayprzod są niektórzy bardzo powolni, y pobłażający drugim, nie mniej y sobie samym, a tych nazywał niedbałemi małe mając staranie o urządzie swoim, nie pamiętając na to że upuścić wszystka woda wybiega, a tym, czasem młyn y koła młyńskie bez wody ołycają, y robota mlewa ustaje, tacy Przełożeni puszczaią właśnie statek na falę bez steru, y bez wiosel, pozwalając mu płynąć, gdzie goś na woda ponieśli. Takich Pasterczow Pismo S. nazywa bałwanami, bo mają oczy a niewidzą, uszy, a nie słyszą nogi, a nie chodzą, ięzyk a nie

nie mówią, y są iako psy z przyrodzenia swego nieme które
szczękać ani się głosem odezwac nie umiecia przeciwko wystę
pkom y nierządom.

2. Drudzy zaś Przełożeni są bardzo surowi tak na siebie
smych, iako też y na innych, ci, częstokroć psują wszystko
chcąc nazbyt dobrze czynić, y wpadają czasem w niepomiariko-
wany zbytek ostryści. Nie trzeba ustawicznie zrywać konia
munkcie n y wędzideł n, dla zabronienia mu aby się nie
potknął, gdyż takim sposobem nie może bezpiecznie iak na-
leży chodzić. Prawda to jest, że życie, dobrego Pasterza po-
winno być Regułą, y przykładem dla trzody, ale łagodność,
y ćwiczenie się w łaskawości, powinno się zaczynać od siebie
samego! bo dla kogoż będzie łaskawy ten, który jest okrutny
na siebie samego.

3. Niektorzy Przełożeni są łaskawi, y wyrozumiani ku
drugim, a surowi są ni na siebie, a Ci są wolni od nagany, bo
łaskawie na dobrą stronę tłumaczą cudze defekta.

4. Znajdują się jeszcze y tacy Przełożeni, którzy dla sie-
bie samych są bardzo dykretni, a na drugich nieznosnie su-
rowi, a ci tego ostatniego rzędu mogą się prawdziwie nazwać
niesprawiedliwi, bo iako Eryzeuszowie októrych mówi
Zbawiciel nasz, *kłada na drugich wielkie ciężary, którychby się sa-
mi y palcem dotknąć niechcieli* dla tego Chrystus Pan mówi
do nich. *Doktorze uzdraw siebie samego wyimiy tram z oka
twego wprzód, a dopiero przyrzysz, abyś mógł wyjąć z dzieła
z oka bliźniego twego.*

Nasz Święty Biskup, zaś życzył aby Przełożeni z tych czte-
rech rzędów przeszli do piątego, a ten jest Świątobliwy ię-
dnościny y zarowności, według tej nauki pisma Świętego,
Czyn to druzi mu, *abyś chciał aby tobie czyniono obchodz się
z niemi tak iakobyś chciał aby się z toba obchodzili jednym sto-
wem postępuy sobie z każdym, a tak, iak z sobą samym.*

Q

RO-

Isai 56.
10.1. Pet. 5.
3.Matt. 23.
4.Luc. 4.
23.Mat. 7.
5.Tob. 4.
16.Mat. 7.
12.

R O Z D Z I A Ł XX.

O Skrupułach.

Nasz Święty Biskup zwykł był mawiać że skrupuły początek swoy biorą z korzenia pychy naysubtelniejszyey, nazywał zaś tę pychę skrytą, dla tego że iest tak subtelna y niedościgła, iż wyprowadza w pole oszukując nawet tego samego, który iest ścisniony skrupułami.

Przyczynę zaś tego dawał taką, że ten który ma umysł swoy zaprzątłony skrupułami, niechce przyśłać na radę, ani się poddać rozsądkowi tych którzy mają więcej oświecenia od Boga, wręczach do zbawienia należących, ale upornie zawsze stojąc przy zdaniu swoim, nie słucha, y nie dowierza radzie nayuczeńszych, y naybardziej oświeconych Ludzi! bo gdyby chciał poddać się zupełnie zwyrzeczeniem się własnego rozsądku swego, byłby wkrótce uwolniony od skrupułów swoich, y miałby umysł spokojny.

Atak czyliż nie słuszną rzecz, aby taki chory cierpiał swoje dolegliwości, który niechce zażywać lekarstwa sobie podanego, y które byłoby skuteczne, do uzdrowienia go, gdyby go chciał przyjmować. Ktożby miał politowanie nad takim, któryby wolał umierać od głodu y pragnienia, aniżeli zażyć tego coby mu ofiarowano do pożywku.

Jeżeli Duch Święty naucza nas w piśmie S. że nieposłuszeństwo równa się wielkiej bezbożności bawochwalstwa a coż rzecemy o nieposłuszeństwie owych skrupulatow, którzy są iakoby bawochwalcami własnego zdania swego, niewolnikami rozsądku swego, y tak przywiązani do własnego rozumienia, że iakieżkolwiek czynią im napomnienia, y perswazye, przekonywające ich, y upewniające otym że nie mają żadnego fundamentu do tej boiaźni y skrupułow, przecię oni zawsze myślą sobie że im nazbyt pobłażała, albo że ich dobrze nie rozumieją, y że oni sami nieumieją się wytłumaczyć dostatecznie, ani dać do zrozumienia co się w nich dzieje.

Ta

Ta choroba umysłu Ludzkiego jest nayuprzykrzeńsza, y podobna do tey którą zowią zazdrością, ta się każdą rzeczą mocni, y silniejszy się staie, y na którą ledwie się iakie znaleźć może lekarstwo, Niech cię Bog zachowa od tak ciężkiej choroby, którą ja zwyczajnie nazywam frebrą kwartanną, albo też żółtą chorobą umysłu.

R O Z D Z I A Ł XXI.

O Jednym złoczyńcy, który desperował
o Zbawieniu swoim

NAsz Święty Biskup był raz proszony, aby raczył nawiedzić zostającego w więzieniu lednego Złoczyńce, osądzonego już na stracenie a nie można go żadnym sposobem nakłonić do spowiedzi, bo tak myślił że go już pewnie piekło czeka za zbrodnie straszne które popełnił. y Święty Biskup zastał go w tey dyspozycji, poyść na stracenie, a z tamtąd nawieczne potępienie, mówiąc że już dawno stał się obłowem czartowskim, y ofiarą piekła. Na co mu Święty rzekł, o moy bracie, czyliż nie będziesz wolał stać się obłowem dla Boga, y ofiarą Ukrzyżowanego Chrystusa! alboż wątpisz o tym? Od powieła winowayca. ale Bog nie potrzebuie tak obrzydliwej y sprosney ofiary.

Święty Biskup westchnawszy serdecznie do Boga uczynił tę prozbę w sercu swoim. Ah moy Boże wspomnij na dawne Miłosierdzie Twoje, y obietnice którą uczynił że nie chcesz dogaszać świece u ktorey knot ieszcze się tli, y dymi, y że nie skruszysz trzciny nadłomaney, Ty Panie który nie chcesz śmierci grzesznika, ale raczey pragnieisz nawroceniaiego y życia, uczyn te momenta ostatnie, szczęśliwe, y zbawienne, dla tey nędzney Duszy.

Potym obrociwszy się do owego desperata rzecze, z tym wszystkim iakożkolwiek jest, czy nie wolałżebyś oddać się wręce Botkle niżeli w niewolę Czartowską? ktoż o tym wątpić może [odpowieda winowayca,] ale coż Panu Bogu po takim hultaju, jakim ja lestem.

Qa

Dla

Psal. 24.
Matt. 124.
20.

Eze. 36.
11.

Matt. 9.
130

Dla takich to właśnie ludzi jak ty jesteś, [mowi Święty] Ociec Przedwieczny zesłał Syna swego na świat, y dla grzecznych jeszcze od ciebie, jakim był Judasz, y ci którzy go Ukrzyżowali! bo Jezus Chrystus przyzedł zbawić grzeszników, a nie dla sprawiedliwych.

A możesz ze mnie upewnić, mowi owzłoczyńca że to nie będzie zuchwałość mola, uciekać się jeszcze do miłosierdzia Boskiego.

Rom. 5.
20.

Psal. 144
9.
Iacob. 2.
13.

Y owszem byłaby większa zuchwałość [odpowiedział Święty Biskup] powątpiwać o miłosierdziu Boskim które jest nieskonczone, y przewyższające wszystkie by największe y najeźszcze grzechy całego świata gdyż odkupienie jego jest tak obfite, iż sprawuje to; aby tam bardziey obfitowała łaska gdzie więcey panował grzech, y wylało się wszystko złe iako potop, y owszem Miłosierdzie Jego jest nad wszystkie sprawy Jego, y przewyższa zawsze sprawiedliwość Jego, podnosi się tym wyżej, im wyższa jest góra nieprawości naszych, bo Miałostat Miłosierdzia Jego załadzony jest na nędzy naszej, która mu służy za podnożek.

Przez te y tym podobne reflexye na fundamencie Wiary, która jeszcze nie cale była wygasła wrey Duszy wzniecił Święty Biskup, y ożywił w sercu jego nadzieie, która już prawie umorzona zostawała. y przywiódł go do tak wielkiej rezygnacyi na wolę Boską że się cale spuścił y oddał zupełnie w ręce Boskie, tak względem śmierci iako y życia doczesnego, y wiecznego aby z nim Bog czynił według upodobania swego w czasie y w wieczności.

Ale mnie Bog potępi bo jest sprawiedliwy mowi jeszcze ow człowiek.

Ale ja cię upewniam że ci odpusci (mowi mu S. Biskup) jeżeli go będziesz prosił o litość nad tobą; bo jest miłosierny y przybieciał odpuszczenie każdemu grzesznikowi, który go będzie prosił o to sercem skruszonym y upokorzonym.

Niechayże mię już y potępi Bog, jeżeli mu się tak podoba, [mowi

(mowi ow pokutujący Człowiek) Jestem wszystek tego alboż mu nie wolno czynić zemną co chce, tak iako gancarzowi z gliną swoją.

Na to Święty Biskup rzecze; mow raczey Synu z Dawidem S. Jestem twoim Panie zbaw mię dla Jmienia twego. naosta-tek przywiódł go dotego, że się spowiadał z wielkim żalem, y skruchą; y umarł szczęśliwie z stateczną cierpliwością ponosząc męki w duchu szczerę pokuty za grzechy swoje, w głębokiej pokorze, y zupełnym poddaniu się Najswiętszey woli Boskiej, ostatnie tego słowa były za powodem Świętego Biskupa o Jezu moy oddaie się Tobie, y spuszcza się zupełnie na wolą twoją.

Z tej okoliczności przypominam sobie, że słyszał Świętego Biskupa, często mówiącego te słowa niepodobna jest rzecz Bogu wizechnogącemu aby miał potępić wiecznie Duszę, która wychodząc z ciała poddaie wolą swoją, Najswiętszey woli tego Boskiej.

Jakoż kiedy ten Święty dysponował umierających usiłował wszelkim sposobem przywieść ich do tego aby zupełnie poddali wolą swoją najswiętszey woli Boskiej, y nie mówił prawie z nimi o czym innym tylko iedynie o tym, tego słowa uko-
chane były te nacyęście, o Boże niech się stanie wola twoja
Tak Oycze, ponieważ ci się tak podobało, nie moja wola ale
twoja niech się dzieie zemną o moy Boże

R O Z D Z I A Ł XII.

Ze się nam nie trafia, tylko z woli Boskiej.

Z Alecał tu bardzo Święty Biskup, abyśmy wszystkie przy-
padki życia tego upatrowali zawsze w najswiętszey woli
Boskiej.

Nic się nam nie przytrafia, [wciążwszy grzech tam] mawiał
ten Święty tylko z woli Boskiej, lub dobro iakie lub też złe,
Dobro, bo Bog będąc zrodźtem wszelkiego dobra, wszystkie
dary nayszacowniejsze pochodzą od niego, iako od Oycy

świa-

Rom. 8.
21.

Psalm. 118.
94.

Matt. 11.
16.
Luc. 22
42.

Iacob. 1.
17.
Amor. 3
6.

światłości. Czyli też co złego się trafi, bo nie masz żadnego złego ktoregoby Pan Bóg nie uczynił wolą dopuszczającą, co się ma rozumieć o ukaraniu za grzech ponieważ Bóg nie może chcieć grzechu, lubo go dopuszcza, pozwalając nieiako ludzłom czynić według wolney woli ich którą im zottawił.

Przydademy leſzcze to, że grzech mówiąc właſciwie nie może ſię nazwać rzeczą przypadkową, bo to co ieſt przypadkowego pochodzi zkađ inną, a zaſ grzech pochodzi z nas ſamych, y wychodzi zſerca naſzego iako mowi litera Święta. O Jakaby to iſzczeńſliwość była dla nas, gdybyſmy ſię przyzwyczaili wſzytko przyimować z Ręki Oycowſkiej Tego Boga, ktory ile razy ią otwiera, napełnia wſzelkie ſtworzenie żyłace Błogoſławieństwem ſwoim o iaką pociechą przez ten ſpoſob oſłodziłibyſmy gorzkość prac naſzych, iak wiele młodu wyciągnęlibyſmy z tego kamienia, y oliwy z naytwardſzey ſkały. w iakim pomiarkowaniu utrzymywalibyſmy ſię wſzczęſliwym powodzeniu, ponieważ Bóg nam nie poſyła przeciwnoſci, y ſzczęſliwości w tym życiu, tylko dla wyciągnięcia ztąd Chwały ſwoiey, y zbawienia naſzego.

Myſłmy dobrze o tey prawdzie, a nie upatrujmy tylko Boga ſamego we wſzystkich przypadkach życia tego, ani też przypadkow rożnych tylko w Bogu ſamym, aby we wſzystkim był pochwalony, y uwielbiony Bóg, Ociec Pana naſzego Jezufa Chryſtufa, ktory nas cieſzy we wſzystkich naſzych przeciwnoſciach, y dopomaga nam do odnieſienia zbawicnnego pożytku ze wſzelkiego utrapienia naſzego.

R O Z D Z I A Ł XXIII.

O wielkim uſzanowaniu, ktore wſzyſcy mieli ku cnotom Świętego Biſkupa a mianowicie Xiaż: Leſdigier

CNoty wyſokie naſzego Świętego Biſkupa tak dobrze były odwſzystkich uznane, nie tylko od Katolikow, ale nawet y od Heretykow, że u wſzystkich y wſzędzie znalazły poſzczęnną approbacyą.

W ten

W ten Rok gdy miewał kazania Adwentowe, y Postne w mieście Gracyanopolu Xiążę Lesdygier będąc na tenczas najwyższym Namiestnikiem Krolewskim w tym stołecznym mieście całego Delfinatu, lubo na ten czas jeszcze nie był nawrócony do wiary S. Katolickiey, zabrał jednak wielkie przywiązanie do S. Biskupa z szczerą, przyjaźnią, y uszanowaniem nadzwyczajnym, zapraszał go bardzo często z sobą do stołu swego, oddawał mu także wzajemne wizyty w iego Pałacu, a nawet bywał czasem na iego kazaniach, mając w wielkim szacunku, naukę głęboką, y cnoty Świętego Biskupa.

Postrzegszy to Predykanci poczelі się bardzo trwożyć y mieszać á mianowicie dla tych długich, y częstych rozmów sekretnych, które miewał Xiążę z Świętym Biskupem. Wychwalał go wszędzie gdzie się tylko podała okazyja do tego, y był zawsze z tak wielkim uszanowaniem ku Świętemu, że wszyscy w zadziwieniu zostawali.

Ministrowie chociaż się mocno sprzeciwiali, y groźno pod klątwami swemi zakazywali, aby żaden z ich sekty nie bywał na kazaniach Świętego Biskupa (z których wszyscy z wielkim zbudowaniem powracali) jednakże nic swemi zabiegami dokazać nie mogli, zgromadzali nawet swoje konfysztorze, dla wynalezienia sposobow iakich, aby Xiążęcia odwieść od tego uszanowania, y świadczenia affektu Biskupowi Annesfyskiemu [gdyż go tak nazywali dla tego że to Miałoby być w którym najczęściej mieszkał,

Przestrzegali z daleka przez innych owego Xiążęcia aby zaniechał tej przyjaźni z Świętym Biskupem, y nie bywał na iego kazaniach, bo to gorszyło wszystkich Protestantow. Naostatek obrali z pomiędzy siebie najznaczniejszych Predykantow chcąc posłać ich do owego Xiążęcia z przestrogą y napomnieniem Braterskim w tym wszystkim, o czym dowiedziawszy się ten zacny Xiążę, zaraz natychmiast kazał im powiedzieć, że leżeli chcą być u niego dla zniesienia się z nim
o spra-

o sprawach iakich potocznych, gotow iest chętnie ich przy-
jąć, ale ieżeli zamysławiać czynić na iakie napomnienia z swego
konfysytorza, mogą być pewni, że iak prędko wnikną drzwia-
mi, będą musieli wynieść przez okna.

Widząc tedy owi Predykanci ten sposób niepożyteczny,
udali się do wynalezienia innego, to iest profilili iednego
z nayznaczniejszych Panow swoley sekty, aby Jmieniem
wizytskich całego ich konfysytorza, rozmówił się prywatnie z
Xiążęciem o tym, Ten tedy przyjąwszy na siebie to Poselstwo,
przełożył Xiążęciu to, wizytsko, czego owi Protestanci nie
śmieli uczynić obawiając się rozgniewać go na siebie

Na co taką dał odpowiedź Xiąże. temu Posłowi: proszę
powiedzieć Jch Mściom Predykantom, że w tym wieku moim
wiem dobrze iak mi żyć przynależy na świecie, a do tego
byłem Katolikiem Rzymkim aż do trzydziestego Roku, wie n
doskonale iak katolicy Rzymscy obserwują Biskupow swoich,
y iako Biskupi są poważani y szanowani od Krolow, y Xiążąt,
znayduiemy się w takim raństwie gdzie Biskupi z naydują się
na wysokim stopniu godności, y bez porownania w więkzey
są powadze u wizytskich niżeli nasi Ministrowie, ktorzy y
miedzy nami nie są poczytani tylko za Plebanow, ponieważ
godność Biskupią odrzucili, lubo tak dobrze ufundowaną na
Pismie Bożym, y trzymam że nasi muszą teraz tego żałować

Powiedz W. Mści. iefzcze temu J. Mści. [to iest iednemu
z nayprzedniejszych ministrow ktory będąc podlego urodze-
nia służył przedtym u Xiążęcia Lesdigier, y za jego Promocyą
był wyładzony na ten Stopien między ministrami ktorzy
rządzili kościołem swoley Sekty w Gracyanopolu] że gdy
obaczę Synow y Braci Krolewickich iż zostanę ministrami, iak
widzę tylu miedzy Biskupami, Arcybiskupami, y Kardyna-
łami, pomysle u siebie na ten czas iaki honor, y uszanowa-
nie mam im świadczyć,

Co się zaś tycze J. Mści Xiądza Biskupa Gensweyskiego;
gdy-

gdyby u był, iako on iest Xiążęciem absolutnym tego miastka, potrafiłbym w to żeby mi byli posłuszni tameczni obywatele iako poddani y znali się do respektu powinnego ku Xiążęciu swemu, wiem ia dobrze iakie są Prawa Jego, y godność á podobno daleko lepley to wiem nizeli ten minister, y wszyscy iego koledzy; do mnie należy nauczyć ich tego, á onym milczeć ieżeli mają rozum. Nikczemni oni są, y nazbyt młodzi ieszcze, żeby mnie mieli uczyć moiey powinności w tym wieku moim, y w tym stopniu godności, na którym zostale.

A tak od tego czasu ieszcze większe czynił toświadczenia przyjaźni Xiążę Lesdigier z wielkim uszanowaniem y przywiązaniem szczerym ku Świętemu Biskupowi, od którego odebrał tak doskonałe y skuteczne nauki, że to bardzo ułatwiło y dopomogło wiele do zupełnego nawrocenia iego, gdy po tym w krotce postąpił na godność najwyższego Hetmana wszystkich woysk Francuskich na który umarł bardzo dobrym Katolikiem, szczęśliwie dokończywszy życia swego.

ROZDZIAŁ XXIV.

Wielkie pragnienie N. eba w człowieku prostym?

Święty Biskup odprowadzając wizytę w Diecezyi swojej; czasu iednego dano mu znać, że ieden pobożny wieśniak chory, pragnął odebrać błogosławieństwo od niego wprzód niżeli by umarł.

Święty każdemu proszącemu chcąc dogodzić w pragnieniu iego, poszedł zaraz do niego, y zastał go iuż bliskiego śmierci, ale przy rozładku zupełnym y zmysłach dobrych ow chory obaczywszy Świętego Biskupa, bardzo się uciełzył, mówiąc do niego, o moy kochany oycze Błogosławie y wielbłę Boga, że mogę wprzód niż zamknę śmiertelne oczy moje odebrać Pańskie Błogosławieństwo twoie, y zaraz prosił o spowiedz ustąpił wizytę á po-

R skończo-

skóńczoney spowiedzi widząc się chory sam á sam z Świętym Biskupem, mowi do niego moy Oycze, czyli ia też umrę teraz.

Święty rozumiejąc że się bardzo lęka śmierci? chcąc go cokolwiek pocieszyć odpowiada mu, widziałem ia, daleko bliższych śmierci, á potym przyszli do zdrowia [przydając] ale potrzeba wszystkę ufność swoję pokładać w Bogu, który jest Panem życia, y śmierci naszey.

Ale moy Oycze [mowi ow wieśniak] coż się W. Mści. zdale umręli ia w tey chorobie.

Synu moy [odpowieda Święty Pasterz] lepiejby na to Doktor mógł odpowiedzieć á niżeli ia, jednak co do mnie, mogę ci to szczerze powiedzieć iż widzę Duszę twoję w wielkim uspokoleniu, y w Dyspozycyi bardzo dobrej, á mogłoby to być, żeby cię Bog zabráł winiłym czasie w którym nie byłbyś tak dobrze przygotowany iak teraz, moim zdaniem nie możesz nic najlepszego uczynić, iako porzuciwszy cale wszelkie staranie, y pragnienie dalszego życia spuścić się całowicie y zupełnie na pieczętowanie Oycowskié Oparrzności Boga naszego, y oddawać się miłośdierdziu iego, aby czynił z tobą według upodobania woli swoiey Nayświętszey; á iego upodobanie, bez wątpienia żadnego będzie zawsze naywiększym dobrem dla ciebie.

O moy Oycze [mowi daley wieśniak] nie z boiaźni śmierci pytam się oto ale raczey bardziey się obawiam dalszego życia, gdyż przyznam się W. Mści. żeby mi było bardzo przykro gdybym miał przyść do zdrowia z tey choroby.

Święty Biskup w wielkim zadziwieniu został na taką mowę, wiedząc dobrze o tym że pragnienie śmierci nie bywa zwyczajnie tylko w Duszach bardzo grzesznych, y do rozpaczý skłonnych, lub też czalem w takich które w iakim ciężkim utrapieniu zostając poddają się smutkowi. Pyta się go tedy ieżeliby nie miał iakiego nieukonténtowania w życiu swoim, y z kąd pochodził ten nieśmak życia,

życia, które naturalnie jest tak miłe człowiekowi, y każdy go pragnie.

Na to odpowiedział wieśniak Ah Mój Panie ten świat; y to życie jest tak marna rzecz y nikczemna, że niewiem jako tak wiele ludzi mogą się w nim kochać y gdyby był Pan Bóg nie przykazał abyśmy w tym życiu zostawili doradę poki nas sam z niego nie wyprowadzi, już bym dawno na świecie nie był.

Święty Biskup myśląc sobie że ten człowiek mógł mieć jakie znaczne utrapienia y przykrości w stanie swoim, dla których mu już y samo życie tak nie miłe, iż uślnie śmierci pragnie, pyta się go tedy jeżeliby nie miał jakich skrytych dolegliwości ciała, albo nie doznawał takiego umartwienia y niedostatku wręczach doczesnych,

Bynaimley moy Oycze odpowiada chorv, prowadziłem życie moje zawsze w zdrowiu czerstwym, aż do tego wieku w którym mię widziłeś, to jest mając już lat siedemdziesiąt, co do dobr doczesnych mam ich dostatecznie, [tak iż niewiem co to jest ubóstwo] z łaski Boga mego y opatrności Jego Świętej.

Święty Biskup pyta się go jeszcze daley, jeżeliby nie miał jakiego nieukontentowania z strony żony sweley, albo Działek

Y owszem mam z nich wszelkie ukontentowanie którego pragnąć mogę, gdyż nigdy nie uczynili mi w niczym najmniejszy przykrości; y gdybym miał pracę opuścić ten świat, to chyba tylko dlatego jedynie, że się z niemi trzeba rozstać.

Święty Biskup nie mogąc zgadnąć z kądby miał taki niesmak życia, spytał się go dla czego by tak bardzo pragnął śmierci

Odpowiedział chory, bom słyszał zawsze na kazaniach tak wielkie zalecenie przyszłego żywota, y niebieskich szczęśliwości, że mi się zdaie iż to życie doczesne nie jest tylko jedną ciężką niewolą, y okropnym więzieniem, a w tym z obfitości serca swego obszernie mowiąc o przyszłym żywocie tak wiele przełziwnych rzeczy powiadał o tym, że Święty Biskup prawie jak w zachwyceniu zitało z podiechy

wielkley zalał się łzami widząc dobrze że ten prosty wieśniak od Boga samego musiał być o tym wszystkim nauczony y że nie ślało ani krew oblawiło mu te rzeczy niebieskie, ale Duch. Przenajświętszy.

Postępując potym ow chory z tych wysokich uwag orzeczach niebieskich, zaczął znówu mówić przedziwnie doskonale o podłości y nikczemności wysokich honorow, fałszywey okazałości bogactw doczesnych, y rokoszy świata tego, tak dalece iż przez to pomnożył ieszcze większy niesmak y obrzydzenie tych marności w sercu naszego, S. Biskupa, który przyśłał na zdanie tego pobożnego wieśniaka, potwierdzając go w Świętobliwych sentymentach; ale jednak dla pomiarkowania go y wstrzymania trochę w tym z bytecznym pragnieniem śmierci, czynił z nim akty poddania się zupełnego woli Boskiej, y Świętey obostronności żyć albo umierać; przykładem Świętego Marcina Biskupa, y tak ow chory przyjąwszy na koniec olej Święty z rąk Świętego Biskupa, w kilka godzin potym, szczęśliwie skonał; stawiając się piękniejszym po śmierci: niżeli go znano za żywota.

R O Z D Z I A Ł XXV.

Ze się nigdy nie może zbytkować ni uprzatnieniu z serca swego pragnienia rzeczy ziemskich.

ZNaydują się żądze ziemskie, y pragnienia niebieskich rzeczy á tych nie możemy nigdy nad to pragnąć, gdyż one są iako by skrzydłami które nas podnoszą do Boga, y teć to są skrzydła gołębic o które prosił Boga Dawid, dla wylecenia nami do prawdziwego odpoczynku. Co się zaś tycze pragnienia dobr przemilających, marnych, y które nas przywiązują do świata nikczemnego, nie możemy nigdy przebrać miary w odrywaniu się od tego; gdyż Święty Augustyn nazywa je lepem do którego Igną skrzydełka Duchowne serca naszego.

Z tych to żądz ziemskich cale było wyprożnione serce naszego Świętego Biskupa, o toż iako sam o tym mówi, mało bar-

bardzo rzeczy pragnę, y to czego chce, nie zbyt pragnę, y gdybym się mógł odrodzić, nie chciałbym cale mieć żadnego pragnienia.

Zalite ziemia, y ten świat cały jest jedna frazka, a raczey mówiąc prawdę jest to ledno nic temu który pragnie nieba, y czas terazniejszego życia, jest to ieden cień znikomy, temu który dąży do wieczności.

ROZDZIAŁ XXVI.

O skrupułach iednego Człowieka bogatego, a wielkiego Fałmużnika.

Święty Biskup iadąc do Paryża w Roku 1619. widział się z iednym Panem bardzo bogatym w dobra doczesne, ale ieszcze bogatszym w pobożność y w uczynki miłosierne ku ubogim.

Ten pobożny człowiek spytał się Świętego Biskupa jeśli może być zbawionym przy tak wielkich dostatkach wktóre obfitował powiedając mu że w wielkiej boiaźni zostaje aby mu te dobra doczesne nie przeszkadzały do zbawienia.

Święty Biskup spytał się go z kąd mu ta boiaźń przycho-
dziła. Odpowiedział, z tad że jestem bogaty, a wiadomo
W. Mści że Ewangelia Święta tak trudne y niebezpieczne o-
głasza zbawienie bogaczowi iż go prawiema za niepodobne. Lucas 24

Święty Biskup z tey odpowiedzi nie mogąc formować u siebie żadnego zdania, pyta się go daley. Jeśli ma dobra jakie
złe nabyte.

Odpowiedział. Bynaymniej, nie mam nic cale takim spo-
sobem nabytego, gdyż y Przodkowie moi ktorzy byli Ludźie
Boga się boiący, nic mi z cudzą krzywdą nie zostawili, a co
też mam więcej nad to, zebrałem z mego gospodarstwa, y
sprawiedliwej pracy moiej: niech mię Bog zachowa abym
miał cokolwiek cudzego, sumnienie moje o nic mię takowego
nie strofule.

Coż tedy [mowi ieszcze Święty Biskup] alboż na złe za-
żywasz tych dostatkow.

Odpowiedział ow Pan, Prawda iż życie przystoynie we-
dług

dlug kondycyi swej, ale obawiam się, że z tego dnia ostatniego będziemy sążeni.

A masz W. Mc. Dziatki, Pyta się go Święty Biskup. Mam, ale już są wszystkie rozporządzone z łaski Bożej, y tak należycie, opatrzone, że się bardzo dobrze mogą obeysć bezemnie.

Na to rzekł Święty Biskup, o zaistę nie widzę żadney przyczyny z kąd mogą pochodzic te skrupuły, dopiero na pierwszego W. Mcl natrafiłem który się uskarżał na zbytnią obfitość do tatkow bo więcey się znayduie takich, którzy się żalą na to że ich nie mały dosyć. Łatwo tedy było Świętemu Biskupowi uspokoic boiaźn bez fundamentu owego pobożnego Pana, znaydując w nim wielką powołność na wszystkie rady ktore mu dawał.

Potym powiadał mi Święty Biskup, iż ten pobożny Pan bywał przed tym na znacznych urzędach ktore bardzo godnie sprawował, a na koniec wszystkich odstąpił, aby miał więcey czasu zabawić się nabożeństwem, nie wychodząc prawie z kościoła, albo że szpitalow, czyniąc uczynki miłosierne, y tak hojnie opatrując ubogich iż prawie większą połowę dochodow swoich na to szczerzynie obracał, nad to jeszcze oprócz wielu pobożnych legacyi, przez Testament swoy uczynił naypierwszym Dzielczem Dobr swoich samego Chrystusa Pana, odkazawszy Domowi Bożemu na ubogich chorych równą część Dobr z Dziećmi swemi. na koniec tak Świętobliwe życie ukoronowane było, bardzo szczęśliwą śmiercią.

R O Z D Z I A Ł XXVII.

o Reformacyi wewnętrzney

Święty Biskup mawiał, że łaska Boska podobnym sposobem sprawule w nas, iak natura czyni, a nie tak iak kunszt rzemieślnia iakiego ręczney roboty, na przykład malowanie albo snycerskiey roboty, ktore powierzchnownie udołkonalała po trochu!

trochu! natura zaś poczyną dzieła swoje zewnątrz z kąd powiedaia że w człowieku najpierwey ożywia Serce a na ostatku obumiera.

Tak sobie postępował y Święty Biskup, kiedy chciał na prowadzić które Dusze od życia światowego, do życia Chrześcijańskiego, nie mówił z niemi nic o tych rzeczach powierzychownych ani o ustrzyżeniu włosów, albo odmianie Sukien y tym podobnych rzeczach! ale mówił szczegulnie o reformacyi zupełney, y odmianie serca, które będąc pozyskane Bogu, już dosyć na tym, y nie zostały nic więcej do czynienia. Kiedy się ogień pokaże w którym Domu, czyliż nie widzimy że wszystkie rzeczy z niego wyrzucaia przez okna, tak też właśnie kiedy prawdziwa, y szczerza miłość Pana Boga opanuje Serce nasze na ten czas wszystko co nie jest Bogiem, zdać się nam rzeczą bardzo nikczemną.

Czasu lednego mowiono Świętemu Biskupowi, iż się temu bardzo dziwowano że pewna Pani zacna, y wielkiej pobożności pod Dyrekcyą Świętego Biskupa zostaiąca, nie zaniedbała lepszego nosić zaufznie.

Na to odpowiedział Święty: co domnie upewnić mogę iż niewiem nawet ieśli ta Pani ma uszy, gdyż do spowiedzi przystępuiać, zawsze jest zaślioniona tak wielkim kwefem albo szarpą, że cale niewiem iak jest uстроiona a do tego rozumiem że y owa Święta starozakonna Rebeka ktora była tak pobożna, iako y ta Pani, nie utraciła bynajmniej swojej światobliwości przez to że nośia zaufznice, które leży dał Eliczer w upominku od Izaaka.

Taż sama Pani kazawszy sobie nasadzić Dyamentami krzyż szczerozłoty który nośia, znowu y w tym przyznawano leży próżność y ganiono ją przed Świętym Biskupem, który na to tak odpowiedział, że to samo co Jey poczytano za porożność bardzo go budowało. Ah labym chciał gdyby to można, żeby wszystkie krzyże całego świata były ozdobione Dyamentami, y wszystkiemi najszacowniejszymi kamieniami;

alboż

alboż to nie jest takim sposobem obrocić na użytek przybytku Pańskiego łupy y zdobyczy Egipskie, y zaszczyt sobie uczynić w krzyżu Jezusa Chrystusa, y czyliż mogła ta pobożna Pani na co lepszego obrocić kleynoty swoje, iako na ozdobę znaku zwycięskiego odkupienia naszego,

ROZDZIAŁ XXVIII.

Piekne przystawie pobożnego Taulera.

Swięty Biskup szacował bardzo to piękne owego Teologa przystawie, ktorego się nauczył od prostego włościanaka, który mu był dany od samego Boga za Mistrza w życiu Duchownym. Ten spytany będąc od Taulera kędy Boga znalazł. Odpowiedział, że tam gdzie się siebie samego zgubił, a zaś kędy siebie samego znalazł, tam zgubił Boga.

To właśnie wychodzi na podobieństwo owych dwóch Miast przeciwnych sobie Babilonu, y Jeruzalem, Miłość własna nas samych wyraża Babilon, Miłość Pana Boga wyraża Miałto S. Jeruzalem, Pierwsze Miałto Babilonu światła tego założone jest na miłości własney nas samych, rościąga się daleko y prowadzi aż do nienawiści Boga, drugie zaś Miałto Święte Jeruzalem funduje się na Miłości Boga, rościąga się obficie, y głęboko w fundamentach swoich aż do zupełney wgardy nas samych.

Jeżeli albowiem grzech nic innego nie jest tylko odwróceniem się od Boga, a nawroceniem się do stworzenia, ktoż nie widzi że łaska Boża, odmieniając nas wewnątrz nic innego nie czyni tylko odwraca nas od stworzenia, dla nawrocenia nas zupełnie do Boga Stworcy naszego, y Toć to jest czego nas naucza Chrystus w Ewangellii S. że nikt nie może dwiema Panom służyć, Bogu, y mamonię światła tego że światłość z ciemnością ani żadną miarą zgodzić się nie może, ani też Chrystus z Belialem.

Mat. 6

24.

2. Cor. 6

14.

Umrzeć sobie samemu y namiętnościom swoim aby żyć Chrystusowi, jest to prawdziwie życie chrześcianina, ale umierać

umierać Chrystusowi oddalając się od niego aby żyć sobie samemu według namiętności swoich. Iest to droga zatracenia wiecznego, jeżeli życie według ciała [mowi Apostoł,] pomrzecie, ale jeśli według Ducha sprawy ciała umorzycie, tedy żyć będziecie.

Rom. 8.
19.

R O Z D Z I A Ł XXIX.

O oschłościach w Modlitwie.

Kiedy która Zakonnica skarżyła się przed Świętym Biskupem na swoję oschłość wewnętrzną y niesmaki w modlitwie zamliał ciężenia ich w tym, mówił, co do mnie, ja zawsze bardzley lubię y więcej szacuję konfitury na sucho smażone a niżeli w syropie, y przytaczał do tego słowa Dawida. *W ziemi pusley y niezdrożney, y bez wodney, iako w Świątyni stawilem się przed Tobą: abym widział moc twoją, y chwale twoją.* Maana owa, ten chleb Anielski, Pokarm niebieski była w ziarnie drobnym y bardzo suchym, a kiedy Lud Izraelski narzekał na to, chcąc ją odmienić w mięsłwo, y potrawy soczyste: *ieście pokarmy ich były w gebach ich: gdy gniew Boży zstąpił na nich.*

Psal. 62.
11.

Psal. 77
34.

Máło się znajduje takich, którzyby wierzyli tej prawdzie, a przecię iest to rzecz pewna, że Duszy sprawiedliwej, y wierney, złączenie z Bogiem iest daleko ścisleyse, y doskonalsze w oschłościach, y opuszczeniu wewnętrznym, aniżeli w nabożeństwie czutym y obfitości poćiech. Ponieważ im więcej Dusza zabawia się y zastanawia na tych poćiechach wewnętrznych, tym mniej przywiązuje się do Boga który iest źródłem wszelkich poćiech. Tak właśnie iako pszczoły które im więcej robią worku, tym mniej miodu zbierają.

Iac. 1.
21.

Ktoż może pomyśleć o większym opuszczeniu, nad to które Chrystus Zbawiciel nasz cierpiał wisząc na krzyżu, tak iż sam zawołał wielkim głosem: *Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił.* a ktoż przecię może powątpiwać o tym, aby ko-

Matt. 27
50.

S

złą-

złączony z wolą Ojca Przedwiecznego: iednością tak doskonałą na ktorej zawisło dopełnienie wszelkiej doskonałości, y wypełnienie wszystkiego, y dla tego mówi potym, *wszystko się spełniło.* - a w tym wykonaniu doskonale y zupełnie woli Ojca Przedwiecznego, oddaje Ducha swego w ręce Jego mówiąc: *Ojciec w ręce Twoje polecam Ducha mego.*

Jo an. 19.
30.

O Jak szczęśliwa jest ta Dusza, która trwa statecznie w wierności swojej, pod czas oschłości swoich, y opuszczenia wewnętrznego, gdyż, to jest dobry piec ognisty w którym naysoborniejsze złoto Miłości jest doskonale wyczyszczone y wypolerowane, szczęśliwy ten który wytrzymuje z cierpliwością takową próbę, gdyż będąc należycie wyprobowany, y wyczyszczony takowym sposobem odbierze potym koronę którą Bog przyobiecał tym których ukochał, y którzy Go kochają.

CZĘŚĆ CZWARTA R O Z D Z I A Ł I.

o Szczegulności.

Święty Biskup pracował mocno około tego, aby nie tylko z domów Zakonnych wyrugować wszelką szczegulność, którą nazywał powietrzną zarazą, ale i jeszcze starał się odwodzić od tego y inne Osoby świeckie, które udały się na życie pobożne, mówiąc im, że ten defekt szczegulności nie tylko że czyni o chydę pobożności, ale też jest rzeczą śmiechu godną.

Chciał ten Święty aby każdy stosował się w sprawach powierzychownych ile możności swojej, do sposobu życia tych którzy zostają w tymże stanie, nie pragnąc bynajmniej pokazać się nad innych przez żadną szczegulność, itawiając za przykład Zbawiciela naszego, który pod czas dni życia swego śmiertelnego chciał się stać podobnym we wszystkim Braci swoim, okrom grzechu.

Heb. 5. 7.
A. 35.

Święty Biskup zachowywał sam bardzo ściśle tę naukę, y przez

przez czternaście lat zostając pod Jego Dyrekcyą, y uważając pilnie wszystkie Jego sprawy, aż do najmniejszego kroku y poruszenia, iako także wszystkie słowa Jego, przyznam się wam szczerze że nigdy nie postrzegł w nim nic takiego, co by najmniej trąciło iaką szczerulnością albo przyśadą.

Muszę wam powiedzieć iedną łztukę któryem zażył dla u kontentowania moicy ciekawości, gdy ten Święty przyjeżdżał do mnie z wizytą, y bawił zawsze u mnie przez cały Tydzień, w czym nieomieszkiał nigdy, każdego Roku, na ten czas tedy powierciałem dziury na wielu miejscach do Jego Pokoju, abym go mógł uważać kiedy zostawał sam w osobności, y widzieć iak sobie postępował w modlitwie, w czytaniu, w medytacyi, w śledzeniu, w chodzeniu, w układzeniu się y wstawaniu rannym, w pisaniu, krotko mówiąc we wszystkim, w czym sobie czasem więcej pozwalać z wyklismy będąc sam.

N gdy się iednak nie uwalniał od najmniejszego Prawa ścisłości skromności, tak się zachowywał sam, iako w społeczeństwie z drugimi, tak się trzymając w kompanii z drugimi iako y na osobności sam zostając. Jednostajność postawy Jego w układności powierzchowney ciała, stosowała się do wewnętrzney dyspozycyi serca Jego.

Zostając na osobności sam, trzymał się w takiej układności, iakoby wpośród zgromadzenia licznych Ludzi, iezeli się modlił, rzekł byś że to czynił w przytomności Aniołów, y współczesność i Świętych zostając nieporuszony iako słup iaki y z układnością pełną respektu.

Uważałem nawet, widząc go samego, iezeli nie zakładał nogi na nogę, albo kolana na kolano, lub też iezli nie podpierał łokciem głowy, nigdym nic z tego nie postrzegł, zawsze w nim była iednostajna powaga złączona z taką łagodnością, która wszystkich pociągała serce, y pobudzała do Respektu ku niemu.

Mawiał mi często, że nasze powierzchowne ułożenie powinno być podobne do wody, która najlepsza jest, kiedy jest

czysta, prosta, y bez żadney przyprawy, iednak lubo nie miał w sobie żadney przyrody, uznałem przeciw w nim to najołobliwszego, że nie mając żadney szcęgulości w sobie, wżytłko miał się iednak z dawało rzeczą nadzwyczajną w nim.

Nigdy nie zapomnę tego co mi raz powiedziała w Paryżu iedna osoba godna, y wielkicy pobożności, że nie nie wyrażało lepiej obcowania y konwersacyi Zbawiciela naszego między Ludźmi, iako przytomność y postawa w Anielskicy prawie układności, tego Świętego Biskupa, o którym n oże się mówić, że był nie tylko przyobleczony w Jezusa Chrystusa, ale y cale nim napełniony.

ROZDZIAŁ II.

o Czystości Serca.

Nie mogę wam wyrazić na iak wysokim stopniu, y wiakim szacunku nasz Święty Biskup kładł czystość serca, zkąd mawiał czasem że czystość ciała nie jest tylko skorką z wierzchnią owocu tego, a zaś czystość serca jest sokiem najsłakowitszym samego Owocu, gdyż w sercu był korzeń drzewa tej cnoty, a zaś gałązkami Jego y liściami jest czystość ciała, y zmysłów.

Zakładał tę czystość serca na zupełnym wyrzeczeniu się wszystkich affektów y skłonności nieprzyстойney, Święty Bernard poczytał to za uczynek większego cudu niżeli wskrzeszać umarłych, konwersować często y poufać z osobami inżey płci a nie naruszyć cokolwiek czystości serdeczney, albo częstokroć cale iey nieutraćić.

Znayduie się iedna czystość serca ktora zawisła na szczerości intencyi, ale o iako ta czystość y szczerosc w intencyach rzadko gdzie się nayduie, bo aby ją mieć, mawiał nasz Święty Biskup, potrzeba nie upatrować tylko samego Boga we wszystkim, y wszystkie rzeczy w Bogu. Jest to promyczek ieden niebieskiey szczęśliwości, gdzie Bog sam jest wszystko, we wszystkim.

R O Z D Z I A Ł III.

Zdanie Świętego Biskupa względem Godności y Rezydencyi Biskupow.

OYcowie Święci obadwa Klemens VIII. y Paweł V. bardzo poważali naszego Świętego Biskupa osobliwie Paweł V. po wiele razy zamyslał uczynić go Kardynałem, o czym był przestrzeżony nasz Święty

Czasu lednego mówiąc z nim o tym, powiedział mi. Ale co rozumiesz w czymże byłaby mi pomocna ta godność do służenia lepley Bogu y Kościołowi J. go. Alboż to Rzym któryby był miejscem pomieszkania mego, jest sposobniejszy do tego miejscem, niżeli to gdzie mię Bog osadził? Czyliż miałbym tam więcej do roboty, albo więcej nieprzyjaciół do wojowania z niem, lub większą liczbę dusz do rządzenia w drodze zbawienia, albo też więcej starania, więcej ćwiczenia pobożnego, więcej wizyt do osprawowania y więcej powinności Pasterskich do wykonania.

Odpowiedziałem mu na to ale wchodziłbyś w zawiadowanie y faranie o całym Kościele, y w wszystkich Kościołach ogólnie y od rządów lednego Kościoła, postąpiłbyś do rządzenia całym Kościołem powizecznym, razem z Oycem Świętym, y Kardynałami.

Na to Święty rzecze. Czyliż nie widziałeś jednak że Kardynałowie nayznakomitsi nauką y pobożnością, kiedy są Biskupami y mają swoje Diecezye, opuszczają rezydencyą Rzymiką która nie obliuguie tylko Prawem Kościelnym, a przenoszą się do owczarni swojej, dla sprawowania urzędu Pasterskiego który obowiązuje Prawem Boskim, aby czuli pilnie nad Trzodą swoją, tucząc słowem Bożym, y prowadząc Dusze sobie powierzone.

A ztey okazał powiadał mi rzecz godną uwagi o wielkim Kardynale Belarminie Świętey y chwałebney pamięci, ten będąc podniesiony na tę godność Kardynałiką mimo wia-

mość

mość swoją y przeciwko woli swojej, a to przez Klementa VIII. który do tego jeszcze obciążył go Arcybiskupstwem Kapuańskim.

Zaraz tedy po konsekracyi swojej wybierał się w drogę do Arcybiskupstwa swego. Ociec Święty Paweł piąty dowiedziawszy się o tym a chcąc go za trzymać w Rzymie gdyż mu był bardzo potrzebny do rady w różnych Kongregacyach Kardynałów postać po niego do siebie, pytał się go oraz, ileżeli jest cale rezolwowany iechać do swojej Dyecezyi.

Odpowiedział na to w szczerości że nierównie większą ma ochotę do tego, niżeli miał do przyięcia Konsekracyi na Arcybiskupstwo. Ale ponieważ rozkaz Jego Świątobliwości obowiązał go do przyięcia na siebie tego ciężaru, więc słuszną rzecz jest aby go dzwigał y że myślał sobie, iż Ociec Święty niepotrzebuje go w Rzymie kiedy włożył na niego ten urząd Pastorski.

Papież powiedział mu że go będzie dyspensował od mieszkania w Dyecezyi. Odpowiedział na to, Oycze Święty nie tegom ja uczył w szkołach przez cały bieg życia mego, gdyż y owszem zawsze trzymałem to mocno że Biskupi obowiązani są przez Prawo Boskie aby zawsze pilnowali trzody swojej, a zatym ten obług pod dyspensę nie podpada.

Rzecz mu jeszcze Papież. Przynajmniej ustąp nam puł roku na mieszkanie tu w Rzymie

Odpowiedział na to Kardynał. Oycze Święty, a przez te puł Roku z czyich ręku patrzeć będą tych owiec które zgina z Trzody mojej.

Mówi dalej Papież. to przynajmniej daruj nam aby trzy miesiące w całym Roku, ale na to odpowiedział toż samo Oycu Świętemu co o szczęściu miesiącach. Jakoż pojechał zaraz do Arcybiskupstwa swego, gdzie ustawicznie mieszkał przez całe trzy lata, y pod ten czas przy pracach Pastorskich dla sołgi swojej, napisał był, y wydał ow szacowny, y bardzo doskonały komentarz na wszystkie Psalmy Dawidowe. a

nawet

nawet y Papież sam nie mógł go przywieść do tego aby powrócił do Rzymu, tylko pozwoliwszy mu aby rezygnował to Arcybiskupstwo w ręce lednego godnego Prałata, którego sam obrał ten zacny kardynał

Otoż zdanie tego wielkiego Kardynała o rezydencyi Biskupow w Diecezyi swoiey. Ten to jest godny człowiek który za czasow naszych był kolumną w kościele Bożym, y dodał nam tak wiele broni y mieczow przeciwko Herezjom a to przez swoje bardzo uczone księgi które wydał na światło.

Apoc. 12.

Święty Karol Boromeusz zaszczyt, y ozdoba Biskupow y Kardynałow, tegoż samego był zdania, iako też y godny iego następca Fryderyk Kardynał Boromeusz, ieden z nayuczeńszych y naypobożniejszych Prałatow w kościele Bożym,

Co się tycze naszego Świętego Biskupa ten nie považał sobie godności tak Duchownych iako y Świeckich, tylko tyle ile pomagały, mniej albo więcej do służby Bożey y pomnożenia Chwały Jego.

R O Z D Z I A Ł IV.

o Promocyi Świętego na Biskupstwo Genewyjskie y o konsekracyi Jego.

Niechay się żaden nie wdziara na urzędy y godności mówi Apostoł, ale ten niech je przyjmie który jest na to wezwany od Boga iako Aaron.

Rom. 12.

Otoż wyobrażenie Powołania naszego S. Biskupa do stanu Duchownego, który obowiązawszy się kościołowi S. bez żadnego innego zamysłu, tylko służyć w nim Bogu. przeszedł przez wszystkie stopnie Kanonii, Probostwa, Káznodzieystwa, Spowiednika, y Misyonarza. Na koniec Bog sam wren czas kiedy nasz Święty bynajmniej o tym nie myślał, dał natchnienie iego Antecesorowi, Biskupowi Genewyjskiemu aby go uczynił swoim koadiutorem na to Biskupstwo.

Lubo nasz Święty nigdy mu o tym nie wspomniął ani sam ani przez kogo innego, y kiedy pomieniony Biskup Garnier,

z tym

z tym się Jemu oświadczył, nasz S. ani mu się zbraniał wymawianiem się z tego, ani mu też dziękował słowami pięknymi, ale zupełnie to wolięgo zostawił i puszczał się w tym całkowicie na opatrność Boską. Jakoż sam Biskup Genewyjski, bez najmniejszego starania naszego Świętego, wyrobił konsens na tę koadiutorią od Xiążęcia Sabaudyjskiego, y podał go do Approbacyi Oycu Świętemu Papieżowi, który wiedząc dobrze o wysokiej cnocie, doskonałości, y sposobności Salezego do tego urzędu, chętnie zezwolił na to, z tą jednak kondycją aby sam nowy Koadiutor stawiał się własną osobą w Rzymie na examen publiczny w Konystorzu Papieżkim. Dla czego nasz Święty puścił się zaraz w tę drogę jako to jest obłizernie wyrażono w życiu jego, y ośmieszliwym sukcesie tego Examinu, oraz y zalecenie które mu dał Ociec Święty Klemens VIII.

Z tak wybornego powołania czegoż się innego mogli spodziewać wszyscy, tylko wielkich skutków y obfitych pożytków które potym nastąpiły.

Jakoż pod czas Ceremonii Konsekracyi jego, Bog mu pokazał iasnie y wyraźnie iż cała Trojca Przenajświętsza sprawowała w Duszy jego osobliwsze skutki tak potrzebnych do tego urzędu, a to właśnie pod ten sam czas, kiedy trzech Biskupów odprawowali nad nim ceremonie Konsekracyi, z kąd uważał się zawsze jakoby szczególnym sposobem poświęconego Trojcy Przenajświętszej.

R O Z D Z I A Ł V.

Święty odmania przyjac Arcybiskupa w Paryżach.

Roku 1616. Przyicchawszy Święty Biskup do Paryża z Xiążętami Sabaudyjskimi, bawił tam przez całe 8. tygodni. nie można wyrazić z jak wielkim pożytkiem użył Dłżozn przez ten wszystek czas dla chwały Bożej tak dalece iż był w wielkiej powadze nie tylko u wszystkich tamtejszychowieczek, ale też y u godnego Pałterza ich, którym na ten

czas

czas był Kardynał de Rets Prałat nieporównanej łaskawości, dobroci, przyjemności, hojności, skromności, pomilarkowania, y wśzystkich innych wielkich przymlotow.

Łagodność wielka w konwersacyi, y uprzejmość w obyczajach naszego Świętego, pociągająca wśzystkich do siebie, tak pozykała serce tego wielkiego Prałata, że usilnie pragnął uczynić go swoim koadiutorem, a nie myśląccale o tym aby nasz Święty miał się temu sprzeciwić, nakłonił już do tego y prola Francuickiego. Lecz Święty Biskup dowiedziawszy się o tym, wszelkim sposobem starał się uchronić tej godności, z czego bardzo był zbudowany ten wielki Kardynał, y w zadziwieniu zostawał takley Jego cności.

Ale między wielą racjami które dawał dla wymowienia się z tego, naybardziej mi się ta podobala, gdy powiedział, że mu się nie słuszną rzecz zdawała aby miał zamieniać oblubienicę swoię ubogą, za inną bogatą, y gdyby mu przyszło opuścić tę Katedrę Geneweycką, to zapewne żadney inney nie chciałby przyjąć według rady wielkiego Apostoła: Jesteś sobie wolny, nie bierz niewiały; uwolniony Jesteś od żony, nie szukay tedy, ani bierz inney. Przydał ieszcze y to Święty Biskup, iż oddawszy y poświęciwszy na usługę wśzystkie affekta swoje tej kochaney oblubienicy kościołowi Geneweylskiemu, nie może mieć serca do której insey.

1. Cor. I
27.

ROZDZIAŁ VI.

Pragnienie Świętego do osobności

Gdyby był powrócił z Lugdunu, gdzie umarł, zamysł Jego był oddać się cale na pustynię, gdyż strawiwszy tyle lat na pracach w urzędzie Marty, chciał ostatek życia swego poświęcić zabawom Maryi Magdaleny, y dla tego wybrał był już piękne pomieszkanie na miejscu odległym, y bardzo wesotym nad leżorem Annessyjskim, zreparował takżena tym miejscu starą Kaplicę y pięknieią przyzdobit, wyławiwszy przy tym kilka Cel opasanych do koła zamknięciem, blisko

T

Kla:

Klasztoru Benedyktyńskiego, do którego za jego staraniem wprowadzona była reforma, y miał wielkie upodobanie z temi Świętobliwemi Zakonnikami zabawiać się na tej Pustyni, iako z kochanemi Bracią swemi, y nayukochanyszemi Dziaćkami w Chrystusie

Ta szczerza Intencya jego była oddalić się na tę Świętą Pustynię oddawszy zupełnie Dyecezyą swoją Bratu swemu Biskupowi Kalcedońkiemu, który był Koadiutorem jego. Amowiąc czasem o tej osobności, z Oycem Przeorem pomienionego konwentu, zażywał pospolicie tych słów iak się przenieśliemy na tę kochaną Pustynię naszą będziemy tam służyli Bogu, Brewiarzem, Paciorkami y Piorkiem, zażyjemy tam Świętego pokoju, dla napisania na chwałę Bożą, y dla pożytku Dusz, to co już od lat trzydziestu mam ułożone w umyśle moim, y czegom zażywał w kazaniach, naukach, y w medytacyach moich, y mam już wiele tego konotacyi. Ale spodziewam się że nam Pan Bóg oprócz tego ieszcze da więcej oświecenia przez natchnienie, y że myśli dobre będą nam z Nieba tak obficie spadać, iak śnieg który okrywa wzięcie wszystkie góry nasze. Ah ktoż by mi dał krzyż⁷ dła gołębiczy, abyem mógł polecieć do tego Świętego odpoc^{10b. 14.}zynku, y wytchnąć sobie pod cieniem krzyża, tam oczekiwać będę momentu przemienienia mego z tej śmiertelności, na nieśmiertelność, *Expectabo donec veniat immutatio mea.*

Ale ah, inży mu Bóg odpoczynek nagotował który był nadgodą wiekulstą, wszystkich prac jego na ziemi,

ROZDZIAŁ VII.

Ze potrzeba ukrywać cnoty swoje

Pewny Prałat przyechawszy do Świętego Biskupa, którygo przyjął według swego zwyczaju z wielką ludzkością y uprzejmością, zabawiwszy go u siebie przez kilka dni.

Czasu jednego w piątek wieczor przyszedł do owego Prałata Święty Biskup, zapraszając go do stołu na wleczczę-

Na

Na co odpowiedział ten Prałat, że dzisiaj nie jest dzień wieczery, gdyż y tak dość niewiele czyniemy, że przynajmniej raz w tydzień piątkowy dzień pościemy.

Święty Biskup zostawiwszy mu na wolą, odśzedł, y kazał mu zanieść do Pokoju leką kolacyą, a sam poszedł do stołu na wieczerzą z Kanonikami y Kapelanami owego Prałata, y swemi. Gdy tedy u stołu siedzieli, Kapelani Dworu jego powiadali Świętemu Biskupowi, że tak ich Prałat był ściśły y pilny w powinnościach nabożeństwa swego, czyli to względem modlitwy, czyli w zachowaniu Postu, y innych tym podobnych ćwiczeniach pobożnych, że nigdy dla żadney, kompanii, niechce nie ustąpić, ani sobie pofolgować, a lubo czasem z drugiemu do stołu siadał we dni postne, lednak nie iadł tylko tyle ile mu post tego pozwalał.

Raz gdyś ny z sobą rozmawiali o tey Świętey wolności Ducha, wspomniął mi tę Historyą, y powiedział mi ze chętnie przystanie na cudzą prozbę, iest Corką miłości, iako też y Post iest Siostrą Pokuszeństwa, a iezeli Pokuszeństwo lepsze iest nizeli ofiara, nie trzeba tedy mieć żadney trudności w tym, aby ochotną skłonność na prozbę bliźniego, y Ludzkość gościnną przekładać nad postne umartwienie. widzisz moy Przyjacielu, [mowił mi daley Święty Biskup] że nie trzeba nigdy być tak przywiązany do swoich zabaw Duchownych chociażby nayświętobliwsze były, żebyśmy ich nie mogli czasem przerwać dla kuszonych przyczyn bo inaczey czyniąc, trafia się iż pod pozorem stałości umiśtu, y wierności w przedsięwzięciach swoich, wkrada się bardzo skrycie, sztuczna miłość własna, która sprawuie iż zapominamy, y odtępujemy końca, dla trzymania się frzodkow, gdyż zaniedbał zachowania miłości, która prosto prowadzi do Boga przywiązujemy, się do frzodkow miłości Boga y bliźniego.

A co się tycze okoliczności o ktorey teraz mowiemy, ten jeden post piątkowy przerwany, byłby utatł wiele innych piątkow ściśle zachowanych, iest to nie mniej wielka cnota u-

Matt. 6. Bog jest Bogiem ukrytym, y chce aby mu w skrytości słu-
II. żono, adorowano go, y kochano jako nas Ewangelia Święta
 naucza. Wiem, dobrze o tym co się trafiło owemu nieba-
4. Reg. cznemu Krolowi Izraelskiemu, który pokazując y chlubiąc się
20. 11. z swymi skarbami przed Połtami iednego Krola niewiernego,
 stracił je wszystkie, gdyż ów pogański monarcha przyszedłszy
 z wielkim wojskiem do niego zabrał mu wszystko. *Crede*
mibi, bene qui latuit bene vixit. kto by był widział tego Pra-
 łata na wieczerzy iednego Piątku, nigdy by się nie domyślił,
 że on tak ściśle wszystkie Piątki obserwuje. Mogł ten pobo-
 żny zwyczaj postu swego odłożyć na sobotę lub na inšy dzień
 albo też mógł na refectie y opuścić ten ieden piątek, a na to
 miejsce uczynić ten Akt ludzkości, ukontentowania proźby
 cudzey, wyłączszy jednak ślub uczyniony w tey okoliczności
 gdyż w zachowaniu go potrzeba być wiernym aż do śmierci, y
 nie turbować się bynajmniej o to co ludzie mówić będą o nas,
 byle Bog był uwielbiony.

R O Z D A Z I A Ł VIII.

O Poście.

Czasu iednego pytał się mię Święty Biskup ieśli nie mam w
 postach iakiey trudności. Odpowiedziałem mu, że prawie
 nigdy nie mam chęci do iedzenia, a nawet y do stołu, siadam
 bez apetytu.

Rzekł mi na to, taką rzeczą nie trzeba ci nigdy pościć.

A to czemu (rzekłem) poñleważ to umartwienie jest tak
 bardzo zalecone w Piśmie Świętym.

Odpowiedział mi na to, Dla tych jest nakazany tak surowy
 post, ktorzy mają lepszy apetyt niżeli ty, ale na to miejsce
 uczyń iaki inšy dobry uczynek, albo umartw ciało twoje ia-
 kim utrudzeniem.

Kiedy nie jestem dość zdolny do czynienia, y zniesienia
 wielkich ostrości, y mortyfikacyi powierzchownych.

Pra-

Prawda [rzecze mi Święty Biskup] że największe umartwienie dla ciała jest post, gdyż przez ten sposób przykładamy siekierę, do samego korzenia dla wyćięcia drzewa, insze zaś umartwienia tylko go okrzestują potrochu, osłabiają, albo niejakie zadrażnienie czynią. Ciało chudo przez umartwienie trzymane, łatwiej bywa poskromione, ale dobrze tuczone wierzga przeciwko Duchowi, gdyż według nauki Pisma S. nieprawość zwyczajnie wychodzi z tłuściości.

Ci którzy znatury są wstrzemięźliwi sposobnicysią są do wszelkiej aplikacyi, w naukach, y w rzeczach Duchownych, gdyż ciała ich, iako koń mając wędzidło, dają się łatwo nakłonić do powinności swoich.

Nasz Święty Biskup nie chwalił postów niepomiarowanych, y mawiał że Duch nie może znościć ciała kiedy jest nazbyt utuczone, iako też y ciało jest niecznośne Duchowi, kiedy zbytnie wyćięzione mortyfikacyami powierzchownemi, dla tego radził aby się trzymać w pomiarowaniu, mówiąc że Bog chce aby mu służono rozsądnie, możemy zawsze prędko osłabić ciało naszą ile chcemy, ale nie tak łatwo można przywrócić mu siły raz utracone, łatwa rzecz jest prędko zranić, ale bardzo trudno ranę prędko zleczyć y zagoić. Duch ma się obchodzić z ciałem iako z dziećciem swoim, kiedy mu jest pożyteczne, nie zabijać go, ale kiedy powstałe przeciwko niemu ma go traktować surowo iako niewolnika y poddanego, według tych słów Apostoła Świętego, karzę ciało moje, *Cor. 9* y podbijam je Duchowi w niewolę, y iako konia bystrego, trzymam, y ukracam, albo iako Brata ośła, mawiał, S. Franciszek Assyjski. 271

R O Z D Z I A Ł IX:

Biskup de Belay radzi się naszego Świętego w zamysłach swoich które miał oddać się od Świata, na życie osobne.

GDym się radził Świętego Biskupa, względem pragnienia mego którem miał opuścić Biskupstwo, dla prowadzenia życia

życia oddalonego od świata, odpowiedział mi temi słowy Świętego Augustyna, *otium Sanctum diligit charitas veritatis, & negotium iustum suscipit veritas charitatis.* To jest miłość prawdy wieczney szuka Świętego odpoczynku aby się nim cieszyła do woli, ale prawda miłości, albo raczey prawdziwa miłość prowadzi nas do podięcia się wszystkiego, co może służyć do pomnożenia większey chwały Bożkiej, y dla dobra Duchownego bliźniego naszego.

A lubo Święty Biskup kochał się bardzo w cząstce Maryi Magdaleny, którą Ewangelia Święta nazywa naylepszą, iednak trzymał tak, iż zabawy, y prace podięte dla Boga, ią przyzwolittle życiu naszemu terażniejszyemu, a zaś cząstka Maryi zachowana iest do Nieba, wyjąwszy iednak niektóre wokacye nadzwyczajne, złęczone z pościąganiem tak mocnym do życia oddalonego od świata, że się temu żadnym sposobem nie mogli sprzeciwić, iako też y tych którzy mając mniej sposobności do służenia Bogu w urządzie marty, to iest w zabawach pracowitych, mają o sobliwszy Dar do Bogomyślności, y zabawy ustawicznay z Bogiem przez modlitwę, y rozmyślanie. Należą ieszcze do tey liczby y ci którzy wszystkie siły swoie osłabiwszy w pracach ustawicznych na urządę zbawienney Duszoj, oddalali się potym na osobność na końcu życia swego, aby się tym lepiey przygotować mogli na śmierć.

A Przeto Święty Biskup Intencyę moję y pragnienie oddalenia się na osobność, poczytał za szczerą pokusę, y tak mię zraził w tych moich zamyślach, że m za życia tego nie śniat y pomyśleć o tym. Ale po śmierci Świętego Biskupa temyśli tak gwałtownie na mnie napadły, że m zaraz postanowił porzucić świat, a oddalić się cale na osobność w skaliedney, gdzie spokojnie żyjąc, widzę zdaleka różne nawałności, y fale w ktorych zoltał inni żeglujący.

R O Z D Z I A Ł X.

O różnych rodzajach Pokory.

Swięty Biskup dzielił pokorę na wiele części, y powiadał:

że

że lnsza iest pokora powierzchowna, a inna wewnętrzna, gdyż jeżeli powierzchowna niepochodzi z wewnętrzney pokory, albo przynajmniey z nią nie iest złączona, na ten czas iest bardzo niebezpieczna, y szkodliwa, ponieważ to nie iest, tylko lakis pozor pokory, y szczerą obłudą. Przeciwnym zaś sposobem jeżeli upokorzenie powierzchowne pochodzi z serca, y z pokory wewnętrzney, w ten czas iest pokora bardzo dobra, y służy wielce do zbudowania bliźniego;

Dzielił ieszcze S. Biskup pokorę wewnętrzną na dwoie mówiąc że iest pokora rozumu, a druga, woli.

Pierwsza Pokora rozumu, iest bardzo pośpolita, bo ktoż o tym niewie, że iest iędną nikczemnością, y ztąd pochodzi tak wiele pięknych wywodów w mowie o nikczemności własney y innego stworzenia.

Ale druga Pokora w woli rzadko w kim się nayduie, bo mało iest takich, którzyby się kochali szczerze w upokorzeniu. Tey tedy pokory nayduią się różne stopnie. Pierwszy iest kochać się w upokorzeniu, drugi, pragnąc upokorzenia, trzeci ćwiczyć się w upokorzeniu, lub to szukając okazji do upokorzenia, albo też przyimniąc chętniey dobrym sercem różne okazye które się nam trafiaią, a ten ostatni stopień pokory naybardziey poważał sobie Święty Biskup, nauczając że nierównie więcey sobie trzeba szacować, kochać, y przyjmować z radością tę upokorzenia które się nam trafiaią bez obrania naszego, a niżeli tę które sobie wynayduiemy sami, bo w naszym własnym obraniu mieśza się często własna miłość, jeżeli przytym nie mamy Intencyi szczerey prostey, y bardzo czystej. A do tego powinniśmy wiedzieć o tym, że gdzie się nayduie mniej naszej własney woli, tam się nayduie zawize więcey woli Boskiej.

A kiedy kto przyidzie aż do tego stopnia pokory, że z wielkiej miłości ku Bogu, ma upodobanie w ponizeniu wzgardzie, w upokorzeniach, zelżywościach, y znośi ich z wielką radością y poćiechą [jako mowi Apostoł] na ten czas im pokora iest

R O Z D Z I A Ł XI.

O Uboſtwie Ducha.

Nasz Święty Biskup mawiał że przez Uboſtwo Ducha mamy rozumieć trzy wyborne Cnoty, 1. Proſtość, 2. Pokorę, 3. Uboſtwo Chrzeſcijańskie.

Proſtota zawiſła na ſzczerey Intencyi, aby iedynie tylko zapatrywać się na Boga we wſzystkim cokolwiek czyniemy, zmierzając zawſze do tego celu y końca, bez względu na te wſzystkie rzeczy które nie ſą Bogiem.

Pokora zaſi sprawuje że iako ubogi ma się za nayoſtatniejszy, y naypodleyſzego ze wſzystkich ludzi tak też y prawdziwie pokorny nie widzi nic na ſwiecie lichſzego y wzgardy więkſzey godnego iako on, wſzystkich przekłada nad ſiebie, a ſam się ſadzi za naynikczemniejszy, y cale niepożytecznego ſługę.

Uboſtwo Chrzeſcijańskie dzielił Święty Biskup na trzy różne ſtopnie 1. w Affekcie ſerca a nie w ſamym skutku, 2. w skutku ſamym, ale bez affektu, 3. trzeci w affekcie y skutku ſamym uboſtwo. Pierwszy ſtopień jest wyborny y może być takie uboſtwo zachowane w poſród naywiękſzych doſtatkow, tak iak czynił Abraham, Dawid Święty, Ludwik Krol Francuſki, y wiele innych wielkich Świętych, którzy byli ubogiem ſercem y affektem, będąc gotowi za wſze przyjąć ochotnie uboſtwo z dziękczynieniem za to Bogu, gdyby mu się podobato dopuſcić to na nich. Drugi ſtopień uboſtwa jest dwoiako nieſzczęśliwy, bo y w rzeczy ſamey ſą ubogiem y pragnąc troſkliwie bogactw, cierpią przy niedoſtatku ſwoim pragnienie nieugaiſzone doſtatkow. Trzeci ſtopień uboſtwa w Duchu jest ten zalecony w Ewangeliſi Świętey, y w którym się kto znajduje z kondycyi urodzenia ſwego, albo też w padnie w ten ſtan uboſtwa z iakiego przypadkowego trafunku

á na

á na ten czas leżeli się ochotnie stosujemy do woli Boskiej
dziękując mu za to, y błogosławiąc Boga w takowym stanie,
nasladujemy Chrystusa, Najswiętszey Matki Jego, y Świętych
Apostołów którzy żyli w wielkim uboſtwie.

Znayduie się ieſzcze inſzy ſposób zachowania tego uboſtwa,
kiedy kto idąc za Radą Chryſtuſową przedaie wſzſtko cokol-
wiek ma, y rozdaie na ubogich, dla naſladowania z więkſzą
do on łoſcią Jezusa Chryſtuſa w tym ſtanie uboſtwa, które
przyjął na ſiebie z miłoſci ku nam, y aby nas zbogacił przez
to uboſtwo ſwoie. Co ſię takim ſposobem wykonywa, kiedy
kto mającny wſzſtkie ſwoie dobra opuſciwſzy, nie tylko z pra-
cy rąk ſwoich ſam żyje, ale też ieſzcze y pracą ſwoią dzieli ſię
z Chryſtuſem, czyniąc jał nużny ubogim, iako ſię z tym za-
ſzczyca Apoſtół S. Paweł. *Srebra, ani złota, albo ſzaty nie po-*
žadatem od nikogo, y owszem ſami wiecie że moim potrzebom, y
tych którzy ſa ze mna ſłużyły reço moie, wſzſtkomci nam poka-
zał, iż tak pracując muſiemy podeymować ſłabe,

Łódź 41
94 in Luc
Matt. 19.
26.

AR. 24
10.

R O Z D Z I A Ł XII.

Potrzeba kontentować ſię ſamym Bogiem.

TRaſiło ſię iedney Oſobie znaczney, y wielkiey pobożnoſci,
podupaſć całe na fortunie, tym przypadkiem y utratą wiel-
kich dobr, tak była zturbowana że niechęciała nawet przy-
jąć żadney poćiechy od nikogo, uwodząc ſię takim żalem y
ſmutkiem niepomiarkowanym że iuż poczęła narzekać na ſa-
meo Boga, iakoby iuż całe o niej zapomniął.

Święty Biſkup chcąc ją w tym poniarkować y odwrócić
oczy iej y ſerce od ziemi dla podnieſienia go do Boga, ſpytał
ſię Jey, ieżeli Bog nie ieſt coś daleko więkſz go ſzacunku u
niej, nizeli te dobra utracone, á nawet y wſzſtkie inne
rzeczy na ſwicie, á ponieważ go kochała mocno, z tak wle-
łą rzeczami oraz, czyliż nie ieſt gotowa kochać go y teraz
bez tych wſzſtych rzeczy doczeſnych.)

U

Owa

Owa Dusza w ciężkim żalu swoim powiedziała Świętemu, że ta mowa Jego bardziej służy do śleulacyi, aniżeli do praktyki, w takiej okoliczności w jakiej się teraz znajduje. y że to jest daleko łatwiej mówić, a niżeli w samym skutku tak czynić.

O zaiste [rzecz Święty Biskup] ten jest nazbyt łakomy, komu nie leż dożyć na Bogu samym.

To jedno słowo [łakomstwa] przerażyło tak mocno serce owej Duszy, która przed tym nie mogła być zmierzona żadną najswiątobliwszą pokutką, że nie mogła się utrzymać od wylania obfitych łez, gdyż była zawsze wielką nieprzyjaciółką łakomstwa.

ROZDZIAŁ XIII.

o Miłości ku ubogim,

Kochać kogo, niedość jest chcieć, y życzyć mu wszelkiego dobra, ale mu też trzeba czynić dobrze, kiedy to leż w mocy naszej; gdyż inaczej podpadałby taki człowiek owej ^{2. v.} naganie Świętego Jakoba. do tych którzy ko ten uia się do- ^{25.} bremi słowy cieszyć y zbywać ubogich nie zapomagając ich, skutkiem samym, chociaż mają sposob do tego

Nasz Święty Biskup, miał tak pieńczony affekt y miłość ku ubogim, że w tym tylko samym zdało się iż miał w zgląd większy najubogich, przekładać ich u siebie nad innych najmężniejszych tak codo Duszy, iako y co należy do potrzeb doczesnych postępując sobie w tym tak iako zwykli czynić Doktorowie. spiesząc nypierwey do tych chorych którzy są naynebezpieczniejsi.

Trafiło mi się raz iż czekałem z wielką łemni chcac się spowiedać, przed Świętym Biskupem, który słuchał spowiedzi jedney ubogiej staruski ślepey, która żebrała jałmużny, a gdy mi się potym dziwował tak długiej spowiedzi iej, Święty Biskup rzekł mi: wiedz o tym że ta uboga niewidoma daieko więccy,

więcey ma oświecenia w rzeczach Boskich, y do zbawienia należących, aniżeli wielu innych zdrowe osoby mających.

Inizego czasu byliśmy z sobą razem w ledney łodzi na iedździe Anceyiskim, Przewoźnicy którzy robili wiozłami poufałe sobie z Świętym rozmawiali, nie mówiąc mi inaczezy tylko poprostu moy Oycze, S. Biskup z tey okoliczności mówił do mnie: widziałśiak mię nazywałą ci dobrzy ludzie, Oycem swoim, y prawdę mówią, znak to iest że mnie kochałą jako dziatki Oycy swego, o iakie mi ukontentowanie dałą są swoją prośbą, nierównie więk'ze niżeli owi Politycy którzy mię nazywałą. Jaśnie Wielmożny.

R O Z D Z I A Ł XIV.

Zdanie Świętego co się tycze Seneki.

MOwiliśmy raz z sobą w zględem tey maxymy Seneki Filozofa, Ten iest wspaniałego umysłu który na glinie ładał, tak iest ukontentowany iakoby na srebrze, lub na złocie ładał. Ale ten daleko ieszcze wspanialszego umysłu y serca który na złocie lub srebrze ładał zarówny to sobie poczytą iakoby na glinie ładł.

Odpowiedział mi na to Święty Biskup. Ten Filozof miał słuszną przyczynę mówić tak, gdyż pierwszy z tych wyniosłego umysłu, kontentuje się płoną myślą w imaginacyi swojej, która nie iest tylko pychą y próżnością. Ale drugi pokazuje daleko wspanialszy umysł, y wyższy nad te wszystkie bogactwa, ponieważ bynajmniey o nich niedba, y nie szanuje ich więcey u siebie jak proch y ziemię.

A gdy m daley chwalił tego Filozofa mówiąc że tego zdania y maxymy bardzo się stosowały do Ewangelii Świętey.

Odpowiedział mi Święty, prawda że tak iest co do liery, ale bynajmniey nie stosują się według Ducha Ewangelicznego.

A to dla czego, spytałem się Go, Odpowiedział oo Duch Ewangelii Świętey nie zmierza, y nie prowadzi nas tylko

do zupełnego wyzucia się y obnażenia nas samych dla przyobleczenia się w Jezusa Chrystusa, y w tę męccą łaskę Jego z wysokości Nieba pochodzącą, do zaprzęcia się całowitego siebie samych, dla poddania się zupełnie rządzeniu woli Jego Najsłodszej, a zaś ten filozof prowadzi zawsze do szukania y upatrowania nas samych we wszystkim, y niechce tego aby człowiek mądry według niego, miał szukać gdzie indziej swego ukontentowania, y uspokojenia tylko w sobie samym co jest oczywistą pychą.

Chrześcianin mądry według Ducha Ewangelii Świętej powinien być tak mały w oczach swoich, żeby się za jedno nie poczytał, a zaś ten filozof chce żeby mądry człowiek według jego myśli, wyniósł się nad wszystkie rzeczy, rozumiał się być Panem całego świata, y początkiem własnego szczęścia swego, co jest wielkim błędem, y niecznośną próżnością.

R O Z D Z I A Ł XV.

Święty Biskup odmania przyjaciel Pensji która mu Król Francuski ofiarował.

Henryk IV. Król Francuski wielce poważając wysokie cnoty naszego Świętego Biskupa a wiedząc jak szczerpłe dochody miał z swego Biskupstwa chciał mu naznaczyć Pensję wielką z swego skarbu, poki się nie trafi iakie wyższe Biskupstwo y zwiększeni Dochodami, niżeli było Genewyjskie.

Święty Biskup nie chcąc opuścić swego Kościoła Genewyjskiego, ani też urazić tym (Xiążęcia Sabaudyjskiego w którego Państwie mieszkał,) gdyby miał przyjąć Pensję od Monarchy Francuskiego, znalazł sposób dla pogodzenia tego oboyga, dziękując pokornie Królowi Ig Mci. za tę łaskę iż myślił o wyniesieniu go na wyższe Biskupstwo, y oświadczając się, iż sobie to ma za wielkie szczęście widzieć się być pomieszczonym w dobrotym pamięci tak wielkiego Monarchy, ale oraz dopraszając się o tę łaskę Jego Krolewskiej Mci. aby go tak zostawić raczył na miejscu gdzie go Bóg sam osadził

osadził w Kościele swoim, gdyż tak rozumiał że nie należało sądzić o wysokości Biskupstwa przez większe dochody, ale tylko gdzie więcej jest okazji do służenia Bogu y Kościołowi Jego, wczym tak trzymał że Dyecezya Geneweyka zadncy inšzey nie ustępuie.

Co się tycze Penſyli, tey nie odmawia iako pochodzącey z ręki Krolewikley, tak godney wszelkiego uszanowania, ale oraz uprasza Jego Krolewskley MCI aby ieszcze zostawała w rękach Podskarbiego Jego, poki ie y nie będzie potrzebował na usługę Wiary Świętey Katolickiey, albo na poratowanie Ubogich, gdyż co należy do tego potrzeb, do tych czas BOG go hoyną ręką swoją dostatecznie opatrywał we wszystko.

Wielki Henryk zadziwił się Jego Świątobliwemu dowcipowi, y wysoce wychwalał Jego rozrządek, y roztropność przedziwną, mówiąc, że mu się ieszcze nigdy nie trafiło słyszeć tak pięknego y przyjemniejszego wymowienia się z urzędu y godności, nad to. O zaiste ten Biskup niedba bynajmniey o żadne dary, ponieważ przez wspaniałość umysłu swego lekce sobie waży te wszystkie doczesności.

R O Z D Z I A Ł XVI.

O życiu pospolitym.

Nasz Święty Biskup wychwalał wielce życie pospolite, y z tey przyczyny niechęciał aby Zakonnice Nawiedzenia (ktorych był Fundatorem,) miały używać iakiey ostrości nadzwyczajney w odzieniu, w pościeli, y w pokarmie, rozporządziwszy im sposób życia tak w iedzeniu iako też w oczcieży, w postach, według Praw pospolitych wżysktich którzy chcą żyć po Chrześcijańsku na świecie. Wczym te po-
bożne Zakonnice naśladowia Jezusa Chryśusa, Najswiętszey Matki Jego, y Apostołów SS. którzy takim sposobem żyli. Zostawuląc to Święty Biskup rozrządkowi, y dyskreyci Przełożomych aby oni pozwalali albo naznaczali umartwienia
nadzw.

nadzwyczajne, według okazyi y potrzeb szczególnych Osob tych któreby chciały tego z pożytkiem zażyć.

Nie dla tego to czytał Święty aby nie miał poważać tych ostrości powierzchownych, ale iż chciał tego aby ich nieużywano, tylko z żarliwością złączoną z roztropnością, dla zachowania przez te sposoby więkzey czystości ciała y serca, bez narulzenia jednak zdrowia. Jednym słowem ten Święty Biskup przekładał zawsze życie Chryśtaśowe pospolite między ludźmi, nad życie Świętego Jana Chrzciciela na puszczy w wielkiej ostrości.

R O Z D Z I A Ł XVII.

Potrzeba iść co nam dała.

^{Zuc. 10.} **P**owtarzał często Święty Biskup tę naukę Ewangeliczną, *Iedźcie co przed wami położy, y mawiał że to jest więkzce umartwienie przyuszyć guł swój do wszystkiego zarowao, aniżeli wybierać w ledzeniu zawsze co gorszego.*

Trafia się często że potrawy naydelikatniejsze y najlepsze nie są jednak według smaku naszego, zażywać ich tely, bez oświadczenia do nich nieśmia ku y przeciwności, jest to nie małe umartwienie, a nikomu przykrości nieuczyni, tylko temu który się w tym zwycięża.

Poczytał to Święty za nieobyczajność, kiedyby kto siedząc u stołu, chciał nie tylko siągać do potrawy lżej opodal będącey na stole, ale nawet chociażby prosił oro, pominałszy inne potrawy przed nim stojące, y mawiał że to jest znak umyśłu przywiązanego, y pilnującego putnikow, y przypraw, a jeżeli zaś kto czytał to, nie dla dogolenia zmyślności, ale dla obrania potraw grubszych y podlejszych, to trąci wymysłami które tak są nierozdzielne od próżacych chwały, iako dym od ognia. Gdyż iako może kto być łakomy y obżarstwo popełnić nieiedząc tylko samę kapustę, tak też może być wstrzemięźliwym y umartwionym karząc się kuropatwami. Ale być obojętnym w ledzeniu wszystkich

skich potraw zarówno, jest to znak umartwienia niepołogiego. Jeść wysmienite potrawy bez smakowania ich sobie, jest to rzecz trudniejsza, niżeli pożywać grubych potraw z upodobaniem.

Raz dano Świętemu u stołu laia miętkie w wodzie, tym czasem przypadła nowa o laiach, Święty Biskup przytoczył to co S. Bernard mawiał, że te laia niebożęta stokrotnie męczą w kuchniach, a zjadłszy owe laia, począł chleb maczać w wodzie, tak jako maczał go w laiach. Inni będący u stołu poczęli się uśmiechać między sobą z tej omyłki, Święty Biskup spytałszy się ich o przyczynę czemu by się dziwowali rzekł im potym, o zaiste uczyniliście mi krzywdę przestzegając nie w tym zapomnieniu się, gdyż upewnić was mogę że smaczniejszego sapersu nigdy nie jadł nad ten, prawda że y apetyt dopomógł mi do tego, widzę że prawdziwie to posiadają że nie macz lepszej przyprawy nad apetyt.

Ten przypadek podobny jest do tego co się trafiło Świętemu Bernardowi, który napił się oliwy zamiast wina, niepostrzegłszy się w tym, tak był mało uważający co jadł, albo pił.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

Takie potrawy może się pozwolić iadać w Poście Wojskowym ludziom w potrzebie.

Trasło się że Setnikowie y inni starści Wojskowi ktorych Żołnierze stali w moicy Diecezyi pod czas Wielkiego Postu przychodzili do mnie prosić o pozwolenie dla ludzi swoich aby mogli jeść laia, y Ser.

Ja zaś nie miałem zwyczaju dawać takiego pozwolenia tyl' o dla chorvch, ile będąc w takim kraju gdzie post ściśle zachowywano, iż proſty Lud bardzo się gorzy z tego kiedy im pozwalają jeść z masłem, a przeto miałem trudność wielką pozwolić na to o co proſili owi Żołnierze.

Postałem tedy zaraz umyslnego z listem do Świętego Biskupa,

skupa, prosząc go o radę w tej okoliczności, iakom zwykły czynić we wszystkich innych wątpliwościach, moich znosząc się z nim często listownie przez umyślnego Poślanca, gdyż tylko 8. mil mieszkaliśmy od siebie. Otoż iaką mi dał rezolucyą nato, przez list swoy.

Poważam sobie z wielkim uszanowaniem, wiarę, y pobożność tych bogoboynych Żołnierzow, ktorzy wnoszą do Ciebie tę suplikę, godną zapisania w Akta publiczne, ponieważ jest tak buduląca już nie Synagogę, ale Kościół Święty, a przeto powiadam Ci, że nie tylko należy uczynić za łofyć proźbie ich w tym pozwoleniu, ale go jeszcze trzeba rozszerzyć, a zamiast laiec y Sera, pozwolić im jeść Woły, nawet y Krowy z ktorych mleka Ser robią.

O zaiste niestuszenie zaciągasz rady moley w tym co mią Żołnierze iadać w Poście, alboż niewiesz doskonale że Prawo wolenne, y Prawo potrzeby konieczney, są dwa prawa naygwałtowniejsze ze wszystkich jinnych, y ktorym wszystkim ustępować musi.

Dałby to Pan BOG aby Żołnierze nie robili nic gorszego nad to, jeść Iala, albo Woły, Ser, albo Krowy, gdyby przytym nie dopuszczali się inszych większych występkuw, nie miełiby Ludzie prości żadney przyczyny do uskarżenia się na nich.

R O Z D Z I A Ł XIX.

Surowość pokutnych ośtrości, y roztropność Świętego w pokrymaniu ich.

Nasz Święty Biskup przez ciałe życie swoje tak skrycie umiał zażywać wszystkich Instrumentow pokuty, że nawet ten który mu służył przy wstawianiu, y układzianiu, nigdy tego nie postrzegł, dopiero sama śmierć odkryła, y wyiawiła to wszystko cokolwiek tak pilnie ukrywał.

Iedna okoliczność łatwo się daie domieścić wszystkiego. Raz Człowiek tego służący postrzegł w nalewce iakąś resztę wody, iakoby krwią zafarbowaney, a nie mogąc wiedzieć

z kądby

z kąd by to było, gdyż on czystey wody nagotował był do umycia rąk Świętemu, tak mocno, y ciekawie dochodził wizytkiego, iż dostrzegł na ostatek, że to była woda w kroyrey Święty dyscyplinę swoię, skrwawioną wypłokał, y wyławszy wodę, zostało się icy cokolwiek na spodzie.

R O Z D Z I A Ł XX.

Przepowiedzenie Świętego, Biskupowi de Bellay uczynione.

Święty Biskup widząc mię tak trudnego do dawania pozwolenia w potrzebie drugim, y żem bcz przestannie zaciągał rady jego w tey mierze, rzekł mi czasu lednego, widzę że dość często radziłeś się mnie w zględem drugich, ale radbym wiedział kiedy znaydujesz się sam w podobney potrzebie co też czynisz? Odpowiedziałem mu, że w takich okazyach postępuie sobie, według jak mi własne sumnienie pokazuje. w zywając czasem na ratunek rady Spowiednika mego zwyczajnego.

Czemuż tego samego sposobu nie zażywasz y dla drugich rzeczy mi Święty Biskup.

Ale, kiedy ani moy Spowiednik, ani ja, nie jesteśmy Biskupem Genewyjskim.

Nu dobrze [odpowiedział mi] pamiętajże sobie, że przyjdzie ten czas, iż będziesz zaciągał rady tego Biskupa dla siebie samego, a przecię mu nie uwierzysz tak łatwo, jak kiedy ci radzi co w zględem drugich.

A gdym się mu oświadczał że go w tym zechcę uczynić fałszywym Prorokiem, ponieważ ieszcze prędczy mu uwierzę w tym co się tyczy w łasney osoby moley, anizeli w zględem drugich.

Odpowiedział mi na to Święty Biskup. Tak też właśnie mówił nasz kochany Święty Piotr Apostoł, oświadczałac się z wiernością swoią przed Chrytusem Panem, a przecię wiesz dobrze o tym jak mu dotrzymać słowa.

Pamiętajże sobie ieszcze, że gdy się staniesz łaskawym y

W

wyro.

wyrozumianym dla drugich, w ten czas jeszcze surowszym będzieś sam na siebie, bo to jest zwyczajna, że ci ktorzy sobie samym pobażają, są bardzo surowi dla drugich, a na ten czas chociaż będziesz zaślagał rady Biskupa Genewskiego dla własney osoby swojej, jednak on będzie, iako owa nieboga Kassandra będzie mówił prawdę, a przeciw mu nie uwierzą.

O zaiste moy kochany Święty (ciec) był prawdziwie Błogosławem roku onego, y prorokował, gdyż tak właśnie zacięło się wżysko, iako był przepowiedział.

R O Z D Z I A Ł XXI.

O Pożytkach osobności

CZasu pewnego weszliśmy z sobą razem do Celestynego Kartuza, z nakomitego osobliwą pobożnością, y wysoką, nauką y napadliśmy tam na te wiersze, dawnego Poety Tybullusa nazwanego.

*Tu mihi curarum requies, tu nocte vel atra
Lumen & in solis tu mihi turba locis.*

Có się może tak wytłumaczyć.

Ty światłem w ciemney nocy, solgą mego trudu.

Y na pustych mi miejscach, jesteś gmiłem ludu.

Gdyśmy pomienione wiersze wzięli między sobą na głębszą uwagę, Święty Biskup powiedział nam że Bog tam jest jedynym odpoczynkiem tych wszystkich, ktorzy opuszcili wszelkie starania, y troskliwości świata tego, udając się na pustynię aby tam słuchali Boga mówiącego do serc ich, a bez tego zaś pustynia osobności byłaby długim męczniwem, y raczej źródłem niepokoju ducha, y uciesniania, niżeli miejscem odpoczynku miłego.

Jako też y ci ktorzy z obowiązku stanu swego zostają w pośród kłopotliwego starania, y troskliwości Marty, nie zamierzają jednak używać miłego odpoczynku nawlepiwszy czątki Marty, jeżeli te wżyskie prace swoje y starania o-
bracają do Boga.

Podle

Podle tamtych pierwszych wierszow obaczyliśmy te słowa Dawida Proroka, *Hec requies mea in saeculum saeculi, hic habitabo quoniam elegeram*. Tu odpocznienie moje na wieki wiekow, tu mieszkać będę bo miś sobis obrat. Na to Święty Biskup powiedział,

Psal. 131.
14.

Ah w Bogu to samym naszym, niżeli w Celi potrzeba sobie obierać mieszkanie, tak stać y staćeczne aby go nigdy nieodmieniać. O jak szczęśliwi są ci którzy nie tylko mieszkają w tym Domu Pańskim, ale w Panu Bogu samym przemieszkując, bo go będą wychwalać na wieki wiekow.

Psal. 87.
5.

Potrzebujemy znowu na luszey ścianie te słowa napisane. *Jedney rzeczy prosiłem u Pana, y tej szukać bede: abym mieszkał w domu Pańskim pan (czyli) dni żywota moiego. Abym się napatrzył reszki Pańskiej. y namorzył Kościół jego*. Ten prawdziwie Lom mieszkania Pańskiego, jest wola Jego najsświętsza

Psal. 26.
46.

Wrociliśmy się zatym do owych wierszow Poety, y zastanowiwszy się na tych słowach: *Tu nocte vel atra lumen*. Ty światłem w ciemnej nocy, folga mego trudu. Święty Biskup powiedział nam, o zaprawdę Jezus Chrystus rodzący się w stajni Betleemskiej uczynił iakny dzień w pośród ciemności nocnych a przez wcielenie swoje czyliż nie przyziedł oświecić siedzących w ciemnościach, y w mroku śmierci. o zaiste on jest naszym oświeceniem, y zbawieniem, a chociaż byśmy chodzili w pośród, cienia śmierci, nie mielibyśmy się czego obawiać, mając go przy boku naszym, on jest światłością świata, y mieszka w jasności niedostępney, ktorey żadne ciemności nie mogą umniejszyć ani zaćmić.

Et in solis tu mihi turba locis, T na pustych mi miejscach jest ci gminem ludu Tak jest zaiste [mowi daley S. Biskup] że rozmowa z Bogiem na osobrości miłsza jest y pożądliwa, niżeli gmin Juddi mieszkających w Pałacach Monarchow światła tego, którzy także przy swojey godności nie mogą nigdy mieć tego miłgo odpoczynku przy nacisku spraw, y różnym uoryzkrzeniu ktor go doznają. O nędzna wielkosc y okazałość

W światła

świata tego, która się nabywa z tak wielką pracą, y utrzymuje się z tak wielką trudnością, a przecię w utraceniu iey tak wielki ial mają niektórzy.

Było to zwyczajne przyślowie S. Biskupa. Potrzeba kochać osobność kiedy zostaiemy sami, a zaś oświadczyć ukontentowanie y zabawić się uprzeymie z bliźnim, kiedy zostaiemy w kompanii z drugimi, a wszędzie nie mieć upodobania tylko w Bogu samym, który iest początkiem tak osobności iako y kompanii. ktoby zaś inaczey czynił, tęsknego będzie zawsze na każdym miejscu, gdyż osobność bez Pana Boga, śmiercią się nazwać może a społecznosc z ludźmi bez niego bardzo iest szkodliwa, niżeli pżyteczna. Wszędzie nam dobrze z Bogiem, a nigdzie nie może być dobrze bez niego.

R O Z D Z I A Ł XXII.

Potrzeba umieć przy obfitości wszystkiego, obchodzić się bez wielu rzeczy y cierpieć niedostatki.

Philip. 4.
28.

TE słowa Świętego Pawła były w osobliwym zaleceniu u naszego Świętego Biskupa, który mawiał że umieć utrzymać się w obfitości wszystkiego, iest rzecz daleko trudniejsza a niżeli umieć obchodzić się bez wszystkiego będąc w niedostatku. Tysiąc ich upada po lewey stronie przeciwności, a dzieście tysięcy częstokroć ginie ich na prawicy szczęścia swiata tego, tak iest rzecz trudna w obfitości wszystkiego postępować prosto przed obliczem Pańskim, y dla tego mowił Salomen. *Ubośtna y bogactwa nie daway mi łanie, żyw mie tylko pokarmem według potrzeby mozey.*

Prov. 30.
9.

Umieć zachować pomiarkowanie wpośród obfitości dostatku iest to być na podobieństwo owego krzaku Moyzeszowego, który gorząc przecię nie zgorzał, albo owych troyga Pacholąt, którzy wyszli z pieca Babilońskiego, bez najmniejszey szkody od ognia.

Pokora mowi Święty Grzegorz iest w wielkim niebezpieczeństwie między honorami, y poszanowaniem, od wszystkich
czystość

czystość między roskoszami, a pomiarkowanie y wstrzemię-
żliwość między obfitością dóbr.

Umieć obfitować we wszystkim, y cierpieć niedostatek za-
równym sercem, jest to znak oczywisty że nie upatrulemy
tylko Boga samego, tak w ubóstwie, iako y w dostatku wszyst-
kiego; ponieważ przykreść ciernia ubóstwa nie odraża nas,
ani też obfitość wszystkiego nie nadyma wyniosłością serca
naszego. Ten który iednostaynym umysłem y zarównym
afektem całuje rękę Bolką prawą obliypującą nas hoyniedo-
statkami, iako też y lewą rękę sprawiedliwości Jego karzącą
nas, y uymującą tych rzeczy doczesnych, trafił taki w sam
cel naywyższej doskonałości Chrześcijańskiej, y znajdzie
zbawienie swoje w Panu.

ROZDZIAŁ XXIII.

Święty Biskup o nic nie prosił, ani nie odmawiał.

NAsz Święty Biskup według tęj swoley przedziwney na-
uki którą dał corkom swoim aby o nic nie prosić, y nie
nie odmawiać, miał sam ten świątobliwy zwyczaj, iż przy-
mował mile niektóre małe dary. które mu ubodzy ludzie o-
fiarowali, nawet przy słuchaniu ich Spowiedzi,

Była to rzecz wielkiego zbudowania, widzieć z iakim a-
fektem, y uprzejmością serca, postępował sobie w takowych
okazyach, przyjmując mile garsę orzechow, albo kasztanow
czasem też kilka jabłek, albo małe syrki, y iala, które mu
znośli ubodzy ludzie, y dzieci nawet, Insi dawali mu szo-
staczki albo grosze y szelągi które przyjmował z pokorą y dzięk-
czynieniem. Czasem mu dawano trzy grosze albo cztery szo-
staczki na Msze S. które odprawiał wiernie na intencyą tych
ubogich ludzi. Ale to co mu dawano pieniędzmi, sam ręką
swoją własną rozdawał Ubogim zaraz wychodząc z Kościo-
ła, to zaś co służyło do ziedzenia wynosił przed sobą z Ko-
ścioła w Kociecie, albo w kieszonkach, y Hładał na pułkach
kredensu swego, albo oddawał szafarzowi swemu, zalecając

mu aby to dawał na łtót Jego, y z tey okazji mawiał czasem.
Prace rąk twych ze pożywać będziesz / szczęśliwy jest y dobrze
śię mieć bezcie /. Poważał sobie bardzo te słowa Pawła Świę-
 tego w których zaleca tak usilnie pracę ręczną, iako też y
 te drugie, *Człowiek urodził się do pracy, tak ptak do latania;*
Ten który nie chce robić, niech nie jada, przydając czasem z
 uprzejmością wielką, że y człowiek mógł żyć bez pra-
 cy, a niewiaść rodzić bez połości, wygrabiły sprawę prze-
 ciwko Panu Bogu.

R O Z D Z I A L XXVI.

O Rekreacyi, y iako wszystkiego używał Święty Biskup,
 dla podniesienia myśli swojej ku Bogu

Nasz Święty Biskup nigdy nie zażywał rozrywki z ochoty
 własney, ale tylko dla dogodzenia drugim, nie miał nawet
 ogroda przy żadnym Pałacu swym gdzie nayeżyściej mie-
 szkał będąc Biskupem, nie przechodził się nigdy po Ogrodach
 dla rekreacyi chyba że był proszony od kompanii, albo że
 go Doktor obligował do tego dla zdrowia w czym był bardzo
 wlewnie posłuszny Doktorom.

Święty Karol Boromeusz w teyż: samey ścisłości się trzy-
 mat, nie mogąc cierpieć tego, aby po skończonym łtole, kom-
 pania którą miewał niepotrzebne ni rozmowami bawiła się u
 niego, mówiąc że to jest rzecz nie przyzwolta Pałeczowi ob-
 ciężonemu tak obżerną Dycezyą iaka była Jego, trawie na-
 rozmowach próżnych czas swoy, ile mogąc go obrotić na tak
 wiele innych zabaw pożyteczniejszych.

[Ta rzecz była godna wymowki w Świętym Karolu Boro-
 meuszu który prowadził życie swoje w wielkiej oitrosći; tak
 dalece iż nikt nie mógł się dziwować temu, kiedy go widział
 oddalającego się od podobnych okazji, spiesząc do pracowania
 około zbawienia Dusz, gdyż serce Jego zawzięte gorzało wiel-
 ką żarliwością Domu Bożego, y chwały Jego. Ale nasz Świę-
 ty Biskup mając ducha pełnego łagodności nie stronił bynaj-
 mniej

mniey, od rozmowy poufatey y wesoley po skończonym stole. nawet kiedym u niego bywał z wizytą, starał się uczynić mi jaką rozrywkę po pracach Kazania, biorąc mię z sobą na rekreacyę do ogrodów pięknych, które są nad Brzegami jeziora wielkiego około murów Annesyjskich albo też przewczać się na łodzi po tym jeziorze, wzajemnie także kiedy bywał u mnie z wizytą w Belliaku nie odmawiał nigdy podobney rozrywki y rekreacyi kiedym go z sobą prosił, ale sam z siebie nigdy się do tego nie miał, ani oto profit.

A kiedy przy nim mowiono o pięknych fabrykach w Budynkach, o przednich sztukach w malowaniu, o wysmienionych kapelach, o polowaniu o Psactwie, o szczepach, o kwiatach y ogrodach, nie ganił tych którzy się około tego bawili, ale chciał aby tego wszystkiego zażywali iakoby środkiem dla podniesienia myśli swoley y serca do Boga, y dawał sam na sobie przykład tego, wyciągając z tego wszystkiego wiele pięknych myśli y gorących afektów do Boga.

Kiedy mu pokazowano iakie piękne szczepki, mawiał: my jesteśmy tą rolą y ziemią którą Bog sam uprawia, y załadza, jeżeli obaczył piękne Budynki mówił, my jesteśmy Budynkiem wystawionym rełą samego Boga. jeżeli widział iaki Kościół wspaniały, y pięknie ozdobiony, mawiał, my jesteśmy Kościołem o Boga, żywego: Ah czemuż dusza nasza nie jest tak pięknie przystrójona Cnotami? kiedy mu pokazano iakie kwiatki; Ah kiedyż kwiatki serca naszego wydadzą owoce swoje do wieczności? jeżeli widział przednie malowanie, mawiał: nie masz nic tak pięknego iako Dusza nasza, która jest stworzona na obraz y podobieństwo Boskie.

Kiedy go prowadzono po ogrodach, mówił w sercu swoim, Ah kiedyż ogród Duszy naszej będzie zasadzony kwiatami, y napełniony owocami, kiedy będzie wychodzony, y wyczyszczony z chwastów, albo kiedyż przyjdzie do porządku swego, y zupełnego zamknięcia, aby nic do niego nie wchodziło,

dziko, coby się nie polubiło Gospodarzowi Niebieskiemu.

Widząc fontanny, mawiał: Ah kiedyż w sercu, naszym pokazą się krynice wod żywych wytryskających aż do żywota wiecznego, pókiż będziemy opuszczać źródło woli żywych, dla kopania sobie studni roskopanych wod mętnych, y błotnistych, kiedyż czerpać będziemy do woli y sytości w krynicach Zbawiciela naszego.

Widząc jakie piękne doliny myśl jego była ta: o jak są miłe na weyrzenie te równiny, y jak muszą być żyzne, ponieważ wody spływały w nich tak też y wody ożywiające łaski Boskiey spływają na serca. Duż pokornych á zostawiają w suchości owe gory wysokie, to jest głowy dumne y wyniośle. Gdy weyrzał na wysokie gory, mawiał:

Psal. 120

1.

Psal. 130

13.

Isai. 2. 2

Psal. 148

5.

Luc. 7. 12

26. 19.

Podniosłem oczy moje na gory z kad mi przysilicie pomoc, Gory wysokie służą za schronienie Teleniom, gora Domu Pańskiego będzie przygotowana na wierzchu gor y wyniosły się nań pagórki, Chwalcie Pana gory y wszystkie pagórki.

Jeżeli widział drzewa, mawiał, *Wszelkie drzewo które nie przynosi owocn nyciete będzie y rzucone w ogień. Dobre Drzewo, nie rodzi owocn złego.*

Zapatruląc się na rzeki, myślił sobie: Ah kiedyż takim pętlę n. spieszyc będziemy do Boga, jak te wody płyną spieszno do morza

Psal. 119.

3.

Patrząc na jeziora, mawiał, *o Boże wybaw mnie z dotu mizernego, y z błota legnącego w którym uniażłem. y tak upatrował Boga we wszystkim c n Święty, á wszystkie rzeczy w Bogu, albo raczej mówiąc, nie upatrował tylko ledney rzeczy na świecie to jest Boga samego.*

ROZDZIAŁ XXV.

O Nabożeństwie Świętego Biskupa do Najświętszey Panny.

URodziwszy się Należ S. Biskup między oktawą Wniebowzięcia Najświętszey Maryi Panny. Dnia 21 sierpnia 1667. zawsze miał osobliwe nabożeństwo do tej Matki Miłosierdzia od dzieciennych lat swoich. Życie jego opisuje iako ią czcił y szano-

y szanował przez różne modlitwy y przez miłość szczególną do zachowania czystości y niewinności, poświęciwszy się Bogu przez uczynienie ślubu czystości pod opieką y Protekcją tey Najsświętszey Krolowy Panien.

Wiadomo to jest że wdzień niepokalanego Jey poczęcia był na Biskupstwo konsekrowany, y pod czas tey ceremonii przyjął tę obfitość ław Bożkich wyanych na Duszę swoję, iako jest wyrażono w życiu Jego.

Słyszałem często Kazania Jego o nieporównaney godności, tey najsświętszey Matki Bożkiej, ale przyznać muszę że właśnie przyzwolta rzecz była Jego łaskawości y przyiemności mówić o tey Matce wszelkiego błogosławieństwa. Jakoż nie tak nie zalecał wszystkim swoim owieczkom ukochanym, iako to nabożeństwo do Najswiętszey Maryi Panny.

Ale coż to jest być nabożnym do Matki Najswiętszey, tylko szanować ją w Bogu y czcić Boga w niej, tak dalece aby Bog sam był celem y końcem tey chwały y uszanowania, gdyż inaczej czyniąc byłoby to przeniesć do Najswiętszey Maryi tę chwałę, y adoracyą która nie przynależy tylko Boga samemu. Otoż iako mówi o tym nasz S. Biskup, w Traktacie Miłości Bożkiej, ktokolwiek chce się podobać Bogu, y Najswiętszey Pannie, czyni bardzo dobrze ale króby się chciał podobać Matce Bożkiej, zarowno, iako y Panu Bogu, albo ieszcze y więcej, błędziłby nieznosnie.

ne. 1.
1. 10.

ROZDZIAŁ XXVI.

Święty Biskup nie mógł nie odmówić.

Ostatnią razę będąc w Paryżu, gdzie bawił około ośmiu miesięcy, tak był upragniony od wszystkich na Kazania że prawie codziennie musiał kazywać dla czego zapadł był w chorobę lubo dość krótką ale bardzo niebezpieczną.

Niektórzy z tych co go bardzo kochali, y pragnęli długiego życia Jego, nawili mu że bardzo wiele pracuje nad siłą swolę, y że to może szkodzić zdrowiu Jego, na co im odpo-

wiedział, że ci którzy z Urzędu swego są światłością świata, powinni jako pochodnic niszczyć się dla przyświecania drugim.

Perśwadowali mu jeszcze że przez tak częste kazania, słowo Boże traci w nim swoją powagę, gdyż zwyczajnie ludzie nie poważają y nie szacują tylko to co jest rzadkiego, y niepospolitego, a do tego każdy się ubiega widzieć mieścić w schodzący, a nikt nie rad wstać rano dla widzenia wcho-
dzącego słońca, które jest przecię daleko zacniejszym y jaśniejszym światłem.

Na to odpowiedział Święty, o zaiste potrzeba by mi tedy obrać sobie na to jakiego wikaryego któryb. się za mnie wymawiał z tego, gdyż to samo słowo Bożkie które opowiadam naucza mnie, że jesteśmy dłużni wszystkim, a zatym powinniśmy się nie tylko pożyczać, ale zupełnie dawać tym wszystkim którzy nas proszą. A do tego prawdziwa miłość nie upatruie ani szuka swego własnego interesu, ale interesu chwały Bożkiej, y dobra bliźniego, iakoż tedy można odmówić, y nie dać się uprosić tym którzy tego od nas żądają: gdyż oprócz nieludzkości, zdale ni się żeby to było wielkim defektem przeciwko miłości Braterkiej.

Znak to jest żeśmy jeszcze dalecy od wysokiego stopnia doskonałości owych dwóch wielkich Świętych, z których jeden chciał być wgluzowany z księgi żywota, dla Braci swoich, a drugi stał się iakoby wyklętym, y odłączonym od Jezusa Chrystusa co oboje na iedno wychodzi.

To zdanie Świętego fundowało się na tej wielkiej nauce jego, aby o nic nie prosić, ani się z niczego nie wymawiać: co y on sam zachowywał z tak wielką ścisłością, iż mogę upewnić o tym że go nigdy o nic nie prosił według słuszności aby mi miał tego odmówić, albo jeżeli czego nie mógł uczynić, to samo wymowienie się jego, było uczynione z taką uprzejmością, y łagodnością, iż bez porównania żadnego było daleko miłsze niżeli wielu innych łask w uczynieniu iakiej łaski, którą świadczą takowym sposobem, iakoby z przy-

Exo. 32.

Rom. 9.

przymusił y niechętnie. Jakoż nie słyszałem tego nigdy aby Święty Biskup miał odmówić komu, co było słusznego,

R O Z D Z I A Ł XXVII.

Pokusa nayuprzykrzejsza, która cierpiał nasz S. Biskup.

Mędzy różnemi pokusami doświadczającemi wiarę naszą, pokusa względem przeznaczenia naszego jest naycięższa gdyż może się mówić że to jest iedna przepaść niezgruntowana w której wszystek rozum ludzki grząźnie, y przepada.

Bog przeznaczywszy naszego Świętego, do rządzenia, y prowadzenia Dusz, dopuścił na niego iż w tej mierze był ciężką pokusą udręczony, aby przez własne doświadczenie nauczył się być słabym, z słabymi, to jest wyrozumiewać słabościom drugich.

Gdy tedy kończył nauki swoje w Paryżu nie mając na ten czas dopiero 16. lat wieku swego, nieprzyjaciel Duszny natarczywie uderzył na umysł jego, tą Pokusą że był z liczby odrzuconych. Ta myśl tak mocno przerażała Duszę Jego, że nie mogąc ani spać, ani leżeć, ani pić, wyleczył wszystek, y na ostatek wpadł w chorobę.

Preceptor Jego widząc że co raz bardziey niszczał, wybladł, y żółkniał, y nie go nie mogło rozzerwać w tym smutku, pytał się go często o przyczynę tego zamyślenia się, ale ow czart który zaprzętnął myśl jego tą pokusą, był z liczby owych niemych nie dopuszczając mu wyjawić tego co go trapiło.

W tenże sam czas widział się być całę ogołocony z owego słodkiego uczucia poślągów miłości Boskiej których przed tym doznawał, ale iednak w sercu Jego była nienaruszona wierność ku Bogu którą jako Tarczą mocną, dawał mężny odpor, y zastawiał się przeciwko tym ogniistym grotom nieprzyjaciela Dusznego, lubo tego w sobie nie postrzegał. Owe także słodkości y poćiechy wewnętrzne których z tak wielkim ukontentowaniem doznawał przed tą gwałtowną burzą, przy-

chodźły mu często na pamięć y przymnażały mu więcej pracy y smutku, tak dalece iż czasem mówił sam w sobie, y także to nadaremnie cieszyłem się, tą Błogosławioną nadzieją, y oczekiwaniem, że będę nałycony, y napoiony obfitością słodkości Domu Twego Panie, y będę zanurzony w potokach roskoszy wiekuistych. O kochane y pożądane przybytki Domu Pańskiego, podobno was już nie oglądam nigdy, y także to już nie będę na wieki mieszkać w Pałacach przedziwny piękności Boga mego.

Zostawał tedy cały młając w tych ciężkościach y gorzkosci serca, które mogły się porównać z bolesciami śmierci, y niebezpieczeństwem piekła, przepędzał dni swoje w łezkach y w zdychaniu serdecznym, a noce całe w płaczu oblewałąc pościel swoją łzami.

Nakoniec z osobliwszego natchnienia Boskiego wszedłszy do iednego Kościoła Świętego Stefana dla wzywania łaski Pana Boga y ratunku Jego. w tym ućisku swoim, uklęknął przed Obrazem najswiętзей Panny, prosząc serdecznym afektem tej Matki miłosierdzia, aby raczyła być jego Orędowniczką przed Bogiem, y zjednać mu tę łaskę u niego, a żeby jeżeli już tak niefortunliwym ma być że będzie oddalony od Boga na wieki, mógł przynajmniej kochać go z całego serca swego w tym życiu.

Otoż modlitwa którą mówił wszystek łzami zalany, y serce ścisnione małąc zalem niepojętym.

Memorare o piissima Virgo Maria, non esse auditum à seculo quemquam ad tua currentem praesidia, tua implorantem auxilia, tua petentem suffragia, esse derelictum. Ego, tali animatus confidentia, ad te Virgo Virginum mater, curro; ad te venio. coram te gemens, peccator assisto. Noli, mater Verbi, verba mea dispicere, sed audi propitia, & exaudi. Amen.

Wspomniy sobie o nayłitościwsza Marya Panno, że nigdy nie było mowiono, ani słyszano, aby kto udając się pod twoje

twoję opiekę, wzywający twoiego wspomnienia, y twego ratunku, miał być opuszczonym; w tey tedy ufności o Panno y Matko Panien, oto ja nędzny grzesznik uciekam się do ciebie, płaczę, y ięczę, proszę niechciey o Matko Słowa Przedwiecznego, odrzucić modlitwy moiey ale, ją wysłuchay, y bądź miłosiwa.

Ledwie co tylko tę modlitwę skończył, uczuł zaraz w sobie skutek ratunku Najsświętszey Maryi Fanny, y moc leych przyczyny do Majestatu Boskiego; gdź natychmiast ustąpiły zaraz owe pokusy trapiące go, y zamieszanie wewnętrzne, zoł stał Święty Młodzian napełniony wielką pociechą, y uspokojeniem, y obfitowała w Duszy jego światłość łaski, która rozspędziła owę chmurę ciemności.

Ta utarczka y zwycięstwo w niej, ta niewola, y wyzwolenie z niej, ten głęboki smutek, y radość potym, ta burza y uspokojenie, uczyniły go odtąd tak doskonałym y biegłym w rządzeniu y prowadzeniu Duszy, że był wielką pomocą drugim, dodając różnych sposobow y nauczając wzyftkich którzy mu wyjawiali swoje pokusy, iak mieli odporłm dawać; y stał się prawie dla nich iakoby ową Wieżą Dawidową około ktorey zawieszono było tysiąc Tarcz y inzego oręża, y różney broni. Nadewszystko radził ten Święty w największych natarczywościach pokus aby się uciekać do najsilniejszey Obrony, y Protekcyi Matki Boskiej, która jest straszna nieprzyjacielowi dusznemu, iako Woysko uszykowane do bitwy.

Cant. 4

7.

Cant. 6

3.

C Z Ę S C P I A T A.

R O Z D Z I A Ł I.

O skromności.

Nasz Święty Biskup miał tak wielką miłość do cnoty czystości, że nie mógł cierpieć najmniejszey akcyi, przeciw skromności, ktoraby najmniey mogła naruszyć iasności y białości tey cnoty, y nazywał ją zwyczajnie piękną y ozdobną

fzycą.

szatą dufzy, y przywoził do tego dwa podobieństwa bardzo przyzwolte.

Pierwsze, że luboby było nayszczystsze y naysłodsze wypolerowane szkło zwierciadła iakiego dość lednak na tym obuchnąć tylko na niego, a już nie będzie nic wyraźnie pokazywało.

Drugie zaś podobieństwo brał Święty z lilii widzicie (mawiał) iako ten śliczny kwiat jest wyrażeniem czystości; zachowując białość swoją y przyletność nawet y między cierniem, lednak byle iey nie tykać; ale tylko ją zerwać, tak mocno zapach swoy dale uczuć że aż gło wa od niego boli.

Jakoż chciał tego Święty Biskup, aby dla zachowania doskonałej czystości, przestrzegano z wielką ścisłością, y zachowywano pilnie Świętą skromność, nie pozwalając się dotykać nikomu ani twarzy, ani rąk, nawet przez żart albo igrajkę, bo lubo takowe akcye nie obrażają przyłtoyności, lednakże cokolwiek iey naruszają.

ROZDZIAŁ II.

Święty Biskup zmiłł Pierścień kieszonny.

Roku 1619. Krolewna Francuska Krystyna Siostra Krolewika, będąc zaślubiona za Xiążęcia Pedemontskiego naysłarszego Syna, dziedzicznego Sukcesora Xięstwa Sabaudyjskiego. Nasz Święty Biskup asystując na tej ceremonii Xiążęciu Kardynałowi Bratu rodzonemu tych Monarchów, Krolewna owa lubo bardzo młoda była, miała lednak w tak wielkiej powadze y uszanowaniu S. Biskupa, że go obratła naysł pierwszym Kapłanem Dworu swego, prawie przymuszony będąc przyjął ten Urząd, z tą lednak kondycją, aby to było bez naysłniejszego uszczerbku powinności Jego Biskupley, ani przeszkody w pilnowaniu własney Dycezyi swojej, powiadałać że ta obligacya pochodzi z Prawa Boskiego.

Przyzwolność tego nowego Urzędu obligowała go aby z Francyi do Piemontu odprowadził Krolewnę, gdzie zabawiłszy

wszy kilka dni prosił Xięstwa obojga o pozwolenie aby się mógł wrocić do sw. lej Dyecezyi, zostawiając na swoim miejscu u Dworu Ich Rodzonego swego, Biskupa Kalcedońskiego.

To pozwolenie było otrzymane z wielkim bardzo żalem całego Dworu, Xiężna sama przy pożegnaniu udarowała go wielkimi prezentami, przyzwoltemi wspaniałości serca swego, między innemi dała mu Pierścień, w którym był Diament wielkiego szacunku.

W drodze będąc na koniu, gdy przejeżdżał Gory Alpes bardzo wysokie, zdejmując rękawice Pierścień ten ściągnął się z palca, czego Święty Biskup nie postrzegł, dopiero aż stanąwszy w Gospodzie, jednak bynajmniej się tym nie mieszkając podziękował Panu Bogu za tę zgubę, a to dla dwóch przyczyn iako sam powiedział. Pierwsza że nie będzie miał upodobania ani przywiązania do tak drogiego kleynotu. Druga, że Botka Opatrzność może przez tę zgubę zapomodzi takiego ubogiego, który znalazłszy go będzie miał ztąd sposob do dalizgo życia, a tak lepiej się to obroci, niżeli dla niego.

Jednak Inaczej się stało nad mniemanie Świętego Biskupa, gdyż ten Pierścień będąc znaleziony na drodze od jednego ubogiego który nie znając się na jego szacunku pokazywał go w jednej Wiosce gdzie już wiadano o tej zgubie, odnieśli tedy ow. Pierścień Świętemu Biskupowi, kiedy o tym bynajmniej nie myślał, jednak hojnie udarował tak tego który mu go przyniósł, iako także y owego ubogiego który go znalazł.

Możemy z tego dochodzić iak serce Świętego Biskupa nie byłocale przywiązane do tych rzeczy które sobie pospolicie ludzie bardzo szacują, gdyż wiedział dobrze o tym iż w Niebie znajdują się dobra nierównie szacowniejsze y gruntowniejsze które nam są nagotowane.

R O Z D Z I A Ł III.

O Cnotę Umartwienia.

CZasu iednego siedząc u stołu podałem Świętemu Biskupowi, Potrawkę z delikatnego mięsiwa, a widząc iż nieznacznie odkładał na inną stronę talerza co lepsze kawałki, a brat się do iedzenia podlejszych potraw, rzekłem do niego: notuj: cię w iedney rzeczy moy Oycze, a gdzie jest owa nauka Ewangelii Świętey. *Fełdzie co przed was położy*

Odpowiedział mi na to zwielką uprzejmością. Ale, bo nie wiesz o tym że ja mam żołądek grubiański, y chłopiński, który się nie posilił temi delikatnemi potrawkami, ieżeli wprzód nie będę jadł co gruntowniejszego, a do tego te przysmaczki tylko przejdą przez usta przemilaia, ale bynajmniej nie posilą.

O moy kochany Oycze [rzekłem mu] są to zwyczajne wymowki twoie któremi ukrywasz Cnotę umartwienia swego.

Odpowiedział mi na to, o zaiste nie rozumiem się cale na frantostwie ale mówię z tobą szczerze, y prosto, iednak przyznaj ci się ieszcze z większą poufalsnością. bez zadney dwoistości, że nie znajduie więcej smaku w delikatnych potrawach, iako y w prostych, y niechciałbym nigdy szukać w iedzeniu nic przysolonego, ani korzennego, ani wyśmienitego smaku, żeby potym wino w napoiu lepiej mi smakowało, gdyż my ziomkowie Xięstwa Sabaudyjskiego dość go zguste n piemy, bez zaprawiania sobie smaku: ale że do stołu siadamy bardziey dla posiłku, niżeli dla dogodzenia, zmysłności, a przeto zażywam tego co rozumiem że mi lepiej posili, y co mi jest przyzwoitszego, bo wiesz dobrze o tym że trzeba iść abyśmy żyli, ale nie dla tego żyjemy abyśmy iedli, to jest abyśmy wymysłali albo przebierali w kąskach przysmaczkach, y zaprawach

Jednak dla ukontentowania Ludzkości twoiej, y ochoty, jak założyć Fundament dobry temi potrawami posilaj się ze mi,

mi, nie zaniecham przyrzucić zwierzeu iakoby dachem temi kaskami delikatnemi, ktorými z dobroci serca swego częstulez mię.

O iak wiele cnót znajduie się w tej ledney akcyi tak pospolitey. szczerosć, Prawda, rzetelność, prostota, wstrzemięźliwość, powolność, ludzkość, uprzejmość, łagodność, roztropność, lednotayność, y dobroć, Dusze sprawiedliwe ktore idą wiernie za wzruszeniem łaski Pana Boga nie czynią nigdy nic małego; bo dzieła Boskie wszystkie są doskonałe, osobliwie z łaski Boskiej pochodzące, iakoż takowe sprawy otrzymają w nadgodę koronę chwały wieczney. *Lub iecie, czyżli piecie, albo co innego czynicie, (mowi Apostoł wielki) wszyscy to czyńcie na Chwałę Boską.* 1. Corin. 13.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Znakach łaski Poświęcającej.

Iedna naywiększa troskliwość którą może mieć Dusza Boga kochająca, jest ta, iż nie wie ieżeli Go prawdziwie kocha, y czyli jest w łasce Jego, *bo żaden nie może wiedzieć, pewności wiary (chyba za szczegulnym objawieniem Boskim) ieżeli jest godzien miłości, albo nienawisici od Boga.* Iednakże Doktor Anielski Tomasz Święty daie nam niektore znaki tego. Ezel: 44.

Pierwszy ten jest: nie poczuwać się do żadnego grzechu śmiertelnego, ktoregobyśmy się nie spowiadali, y nicoczyścić się z niego przez Sakrament Pokuty Świętey.

Drugi znak jest, kiedy mamy upodobanie w Bogu, y w tym wszystkim co należy y do służby Jego, bo ten zapewne podoba się Bogu. komu się Bog podoba, y kto się stara usilnie oto aby się mógł podobać Bogu, według tego iako sam Bog mowi w Piśmie Świętym. *Ja kocham tych, ktorzy mnie miłują, a ktorzy mnie opuszczają, beda także opuszczeni odemnie.* Prov: 8. 17. 9

Trzeci znak jest, kiedy w porownaniu z Bogiem Stworcą naszym, za nic mamy wszystkie rzeczy stworzone, iako

Y Ewan-

Luc: 20:
3.

Ewangelia Święta wyraża to pod imieniem nienawiści, w tych słowach Chrystusowych, *Ten który nie ma w nienawiści Ojca swego, Matki, y własney duszy swojej, to jest samego siebie, y życia swego, nie może być uczniem moim.*

A lubo te znaki są bardzo wyborne, iednak nie tak uspokajaia umysł moy w tey okoliczności, iak te ktore nasz Święty Biskup miał zwyczaj dawać duszom zostaiącym w podobnym ucisku wewnętrznym, y troskliwości ieżeli kochaią Boga szczerze.

Pierwszy jest znak ten, przeyrzeć z pochodnią wewnętrzną Jeruzalem duszy naszej, przez ściśły rachunek sumnienia naszego, dla obaczenia ieżeli wgłębokości serca naszego iest ta stała, mocna, szczerą, y nieporuszona wola nigdy więcej Boga nie obrazić grzechem śmiertelnym dobrowolnym, gdyż na tym postanowieniu zawisło nasze ściśte ziednoczenie z Bogiem, który nie pragnie tylko poświęcenia naszego.

Drugi znak iest, ieżeli mamy szczerę, y stateczne pragnienie kochać Boga iako naygoręcey, przez to zaś pragnienie szczerę y stateczne, chciał wyrazić Święty Biskup pragnienie y wolą skuteczną, ale nie owo chcenie, y chęć niedoskonałą, którą nazywaią żądaniem bez skutku żadnego.

R O Z D Z I A Ł V.

O Postulzeństwie Monarchom.

Xiążę Sabaudyiński, mialąc różne wojny, y publiczne potrzeby, wyiednał u Ojca Świętego pozwolenie, aby w Państwie swoim iaką składkę na to z dobr Duchownych uczynić y ten list Papieżki posłał Xiążę do wszystkich Biskupow, aby w Dycezyach swoich uczynili podział tey składki, według proporcyi dobr Kościelnych.

Nasz Święty Biskup zgromadziwszy Duchowieństwo swoje, a widząc ich bardzo trudnych do zezwolenia na to rozkazanie Ojca Świętego, gdyż wszyscy przywozdzili różne wymowki, ktore Świętemu Biskupowi nie zdawały się bydź

tak

tak słuszne, y sprawiedliwe, iak była słuszną y gwałtowną potrzeba Kościoła S. y Państwa Sabaudyijskiego zdjęty tedy gorliwością Domu Bożego, y usługi publiczney, obrocił do nich mowę swoją z wielką żarliwością w te słowa.

Y coż to jest Mści Panowie, a zaś to do nas należy przywodzić racye, y wymowki tam, gdzie najwyższa władza dwóch Monarchow naszych zgodziła się razem na iedno zdanie y rozkazanie? czyliż to nasza rzecz rostrząsać y przenikać Ich rady, albo Ich pytać, dla czego tak czynią?

Poddałemy się częstokroć wyrokom, y dekretem, nie tylko najwyższych Monarchow, ale nawet y niższych Sędziow postanowionych od Boga na rozstrąszenie według słuszności, różnych trudności między nami zachodzących, nie rostrząsać przyczyn takowego ich zdania, y wyroku, na którym zupełnie przestałemy, y poddałemy się im, a tu zaś gdzie dwie najwyższe głowy mówią, iako dwa zgadzające się z sobą wyroki, które nie powlny nikomu odpowiadać za to co stanowią tylko Bogu, chcielibyśmy examinaować ich zdania, y rostrząsać ich wyroki, iakobyśmy byli nad nimi Sędziami; Co do mnie z tym się oświadczam iż nie mogę wchodzić w zda; nie wasze, ani się pisać za nie, albo je uznać za słuszne.

O zaiste iako dalecy jesteście od tej doskonałości owych Chrześcian, nawet między świeckimi ludźmi, do których S. Paweł mówił. Widzieliście z radością wielką, y patrzyliście na to z pociechą, kiedy wam Dobra wasze zabierano, wiedząc dobrze o tym że macie inne dobra daleko zacnieysze, y które nigdy nie zginą.

Wszakże widziacie że Abołot Święty mówi to o niesprawiedliwym wszytkich dobr wydarciu, a wy niechcecie ustąpić małej części swoich dochodow, dla poratowania Oycy kochanej Oyczyzny, to jest Monarchy naszego, którego gorliwości powinnaśny przyznać, przywrocenie Wiary S. Katolickiej we trzech Powiatach kraju Chablayskiego, y niema

większych nieprzyjaciół dla siebie w Państwie swojm, iak tych przeciwników Wiary Świętey.

Do tego ieszcze Stan nasz Duchowny nie iestże raypierwszy z tych trzech Stanow, z ktorych się składają Państwa Chrześciańskie, á zaż to nie słuszná, albo raczey możesz bydz co sprawiedliwego nadto, abyśmy się przykładali nie tylko mrodlitwami, ale też y dochodami naszymi do obrony Kościołow, życia naszego, y utrzymania pokoju, pod ten czas kiedy lud pospolity łoży na to wszystko cokolwiek ma. á Stan Szlachecki samę nawet krew swoją za to leie. Przypomnietcie sobie owe dawniejsze woyny, á lękaćcie się, aby niewdzięczność wasza, y nieposłuszeństwo, nie w prawo was wpodobne nieszczęśliwości.

Do tych słow przydał Święty Biskup własny przykład, kazawszy tak ściśle oraxować wszystkie swoje dochody, dla dołożenia się iedną częścią do tey składki, że się nikt nie znalazł, ktoby śmiał nie tylko uskarżać się na to, ale nawet każdy się mocno wstydził tego, iż się zbraniał z początku oddać posłuszeństwa zwierzchności

Takim tedy sposobem S. Biskup był posłuszny Monarchom, y uczył drugich tego posłuszeństwa, będąc mocnym w słowach, y w uczynku, y mówiąc iako Gedeon do swolego żołnierstwa,

Radie 7.
17.

Co uyrzycie że Ja czynie, toż czynicie.

R O Z D Z I A Ł VI.

O zacności Slubu.

Nie masz w tym żadney wątpliwości, że naprzykład ślubowany Post iest lepszy, doskonalszy, y większey zasługi, aniżeli ten ktory zachowujemy poprostu bez żadnego ślubu, a to według nauki Doktora Anielskiego, dla następujących przyczyn.

1. Iż ślub będąc aktem Religii cnoty nayzaczniejszy między cnotami moralnymi, y do obyczajow należącemi, á ta cnota Religii iest nierownie większey ceny niżeli post sam. Ta tedy

cnota

cnota Feligii w ślubie uczynionym będąc przyłączona do Postu, przynosiła daleko więcej waleru, y doskonałości, wstrzemięźliwości Postu.

2. Ze ten który zachowuje post ślubem uczyniony, ofiaruje nie tylko owoce Postu, ale też oddaje całe Bogu y drzewo samo z korzeniem y fundamentem, którym jest wola mocna, y obowiązująca się ślubem do postu.

3. Iż ślub w kładając obowiązek ścisley y przyłączając go do cnoty postu, wiąże tym mocniej wolą ludzką, y czyni ją odważniejszą, stateczniejszą, y trwalszą w wykonaniu tego przedsięwzięcia.

4. Przydaie, y to nasz S. Biskup, iż dobro iedno przyłączone do drugiego dobra, musi go ieszcze lepszym uczynić.

Potrzeba iednak przyznać iż ten któryby pościł bez ślubu, ale z większą miłością ku Bogu uczyniłby akt cnoty daleko zacniejszey, y doskonalszy. niżeli drugi któryby zachowywał post ślubowany, z mnieyszą miłością, bo ta iedynie cnota dodaie szacunku y waleru wszystkim uczynom naszym przed Bogiem, y toć jest co obowiązuie osoby czyniące dobre uczynki przez ślub, aby się starały czynić ie w miłości, y z miłości szczerzey ku Bogu, iezeli niechcą utracić zasługi swoiey za nie przed Bogiem.

R O Z D Z I A Ł VII.

Punktualność Świętego Biskupa.

Miedzy innemi naukami Świętego, była y ta, że wielka wierność ku Bogu, wydaie się w małych rzeczach, gdyż ten który nie rad marnie traci groszku y szelągów, [mawiał S. Biskup] daleko lepiej umie ochraniać Talerów y szostaków.

A czego ten Święty nauczał drugich zachowywał y sam bardzo ściśle, gdyż był wielkiej punktualności nie tylko w służbie Bożej w odprawowaniu Mszy, y powinności chorowych, ale, też ieszcze zachowywał ściśle y wiernie najmnieysze

mnieysze ceremonie, nawet kiedy odprawował godziny sam w osobności.

Tegoż samego przestrzegał w oświadczeniu Ludzkości, w najmnieyszej rzeczy nigdy nieomietzkując. Czaśu iednego żalitem się przed nim że mi nadto wiele pożąnowania oświadcza. odpowiedział mi na to, á wieleż sobie szacuielz Chrystusa, ktorego ja szanuję w osobie twoiey.

Zalecił mi nadewszystko abym był pilny w czytaniu y uczeniu się dobrze ceremoniału Biskupow, gdyż to Pasterzom przynależy ktorzy są solą ziemi, y światłością świata, aby się pokazali przykładnem we wszystkim, miał często w ustach swoich te słowa S. Pawła. *Niechay się wszystko czyni między nami z przystoynością y w porządku.*

R O Z D Z I A Ł VIII.

Jak sobie lekce wazył dobra ziemie y o wielkiey żarliwości jego około zbawienia Dusz

Lubo Ministrowie kalwincy w Genewie, trzymali prawie wszystkie Dochody tego Biskupstwa, y całej kapituly, nie słyszałem iednak nigdy żeby się miał zalic na to, tak całe być nie tylko bez przywiązania, y afektu, ale nawet y bez żadney pamięci na te rzeczy doczesne, miał zwyczaj mawiać że toż samo trzeba rozumieć o Dobrach kościelnych co o brodzie męskiey, którą im wzięcey głę tym gęścieysza obraża. Apostołowie Święci kiedy nic nie mieli w ten czas wszystko ośiagali. kiedy Duchowni chcą mieć nazbyt wiele, w ten czas dojeżdż nad to kończy się na niczym.

Wzdychał zawsze pragnąc serdecznie nawrócenia tych obłąkanych Dusz zamykających, oczy swoje na światło Prawdy ktore nie świeci tylko w Kościele S. Katolickim, ma. *czaleśm wzdychając serdecznie do Boga, Daymi Panie Duszom owieczek á resztę dochodow doczesnych odbierz sobie.* rozumiał to o całej Genewie, którą nazywał *miastem bezbożnym, albo miastem opuszczenia swolą, nie pamiętając do siebie iey bunty.*

Dałby

Dałby to Pan Bog [mówił do mnie czasem] aby ci ministrowie Geneweyscy odebrali nam byli y tę resztę dochodów które mi zostają, byleśmy tylko mieli przynajmniej tyle przystępu wolnego do tego miasta opłakanego, ile go mają nasi kochani katolicy do miasta Rupelli, y abyśmy tam mogli mieć taką małą kapliczkę, dla odprawiania w niej ofiary Młzy Świętey, y innych powinności y obrządków wiary S. katolickiey, obaczylibyście w krotkim czasie za łaską Bożą, wizerunkich tych odstępów wchodzących do serca swego, przez szczere uznanie się, y cieszylibyśmy się z szczęśliwego powrotu ich na łono kościoła Rzymskiego, y zawsze ta kochana nadzieja pomnażała się y rosła w sercu Świętego Biskupa.

Ile razy śpiewano w Kościele ten Psalm. *Nad rzekami Babilońskiey ziemi, tamci siedzieli y płakali, gdyśmy wspominali sobie na Syon.* Zawsze sobie przypominał S. Biskup to kochane Miasto Geneweykie, y katedrę w nim dawniejszych Biskupów Antecesorów swoich, nie dla tego aby miał pragnąć z nadozwolić się tam w ich dostatkach obfitości wszystkiego y poszanowaniu które odbierali, *gdyż szacował sobie zelżywość krzyża Chrystusowego, nierównie bardziej niż wszystkie bogactwa Egiptu,* ale iż był żywo tknięty na sercu zalem ciężkim nad zgubą tak wielu dusz. A kiedy mówił prywatnie z kapłanem swoim Godziny Kościelne, ile razy trafiał się ten Psalm, do mówienia zawsze się obficie łzami zalewał. Psalm. 136.

Wspominał S. Biskup o Henryku VIII. Królu Angielskim, który w początkach panowania swego będąc tak dobrym Katolikiem, że nawet y pisał przeciwko błędom Luterskim, przez co zażużył; ułolicy S. Apostolickiey na sławny Tytuł obrońcy wiary: a naostatek lubieżnością zaślepiony, szkaradne odszczepieństwo do Anglii wprowadził. Tenże na koncu życia swego pragnąc powrócić na łono kochanej matki naszej Kościoła Świętego, który był nieśczęśliwie opuścił, y lubo mocno żądał wykonać to dobre, iednak nie mógł Heb. 11. 26.

możął przylść do tego szczęścia, dla tego iż nie znajdował żadnego sposobu do przywrocenia Dobr kościelnych które porozdawał między swoich Młodszych, nad tym tedy ubolewając nasz S. Biskup mówił z serdecznym westchnieniem. y także to potrzeba, aby ta mizerna garstka ziemi y prochu tak wiele Dusz niebu odbierała. *Ab czyliż nie najlepsza częśćka jest wszystkich Chrzestian, a niemożyszko Duchowienstwa, jest ta strzedz pilnie Prawa Boskiego. Pan jest częśćka Dzierżyciwa ich* Nadgrodziłby im to był Bog sam przez sposoby y izrodki skuteczniejszy, ale łagodniejszy.

Psal. 118
57.
Psal. 117.
5.

R O Z D Z I A Ł IX.

Cierpliwosć Świętego w chorobach.

Nasz Święty Biskup znośił boleści, najcięższe w chorobach swoich z tak wielką cierpliwoscią, miłoscią, y łagodnością, że nigdy nie słyszano go uskarżającego się na dolegliwość swoję, ani potrzeżono w nim naynnie szego pragnienia, któreby się niestofowało zupełnić do nawświętszey woli Boskiej.

Nie ochraniał się bynajnniej we wszystkich usługach które tylko mógł oddać Bogu y bliżniemu za zdrowia, o chotnie zaś cierpiał boleści y choroby, dla tego że w tym była wola upodobania Boskiego a ztąd zwykł mawiać lepiej Bog sam wie co mi jest pożyteczniejszego, dopuśćmy mu czynić co chce, jest to Naywyższy Pan, niech z nami czyni cokolwiek jest przyjemniejszego w oczach jego o Boże, *niech się stanie wola Twoja, a nie moja. Tak Oycze Niebieski, chce tego, ponieważ się tobie tak upodobato. Tak Panie y zawsze tak, chce tego aby Zakon twoy, y wola twoja była na zawsze wyrażona w potrzod serca mego.*

Luc. 22.
42.
Luc. 10.
21
Psal. 139
9.

Kiedy go pytano leżeliby chciał wziąć lekarstwo albo się napić rosółu, lub też krew puścić y tym podobne rzeczy; nie odpowiadał nic innego, chyba to czynić z chorym co się wam podoba, Bog mię oddał teraz na wolę waszą. Nie widział po nigdy chorego powolniejszego, y posłusznieszego, nad

niego

niego gdyż szanował Boga w sobie Doktorów wiedząc że Bog sam jest Stworcą, y początkiem lekarstw, y nauki lekarstwiey, y nauczał drugich aby szanowali Doktorów, gdyż to poszanowanie ciągnie za sobą posłuszeństwo ich rozkazom.

Spytany będąc w chorobie iako się ma, odpowiedział po prostu bez uzalenia się co go dolegało, iako też bez umniejszenia, y talenia, mówiąc że uskarżanie się pokazuje pedłność umysłu, gnuśność do cierpienia, a zaś ukrywanie y talenie co kogo dolega trąci nieszczerością.

A chociaż w chorobach ciężkich ciało Jego było iakoby w prasie ścisnione gwałtownemi bolesćmi, wydawała się iednak zawsze na twarzy Jego, y w oczach weselość, y uspokojenie Ducha które pochodziło zewnątrz, y było znakiem iednostayności umysłu we wszystkich przeciwnościach.

ROZDZIAŁ X.

O Służących.

NAsz Święty Biskup nie mówił nigdy żadnego słowa groźnego, ani przykrego swoim ludziom Służącym, a kiedy w czym wykroczyli, napominał ich z taką dobrocią, y łaskawością, że się zaraz poprawiali z miłości y affektu ku Panu swemu, nie obawiając ukarania rozgi żelazney, wiedząc iż nigdy nie poślata w rękach iego.

Czasu iednego gdyśmy z sobą mówili o sposobie obchodzenia się z Służącymi, powiedziałem mu że zbytnia poufałość y pospolitowanie się z nimi rodzi pogardę, y lekkie poważanie Pana. Odpowiedział mi na to. Tak jest zaiste, kiedy ta poufałość z nimi jest nieprzystoyna, lekkomyślna, płocha, y godna nagany, ale nigdy tego nie sprawicie poufałość uprzejma, szczerą, przystoyną, y cnotliwą; bo iako pochodzi z miłości, a miłość prawdziwa nie jest nigdy bez poważania tego co kocha, a zatem nie może być y bez poszanowania należytego ku osobie którą kochamy, ponieważ nawet y sam affekt nie funduje się tylko na szacunku y Estymie którą mamy ku drugim.

Ale rzekłem mu ieszcze, taką rzeczą tedy trzeba im wszystko na wolą zostawić, niech robią co chcą, y co się im podoba.

Nie tak się to rozumie odpowiedział mi Święty, ale mówię tylko, że jeżeli miłość rządzi sercem będzie umiała utrzymać je zarówno w dyskrety, roztropności, słuźności, pomiarowaniu, y powadze iako też y w pokorze, w poddaństwie, cierpliwości, y łagodności.

Na koniec co ieszcze mogę powiedzieć względem słuźących, jest to, że potym wszystkim powinniśmy pamiętać o tym że to są bliźni nasi, y pokorni Bracia nasi, których abyśmy kochali iako siebie samych, obowięzule nas do tego Prawo Miłości, kochaymy tedy mocno iakoby nas samych tych kochanych bliźnich naszych, którzy tak blisko do nas należą, y żyją z nami pod jednym dachem, y są jedney natury, iako y my, á zatym obchodzmy się z niemi iako samymi z sobą, albo raczey iakobyśmy chcieli aby sobie oni z nami postępowali gdybyśmy byli na ich miejscu y w ich kondycyi. Otoż ten jest naylepszy sposób obchodzenia się z słuźącymi.

To prawda, że nie trzeba im pobłażać, ani wybaczać kłedy w czym wykraczałą znacznie, ani też zaniedbywać dać im napomnienia słuźnego, ale też oraz należy pamiętać na wygodę y usługę którą z nich mamy, á nawet dobra jest rzecz czasem dla zachęcenia ich, oświadczyć im ukontentowanie nasze z ich usług, że im wierzymy, y poczytamy ich za Braci naszych, albo za wiernych przyaśców, których chcemy wzajemnie poratować w potrzebie, y starać się o ich postępki w doskonałości, iakoby o nasz własny.

Ozaiśe, iako za jednym dobrym wiatrem prędzey idzie, y pomyka się statek na wodzie niżeli za Sernym uderzeniem wioł słań, tak też właśnie iedno słowo łagodne więcey dokazuje nad słuźącym, y uczyni go przychylnieyszim y wiernieyszim w usługach naszych, á niżeli sto słow groźnych y surowych,

ROZDZIAŁ

Tako Święty Biskup umiał dogodzić każdemu,

WYrozumienie każdemu, y łaskawe ale sprawiedliwe znolenie fantazyi Bliźniego, były Cnotami ukochanemi, y ośobliwzemi Świętego Biskupa, które zalecał bez przestannie wszystkim kochanym owieczkom swoim.

Powiedał mi to często, o iako to jest rzecz daleko chwalebniejsza, y łaskawiejsza zgodzić się z drugiemu, niżeli chęć koniecznie aby się każdy zgadzał z naszą fantazyą, y zdaniem. Umysł ludzki jest prawdziwie iako zwierciadło, które przyjmuje y wyraża wszystko co przed nim stanie. Dla tego potrzeba się wystrzegać tego, abyśmy nie byli iako owo zwierzątko Camaleon które wszystkie kolory na siebie przyjmuje, wyjąwszy biały, kolor gdyż y zgadzanie się z drugim y dogodzenie ich skłonności, jeżeli nie jest związane z niewinnością, y czystością, może być bardzo szkodliwe, y niebezpieczne czego trzeba z wielką pilnością uchodzić y chronić się.

Dobra jest rzecz mieć politowanie nad grzesznikami, ale z intencją szczerą ratować ich, y wyrwać z tego kału nieprawości w którym zostają, nie dopuszczając im w nich leżeć, gnić, y umierać, jest to przewrotne miłosierdzie, widzieć grzesznika w nieszczęśliwym stanie upadku, a nie mieć śmiałości podać mu ręki, dla wyratowania go z przepaści, przez łagodne, ale iednak szczerę y rzetelne napomnienie.

Potrzeba ukontentować każdego, ale w tym tylko co się ślaga do chwały Boskiej, to jest, w czym Pan Bóg nie jest bynajmniej obrażony. O toż te są granice prawdziwego wyrozumienia, y zgadzania się z wolą bliźniego.

Nie mówię iednak tego, żeby potrzeba za każdą okazją zaraz napominać y strofować grzesznika, gdyż roztropność litująca wyciąga tego po nas, abyśmy upatrowali czasu w którymby mógł być sposobny do przyłączenia lekarstwa przyzwolonego nalego słabości, y chorobę Duszy.

Zarliwość porywczą, y popędliwą, nie będąc złączona z pomiarkowaniem, nauką, y roztropnością, wlecęcy zepsule, y zgorzły, niżeli zbudować. Znajdują się tacy, którzy nie robią nic dobrego, dla tego że chcą nazbyt dobrze uczynić, y czasem, zepsują wszystko, chcąc nieroztropnie naprawić, potrzeba się śpieszyć z wolna według dawnego przyśłowia; gdyż ten który nazbyt skwapliwie bieży prędko może upaść. Wielkiego rozsądku potrzeba tak w napomnieniu bliźniego, iako też w wyrozumieniu, y znoszeniu go.

Nie widziałem nikogo większego wyrozumienia, y cierpliwości iako był nasz Święty Biskup, gdyz wzięwszy sobie czas, y sposoby przyzwoite umiał tak dobrze ugodzić swoim napomnieniem, y z taką mądrością, powagą, mocą, y łaskawością, że mu się nie sprzeciwić nie mogło.

R O Z D Z I A Ł XII.

Zwycięstwo Świętego, nad swemi namietnościami

Nasz Święty Biskup wyznawał to szczerze, z rzetelnością, y prostotą sobie zwyczajną, że mu dwie Passye były najcięższe w których zwyciężeniu, y podbiciu, najwięcej zażył trudności, to jest, miłość y gniew.

Co do pierwszej, podbił ją y zwyciężył Sztuką y przemysłem, ale co się tyczy drugiej, ledwie ją przekonał gwałtem, y wszystkimi siłami, [y iako zwykł mawiać] trzymając serce swoje obiema rękami y zniósł się pałując.

Sztuka zaś y przemysł którego zażywał dla zawoiewania y podbicia tej pierwszej passyi, miłości nie inny był, tylko odwrocenie całkowite serca od stworzenia, a obrocenie go zupełne do Boga, gdyż Dusza nie mogąc być nigdy bez miłości iakiej, najlepszy tedy jest sposób nie pozwalać iey żadney inney, tylko dobrej czystej Świętocy, niewinney y sławney, przed Bogiem y Ludzmi.

Wola nasza jest miłość, według nauki Augustyna Świętego, który mowi, że jeżeli kochamy ziemię, ziemią jesteśmy, jeżeli

zaś

zaś kochamy się w rzeczach Duchownych y niebieskich stajemy się niebieskimi, y iakoby Bogami przez uczestnictwo, jeżeli Boga kochamy. *stali się obrzydliwemi iako terzeczy w ktorych się kochała.* mowi Prorok Ozeasz wspominając o Bałwochwalcach. Wszystkie Piśma naszego Świętego Biskupa nie tchną tylko samą miłością, ale miłością Świętą: bo wszystkie słowa jego, y oświadczenia, lubo czasem uprzejme, są jednak tak czyste y niewinne iż wyrażają w sobie usprawiedliwienie, mowa jego była usprawiedliwiająca sama w sobie słodsza nad miód, y plastr miodowy. iako mowi Dawid.

Ch. 9. v.
10.Psal. 118.
10. 10.

Co się tycze pasygi gniewu do ktorego był skłonny, ten zwyciężył w sobie, odważnym sercem potykając się z nim tak mocno y mężnie, albo raczy mówiąc z tak wielkim gwałtem, ustłowaniem, y statecznością, że się to pokazało oczywiście po śmierci jego: kiedy przy exenterowaniu ciała jego znaleziono wszystkę żółć obroconą w kamyczki, gdyż przez ow Święty gwałt który porывa Niebo, tak martwił y umarzał w sobie ustawicznie tę Pasygę gniewu y popędliwości, że ją w kamienie obrocił czego y sami Doktorowie dali też samę przyczynę.

O kamienie walczone y zwyciężkie Procy Dawidowej, iak wiele obaliłyście olbrzymow, to jest, mocnych impetow powstańcy cholery? o kamienie z ktorych iako ze skały na Puszczę, wypływała woda, oliwa y miód, á te są znakiem, y świadectwem dowodnym że łaska Boska panowała nad naturą jego, ta łaska Boska odmienia czasem kamień w miód iako też przemienia, częstokroć żółć w kamienie,

C Z Ę Ś C S Z O S T A R O Z D Z I A Ł I.

O Niezaczerości.

Nasz Święty Biskup poczytał to za wielką zdradę y chyłtrość

Ecc 2.

14.

Psal. 11.

3.

Iac. 1.

81

trochę obrzydliwą przed Bogiem y Ludźmi, kiedy kto udaje obłudnie rzecz jaką inaczej powierzchownie, a nie tak jak sam rozumie w sercu swoim, nazywał takie osoby dwójstego języka, umaszgowane, szkodliwe drugim, y same w niebezpieczeństwie zostające, y Piśmo Święte na takie Dusze, kładzie wielkie przekleństwa. *Biada temu który ma serce dwójste, y usta zdradliwe, y który mówi jednym sercem, y drugim sercem. Ten który ma Ducha dwójstego y chyrego, jest niestateczny we wszystkich przedsięwzięciach swoich.*

Chciał S. Blikup aby dobre ułożenie powierzchowne, pochodziło z wewnętrznego rozporządzenia ielżce lepszego, aby przyczyna y pobudka była zawsze doskonałsza, niżeli iey skutek; bo iako zwyczajnie z korzenia drzewa pochodzi wżystka piękność liścia y kwiatow, tak też y w owocach znajduje się smak y słodycz z drzewa pochodząca,

Pragnął tego aby zewnątrz pochodziła układność powierzchowna a skromne ułożenie powierzchowne aby zdobyło, utrzymywało y zachowywało układność y pomiarowanie wewnątrz, zaiywałac dla wyrażenia tego lepiey, podobieństwa bardzo przyzwoitego, to jest ognia, który sprawia popiół, a popiół znowu pomnaża y zachowuje ogień.

Zalste bez liścia drzewo nie miałoby żadney ozdoby, y owoce iego nie mógł by przychodzić do swoiey dojrzałości bo liście cieniem swoim zasłania go od zbytniego gorąca promieni słonecznych, toż samo mówić się może o powierzchownym ułożeniu skromnym które przyozdabia bardzo wewnętrzną dyspozycją y jest bardzo pożyteczne do zachowania niewinności serca.

Lubo częśćka Maryi (którą nazywamy wewnętrzną aplikacją do Boga) jest nawlepszta, jednak y częśćka Marty krzątającej się pilnie około rzeczy powierzchownych dla usługi Chrystusa Pana, nie zaniechywa mieć swoiey szczegulney pochwały, y kiedy te dwie Siostry zgadzały się z sobą wsku-

zeniu

zeniu spólnie kochanemu Zbawicielowi naszemu, na ten czas wszystko w wielkim pokoju zostało w gospodarstwie wewnętrznym duszy Chrześcijańskiej.

Nauczmy się tedy od Świętego Ojca naszego łączyć dobrze wewnętrzną aplikacją Ducha, z powierzchownym ułożeniem skromnym, a to przez rozsądne pomiarkowanie, chroniąc się wszelkiej obłądki, y nieszczerości: bo iako zwyczajnie z dobrej cery na twarzy, sędziemy ozdrowiu wewnątrz, tak też z powierzchownych akcyi y postępów naszych, może się poznać światobliwość wnętrza duszy Chrześcijańskiej.

R O Z D Z I A Ł II.

O Intencyi.

PYtała mnie leżeli czyniąc jaki uczynek dobry bez żadney Intencyi, możemy potym aplikować do niego dobrą Intencyą.

Na to nie mogę lepley odpowiedzieć iako własnemi słowami naszego Świętego Biskupa, który tak mowi że ieżeli czasem uczynek powierzchowny uprzedza affekt Intencyi wewnętrzey a to przez zwyczaj, niechay że przynajmniej następuje tuż za uczynkiem Intencya, na przykład leżeli wprzód niżelim się ukłonił Starszemu swemu, nie ukłoniłem się oraz wewnątrz z pokornym uniżeniem, przynajmniej to pokorne uniżenie, niechay z powierzchownym ukłonem idzie, albo zaraz za nim, następuje.

Jakoż nie widzę dla czego byśmy nie mogli przez aplikacyą następującą po uczynku, naprostować, albo też wywyższyć Intencyą naszą, ponieważ przez pokutę y żal szczerzy który następuje po upadku w winę iaką, możemy dostąpić odpuszczenia za nią u Boga, y zgładzić ją zupełnie przez skruchę. Jeżeli tedy duch skruszony y upokorzony ma tyle mocy u Boga, że gładzi wszystkie nieprawości nasze, y sprawuje to że tam obfitule nader łaska Boska, gdzie przed tym
grzech

grzech panował. Czemuż by Duch łaski Pana Boga nie mógł odmienić dobra iakiego ieszcze w lepsze, y podnieść do Nieba iaką dobrą sprawę, która się czołgała po ziemi przez Intencyą podłą y niedołączoną, kiedy drzewo krzywe, lub żelazo nakrzywione da się wyprostować iak chcemy w ogółu, dla czego byśmy nie mogli wyprostować Intencyi niedołączony, przez ogień miłości Boskiej.

R O Z D Z I A Ł III.

O życiu Pracowitym, y Bogomyślnym.

CZy podobna to [mówią niektórzy] aby Siostry Zakonne, które przez Stan wokacyi swojej obrocone są do zabaw życia pracowitego które są tak uciążliwe, nie miały większej załugi przed Bogiem a niżeli drugie Siostry naznaczone do Choru, y życia Bogomyślnego, które jest iak miłe, y łatwe.

Odpowiadam na to, że jeżeli przez załugę, rozumiemy stopień godności życia teraźniejszego, y przyszłego w wieczności, iasna to jest rzecz mówiąc po prostu, iż życie Bogomyślne, jest daleko większej zacności, niżeli życie pracowite, a to według wyroku, y rozśądzenia które uczynił sam Chrystus Pan między dwiema Siostrami Martą y Magdaleną, która najlepszą część obraca sobie. A ponieważ nasze uszczęśliwienie, y doskonałość zawiśła na ściśłym złączeniu z Bogiem, toć tedy jest pewna iż życie bogomyślne iednoczy nas daleko ściślej z iego Boską dobrocią, niżeli akcyje pracowite, lubo z iniszej miary, y te zabawy pracowite mają wielkie pożytki, w teraźniejszych doczesnego życia a częstokroć nagłych potrzebach pomocą bywają y drugim Bogomyślnością się bawiącym.

Ale jeżeli przez załugę większą albo mniejszą rozumiemy nagrodę wieczną, w tym miarę trzeba wziąć z nayprzedniejszej y naypierwszej, Cnoty miłości, nawet co się tyczy zapłaty wiecznego Bogobławieństwa iłotnego widzenia Boga,

Boga, y to trzymać zapewne iż te dusze które będą pracować, albowogomysłnością się bawić z większą miłością, będą miały więcej zasługi, a zatem też y większą nadgodę otrzymała w Niebie.

Nasz S. Biskup objaśnia to płęknie temi słowami. Niechay Marya pracuje, ale niech nie przygania Siostrze swojej Magdalenie, niech Magdalena bawi się bogomysłnością, ale niech Martą nie pogardza, bo Zbawiciel nasz będzie trzymał stronę tak jednej, iako y drugiej.

Na ostatek przestrzegam każdego, aby nie miarkować rzeczy od łaski Boskiej pochodzących według spraw naturalnych, gdyż iako dalekie jest Niebo od ziemi, tak też są dalekie y różne drogi Boskie y nadprzyrodzone, od drog naturalnych, które nie są tylko przyrodzeniem. Nie ważono nigdy, (iako mówi Piśmo S.) rzeczy doczesnych y światowych na wadzę Świątnice, ani też znowu rzeczy Świętych na wagach światowych.

R O Z D Z I A Ł IV.

Postępek w Cnotach nie na tym zawisł aby czynić wiele, ale bardziej na tym aby dobrze czynić to cokolwiek się czyni.

Nasz Święty Biskup, zalecał nadewszystko aby się chronić defektu skwapliwości, y nazywał go nieprzyjacielem głównym prawdziwej pobożności.

Lepiej jest (mówił) czynić mało, a dobrze, a niżeli brać wiele rzeczy przed się, a czynić je niedoskonale, nie przez wielkość spraw które czynimy, postępujemy w doskonałości, ale przez gorącość miłości, y czystość Intencji z którą je czynimy.

Zkąd możemy sobie wnosić, następujące skutki.

1. Ze postępek nasz w cnotie, y doskonałości, nie tak zawisł na wielkiej liczbie dobrych uczynków, iako bardziej na gorącości Świętej miłości Boskiej, z którą je czynimy.

2. Ze jedna akcja uczyniona z gorącym afektem ku Bo-

gu więcej waży, y przyjemniejszy jest Panu Bogu, niżeli wiele innych dobrych uczynków wykonanych z oziębłością, y gnusnością.

3. Ze czystość Intencyi wynosi na wysoki stopień zaśluga każdą akcyą dobrą; dla tego że cel y koniec który sobie zakładamy w sprawach naszych dodaje im ceny, y szacunku, á im ten koniec y cel jest zacniejszy, wyborniejszy, y czystszy, tym też y sprawa każda jest doskonalsza, á któryż cel y koniec albo intencyą doskonalszą, y świętobliwszą mieć możemy, we wszystkich sprawach naszych, jeżeli nie tę jedynie, na wiekłą Chwałę Pana Boga.

Nawet w rozmowach poufających chciał ten Święty aby mówiono mało, a dobrze, y było to jego zwyczajne przysłówie, iako także zalecał, y w sprawach żeby niebrać przed się wiele do czynienia, ale tylko to trochę które czyniliśmy, aby je czynić z iak największą doskonałością, według tej przestrogi, *Dość przedko się czyni, jeżeli dobrze y doskonale czynimy.*

R O Z D Z I A Ł V.

Wielka pokora Świętego Biskupa.

Nasz Święty Ociec mawiał czasem do mnie, niewiem dla czego mnie każdy zowie Zako odawcą, y Fundatorem Corek Nawiedzenia Najświętszey Maryi Panny. Właśnie też ja prawie jestem człowiekiem sposobnym, y rozum do tego mającym, dla zakładania Fundacyi, y postanowienia nowego Zakonu, iakoby już nie było nie tylko dosyć, ale y nad to Klasztorów różnych Zakonów w Kościele Świętym, zrobiłem tedy, com chciał rozrobić, y odrobiłem to com umyślił zrobić.

A coż się ma rozumieć przez to spytałem się Go. Odpowiedział mi, Bom ja nie zamyslał zakładać y postanowić tylko jeden Dom w Annesium dla Panien y Wdow, bez obowiązania ich ślubami ani do zachowania klauzury, ale tylko

tylko wszystka ich zabawa miała bydź nawiedzać Szpitale Ubogich, służyć y ratować chorych, nędznych, opuszczonych od wszystkich, y bez wszelkley pomocy ludzkley stojących, y dla wykonywania inszych uczynkow miłosiernych tak Duchownych, iako y do ciała należących. A teraz widzę że to iest Zakon prawdziwy, pod Regułą Świętego Augustyna żyjący, ślubami obowiązany, y klauzurą ściśłą; O iako ta rzecz iest niezgadzaiąca się z pierwszym zamysłem w postanowieniu ich, w którym żyły iuż lat kilka, tak dalece, że to imię Nawiedzenia którym się teraz nazywają, iuż im prawie nie przynależy, á zatym powinienbym się raczey nazywać ich Oycem Chrzesnym, á nie Zakonodawcą, albo Fundatorem, ponieważ moje pierwsze postanowienie, iuż iest iakoby zniesione cale.

Alboż niewiesz o tym (rzekł do mnie ieszcze) że to Jegomoć Xiądz Arcybiskup Lugduński z nathnienia Boskiego był naypierwszą przyczyną tęj odmiany, á tak przynależałoby właśnie Iego nazywać ich Fundatorem. Gdyż ieslim napisał im Konstytucye stosujące się do ich Reguły, to się nie stało tylko z zlecenia mi danego od Stolicy Świętey Apostolskiey, ktora mi kazała obrocić cale w Klasztor Zakon y Dom Annesyiński, na wzor ktorego wszystkie inne Klasztory zakładały się po różnych miejscach.

Nasz Święty Biskup poważał sobie bardzo, y wysoko szacował przykładny akt cnoty owego Kapłana wielkley pobożności Jana Awila Kazdodziel sławnego w Mieście Andaluzyi, który postanowiwszy Kongregacyą Kapłanow Swieckich dla Chwały Boskiey y usługi Kościoła Świętego, odstąpił swego przedsięwzięcia, y cale tego zaniechał, gdy obaczył Zakon S. Ignacego postanowiony, przyznając że iuż dosyć było na tym w ten czas, y że Iego zamysł był cale nie potrzebny.

Y Święty Ignacy nawet, lubo tak pragnął rozmnożenia

Zakonu swego, iż przyznał się sam, że nic bardziej nie mógłby go strapić, iako gdyby widział Zakon swoy zniesiony; iednakże gdyby do tego przyszło, powiadał, iż dla uspokojenia go w tey mierze, dosyćby mu było godzinę iedną trwać na modlitwie.

Nasz Święty Ociec także widząc nowy swoy Zakon bardzo bliski roschwiania się zaraz w pierwszych początkach Iego, a to przez chorobę bardzo niebezpieczną tey światobliwej duszy, która była pierwszym kamieniem fundamentalnym tego budynku Duchownego zawołał. Ah podobno Bog będzie się kontentował dobrą wolą naszą, tak iako przyjął ochotę Abraama w ofiarowaniu mu Syna. Pan Bog nam był dał w tym wielkie nadzieie, Pan Bog nam ich odbiera, niech Imię Iego Najświętsze będzie pochwalone za wszystko.

ROZDZIAŁ VI.

O Doskonałości Stanu Swego.

NAsz Święty Ociec mawiał, że zabawa nayspilniejszy w życiu każdego prawdziwego, y wiernego Chrześciana, powinna być ta, starać się bez przestannie o doskonałość według stanu swego; to jest udoskonalać się co raz bardziej w stanie tym w którym zostać.

Doskonałość zaś każdego stanu zawisła na tym, aby dobrze stosować frzodki, do końca, y zażywać tych frzodkow y sposobow które są przyzwoite Stanowi naszemu dla postępowania w miłości Boskiej, na ktorey iedynie zawisła prawdziwa, y gruntowna doskonałość Chrześciana, y bez tey cnoty nie może się nazwać nie doskonałego, bo ta tylko jest rzecz doskonała ktorey nie nie brakuie do doskonałości, a ieliż żadna cnota nie może przyść do końca swego, y celu ostatniego którym jest Chwała Boska, tylko przez miłość; ktoż tedy nie widzi że żadna cnota bez miłości, nie może mieć Imienia cnoty doskonałej, ani nas doprowadzić do celu prawdziwej doskonałości Stanu naszego.

Nade,

Nadewszystko, iako mówi Apostoł, miemy miłość, która jest związkiem doskonałości, y która nie tylko nas wiąże y łączy ściśle z Bogiem, w czym zawiśła wszystka doskonałość nasza; ale też ieszcze prowadzi z sobą wszystkie inne cnoty, z mierzącą niemi do prawdziwego celu swego, którym jest Bog sam y chwala Jego.

R O Z D Z I A Ł VII.

O Naśladowaniu

Radził Święty Biskup czytanie życia Świętych Pańskich, osobliwie tych którzy byli w Staniu naszym albo w naypodobniejszym do tego Stanu w którym my zostaliśmy, abyśmy ich naśladowali gdyż potrzeba przyznać że Bog dał szczerem i szczerem sposobem wszystkim, Zakonodawcom, y Fundatorom różnych Zakonów, y Kongregacyi, nie tylko pierwszą łaskę do postanowienia Zakonu; ale też ieszcze nadał tak wielką obfitość łask innych wszystkim Fundatorom, że ich cnoty heroiczne są tak wielką przykładową, doskonałą, z których naśladowcy ich mogą wyciągnąć sposób do ćwiczenia się w tychże cnotach, a przez to staną się tym doskonalszymi, im będą podobniejszemi do tych naypierwszych Oryginałów stanu swego.

A gdy raz mówił Świętemu Biskupowi, że miał tak oczy wlepione w Niego, y uważam z tak wielką pilnością wszystkie Jego postęпки, że naybardziej powinien być się mnie wystrzegać, y dobrze uważać co przy mnie czynisz; bo cię upewniam że gotów jest zaraz cię w tym naśladować, wierząc y tak trzymając że przez to wykonam cnotę za każdą razą.

Na to mi odpowiedział. Zal się Boże, iż tak przyłącz, iako y miłość ma oczy związane, y nie dopuszcza nam uczynić należytego rozeznania między defektami, y cnotami tego kogo kochamy, o iaka to przykrość dla mnie, bo taką rzeczą trzeba mi żyć przy tobie w takiej ostrożności nad sobą, iakoby

kobym był w kraju nieprzyjacielskim, a oczy twoje y uszy tak małą mi bydz podeyrzane, iako szpiegowie.

Jednakże mam ci obligacyą za to zwierzenie mi się tak poufale, gdyż człowiek przetrzeżony stanie za dwoch, y jest to właśnie iakobyś mi mówił, człowiecze bądź ostrożny nad sobą, y postępuy zawsze iak należy, ponieważ Bog, y ludzie podstrzegają cię.

Nieprzyjaciele nasi podstrzegają nas, pilnie żeby nas mogli w czym podchwycić, y szkodzić nam przez swoją naganę, lecz prawdziwi przyjaciele nasi powinni by z równą pilnością mieć oko na nas, ale z inną cale intencyą. to jest dla przestrzeżenia nas w naszych defektach, y poprawienia nas w nich.

Lecz powiem ci prawdę (tylko proszę nie mieć mi za złe) że ty jesteś dla mnie srodze okrutnym, bo nie tylko mi odmałwiasz ręki swojej przyjacielskiej, dla podzwignienia mnie z defektow moich, przez zbawienne y pełne miłości przestrogi; ale nad to ietzcze chcesz mię uczynić nieiako uczęstnikiem, twoich własnych niedoskonałości przez to niesprawiedliwe naśladowanie mnie w nich.

Co do mnie, Bog mi dał cale inny afekt ku tobie gdyż w tym wszystkim co się tyczy ciebie mam tak wielką gorliwość według Boga, y tak gorąco pragnę widzieć cię postępującego prosto w drodze Pańskiej, że naymnicysze niedoskonałości w tobie są mi nie znośne, y co u ciebie jest muchą, w moich oczach wydaie się słońcem, y zamiast tego abym cię miał w nich naśladować, przyznam ci się szczerze, że czasem muszę sobie uczynić wielki gwałt, zamilczając przez nieiaki czas, poki sobie nie upatrzę sposobności do uczynienia ci poufalej przestrogi.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O Udzielaniu się drugim.

Jedna Zakonnica pytała się raz Świętego Biskupa, co by potrzebowała

trzeba czynić dla zachowania dobrze Ducha Zakonu Nawiedzenia, y zabronienia żeby się nie rospierał; Odpowiedział na to. Iż ten ledyny sposób jest, utrzymywać go zamknięty wściśle obserwancyi wszystkiego.

Ale mowicie, [przydaje daley nasz Święty Ociec] że się znajdują niektóre tak gorliwe o zachowanie Ducha Zakonu swego, żeby go niechciały nikomu innemu użyczyć, okrom swego Klasztoru.

Odpowiada na to Święty, że w takowey gorliwości znajduje się niełaki zbytek, który trzeba odciąć precz na stronę; bo dla iakleyże przyczyny chcieć ukryć przed bliźnim to co może mu bydź pożyteczne? Ia zaś nie lestem tego zdania; gdyż chciałbym aby wszystko dobro, które się znajduje w Zakonie Nawiedzenia było wiadome, y uznane od każdego, y dla tego byłem zawsze tego rozumienia, iż dobra rzecz będzie podać do Druku Ich reguły, y konstytucye, aby wielu którzy by je widzieli mogli z nich odnieść pożytek. Dałoby to Pan Bog aby się znajdowało iak naywięcey takich ludzi którzyby je chcieli zachować, obaczylibyśmy prędko w wielu duszach znaczną odmianę, na chwałę Boską, y własne zbawienie ich. Bądźcie tedy bardzo pilne w zachowaniu Ducha Zakonu Nawiedzenia, ale nie tym sposobem, aby wam to miało przelzkadzać do udzielania go z miłością, y prostotą bliźniemu, a to każdemu według jego sposobności; y nie obawiajcie się utracić go przez takowe udzielenie go drugim; gdyż miłość nigdy nic nie zepsule, ale y owszem udoskonala wszystko.

R O Z D Z I A Ł IX.

O czytaniu, nabożnych Książek.

Dla odniesienia pożytku z czytania, nie trzeba; tylko jedną książkę czytać, a czytać ją wciąż całą porządkiem, to jest od początku do końca, karta, za kartą, a nie tylko sam pożytek, ale też y chwalebna ciekawość, powinna nas pobudzać

dzać do takiego czytania; bo tym sposobem czyniemy iako podróżni, którzy w drodze swej znajdują folgę w utrudzeniu przez widzenie co raz czego nowego, y różnych rzeczy trafiających się po drodze, tak właśnie y my czytając porządnie książkę jaką, napadamy co raz na nowe myśli dobre, które czynią miłą bardzo rozrywkę, w duchu, y rozweselaiają umysł nasz.

Ci zaś którzy nie mają statku wporządnym czytaniu, ale skaczą tu y owdzie po książce wartuląc, albo od iedney książki do drugiej, prędko sobie uprzykrzą wszystkie księgi, a na koniec cale się odrażają od tego pobożnego ćwiczenia, które jest naymilszym pokarmem umysłu ludzkiego, naypożyteczniejszą, y nayprzyjemniejszą zabawą w życiu Duchownym. Nasz Święty Ociec nażywał czytanie książek nabożnych oliwą w lampie modlitwy.

Doktorowie powiadaia że dla utrzymania zdrowia wczertwosci dobra rzecz jest nie jeść, tylko iedną potrawę za każdym razem, to jest na obiad y na wieczera, gdyż ta rozność potraw które daia na bankietach bardzo psuie zdrowie. Rozumiem także, iż Lekarze Duchowni toż samo radzić mają, względem pożytku Duchownego który wyciągamy dla duszy naszej z czytania iedney książki na raz, a zaś ta rozność nauk Duchownych w wielu razem księgach, jest bardziej szkodliwa, a niżeli pożyteczna duszy.

R O Z D Z I A Ł X.

O Cnotach.

Błąd to jest dość pospolity nawet między osobami Duchownymi, którzy rozumieia iż mają cnoty, dla tego że nie czuia w sobie skłonności do występku im przeciwnych. Wyrazić nie można iak wiele ludzi zasypiaia łmaczno na tych poduszkach bardzo omylnych, a przecię znajdują się wielka rozność między aktami y nałogiem iakiev cnoty, iako też między defektem y nałogiem występku przeciwnego tej cnoty, ná-

cie, na przykład, poprzestać czynić źle, jest to umniejszać w sobie nałogu złego; ale dla nabycia, albo postąpienia w cnotę łakiey, potrzeba się w niej zawsze ćwiczyć, y ustawiczne akty iey wykonywać.

Ze Osoba iaka jest cicha y spokojna, nie mając żadney okazji do gniewu, ani też nikogo ktoby ją uraził, albo w czym się iey sprzeciwił, to nie jest wielki dziw y owszem byłaby to rzecz dziwnieysza, gdyby miała być kwaśna, y gniewliwa, ku tym którzy iey usługują z wielkim poddaństwem, powolnością y oświadczeniem uszanowania. Nawet same zwierzęta dzikie, y naysroźsze zwykły się dać ugłaskać, y stać się łaskawe ku tym którzy im dobrze czynią, y nie drażnią ich. Jakoż samego tylko Tygrysa małą za naysroźszego, y nieugłaskanego, dla tego iż kiedy słyszy muzykę naysroźszym się w ten czas staje.

Znaydują się takie natury ktore się zdadzą być bardzo ciche y łaskawe, poki się im wszystko według ich myśli powodzi; ale tylko dotknąć tych gor, zaraz natychmiast z nich się kurzyć będzie. Są to węgle rzarzyste, ukryte pod popiołem. Nie wielka to jest rzecz, mawiał S. Grzegorz, być dobrym, z dobremi, ale być dobrym między złemi, czynić dobrze tym którzy nas przesladują, y mówić łagodnie, y skromnie z temi, którzy szarpią naszą sławę; to jest rzecz chwalebna, y takie dusze podobne są do owego wierzchu gory Olimpu, gdzie się nigdy powietrze nie burzy ale zawsze spokojne zostaje.

Ci którzy mówią tak dobrze o cnotie łaskawości, albo cierpliwości, a sami ledwie pod obłoki nie wykoczą, za naysmniejszym słowem urażliwym, y uskarżają się na to przed wszystkimi, pokazują oczywiście iż nie mają tych cnot, tylko na końcu języka y w samych ustach, ale korzeń ich nie znayduie sięcale w sercu.

Otoż iako nasz Święty Ociec wyraża to pięknie w Ro;

Bb

zmowach

Psal: 141
5.

zmowach swoich. Cnota męstwa, ani męstwo w cnocie, nie nabywa się nigdy pod czas pokoju, y poki nie doznaliśmy różnych natarczywości pokus przeciwnych tey cnocie. Ci którzy są bardzo łagodni, y sposobni, poki nie mają żadney przeciwności, lubo nie nabyli tey cnoty przez usilną pracę swoją są zaprawdę bardzo przykładni, y do wielkiego zbudowania; ale kiedy przyidzie do próby obaczemy ich natychmiast wzruszonych, y oświadczających ławnie, że ich cnota łagodności y cichości nie była mocna, y gruntowna, ale tylko mniemana y fałszywa raczey, niżeli prawdziwa. Wielka jest różność między poprzestaniem występku, a nabyciem cnoty iemu przeciwney. Wielu znayduie się takich, co się widzą być bardzo cnotliwi, a przecię nie mają prawdziwey cnoty, bo ley nie nabyli przez usilną pracę. Trafia się często że passye nasze y namłétności zasypiały w nas, y zdają się być całę uspione, a jeżeli pod ten czas nie przysposobiemy się, y nie uzbrojemy w moc, siłę y męstwo dla wojowania z niem, y dania im odporu, gdy się obudzą y powstaną przeciwko nam, zapewne będziemy zwyciężeni, y zawojuowani od nich w potyczce. Dla tego trzeba się nam trzymać zawsze w pokorze y nie rozumieć że mamy w sobie cnoty, lubobyśmy nie popełniali, albo nie uznawali w sobie występku im przeciwnych.

CZĘŚC SIODMA. ROZDZIAŁ I.

Odpowiedź Świętego Biskupa miła, y wesoła.

CZasu iednego ktoś mniey uważny mówił Świętemu Biskupowi że nie widać około niego tylko same białogłowy. Odpowiedziała na to, że bez porownania żadnego, znaydowało się ich także nie mało około Zbawiciela naszego, na co wiele z Faryzeuszow szemrało.

Rzeczę daley ow człowiek trochę płochy, ia niewiem za
co się

co się te kobiety schodzą y gromadzą do ciebie, gdyż nie widzę abyś ich swoją mową pociągał do siebie, albo żebyś im co osobliwszego powiadał.

Alboż to rozumiesz za nic, [odpowiada mu Święty] dać się im ze wszystkim wygadać? O zaisze ta płeć potrzebuje bardziey uszu do słuchania ich, niżeli ięzyka do odpowiadania im. Dosyć one mówią za siebie, y za mnie; a podobno ta moja łatwość w słuchaniu ich, sprawuje w nich tę poufałość, y przystęp do mnie; bo wielomownemu, nie masz nie miłszego iako słuchać cierpliwy, y spokojny.

Tam ten postępując daley w swoim bezpieczeństwie mówi ieszcze, iż pilnie to uważał że kiedy S. Biskup siedzi w Konfessionale ledwie ieden Męczczyzna przyidzie do niego na spowiedź, a Białogłowy w wielkiej liczbie gromadzą się zawżde.

Coż chcesz (odpowiedział Święty,) Ta płeć jest zawsze skłonniejsza do pobożności; y dla tego sam Kościół Święty nazywa ją pobożną płcią. Dałby to Pan Bog, żeby y Męczczyźni ktorzy w ciężkie grzechy wpadają, mieli tyle skłonności w sobie do prawdziwey y szczerrey pokuty za nie.

Ow nazbyt śmiały mowca, pyta się ieszcze S. Biskupa, coby też rozumiał, iakiey też płci ludzi jest więcej zbawionych, czyli Męskiey, czyli Białogłowskiey.

Zarty na stronę [mowi Święty Biskup] nie do nas to należy wchodzić w skryte Tajemnice Sądow Boskich, ani się wdawać w rady Izgo, a przez taką odpowiedź zakończył cale tę rozmowę.

R O Z D Z I A Ł II.

Odpowiedź Świętego Ojca, iednemu Biskupowi, który chciał porzucić urząd Biskupa.

Biskup ieden, prosił o zdanie naszego Świętego Ojca, w zględem tey myśli którą miał złożyć urząd swoy Biskupię, aby się udać cale na życie osobne, przytaczając do tego

przykład Świętego Grzegorza Nazyazeńskiego, przewizkiem Teologa, który trzy Biskupstwa ledno po drugim złożył, to jest Sazymowickie, Nazyazeńskie, y Konstatynopolskie, y skończył dni życia swego na wsi w folwarku swoim.

Odpowiedział na to S. Biskup. Powinniśmy tak trzymać że Ci wleocy Święci nie czynili nic bez ośbliwszego natchnienia Ducha Bożego; y nie trzeba sądzić o ich sprawach z powierzchowności, gdyż nawet y sam Święty Grzegorz nie złożył ostatniego Biskupstwa swego Konstantynopolskiego tylko będąc do tego przyciśniony jedną okazyą.

Biskup ten rzecze ieszcze S. Biskupowi że wielki obowiązek tego urzędu mocno go trwoży, ponieważ będzie obligowany oddać rachunek ścisły Bogu z tak wielu dusz.

Odpowiada na to Święty. Ah cożybyś mówił, albo cożyś czynił, gdybyś miał taki ciężar na ramionach swoich, iaki ja mam, a przecię jednak nie trzeba abym miał tracić nadzieje w miłosierdziu Boskim.

Uskarża się ieszcze daley ow Prałat mówiąc że jest iako Pochodnia, która się trawi, y niszczele przyswiecając drugim; to jest iż mając tak wiele zatrudnienia y zabaw dla usługi bliźniego, nie zostaje mu prawie nic wolnego czasu, dla myślenia o sobie, y o własnym zbawieniu.

Wiedz o tym (mowi S.) że zbawienie bliźniego będąc po części zbawieniem twoim, a częścią tak wielką że prawie własnym zbawieniem twoim jest, a zaż tedy nie sprawujesz własnego zbawienia, starając się o zbawienie drugich, ale czyliż możesz doskonały sprawować swoją własną zbawienie, iako pracując około zbawienia drugich, ponieważ jesteś do tego powołany.

Przekłada ieszcze to Biskup, iż starając się prowadzić innych do świętobliwości, sam się podaje w niebezpieczeństwo nie dostąpić iey nigdy.

Odpowiada mu Święty. Czytaj żywoty Świętych Pańskich,

skich, y Historye Kościelne, á trzymay to zapewne że nie znajdzieśz tak wiele Świętych w żadnym Zakonie, ani w inszym powołaniu, iako w Stanie Biskupow, ponieważ żadnego stanu nie masz w Kościele Bożym, któryby dodawał tak wiele sposobow y szkodkow do dostąpienia świętobliwości y doskonałości iako ten Stan, gdyż to jest naylepszy sposob do czynienia znacznego postępu w doskonałości, nauczać ley drugich, tak słowem, iako y własnym przykładem do czego Biskupi są obowiązani przez stan swoy.

Całe życie każdego Chrześcianina na tym świecie jest ustawiczną wojną, y biegiem do celu doskonałości á zaś między wszystkimi Stanami które się znajdują w Kościele Świętym, nie masz żadnego większey doskonałości iako Stan Biskupow, tak względem końca swego, iako też y szkodkow do tego służących. Jest to tedy poniekąd oglądać się nazad, chcieć opuścić to powołanie swoje. Zostaway tedy w Okręcie, gdzie Cię Bog sam osadził dla żeglowania po morzu życia tego doczesnego, y przyptynienia do Portu szczęśliwey wieczności. Ta przeprawa jest tak krótka, iż nie warta tego abyś się miał prześiadać do mnieyszego statku. A ieżeli Cię głowa boli w tym wielkim Okręcie, dopieroż ci się zawracać będzie ieszcze bardziey, w małej Łodce, którą fale y nawałności zwykły rzucić bezprzestannie, chcę rozumieć przez tę Łodkę niższy stan, który lubo nie będzie tak obciążony zabawami y zdale się trochę spokojnieyszy, nie zaniechywa jednak bydź podległy różnym pokusom.

Te racye wyperśwadowały owemu Biskupowi aby według rady wielkiego Apostoła, trwał statecznie w powołaniu swoim do ktorego Bog go powołał.

Ephata
211

R O Z D Z I A Ł III.

O Nayprzednieyszym staraniu Biskupom.

Nasz Święty Biskup mawiał mi, Jako Biskup, jesteś Strażnikiem Domu Bożego; co znaczy y to samo Imię Biskupa, należy

należy tedy do ciebie abyś miał pilne oko, y przestrzegat wszystkiego w całej Dyecezyi swoiey, wiedząc dobrze o tym że masz oddać ścisły rachunek naywyższemu Panu iako Rządcy wszystkich Pastierzow y Biskupow, ze wszystkich dusz które ci są powierzone w staraniu.

Ale osobliwym sposobem masz pilnie czuć nad dwiema Stanami ludzi, którzy są iakoby wodzami drugich; to jest nad Plebanami, y Gospodarzami, bo od tych pochodzi wszystko dobro, albo złe, które się dzieie w Parafiach, albo w Domach.

Kiedy zachoruje Dziecię, przy pierśiach zостаiające wiesz dobrze o tym że Doktorowie dają lekarstwo mamce, aby przez pokarm który dziecię wysysa, sprawiło swoy skutek w nim. Tak też właśnie z nauki zbawiennej, y dobrego życia Plebanow, którzy są Pastierzami nad ludem, pochodzi dobre wychowanie w nauce, pobożności, y w cnocie dzieł im powierzonych. Są to owe laski Jakobowe rozmaite kolory w sobie mające, z których różną wstęgą na sobie przyimują Jagniątka, iakiego koloru kto pragnie mieć trzodę swoję. Nauka sprawuje wiele dobrego, ale przykład bez porownania ieszcze więcey, gdyż bardzo mało znayduie się takich ludzi, którzy by się znali na tej nauce Ewangelii S. Czyńcie to czego was nauczają, ale nie to co sami czynią.

Gen:30.
37.

Matt:23.
3.

Toż samo trzeba rozumieć o Gospodarzach, y Gospodyniach, o ich nauce, y napomnieniach, a ieszcze bardziey o dobrym ich przykładzie, gdyż na tym zawisło wszystko dobro y szczęście kazdego domu.

A iako urząd Biskupi, jest urzędem Strażnika, dla tego do Ciebie należy, czuć pilnie naybardziey nad temi którzy mają zwierzchność y władzę nad drugimi, to jest którzy są iako Saul pierwszą Głową w domach, albo w Parafiach, bo od nich spływa wszelkie dobro na niższych, y poddanych, tak iako olejek wonny, który z głowy y brody Aaronowej spływał aż na kray odzienia jego; albowiem tyś iest Paster-

Psal:132.
24

rzem wszystkich Pasterzów w Diecezyi iwoiey, y Gospodar-
rzem wszystkich Gospodarzów.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Miłości Boskiej.

Bez miłości Boskiej wszystkie inży cnoty nie zdawały się
bydź Świętemu Biskupowi, tylko ledną kupą kamieni zgro-
madzonych bez żadnego między sobą złączenia. Dla tego
nadewszystko zalecał każdemu tę miłość, według nauki wiel-
kiego Apostoła: Ale niechciał abyśmy się kontertowali sa-
mym tylko aktem z nałogu pochodzącym, y afektami do-
brey woli ale też y w skutku samym, przydał z tymże Apo-
stolem: *Niechay wszystkie sprawy nasze beda czynione w mi-
łości.*

1. Cor. 14
1.

2. Cor. 13
14.

Powtarzał ustawicznie, y bez żadnego uprzykrzenia, to
co ten Wielki Apostoł powiedział, że *bez miłości nic a nic nie* 1. Cor. 13.
*służy, ani wiara, ani iakmużny wielkie, ani umiejetność, ani po-
znanie nayskrzyszych Tajemnic, ani męczeństwo by też w ogniu*
*samym; y mawiał mi często, że ta nauka nie może bydź ni-
gdy dostatecznie powtarzana, dla wyrażenia iey głęboko w*
umśle, y w pamięci wszystkich wiernych. Bo na koniec, na
coż się przyda błęzić, jeżeli się nie przyidzie do celu y nety?
O iak wiele dobrych uczynków stała się nie pożyteczne do
*zbawienia, dla tego że nie są ożywione tą miłością prawdzi-
wą, a przecię najmniej o tym myślemy, iakobyśmy nie wie-*
dzieli że Intencya jest duszą spraw naszych, y byli pewni że
Bog obiecał nadgrodzić uczynki y sprawy nasze, które nie
są dla Jego miłości czynione, y nie ściągały się do chwały
Jego.

Mawiał ieszcze nasz Święty Biskup, że zbawienie poka-
zane jest wierze, przygotowane jest nadziei, ale nie jest dane
tylko samey miłości. Wiara pokazuje nam drogę do ziemi
oblecanej, iako słup obłoku służy nam za cień w upale od
słońca, y za światło w ciemnościach. Nadzieia karmi nas
manna

manną słodkości zgotowaney: ale miłość sama w prowadza nas, iako Arka przymierza, do tej ziemi obiecanej Królestwa Niebieskiego, które jest przyobiecane prawdziwym Izraelitom, gdzie już nie będziemy potrzebować za wodza ani kolumny wiary, ani manną nadziei karmić się będziemy.

Zajście, iako Architekt wyprowadza Fabrykę swoją mając ustawicznie w ręku swoich, prawidło, łokieć, y wagę, tak też właśnie dla wystawienia sobie mieszkania w Jerolimie Niebieskiej z spraw naszych iako z kamieni żywych, potrzeba abyśmy mieli zawsze przed oczami naszymi to prawidło y wagę miłości prawdziwej, czyniące wszystko dla Boga według tych słowo wielkiego Apostoła *lub ciebie, lub, priecie, albo, co innego robicie, wszystko to czynicie w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa,*

2. Cor.
10. 3.

R O Z D Z I A Ł V.

Wszystko z miłości czynić, a nie z przymuszenia.

TO własne było przysłówie naszego Świętego Ojca, y Reguła powszechna wszystkich spraw Jego.

Dla tego mawiał mi często, że ci którzy chcą przymuszać wolą ludzką, gwałt iey czyniąc, zadają sercu ludzkiemu okrutne męczeństwo, y udręczenie które jest obrzydliwe Bogu, y ludziom, a przetoż nie mogli cierpieć tych Duchów absolutnych, którzy usilnie wyciągała tego, aby się wszystko działo według ich woli, czyli to dobrowolnie, czyli poniewolnie, mawiał jeszcze ten Święty, że ci którzy pragną y lubią żeby się ich bano, obawiała się żeby ich kochano; y sami najwięcej się boją; bo inni nie boją się tylko ich samych, a oni wszystkich się bać muszą. *Necesse est multos timent, quem multi timent.*

Słyszałem go często mówiącego te piękne słowa; Na galerach Królewskich miłości Bożkiej, nie masz przymuszonych gwałtem do poniewolnej pracy, ale wszyscy tam ochotnie, y dobrowolnie wielkimi robią, y na tym fundamencie

sam

Sam S. Biskup nie rozkazywał nigdy nic z władzą y przymusem, ale sposobem pokornej proźby, y łagodney perswazyi; Te słowa S. Piotra, miał w osobliwym uszanowaniu, *Paście trzode Boża, nie z przymusu, ale dobrowolnie, y ochotnie,* Chciał tego Święty Biskup, y zalecał pilnie, aby w rządzeniu dusz, tak sobie postępowano, iako Bog sam postępuje sobie z nami, y Aniołowie Święci Strożowie nasi, to iest przez natchnienia, pobudki do dobrego, przez oświecenia, przestrogi, przez proźby pokorne, y napomnienia łagodne we wszelkiey cierpliwości y nauce; Radził Święty aby kołatać iako Oblubieniec Niebieski do serc ludzkich, prosząc łagodnie bez hałasu, aby otworzono; á jeżeli to otrzymamy, wnieść wprowadzając tam z sobą zbawienie z weselem, á jeżeli nam odmówią wejścia, zniesć to mile, y łaskawie.

Kiedym się uskarżał Świętemu Biskupowi, na różne przeciwności ktorychem doznawał chcąc wprowadzić y postawić na wizytach moich co mi się zdawało być dobrego. Mówił mi bo masz ducha absolutności, chcesz lecieć szybko równo z wiatrem, dając się unosić żarliwości swojej, która że iest nazbyt gorąca w porywczosci, dla tego czasem w przepaść w trąca. Chcesz coś więcej czynić, niżeli sam Bog czyni, y przymuszać wolę ludzką, którą Bog wolną stworzył, postępuiesz sobie z taką władzą, iakoby wola wszystkich Owieczek była cale w rękach twoich, nie pamiętając o tym że Bog sam ma wszystkie serca w rękach swoich, nie postępuje sobie tak z niemi, ale znosi z cierpliwością nasze sprzeciwiania się, y bunt przeciwko jego światłościom czeka z dobrocią wielką grzeszników potłumiających natchnienia jego, aż do zasmucenia Ducha Najświętszego, á na koniec dopuszcza iż giną w zatwardziałości serca swego niepokutującego, skarbując sobie gniew jego na dzień sądu ostatniego, á przecię nie zanlechywa dla tego dawać im wewnętrznych pobudek, y natchnienia do dobrego, lubo często odrzucają po-

ciągi jego. Mówiąc idź precz od nas nie chcemy iść drogami twymi. Święci Aniołowie Stróżowie nasi postępują sobie z nami tymże sposobem, y lubo opuszczamy częstokroć Boga przez nasze nieprawości, Oni jednak nigdy nas nie opuszczają. A czyliż możemy mieć doskonalsze przykłady nad te, względem postępowania sobie z bliźniemi naszymi.

ROZDZIAŁ VI.

O spuszczeniu się na wola Boska, o Świętey obostronności, y prostym oczekiwaniu zgotowości serca na wszystko co BOG chce uczynić z nami.

Zjednoczenie y stosowanie się z wolą upodobania Boskiej; go wykonywa się przez akty usiłowania, w poddaniu się zupełnym Bogu. Byłaby na przykład ta chęć ażeby żyć, a nie umierać, iednak ponieważ takie jest upodobanie woli Boskiej, abyśmy umierali, poddałemy się ochotnie temu, Byłaby znówu wola żyć, iezeliby się tak Bogu podobało a co większa, byłaby chęć ta aby się Bogu podobało przedłużyć ieszcze życia, a przecię chętnie się umiera; bardzleyby się iednak podobało życie, gdyby go pozwolono. Dofyć zaprawdę ochotna jest wola do umierania; ale ochotniejszy, y skłonniejszy do życia.

Święta zaś obostronność przewyższa rezygnacyą, bo nie kocha, tylko z miłości ku Najswiętszey woli Boskiej; tak dalece iż żadna rzecz nie wzruszy serca zachowującego się przy woli Boskiej w Świętey obostronności, ale iak rezygnacya, tak y Święta obostronność upatruje woli Boskiej iawnie wyrażoney w przypadkach, życia tego, lubo różnym sposobem od siebie, gdyż rezygnacya poddaie się woli Boskiej z usiłowaniem, a zaś Święta obostronność bez żadnego usiłowania ani przymusu. Lecz proste oczekiwanie y gotowość serca na przyjęcie wszystkiego z woli Boskiej, jest stopniem ieszcze daleko wyższym nad to wszystko, gdyż upatruje woli Boskiej która nam nie jest wiadoma, y sprawuje

to w nas

to w nas iż chcemy wszystkiego, czego Bog chce, wprzód niżeli się dowiemy woli iego, y chociaż o tym żadney pewności nie mamy.

R O Z D Z I A Ł VII.

Przytomność umysłu złączona z wielką pokorą.

Iedna dusza dość dobra ale wielka prostaczka, przyszła raz do Świętego Biskupa, powiadałać mu iż z różnych powieści które słyszała o nim zawzięta ku niemu tak wielką niechęć. że go już nie może więcej poważać.

Święty Biskup nie spytawszy się iey o przyczynę tego, Odpowiedział iey natychmiast, a ja cię tym bardziej kocham za to.

A to iako, pyta się go owa Osoba, y dla czego.

Odpowiada Święty: Bo musisz być nader wielkiej szczerości serca, że tak rzetelnie ze mną mówisz, a ja ten przymiot szczerości bardzo kocham, y szanuję.

Mowi mu znowu owa Osoba, Powiedziałaś ci to szczerze według rozumienia, nie tylko ktorem miała przed tym, ale i jeszcze y tak iak mam teraz w sercu moim.

Y ja także, [odpowiada Święty] mówię ci to według rzetelności serca mego, przeszłej, terażniejszej, y przyszłej i jeszcze iako ufam w łaskę Boga mego.

Na ten czas owa Osoba chcąc się iakoby sprzeczać rzekła mu, Przyczyna mojej niechęci ku Tobie jest ta iż mi doniesiono, żeś utrzymywał stronę przeciwną, w sprawie mojej bardzo trudney, y znaczney.

Święty Biskup odpowiedział iey na to, iż to jest rzecz prawdziwa iżem to uczynił, bom widział, iż słuszność była tam tej strony.

Ale należało ci postąpić sobie iako Oycu spólnemu; a nie iako iedney tylko stronie sprzyjającemu, z ubliżeniem, drugiej strony, mówiła mu ta Osoba.

A Oycowie własni czyliż nie powinni rozeznąć między

kłótniami dziątek swoich, których krzywda jest, albo szkodliwość? Musiałaś się już dowiedzieć o dekrete iaki stanął, y że Prawo było po tam tej stronie sprawiedliwe, ponieważ się przy nim utrzymała.

Ale mnie wielką krzywdę uczyniono mowi owa zażalona Osoba.

O zaiste odpowiada iey S. Biskup, gdybym y sam był Sędzią tej sprawy, nie inży bym był wydał dekret, tylko przeciwko tobie.

Otoż właśnie piękny sposób, dla uspokolenia mnie w moim żalu, y niechęci ku tobie, rzecz owa Osoba.

Odpowiada na to Święty. A czyliż nie widziałś że to jest zwyczajny żal tych co sprawę przegrali; Ale gdy z czasem uspokoisz się w sobie, będziesz wielbić, Boga, y błogosławić Sędziów, (którzy miejsce jego trzymają] że cię odśladzili od tego, czegoś według sumnienia nie mogła trzymać, a na ten czas ustaną wszystkie niechęci twoje, tak do nich, iako y ku mnie; ale się tego nie trzeba spodziewać, poki ta łuszcza passyi nie spadnie z oczu twoich. Proszę gorąco Boga aby ci dał tę łaskę.

Amen odpowiedziała ta dusza, ale radabym wiedzieć ię zeliś to szczerze powiedział, że mię tym więcej kochasz.

Odpowiedział iey Święty Biskup. Nigdy w życiu moim nie wymówił słowa, ktoreby się bardziey zgadzało z sercem moim; bo któżby nie kochał takley duszy, ktora tak szczerze y rzetelnie wynurza się z tym co iey na sercu ciąży, y tak otwarcie pokazując rany swoje, ułatwia sposób do uleczenia ich. Ten postępek twoy z taką rzetelnością, nie tylko mi jest bardzo miły, ale też ieszcze uważam go iako akt heroiczny, y pochodzący z męstwą niepospolitego. Nie postępujesz sobie w tym, iak czynią ludzie światowi, w podobnych okazyach, którzy powierzchownie wesołość pokazują, a w sercu się trapią o sprawę przegraną. Zatem wy-

wiodł

wiodł iey tak oczywiście nie słuszność iey sprawy, a słuszność strony przeciwney, że na ostatek y sama to przyznała iż powinna za to oddać dzięki Bogu, uznając iż przegrawszy, wygrała.

Iednakże iakożkolwiek się stało, rzekła owa dusza, prześleż ia nie mogę cię mieć w takiey powadze y szacunku, w jakim miałam cię przed tym, gdyż był ten czas, kiedym cię miała za Świętego.

Bardzoś się myliła w ten czas, odpowiedział iey Święty, to mogę cię upewnić w szczer. y prawdzie bez wszelkiey pokory, że się nie znam do tey dobrej opinii którą Przyjaciele moi mają o mnie; ale tylko wmawiałaś we mnie to, czego mi życzą, gdyż mają wielkie pragnienie włożyć mnie iak naydoskonalszym.

Więc teraz kiedy już nie masz tak dobrej opinii o mnie, słowiniem cię tym bardziej jeszcze kochać; bo już moję pręgę trzymasz, y iednego zdania ze mną jesteś. Ci zaś którzy mi podchlebiają swemi pochwałami, oszukują mnie, y siebie samych, sprzeciwiając się prawdzie, y podają mnie na niebezpieczeństwo wielkiego o sobie rozumienia, a zatym narażają na zgubę duszę moję, przez wyniosłość. Ale ci którzy złe o mnie trzymały, czynią to co ja sam powinienem czynić, nauczając mnie pokory w samym skutku, y na prowadzają mnie na drogę zbawienia; bo napisano jest że Bog zbawia dusze pokornego serca.

Iednym słowem powiadam, że miłsze mi są rany zadane, od tego który mi prawdę mówi, aniżeli pocałowanie od drugiego który mi podchlebia.

Sprawiedliwy będzie mnie karał y strofował, w litości y miłosierdziu, lecz olejek złośnika niechay nie tłusć głowy mojej. Te są przyczyny, dla których powinienem cię bardzo kochać, y kocham tak w samey rzeczy, bo mi wlecey dobrego czynisz.

Duch S. Franciszka Salezjusza
R O Z D Z I A Ł VIII.

Przyjaciel polednany.

Nie chwalił Święty Biskup owego przyślowia, które jest pospolite między ludźmi, że nigdy ufać nie trzeba Przyjacielowi polednanemu, y owszem sądził za prawdziwsze to przeciwnie zdanie, mówiąc że gniewy między Przyjaciółkami, kłują czasem za szkodki y sposoby do pomnożenia ścisleyzey między niemi przyjaźni przez polednanie, y przyrównywał te rozróżnienia do owej wody ktorey kowale zazywają do rozrzarzenia bardzley ognia lakoż mamy to z doświadczenia, że materya która kleiowatością swoją, między zgruchotanemi kośćciami spaiając je otwardniecie, tak mocno y tego między sobą spoione kości trzyma, iż raczey się w inaym miejscu kość t. twięy złamać może, aniżeli w tym gdzie przed tym strząskana była.

Bywa to często że ci ktorzy się z sobą poledniają, ściśleyszą się na porym przyjaźnią między sobą zwleżują, y bardzley się kochają aniżeli przed owym rozróżnieniem; bo obrażający chroni się zwyczajnie obrażać na nowo, y stara się przytknąć swoją ując za serce ktorego uraził. Obrażony zaś ma sobie za honor, odpuścić cale, y zapomnieć zupełnie urazy swoiley.

Wszakże y zwycięzcy z większą pilnością strzegą fortec nazad odebranych, niżeli tych które nigdy nie były w ręku nieprzyjacielskich.

R O Z D Z I A Ł IX.

O Skromności aczu.

Mowlono raz przy Świętym Biskupie, o ledney znaczney Pani w tym kraju, y bliżkley krewney iego; że to była jedna z najpiękniejszyh Dam w urodzie. Święty Biskup obrociwszy się do mnie rzekł, Słyszałem wielu powładających o tym.

Ia z popędlivością wielką powiedziałem mu, iako, widuję ją bardzo często, gdyż jest bliska krewna twoja, a przecie miwiśz o niej tak, iakobyś tylko z czyiey powieści słyszał o niej.

Odpowiedział mi na to z przedziwną szczerością: prawda że ją często widuję, y mówiem z nią po wiele razy, ale mogę cię upewnić że na nią jeszcze nie patrzał.

O moy kochany Oycze, [pytam się go] iakże to bydź może, widzieć ludzi nie patrząc na nich?

Na to mi odpowiedział. Widziśz iż ta moja krewna jest takiey płci z którą możemy się widzieć ale się iey nie przypatrywać. To jest, spojrzeć powszechnie żeby można poznać że to jest Białogłowa z którą mowiemy, a nie Męszczyzna, ale mieć się na ostrożności żeby się iey nie przypatrywać.

To mi przypomniało słowa Jób Świętego który mówi uczyniłem przymierze z oczami moimi abym nawet nie pomyślił o Pannie obawiając się aby oko jego, nie zdradziło duszy jego; iako także y Przykład Alexandra, który niechciał widzieć żony Daryusza Króla Perskiego, w niewoli u niego y z mężem swoim będącey, ani naymiej Panien służyących u Dworu iey; mówiąc że biała płeć była szkodliwa jest oczom, znaczny to przykład pomiarkowania y powściągliwości w tym Kroku Pogańskim, który obawiał się aby nie powściągliwość nie szkodziła mu na sławie z tak wielu zwycięstw odalefionych.

Święty Ambroży dając przestrogi iedney Pannie, dla zachowania czystości Panieńskiry, naybardziej, iey załca, strzedz pilnie oczu swoich, obawiając się aby przez te okna, nie weszli do duszy iey zboycy, to jest, złe myśli, y złe żądze. Mowi ieszcze daley ten Święty Doktor, aby Panna tak spojrzzenie swoje miarkowała, aby patrząc na ludzi na nikogo się nie wpatrowała, ani oczu swoich nie wlepiła, a to jest właśnie widzieć nie patrząc, iako nasz Święty Biskup czynił,

W inſzey

W inſzey okazyi gdy mowiono o ledney Paniencie którą pewny znaczny Pan poiął w Małżeństwo dla ſamey tylko urody, Święty Biskup rzekł do mnie; ſłyszalem że ieſt bardzo grzeczna, alem iey nigdy nie widział.

Powiedz raczey moy kochany Oycze żeś na nią nigdy nie ſpojrzał, rzekłem mu.

Nie tak, odpowiedział mi uśmiechnąwszy ſię, ale powiem ci prawdę, że nie pamiętam, ieżełim ją kiedy widział, alem ſłyszał wiele o iey grzeczności.

Spytałem ſię ieſzcze Świętego Biskupa, dla czego by nie mówił że ſłyszał o iey wielkiej piękności, y urodzie, którą iey wſzyſcy przyznaią.

Odpowiedział mi że piękność, uroda, y tym podobne wyrażenia, mówiąc o tey pſci, nie ſą przyzwolne ſłowa w uſciech naſzych, iako Oſob Duchowaych, bo wydaia nielako, y obwiniaia pożądlivość oczu, a zatym lepiej ieſt zażywać inſzego wyrażenia, ktoreby pokazywało ſkromność y umartwienie w zmyſłach.

ROZDZIAŁ X.

O Małdalenie pod Krzyżem zoſtaiacey.

NAſz Święty Biskup miał oſobliwſze nabożeństwo do Świętey Maryi Magdaleny pod Krzyżem Zbawiciela naſzego zoſtaiacey, nazywaiąc czasem ten wizerunek księgą y Biblioteką ſwoią.

Widząc raz taki obraz u mnie w Pałacu, rzekł do mnie. O iako ta Święta pokutująca uczyniła ſzczęśliwy, y z wielkim zyskiem dla ſiebie handel, y zamianę. Ona ſzy ſwoie na Nogi Chryſtusowe wylała, aż oto Nogi Chryſtusowe za ſzy krwią ſię iey wytłacaia, a ta krew Naydrożſza obmywa, y gładzi wſzyſtkie długie grzechy iey.

Do tey ſwiątobliwej myśli przydał ieſzcze y drugą, mówiąc; O iak powinniſmy ſobie ſzacować te drobne cnoty, ktore iako małeńkie kwiateczki roſną pod Krzyżem Chryſtusowym,

stośowym, y mamy się w nich bardzo kochać, poulewać są skropione naydroższą krwią Syna Boskiego na Krzyżu wiążącego.

A któreż to są te cnoty, spytałem się go.

Odpowiedział mi: Oto pokora, cierpliwość łaskawość, uprzejmość, łagodne znośnienie bliźniego, stośowanie się do woli drugich, dobroć serca litująca nad ułomnością cudzą, odpuszczenie y darowanie z całego serca uraz zadanych, prostota Święta, szczerść, rzetelność, y tym podobne wszystkie inne cnoty, które iako świąteczki upodobane mieysce małą w chłodzie pod cieniem Krzyża na Gorze Kalwaryi, gdzie ożywione są tą rosą Niebieską Naydroższej Krwi Jezusowej, á chociaż te kwiateczki są drobne, y nie bardzo okazałe w oczach ludzkich, nie zanlechywają jednak wydawać z siebie wdzięcznego zapachu.

A znaydują się ieszcze iakie insze cnoty wyższy doskonałości, na wierchu Krzyża Chrystusowego mówię do niego?

Odpowiedział mi na to. Y owszem iest ich bardzo wiele, á te są cnoty okazałe, znaczne, y wspaniałe. ile kiedy są złęczone z wielką miłością ku Bogu, iako to Rostropność, Sprawiedliwość, Męstwo, żarliwość, Hojność, Jałmużna, Czyłłość, wstrzemięźliwość, umartwienie ciała powierzchowne, przez ostrość pokuty, Postuszeństwo, Bogomyślność, stateczność w dobrym, w zgarda Bogactw y honorow, y insze tym podobne cnoty, do których każdy się pnie bo są okazalsze, y bardzo poważane y szacowane od wszystkich, á częstokroć y nam sprawują większą powagę u ludzi, lubo jednak nie powinniśmy się w nich kochać, tylko dla tego że się Bogu bardziej podobają, y podają nam sposob do oświadczenia większych dowodow miłości naszej ku niemu.

R O Z D Z I A Ł XI.

Święty Biskup rezolnowany był widzieć upadający Zakon swój, w samych początkach tego Poślanowienia.

Owa świętobliwa Pani, którą nasz Święty Biskup obrat, aby była pierwszym kamieniem fundamentalnym w Zakonie tego, wpadła w tak ciężką chorobę, że już y Doktorowie całę zwątpili byli o życiu iey.

Święty Biskup przyjął tę wiadomość z zwyczajną swoją spokojnością ducha, poddając się zupełnie w tym punkcie woli upodobania Boskiego; a widząc że ieżeliby ta świętobliwa dusza miała umrzeć wszystkie zamyśły tego w rozsypkę by poszły, y że z trudnościąby przyszło znaleźć inną duszę tak wielkiej doskonałości, y wysokich cnot, ktoraby mogła służyć za fundament tego Zakonu Nawiedzenia. Nic innego nie rzekł tylko te słowa, Bog tedy kontentować się będzie samą dobrą wolą y chęcią naszą. Zna on dobrze słabość naszą, y przewidział iż nie wystarczyłyby były siły nasze, do kończenia przedsięwziętey drogi, zamyśłów naszych.

Jak prędko oddał się tak zupełnie na wolę Opatrzności Boskiej, zaraz natychmiaszt przywrócone było zdrowie owej świętobliwey Matce, o ktorey już wszyscy byli całę zwątpili, a co większa iż do takiej czerstwości w siłach przyszła, że po tey chorobie żyła zdrowa lat dwadzieścia y ośm, starając się o pomnożenie Chwały Boskiej w Zakonie Nawiedzenia, y przyprowadzenie tego dzieła Bożego do tey doskonałości w ktorey się do dziś dnia utrzymuje. O zaiste wszystkie dzieła Boskie nie są mniej przedziwne, iako y doskonałe.

Znaydując się czasem niektóre przedsięwzięcia mawiał nasz Święty Biskup, ktore Bog chce abyśmy zaczęli, a kto inny ich kończył, y tak Dawid zgromadził wiele skarbow y materjałow na wystawienie Domu Bożego, ktory dopiero Syn tego Salomon wystawił. Święty Franciszek Seraficki, S. Dominik, S. Ignacy Loyola pragnęli Męczeństwa, y szukali

go uślnie, á przecię Bog ich nie ukoronował tą Koroną, kontentując się ich dobrą wolą. Poddać się po prostu y spokojnym umysłem woli Boskiej, kiedy nam się nie udał nasze przedsięwzięcia y zamyśły ściągające się do Chwały Bożej, jest to nie mały akt rezygnacyi.

R O Z D Z I A Ł XII.

O Szczerości.

Nasz Święty Biskup miał w wielkim obrzydzeniu tę maksymę światową. Ze trzeba kochać tak, iakobyśmy dnia jednego mieli nienawidzić, y mieć w nienawiści tak iakobyśmy mieli kiedy kochać.

To prawda jest mawiał S. Biskup że druga część tej maksymy jest trochę znośniesz, niżeli pierwsza; bo lepsza jest mieć pomiarkowanie w swojej niechęci, y iakoby myśląc o zabranii przyjaźni z drugim w dalszym czasie, á niżeli chować w sercu te nieubłagane nienawiści które podobniejszemi czynią człowieka do czarta, niżeli do Bogoboynych ludzi; gdyż rozgniewać się jest to ludzka ułomność ale niechcieć się upamiętać w gniewie, ani odpuścić bliźniemu, jest to złość szatańska. Nie lubić tedy, iakobyśmy mieli kiedy kochać, jest już iakaś skłonność do pojednania się.

Czasu jednego pytano Świętego Biskupa coby rozumiał, przez szczerotę? Odpowiedział, że samo co to słowo wyraża z łacińskiego *sinceritas* co się znaczy bez wośku.

Otoż tyłom się z tego nauczył, że nic nie rozumiem iako y przedtym niżelim się spytał?

Święty Biskup tłumacząc mu to rzekł. A wiesz że, co to jest miód sam przez się czysty bez wośku? Jest to sama szczerota, y czysta patoka spuszczone. Toż samo rozumieć mamy o sercu y umyśle, kiedy jest wyczyszczony, y daleki od wszelkiej dwóistosci, na ten czas nazywała taką Osobę szczerą, prostą, uprzejmą, serca otwartego, y bez żadney obłudy.

Dusze szczerote y proste są najspůsobniejszy do zabrania

przylązni, która jest ozdobą w każdej przystoynce społeczności. Przeciwnym zaś sposobem człowiek dwójnego umysłu y obłudnego serca jest niestateczny y odmienny we wszystkich postępках swoich, nie wierzy nikomu, y nikt lemu nie wierzy, może się nazwać prawdziwym Izmaelem którego ręce są przeciwko wszystkim, wzajemnie też wszystkich ręce są przeciwko niemu. Ięzyk Jego jest iako brzytwa na obie strony goląca, im więcej o pokoju mówi, tym większą zdradę w ten sam czas w sercu swoim gotuje.

Gen: 16.
12.

R O Z D Z I A Ł XIII.

O Rozumie y Rozsądku.

BYło to przysłówie Świętego Biskupa, że rozum nie tak prędko zbłądził, ale rozsądek częstokroć się omyli. A kiedy mu proponowano jaką sprawę, albo mu przekładano jaką skargę, lub trudność zawita, słuchał tego bardzo cierpliwie, y z wielką pilnością uważał wszystkie racye, y wywody które były przywiedzione w tej mierze; a iako był obfity w rozsądek, y roztropność wielką, rozważywszy dobrze to wszystko, umiał doskonale rozeznaczyć które były sprawiedliwe, y które niesprawiedliwe.

A kiedy usiłowano upornie utrzymywać rzecz jaką pozorami wywodami, ale nie dostatecznymi do poparcia słuszności, mawiał czasem z wielką łagodnością. Są to wasze racye, widzę ja to dobrze; ale wiedzcież o tym że te wszystkie wywody nie są według słuszności, y rozsądku należy tego.

A gdy mu czasem mowiono że byłoby to żalić się na gorąco iż nie jest dość ciepłe.

Odpowiadał na to, że Rozum, y rozeznanie są to dwie rzeczy różne od siebie; ponieważ rozeznanie nic innego nie jest tylko droga prowadząca do uznania rozsądnie słuszności.

Potym starał się z wolna naprowadzić na drogę prawdy, tego

tego który z niego zbłądził, gdyż prawda nie może być nigdy odłączona od słuszności, ponieważ to oboje nie jest tylko jedną rzeczą, tak rozum iako y prawda, lecz nie zawsze idziemy prostą drogą za rozumem y słusznością, gdyż ludzie uparci zasładowszy się na zdaniu rozsądku własnego, nie znają się na tym, ale tylko dufce powolne y nie zacięte w rozumieniu swoim, *quis sapiens & intelliget hac*. Trzeba być stałego rozumu, żeby poznać dobrze słabość własnego rozsądku y zdania swego, y jest to dowód niepospolitey roztropności, poddać się zdaniu cudzemu uznając go za lepsze, niżeli nasze.

R O Z D Z I A Ł XIV.

O Sprawiedliwości w Sądach.

Nasz Święty Biskup, zakładał wielką różność między sprawiedliwością, y sądem, między człowiekiem sprawiedliwym czyniącym, y drugim przy Prawie sprawiedliwym utrzymującym się, na przykład człowiek sprawiedliwość kochający, jest człowiek sprawiedliwy y słuszność uznający, który iakiejkolwiek kondycyi jest, y chociaż na najwyższy urząd wyniesiony, oddać przecię każdemu co komu należy. Człowiek zaś przy sprawiedliwości obstawiający, jest to Urzędnik lub Patron, albo Sędzia, którego powinność jest utrzymywać Prawo, y rozsądzać według słuszności, y roztropney sprawiedliwości, iak przynależy każdemu. Ale żałuję Boże, iż teraz może się przyznać w tej okoliczności, że samo co Święty Bernard mówił o owych złośliwych Cerkwach, które własną Matkę zabiły, gdyż te wszystkie frzodki, y sposoby prawne, będąc wynalezione y postanowione dla dobrego końca, aby oddać każdemu, co komu przynależy, według Reguł y ustaw sprawiedliwych samey słuszności. Lecz przewrotność ludzka, obraca to wszystko na wydarcie y odebranie każdemu co jego jest, starając się oto aby dobra należące tym co się o nie prawują w Sądzie, samemu Sądowi w ręce

ręce wpadły, z kąd urosło to przyślowie, dway się kłocą, a trzeci zysk otrzymule.

A iako leden Starodawny Cesarz umieraiać mowił że wielka liczba Doktorow zgubiła go; tak też właśnie może się mowić, że wielka liczba Praw, y opisow za gardło chwytaią sprawiedliwość, y duszą; a Ci co się w prawne kłotnie wdaią, są podobni owym iedwabnym robaczkom ktorzy sobie kłębuszek śniertelny sami snuią,

Kiedy otakley kondycyl ludzi prawnych trafiała się mowa przy Świętym Biskupie, miał zwyczaj mowić te słowa Przegl. 93.
15. Dawidowe: *Iustitia conversa est in Iudicium*, sprawiedliwość w Sąd się obrocila, o tychże długich obrotach y wykrętach prawnych mawiał, że to są Przedmieścia daleko dłuższe, y obszerniejsze, a niżeli Miałto samo, albo owe fałszywe na powietrzu w nocy puszczone ognie w prowadzające w przepaść; iednym słowem mowiac że Grody y powiaty Sądowe mogą się nazwać ową ziemią Chananeyką, ktora pożera Obywatelow swoich, y gdzie Samsonowe lizki zapalały wszyskie zboża, y Domy.

CZĘŚĆ OSMĄ. ROZDZIAŁ I.

O Postulzeństwie.

ZAcność Postulzeństwa nie na tym zawisła, aby iść za wolą Przełożonego mitego, y łaskawego, ktory raczey prosi, niż rozkazuje, chociaż ma moc y władzą rozkazywać; ale bardziey na tym aby być podległym, y powolnym Zwierzchności surowey, ostrey, y groźney.

To było właśnie zdanie naszego Świętego Biskupa; a lubo pragnął aby ci co rządzą duszami, postępowali sobie z niemi po Oycowiku, a nie iak Panowie wielowładni, y raczey przykładem ich pociągając do dobrego, a nie poniewolnym rozkazem iako y sam Święty Biskup czynił, obchodząc się

się ze wszystkimi z łagodnością nieporównaną; jednak chciał aby w Przełożonych było ciałem cokolwiek y surowości, y ganił w poddanych tę pieśczętę nad sobą samym, która ich czyni niecierpliwymi y tkliwymi w najmnieyszym umartwieniu.

Dla objaśnienia w tym zdania swego, zażywał tych podobieństw. Ostry pilnik lepley rdzę śpędza, y chędczy czyściley żelazo, a niżeli tępy y wygładzony, widzimy iak zażywaią ostrych szczotek, dla wyczyszczenia, y wygładzenia sukna, aby było cieńsze, y pięknieysze, uważaymy iak wiele razy młotem uderzą w żelazo dla wycieńczenia go, kiedy z niego chcą zrobić wysmienite miecze.

Zbyt iak miętkość, y pobłażanie Przełożonych bywa okazują do wiela złego w Poddanych, dzieciom zwyczajnie bronią cukru, bo w nich mnoży robaki.

Przełożony postępując sobie z bytnią łagodnością y pobłażaniem, nie tylko że traci powagę zwierzchności sweley, narazając ią na pogardę: ale też leźczy tak pocląga ku sobie, afekt y miłość poddanych, iż częstokroć bynajmniey otym nie myśląc, wykrada ią, y ubliża Bogu samemu; ponieważ oni posłuszni są raczey człowiekowi którego kochaią, y dla tego że go kochaią, a nie Bogu samemu w Osobie Przełożonego, ani dla miłości Boskiej, a zbytnia miękość y łagodność w rozkazywaniu, sprawuie nieznacznie tę odmianę y przewrocenie porządku.

Ale ostryść Przełożonego trochę przysurowszego, doświadcza nierownie lepiey, wierności w miłości serca szczerze Boga kochającego; gdyż nie znaydując nic miłego w tym co rozkazuje, tylko słodkość miłości Boskiej, z ktorey y dla ktorey szczegulnie staie się posłusznym. Doskonałość tedy owego posłuszeństwa jest dla tego tym większa, im intencya jest wybornieysza, cz, szła, y bardziey ścigająca się do Boga.

Nasz

Nasz Święty Biskup przydawa jeszcze do tego jedno podobieństwo, mówiąc. Bydź posłusznym Przełożonemu działcznemu, gniewliwemu, popędliwemu, y ktoremu w niczym nie można dogodzić jest to właśnie czerpać wodę z ręką płynącą z szczęki lwa okrutnego, albo według przypowieści Samsona, jest to brać miód słodki z ust drapieżnego zwierza: to jest nie upatrować w Przełożonym tylko samego Boga; nawet chociażby mu było rozkazano w zględem nas to co S. Piotrowi było powiedziano. *zabijaj te gadziny, y pożywaj je.*

Act. 10.
13.

ROZDZIAŁ II.

O Umiejętności y Sumienności.

Umiejętność jest zaiste wielką ozdobą pobożności iako nam to pokazują Przykłady Starodawnych Ojców y Doktorów Kościoła Świętego, którzy łączyli oraz wyłoką naukę, z wyborską cnotą. Ale jeżeli przyjdzie porównać jedno z drugim, nie znajdzie się nikt, ktoby nie przekładał, dobrego sumnienia nad wyłoką naukę, y miłości która buduje, nad umiejętność nadymającą.

A gdy raz w przytomności Świętego Biskupa chwalono jednego pobożnego Kapłana, dla dobrego y światobliwego życia jego, ale mu przyganiano że nie miał wielkiej nauki. Święty Biskup rzekł na to, prawda że nauka, y pobożność są to iako dwa oczy w głowie Kapłana. Ale że do święcenia na Kapłaństwo przyjmują y takich co tylko jedno oko mają, a mianowicie to które służy do czytania Kanonu we Mszy Świętej; tak też y Pleban nie zaniechewa być zdolnym do Urzędu Pasterskiego, byle by miał oko do Kanonu sposobne, to jest życie przykładne, y według praw Kanonów Kościelnych należycie rozporządzone.

Prawda to [mówił dalej] iż bywa czasem niewiadomość tak gruba, że iej nie wymówić nie może, a ta jest napodobieństwo owego niewidomego, który się podejmie wodzić drugiego

drugiego ślepego, ale kiedy zalecała kogo z pobożności, znak to jest że ma prawdziwe światło które go prowadzi do Chrystusa, a jeżeli nie ma tej osobiłwzey nauki, którąby mógł słysząc na Ambonach, dosyć na tym że może według Apostoła opowiadać zdrową naukę, y strofować tych którzy błędzą y wykraczają w swojej powinności. Widzicie iż BOG kazał mówić Oślicy dla nauczania y napomnienia Proroka Balaama.

ad Tim:
1. 9.Numer.
23.

Takim sposobem miłość Świętego Biskupa pokrywa do wciplinie niedoskonałości bliźniego, nauczając nas, że więcej sobie ważyć należy iedną uncją pobożności y dobrego sumnienia, niż kilka funtów nauki y umiętności, którą zwykła nadymać.

R O Z D Z I A Ł III.

Cierpliwość w dolegliwościach.

Nasz Święty Biskup znajdował się raz przy iedney chorey, która nie tylko pokazywała wielką cierpliwość, ale y wręcz samą była przedziwną cierpliwości w boleściach najeżyższych, mówił oniey Święty Biskup iż znalazła plastr miodu w pałczecze lwa. Ale że Święty Biskup kochał cnoty gruntowne, y prawdziwie doskonałe, chciał tedy sproboować jeżeli ta cierpliwość iey była cnotą Chrześcijańską, y ieśli ta osoba cierpiała to szczerze dla miłości Boskiej, y chwały iego, a nie dla chluby ludzkiej; zaczął tedy chwalić iey stateczność y stałość w cierpieniu, obszernie wywodząc ciężkość iey boleści, dziwiąc się iey męstwem, milczeniem. y przykładności. Wiedząc iż tym sposobem może się poznać prawdziwa dyspozycja serca iey. Jakoż nie omylił się na tym, bo ta osoba prawdziwie cnotliwa, y ugruntowana w tej cnocie cierpliwości, o ktorej Piśmo S. mówi: (że dzieło iey jest doskonałe) rzekła na tychmiał do Świętego Biskupa. O moy kochany Oycze, nie widzisz buntu serca mego, zmysłów wewnętrznych, y niższej części duszy moiej, zaiste wszy:

Judicij
4

Iacobi 4

Ecce ego stko

Eze: 8. 3.
Dan: 14.
35.
Psalm: 93.
17.
1. Cor: 13. 10.

istko się tam tak burzy, y przewraca we mnie; że gdyby łaska Boga mego, y bojaźń jego święta nie utrzymywała n mnie, y nie panowała w wyższej części duszy mojej, już od dawnego czasu upadłabym była, y wszystko by się nieprzyjacielowi poddało, wierż temu moy Cycze, iż jestem iako ow Prorok ktorego Anioł za ieden tylko włos trzymając zanioś do Babilonu, tak y moja cierpliwość na jednym tylko włosku wisi; y *gdyby mnie Bog mocno nieratował, jużbym dawno miewskłała w piekle. Nie ja tedy sama, ale łaska Boga mego we mnie.* Ta jest ktora mnie ledynie utrzymuje. Wszystko to co się wydać powierzchownie nie jest tylko rzecz zmyslena, y szczerą obłudą, bo gdybym szła za wewnętrznym wzruszeniem, y wynurzyłam co się dzieje w sercu moim, krzyczałabym, wołając na cały głos, porywałabym się, szarpiąc gryząc, y kłając sama siebie, szemraćbym, narzekając, y przeklinając; Ale że Bog sam związał tak mocno usta moje, że nawet nie śmiem ich otworzyć, na najmnieysze uzalenie się, pod plagami Najświętszey ręki jego; którą za łaską jego nauczyłam się mocno kochać y szanować.

Święty Biskup odchodząc od tey chorey, rzekł do tych co go odprowadzali. Ta dusza ma prawdziwie cierpliwość Chrześciańską, a przeto bardziey się nam przynależy cieszyć, niżeli iey żałować w iey dolegliwościach, gdyż ta cnota cierpliwości nie udoskonala się tylko w słabościach. Ale czyli uważaliście iako Bog ukrywa przed nią tę doskonałość którą iey dał, odeymulając y zastanawiając przed oczyma iey, poznanie tey cierpliwości? ktora cierpliwość nie tylko jest mężna, odważna, ale też ieszcze pełna miłości, y pokory, podobna do owego prawdziwego y czystego balsamu ktory na sam o dno upada w wodzie, kiedy nie jest z niczym z mieszaną: Ale strzeż was Boże abyście iey mieli to donosić co wam powiadam, obawiając, się aby iaka próżność iey nie uwiodła, a przez to żeby się wszystko nie zepsuło, y nie ponieszał się

porządek

porządek w duszy iey łask Boskich, które nie spływają tylko na niskie doliny pokory świętej. Dopuścmy iey osiągnąć własną duszę swoją w cierpliwości gdyż dość w pokole zostało w tej gorzkości swojej.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Wierności w małych okazjach.

TRaściło się iż w przytomności Świętego Biskupa dwóch bawito się grą iedną sztuczną, dla uciechy, a ieden z nich ofzukiwał drugiego.

Nasz S. Biskup postrzegszy to, a nie mogąc cierpieć ofszukania, napomniął łagodnie ofzukującego, pokazując mu występki jego.

Odpowiedział Świętemu, na to, mała to rzecz, my nie gramy z sobą tylko po groszu stawiając.

A cożby było, (rzecze Święty) gdybyście z sobą grali po tynfie? trzeba pamiętać na to że *ten który jest wierny w małych rzeczach, będzie i w większych* a ten który się obawia wziąć komu szpilkę, nie będzie zmykał cudzych talerów. Luc: 16
10.

Czasu iednego przylechałem do Świętego nawiedzić go, a że dzień był bardzo gorący, wszedłem do iego pokoju wszystek znużony od wielkiego upału słońca, a gdym się przed nim żalił na tak wielkie gorąco, spytał mnie uśmiechając się, leżelibym chciał jeszcze kazałby zapalić ogień na kuminie.

Odpowiedziałem mu na to, iako? podobno mnie chcesz do reszty upiec.

Rzecze Święty, ale ogień zagrzewa tych którym zimno, toć y ochłodzi tych którym gorąco, potym trochę pomyśliwszy mowi do mnie z wielką szczerością. Czyli nie widziałem w tej mowie popełnił dwoistość; bo przypomniałszy sobie, coś raz mówił przedemną że się bardzo obawiał zimna, y że nigdy nie miał nazbyt ciepła, śmiać mi się chciało gdym cię usłyszał uskarżającego się na zbytne gorąco, y

chciałem ci przypomnieć przez to, coś nie raz mawiał, że lepiej jest pocić się od ciepła, aniżeli drzeć od zimna, y że ogień jest miły każdego czasu. Osądźże iako myśl moja była różna od tego com ci powiedział.

Przyłączam tu y drugą naukę y zdanie Świętego, którem często słyszał z ust iego. Ze wielka wierność ku Bogu na tym zawiśła aby się wystrzegać by najmnieyfzych defektów; gdyż wielkie przestępstwa będąc straszne same z siebie, dla tego łatwiej się ich możemy uchronić.

R O Z D Z I A Ł V.

Potrzeba umieć się miarkować.

Nasz Święty Biskup mawiał, iż poządliwość oczu, ma rzekłą wadę w sobie, że nie patrzy na doł y nie chce widzieć tego co jest pod nami, ale zawsze w górę patrząc wynosi oczy nad siebie, a tak, ci ktorzy się uwodzą za poządliwością oczu swoich nie mogą nigdy mieć uspokojenia, ani gruntoznego ukontentowania.

Jak prędko człowiek pragnie byź na wyższej godności, albo byź bogatszym niżeli jest, zaraz te dobra które ma, albo urząd na którym zostało za nie sobie poczyta, a gdy dostąpi tego czego pragnął, wzbudza się w nim co raz większa żądza, tak iako appetit w iedzeniu rośnie; y puchłlna umyśłu iego sprawuje iż chociaż dosyć piie, lednak coraz większe ma pragnienie, tak dalece iż postępując zawsze nie może nigdy trafić do końca, gdyż czasem y śmierć prędczy nastąpi, niżeli koniec ich pragnieniu, y próżnych nadziei.

Nasz Święty Biskup nie tylko założył kres y granice żądom swoim, ale też żadney nie miał żądy, ani pragnienia wyżej postąpić; y tak sobie szacował stan swoy w którym zostawał, że nigdy nie mógł pragnąć doskonalszego, y wyższej godności stanu, y owszem tak wielką była pokora iego, że się często dziwował temu, iako to Bog dopuścił iż był obrany na tak wysoką godność Biskupią, którą lubo miał w

wielkiey

wielkley powadzę, iednak lękał się y trwożył sam w sobie, kiedy uważał ciężar urzędu tego którym był obowiązany, a szacując sobie bardzo każdego bliźniego, w wielkim podziwieniu zostawał, że go Bog uczynił Przetożonym nad wielą innemi osobami, które on rozumiał bydź sposobnieysze, y godnieysze tego urzędu.

A kiedy go załowano że tak małe dochody mu zostawiono, przy tey godności urzędu Biskupiego, odpowiadał. A Święci Apostołowie iakie dostatki mieli, przy godności swojej Apostolskiej, która nie równie jeszcze większa była? o iak wiele znayduie się ludzi godnych y przystoynych, którzy nie mają y tyle dobr doczesnych, a do tego *Pobożność y z tym co nam wystarcza do życia, jest to wielki dochód, mając czym się żywić, y odziewać czyliż nie należy się tym kontentować.* Prawda iż Biskup powinien w domu swoim zachowywać cnotę ludzkości ku gościom, y czynić łałmużny kiedy ma z czego, uczynić zadosyć iednemu y drugiemu; ale kiedy ciasno na niego, y nie ma tylko tyle że ledwie się może sam wyżywić, nie zostało mu na ten czas tylko dobra wola; ale byle y ta dobra wola była szczerą y prawdziwą. *BOG który jest tak bogaty w miłosierdziu, y bardzley patrzy na ferce niż na dary, przyimie (bez wątpienia) tę chęć dobrą, y ochotę za sam skutek.*

1. Tim: 6.

6. & 8.

1. Tim: 3.

2.

Tit: 1, 2.

Eph: 2.

4.

R O Z D Z I A Ł VI.

O Sprawiedliwości.

DObrze mawiał Święty Biskup że dla zachowania sprawiedliwości, trzeba aby ten który przedaie stawiał się na miejscu kupującego; a zaś ten co kupule, żeby wziął na siebie osobę sprzedającego bo niesprawiedliwość prawie powszechna, y która najbardziej panuje teraz na świecie, jest ta, iż sprzedający, rad by za towar swoy iako naywięcey wyciągnąć, a zaś kupujący chciałby iako naymniey dać za to co kupule; z kąd pochodzi nieskończona liczba zdrad y oszukań, które czynią oghydę handlom.

Ma-

Mawiał ieszcze iż od dawnaego czasu sprawiedliwość stała się niedołęzna, szwankując na iedną rękę. Stusność sprawiedliwości zawiśła w rozrządzeniu nadgrody za cnoty, y kary za występki, ale iest niedołęzna na rękę prawą, bo nie masz iuż więcey nadgrody dla cnoty, lewa zaś ręka do kto-rey należy występki karać, lubo zda się że powinność swoją czyni, ale y ta iest iakoby paraliżem zarażona, y napół martwa; gdyż kary publiczne według przyśłowia, nie tak są dla winowaycow, iako dla nieszczęśliwych; ponieważ przy-iażni, wykręty subtelne, y zepsowane obyczaje wynaydują doś sposobow do wymowienia, y przepuszczenia naywię-kszych zbrodni, lubo litera Święta woła na nas, że *Ten kto-ry potępia niewinnego, y usprawiedliwia winowayce, iest obrzydliwy przed Bogiem.*

Prov. 17.

150

R O Z D Z I A Ł VII.

O Gospodach dla gości.

NAsz Święty Biskup miał szczegulny afekt ku tym Gospo-darzom ktorzy przy gościncu domy swoje mieli y po-drożnych przyjmowali, y byle cokolwiek mieli obyczajno-ści, ludzkości, y miłości poczytał ich prawie za Świętych mówiąc że nie masz żadnego stanu, w ktorymby było wię-cey sposobow, y okazał do służenia Panu Bogu, w osobie bli-żniego, y zarobienia sobie na niebo, iako ten stan gdyż w nim bez przestannie się wykonywałą uczynki miłosierne, w przyjmowaniu gości lubo za zapłatą tak iak Doktorom płacą za ich staranie około chorych.

Czasu iednego po skonczonym stole, bawiąc nas Świę-ty Biskup rozmowami wesotemi, y przyjemnemi dla ro-zrywki, przypadł też dyskurs o gospodach y domach gościn-nych, każdy o tym wolno zdanie swoje powiedaiąc, ieden zaś w tey liczbie u stołu będąc, rzekł iż gospody, y domy gościnne nie co innego są, tylko prawdziwe zdzierstwa, y łupieństwa publiczne.

Ta mowa nie podobata się naszemu Świętemu ale że ani miejsce, ani czas nie był po temu aby uczynić napomnienie, y osoba ta nie była sposobna do przyjęcia przestrogi, więc zachował to podobno do sposobniejszego czasu, obrotwszy zaraz mowę swoją do czego innego, y powiedziawszy nam Historią następującą.

Ieden Hiszpan podróżny, mało co mając pieniędzy przy sobie, stanął w iedney gospodzie, gdzie dość niewygodnie będąc przyjęty, a tak mu drogo wszystko podano na regestrze do zapłacenia, że nieba y ziemię wzywał na świadectwo wielkiej krzywdy która mu była uczyniona, potrzeba iednak było koniecznie zapłacić według podanego rachunku, y w cichości się utrzymywać, bo nie podobna było sprzeciwić się mocniejszym nad niego.

Wychodził tedy z owej gospody pełen gniewu, iakoby ze wszystkiego odarty; Ta zaś gospoda była nad iednym gościńcem, w równym położeniu z drugą gospodą trochę oddalą, a między temi dwoma domami w polu była Figura postawiona Chrystusa Ukrzyżowanego, którą postrzegłszy ow podróżny, w ciężkim żalu swoim dla ulgi sercu, westchnął zawoławszy głosem, o jakże iak to miejsce wyraża właściwie Górę Kalwaryi, gdzie Chrystus jest ukrzyżowany między dwiema łotrami, rozumiejąc przez to dwóch Gospodarzów owych domów. Trafunkiem w ten czas właśnie Gospodarz drugiego domu gdzie nie stał ten podróżny, wyszedłszy przed gospodę y stojąc we wrotach słyszał to narzekanie ale wybacząc żalowi nieuważnemu owego podróżnego, spytał go łagodnie. Co żem ci za krzywdę uczynił że mnie łotrem nazywasz? Ow zaś podróżny obrotem rozum wykręcając lepiej niżeli lasł podróżną, odpowiedział mu prędko, uspokoy się moy Bracie, y nie mów nic, bo ty będziesz dobrym łotrem, iakoby chcąc mu przez to wyrazić że dwóch łotrów było ukrzyżowanych z Chrystusem, ieden

den dobry, a drugi zły, tyś leśt dobrym boś mi nic złego nie uczynił, ale drugiego towarzysza twego, niewiem jak nazwać, gdyż mnie prawie iak ze skóry żywcom odart ?

Potym Święty Biskup mówił z tej okazyi, że ten ubogi podróżny, uśmierzył niejako gniew swoy przez tę obyczajność, y obrot swoy; ale iednak potrzeba się wystrzegać pilnie aby nie obmawiać ani ganić Narody, albo Stany, nawet y w powszechności, jako to naprzykład mówiąc o nich, że są łotrami, zdraycami, albo zdziercami, bo chociażbyśmy nie wymieniali Osob wszechgulości, każdy iednak z tego narodu lub stanu, usłyszawszy to, urażać się będzie nie życząc sobie aby był za takiego poczytany.

Trzeba wiedzieć o tym że nasz Święty Biskup tak mocno trzymał zawsze stronę Gospodarzow w tych domach gościny, iż będąc w drodze zakazywał bardzo ludziom swoim służącym, aby się z niemi nie sprzeciali po czemu co płacić należy; zalecając im aby prędzey ponosili krzywdę y niesłuszność, aniżeli dali im okazję do narzekania; a kiedy mu mowiono że czasem owi Gospodarze cale bez rozumnicy, y przeciwko słuszności wyciągają, każąc sobie wszystko we dwoy y wetroynałob płacić; odpowiedział Święty. Albo to tylko te rzeczy trzeba szacować. a ich prace, starania, trudy, nieśpania, pilność, y ochota w służeniu nam y oświadczeniu ludzkości iak wiele są warte, o zaiste nigdy im tego nie możemy dostatecznie nadgrodzić.

Ta wielka dobroć Świętego sprawiła takie uszanowanie, y powagę jego pobożności u wszystkich ktorzy go znali, iż zwyczajnie Gospodarze z wielką ludzkością y ochotą dawali wszystkiego w domach swoich dla wygody Świętego, a nawet niecheleli rachunku czynić z ludźmi jego, ani się targować z niemi, ale się zupełnie zdawali na wolę Świętego Biskupa, który zawsze kazał im dać więcej nadto niżeli by byli sami wyciągali.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O Duchu ubóstwa w obfitości dóbr, y o wspaniałości umysłu w ubóstwie.

TE dwie cnoty dają się nam widzieć we dwóch Przykładach różnych od siebie, jeden Świętego Karola Boromeusza, drugi Świętego Franciszka Salezego. Święty Karol będąc Siostrzeńcem Papieża Piusa czwartego był opatrzony od wujka swego wielkimi dobrami iako o nim powiedała iż miał rocznych dochodów z samego Arcybiskupstwa więcej iak sto tysięcy Talerów, okrom z Oyczyńskich dóbr dziedzicznych które także były bardzo znaczne, a iednak przy tak wielkich dochodach miał ducha ubóstwa; gdyż oprócz tego że nie mógł cierpieć w domu swoim, ani obić żadnego, ani frebér, ani żadnych sprzętów kosztownych, stoł iego iedyn był tak skromny nawet dla gości, że się zdawał być podobniejszy do pokutney ości, niżeli do Kardynałskiej wspaniałości, bo codla własney osoby swojej kontentował się chlebem, y wodą a czasem też leguminą, y iarzyną, y te zawsze były zwyczajnie potrawy iego. Szkatuły zaś iego, y skrzynie nie inne były do chowania pieniędzy, tylko ręce ubogich, a takim sposobem był prawdziwie ubogi między obfitością bogactw, y dóbr.

Duch zaś naszego Świętego Biskupa był całę różny od tamtego, bo miał umysł y serce wspaniałe, przy ubóstwie, y niedostatku swoim, co było dość iawno wszystkim, gdyż dochody iego Biskupie były bardzo szczupłe; a dzielne dobra swoje Oyczyście zostawił całę Braci swoim. Ten wielki Święty używał obić w Pałacu swoim, miał także sprzęty piękne, y sprzęty bogate, osobliwie które należą do służby Bożey, y ułuski Kościelney, gdyż bardzo lubił ochędość porządek, y ozdobę domu Bożego. Przyjmował czasem do domu swego, znacznych gości, y Panów wielkich, y traktował ich z taką ludzkością y hojnością iż wprawdzie oni byli,

jak mógł wystarczyć na to przy tak szczupłych dochodach. A w tym wszystkim starał się utrzymywać powagę stanu swego Biskupiego, iedynie dla chwały tego naywyższego Pana któremu służył.

Słyszałem go czasem z żalem mówiącego, iż ubolewał na to widząc że Monarchowie, y Xiążęta w tak małej powadze, mają Biskupow swoich, że ich prawie za sług ostatnich poczytają; nie uważając tego bynajmniej, że oni są ich Oycami, y Pasterzami Dusz ich; co jest godnością nierównie większą nad wszystkie inne dostojności y honory świata tego.

Pytają mnie który z tych dwóch Przykładów wspaniałości Ducha, bardziej poważać należy.

Odpowiem na to z iednym starożytnym Filozofem: Ten jest zaiste wspaniałego umysłu który używa glinianego naczynia, iakoby było srebrne; mając serce tak mężne, iż z potrzeby czyni sobie cnotę, będąc tak kontent w niedostatku, y ubóstwie swoim, iakoby zostawał w obfitości wizerunków; ale tego człowieka poczytał za wspanialszego ieszcze serca, który tak używa srebrnego naczynia, y tak mało go szacuje iakoby było gliniane, gdyż pierwszy jest bogaty w rozumieniu wiele osobie, y wpływoney myśli swojej, drugi zaś jest prawdziwie ubogi w duchu; gdyż bogactwa tak mało się trzymają serca jego, iak owe kozłące skorki, rąk y szyi Jakoba, któremi był okryty od Matki swojej.

Toc to jest co wielki Apostoł wyraża, gdy mówi: *umiem obfitować, y cierpieć niedostatek*, zarówno będąc kontent z iednego y drugiego,

R O Z D Z I A Ł IX.

Pomiarkowanie w życiu iednego wielkiego Pralata.

Arcybiskup Lugdunski, który potym był Kardynałem, mając potrzebę z nieść się z naszym Świętym Biskupem, y traktować z nim o niektórych sprawach tyczących się chwa-

ty Boskley, usługi Kościoła Świętego, y dobra Zakonu Nawiedzenia Nays: MARYI. Ułożyli i. b. miejsce dla zlechania się y widzenia z sobą umnie w Boliaku, które Miasło było właśnie w samym środku między ich rezydencyą, á prawie w potowic drogi od Annesium, y Lugdunu, gdyż Miasło Boliak nie jest odległe, tylko 7. mil od Lugduanu, á zaś Annesium ośm mil.

Miałem tedy to szczęście być gospodarzem w domu moim, tak godnych gości, przez ośm dni albo dziesięć, pod który czas gdybym był wiernym miałem dość sposobow do ubogacenia się wielą ciotami z ich przykładu obadwa uszczęśliwili Ambone w Katedrze naszej swemi Kazaniami, godziny Kościoła ozdobili swoją przytomnością, y Ołtarze codziennymi Ofiarami Mszy Śś. które miewali w Kościele Katedralnym z wielkim z budowaniem, wszystkich.

Ale co ich martwiło, á mnie jeszcze bardzley, to jest, iż się żalili zawsze na to, że ich nad to dobrze traktale, narbył wiele dać na stół. Odpowiedziałem im na to, że te wszystkie rzeczy prawie nic mnie nie kosztują, gdyż każdy więcocy mi dale niżeli potrzeba na ucztowanie tak godnych gości, Duchowieństwo, Szlachta, y pospolstwo, przesadzając się ledni nad drugich, ubiegają się znosząc różne rzeczy, aby się czym przyłżyć mogli na stół tak zacnych Prałatow, á iak prędko WWC. odieczy cię, wszystko to ustanie, już więcocy, nikt nic nie da, á przeto śmieie mogę mówić, że ja się żywię, przy was, y wy mnie raczy częstować tak dobrze, á po odiezdzie walzym skończą się zaraz dla mnie te dni obfitości wielkley.

Czasu iednego wstawszy od stołu ci godni Prałaci, gdy mnie, prosili usilnie, abym cokolwiek kazał umniejszyć z tego co się im narbył zdawało na moim stole, y żebym ich tak traktował, iak S. Karol traktował u siebie Biskupow przedieżdżających przez Medyolan, którzy go nawiedzali. Odpo-

wiedziałem im nato że nie wiem nic o tym iak Święty Karol przyjmował ich, bo ten Święty tego samego dnia umarł, kiedy ja dopiero na świat się rodziłem. Ale powiem wam iak ich traktuje Brat iego świąteczny, y godny Sukcesor iego, Kardynał Fryderyk Boromeusz, terazniejszy Arcybiskup Medyolański; gdyż byłem z nim u stołu iego po wiele razy, w różnych drogach iadąc do Włoch, prosił mnie tedy abym im o tym wszystkim powiedział, com y uczynił.

Naprzód wiadomo jest WMCiom że ten Prałat ma dochodów rocznych piędziesiąt tysięcy talarow; z których czyni tak wiele dla chwały Boskiej, usługi Kościoła iego y poratowania ubogich że mówiłby kto iż ma skarby y dostatki krezusowe. Fundacya przedziwna tak wielkiej Biblioteki pod Imieniem Świętego Ambrożego, nie jest tylko małą próbą wspaniałości y hojności tego godnego Prałata. Ale co się tyczy własnej osoby iego, także mieszkania, y stołu dla niego, iak usłyszycie o tym zadziwicie się iego oszczędności dla siebie samego. Wlecie WMC podobno lepiej niżeli ja, co nazywają we Włoszech *la Parte* to jest porcja Chleba y wina którą dają na strawne ludziom służącym u Dworu Papieskiego albo Kardynałow, y innych Prałatow, tak w Rzymie iako y wszędzie we Włoszech; Takowe tedy było rozporządzenie we wszystkim u Dworu pomienionego Kardynała o którym teraz mówię.

Co się tyczy własnej Osoby iego, y domu całego, choć mówić odzieży, y sprzętow, nie obaczemy tam nic tylko, to co konieczne jest potrzebne, y bez czego się obyć nie można. Mówiąc raz że ma ten świątobliwy Prałat o ustawach y rozporządzeniu Świętego Concilium Trydenckiego, względem mieszkania, y domow Biskupich, żalił się na to że tak źle były zachowane, y że nie widać u nich, *frugalem mensam, & pauperem suppellectilem*, to jest że nie zachowały pomiarkowania w stołach, ani ubóstwa w sprzętach, wzdychał serdecznie

cznie y ubolewał na to że ubodzy leżą przed wrotami ich, prawie nadzy, a ściany martwe w Pałacach ich przybrane kośćtównemi obiciami, stoły ich zastawione wymyślnemi potrawami aż do zbytku, a przecię ieśsze y ośtatkow zbywających potraw, nie rozdała ubogim.

A gdy nasz Święty Biskup. y z Arcybiskupem Lugdunskim nalegali na mnie prozbą usilną, abym im który traktament tego Pobożnego Kardynała opisał, powledzialem im tedy ieden nayznaczniejszy który był sprawił, w dzień wielkiej uroczystości Świętego Karola Boromeusza Antecessora y krewnego swego, 4. Listopada, 1616. gdyśmy obadwa z Biskupem Wintymilskim asystowali Kardynałowi JEMCI do Miły S. Pontyfikalne, którą celebrował w ten dzień w Katedrze swojej, zaprosił nas tedy po skończonym nabożeństwie na obiad do siebie, y Hrabię Karola Boromeusza w kompanii z nami.

Nayprzod w Pałacu tego nie było nigdzie żadnego obicia, ani innego sprzętu bławanego, ale tylko miejscami gdzie nie gdzie Obrazy piękne nabożne zawieszzone na gołych ścianach, które były bardzo czyste, y białe. Talerze zaś, solniczki, miseczki, miednice nalewki, y wszystkie inne naczynia stołowe, y kredensowe były białe gliniane co nazywają farfurami, srebra żadnego nie było tylko same tylzki srebrne, a zaś noże y widelce były same przez się stalowe ale bardzo czyisto polerowane.

Po odprawionym Błogosławieństwie do stołu według Brzwilarza Rzymkiego, posiadaliśmy wszyscy na miejsca swoje, a ieden z Kapelanow dworu tego, zaczął czytać do stołu przez Rozdział Ewangellii Świętey a to czytanie trwało aż do wpoł obladu nie będąc od nikogo przerwane. Zostawaliśmy tedy przez niełaki czas słuchając w milczeniu słowa Bożego, wprzod niżeli co na stół dano.

Na pierwsze danie przyniesiono każdemu z nas percyce
rewne,

rowne, iak zwyczajnie w Klasztorach daia, y postawiono przed rami po dwie przyślawki, na iedney było pięć albo sześć tyżek potażu który, nazywaią we Włózech *Vermicelli*, to iest polewka z ryżu zażółcona trochę szafranem; w drugiey zaś przyślawce było kurczątko malutkie gotowane, z trochę syporku, nazywam kurczątko małe, gdyż prawdziwie mówić mogę, że było bardziey malutkie nizeli średnie. Otoż pierwsze danie, albo załatwienie stołu traktamentu naszego.

Na drugie danie które zwyczajnie bywa obfitsze w potrawy różne na Bankietach, przyniesiono znowu dla każdego z nas; po dwie miseczki, na iedney było trzy gałeczki z mięsa siekanego z ziołami, każda tey wielkości iak iątko, a na drugiey kwiczoł z iedną pomarańczą, otoż drugie załatwienie stołu.

Na trzecie danie mieliśmy ieszcze każdy z nas, po dwa talerze werow, na iednym była gruszka obrana, y izpikowana, wielkości takley iż przedzey mogła się nazwać mała niż średnia, a na drugim talerzu serweta pięknie złożona, którym rozumiał bydź podana dla otarcia rąk po obiedzie ale gdym postrzegł iż Biskup Witimilski w sunąwszy rękę w swoją serwetę, wyjął z niey kawałek sera Medyolańskiego, wielkości takley iak listek, a grubości iak tynfa, ia też szukając w moiey serwecie, znalazłem także w niej podobny zrazik owego sera, po tym przyniesiono nam do umycia rąk wody pachnącey, iakoby różana, albo z kwiatu pomarańczowego, y nie zawiodłem się na zdaniu moim, bośmy sobie ręce otarli każdy z nas swoją serwetą, która nam była podana z werami.

Otoż nie tylko krotkie zebranie, ale obszernie, y zupełne opisanie tego traktamentu, przy dniu tak wielkiej Uroczystości, na którym pewien iestem że WAC nie zaayduie cie żadnego zbytku ani też nic takowego, coby mogło obciążać żołądek, albo głowę, y uczynić ją nieposobną do myślenia,

ślenia, y mowienia o rzeczach Duchownych, y wyśokiey nauki.

Spytałem się potym moich kochanych Prękatow iezeli mi rozkażą, abym ich traktował w domu moim, po Borromeuszowitku. Odpowiedzieli mi na to prosząc abym uważał, y miarkował, że w tych stronach gór naszych, strawnieysze są żołądki, które nie mogą się poilić tak lekkiem obiadem, ale też oraz nie trzeba ich obładować taką wielością różnych potraw, iak do tych czas dawano dla utraktowania ich.

Arcybiskup Lugduniki przydał także do tey materyi, powiadając co się trafiło pod ten czas kiedy był w Rzymie. Jeden z naszych Kardynałów Francuskich wielkich cnot, y pobożności znakomitey Prękat, zaprosił do siebie na obiad Kardynała Belarmina, a znając dobrze jego wielką godność, y świętobliwość, rozumiał że go bardziej ukontentuje traktamentem skromnym na przykład S. Karola Boromeusza a niżeli obfitym zastawieniem stołu według zwyczaju Francuskiego.

Przyjął go tedy do domu swego z nadzwyczajnym pomiarkowaniem, y skromnością wielką traktując owego Gościa, a po skończonym stole czyniąc mu swoje oświadczenie z przeproszeniem wielkim mówił mu, iż znając dobrze pobożność jego, rozumiał że naybardziej go ukontentuje tym przyściem tak poufłym skromnym, y po domowemu.

Kardynał Belarmin który był zawsze wesoły nic innego mu na to nie odpowiedział tylko te słowa po Włosku *assay, monsignor, illustrissimo, assay*, chcąc przez to wyrazić że dość poufale, skromnie, y po domowemu było wżyltko.

Nasz zaś Kardynał Francuski, nie rozumiejąc doskonale języka Włoskiego, bardzo był konrent z tey odpowiedzi, tłumacząc sobie że to słowo, *assez, assez*, wyrażało że nie tylko dotyc ale ielzcze y nad to się znajdowało w ucztowaniu Kardynała Belarmina, przeproszał go tedy za to co było
nazbyt,

mażbył, obiecując mu z upewnieniem wielkim iż jeżeliby mu jeszcze pozwolił kiedy tego szczęścia bydl u niego na obiedzie, będzie się miał na ostrożności aby umniejszyć tego zbytku, y z większym pomiarkowaniem, y skromnością, przyjąc tak godnego Prafata.

Nasz Święty Biskup iako także był wesołego humoru, przymowił się też do naszego dykursu powiedając (nam tę śmieszną Historyą.

Gdym był w Rzymie przyjechał tam pod ten czas nowy Posel Francuicki, a nie mając jeszcze woźnicy Włocha, któryby był świadomy zwyczajow Rzymickich, to jest iż trzeba stanąć z karetą, kiedy który Kardynał przeleżda, który także rozkazuje swojej karecie zatrzymać się, dla oświadczenia ludzkości w powitaniu się w zalewnym z Polłami, Prafatami, albo Panami, iadącemi przez Miałto, trafiło się raz iż jeden Kardynał Neapolitański z iechawszy się na ulicy z Posłem Francuickim. Niektorzy Kawalerowie Francuscy przy Pośle będący, iako wiadomi zwyczaju tamiecznego poczęli wołać głośno na woźnice, *ferme cocher, ferme, ferme*, co w języku Włoskim ma się rozumieć stań woźnico stań, stań, woźnica Francuz rozumiejąc że mu rozkazują prędszy pospieszać, podcinał tym mocniej konie aby spleśzniej biegły, im bardziey Kawalerowie, wołali na niego *ferme, ferme, stań, stań*.

Kardynał widząc że go ow Posel tak mial bez żadnego oświadczenia mu ludzkości y użanowania przyzwoltego, bardzo był urażony, myśląc sobie że to uczyniono na wzgardę y affront lego.

Dowiedziawszy się o tym Posel wyprawił czyn prędszy jednego z tychże Kawalerow do Kardynała, z przeproszeniem za omieszkanie w oddaniu mu winnego użanowania, przez niewiadomość woźnicy Francuza, który nie rozumiejąc Włoskiego języka, gdy usłyszał to słowo, *ferme*, wziął

wiży

wszy go według Francuskiego tłumaczenia które się rozumie mocno, tak mocno konie podcinał że się aż zbiegały.

Kardynał przyjął tę exkuzę tak, iak zwykli przyjmować wszelką monetę od złych dłużników, á gdy się żalił na to, inși Kardynałowie ktorzy rozumieli ięzyk nasz Francuski, perswadowali mu, powiadaąc że ta exkuza Posła Francuskiego była słuszną y sprawiedliwą, y defekt cale niewinny przez opaczne rozumienie woźnicy iego; na co odpowiedział bardzo oziębłe ow Kardynał, y *Francest hanno ogni casa al roverscia, & la lingua, comme il cervello*, że Francusi wszystko wspak mają. tak ięzyk, iako też y głowę, y rozum.

Pewny Kawaler będąc przytomny w tey kompanii, rzekł na to do drugich, że nieprzyzwoita rzecz Włochowi mówić o przewrotnosci y wspacznym rozumieniu, ponieważ w swoim kraju mają takie pieniądze. ktorých iak dobra, tak zła opieczna strona nic nie warta, y że niebezpieczna rzecz jest bawić się z niemi grą iaką.

R O Z D Z I A Ł X.

O Mece Chrystusa Pana.

BYło to zdanie naszego Świętego Biskupa, że nie masz możnleyzey pobudki do postępowania, sporym krokiem w świętey miłości Boskiej, iako uwaga częsta Męki y śmierci Zbawiciela naszego, y nazywał ją nayprzylemnieyszą, nayłagodnieyszą, a oraz naymocnieyszą y naygwałtownieyszą ze wszystkich innych pobudek do pobożności.

A gdym się go pytał iako się może zgodzić, łagodność, z mocnym gwałtem.

Odpowiedział mi na to: Tym sposobem iako Apostoł wielki mówi: że *miłość Chrystusowa przyciska nas*, y Duch Święty naucza nas w Pieniach Świętych że *miłość jest mocna iako śmierć*, á *stała y meżna w otyczce iako piekło*. Nie można tego zaprzec [rzekł mi jeszcze] że miłość jest słodkością nad wszystkie słodyczy, y cukrem oładzającym wszelkie gorz-

Gg

kości,

2. Cor. 13.
Chai. 5.
y. 6.

kości, a przecię widzimy że jest przyrównana do tego co jest najmocniejszy y naysilowniejszy, iako to śmierć y plekło. Przyczyna tego zaś jest ta, że iako nie masz nic mocniejszego nad słodkość y łagodność miłości, tak też nie masz nic miłszego, y przyjemniejszego nad iey moc y potęgę.

Nie może być nic łagodniejszego iako oliwa, y miod, ale kiedy te likwory są wrzące na ogniu, nie masz im nic równy gorącości. Nic miłszego y pożyteczniejszego, iako pszczoła, ale kiedy jest rozdrażniona, nie masz nic bardziey dokuczającego iako iey żądło zapuszczone w ciało.

Judic: 14.
8. v. 14.

JEZUS na krzyżu rozpięty jest lwem z pokolenia Judy, w ktorego ranach [według przypowieści Samsona] znalazł się plastr miodu, najmocniejszey miłości, a z tey mocy pochodzi słodkość, nayprzyjemniejszey pociechy dla nas; O zaiste iako śmierć Najsświętszego Zbawiciela naszego, jest największym dowodem y skutkiem miłości iego ku nam, tak też powinna być najmocniejszą pobudką ze wszystkich innych dla wzbudzenia, y zapalenia w sercu naszym miłości gorącej ku niemu. Y z tey przyczyny S. Bernard woła, o Panie niechay miodopłynna moc y potęga palącej miłości twojej ukrzyżowanej ogarnie y pochłonie cale serce moje, abym umierał z miłości gorącej ku tobie, o kochany Odkupicielu duszy mojej, któryś raczył umrzeć z miłości ku mnie.

Luc: 9.
31.

O tym to zbytku miłości, który odiał życie miłośnikowi duszy naszej na Gorze Kalwaryi w dzień Męki iego, mówili Moyżesz y Eliaż na Gorze Tabor w posród Chwały Przemienienia Pańskiego, dla nauczania nas przez to, że nawet w Chwale Niebieskiej, [ktorey Tajemnica Przemienienia nie jest tylko jednym promyczkiem] po uważeniu nieskończoney dobroci Boskiej, y ukochaniu iey niepojętym sposobem nie będziemy mieli mocniejszey pobudki do miłości ku naszemu kochanemu Zbawicielowi naszemu, iako w spomnienie na

Mękę

Mękę y śmierć tego, y w tym to słodkim wspomnianiu Aniołowie, y Święci Pańscy wyśpiewują bez przestannie to Pienie. *Baranek który był zabity godzien jest odebrać Cześć, Chwałę, adoracyę, moc, Bóstwo, mądrość y Błogosławieństwo wieczne. A.* Apoc. 2.

R O Z D Z I A Ł XI.

O wdzięczney woni Pobożności.

WYrazić niepodobna wiak wielkim szacunku nasz Święty Ociec miał pobożność, y poczytał za wielce szczęśliwych tych wszystkich, którzy zostając na świecie wydaia wdzięczną wonność pobożności, przez swoy dobry przykład, nie dla własney chluby, ale iedynie, dla większey Chwały Oycy Niebieskiego, od którego pochodzi wszelkie dobro, y każdy dar doskonały.

Nie masz w tym żadney wątpliwości, że ci którzy napęłniaia świat tą wonnością dobrego przykładu, y pokazują przez to drogę sprawiedliwości drugim, będą iśnieć dla iednego iako gwiazdy święte na Firmamencie Niebieskim.

O zaiste, iezeli przekleństwo przepowiedziane iest przez tego Najświętszego Zbawiciela który, nie może nigdy omyleć się, y wydane iest przeciwko tym wszystkim którzy przynoszą zgorzienie światu; iakież błogosławieństwo zlewać się bądź e na tych, którzy dają z siebie zbudowanie przez życie swoje przykładne, y pociągają dusze do naśladowania ich, przez wdzięczną wonność cnot swoich, Święty Paweł mawiał o takich osobach pobożnych, że były wdzięczną wonią JEZUSA Chrystusa, zapachem y wonią życia na żywot wieczny, a zaś złi y zgorzienie przynoszący są fetorem smrodliwym śmierci, do śmierci prowadzącym.

Ktoś raz ganit w przytomności Świętego Biskupa Położenie Zakonu Nawiedzenia, poczytał to za jakąś nowość mniey potrzebną, y mówiąc mu wybrew: Ale narazcie powiedz mi proszę na co się przyda ten Zakon Kościołowi Bożemu.

Odpowiedział Święty z wielką łagodnością oto na zabawienie się rzemieślnem Krolowej Saby.

A jakie to jest rzemieślnio spytał się ow nazbyt śmiały człowiek.

Nie inne, odpowiada Święty, tylko oddawać ustawiczną Cześć y Chwałę temu, który jest bez porównania większy niż Salomon, y aby przez ten sposob napętniały zapachem, y wdzięczną wonią całe Jerusaleń, którym jest Kościół woinujący.

R O Z D Z I A Ł XII.

Spuścić się zupełnie na BOGA.

Nasz Święty Biskup miał zwyczaj mawiać że chcąc się sam usprawiedliwiać przed ludźmi czyniemy to podło, nikczemnie, y prawie oślep, ale kiedy się w tym zupełnie zdaiemy na Boga, na ten czas usprawiedliwienie nasze będzie sławne iawne, y oczywiste. Bo jeżeli jesteśmy niewinnymi zapewne BOG pokaże prędko, lub późno niewinność naszą iawnie wszystkim, nie dopuszczając tego aby ci którzy pokładają ufność swoją w nim, mieli byż zawstyżeni, iako sam powiedział przez usta Krola Proroka, *sprawniedliwy iż we mnie nadzieie miał wybanie go: obronie go, że*
Matteo. 24. *poznał Imię moje, y wychwalał ie.*

Na potwierdzenie tey prawdy przytaczał nasz Święty Ociec, przykład znaczny. Najswiętszey MARYI Panny, ktorey nie tayne było utrapienie Świętego Jozefa, względem iey brzemienności a pokora iey y skromność nie dopuszczając iey wyiawić mu, łaski nieporównaney którą była udarowana od Boga, iż ją uczynił Matką Słowa Wcielonego, więc spuściła to zupełnie na staranie Opatrzności Boskiej, a Bog sam przez poselstwo Anioła rozpędził tę chmurę grubą w umyśle kochanego Oblubieńca iey Jozefa Świętego.

Rom: 12.
10.

Święty Paweł radząc nam abyśmy się nie bronili kiedy nas

nas z nieważaia, albo niekufznie obwiniaa, ale abyśmy dali mieysce gniewowi, daie nam oraz wyoką naukę, abyśmy się zupełnie spuścili na Boga w tym wfzytkim co się nas tycze.

R O Z D Z I A Ł XIII.

O Jednostayności umyflu.

Nie widzę nic coby naiz Święty Ociec zalecał z więkfszą uśilnością, iako tę Świętą iednostayność umyflu. Miał zwyczaj często mawiać, że ponieważ to życie naiz jest uftawicznym żeglowaniem do portu zbawienia, powinniśmy tedy być podobni do dobrych y biegłych sterników, którzy zawsze pracuią pilnie, utrzymuiąc w rowney wadze Rudel fwoy między roznemi nawałnościami fal, y burzy morskiej.

Dla tego potrzeba nam naśladować tych sterników, którzy postępuia y rządzą się na morzu przez uftawiczne zapatrywanie się na obrot Nieba, y gwiazdę moriką, ale która to jest gwiazda nasza w tym żeglowaniu, ieżeli nie nayświętsza wola Boska, ktorey powinniśmy upatrować bez przestannie, dla sfosowania się zupełnie do niej. Bo ta uftawiczna nieftateczność umyflu naszego nie z kąd innąd pochodzi tylko z zapatrowania się na rzeczy ftworzone nieobracaiąc ich do Boga, a tak według rozności przypadkow trafiaiących się w tym życiu, od mieniamy umyfl nasz, y fklonności.

Ale kiedy uważamy y zapatrujemy się na tę rozność przypadkow w iednostayności zawsze zarowney Nayświętfzey wol Boskiej, która rozporządza według upodobania fwego, fzczeńliwe powodzenie y przeciwności, dopuszczaiąc na nas zdrowie, y chorobę, obfitość dostarkow, y uboństwo, życie, y śmierć, y kiedy żywo pomyslemy że z tego wfzytkiego możemy wyciągnąć pobudkę do chwalenia Boga, w chodźmy natychmiast w tę zbawienną obofttronność Chreścianaiką, która fprawuje w nas Świętą iednostayność umyflu.

RO-

R O Z D Z I A Ł XIV.

o Skwapliwość.

Nasz Święty Ociec uważał sobie bardzo to przyśłowie jednego starodawnego Cesarza *spieszcie się zwolna*, y to drugie. *Dość jest przedko, kiedy dobrze*. Nie radził nigdy ten Święty aby brać przed się wiele rzeczy oraz, ale chciał abyśmy dobrze czynili to trochę które przed się bierzemy, y były to zwyczajne, słowa jego bardzo ukochane, *mało a dobrze czynieć*. Mawiał czalem że się trzeba mieć na pilney straży, aby nie zakładać doskonałości swoiey, na wielkiey liczbie aktow cnot lub wnet znych, lub powierzchownych, a kiedy mu mowiono, albo się go pytano. A w coż się obróciła miłość nienasycona o ktorey powiadaia Mistrzowie Duchowni, że nigdy nie mowi dosyć ani rozumie tego że już stanęła u mety, ale postępuje zawsze sporym krokiem. Odpowiedał na to, iż potrzeba aby bardziey wkorzenie rośła y pomnażała się ta Święta miłość, aniżeli w gałęzie, co tak wytłumaczył. Jest to rozkrzewiać się w gałęzie y latorośle, kiedy chcemy usilnie, wykonywać wielką liczbę aktow cnot, które bywają nie tylko bardzo niedoskonałe ale też częstokroć cale niepożyteczne, y na podobieństwo owych zbytecznych liści y latorośli płonnych w winnicy, które przeskadzała gronom, że nie mogą rość, ani przychodzić do zupełney dojrzałości, a zatym potrzeba z tego wszystkiego okrzęsywać winnice, żeby większy pożytek przynosiła; Rość tedy y pomnażać się, albo rozkrzewiać przez korzeń nic innego nie jest, tylko czynić mało dobrych uczynkow, ale z wielką doskonałością; to jest z wielką miłością ku Bogu, na ktorey miłości zawisła wszystka doskonałość każdej duszy Chrześcijańskiej. Do czego nas zachęca y Apostoł wielki, kiedy mowi zalecając nam: *abyśmy się w korzenieli, y byli ugoruntowani dobrze w miłości iżeeli chcemy poiać nader przemyślająca miłość mądrości Chrystusowej*.

Ephas. 17. 19.

Ale

Ale rzecz kto, czyliż można kiedy nazbyt czynić dla Boga, albo mogli się nazbyt śpieszyć w postępowaniu prędko, y czyli nie trzeba pracować usilnie za w doku poki uośmierci nie zapadnie po ktorey już nie będziemy mogli nic robić? Czyliż nie należy czynić iako naywięcey dobrych uczynkow ile tylko możemy, poki czas mamy.

Wszystkie te prawdy są godne wielkiego uszanowania, y pilney uwagi, ale iednak bynajmniey niesprzeciwiają się tey zacney nauce, aby raczey mało czynić aktow cnot, a doskonałe, a niżeli wiele a niedoskonałe.

Ale coż to jest (pytacie) czynić iaki dobry uczynek doskonałe? Odpowiem na to, iż się to ma rozumieć tak, że się trzeba znajdować wstanie łaski Pana Boga, bo bez tego nietylko żaden dobry uczynek niemoże być doskonały, ale też y nic niezastługujący do wieczności. Do tego ieszcze potrzeba czynić każdą sprawę: Naprzód z wielką gorącością miłości, powtore z wielką stałością umysłu, y statecznością do końca, potrzebie z wielką czystością intencji. Iedna akcja, albo ieden akt cnoty tym sposobem uczyniony, więcej daleko waży, niżeli wielka liczba innych cnot uczynionych, ozięble niedbale, gnusnie, y z mnieyszą czystością y szczerością intencji.

Dla uczynienia tedy znacznego postępku w doskonałości, nie tak się trzeba starać oto aby co raz więcej przyczyniać sobie ćwiczenia pobożnego, iako bardziey usiłować abyśmy czynili zwyczajne akcje nasze z większym co raz pomnożeniem gorącości ducha, męstwa, czystości intencji, y doskonałości miłości Bożkiej, iedna chociaż malenka cnota, wykonana z gorącą, mocną, stałą, y szczerą miłością ku Bogu przyjemnieysza mu jest bez porownania żadnego, y więcej mu chwały przynosi, niżeli inna cnota daleko okazyalsza wykonana z mnieyszą miłością, ozięble, y bez tey szczerey y czystey intencji.

Otoż

Otoż co nam w tey materyi czasu iednego powieǳał nasz Święty Ociec Nie dawno temu: [mowi] iako niektore świętobliwe Zakonnice tak do mnie mowiły; Moy Oycze coż będziemy czyniły tego Roku? przeszłego pościłyśmy trzy dni w tydzień, y tylekroć dyscyplinyśmy odprawiały. Coż teraz cały Rok czynić będziemy? Bez wątpienia trzeba coś więcej czynić, częścią dziękując Panu Bogu, za to żeśmy szczęśliwie Rok przeszły skończyły, częścią też starając się oto, abyśmy pilniey w drodze Pańskiej postępowały.

Odpowiedziałem im na to. Dobrzeście powiedziały, że zawsze postępować trzeba w doskonałości, ale postępek nasz nie zawisł iako myślicie, na wielu uczynkach pobożności, y ćwiczeniach duchownych, ale na samey doskonałości, z którą ie odprawuiemy, wżytkę zawsze ufnosć w nayukochańszym oblubieńcu naszym Chryście Jezusie pokładając, a sami sobie byuaymnicy nigdy nieufaąc. Przeszłego Roku u pościłyście trzy razy w tydzień, y tyleście razy dyscyplinę odprawiały: ieżeli chcecie zawsze we dwoynasob czynić wasze ćwiczenie Duchowne, tego Roku trzeba cały tydzień pościć, y na każdy dzień dyscypliny odprawiać, a zaś kto doczeka przyzłego Roku, coż czynić będziecie? Trzeba wa n będzie czynić dziewięć dni w tydzień, albo dwa razy na dzień pościć? o zaiste wielkie iest głupstwo tych, którzy myślą iakoby podjąć męczeństwo w ludy, chcąc unrzeć dla Wiary, a nie aplikują się do tych rzeczy, ktore do nich należą względem stanu ich, ale y ci bardzo się oszukują sami, którzy chcą więcej ieść, a niżeli strawić mogą y my czasem nie mamy tak wiele gorącości duchownych, do strawienia, tych wszystkich rzeczy, ktorych pragniemy, y chwytamy się ich dla dostąpienia doskonałości, a przecię, niehecemy się uwolnić od kłopotow, ani uspokoić myśli ktore nas trapią, kiedy pragniemy nad siły nasze więcej czynić a niżeli możemy zdołać.

ROZDZIAŁ XV.

Jako się trzeba sposobić do stanu Zakonnego.

Donieśli raz Świętemu Biskupowi, że jeden Młodzian życia bardzo rozpustnego, y gorszącego, zabierał się wstąpić do klasztoru.

Odpowiedział na to Święty, o zaiste nie tę on drogę bierze przed się ale bardziej do Szpitala się ma, nie do klasztoru.

Mowiono też Świętemu że ten młodzian iawnie się z tym oświadcza mówiąc, iż klasztor będzie ostatnim jego przytulieniem w tej nędzy kiedy już wszystko stracił, y nie ma się czego chwycić, a tym czasem jeszcze chciał użyć światła, do sytości, aby nie miał czego na nim żałować gdy go przyjdzie opuścić, pozwalając na tym ostatku wszelkiej rozpusty, y ukontentowania zmysłom swoim, y niezego im nie zabraniając tak iako Salomon czynił.

Na to rzekł Święty Biskup. Bardzo złego sposobu chwytasz się, ponieważ Salomon którego bierze sobie za przykład zostawia nas w wątpliwości o zbawieniu swoim. Podobno Zakonnego Stanu nie dostąpi, ale co do Szpitala to może trafić gdyż do tego zmierza. Prawdziwie prorockim duchem przepowiedział to Święty Biskup; ponieważ ten nędzny człowiek straciwszy wszystko, na reszcie iakoby z rozpaczys wstąpił do Zakonu, z którego bardzo prędko był wyrzucony, potem zaś od dłużników będąc do więzienia wtrącony, musiał w wielkiej nędzy zostawać, o czym gdy mowiono raz w przytomności Świętego Biskupa rzekł na to, zawżem ią wątpił żeby się ten rozpustny człowiek mógł pomieścić w Klasztorze, miał albowiem wielką przyiaźń z światem, który go na koniec tak mocno odtrącił od siebie, y prawie kopnął nogą. Nikt zwyczajnie nie traktuje tak dobrze przyjaciela swego, aby go miał na ostatek tak wielką nakarmić ochydą, chyba przez zdradę: a ten Młodzian wielką uczynił

Hh

ochydę

ochyde duchowi łaski Boskiej, która go pociągała do tego Stanu pokuty, kiedy prowadził życie tak obrzydliwe, y całę się nie stosujące do Stanu Zakonnego na który się chciał obowiązac. Pospolicie mówiac nie należy czynić krzywdy y zelżywości temu, u którego łaski y ratunku w potrzebie szukamy. Znać że nie duch Boski prowadził tego Młodziana, na Puszczą życia Zakonnego, dla tego też iako Adam nieposłuszny był wygnany z tego Raju ziemskiego.

Ale gdyby był jeszcze y w tej nędzy swojej wszedł w samego siebie, uznał nędzny stan swój, znalazłby był zapewne też samę łaskę, ktorey się spodziewał w Klasztorze. Wszakże więzienie było pociechą Świętego Piotra Celestyna, gdzie był wsadzony z rozkazu Bonifacego VIII. Papieża, który po nim obrany był na Papiestwo, w tym tedy więzieniu zostając S. Piotr mówił sam do siebie. Masz teraz Piotrze czegoś tak dawno pragnął, y szukał między różnemi zatrudnieniami spraw Stolicy Apostolskiej. Masz osobność, pustynię, zamknięcie, milczenie, opuszczenie od wszystkich; w tym ściśłym ale błogosławionym więzieniu, błogosław Boga zawsze, bo ci dał czego dusza twoja żądała: lubo innym sposobem, niżeliś ty zamyślał, ale daleko bezpieczniey dla ciebie, y z większym upodobaniem woli jego Najświętszey, niżeliś ty sobie zakładał. Bóg chce aby mu służyło według upodobania jego, a nie według woli własney. Czegoż tedy masz żądać na niebie, albo na ziemi, tylko woli jego Najświętszey. O kochany krzyżu zdawna upragniony, y szukany, a teraz znaleziony, obłapiam cię, y przyciskam z całego serca mego, przyimił mnie za ucznia tego, który na tobie sprawił zbawienie nasze.

Na koniec ow nędzny Młodzian będąc wypuszczony z więzienia, a widząc się w wielkiej ochydzie u wszystkich, przyciśniony smutkiem, ubóstwem, y nędzą ostatnią wpadł z okazji przeszłego rozpustnego życia w chorobę bardzo obrzy-

obrzydliwą y ciężką która przymusiła go udać się do szpitala, gdzie w tak wielkich boleściach y nędzy życie swoje kończył, iż ciało sztukami z niego opadało, y od robactwa roztó-
czone było.

Gdy czasem mowiono przy Świętym Biskupie o niektórych młodych Ludziach, iż mając Intencyą wstąpić do zakonu, chcieli pierwey zażyć świata, y wszystkich uciech iego á dopiero potym pożegnać go, Święty Biskup miał takie woka-
kacye za bardzo podeybrane, y niepewne; bo ledwie kiedy trafiło się aby tacy mieli trwać statecznie w powołaniu zakonaym do Professyi; ponieważ ci sprawiedliwie zasługują na utratę łaski powołania swego, ktorzy iey tak źle zażywały á kiedy mowiono, że podobno dla tego się cokolwiek cesaia, żeby potym lepiej skoczyli, odpowiadał Święty może się im to trafić, iż tak daleko się cofną w zad że nie tylko dosko-
czyć nie będą mogli: ale nawet tchu im nie stanie aby dobie-
gli do méry, y celu zamierzonego.

Ale kiedy widział drugich, ktorzy zamyslaiać wstąpić do zakonu, sposobili się do tego, przez pokutę, większą pil-
ność w modlitwie, przez posty, komunie, y insze cwicze-
nia pobożne mawiał o takich Święty Biskup, że ci szczerze się mają do tego, á nie żartem, y tacy nie uczynią tak iak żona Lotowa, która się oglądała za siebie wychodząc z So-
domy, ani też iak owi Izraelito wie ktorzy żałowali czosnkow y cebul Egipskich.

R O Z D Z I A Ł XVI.

o Koronce do Najświętszey Panny.

PEwna osoba znaioma mi dobrze dowiedziałwszy się, że nasz Święty Biskup w młodości swojej obowiązał się służ-
ben do codziennego obracowania koronki, pragnęła toż-
fa no uczynić ale iednak chciała w tym zaciągnąć rady Świę-
tego Biskupa, który iey rzekł na to. Zachoway się Boże nie-
czyń tego.

Owao soba pyta się go, dla czego zabrania drugim tego co sam uczynił w młodości swojej.

Odpowiada S. To samo żem w młodym wieku uczynił ten ślub, jest przyczyną, dla czego nikomu tego czynić nie radzę, gdyż ja sam uczyniłem to bez należytej uwagi na obowiązek który na siebie bierzemy przez uczyniony ślub. Nie mówię ci iednak abys nie mówiła koronki gdyż y owszem nie tylko ci radzę ale y zachęcam z całego serca mego abys iey żadnego dnia nie opuściła, odmawiając ją zgorączym affektem, ponieważ to nabożeństwo jest nayprzyjemniejszy Panu Bogu, y Najswięt: Maryi Pannie; ale niech to będzie z mocnego y statecznego przedsięwzięcia, a nie z obowiązku ślubu, a to z tej przyczyny, iż ieżeli by ci się trafiło kiedy opuścić to Nabożeństwo, nie podałaś się w niebezpieczeństwo obrazy Pana Boga, bo nie dosyć ślub uczynić ale trzeba go dotrzymać pod karą grzechu, co nie jest mała rzecz. Przyznam ci się w szczerości że mię to nieraz bardzo zmieszało, y często iużem zamyślał starać się o uwolnienie od tego ślubu, albo żeby mi go zamieniono w inszy iaki uczynek pobożny rowney zasługi z tym nabożeństwem, ale nie z takim przymuszeniem obowiązujący.

R O Z D Z I A Ł XVII.

O Fundacyach klasztorow, y obieraniu Przełożonych.

PRzez lat trzynaście życia swego po założeniu Zakonu Nasz wiedzenia Najswiętszey Maryi Panny nie przyjął nasz Święty Ociec tylko dwanaście fundacyi, a trzyrazy więcej inszych ofiarowanych odmówił nie chcąc ich przyjąć, y mając prawie zawsze te słowa w ustach, *mało a dobrze.*

Obawiał się bardzo Ten Święty aby przez rozmnożenie co raz więcej fundacyi w pierwszych początkach Zakonu, nie przyszło oddać w rządy nowe klasztory Przełożonym mniej sposobnym do tego, wiedząc dobrze o tym iż od głowy, wszelkie dobro albo złe spływa na całe zgromadzenie.

Będąc

Będąc z różnych stron proszony o Zakonnice na Fundacyę, miał zawsze pogorowiu racye tak gruntowne dla wymowienia się, że y ia sam miałem wielką trudność, otrzymać u niego na uśilną prozbę moję maleńką trzodkę kilku Zakonnice na Fundacyą w mieście naszym Beliaku, y mawiał mi częstokroć poczekaymy trochę, bo dopiero się na świat urodziły, potrzeba im dać trochę czasu aby mogły podrość w pobożności, niechay się zmocnią, y sił większych nabierają w stanie swoім, mieymy trochę cierpliwości, á wiele dokážemy, ieżeli to małe dobro ktore czyniemy, będzie według upodobania naywyższego Pana naszego. Lepiej że będą rość y pomnażać się w korzenie gruntownych cnot, a niżeli w gałęzie przybywających co raz nowych Fundacyi, czyliż będą dla tego tym doskonalsze im więcej będą miały Klasztorow.

Widzę że tym sposobem wiele zakonow w obserwancyi Zakonney cale upadło, trudniejszy rzecz iest niżeli się zdaje wynaleść dobre Przetożone, rozumiemy że dożyć na tym rozestnąć ie po świecie, ale czyliż są potwierdzone w łasce iako byli Apostołowie Święci, trafia się częstokroć iż chcąc budować, iaczej obalają, y zamlast pomnożenia Chwały Boskiej, umniejszają Jey; á rozłyłając ie, rozpraszamy. Zwyczajne słowa iego były w tey okazyi, *Multiplicasti gentem, sed non magnificasti letitiam. Rozmnożyłeś narody, a nie przy-*

czyniłeś radości. Wiem dobrze o tym że większa chwała Boska y pragnienie pociągnięcia iako naywięcej Dusz do służby Bożey, iest pozornym pretextem do tego rozmnożenia klasztorow, ale niewiem ieżeli ta zawsze iedyna pobudka iest prawdziwie powodem do tego, gdyż y miłość własna częstokroć do tego się nieznacznie wkłada.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Rostropności y o Prostocie.

NAz S. Biskup mawiał czasem, ia niewiem co mi winna ta nleboga caora rostropności że mam trudność kochać się w niey, a ieżeli ią czasem lubię, to tylko z wielkiej potrzeby, dla tego że iest solą, y pochodnią życia naszego, piękność zaś prostoty ciągnie mnie mocno do siebie, y uitałbym zawsze ochotnym sercem sto węzów rostropaych za jedną Gołębicę, która iest wyrażeniem prostoty.

Matth. 16.

Wiem dobrze o tym że złączenie razem tych dwóch cnot iest pożyteczne, y Ewangelia Święta zaleca nam ie wyraźnie; iednak zdaje mi się iż trzeba w złączeniu tych dwóch cnot tak sobie postępować, iak ci co u nieią przednią dryakiew robić, gdzie nierownie wlecey wchodzi różnych zdrowych rzeczy, a niżeli trucizny węża, y gdyby własność y przyrodzenie gołąbka, było w rowney mierze z wężem, niecheiałbym ich nigdy razem blisko siebie trzymać; bo wąż mógłby zabić niewinną gołębicę, a gołębica nie poradziłaby nic węzowi; Powiadał Naturalistowie że pióro orle trawi insze piórka wszelkiego ptactwa, iako także widzimy że pilnik zmniejszy to, co nim chęłożę, a do tego znayduie się częstokroć iakaś rostropność ludzka według ciała, którą nazywa Piśmo S. śmiercią duży, ponieważ nie służy tylko do czynienia źle, prowadząc do używania frzodkow opacznych, przez drogi krzywe y wykrętne.

Matth. 16.

Ale mówią niektórzy że w terażniejszy wleku naszym tak zepsowanym, trzeba nam wielkiej ostrożności, y rostropności, aby się nie dać oszukać. Nie ganie ia tego, ale tak rozu niem że y ta druga cnota prostoty S. zgadza się z Ewangelią, która nas naucza, że to iest wielka mądrość według Boga, umieć zniesć cierpliwie, kiedy nas szarpią, y ze wzytkiego nas odzieraia, pamiętać na to, że nas czekała dobra bez porownania lepsze, y pewniejszy w szczęśliwey wieczności.

2. Corin. 19.

ści.

ści. Jednym słowem mówiąc, dobry Chrześcianin, woli raczej być zawsze kowadłem, niżeli młotem, prędzejby pozwolił być okradzionym a niżeli sam być złodziejem, albo być zabitym, niżeli popełnić zabójstwo, obratby raczej być męczennikiem, aniżeli tyranem nad drugimi. Niech się świat od złości pęka, niechay rostopność światowa rozpuknie się, niech ciało niszcze z swoją obłudą, lepiej jest zawsze być dobrym w prostocie serca, aniżeli frantem wykrętym, y złośliwym.

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA. ROZDZIAŁ I.

Co to jest kochać Bliźniego w Bogu.

Miłość nadprzyrodzona którą Duch Święty wlewa w serca nasze, sprawuje że kochamy Boga miłością przywiązania dla niego samego, y bliźniego także kochamy miłością przyjaźni, dla Boga samego, który chce żebyśmy go tak kochali, bo mu się to podoba y przez tę miłość ku bliźniemu dla miłości jego, Bog jest uwielbiony.

Y to jest właśnie, co się nazywa kochać bliźniego w Bogu y dla Boga. Na ten czas nie szukamy własnego pożytku swego, ale bardziej dobra bliźniego y to jeszcze dla Boga samego. Taka miłość rzadko się trafia, bo prawie wszyscy szukają własnego, pożytku swego, a nie interesu Chrystusowego, ani dobra bliźniego swego.

Uczynki miłości które wykonywamy ku bliźniemu, dla Boga samego, są najsłodsze, (mowi nasz Święty Biskup,) a to z tej przyczyny że się zupełnie, y szczerze ścigają do Boga, ale zaś insze przyługi świadczone drugim z afektu y skłonności którą mamy ku nim: daleko mniejszey są zaślugi, dla wielkiego ukontentowania które mamy w czynieniu tego, y że zwyczajnie bardziej się mamy do tego z przychylności ku osobom w których się kochamy, a niżeli z miłości ku Bogu.

Ko-

Kochając bliźniego w Bogu; y dla Boga, nie tylko go kochamy szczerze, ale też y naydoskonaley, bo tym sposobem miłość nasza stale się nadprzyrodzona, z ludzkiej obraca się w Boską miłość, y z doczesney w wieczną. Z tey przyczyny mawiał nasz Święty Biskup, że te przyjaźni przyrodzone długo trwać nie mogą, bo z lada okazył, albo przeciwności mierzaią się y cale ustatą dla słabego fundamentu swego; ale miłość ktora się na samym Panu Bogu funduje, stała jest zawsze, y nigdy nieodmienna, bo na gruntownym fundamencie stoi, dla czego leżące y na innym miejscu mówi ten S. że wszystkie inne związki ktore krępują y wiążą serca ludzkie są szklane, albo gliniane, ale związek Świętey miłości Boskiej, może się nazwać szczerozłoty, albo dyamentowy.

Święta Katarzyna Seneńska do tey materyi służące bardzo piękne podobieństwo nam dała; jeśli prawi weźmiesz iakie naczynie szklane, a napełnisz je wodą, y będziesz piła z pomienionego naczynia nie wyimując go z wody, choćbyś piła ile zechcesz nigdy w nim nie ubędzie wody, ale jeśli to naczynie wyimiesz z wody raz ią wypiwszy próżne naczynie zostanie. Toż się ma rozumieć o miłości, kiedy ię z tego miejsca zkąd pochodzi nie ruszamy, nigdy nie ustatnie.

Potrzeba [mawiał nasz Święty Ociec] zapatrywać się na bliźniego w sercu Nayświętszego Zbawiciela naszego. Ah moy Boże, kto dla inšzey przyczyny miłuje bliźniego swego, w iakie się w dale nie bezpieczeństwo: bo go nie miłuje szczerze, statecznie, ani zarowno każdego; a gdy to czyniemy względem Boga, y miłości iego, ktoby go nie kochał ktoby go nie znośił cierpliwie wiego niedoskonałościach, ktoby go śmiał poczytać za uprzykrzonego sobie? ale to pewna, że bliźni nasz jest w sercu Zbawiciela Pana, y tam zawsze przebywa w wielkiej y nieśtychaney miłości u niego, tak dalece że z tey miłości swojej kochany Zbawiciel nasz umrzeć raczył za niego.

O zaisie

O zaiste (mowi daley ten Święty) wszelka Inna miłość okrom tey, albo nie iest miłością, albo nie godna imienia miłości.

R O Z D Z I A Ł II.

O oświadczeniu przychylności.

PYtaią mnie [mowi nasz Święty Biskup,] ieżeli oświadczenia przyjaźni ktore wyrażamy bardzo niechętnie ku tym, do ktorych w sobie czuiemy niechęć przyrodzoną, nie są zdradliwą nieszczerością, y dwoiłością serca, ile że powierzchownie oświadczamy cale co innego, y niezgadzaiącego się z tym co w sercu naszym mamy.

Odpowiedz na to iest łatwa, ieżeli różność czyniemy między częścią niższą duszy naszej, ktora się nazywa zmyslna, y bydlęca, y między częścią wyższą ktora iest duchowna y rozumna; gdyż kiedy ta niechęć nie znayduje się tylko w niższej części zmyslney, a przecię nie uważając tego, ale idąc zapowodem rozumu oświadczamy przyjaźń naszą, przeciwko skłonności serca, to nie iest bynajmniej żadną nieszczerością, ani dwoiłością, albo obłudą, bo się to czyni według wyższej części duszy naszej, y owszem te znaki przychylności są tym większej zasługi przed Bogiem, że pochodzą z przymusu iakiego, y gwałtu, ktory sobie czyniemy, przez co wydale się panowanie rozumu nad zmyslnością. Ten to iest gwałt Święty ktory porywa niebo, y iest tak przyjemny Panu Bogu, a zaś dwoiłość y obłuda tak iest obrzydliwa w oczach tego Boskich że przekleństwo kładzie na tych ktorzy są dwoistego serca.

Eccle: 12.
14.

Ale rzecze kto, a gdyby też ci ktorym te oświadczenia czyniemy wiedzieli co się na ten czas w sercu naszym dzieje y iako się te dwie części duszy naszej między sobą pasują; co by też o nas sądzili?

Odpowiadam na to, że nie trzeba dbać na to co ludzie • nas mówić będą, ale bardziey uważać to co Bóg sądzi, kto-

remu wszystkie skrytości serca są jawne; bo jeżeli ludzie sądzą według zmysłów, y ciała, to powinni ubolewać nad niedzą naszą, y wewnętrzną walką, niższej części duszy naszej, przeciwko wyższej rozumnej; ale jeżeli zaś sądzić będą według Boga, to zdanie ich nie może być tylko sprzeczające nam, ponieważ zgadzające się y stosujące według nauki Boga samego, który jest Bogiem prawdy, przenikającym najgłębsze myśli nasze.

Jedna uncya tej miłości mocnej, mężnej, y rozumnej, więcej waży, y szacowniejza jest, niżeli sto funtów owej miłości pieśzczonej, y zmysłnej która nam jest pospolita z bydlętami, y częstokroć oszukuje rozum nasz, y ludzi go zdradliwie. Gdyż mamy wiedzieć o tym że to co się czyni dla Boga z większą przeciwnością niższej części duszy naszej, jest dowodem nader obfitującym łaski, y większej doskonałości w uczynku, bo początek z którego pochodzi jest doskonałszy, y zacniejszy, to jest łaska Boska w wyższym stopniu sprawująca.

To zaś co czynimy dla Pana Boga z upodobaniem, ma nam być w podeyrzeniu, albo przynajmniej trzeba się nam trzymać na ostrożności, abyśmy się sami nie oszukali, osobliwie w tym co się tyczy miłości bliźniego; gdyż w tej mierze znajdujemy się wiele zasadzek ukrytych, y przyczyn zdradliwych, które nas odwracają od Świętej miłości Boskiej, iako to sympatya, przyrodzonej skłonności, osob między sobą, podchlebstwo, interes sławy, honoru, albo pożytku iakiego, lub uciechy, są to iako łotrzykowie ukryci, którzy odwracają oko intencji naszej od Boga, rozbliają nas y odzierają z świętej miłości Jego, y przywodzą nas do tego że częstokroć kończymy, krwią y ciałem, co się zaczęło było duchem.

Salutis.
a.

Zadanie
M.

Zmyślność jest iako owa chytra Dalila, która usypia Samsona mocnego, aby go ostrzygła, y z sił całe wyrwała, osłabiając

białąc zdrową uwagę, kiedy się rozum zdrzymie. Nie jest to zła rzecz kochać w Bogu osobę taką która nam jest przychylna, byleśmy ją bardziej kochali dla samego Pana Boga, aniżeli dla tego że się nam podoba; ale że jest rzecz bardzo trudna y prawie iakoby niepodna, aby patrząc we z wierciadło siebie nie widzieć, a widząc się nie uważać, a zaś uważając się pilnie aby iakiego upodobania nie mieć w sobie, które upodobanie to sprawuje iż zapomniawszy o zwierciadle, myślimy o naszym wyobrażeniu a potym o samych sobie; tak też właśnie jest rzecz bardzo trudna ustrzedz się tego, abyśmy się nie zastanawiali na uważaniu samych siebie, y upatrowaniu własnego interesu swego w miłości którą mamy ku bliźniemu, a przecie jeżeli go chcemy kochać szczerze, y czystą miłością, nie trzeba go kochać tylko w Bogu, y dla Boga, to jest dla tego iedynie że Bog jest w nim, albo żeby miez szkał w nim przez łaskę.

R O Z D Z I A Ł III.

Kochać się w tym, kiedy jesteśmy w nienawiści, y nie lubić tego, aby być kochanym od drugich.

Nasz Święty Biskup chciał abyśmy się kochali w tym, kiedy się widziemy być w nienawiści u drugich, dla Boga, według tych słów Ewangelii Świętej. Błogosławieni będziecie kiedy was ludzie nienawidzić będą y mówić wszyſtko złe o was dla mnie; Cieszcie się z tego bo wasza nadgroda za to, jest wielka w Niebie. Dla tego mawiał często. Błogosławieni którzy prześladowani e cierpią dla sprawiedliwości. Nie trzeba się dziwować, mowi sam Chrystus do Uczniów swoich jeżeli was świat nienawidzi, bo y mnie miał w nienawiści, albowiem Królestwo moje nie jest z tego świata; y wy także nie jesteście z tego świata, którego przyjaźń jest nieprzyjaźnią z Bogiem; a gdy byście byli z tego świata, kochałby się w was, y znałby was za swoich. Otoż takim sposobem trzeba kochać się w tym kiedy nas nienawidzą.

Matt: 24
12.Luc: 6-
22.Matt: 5:
10, a
Ioan: 15
18, 16.Iac: 44:
Rom: 15-
17.

1. Potrzeba także obawiać się tego abyśmy byli inaczej kochani od ludzi, nie w Bogu, y dla Boga, a to dla wielkiego niebespieczeństwa które się znayduie w przyjaźniach ludzkich, luboby były nayprzyśtoynieysze, y nayślusznieysze, w początkach swolch, należy się iednak mieć na ostrożności aby się nie obrociły na zły koniec, á mianowicie kiedy się przyjaźń wiąże między osobami płci różney.

Powtore chcieć byđz kochanym inaczej nie w Bogu, iest to nie iakie złodzieystwo, bo się wykrada Bogu częśćka iedna serca tych, od których chcemy byđz kochani, lubo nie małą nigdy nazbyt tey miłości w sercu dla kochania dostatecznie Boga samego, który iest nieskończenie więkşzy niżeli serce nasze.

Jonn: 8.
20.

Po trzecie iest to obrażać gorliwość Boską, która niechce mieć towarzysza w miłości sweley, ani żeby miał kto dzielić z nim serce nasze, potrzeba aby miłość iego zupełnie panowała w sercu naszym, iako Krol, y rządziła wszystkiemi afektami naszymi.

4. Iest to próżność wielka, y zuchwałość gruba, trzymać o sobie tak dobrze że się w nas znayduie coś godnego, y przymioty iakieś dla których nas ludzie powinni kochać.

O iak szczęśliwi są ci, [mowi nasz Święty Biskup] którzy nie małą nic w sobie miłego; bo mogą byđz pewni iż afekt który im świadczą, iest przeznaczny, ponieważ pochodzi z szczerzy miłości ku Bogu.

Kochać zaś kogo, y chcieć pomieścić ten afekt w sercu naszym, razem z miłością ku Bogu, á nie przez wzgląd na Boga, chociaż ta miłość nie iest przeciwno Prawu Boskiemu, iednak byłoby to czynić uszczerbek miłości, którą powinniśmy mieć ku Bogu, gdyż Bog sam chce byđz iedynie kochany z całego serca naszego.

O Boże! albo nas zabierz z tego świata, albo świat oddal zupełnie od nas, oderwiew serce nasze od wszystkich rzeczy

czy

czy stworzonych, albo też wydrzey wszystkie stworzenia z serca naszego. Wszystko co nie jest Bogiem, jest iedno nic albo bardzo małą rzeczą. Czegoż tedy możemy pragnąć w niebie, y na ziemi, ieżeli nie Boga samego.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Urzędzie Pasterkim.

GDym się uskarżał przed S. Biskupem na różne trudności, y przeciwności, trafiające mi się w sprawowaniu urzędu mego Pasterkiego: adpowiadał mi, iż przystępując do służby Boskiej y cbowięzując się na stan Duchowny, trzeba się było przygotować na pokusy, y różne przeciwności; bo żaden nie może naśladować Chrystusa, ani bydź Uczniem iego, tylko nosząc krzyż swoy, y wstępując w ślady iego; ani się możemy spodziewać wnieść do Nieba, tylko przez drogę cierpienia.

Pamiętay na to, że pierwszy Rodzic nasz Adam nawet ie-
szcze w stanie niewinności, był osadzony w Raju ziemskim na to, aby w nim pracował, y pilnował go, a coż rozumiesz kiedy był wygnany z tamtą, po grzechu popełnionym, czy-
liż na to aby był próżnował nic nie robiąc, myśl y owszem, iako Bog sam na ukaranie go, przykazuje mu, y wszystkimu potomstwu iego, aby w pocie czoła swego pracowali, y uprawiali tę ziemię nieurodzayną. Większa jest: cze bez porównania nayduie się trudność, y praca, w uprawieniu zdziczałe umysły a niżeli grunta ziemi luboby też naytwardsza, krzemienista, y naynieużytsza była.

Iest to sztuka y nauka nad wszystkie inne nauki rządzić duszami, y nie trzeba się tego podeymować, ieżeli nie ieste-
śmy gotowi znosić tyśiączne prace, trudy, y przeciwności. Sam Syn Boski postanowiony był na celu, różnych przeci-
wności, iakoż się mamy dziwować temu, kiedy y my dzieło rąk iego doznaiemy podobnych przykreści, y umartwienia, ten kochany Zbawiciel pracował tak wiele, y cierpiał niepo-
jęte trudy, dla pozyskania dusz, a iego Uczniowie, y Na-
mieszn-

Psal: 72.
25.Mnt: 16.
24.Luc: 2.
34.

mieścący, będąż cheleli lepiej być traktowani, y bardzie y szanowani, aniżeli ten naywyższy Nauczyciel ich.

2. Tim: 4. S. Paweł mówi młodemu Biskupowi Tymoteuszowi, *na-
26 legay w czasie y nie według czasu, strofuy, napominay, y proś me
wszelkiey cierpliwosci y nauce*, Uważay dobrze [mówił mi S. Biskup] że Apostoł pierwey kładzie cierpliwość a potym naukę, bo trudno czego dokazać z umysłami nieużytemi, y zaciętymi, chyba przez cierpliwość. Przez tę tylko cnotę *osia-
Luc: 21. gamy nie tylko dusze naszą, ale też ieszcze pozyskujemy dusze
13. drugich*. Człowiek cierpliwy nierównie więcej dokazuje niżeli waleczny, a nawet więcej ieszcze niżeli porwoczy, y popędliwy. Tenże Apostoł naucza ieszcze swego Tymoteusza *aby był czynny, y pracowity, we wszystkich wstrzeżeniach w
zachowującym, y siebie samego za przykład mu dając, w pra-
2. Cor: 21. cach w postach, w niełaskawości, w zimnie, w gości, w głodzie, y
27. pragnieniu, w cierpieniu, y prześladowaniu po prawicy, y po lewi-
cy, to jest we wszystkich stron*.

Ale obawiając się moy S. Ociec abym w tak wielu przeciwnościach serca nie stracił zachęcał mię natychmiast przykładem naywyższego Pasterza naszego Chrystusa Jezusa stawiąc mi go przed oczy, jako obrał sobie obelgę krzyża, nad wszystkie radości y ukontentowania, dla zbawienia naszego, przywodził mi także przykład Apostołów Świętych, jako też inszych pierwszych Biskupów y Pasterzów Kościoła S. Mawiał mi ieszcze kto przyłmuie urząd iaki y dobra wdzięczność, potrzeba aby też przyjął na siebie y wszystkie długi y ciężary na dobrach zosiłające. Gdzie się znajduje miłość, tam nie masz żadney pracy, a jeżeli jest iaka praca, to miłość srodzi ją, tak dalece iż się w niej kochamy. Czegoż nie cierpiał Jakob Patryarcha dla dostąpienia Racheli za Oblubienicę? Niewiasta gdy rodzi, wielkie ma boleści, ale wydziwiał człowieka na świat, zapomina wszystkich boleści swoich o wielkiej radości. Potym wszystkim należy pamiętać na to,
że

Gen: 29.

Ex: 30.

Izau: 16.

28.

że ci
godn
będz
iuz
ani p

NA
ku
bni fa
sney
nie r
T
zable
czyni
dług
ląc fi
bią
P
znac
famy
dli,
twy,
ry id
patru
S
myśl
iz ni
gdy
tam
nigd
cglą
bie.

że cierpienia przemiłujące, y przeciwności życia tego nie są godne byź porównane z chwałą przyszłą, którey zażywać będziemy w Niebie, gdzie Bog sam otrze łzy nasze, y gdzie już nie będzie więcej ani płaczu, ani boleści, ani narzekania, ani pracy albo utrapienia, bo te wszystkie rzeczy skończą się.

R O Z D Z I A Ł V.

O tych co się zbyt długo namyślają.

Nasz S. Biskup nie chwalił tych dłużej zamysławiających się, które czynią setne uwagi nad ładą frazską. Tacy podobni są do owych robaczek iedwab robiących, które w własney robocie swojej tak się uwikłają, że się potym wypłatać nie mogą z tych kłębuszków swoich.

Te ustawiczne reflexy nad sobą y nad sprawami swemi, zabierały bardzo wielką czasu który lepićby było obrócić na czynienie y wykonanie sprawy jakiej, aniżeli na uważaniu tak długim tego co się czyni. Trafia się częstokroć iż przypatrując się pilnie robocie swojej, y uważając jeśli ją dobrze robią, błądzą w niey.

Pytano raz wielkiego S. Pustelnika, poczym możemy poznać jeśli się kto dobrze modli; Odpowiedział na to, po tym samym jeżeli tego nie zra do siebie; y ten się najlepiej modli, który tak jest zatopiony myślą w Bogu pod czas modlitwy, że nawet niewidzi do siebie tego że się modli. Ten który idąc rachowałby wszystkie kroki swoje pilnie się im przypatrując, nie wieleby drogi uszedł przez cały dzień.

Szczęśliwy ten [mówi nasz S. Biskup] który tak pilnie myśli o tym, aby się upodobać najswiętszej miłości Boskiej, iż nie ma ani chęci, ani czasu oglądać się na siebie samego; gdyż umysł jego zmierzając bez przestannie, y dążąc usilnie tam gdzie go ta Święta miłość unosi; a przeto nie pozwala nigdy duszy swojej, żadnego względu na siebie samą, albo oglądania się nato co czyni, y jeśli jest kontenta sama z siebie. Ah te nasze własne ukontentowania, y pociechy czute,

nie

nie ukontentują zapewne oczow Boskich, ale tylko przyniosą jakąś uciechę tej nędzney miłości własney, y staraniu ktore mamy o sobie samych, bez względu na Boga.

Idi 57. Ale rzecze mi kto, czyż nie należy abyśmy uważali pilnie to co czyniemy, a mianowicie w tym co się tycze chwały Boskiej, y służby jego; ponieważ y Pismo Święte mowi, że wszystka ziemia spustoszona jest; bo żaden nie myśli o tym w sercu swoim, ani uważa siebie samego.

Reci 3. Nie trzeba tylko rozporządzić dobrze czas, dla pogodzenia tego wszystkiego. Nie mowi się tu, aby nie trzba mieć baczności nad sobą, y nad sprawami swemi, gdyżby to było właśnie żyć jak bydła, nie rządząc się według rozumu, ale że każda rzecz powinna mieć swój czas, mowi Mędrzec, jest czas do czynienia, y czas do uważania tego co się czyni. Malarz nie zatańawia się myślą za każdym ruszeniem pędzla, dla przypatrzenia się robocie swojej ale tylko kiedy nie kiedy.

Rachunki sumnienia częste, iako to rano w południe, y y wieczor, są chwalebne, każdy Chrześcianin kochający zbawienie własne, powinien mieć staranie pilne, aby nakręcać codziennie zegarek serca swego, a nawet y przez dzień dobra jest rzecz spojrzeć na niego kiedy nie kiedy, iak idzie, y co się na nim dzieje; Ale zaś nie mieć inżey zabawy, tylko uważać ustawicznie co się czyni, nie bardzo to służy do pomnożenia chwały Boskiej, a na koniec ta uwaga y względ na siebie stać się uprzykrzonym y zwyczajnie nie zmierza ani upatruje w tym, tylko własnego interesu swego. Sol, y cukier, są oboje dobre rzeczy, ale potrzeba ich używać z po miarkowaniem.

R O Z D Z I A Ł VI.

O Przełożonych.

Nie ktorzy Zakonnicy z pewnego Zgromadzenia żalili się raz przed Świętym Biskupem, że im dano Przełożonego wielkiego prostaczka, na mieysce przeszłego, który się z nie-
mi

mi bardzo surowie obchodził, łącząc jeszcze do tego przy narzekaniu swoim y szemraniu słowa przykre, y grubiańskie, lubo nieciako obwilał ię w bawelne. Święty Biskup rzekł im na to. Ah nie trzeba nigdy mówić tak o Przełożonych, chociażby nayniedoskonałi byli. Bog chce abyśmy byli posłuszni nawet y tym którzy są nazbyt surowi, y ostro z nami postępuią, *bo kto się sprzeciwia władzy Przełożonych, sprzeciwia się rozrządzeniu woli Boskiej.*

Potym Święty Biskup, utrzymując stronę owego Przełożonego rzekł dalej. Jeżeli Balaam Prorok był tak dobrze nauczony przez oslicę, daleko bardziej powinniście wierzyć temu, y spodziewać się nieomylnie że Pan Bog, który wam dał tego Przełożonego, sprawi to iż was nauczy, y rzadzić wami będzie według woli iego nayświętszej, lubo podobno nie będzie to według woli waszey.

Słyszałem że ten Przełożony jest wielkicy dobroci, y łagodności, a lubo nie jest bardzo uczony, iednak nie zaniedbuje wiele dobrego czynić, y dobrze rządzić a tak przykład iego dobry, nadgradza niedostatek nauki. Lepiej jest mieć Przełożonego takiego, który czyni dobrze, chociaż tego nie umie nauczyć, a niżeli drugiego, który mówi dobrze, y umie nauczać drugich, ale sam tego nie wykonywa.

Humiln.
28.

CZĘŚĆ DZIESIĄTA.

R O Z D Z I A Ł I.

O umartwieniu skłonności przyrodzonych.

SA to prawdziwie złote słowa naszego Świętego Biskupa, ktorem słyszał czasem z ust iego, że ten który martwi w sobie bardziej skłonności przyrodzone, ściera tym więcej na siebie darow nadprzyrodzonych.

O zaiste, umartwienie wewnętrzne, y powierzchowne, jest naykutecznym sposobem dla ściągania na siebie tak y darow niebieskich, byle było wykonane w miłości, y przez

Kk

miłość.

2. Cor. 14.
10.
3. Reg.
18. 38.
L. 2. c. 1.
v. 22.

miłość. Ci którzy noszą umartwienie Chrystusowe na ciele swoim, y w sercu, stają się podobni do owej ofiary Eliaha Proroka, na którą zstąpił ogień z nieba, albo też do owego błota, o którym napisano w Księgach Machabejskich, że będąc wylane na ołtarz zapaliło się od promieni słonecznych.

Jako manna niebieska nie była dana Synom Izraelckim na puszczy, poki nie potrzebowali wszystkiej maki, którą mieli u siebie z Egiptu, tak też właśnie y dary niebieskie rzadko kiedy bywają udzielone tym, którzy się rządzą, y y udają za skłonnościami ziemskimi, gdyż y sam Bog ino-
Gen. 6.
3.
wi w Piśmie Świętym: *Duch mój nie będzie mieszkał w człowieku bo jest ciałem obłożony.*

ROZDZIAŁ II.

O Darze nawrocenia Heretykom.

Nasz Święty Biskup miał osobliwą łaskę z Nieba, dla nawrocenia grzeszników w Kościele Bożym będących, iako też y dla przywrocenia Kościołowi S. tych którzy się wydarli z łona tej kochaney Matki Kościoła Świętego o-
krom ktorego nie może nikt mieć Boga za Oycę swego.

Ten Święty Biskup oprócz nawrocenia całego kraju Ka-
blayskiego, pracował jeszcze bardzo wiele w nawroceniu y
pozyskaniu Bogu najmniej piędziesiąt tysięcy dusz; a nad to
jeszcze własną osobą swoją, sam tylko pracując nawrócić
na szesnaście tysięcy osob.

Ten dar szczególny który miał od Boga do pozyiskania
dusz był przyczyną iż czasu jednego wielkiej nauki Pra-
łat Kardynał Perron powiedział, że kiedyby nie szło tylko
o zawstydzenie Heretykow; znalazłby u siebie dostateczne
sposoby na to; ale dla nawrocenia ich potrzeba ich odsyłać
do Biskupa Geneweykiego, który ma osobliwy dar z nie-
ba do tego, także Kardynał Berrul był tego samego zdania,
y mawiał iawnie, że wszechmocna ręka Boska w tej mł-
rze była z Błogosławionym Franciszkiem.

Luc. 1.
66.

RO-

R O Z D Z I A Ł III.

O Reformach.

Z Ażywano Świętego Biskupa w wielu okazjach do reformowania tak męskich, iako y białogłowiłkich Klasztorow; ale iego zwyczajny sposób był w podobnych okazjach postępować sobie łagodnie, zwolna, y prawie krokiem otwieranym, wykonywając sam tę naukę którą wiec szacował, aby się pośpieszać z wolna. Chciał ten Święty aby we wszystkich rzeczach, mało czynić á dobrze; á lubo łaska nie lubi zwłoki, y opóźnienia, iednak nie radził tego aby postępować skwapliwie, y z gorącością nie rozsądną, która zawsze się ma do zbytku, y nie czyni żadnego dobra, dla tego że chce nagle, y o ieden raz czynić nazbyt dobrze. Było to iego zwyczajne przyśłowcie *postępujemy z wolna, noga za nogą*. Powtarzał częstokroć te słowa Mędrca: *że ścieżka sprawiedliwego jest na podobieństwo iutrzenki która rośnie, y pomnaża się w światło y jasność, aż przyjdzie do dnia zupełnego*. Mawiał ieszcze że prawdziwy postępek każdej rzeczy czyni się od małej, do większej. Bog sam który nie potrzebuie czasu dla dokazania naywiększych rzeczy, mogąc ie w momencie doskonałe uczynić, a przecię wszystkie dzieła swoje tak ślodko sporządza, y prowadzi do końca swego, zwolna, y łagodnie przez szrodki y sposoby niedościgłe.

Prov: 4
12.

Nasz Święty Biskup nie chwalił tych którzy zaczynają reformę od rzeczy powierzchownych. y tak długo się bawią około okrzędywania skory, drzewa, że cale zapominają o drdzeniu. Tacy podobni są do Malarzow, y Szytaczow, którzy nie pracują tylko około udokonalenia dzieła swego powierzchownie, á to jest raczey kolor, y ozukanie zmyśłow, aniżeli rzecz prawdziwa.

Kiedy chciał w prowadzić reformę w obserwancyi Zakonney, w iakie Zgromadzenie, Męskie, lub Białogłowiłkie, zaczynał od rzeczy wewnętrznych, nie wyciągając w Męskich

Zakonach tylko tego dwoyga, modlitwy wewnętrzney, to iest medytacyi, y Towarzyski iey nie rozłączoney, czytania ksiąg Duchownych, iako takżę uczęszczania do Sakramentu Spowiedzi, y Kommunii Świętey, á temi sposobami wstyńskiego się dokaże spokojnie, cicho, bez hałasu, bez gwałtu, y przymusu, bez przeciwności, ale bardzo łagodnie, y prawie nie znacznie.

Względem zaś Panieńskich Klasztorow nie pragnął takżę tylko dwóch rzeczy, tak do ciała iako y do duszy. 1. Co do ciała aby klauzura była zachowana według opisanía Świętego Koncylium Trydentkiego; gdyż bez tego nie rozumiał aby Zakonnice żyć mogły w dobrej sławie y ubeśpieczeniu honoru Zakonnego. 2. Co do duszy, życzył ten S. aby Zakonnice odprawowały Medytacyą dwa razy na dzień, po pułgodziny za każdą razą, á takim sposobem bardzo łatwo przywieść się może Panny Zakonne do swoich powinności y utrzymania się w prawdziwey obserwancyi.

O surowości życia, y umartwieniu ciała, nigdy im nie wspominał; nie zalecając im żadnych postów tylko te które są nakazane od Kościoła Świętego, nie obligował ich do boiego chodzenia, ani do wstrzymywania się od mięsa, albo od używania chustu, ani do czucia y niesypiania w nocy, ani do innych ostrości y mortyfikacyi które lubo w samey prawdzie są bardzo Swiętobliwe, ale iednak nie ściągają się tylko do powierzchowney reformy człowieka.

A gdy czasu pewnego zaciągano rady lego względem boiego chodzenia, które chciano w prowadzić do iedrego Klasztoru Zakonnice; rzekł; ah zostawmy im obuwie, gdyż głowę należy reformować, á nie nogi.

R O Z D Z I A Ł IV.

Święty Biskup łzami swemi, przyniósł iednego grzesznika do skruchy.

Przyšedł raz do Świętego Biskupa na spowiedź ieden
czło-

człowiek znaczney kondycyi, który powiadał grzechy swoje tak śmiało, albo raczej z taką zuchwałością, bez żadnego żalu za nie ani obrzyczenia ich, iż zdawało się iakoby historyą iako opowiadał, przyśłuchując się sam sobie z upodobaniem, iezeli z piękną wymową spowieda się.

Święty Biskup po tym sposobie mowy iego poznawszy iż mu schodziło na dyspozycyi przyzwoitey do spowiedzi, ponieważ z trzech części Sakramentu Pokuty Świętey, nie wykonywał tylko iedną to iest wyznanie, a ielzcze y to bardzo niedoskonałe, będąc ogołocone z tey Świętey wstydlivosti, y upokorzenia które powinno być zawżę złączone z Spowiedzią naszą; nie przerywał tedy Penitentowi owey mowy iego, począł płakać, mocno wzdychać, zalewając się obfitemi łzami.

Owa osoba widząc to, pyta się go co'mu się dzieje, iestli nie chorule. Odpowiada mu Święty ah nie moy Bracie, zdrow iestem z łaski Bżęcy, ale widzę że ty się masz bardzo źle, ten zaś odpowiada śmiało że się bardzo dobrze ma, y zdrow zupełnie. Nu to dobrze, mowi mu Święty, kończ daley, co masz powiedzieć, kończy tedy daley ow Penitent powiedając ciężkie grzechy swoje z iednakową zuchwałością, bez najmniejszego żalu za nie, ani pokornego zawstyżenia, S. Biskup tym rzewliwiey płakał, serdecznie wzdychał. Owa zaś osoba powtórnie się go pyta, czego tak bardzo płacze. Odpowiada Święty, ah Synu moy płaczę tego że ty nie płaczysz.

Na te słowa postrzegł się ow grzesznik, y będąc mocno tknięty żalem na sercu, poznał łaskę y czas zbawiennego nawiedzenia swego, y ten który był dotąd zatwardziały iako opoka, na te słowa tak był zmiękczony, że się obfitemi zalewał łzami; tak iako owa za uderzeniem łaską Moyżeszową, skała w wody się rozpiływała rześiste. Zawołał tedy z głębokości serca swego: Ah ja nieszczęśliwy y nędzny grzesznik,

że się nie poczuwam do żalu za tak ciężkie zbrodnie moje, a ten niewinny, tak serdecznie ich opłakule, czym był tak mocno przerażony ow grzesznik, że o trochę nie zemdał, gdyby go był Święty Biskup nie pocieszył, nauczając go akta skruchy; który uczynił z żalem przedziwnym, a tym sposobem przyprowadził go do dyspozycyi należytey dla odebrania rozgrzeszenia, y przyięcia łaski tego Sakramentu. A od tego czasu ow Penitent całe się poświęcił Bogu, y stał się dla drugich przykładem doskonałej, y szczeręj Pokuty.

Tenże sam Penitent powiedział potym o tym wszystkim jednemu bardzo poufalemu Przyjacielowi swemu, który nie wymieniając go czynił o tym relacyą, przydając jeszcze y to, iż kłyszał często owego Penitenta mówiącego, z wielkim upokorzeniem. Insi Spowiednicy przywodzą do obfitych też, swoich Penitentow, ale ja przyprowadziłem do serdecznego płaczu, tego Świętego Spowiednika mego. Prawda że on oddał mi to wet zawet, y day Boże aby to wyszło na zbawienie moje, żebym się całe odmienił, y nigdy nie utracił tej łaski, która mi w ten czas była dana za błogosławieństwem rąk jego. *Podźcie, a oglądajcie sprawy Pańskie, jakie uczynił cuda na ziemi, y co łaska jego sprawuje w sercach ludkich,*

Plat. 45.
9.

R O Z D Z I A Ł V.

Święty Biskup cieszy przedziwnie inszego Penitenta.

Jeden prywatny człowiek dobrze znaiomy Świętemu Biskupowi, uczyniwszy sobie wielki gwałt, dla odprawienia przed nim spowiedzi dożywotniey na ktorey z taką szczerością, y rzetelnością wyznawał wszystkie grzechy młodości swojej, że Święty Biskup uznawszy tę spowiedź bardzo dobrze odprawioną, y dyspozycyą owę duszy bardzo mu się podobała, oświadczył mu z taką wielką ukontentowaniem swoje.

Na co ten Penitent rzecze do niego: Ah moy Oycze, wi-
dzą

dzę że dla pocieszenia mnie mówisz to aby mię nie zasmucić, ale w sercu swoim czyli możesz poważać tak wierutnego grzesznika?

Święty Biskup odpowiada mu: Wiedz o tym Synu kochany, że byłbym podobny owemu obłudnemu Faryzeuszowi, gdybym po rozgrzeleniu twoim, miał cię za takiego grzesznika, y owszem jesteś teraz w oczach moich, nad śnieg bielszy, y stałeś się iako ow Naaman czyisty wychodząc z Jordanu, po obmyciu się w wodach owej rzeki a z tey miary we dwoynie bardzley kochać cię powinienem.

Widząc zaś afekt twoy y poufałość którą ci Bog dał ku mnie, uważam cię teraz iako ukochanego Syna mego, który się odrodził we wnętrzościach Jezusa Chrystusa, albo raczej w sercu twoim odrodził się Chrystus, przez usługę moję.

Co do estymy ku tobie, ta się co raz bardzley pomnaża w sercu moim zarowno z afektem ku osobie twoiey. Widzę z radością iż z naczynia obelgi, stałeś się naczyniem poświęconym, y godnym czci, y ufzowania, przez tę odmianę doskonałą, którą sprawiła w tobie moc y dzielność ręki najwyższego Pana. Chrystus Pan, umyśliwszy postanowić Piotra Świętego, najwyższą Głową w Kościele Świętym, nie odmienił tey intencji swoiey, po upadku w grzech tego Apostoła, mając większy wzgląd na jego łzy, y szczerą pokutę, niżeli na jego upadek, y winę.

Na ostatek musiałbym byż bardzo nieużyty, y prawie nie czuły, gdybym nie miał wchodzić w uczestnictwo radości którą teraz mają w niebie Aniołowie Święci, z nawroccnia duszy twoiey, y oczyszczenia kochanego serca twego, tak szczerze pokutniącego. Wierz mi że te łzy które widziałem wypadające z oczu twoich, sprawiły to w duszy moiey, co zwykła sprawiać owa woda w kuźniach kowalczych, którą zowią wodą lętrykową zażywając icy do gaszenia żelaza, a ta bardzley zapala niżeli gali ogień w kuźni. O moy Boże, iakże

4. Reg: 5
14.Psal: 76.
11.Luc: 15.
10.

jakże kocham to serce twoje, które teraz zakochało się tak mocno w Bogu.

Ten Penitent powrócił od tej spowiedzi taką pociechą napełniony, że odtąd potym, jako się zwierzył jednemu Przyjacielowi swemu nie miał większego ukontentowania jako spowiadać się często, że aż do uprzykrzenia były Spowiednikom jego ustawiczne spowiedzi, y miał wielkie upodobanie

Mat. 5. w tych słowach Dawida S. często je powtarzając: *leśsze*
 1. *niecey omyi mnie od nieprawości moiej; y od grzechu mego oczyść*
 Joani 5. *nie Panie.* Nazywał także S. Biskupa Aniołem owym który w Betfaldzie Sadowce wodę poruszał, na uleczenie chorob rożnych.

ROZDZIAŁ VI.

Co to jest postępować sobie według Ducha wiary.

PYtaią się niektorzy jak się mają rozumieć te słowa, które nasz Sw. Ociec mawiał: że potrzeba postępować przed Bogiem według Ducha wiary.

Odpowiadam: że tak sobie postępować, jest to rządzić się, nie według podulżczenia ciała y krwi, albo maxym ludzkich światła tego, ale według nanki prawdy, objawionej nam od Ojca Niebieskiego. Szukając Jezusa Chrystusa tak, jako go szukali SS. trzej Królowie idąc za światłem, y jasnością gwiazdy.

Ale postępować sobie, według Ducha wiary żywey, jest to nie tylko rządzić się według światła wiary lecz ielżce trzeba postępować w gorącości co raz większey Świętey miłości Boskiej, która jest życiem, y duszą wiary, to jest postępować jako Abraham: *w samym najniebezpiecznym upale dnia,* y nie tylko wierzyć, ale też y czynić dobrze.

Gen 22.
1.

Przeciwnym zaś sposobem ci którzy się nie rządzą tylko według lichego światła pochodni, roztropności ciała, y rozumu ludzkiego, podobni są do owych ludzi idących w nocy za błysnieniem światła wypuszczonego z racy, a to światło prędko

prędko przemijające wprowadza ich nie znacznie w przepaść. Naprzykład, fałszywe światło roztropności ludzkiej perswaduie nam, aby mieć w nienawiści nieprzyjaciół swoich, a zaś prawdziwe światło wiary naucza nas kochać ich. Tamta roztropność światowa mówi, zemści się krzywdy swojej, ta zaś woła na nas, odpuść wszystkie urazy bliźniemu, tak iako pragniesz aby ci Bog odpuścił grzechy twoje. Tamta roztropność ciała prowadzi do tego aby zbierać dostatki, mówiąc że są szczęśliwi bogaci, y że potrzeba obfitować we wszystkie, aby ci na niczym nie schodziło. To zaś wewnętrzne światło mówi: Nie tak jest, ale błogosławiony lud, ktorego Panem, jest Bog sam. Idź przeday wszystko cokolwiek masz, a rozdaj ubogim. Jeśli masz dostatki y bogactwa, nie przywiązu y do nich serca twego. A kto ci odbiera płaszcz twoy, day mu ieszcze y suknią twoją. Chciwość, y pragnienie bogactw, jest korzeniem wszystkiego złego.

Psal. 143.

15.

Matt. 5.

Matt. 19.

21.

Matt. 5.

40.

1. Tim. 6.

10.

Roztropność światowa woła na nas, że to jest obelga nieznośna, odebrać policzek, a prawda wiary naucza aby kiedy cię uderzy kto w policzek nadstawić drugiej stronie, y mieć sobie za wielkie szczęście, y cieszyć się kiedy się nam trafi cierpieć wzgardę y zelżywości dla Imienia Chrystusowego. Jednym słowem mówiac, iak daleki jest dzień od nocy, y przeciwna jest światłość ciemności, tak są dalekie y nie zgażdające się nauki wiary, z fałszywemi maxymami roztropności światowej.

R O Z D Z I A Ł VII.

O Zakonie Corek Nawiedzenia Najśw. MARTI PANNT.

K Toś zgadawszy się raz z Świętym Biskupem o Zakonie Nawiedzenia; mówił mu: Co ty zamysłasz czynić z tym Zgromadzeniem Pań, y Panien? Na coż się one przydadzą, Kościołowi Bożemu? Czyliż już nie masz dosyć innych różnych Klasztorów Białogłowińskich gdzie mogłyby się pomieścić te wszystkie, które się cisną do tego Zakonu? Czylibyś

nie uczynił daleko lżej, gdybyś na to miejsce postanowił Kongregacyą Kapłanów świeckich, gdyż czas który trawisz narnie na nauczaniu tej Płci słabej, ktorej potrzeba czasem y sto razy iedno powtorzyć, niżeli co poymie, lepieyby był obrecony, y z większym pożytkiem, na naukę Xięży. A do tego może się mówić, że ten Zakon iest to skarb, w ziemi zakopany, albo lampa pod korcem, á zatym nie iest że to, malować na wodzie, y zaliewać na piasku, bawić się około tego.

Na to Święty Biskup uśmiechnąwszy się, odpowiedział z wesotą miną, y z łagodnością nieporównaną. Nie przynależy mi robić około dzieł tak zacnych, Złotnikom to należy bawić się około złota, y srebra, á zaś Gargarzom około gliny. Wierz mi, że Bog iako naywyższy sprawca, chociaż pod temi rzemieśłami umię wyrobić przezacne dzieła. *On zwyczajnie obiera co iest słabego, dla zawstyżenia mocnych*, iako mowi Apostoł, że obiera prostych nieukow, na zawstyżenie mędrkow świata tego, y podłość ktora iest niczym, na znieszczenie, co się zdale bydyć coś okazatego.

Czegoż Bog nie czynił iedną prostą łaską w ręku Mojżesza, y siczeką osłą w ręku Samsona, przez kogoż zwyciężył y pokonał Holofernesa, tylko przez rękę iedney Niewiaſty Judyty? Kiedy Bog stwarzał świat, z czegoż go wystawił, tylko z iedney nikczemności? Przyznay ze mną, że z małej iskierki, wielki się może zaiąć pożar, proszę cię gdzieś się też znalazł ow ogień Święty, od Proroka za grzebany pod czas niewoli Babilońskiej, ieżeli nie w błocie, w którym go szukano, za powrotem Synow Izraelskich.

Ta płec słaba, godna iest wielkiego politowania; zaczym trzeba o niej mieć większe staranie niżeli o mocniejszych. *Staranie o duszach, nie iest o duszach mocnych, ale słabych*; mowi S Bernard. Chrystus Pan żyjąc tu na świecie nie odmówił ratunku swego tej Płci, Białogłówni ktore pospolicie chodzą za nim, y nie odstąpiły go, nawet y pod krzyżem,

gdzie.

gdzie był opuszczony od wszystkich innych Apostołów; y Uczniów, wyjąwszy kochanego Ucznia Jana Świętego. Kościół Święty który nazywa pobożną Płec Błagotłówką, nie w tak lekki ją ma poważaniu.

Na ostatek, co rozumiesz iak wiele dobrego może sprawić ten dobry przykład, który z siebie będą dawać wszędzie, gdzie od Boga będą wezwane? Alboż to jest nic według twojego zdania, byź wdzięczną wonią Chrystusową, na każdym miejscu, y zapachem wonnym w życiu, połączającym drugich do życia pobożnego? z tych dwóch przymiotów połączonych w Pasterzach dobrych, nauka, y przykład, któryż z nich rozumiesz byź szacowniejszy, y chwalebniejszy co do mnie, wlecey sobie poważam iedną uncją dobrego przykładu, niżeli sto funtów wysokiey nauki. Umiejętność, bez dobrego życia, obraca się czasem w zgorzzenie: Iest to właśnie iak dzwon który z wołanie drugich na nabożeństwo, ale sam na nim nigdy nie bwa, z kąd pochodzi ta przymowka.

Luc: 4.
21.

Lekarzu, ulecz w przód samego siebie.

Prawda to iest że się znajduje wiele inszych Kongregacyi w Kościele Świętym, gdzie mogły by się pomieścić nie które dusze z tych które wstępuią do tego Zakonu, ale też znowu iest wiele między nimi takich, któreby nie mogły mieć przystępu do inszych Klasztorów, dla podeszłych lat, albo dla słabości różnych ciała, które ich czynią całę niesposobnemi do zniesienia ostrości powierzchownych, w inszych Zakonach. A iezeli przyjmuią do Zakonu Nawiedzenia zdrowych, y silnych, to dla służenia słabym, y chorym, dla których ten Zakon iest postanowiony, iako też y dla wykonania tej nauki Piśna Świętego: *znajcie ciężary iedni drugich, a tak wypełnicie Prawo Chrystusowe.*

Gal: 6.3

Co się tycze zachęcenia, które mi czynisz abym postanowił iaką Kongregacyą Kapłanów świeckich, czyliż nie widział jako teraz świezo iest już postanowiona, przez tego

wielkiego y wiernego Sługę Boskiego, Xiędza Berrula, który do tego ma daleko więcej sposobności y czasu, niżeli ja, przy tym tak wielkim ciężarze Dyecezyi moiej, która jest prawie iako stek wszystkich błędów, y herezyi mieszkających Kościoł Święty. Na reszcie zoltawuiemy sławnym Rzemieśnikom, te wspaniałe dzieła, á Bog uczyni co mu się będzie podobało z tym małym zrzodłem, lichy pracy moiej.

ROZDZIAŁ VIII.

O wzgardzie sławy własnej.

Nasz Święty Biskup nie chwalił tego aby zamykać psy w śpiezarni, albo w puszczać kozy, do winnicy, podając do browolnie sławę swoją na ochydę, y owszem chciał ten Święty aby każdy starał się o dobre imię między ludźmi, ale to ledynie dla chwały Boskiej, á nie dla własnej sławy, y bardziej dla uchronienia się zgorzzenia, niżeli dla pomnożenia dobrej opinii osobie, y próżney chluby.

Przyrownywał sławę dobrą do tabaki, która może służyć do zdrowia kiedy iej kto pomiernie zażywa, y rzadko kiedy, ale bardzo szkodzi, y mrużę psuie, kiedy ją kto często bierze, y bez pomiarkowania. Wykonywał to sam najpierwszy Święty kochany Ociec nasz, czego nauczał drugich w tej mierze.

Trafiło się raz, iż niektórzy na złą stronę, biorąc dobrą, y zbawienną radę, którą Święty Biskup dał był pewnym osobom wielkiej pobożności do niego się udającym, wzięli z rąk okazyą do mowienia zle o nim. Oczym dowiedziawszy się nasz Święty Biskup, pisał do mnie w te słowa.

Donoszą mi tu z Paryża, że mi tam golą mocno brodę. Ale mam w Bogu nadzieję, iż sprawi, że mi urosnie tym piękniejsza, y gęściejsza, ieżeli to będzie potrzebna dla chwały Jego. O zaiste niechcę mieć sławy u ludzi tylko tyle, ile jest potrzebna, do tego końca; gdyż byle Bogu służyć, czyli przez złą, albo dobrą opinią o mnie, czyli przez sławę,

ślawę, lubo ośławienie osoby moiej, coż mi to wadzi.

O moy Boże, [mówił mi raz] coż to jest ta śława, że tak wiele ludzi kłaniają się iey iako bawianowi iaklemu.

A z tym wszystkim, nie jest to tylko sen, y cień znikomy, albo dym y odgłos próżney opinii którego pamiątka przetrwała z dźwiękiem, a do tego ieszcze ta estyma y śława u ludzi częstokroć jest tak omylna, że wielu dziwią się sami, kiedy ich z tych cnot chwala, ktorych oni przeclwne występki w sobie widzą, y znają, a ganią w nich te wady do ktorych oni się bynajmniey nie poczuwają.

Ci ktorzy się uskarżają na obmowiska, są bardzo pieśczeni, y niedotkliwi, bo to nic innego nie jest, tylko maleńki krzyżyk z słow ludzkich, z parą przemieniających, y na wiatr idący. Przyznam ci się że to słowo, (ukąsił mię słowem zelżywym) bardzo mi się nie podoba; bo jest wielka różność między brzęczeniem pszczoły, y ukąszeniem od niey; Muszą także mieć uszy bardzo delikatne, y skórę nazbyt niedotkliwą y pieśczoną, ktorzy nie mogą zniesć cierpliwie brzęczenia iednej muchy, y mają się za ukąszonych y zranionych, świętleniem, y huczeniem pszczołek.

Ci zaśte rządzili się rostopnością ciała, ktorzy wymyślili to przyśowie, że lepsze jest y szacownieysze dobre imię y śława, niżeli trzos złota, przekładając ślawę dobrą nad wszystkie dostatki. O iak to zdanie jest dalekie y niezgadające się całe z duchem wiary. Czyliż była kiedy na świecie bardzley szarpana czyia śława, iak Chrystusowa, iak ciężkiemi obelgami, y zelżywościami był nakarmiony? a przecię Ociec Przedwieczny nadał mu imię, nad wszystkie imiona, y wywyższył go, według miary uniżenia lego, y upokorzenia na tym świecie, y Apostołowie SS. czyliż nie wychodzili pełni radości z owych schadzek na ktorych ponosili obelgi y zelżywości dla imienia Chrystusowego.

Ale rzeczcie kto, że to jest wielki zaszczyt cierpieć co, dla tak chwalebney przyczyny.

Ro.

Philip: 2.

Ad: 5.
41.

Rozumiem ją to dobrze, y widzę że nie chcemy znosić tylko sławne prześladowania, aby światło nasze jaśniało w ciemnościach, y próżność naszą świeciła się między cierpieniem przeciwności, chcielibyśmy być ukrzyżowani chwalenie, y z sławą naszą.

Coż ci się zdaie kiedy Święci Męczennicy cierpieli tak okrutne męki, czyli też byli chwaleń od przytomnych patrzących na to? y owszem ztorzeczyli im, przyznając że słusznie tak się z nimi obchodzono. O iak mało się znajduje teraz takich którzyby chcieli uczynić zupełną ofiarę Bogu z sławy swojej dla pomnożenia przez to większej chwały tego ukochanego Zbawiciela który umarł tak żelżywą śmiercią na krzyżu, aby nam zaśluził chwałę która nie będzie miała nigdy końca.

ROZDZIAŁ IX.

O czystości Miłości Boskiej.

Wszystkie sprawy, intencye, y żądze tego S. Biskupa, nie miały innego celu, tylko szczerą miłość Boską, iakoż ta sama cnota jest dopełnieniem wszystkiej doskonałości Chrześcijańskiej, tak w tym życiu doczesnym, iako y w wiecznym, y ktokolwiek gdzie indziej szuka doskonałości swojej, bardzo się oszukaie.

Otoż dwa punkta wylęte z pism jego, które są tego dowodem, nayprzód w jednym liście swoim wyraża, dałby to Pan Bog z nieskończoney dobroci swojej, aby miłość jego była naywiększą, y naypierszą miłością naszą. Ale ah kiedyż się to stanie że nas ta święta miłość zupełnie ogarnie, y zniłczy życie nasze, abyśmy całe obumarli sami sobie a zupełnie żyli Bogu, któremu niech będzie część, chwala, y błogosławieństwo na wieki.

Drugi zaś dowód tego jest w tym wyrażeniu, iako się sam wynurzył raz przed jedną poufałą osobą, w gwałtownym uniesieniu się tą Świętą miłością ku BOGU, mówiąc

mówiąc: o zaiste gdybym wiedział iż aby ledna żyłka znayduie się w sercu moim, ktoraby nie kochała mocno Boga, wyprosiłbym ją zaraz, y precz wyrzucił z tamtąd, á nawet wolałbym nie bydź cale na świecie, á niżeli żyjąc nie przynależć zupełnie, y całowicie Bogu bez najmnieyszey uimy. Gdybym ieszcze wiedział że się znayduie aby najmnieylza cząstka we mnie ktoraby nie była naznaczona krzyżem Chrystułowym wydarłbym ją natychmiast z siebie, y odrzuciłbym ją precz na stronę, tak iako Pilmo Święte nas naucz, że potrzeba wyłupić oko, y odciąć rękę, albo nogę, kiedy nas gorszy.

Wszystko to cokolwiek nie było Bogiem, albo w Bogu, lub dla Boga, y według Boga nie tylko za nic poczytał ten Święty, ale ieszcze miał wielki wstręt do tego; bo zawsze pamiętał tę słowa Niebieskiego Nauczyciela naszego. *Ten kto nie trzyma ze mna, jest przeciwko mnie*, ztąd pochodziła ta iego maxzma, którą miał dość często w ustach swoich, że dla pomnożenia w nas miłości Boskiej, potrzeba rość w pragnienie iey, á żeby się to pragnienie pomnażało co raz bardziej w sercu naszym, potrzeba umnieyszać y pozbywać wszelkiego innego pragnienia, y iędzy najmnieyszey

Luc: 14.
29.

Obacz co w tey mierze naucza ten Święty w Traktacie miłości Boskiej w Księdze 12. Roz: 2. y 3.

R O Z D Z I A Ł X.

O Pokorze.

Nasz Święty Biskup chciał aby pokora, czyli to rozum, czyli wola, była zawsze ożywiona miłością, y mawiał że inacz y czyniąc byłoby to wykonywać cnoty, tak iako Poganie wykonywali ie

Pragnął ten kochany Święty abyśmy kochali własną wzgardę, dla upodobania się Bogu przez owe upokorzenia, wktorych znayduie się mniej woli naszej, y nie pochodzą z naszego obrania, mówiąc: iż krzyż, ktore sobie sami wystawulemy,

lub

lub obieramy, są zawsze subtelniejszy, y delikatniejszy, niżeli inne które na nas są od Boga włożone, y więcej szacował ledną uncją cierpienia dopuszczanego z woli Boskiej, niżeli sto funtów spraw chociaż najlepszych, pochodzących z własnej woli naszej.

Znoszenie cierpliwe obelg, zelżywości, poniżenia, y wzgardy, nazywał Święty prawdziwym kamieniem probier-skim cnoty pokory; bo przez to staliśmy się podobniejszymi Jezusowi Chrystusowi, najpierwsiemu przykładowi wiel-kiej giuntowny cnoty. *Który wyniszczył, y poniżył samego sie-bie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci najzelży-niej na Krzyżu.*

Philip. 2.
7.

Kładł potem w drugim stopniu szukanie dobrowolne upokorzenia, y wzgardy, kiedy się nam nie trafiają, ale chciał aby w tym było zachowane wielkie pomiarkowanie y ostrożność; bo miłość własna może się subtelnie y bardzo niezna-cznie wśliznąć w takowych okazjach.

Uważał jeszcze iako najwyższy stopień głębokiej pokory, mieć upodobanie, y kochać się w upokorzeniu, y wzgardzie, tak iakoby w największym poszanowaniu, a nie na-widzieć honorów, y pochwał, tak iak zwykli ludzie prożność kochający mieć upodobanie w nich, gniewając się y urażając za najmniejszy wzgardę y poniżeniem.

Hebr. 11.
26.

C. 14.
7. 41.

Ak. 5.
41.

2. Reg. 6.

Przywodził w tej mierze S. Biskup, przykłady z Piśma S. iako to Mojżesza, który przeklął obelgi y wzgardy poniesione od ludu Bożego, nad wszystkie poszanowania y honory u Dworu Faraonowego. Estery, która miała w obrzydzeniu wszystkie okazałości y stroje Krolewskie, któremi była przystrojona aby się podobała oczom Krola Aswerusa, będąc Oblubienicą jego. Przytaczał jeszcze S. Biskup przykład Apostołów Świętych którzy mieli za największą pociechę y radość, cierpieć obelgi y zelżywości dla imienia Jezusowego; iako także w spominat y Dawida skaczącego przed Arką Pańską,

ską, który się cieszył iż przez to był poczytany za głupiego y podłego od żony swoiey Micho', Corki Krola Saüla.

Pragnął nad to ieszcze Święty Biskup aby pokora była złączona z pośluszeństwem, fundując się na tych słowach S^{go} Pawła. *Ze Chrystus Pan upokorzył samego siebie, stawiając się po-^{Phil. 2. 7.}*
 słusznym. Patrzcież (mawiał) która powinna być miara pokory, nie ma tylko pośluszeństwo. Jeśli iesteście pośluszni prędko, szczerze, bez szemrania, z radością bez wykrętów, y sprzeczek, znak to jest że iesteście prawdziwie pokorni, a bez pokory trudno jest być prawdziwie poślusznym; gdyż pośluszeństwo wyciąga pokornego poddaństwa, a prawdziwie pokorny uważa się jako sługa, y poddany wszelkiemu stworzeniu dla miłości Jezusa Chrystusa, y poczyta^{1. Cor. 4. 11.}
 wszystkich za Przetożonych swoich, siebie zaś samego za jednę obelgę narodu ludzkiego, za pomiotło y śmiecie całego świata.

Zalecał także nasz Święty Biskup, aby wszystkie sprawy swoje zaprawiać y zatapiać całe w duchu głębokiey pokory, y ukrywać ile możności naszej, w oczach ludzkich dobre uczynki swoje, pragnąć aby nie były widziane tylko od Boga samego. Nie chciał jednak tego aby się tak zbytnie ukrywać z cnotami, y z takim przymusem, żeby nie śmieć nic dobrego uczynić w oczach ludzkich; gdyż kochał pokorę mężną wspaniałą, y odważną, a nie owę gnuśną, bojaźliwą, y nikczemną pokorę, Mawiał czasem, że nie należy nic czynić dla tak podłego końca, iaki jest chwata ludzka; ale też nie trzeba przedstawiać dobrze czynić bojąc się pochwały, y sławy od ludzi, znak to jest słabey głowy, kiedy boli od zapachu roży.

Zalecał ten Święty nadewszystko aby o sobie samym nie mówić nigdy ani dobrze, ani źle, chyba z wielkiey potrzeby, y to ieszcze z wielką ostrożnością y było to jego zdanie, że tak pochwała, iako y nagana siebie samego, pochodzi

dzi z jednego rzodła próżności. Co do chełpliwości, ta jest tak podła że od wszystkich bywa wysmiana, y wzgardzona, względem zaś pokornych słów o sobie samych, te jeżeli nie pochodzą z szczerego serca, y umysłu gruntownie przekonanego, o nędzy własney, tedy mogą się nazwać kwiatem najsztubtelniejszy próżności; albowiem rzadko się to trafia, aby ten który podło o sobie mówi, miał tak o sobie trzymać, albo pragnął szczerze, żeby tak drudzy o nim sądzili, y owszem raczy chce aby go miano za pokornego, a przez to stale się podobny żeglarzom, którzy obracają się tyłem, do tego mieysca, gdzie wszystkiemi siłami dążą.

R O Z D Z I A Ł XI.

O staraniu Biskupow około dobr doczesnych.

SKarżyłem raz, sam na siebie przed Świętym Biskupem, żem prawie żadnego starania nie miał około dobr doczesnych, y dochodow rocznych z Biskupstwa mego, spuszcza-
jąc się w tym cale na wierność Ekonomow moich y Szafarzow, a przecię obawiałem się aby ta moja opieślatość y niedbalstwo nie było mi poczytane za grzech; gdyż to są dobra z ktorych mi trzeba będzie oddać rachunek Bogu, a ja się cale nie znam na gospodarstwie, y nie tego nie rozumiem.

Odpowiedział mi na to Święty Biskup. Ja sam upewnić cię mogę żem nigdy nie słuchał rachunkow Ekonomo żadnego który zawiaduje dobrami moimi, y mam słuszną przyczynę spucić się w tym na niego, y ufać mu bardziey niż tobie samemu; ponieważ oprócz tego że mi jest dobrze wiadoma wierność jego, lepiey on daleko zna się na gospodarstwie, niżeli ja, y zapewneby popsuł wszystek rząd dobry, gdybym się miał w to wdawać.

Rzekłem mu ieszcze, ale kiedy te dobra duchowne nie tym trybem idą, iak dobra Oyczytne, y dziedziczne, z ktorymi wolno czynić co chcemy, czyli to stracić, rozdać, albo

rospo-

rosporządzić iak się komu podoba, a zaś gdyby przyszło utracić te dobra Kościelne, cożby z tym było, o zaiste gdyby miało przysść do prawa w zględem tych dobr doczesnych, iakby mię to ciężko trapiło; bo co do Duchownych praw, ktore należą iedynie do chwały Pana Boga, y służby iego, nie ustąpiłbym w tym punkcie y na piędz iednę.

Na to Święty Biskup począł się uśmiechać bardzo mile, mówiąc mi, według twego zdania, coż rozumiesz, alboż te nasze dobra Oczyste, y dziedziczne, nie tak przynależą Bogu, iako y dobra Biskupie, czy nie pamiętasz tych słow z Psalmow Dawydowych, *Domini est terra, & plenitudo ejus. Pańska jest ziemia y napelnienie iey*, y także to rozumiesz iż wolno jest rozpraszać dobra dziedziczne, y że nie będziemy obowiązani oddać z nich ściślego rachunku Panu Bogu, o zaiste przypominam sobie z tey okazji iednego znacznego Pana, ktory będąc wielkim bogaczem tak był przywiązany do dobr swoich, że każdy nazywał go sknerą chciwym, ile że był bez potomny, y nie było podobieństwa do tego aby się mógł spodziewać potomstwa. Tenże Pan miał Brata swego rodzonego Arcybiskupem, ktory był cale przeciwnego humoru, gdyż był tak szczodry, y utratny wielkie koszta nakładając, y dwor liczny chowając że częstokroć musiał się zadłużać.

Pewnego czasu ieden Kawaler uważając to mówił owemu Bogaczowi, że Brat iego Arcybiskup żyje sobie prawie po Xazęcu, y wszystkie dochody rozprasza marnie. Wierzę ia temu (odpowiada ow Bogacz) bo nie ma dobr Arcybiskupich tylko na iedno dożywocie. Kawaler ow poruszony trochę w sobie pyta się go, a waszmość na wiele dożywocia, masz sobie powierzone od Boga, to swoje Margrabstwo, y inne dobra dziedziczne?

Potym Święty Biskup rzekł do mnie: Wiedzisz iako ten Pan był różnego zdania, od twego, gdyż on rozumiał że do-
Mm. bra

bra Kościelne mogą się rozpraszać, y rozrzucać iak siano w dłami, a zaś dobra Oyczyſte y dziedziczne że powinny być zachowywane w takiej ochronie, y szanowaniu iako rzeczy Święte. Lecz potrzeba w tey okazyi być jednolaynego umyſłu, y zarowne mieć ſtanie około tego dobra docho- dzącego, uważając iedne, y drugie, to ieſt Kościelne do- chody y dziedziczne iako prawdziwie przynależące Bogu ſamemu, który nas uczynił ſzafarzami tych dobr, ale nie roſproſzczycielami ich, y wiele na tym należy abyśmy mu by- li wierni tak w iednym iako y w drugim.

Odłożmy na ſtronę dziedziczne dobra, [mówię mu] ale pytam ſię o Kościelne dochody, gdyż te mi naybardziej cię- żą na głowie, proſzę cię, czy prawowałbyś ſię oto gdyby ci kto chciał krzywdę czynić w dobrach, y dochodach Biskup- ſtwa twego.

Odpowiada mi Święty, ani o tym wątplić należy, prze- dałbym nawet Patynę broniąc Kielicha.

Ale radbym wiedział, ieżelibyś ſam Oſobą ſwoją ſtawał do prawa, pytałem ſię go.

Zapewnebyś to uczynił, (odpowiada) gdyby tego po- trzeba wyciągała: ale ponieważ odbieram dochody Biskupie przez mego Prokuratora mogłbym także y prawować ſię przez niego, iednak z moiey ſtrony piſałbym, nalegał, y poruſzyłbym nawet wſyſtkie kamienie, zażywaiąc wſzel- kich ſpoſobow dla obrony dobra Kościelnego.

A w cożby ſię obrociła [mówię mu ieſzcze] naſza tak ukochana maxyma Ewangelił Świętey. *Kto ci odbiera płaszcz,*

day mu y ſuknia twoie.

Odpowiedział mi na to. Czyli nie widzisz, że Ewange- lia S. mówi, o płaszczu który ieſt naſz właſny. Ale te do- bra Kościelne komuż przynależą właſnie, ieżeli nie Kościo- łowi? gdyż co o pożytek doczeſny z tych dobr, nie bardzo bym ſię turbował, bo ten ieſt właſnie, na kształt brody, kto-

ra im bardzieymgola, tym gęścieysza, y pięknieysza rośnię, albo iako rzrodło w którym tym czyścieysza woda się stała, im częściey z niego czerpaia wode: Ale kiedy kamieniami zarzucaia studnie tak iako czyniono w Palestynie Abrahama owi, na ten czas trzeba się mocno bronić; mowię kiedy sam grunt napastuia, y chcą podkopywać Fundamenta domu Bożego, do których zachowywania, y bronienia obowiązani jesteśmy przez stan nasz Duchowny.

Gen: 26

15.

Na ostatek powiedział tę znakomitą sentencyą S. Bernarda, która od tego czasu zawsze tkwiła w pamięci moiej. Dobrzy Biskupi rządzą doczesnym dobrem przez swoich Ekonomow, y Szafarzow, a w rzeczach Duchownych sami rząd trzymaią: zli zaś przeciwnie czynią, prowadząc sami rząd gospodarski, słuchaią rachunkow swoich Dzierżawcow, y Szafarzow, wyciągając od nich ściśle pożytku z tych dobr doczesnych, ale co się tycze dobra Duchownego, spuszczaią się w tym zupełnie na swoich Wikaryuszow, Officyałow y Archidyakonow, nie bardzo się oto dowiaduiąc iesli czynią wiżtley zadośćc powinnościom swoim.

O zaiste iesli Biskupi maią tak wiele Plebanow, którzy są prawdziwie ich pomocnikami w staraniu o duszach im powierzonych, będąc powołani do sprawowania urzędu Pastorskiego w Parafiach swoich, daleko bardziey mogą się beśpiecznie spścić na wierność Ekonomow swoich, y Szafarzow w prowadzeniu rządu gospodarskiego w dobrach swoich, aby sami mieli wlecey czasu do modlitwy, czytania ksiąg Duchownych, opowiadania słowa Bożego, służenia duszom, y sprawowania wiżtstkich innych powinności urzędu Biskupiego. Czemuz tedy nie maią mowić tak iako ow Krol wyrażony w Piśmie S. mowił do Abraama: *Zostaw mi dusze ludu twego, a reszte weź sobie wszystko: O zaprawdę. Dusza jest daleko szacownieysza, niżeli pokarm cielesny, y ciało jest coś wiecey niżeli odzienie.*

Gen: 14.

21.

Matt: 6.

12.

R O Z D Z I A Ł XII.

O Skwapliwości.

Nasz Święty Biskup był głównym nieprzyjacielem skwapliwości; nazywając ją pospolicie zarazą powietrzną pobożności; gdyż nabożeństwo y prawdę wa pobożność iest to nieiaka ochota, y gorącość ducha łagodna, y spokoyna, a zaś skwapliwość iest owa prędkość niepomiarkowana, y porywczosć gorąca y wrząca nagle, która prędzey zepsuie, chcąc prędko coś dobrego zrobić.

Nadewszystko ganił Święty Biskup owę skwapliwość która chce wiele rzeczy oraz dokazać, y mówił że to właśnie iest kilka igit razem nawlec, a kto zaczyna dwie roboty oraz, żadney dobrze nie robi.

Kiedy sam Święty Biskup czynił co, albo traktował o iakiej sprawie, wszystek umysł swoy obracał do tego iakoby nie miał tylko to jedno do czynienia, y iakoby to była ostatnia jego zabawa na tym świecie.

Trafiało się nie raz iż go widziano długi czas bawiącego się z Osobami podley kondycyi, którzy z nim rozmawiali o rzeczach nie bardzo godnych uwagi, a kiedy się temu dziłowano odpowiadał łagodnie, dajcie im pokoy, gdyż zdają się tym ubogim ludziom znaczne bardzo rzeczy o ktorych zemną mówią, y pragną aby ich w tym pocieszyć, znać Bog widzi że mi teraz nie trzeba się zabawiać około czego znacznieszego, a wszelka zabawa y każda sprawa iest mi zarowna, byle się ściagała do chwały Boskiej, a do tego bawiać się około tych drobnych rzeczy, nie iestem obligowany w tenże sam czas robić co znacznieszego. Y czyliż to nie iest dość znaczna robota, czynić we wszystkim wolą Boską. By naydrobnieysze sprawy stały się wielk emi, kiedy je czyniemy z prawdziwym, y szczerym pragnieniem upodobać się Panu Bogu, który godzien iest tego abyśmy mu służyli, nie tylko w znacznych y okazałych sprawach, ale y

w nay-

w najmniejszych, które się staia wielkie przez miłość z którą są złączone, a miłość staie się doskonalsza przez szczerość, szczerość zaś przez prośłą intencją.

R O Z D Z I A Ł XIII.

O uczuciu Przytomności Boskiej.

PYtaią się niektorzy, co trzeba czynić kiedy nam Bog od- biera pociechy wewnętrzne, y umyka sercu naszemu słodkości czułej, przytomności swoiey.

Na ten czas trzeba pokazać ieżeli idziemy za Chrystu- sem dla chleba, iako owa rzesza która szła za nim na puszczę, albo też ieżeli mamy serce tak odważne, abyśmy mogli mówić z Apostołami Świętymi. *Idźmy y my, y umierajmy z nim.* O iak wiele dusz znajduje się które kochaią Jezusa na Gorze Tabor, ale opuszczaią go natychmiast kiedy potrzeba iść za nim na Górę Kalwaryi: o przeciwne to są iakieśki które oclatuią uciekając przed zimnem przeciwności, szukając ciepłych krajów, pomyslności.

Ioan: 14
13.

A wiecież co trzeba czynić kiedy Bog odeymie nam ten smak czuły, tę słodkość ducha, y pociechy wewnętrzne? oto potrzeba mu dziękować za to, iako za ośbliwszą łaskę; tak właśnie iak dobry Żołnierz dziękuje Wodzowi swemu, gdy go naraża często na okazy niebezpieczne, y potyczki trudne, bo przez to pokazuje mu iak wiele sobie szacuje, y poważa jego męstwo, odwagę, y efekt, y wierność w służbie wojenney.

Znał się dobrze na tym zły duch, kiedy mówił do Boga o Jobie. *Alboż to darmo Job służy tobie, błogosławieść sprawom rak jego, obfypałeś go obfitością dostatków; ale ściągnij tylko rękę twoją, a dotknij go na wszystkie co ma, a obaczysz iestlić bezdnie nierny.* Dopuscił tedy Bog na niego to doświadczenie bardzo ciężkie, ale Job sprawiedliwy trwa statecznie przy Bogu, iako skała mocna, między tak wielą nawałnościami różnych dolegliwości nieporuszony zostaje w prośtocie serca.

Job: 1.
V. 11.

y wie-

y wierności swojej, dla tego mu też wszystko cokolwiek stracił, we dwoynasob Bog nadgrodził.

Mowią jeszcze drudzy, czyliż nie słuszną rzecz dziękować y ovlzem Panu Bogu za to kiedy nam użycza pociech na duszy? zapewne tak należy dziękować Panu Bogu kiedy nam ich dać, iako y kiedy nam ich odeymnie, abyśmy mogli mówić z Dawidem Świętym. *Bede błogosławić Pana na każdy czas; zawsze chwała jego będzie w ustach moich, y z łobem Świętym. Pan mi dał wszystkie dobra, Pan też wziął je, niech będzie imię jego Święte błogosławione za wszystko.*

Psalm: 33,
II

Capit. 1.
y: 212

Dziecię dziękuje Matce, kiedy mu dać cukierek, a zaś płacze kiedy mu go odbiera, bo z tą robaki się w nim mnożą. Ale dla czegoż owa dziecina dziękuje Matce za cukier? bo mu się podoba ta słodkość? y dla czego płacze? Bo jest dziećciem y nie zna tego dobra które mu Matka czyni, odeymując mu to co szkodzi zdrowiu jego. Otoż ten jest prawdziwy portret nasz.

O iak dalekiemi jesteśmy od tey doskonałości owych wielkich Świętych, z których jeden widząc się w pomyślnym szczęściu z połowu obfitego ryb zawołał wynidź odemnie Panie, bom jest grzesznik, drugi; dosyć Panie, dosyć, inšzy w obfitości pociech wołał do Boga nazbyt to Panie, nazbyt dla człowieka śmiertelnego; Inny znowu [to jest nasz Święty Ociec] mówił do Boga załanow Panie ten potop łask twoich, y pociech niebieskich, iużem jest w nim całe zatopiony, y wkrośł przeięty. Włócey się znayduie takich którzy mówią z Świętym Piotrem, *Panie dobrze nam tu być, uczynmy tu trzy przybytki.*

Matte: 17,
4.

Pragniecie wiedzieć dla czego mówię iż trzeba dziękować Panu Bogu za umknienie nam tych pociech wewnętrznych? Plerwsza przyczyna jest ta, że powinniśmy błogosławić Boga w każdym przypadku, adorując we wszystkim wolą jego, y rozrządzenie Najswiętszey Opatrzności jego na nami.

Druga

Druga iż Bóg nie czyni nic tylko dla dobra naszego, y owszem na lepsze nasze, Trzecia, że wszystko wychodzi na dobre tym którzy Boga miłują, y których Bóg kocha. Czwarta, Bo jesteśmy działkami krzyża Chrystusowego, a przeto powinniśmy się cieszyć w uczestnictwie cierpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa. Piąta, iż w tych opuszczeniach, y oschłościach Ducha, mamy naywięcej sposobow do oświadczenia y pokazania prawdziwego dowodu miłości naszej, y wierności ku Bogu. — Szosta, że słodycz pociech czułych mnoży pospolicie robaki próżnego upodobania, a to upodobanie rodzi w nas pychę, która jest truczną Duszy, y zepsowaniem, albo żarazą powietrzną w wszystkich dobrych uczynkow naszych. Siodma, że w tych pociechach wewnętrznych łatwo się mylimy, y zamiaśt tego żebyśmy kochali Boga źródło tych pociech, przywiązujemy się do samych pociech, zastanawiamy się na nich, y kochamy się w nich. Co jest wielką zasadzką, y oczywiście zdradą, nieprzyjaciela zbawienia naszego.

Kończę to własnymi słowami naszego Świętego Ojca, w których zamyka się to wszystko com teraz powiedział. Kiedy BÓG odeymule nam czasem te pociechy wewnętrzne, y czułą przytomność obecności swojej, czyni to dla tego, abyśmy nie mieli przywiązanego serca do tych pociech czułych, ale tylko ledynie iako uczynił z Maryą Magdaleną, która po zmartwychwstaniu Pańskim poznawszy kochanego Mistrza swego, chciała ścisnąć nożki Jego, y przy nich zostawać, ale ley zabronił tego Zbawiciel nasz odsyłając ją gdzie indziej, y mówiąc *Jey Nie tykaj się mnie, ale idź powiedzieć to Symo-* Ioan. 20
nowi, y Braciom moim &c. 17.

Zaiśte, iako w starym Zakonie Jakob mógł łatwo bez najmniejszey boleści zewlec z siebie owę skorkę koźlęcą, którą Matka iego obwinęła mu ręce, y szyję, bo te nieprzyrośte były do ciała iego, ale ktoby był chciał odrzec ręce Ezaua które były z przyrodzenia kosmate, ciężkaby mu był zadał

Na ~ boleść,

boleść, tak też właśnie y my, kiedy czuiemy ból, y wołamy żaląc się na to gdy nam BOG umyka pociech czułych znak to jest że one mocno przyrosły do serca naszego, albo też serce nasze nazbyt do nich było przywiązane. Ale kiedy znosimy spokojnie to umartwienie bez ułkarzenia się, jest to o-
czywisty znak, że Bog sam jest jedyną częścią serca naszego, y żadne stworzenie nie dzieli miłości naszej z nim, o iak szczęśliwa jest ta dusza, ktorey Bog jest Panem.

ROZDZIAŁ XIV.

Pożytek Duchowny z Chorob.

Człowiek pewny zacney Kondycyi, mając wielkie dostatki, a zażywając ich nazbyt, y na uczyt niepomiarowane, zapadł był bardzo ciężko na zdrowiu, y prawie śmiertelnie, gdy go polecano do Modlitw Świętego Biskupa, powiadał mu że się bardzo źle ma, y w ciężkich boleściach zostało bez nadziei życia. Odpowiedział Święty: Czyliż nie widzieliśmy że ten który się czasem naśmiewał z zasługi dobrych uczynków, czule teraz na sobie skutek złych spraw. Wszakże mu Doktorowie nieraz mówili, że przez swoje zbytki psule sobie zdrowie. Day Boże aby straciwszy zdrowie naciesze, mógł go przez to znaleźć na duszy, gdyż takim sposobem nie stracił by nic w tey szczęśliwey odmianie. Potrafi Bog po zepfuciu tego woru ciała, pocieszyć serce iego prawdziwą radością zbawienia: y Duchem przednieyszym utwierdzić go y umocnić. Powiedzcie choremu, niech ma nadzieję, y ufność w Bogu, ta choroba nie będzie na śmierć, ale na chwałę Boską. Jednak przestrzeżcie go, że jeżeli na potym niepoprawi życia iwego, co gorszego mu się trafi.

Te słowa będąc doniesione choremu pocieszyły go prze-
dziwnie, ale w tym Plastrze miodu natrafiwszy na żądło zba-
wiennego napomnienia, tak był żywo przerażony świątobli-
wą bojaźnią na Duszy, iż ziścił na sobie Proroctwo Świętego
Biskupa, przez szczere nawrocenie swoje. Gdyż tak się od-
mienił

mienił w życiu y w obyczajach swoich, iści którzy go przed-
tym znali, nie mogli go potym poznać.

Przyszli tedy do zdrowia, y oddawszy nayprzod
dzięki Panu Bogu za to w Kościele, był także u Świętego Bi-
skupa z podziękowaniem mu za Święte Modlitwy; który mi-
le go przyląwszy, rzekł mu, to widzisz, iako podobne prze-
ciwności, y umartwienia dopuszczane bywają na nas z ręki
Boskiej lubo sprawiedliwej, ale przytym umiarkowaney mi-
łosierdziem, aby ponieważ nie czyniemy pokuty dobrowol-
ney za grzechy nasze, czyniliśmy ją poniewolnie, przyci-
śnieni będąc potrzebą. Ale szczęśliwa Dusza która umie
odnieść z tego pożytek, y uczynić z potrzeby cnotę. Nie
wszystkim to Bog czyni tak wielką łaskę, ani każdemu o-
biawia skryte sądy swoje z tak wielką dobrocią. Podziękuy
mu tedy że cię tak łaskawie, y po Oycowisku wychłostał tą
rozgą sprawiedliwości twojej. Dobrze ci z tym będzie żeś
był trochę upokorzony: abys się nauczył poddawać sprawie-
dliwym wyrokom Jego.

Psal. 22.

4.

Psal. 118

71.

ROZDZIAŁ XV.

Nie możemy nigdy nazbyt pragnąć Dobr Duchownych.

Nasz Święty Ociec bardzo sobie szacował dobre pragnie-
nia, y mawiał że od dobrego ich używania zawisł wszy-
stek Fundament naszego Budynku Duchownego.

Dla czynienia sporego postępu w miłości Boskiej, na-
czym zawisła wszystka nasza doskonałość, potrzeba mieć usta-
wiczne pragnienie, aby kochać Boga co raz bardziej, y być
podobnym owym skrzydlatym zwierzętom o których mówi
Ezechiel Prorok iż postępowały zawsze prosto nieobracając
się nigdy; albo też przykładem wielkiego Apostoła Pawła S.
który postępował zawsze do tego co miał przed sobą: nieo-
glądając się nigdy za siebie, ani rozumiejąc że inż doszedł me-
ty; albowiem w rzeczach Duchownych, y w miłości Świę-
tej, nie powinno być nigdy dosyć; ponieważ dostateczność

Philip.

13.

Ezeck.

11. 9.

zawisła nay bardziey w pragnieniu co raz większey obfitości tey miłości, le że na tym świecie miłość może zawsze rość y pomnażać się, chociażby naywiększa była, jednak zupełność iey całowita, y trwałość doskonała w iednostaynym zawsze stanie nie znayduie się tylko w niebie.

O iak sobie bardzo szacował Święty Biskup te słowa Świętego Bernarda: *Amo quia amo.*

Kocham Boga, bo go kocham, a kocham go, abym go kochał co raz bardziey. Ten n e kocha dość mocno Boga, kto nie pragnie kochać go ieszcze co raz więcey.

Wspaniały umysł, nie kontentuje się tym że kocha Boga z całego serca swego, bo wiedząc że Bog jest większy niż z ferce ludzkie, pragnie mieć ferce iako naywiększe, aby go kochać iako naybardziey.

ROZDZIAŁ XVI.

Nasz Święty Biskup tamże powtórna skarge, y żalenie się, Biskupa de Belley.

ZAliłem się raz przed Świętym Biskupem, na krzywdę dość oczywistą, którą mi czyniły pewne osoby wyfokiey cnoty, y wielkiey pobożności, na co dał mi taką odpowiedź. A czyli nie wiesz o tym że Pszczołki ktore rob ą miód tak słodki, naybardziey, y nayboleśniey kasaia. Potym ten kosztowny Balsam przyłożył na ranę ferca mego mówiąc mi: Przypomniy sobie, kto Chrystusa zdradził, y słuchay tego co Imieniem Jego mowi ieden Prorok, względem ran mu zadanych, *Odebrałem te rany w Domu tych którzy mnie młuią.* Są to Osoby oszukane od cnoty fałszywey żarliwości którą się uwiodły, ale nie trzeba o tym wątpić że iak się tylko postrzegą w tym y uznają nieśluszną swego postępkę, uczynią ci natychmiast sprawiedliwość, w każdym dniu jest dwadzieścia y cztery godzin, a każda godzina ma dość swego złego. Potrzeba gorąco prosić Pana Boga aby raczył oświecić te Osoby, a ciebie wyzwolił od potwarzy ludzkich, A na reszcie prawdziwa

Zach. 13
6.

Matt. 6:
15

wdziwa powinność Chrześciana każdego jest ta, błogosławić tych, którzy mu złorzeczą, modlić się za tych którzy go prześladowają, y oddawać dobrym za złe, jeżeli się chce pokazać prawdziwym Synem Ojca Niebieskiego, który każe słońcu świecić, y rosę niebieską spuszcza zarówno na złych, iako y na dobrych. Nakoniec wstęchny w sercu swoim do Boga, mówiąc, *maledicent. & tu benedices*, oni mi złorzeczą, a Ty łanie racz błogosławić.

Mat. 6
44.

IV. 45.

Psalm. 102
28.

Potym dał mi Święty Biskup przestrożę bardzo zbawienią, mówiąc mi, że gdyby to uzalenie moje nie było w tak słuszney okoliczności, to użalenie się by w najmniejszey rzeczy leż zawsze godne nagany, y znakiem słabego serca, y zbyt wielkiej pieszczoty ku sobie samemu.

Było to jego zdanie, że prawdziwy sługa Boski, rzadko kiedy uskarży się, a ieszcze mniej pragnie tego, aby go żałowano, mówiąc ieszcze daley ten Święty, że ci którzy uskarżają się na swoje przykrości, y umartwienia, przed drugim, aby od nich wyciągnęli iakie pożałowanie, są podobni owym Dzieciom które zadrasnąwszy się w paluszek, przestają zaraz płakać, iak tylko mamka chuchnie na ten ból ich, albo pokaże po sobie że niby płacze z nimi, żałując ich. A przecie świat napełniony jest takim pożałowaniem y większa część znajduje się takich którzy noszą żałobę dla pokazania żalu zmyślonego, y dla oka ludzkiego. Świadkiem tego jest, owa Pani która odebrawszy fałszywą nowinę o śmierci męża swego włożyła na siebie bardzo grubą żałobę, ktorej potym zdjąć niechciała, gdy iey przyniesioną prawdziwą wiadomość, że mąż iey żyje, mówiąc że ta żałoba jest iey ieszcze przyzwoltsza teraz, niż przed tym była.

Wszystkie nasze prace y umartwienia które się nam mogą trafić, nikt iako gwiazdy za pokazaniem się słońca, kiedy się na nie zapatrujemy przez kżyż Chrystusow, iako przez szkło krzyżata; a któryż człowiek będzie tak delikatny, żeby

żeby śmiać ukarzać się pod głowę cierniem ukoronowaną Zbawiciela naszego, z tego to snopka mirry, gorzkiej Męki Jezusowej mamy skuteczne lekarstwo na wszystkie dechliwosci nasze, y umartwienia, które się odmienialą w wielkie dobro dla nas, y obracają się nam w pożytek duchowny, przez cierpliwość tak właśnie iako pszczołki wyciągały miód krodki z ziela bardzo gorzkiego które się zowie dziedzicelina.

Jeżeli nie mamy dołyć odwagi y mocy nad sobą, dla potłumienia w sercu naszym tego żalu, y jeżeli nieczujemy tyle sił w sobie, do wykonania rady wielkiego Apostoła, który chce tego abyśmy cierpieli z radością, y przechwalali się w krzyżu Zbawiciela naszego, od czego bardzo jest daleki ten który się ukarża na swoje dechliwosci, przyśmagni y mieymy tę roztropność y oitrożność, abyśmy się nie wynurzali z swoim uzaleniem, chyba przed takimi osobami które nie tylko są poufałami Przyjacielami naszymi, ale też y mają umysł mężny y stateczny, bo jeżeli są słabi, y serca miękkiego, tedy zamiast uśmierzenia żalu naszego, y poratowania nas, będą się uwodzić żalem nad nami, bardziej y na u rozdrażnią serce y przyczynią nam więcej ciężkości z przyłączenia swego żalu do naszego.

Nadto ielzcze y to złe z tego pochodzi, że Dusza nieuspokoiona w swoich żalach, nie tylko bywa uprzykrzona sobie y drugim w swoich ukarżaniach się, ale też czasem jest y nieuważna, rozwodząc się z żalami swemi, y wynurzając się z niemi przed każdym, kto się trafi, który jeżeli nie wchodził w wyrozumienie tego żalu, to się naśmiewa z nas, y z naszej słabości, zamiast politowania nad nami; albo jeżeli kto wchodzi w nasz żal, przyczynia nam go tym więcej, gdyż te pożałowania są iako olej na ogień wylany, który więcej potłumienia przynna, zamiast ugażenia go.

Pewna Pani skarżąc się raz przed Świętym Biskupem na to, że mąż iey, kiedy zdrow nie może się zostać w Domu, ale porzuca-

Heb. 10
Gal. 6.
2. Cov.
11.

rzuci
ny,
ni m
si up
toba
ście
ście
zaw
ści i
Pana
spok

Re

NA

dyfi
czna

mno
legli
czny
mne
nasz
wiel
tak
koc
prz
pok

bno
Do

rzuciwszy ją odleżać na wojnę, z kąd powróciwszy zraniony, albo chory, tak jest zrzędnym, y nieznosnym że do niego ani można przystąpić. Odpowiedział ley na to Święty Biskup. Jakże wam tedy dogodzić? On nie może zostawać z tobą, kiedy jest zdrowy, ani ty z nim kiedy jest chory, gdybyście się z sobą kochali w samym Panu Bogu, nie doznawalibyście tego rozroznienia między sobą, przyjaźń wasza byłaby zawsze iednostayna, tak w niebytności, iako y w przytomności iedno drugiego, tak w zdrowiu, iako y w chorobie, prosz Pana Boga uślić o tę łaskę, gdyż inaczey mała nadzieia uspokojenia, y zgody między wami.

R O Z D Z I A Ł XVII.

*[Rezygnacya aby była doskonała, powinna się poddawać woli Bo-
skiej cale we wszystkich okolicznościach.]*

Nasz Święty Biskup będąc w Paryżu Roku 1619. znalazł się tam także ieden znaczny Pan z Xiążętami Sabaudyjskimi, który wpadł w ciężką chorobę, y tak niebezpieczną że już Doktorowie cale zwątpili o nim.

Ten chory będąc bliskim śmierci pragnął bardzo przytomności Świętego Biskupa, co y otrzymał, a lubo znośił dolegliwości y boleści śmiertelne dość mężnym sercem y statecznym umysłem, iednak się miewał y turbował tak nieczemnymi rzeczami które niewarte tego były. Co uważając nasz Święty Biskup mówił mi z tey okoliczności. Uważ iak wielka jest nędza ludzka, y godna opłakania, Ten Człowiek tak wielkim Rycerzem będąc na Woynach y tak sławnym y kochanym o wszystkich dla wielkiego rozsądku swego, a przecię teraz takiemi frazdkami zaprzęta umysł twoy, y niepokoy sobie czyni.

Niekarzył się ani na chorobę, ani się trwożył śmiercią bliską, tylko tym się trapił że nie w swojej Ojczyźnie, ani w Domu swoim przychodziło mu umierać, myślił o tym y roz-
zwazał

zważał sobie iaki żtak żal będzie miała żona jego, y sam żałował tego że ley nie mógł mieć przytomney, ani icy pożegnac, iako też y Dzieci swolch, ani im pobłogosławic przed śmiercią, ubolewał na to że nie mógł mieć swego Doktora zwyczajnego który dobrze znał jego naturę y komplexyę od tak wielu lat, Zalecał pilnie, y prosił usilnie aby ciała jego nie pogrzebiono w Paryżu, ale aby było zaprowadzone do jego kraju, y pochowane w grobie Przodkow Jego, czynił rozporządzenie aby mu nadgrobek wystawiono, y z iaką wspaniałością ciało jego miało być prowadzone, y Pogrzeb jego aby tym á tym sposobem był odpraw ony.

Narzekał na niezdrowe powietrze w Paryżu, na wodę nie dobrą, na lekarstwa złe, na niebiegłość y niedosk ałość Doktorow, Cerulikow, y Aptekarzow Paryskich, żalił się na ludzi służących, na niewygodny Dom, na Pokoje, na pościel iednym, słowem na wszystko się uskarżał, á tak nie mógł spokojnie umierać, bo nie tam umierał, gdzie sobie życzył.

A kiedy mu mowiono że ma usługi wszelkie, y ratunek taki iakiego sobie może kto życzyć, tak co się tycze Duszy, iako y względem ciała, y że nawet ci których żałował niebytności, nie mogliby więcej czynić dla przyniesienia mu ulgi, y owszem przytomność ich przyczyniłaby mu więcej umartwienia, y żalu. Na to wszystko miał zaraz pogotowiu przedziwne odpowiedzi, przyczyniając sobie co raz więcej ciężkości przcz to, tak był dowcipny w udręczeniu samego siebie.

Na koniec umarł ten Pan w tych wszystkich umartwieniach y niespokojności swoiey, opatrzony iednak będąc Sakramentami Świętymi, y dosyć pięknie stosując się do woli Boskiey. A gdy potym Święty Biskup mowił ze mną o tym, powiedział mi. Nie dosyć na tym chcieć co Bog chce, ale potrzeba jeszcze abyśmy chcieli takim sposobem. y ze wszystkimi okolicznościami iako Bog chce. Naprzykład wcho-

robie

robie trzeba chcieć chorować, ponieważ tak się Bogu podobą, y taką chorobą, a nie inną, y na tym miejscu, y w takim czasie, y między takiemi Osobami, iak się Bogu będzie podobało, jednym słowem mówiąc, trzeba się we wszystkim rządzić Prawem Najsświętszey woli Boskiej.

O iak szczęśliwy jest ten który może mówić do Boga, z całego serca swego. *Tak Ojczy, tak, niech się wszystko ze mną stanie co Ci się podoba, y iako Ci się podoba. Ja sługa Twój jestem Panie, y Syn służebnicy twojej. Festem twój Panie zbaw mnie Nie zatracay Duszy mojej z bezbożnemi, y nie odrzucay dzieła rąk twoich.* Otoż lekcyja ktorey nauczyłem się od Świętego Biskupa w tej okazyi.

Luc. 102
210
Psal. 132
161
Psal. 138
94
Psal. 25
9.
Psal. 137
81 -

ROZDZIAŁ XVIII.

O wielkiej obfitości pociech Duchownych w sercu Świętego Biskupa.

NAsz Święty Ociec zwierzył się raz pewney poufalej osobie mówiąc, ogdybyś wiedziała Corko moja, iak się Bog obchodzi z sercem moim, dziękowałabyś za to dobroci Jego, y prosiłabyś go oraz aby mi użyczył Daru rozumu, rady, y męstwa, dla wykonywania nathnienia mądrości y wyrozmienia ktore mi daie.

Powiedał y mniedość częstotoż samo, lubo inszemi słowami, mówiąc czasem: *Tako dobry Bog Izraela, tym którzy są prosłego serca, ponieważ jest tak dobry y dla tych którzy mają tak nikczemne serce, iako jest moje, tak niewierne łaskom Jego, y tak nachylone ku ziemi. O iako Duch Jego jest słodki Duszom ktore go miłują, y szukaia go ze wszystkich sił swoich. o Zaisze Imie Jego jest, iako Balsam mylany, y nie trzeba się dziwować że tak wiele Dusz odważnych idą, ochotnie za poślągiem Jego z tak wielkim nabożeństwem, to jest bieżąc z tak wielką prędkością y radością za wonnością zapachow Jego. O iako łaska Boska naucza nas wielkich rzeczy, y z objaśnieniem tak miłym, iż trudno jest rozecznąć czyli słodkość iey*

Psal. 72
10
Thren. 3
25
Cant. 1
2. & 3.

Ioan. 2.
27.

Oo

ieś

jest przyjemniejsza nad jasność, albo też jasność miłsza nad słodkość.

O moy Bożeliak trętwieję czasem od boiaźni żeby mi Bog nie zapłacił Ralem na tym świecie, gdyż prawie niewiem co to jest przeciwność iaka, nie znam co to ubóstwo y niedostatek. Dolegliwości ciała iezelim czasem uczuł, te nie były tylko iako iakie zadraśnienia, które tylko powierzchownie trochę skorkę zdarty, leżeli potwarzy ludzkie, te są iako krzyżyki z wiatru których pamiątka przemila y glinie zielestem, y dzwiękłem słow wymowionych. Mało na tym, że niedoznawałem nigdy na świecie zadnego złego; ale y owszem tak wielkiej obfitości dobra doczełnego y duchownego doznaię że aż nad to zażywam tego, prawie nad oczy optywam w pociechy wewnętrzne, na Duszy, a przecię w pośród tey obfitości, zostaie w tak wielkiej nieczułości, y niewdzięczności ku Bogu mojemu. Ah proszę cię, [mawiał czasem do mnie] chcicie mi dopomagać do oddania winnych dzieł Bogu za to, y prosić go wespoł zemną, abym nadaremnie, y bez pożytku nie pożywał tego chleba tak przedniego.

Ale zna Bog dobrze moję słabość y nieudolność a przeto tak się zemną obchodzi, iako z Dziecięciem karmiąc mię ziarkami Cukrowemi, y mlekiem, y niedając mi grubiejszych potraw, Ale kiedyż mi uczyni tę łaskę abym po tak długim używaniu słodkości pociech jego, mógł sobie aby z trochę wytchąć pod krzyżem Zbawiciela mego, ponieważ aby z nim krolować w chwale, potrzeba wprzód cierpieć z nim tu na ziemi.

O zaiste potrzeba albo kochać go, albo umrzeć, potrzeba raczej umrzeć aby go kochać, to jest umierać wszystkim rzeczom stworzonym umarżając w sobie wszelką inną miłość aby nie żyć tylko miłością jego, y nie żyć tylko dla tego, który umarł dla nas abyśmy żyli wiecznie na łonie dobroci Jego.

O iak to jest rzecz dobra y miła, nie żyć tylko w Bogu nie
pra-

pracować tylko dla Boga, y nie radować się tylko w Bogu samym.

Odrzucić za pomocą łaski Boga mego, niechęć już więcej być nikomu, ani też nikt nie będzie miał części miłości moiej tylko w Bogu, y dla Boga samego iedynie. Mam nadzieję w Bogu że to wykonam, gdy się upokorzę głęboko przed nim. Niech żyje Jezus, już mi się zdaie wszystko być niczym, tylko w Bogu samym ukontentowanie moje, w którym teraz, y dla którego kocham coraz bardziej Dusze.

Ah kiedyż się to stanie, że ta miłość przyrodzona, albo z pokrewieństwa pochodząca, lub z przystoyności albo wzajemney przyjaźni, Sympatyi, y wdzięczności pobudkę swą małąca, będzie wyciszczona, y zupełnie poddana przez doskonałe posłuszeństwo miłości nader czystey woli upodobania Boskiego. Ah kiedyż do tego przyjdzie że ta miłość własna nie będzie więcej pragnąć przytomności czułej, ani oświadczenia, ani znakow, y dowodow powierzchownych, ale zostanie zupełnie uspokoiłona w tey nieporuszoney, y nigdy nieodmienney pewności, którą nam Bog dale o przytomności swej, w sercu naszym, Coż może przydać więcej przytomność czuła, do tey miłości którą Bog sam sprawił w Duszy, którą pomnaża, y utrzymuje zawsze. Jakichże znakow stateczności możemy wyciągać w tey iedności, którą Bog złączył, y spoił ściśle? ani przytomność, ani odległość nie przydadzą nigdy nic, do grunatowości tey miłości, której Bog sam est początkiem y końcem.

Przyznam się szczerze iż serce moje [słysząc słowa z ust S. Biskupa] tak było zapalone miłością iako owych Uczniow idących do Emmaus, właśnie iakoby węgle gorejące na mnie padały. O kiedyż przyjdzie ta szczęśliwa godzina, że będziemy kochać w Niebie miłością nieporuszoną, nigdy nieprzerwaną, y nieustającą tego, który nas ukochał miłością wieczną, y pociągnął nas do swej miłości, mając litość nad nami.

R O Z D Z I A Ł XIX.

O spokojności pod czas burzy.

L Atwo jest prowadzić okręt y rządzić nim, kiedy morze spokojne, y czas pogodny, ale hardzo trudno pod czas burzy, nawałności, y wiatrow przeciwnych, á tu dopiero pokazuie się dowcip, y biegłość sternika: Zwyczajnie umysły pośpolite żyją sobie spokojnie kledy się im wszystko powodzi według woli ich. Ale prawdziwa cnota pokazuie się naybardziej wposrzod różnych przeciwności.

Nasz Święty Ociec im więcej miał przeciwności tym bardziej utrzymywał się w uspokoieniu, y był na podobieństwo Palmy, gdyż im bardziej na niego biły wichry przeciwności, tym mocniej się gruntował w pokoju Ducha, y większych sił nabierał, mógł się nazwać silnym Samsonem, który zbierał młód we Lwiew Paszczęce, y znaydował pokoy wposrzod wojny. Był iako owe Pacholęta Babilońskie, zbierając rosę chłodną w Piecu pełnym płomienia ognistych. Znaydował ten Święty różę wposrzod ciernia. Perły w nawałnościach morskich, olcy w skałach nieużytych, y słodkość samę, w gorzkościach naywiększych. Burze naygwałtowniejsze przyprowadzały go szczęśliwie do portu, przez ręce nieprzyjaciół własnych bywał wybawiony z niebezpieczeństwa, y znaydował ochronę dla siebie iako ow Jonasz we wnętrzościach Wieloryba.

O toż iako sam to wyraża w tych słowach. Od kilku czasów pełen będąc różnych trudności, y skrytych przeciwności, mieszkających pokoy moy, zostałem przytym w tak miłym, y słodkim u pokoiu, iak nigdy bardziej tego doznawać nie można, co mi obiecuie bliskie uspokoienie gruntowne Duszy mojej w Bogu samym, á to jest szczere, naywiększe, y szczerzynie iedyne pragnienie serca mego.

ROZ

R O Z D Z I A Ł XX.

O Tych którzy pragną umrzeć.

PYtała się mnie jeżeli się godzi pragnąć śmierci, dla tego, aby więcej Pana Boga nieobrażać.

Odpowiadam na to com słyszał od naszego Świętego Ojca, w tej mierze. Zawsze jest rzecz niebezpieczna (mówi ten Święty) pragnąć śmierci, albowiem to pragnienie nie znajduie się zwyczajnie tylko w tych Duszach, które doszły do wyłokiego stopnia doskonałości, albo też w wielkich grzesznikach (do rozpaczy się śkaniających) y smutkiem gwałtownym ściśnionych, ale w Duszach pomierney cnoty y w takim stanie, w jakim my się możemy znajdować, nie powinno to pragnienie śmierci panować.

Przytaczał mi Dawida S. y wielkiego Apostoła, iako także wielu innych Świętych, którzy mieli to gorące pragnienie śmierci. Ale byłaby to wielka zachwałność umysłu mówić tak, iako ci Święci mówili, nie mając y części ich świętobliwości, a rozumieć zaś o sobie że mamy podobną im świętobliwość, byłaby próżność, y pycha nieznośna.

Mieć zaś to pragnienie śmierci z wielkiego smutku, albo zaciętości w złości, y uprzykrzenia sobie życia tego, byłoby bardzo niebezpieczne y do rozpaczy się mające.

Ale mówą niektórzy, iż dla tego pragną śmierci, aby więcej Pana Boga nieobrażali.

Odpowiadam na to, iż musiałaby to być nadzwyczajna y przedziwna nienawiść grzechu w Duszy, któraby się zdobywała na takie pragnienie śmierci, gdyż nawet y Święci Państwo jeżeli się pragnęli, to dla widzenia Pana Boga, złaczenia się z nim y wychwalania go tym więcej w niebie, a nie żeby go więcej nieobrażali. Ale niech mówią co chcą. Ja rozumiem, że to jest rzecz bardzo trudną nie mieć tylko tej samej pobudkę dla życzenia sobie śmierci, musi to być co innego niepodobającego się nam w tym życiu, y dla czego nam

jest tak przykre. Naostatek podobno to nie tak gorące pragnienie wychwalania doskonałego Pana Boga, albo intencja żeby go więcej nieobrażać w tym życiu, jest nam pobudką do tego oświadczenia jeżeli nie sercem to przynajmniej ustami, że pragniemy śmierci dla tego aby go więcej nieobrażać grzechami naszymi, ale prędzej miłość własna ukrywa się pod tym płaszczykiem.

A do tego czego ta Dusza spodziewa się która mówi to. Podobno pójść do nieba? Ale żeby się tam dostać nie dosyć na tym nie grzeszyć, lecz trzeba jeszcze czynić wszelkie dobro, a czynić ie sposobem podobającym się Panu Bogu, gdyż takim tylko uczynkom dobrym przyobiecana jest nagroda wieczna. Jeżeli zaś pragnie pójść do Czysta; może ją upewnić iż gdyby się widziała w progu Czystowym, cofnęłaby się w tym swoim pragnieniu, y prosiłaby aby iej pozwoleło wrocic się do życia, dla czynienia w nim iako najcięższy y najsurowszey pokuty, przez całe sto lat raczy, aniżeli zostawać chociaż na krotki czas w tym ogniu pożerającym, y płomieniach tak strasznych.

Izai 59.
14.

CZĘŚĆ SEDENASTA. ROZDZIAŁ I.

*Nasz Święty Ociec miarkuje potrzeci raz skargę y uzalenie
się Biskupa de Belley.*

SKarżyłem się raz przed Świętym Biskupem na jedną wielką krzywdę którą mi uczyniono, y potwarz znaczną którą na mnie włożono.

Odpowiedział mi na to, gdyby komu innemu nie robie, starałbym się usilnie przynieść iaką pociechę w tej okoliczności; ale ten rząd afektu, który trzymał w sercu moim, y szczera miłość którą mam zawsze ku tobie, dyspensować mię będą od tej ludzkości y polityki dla ciebie. Nie mam w prawdzie oliwy dla nalania iej w ranę twoją gdyż widzę iż

iz pobłażanie w tym, podobnoby większe zapalenie sprawi-
to, ale prędzey odu y soli zażyie na zagolenie tej rany.

Na dokończeniu użalenia twego powiedziałeś mi, że
trzeba mieć przedziwną cierpliwość dla zniesienia takiej
zelżywości nie nie mówiąc.

O Żalite, twoja cierpliwość nie jest tak przedziwna, po-
nieważ się uskarżałz dość głośno na to.

Ale moy Oycze [mówię mu], wszakże ja nikomu tego
nie powiadam tylko przed tobą, y do ucha serca twego. Bo
do kogoż się ma udać Dziecię w ciążkości swoiey, jeżeli nie
do kochanego Oycy twego.

O prawdziwe dziecię [odpowiedział mi] a pokiż w
tym dzieciństwie kochać się będziesz? A czyliż to słuszna
a y Ociec drugich, y którego Bog tam wyniósł na ten stopień
godności Oycowskię w Kościele swoim, miał się czynić
dziecięciem, kiedyśmy byli małemi, [mówi S. Paweł] mo-
wiliśmy iako dzieci, ale w wieku dojrzałym już nam to
nieprzystoi. Gaworzenie które jest tak miłe w dziecięciu
małeskiem przy pierśi-będącym, byłoby rzeczą bardzo nie-
przyzwoitą w człowieku który już dawno wyrośł z dzieciń-
stwa. Chcesz tego abym zamiast pożywego pokarmu da-
wał ci jeszcze mleka, y papki, y żebym iako mamka dmę-
chał na ten ból twój, alboż to nie masz dość mocnych zębów
do zgryzienia chleba suchego y twardego, tych dolegliwości
y umartwienia życia tego.

Właśnie też to piękna rzecz widzieć cię uskarżającego
się przed Oycem ziemskim, którybyś raczey miał mówić do
Oycy niebieskiego z Dawidem. *Zamilkłem Panie, y nieotwo-
rzyłem ust moich bo to Ty uczynił o Boże, y Tyś na mnie spuścił*
ten raz.

Ale mówisz, nie Bog to uczynił, lecz ludzie, y zgroma-
dzenie złośliwych.

Ah czyli nie widziałz w tym woli Boskiej dopuszczają-
cey,

cey, która zażywa złości ludzkiej jako instrumentu, dla ukarania cię y przeciwienia, albo też dla zaprawienia cię w cnotę. Job Święty był w tej mierze doskonałszy od ciebie. ^{Job. 2.} Bo mówi, Bog mi dał wszystkie dobra, Bog mi je wziął, niech ^{21.} Imię Jego będzie pochwalone. Uważaj dobrze iż ten Święty nie mówi. Czart mi je odebrał, albo złodzieje mi je wydarli, ale tylko samą rękę Boską upatruię y adoruię, która sprawuje to wszystko, y zażywa do tego instrumentow różnych według upodobania swego.

Dalekim widzę lesteś od Ducha doskonałości owego Świętego Proroka który mówił, że ^{Psal. 22.} Rozę, y kę kteremi go Bóg ^{4.} chłostał cieszyły go, y że się stał jako człowiek opuszczony, y bez ^{Psal. 17.} ratunku żadnego; á przecie między umarłemi wolny. Ze był ^{14.} iako głuchy, y niemy, nie odpowiadał y słowa na wszelkie potwary y ^{Psal. 87.} zeliwości które mu mówiono, y że zaniemiał upokorzyć ^{5.} się, y zamilczał słow dobrych, któreby były mogły służyć mu ^{Psal. 38.} na usprawiedliwienie się, y obronę jego niewinności.

Ale podobno rzeczesz mi, o mój kochany Oycze dawno-żes się stał tak surowym, y odmieniłeś swoją łaskawość y dobroć w takie okrucieństwo; iako mówił Job do Boga, á gdzieś są dawne łitości twoje.

^{Job. 30.} O zaśle, powiadam ci że są tak świeże y w zupełność ^{21.} swoję, iako zdawna były: gdyż Bóg sam naylepiey wie, iak cię szczerze kocham, y iezeli siebie samego bardziej kocham, niż ciebie, á strofowanie, y napominanie które ci czynię, iest to właśnie ktorebym czynił Duszy moiej, gdyby się iey trafiło w podobney okazji wykroczyć.

Znak to iest że ci się ta zeliwość bardzo niepodoba, ponieważ się tak mocno na nią uskarżasz, albowiem zwyczajnie nie żalemy się na to co nas kontentuje, y owszem cieszymy się z tego, y radość jakąś mamy kiedy nam y drudzy wiążą tey pociechy. Swiadkiem tego iest owa Przypowieść w Ewangellii Świętey, o owieczce znalezionej, y o groźu który był zginął.

Nie

Nie trzeba wątpić o tym, [mowisz] że mi się to nie może podobać, ani mię kontentować takowa potwarz.

O Człowiecze małej wiary, y nie wielkiej cierpliwości, á w coż się obroć, te święte nauki Ewangeliczne, żebyśmy nadstawili drugiey strony białemu nas w policzek! Zebyśmy dali y suknię z siebie temu który nam Płaszcz zdziera. Zebyśmy błogosławili tych, którzy nam złorzeczą; modlili się za tych którzy nas prześladują, y kochali miłośną serdeczną, y szczerą nieprzyjaciół naszych, pamiętając na to błogosławieństwo, prześladowanie cierpiącym dla sprawiedliwości. Coż rozumiesz, twoim zdaniem podobno sądzisz że te nauki są tylko powierzchowne ozdoby, y przystrojenie Domu Dufzy naszej, á nie raczey ślubne obrączki Oblubieńca Niebieskiego? y Sygnery, ktoremi chce żebyśmy pięczętowali serca nasze, y ramiona, to jest wszystkie myśli nasze, y uczynki.

Już tedy odpuszczam ci teraz przez politowanie używając w tym słow wielkiego Apostoła, ale pod tą kondycją, że będziesz na potym mężnieyszego serca, y że pilnie zachowywać będziesz pod kluczem milczenia podobne Dary niebieskie, kiedyci ich Bog zesze, niedopuszczając wywleźć temu kosztownemu Balsamowi umartwienia, y oddając tyśiączne dzięki za to w sercu swoim Oycu niebieskiemu, który ci użycza małą częśćkę krzyża Syna swego nayukochańszego.

Y coż to jest widzieć iż z ukontentowaniem nosisz krzyż złoty na pierśiach twoich, á nie możesz znieść bardzo małego krzyżyka na sercu swoim, wyrzucając go na wierzch przez uskarżanie się, y narzekanie. A potym wołasz na ratunek cierpliwości kiedy cię odstąpi, y chciałbyś abym cię miał za bardzo cierpliwego, słysząc narzekanie twoje, y skargi, iakoby to naywiększy skutek cierpliwości był ten nie mścić się krzywdy swoiey, á nie raczey żeby się y nie żalić, ani uskarżać.

Pp

A na

A na reszcie powiem ci prawdę że nieśluszenie wzywasz na ratunek tak wielkiej pomocy iaka jest cierpliwość, do zniesienia tey potwarzy na którą się utkarzasz, gdyż to jest nazbyt wielkiej godności Sekundant, do tak lichego poedyndku, dosyć by było trochę skromności, y milczenia zażyć na pomoc swoją w tey okazyi.

Mat. 30.
25.

Y Tak odprawił mię Święty Biskup z krotkim zawstydzeniem moim, ale tak zuocniony zostałem tym jego napomnieniem że mi się odtąd zdawało, iż naywiększe zelżywości nigdy ani jednego słowa z ust moich nie wyciągną,

Powtarza też samo Święty Biskup w iednym liście swoім mówiąc. Nic nie może dać nam większego uspokojenia na tym świecie, iako częsta uwaga, y pamięć na utrapienia, w zgardy, zelżywości, upokorzenia y potwarzy fromotne, które ponosił ukochany Zbawiciel nasz, od momentu narodzenia swego, aż do nayboleśniejzey śmierci swojej. A w porównaniu tak wielkich gorzkości, y boleści, Chrystusowych, czyliż możemy słusznie nazywać przeciwność ami, ciężkościami, albo urazami, te małe przypadki, które się nam trafiają. Wstydzć się mamy, prosić go o cierpliwość Jego, w tak małych rzeczach, gdyż iedna odrobina skromności powinna być dostateczna, do zniesienia spokojnie tych wszystkich zelżywości, które rozumiemy być nam uczynione.

R O Z D Z I A Ł II.

O skromnościach dobrych.

Jeżeli masz w sobie dobre skromności przyrodzone [mowi nasz Święty Ociec] pamiętaj o tym że to są Dobra, z których trzeba ci będzie oddać ściśle rachunek Bogu. Staraj się tedy pilnie, dobrze ich używać na usługę tego Pana Naywyższego który cię niemi obdarzył. Zastępcy na tych Płonkach zrazy y laterośle miłości wieczney, których ci Bog gotow użyzyć, jeżeli przez doskonałe wyrzeczenie się, y zaprzeczenie samego siebie, sposobisz się do przyjęcia ich od Jego Boskiej dobroci.

Znay.

Znajdą się takie Osoby, które naturalnie mają skłonność do pewnych cnot, iako to naprzykład do wstrzemięźliwości, skromności, miłości pokory, cierpliwości, milczenia, y tym podobnych, w których czynią znaczny postęp, kiedy się w nich wiernie ćwiczą.

Filozofowie Pogańscy wstawili się byli bardzo przez ćwiczenie się w tych cnotach do obyczajów należących, których nabycie będąc niejako w mocy naszej, y siłach naturalnych, a przeto możemy w nich uczynić znaczny postęp, y zawziąć dobry nałóg w tych cnotach, według tego iako się w nich ćwiczymy przez akty często powtorzone.

A iako do nauczenia się rzemieśła iakiego dopomaga wiele naturalna sposobność, y dowcip, tak też właśnie donabycia cnot do obyczajów należących dopomaga bardzo skłonność naturalna do nich; ale na cóżby się przydało Chrześcianinowi nabyć wszystkich cnot do obyczajów należących, jeżeli by Duszę swoją stracił, to jest jeżeli te wszystkie cnoty nie są ożywione Duchem łaski nadprzyrodzonej, y miłości Boskiej; wszystko to [mowi wielki Apostoł] na nic się nie przyda do zbawienia. Matt: 16
26

R O Z D Z I A Ł III.

Może kto być nabożny, a przytym bardzo złym.

Nasz Święty Biskup mówił nie raz, nie omylił się w tym, że może kto być bardzo nabożnym, y bardzo złym.

Na to rzekłem mu, że tacy ludzie nie są nabożni, ale przedzey obłudnicy.

Odpowiedział Święty, nie tak, ale mówię o prawdziwym nabożeństwie.

A gdy tego nie mogł pojąć, prosiłem go aby mi to iasniey wytłumaczył.

Powiedział mi tedy Święty Biskup. Nabożeństwo sąmo z siebie; nie jest tylko cnotą moralną, y nabytą, a nie nadprzyrodzoną, ani wlaną w Duszę naszą, gdyż takim sposobem

sobem byłoby cnotą Teologiczną, a nie jest tak w samey rzeczy.

Jest to tedy cnota pochodząca od Religii, będąc iakoby iey odnogą, y latoroślą, tak właśnie iako y cnota Religii pochodzi od iedney z czterech cnot Kardynalnych którą nazywają sprawiedliwość.

Wiemy zaś dobrze o tym że wszystkie cnoty moralne, a nawet wiara y nadzieja które są cnotami Teologicznemi, mogą się znaydować w Duszy z grzechem śmiertelnym, a na ten czas są to cnoty nie żyjące, y cale umarłe, gdyż są ogłocone z miłości, która jest ich porużeniem, Duszą, y życiem.

A jeżeli może kto mieć tak mocną wiarę, żeby y gory przenosił z mieysca na mieysce, a przytym być bez miłości. Jeżeli nawet może kto być prawdziwym Prorokiem a oraz złym bardzo człowiekiem, iako był Saul, Balaam, y Kaifasz. Jeśli można y cuda czynić iako powiadaia o Judaszu że ie czynił, a razem być zdraycą, iako on był; Jeżeli może kto rozdać wszystkie dobra swoje na ubogich, cierpieć męczeństwo, nawet y w ogniu być palonym, a nie mieć miłości, daleko łatwiey może kto być bardzo nabożnym, y arcy nabożnym, a przytym nie tylko złym, ale y arcy złośliwym, ponieważ nabożeństwo z istoty swojej jest cnotą daleko mniejszey ceny, niżeli te wszystkie cnoty, któreśmy teraz wspomnieli.

Nie masz się tedy dziwować temu, com powiedział, że może być kto bardzo nabożny, a oraz bardzo złośliwy, ponieważ może kto mieć wiarę, miłosierdzie, cierpliwość, stateczność, y męstwo, w tak wysokim stopniu iakośmy powlekdzieli, a przytym być zepsowanym, y napełnionym wielą głównemi nieprawościami, iako to pychą, zazdrością, nienawiścią, nlewstrzeźliwością, y inżemi tym podobnemi występkami.

Ktoż

Ktoż tedy prawdziwie nabożny, pytam się go jeszcze.

Na to Święty. Jużem ci powiedział, że z temi wszystkimi przereczonemi wyśpøkami, może kto być prawdziwie nabożny, y mieć prawdziwe nabożeństwo, luto martwe, y cale życia niemające.

A to nabożeństwo o martwe, iestże prawdziwym nabożeństwem, spytałem go.

Tak zaięte, odpowiedział iest prawdziwe nabożeństwo, tak właśnie iako trup, iest prawdziwe ciało, chociaż nie żywe bez Duszy.

Ale to prawdziwe ciało martwe, nie iest już prawdziwym człowiekiem, mówię mu jeszcze.

Odpowiedział mi. Prawda że to już nie iest prawdziwy człowiek cały, y doskonały, ale przecię iest to prawdziwe ciało człowieka, a człowieka prawdziwego, ale umarłego. Tak też właśnie y to nabożeństwo bez miłości, iest prawdziwym nabożeństwem, ale martwe, iest tedy prawdziwie nabożeństwo obumarłe, y cale życia niemające, ale nie iest prawdziwym nabożeństwem doskonałym, y żywym, to iest ożywionym przez miłość.

Przez miłość Człowiek stale się dobrym, a przez nabożeństwo, iest nabożnym. Straciwszy tedy miłość traci zaraz dobroć, y stale się złym, ale iednak nie traci nabożeństwa; y toć iest dla czego mówiłem, iż może kto być wielce nabożnym, a oraz y bardzo złym, ponieważ przez grzech śmiertelny, nie traci człowiek wszystkich oraz cnot zwyczajem dobrym nabytych, ani nawet wiary, ani nadziei, chyba przez grzech niedowiarstwa, albo rozpacz.

Nasz Święty Biskup tegoż samego naucza w książce swojej, w Rozdziale piernszym drogi do życia pobożnego.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Nabożeństwie, y Powołaniu.

Mędzy przeznaczemi naukami naszego Świętego Ojca, była

była y ta, że nabożeństwo które nie tylko leży przeciwne, ale y niezgadza się z powołaniem każdego, jest bez wątpienia żadnego, fałszywym nabożeństwem. Mawiał ieszcze daley, że pobożność powinna być stosująca się y przyzwoita według stanu, y kondycyi każdego z osobna, tak iako liquor bierze formę swoie według naczynia w który jest wlany.

Ale co to leży być pobożnym w powołaniu swoim? Nic innego, tylko pełnić wszystkie powinności, y zabawy do których stan nasz obowiązue nas, á czynić to wszystko z ochotą, prędkością, wesoło, y z gorącością Ducha, z miłości szczerę ku Bogu, y obracając to wszystko na większą część y chwałę Jego. Ta zaś Intencya pochodzi z Aktu Religii, á ta żywość, prędkość, ochota, y afekt do nabożeństwa ma początek swoy, y pobudkę od miłości ku Bogu. Postępować tedy sobie takim sposobem, jest to być doskonale pobożnym w stanie swoim, y służyć Bogu z miłością, y według upodobania Jego; Jest to prawdziwie być według serca iego, y postępować zawsze według woli iego.

Święty Tomasz, po Świętym Augustynie wyraża trzy stany Osob ćwiczących się w pobożności prawdziwey, która jest ożywiona miłością. Pierwszy stan Dusz poczynających życie pobożne, Drugi postępujących w nim, Trzeci doskonałych.

W naypiérwszym stanie, są ci którzy się wstrzymują od grzechu, dają odpor pokusom, y ćwiczą się w umartwieniu wewnętrznym, y powierzchownym, y wykonywają różne cnoty, lubo z ciężkością y trudnością.

W Drugim stanie, są ci którzy też same ćwiczenia odprawują, ale z większą łatwością, to leży: bez pracy, y przeciwności, iakoby postępując sporym krokiem w drodze Pańskiej sercem wolnym, y otwartym,

W Trzecim stanie, są ci którzy te wszystkie ćwiczenia
Duchoz-

Duchowne odprawiają z wielką pociechą, radością, y ukontentowaniem nieporównanym.

Naypierwsi pracują dla Boga, lubo z ociężałością. Drugi śpieszą z większą trochę chyzością y ochotą. Trzeci zaś nie tylko bieżą, ale prawie latają z prędkością wielką, y miłością gorącą, podnoszą się bez przestannie do Boga.

Krotko mówiąc, miłość Boska, y z pobożnością nie są hardziej od siebie różne, iako płomień od ognia: gdy bowiem miłość Boża, która jest ogniem Duchownym załączy się w nas rozpali nazywa się pobożnością: a zatym pobożność nic innego nie przydaje do ognia krom płomienia, który to sprawuje w sercach naszych, że nie tylko z miłości ku Bogu pełnym, y gorącym afektem Przykazania Jego zachowujemy, ale też natchnienia, y rady chętnie do skutku przywodziemy.

ROZDZIAŁ V.

O skupieniu wewnętrznym, y wstąpieniu przez Akty do Boga.

Nasz Święty Cciec nazywał to skupienie Ducha, zebraniem wszystkich sił Duszy naszej do serca, aby na tey osobności wewnętrzney traktować z Bogiem sam na sam, y sercem do serca, co się może czynić na wszelkim miejscu, y każdego czasu, gdyż ani największy tłum ludzi, ani żadne zabawy nie mogą nam bynajmniej przeszkodzić do tey Świętey osobności wewnętrzney.

To częste weyżrzenie na Boga, y pamięć o tym iż Bog zapatruje się na nas, jest w nas, y my w nim; utrzymuje nas przedziwnie w powinności naszej, broni nas od upadku w grzech, y sprawuje to iż się prędko porywamy z upadków naszych.

Akty Strzeliły się to podniesienia serca, y umysłu naszego ku Bogu, y są iakoby strzały Duszy naszej, które prosto zmierzają do serca Boskiego, świątobliwie je ranią, iako to sam przyznał w kłeniaciach Świętych.

Nasz

Nasz Święty Biskup pragnął aby te dwie rzeczy, osobność wewnętrzną, y Akty Strzeliste były u nas w tak częstym używaniu, iako leśt tchnienie, y odetchnienie, y mawiał że wszystkie ćwiczenia Duchowne bez tego ikupienia wewnętrznego, y Aktów Strzelistych, byłyby to ofiary całopalenia bez tłuśczu albo iako niebo bez gwiazd, y drzewo bez liścia.

Kiedy nawet trafi się opuścić medytacyą, albo inne modlitwy ustne dla zabaw pilnych, y zatrudnienia znacznego, radził ten Święty aby to omieszkać, y stratę nadgrodzić przez większe ikupienie zmysłów, y częstsze Akty Strzeliste do Boga, upewniając że przez ten sposoby powetuje się wszystko, co się omieszkało y możemy uczynić znaczny postęp w cnocie.

R O Z D Z I A Ł VI.

O Bractwach.

Nasz Święty Biskup radził wszystkim ktorzy pragnęli wiedzieć jego zdanie w tym, aby się chętnie wpisywali w każde Bractwo ktore się znajduje tam gdzie mieszkają, dla stania się uczestnikami wszystkich dobrych uczynków, y zasług tego Bractwa.

Odwoził wielu od tej niepotrzebnej boiaźni ktorą mieli, aby niegrzeszyć, ieżeli nie będą mogli zadość uczynić wszystkim powinnościom każdego Bractwa, ktore raczy są zalecone, a nie tylko nakazane, a dla dodania im serca y zachęcenia ich do tego nabożeństwa, mawiał iż ieżeli nie kto e Reguły Zakonne nieobligują same z siebie, pod karę grzechu ani śmierć wiecznego, ani powzedniego, iakoż daleko bardziey nie obowiązują pod grzechem żadne ustawy Bractwa, gdyż to wszystko cokolwiek jest zalecono w Bractwach, nie jest Przykazaniem, ale tylko radą zbawienną. Pozwolone są Odpusty dla tych ktorzy odprawiają powinności Brackie, nie dostępują zaś tych odpustów ci ktorzy omieszkują w zachowaniu ich, ale jednak przez to nie grzeszą, gdyż znajduje się

wielka różność w tym, czyśkać co, a nieć nie stracić. Dziwował się zatym że tak mało znayduie się Ludzi wpisuiących się w Bractwa, mowiąc że to pochodzi z dwóch przyczyn, gdyż jedni przez zbytni skrupuł obawiają się obciążyć tym Jarzmem ktoremby nie mogli wydołać, drudzy zas przez lenistwo y nazbyt swobodne sumnienie poczytają za obłudnych tych co Bractwa przyjmują.

R O Z D Z I A Ł VII.

O Zakochaniu się w Słowie Bożym.

Nasz Święty Ociec mawiał że między znakami przeznaczenia do Nieba, jest y ten z najlepszych, kochać się w słuchaniu słowa Bożego; ten który jest z Boga, rad słucha słowa Bożkiego mowi Jezus Chrystus, a kto miłuje Boga, miłuje y słowo jego, y zachowuje go w sercu swoim. Słuchać pilnie głosu Pasterza swego, jest to znak dobrej owieczki która swego czasu będzie na prawicy, zdrugiem i, dla usłyszenia tego pożądanego Dekretu, Podziecie błogosławieni Oycy mego.

Ioan 37
& 14. 21.

G. 16. 3.

Ale niechciał ten Święty żebyśmy byli słuchaczami próżnemi, y żadnego pożytku nie odnoszącemi z tego słowa Bożego, lecz pragnął abyśmy ie do skutku przywodzili w uczynkach, y mawiał iż takimże sposobem przyjmuie Pan Bog słowa nasze ktore do niego w modlitwach naszych przesyłamy, iakim y my słuchamy słowa Jego ktorego nas naucza przez usta Namieśników swoich; bo iako prosimy Go w Modlitwie Paskiej, aby nam odpuścił winy nasze, iako y my odpuszczamy naszym winowaycom, tak też gotow jest uczynić o co Go prosimy przez Modlitwy nasze, ieżeli y my ochotnemi jesteśmy do wykonania tego czego od nas wyciąga przez słowa swoje.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O Czytaniu Książek Duchownych.

Zalecał bardzo nasz Święty Ociec czytanie Książek Duchownych, iako pokarm Duszy, który zawfze, i wszę-

dzie możemy mieć z sobą, y na którym nie może nam nigdy schodzić, ponieważ nie zawsze mamy sposobność słuchać kazania, ani na każdym miejscu możemy mieć wodzów Duchownych, i pamięć nasza nie zawsze nam przypomni, cośmy kiedy słyszeli na kazaniach, lub też na Ezortach publicznych, albo naukach prywatnych.

Zyszył tedy Święty Biskup aby się opatrzyć należycie w księgi Duchowne, które nazywał iakoby szczepkami suchemi dla podpalania w sercu naszym ognia miłości świętej, y zalecał aby żadnego dnia nieopuścić bez czytania ich, czyniąc to zawsze z wielkim uszanowaniem słowa Bożego y nabożeństwem. tak iakobyśmy w tych księgach czytali liły z Nieba od Świętych Pańskich, którzy nas przez nie nauczają drogi do Chwały niebieskiej, y zachęcają nas abyśmy tam spieszyli.

Przyznać to trzeba, iż niemasz doskonałszych y pewniejszych Direktorów y wodzów Duchownych, iako ci Umarli, którzy do nas tak żywo mówią w Pismach swoich. Oni to byli powiększcy części naypierwizemi ogłosićielami woli Boskiej tak wielu Duszom, y namiestnikami Jego, albo Pośłami w Udzielaniu nam słowa Bożego, y w rozdawaniu nam tego Chleba zbawiennego, iako małym Dziarkom. Język ich służył im za pióro w tym życiu, a po śmierci ich znowu Piotrorym napisali księgi swoje służy im za język przez który mówią do nas.

Jeżeli się nam trafi iaka trudność y zawiliskość w zrozumieniu ktorego punktu, możemy prosić o objaśnienie w tym iakiego Uczonego i świadomego. Direktora. a tak umarli będą nam wielką pomocą do prowadzenia życia naszego z chwałą Boską, i postępowania w drogę zbawienia.

Radził bardzo czytanie żywoty Świętych, mówiąc że to właśnie była Ewangelij Świętej nauka skutkiem wykonana, w Przykładzie ich, a do tego jeszcze y ten pożytek z tad następuje, iż możemy mieć wielkie zachęcenie do pobożności

z te-

z tego czytania, byleśmy to czynili zawsze z wielką pokorą, y pragnieniem szczerym naśladować Świętych w ich cnotach.

Może się mowić, iż to czytanie jest iako manna Niebieska wszystkie smaki w sobie zawierająca których tylko może kto pragnąć. a do tego z tak wielu różnych kwiatów łatwo jest na kształt pracowitych Pszczółek zebrać Plastr miodu wyborney Pobożności.

A lubo pociągi Ducha Boskiego są tak różne w Duszach Ludzkich, iak się różnią twarze Ludzkie między sobą. jednak to jest rzecz prawdziwa iż możemy wziąć przykład z Świętych Pańskich wczym ich naśladować, albo przynajmniemy mamy się czemu zadziwić, y wielbić Boga za łaski im uczynione, który sprawił w nich y przez nich tak wielkie rzeczy.

A chociażby nic innego nie było z Przykładu Świętych, tylko podziwienie, czyliż to nie jest dość wielka pobudka do wielbienia Boga w Świętych Jego, y w przedziwnych skutkach łaski y darow Jego.

R O Z D Z I A Ł IX.

o Połucie, y o Komunii Świętej.

NAsz Święty Ojciec miał zwyczaj mowić nauczając o tych dwóch Sakramentach, że są iako dwa koła na których się toczy całe życie Chrześcijańskie, Przez Sakrament pokuty Świętej, wyrzekany się wszelkiego grzechu, wyniszczamy w sobie występki, zwyciężamy wszystkie pokusy, y obnażamy się z starego Człowieka, a przez Najświętszą, Komunię powinniśmy się przyoblec w nowego Człowieka, którym jest Jezus Chrystus, abyśmy postępowali w sprawiedliwości, y w Świątobliwości, postępując z cnoty w cnotę aż na gorę doskonałości.

Chwalił bardzo Święty Biskup to zdanie S. Bernarda, który nauczał Zakonników swoich, aby wszystkie zwycięstwa które odnośli nad sobą, y nad występkami swemi, y wszelki postępek który czynili w cnotach, przyznawali częstemu uży-

Q. 2. waniu

Cap. 16
20.

26. 4
24.

waniu tego Sakramentu żywota wiecznego. w którym czę-
pamy obficie, z radością wielką z zrodził samego Zbawi-
ciela.

Mawiał ieszcze ten Święty Ociec, że ci którzy się wy-
mawiają od częstej Komunii, podobni są do owych zapro-
szonych w Ewangelię na wieczerzę wielką, na którą się nie-
chcieli stawić, przez co urazili mocno na siebie owego Gospo-
darcza Ewangelicznego, lubo poniekąd ich wymowki z dawa-
ły się być dość pozorne.

Jedni mówią że nie są tak doskonałemi, aby mieli często
przystępować do tego Sakramentu ale ten to jest chleb nay-
mocniejszych, umacniający w siłach. Inni wymawiają się tym
że są chorzy, y niedotężni, ale Chrystus w Nayświętszym Sa-
kramencie jest prawdziwy Lekarz, inni powiadają że są niego-
dni tak częstej Komunii, a czyliż Kościół Święty nie naka-
zuje mówić y nayświętobliwszym Duszom, tych słów. *Panie
nie jestem godzien abyś wszedł do przybytku Serca mego* Inni wy-
mawiają się tym że są bardzo zatrudnieni, y obciążeni wielką
zabawą, ale niech słuchają co mówi do nich ten kochany Zbawi-
ciel pod Sakramentalnemi Osobami ukryty. *Fodźcie do mnie
wszyscy którzy pracujecie y obciążeni jesteście, a znajdziecie odpo-
czynek Duszom waszym.* Inni mówią że się obawiają przyi-
mować ten Sakrament na większy Sąd y potępienie swoje; ale
czyliż nie powinni się bardziej lękać potępienia za to że do-
niego niechęcią przystępować; niektórzy ieszcze powiadają,
że się oddalają od tego nayświętszego Sakramentu przez po-
korę. Ale częstokroć ta pokora jest fałszywa, y podobna do
owey naganney pokory Achaza, który się sprzeciwiał chwale
Bożey, powiadając iż się obawiał kusić Pana Boga prosząc
go o Cud iaki, lubo mu sam Bóg przez Proroka kazał o to pro-
sić. A iakże kto może się nauczyć godnie przyjmować Chry-
stusa, tylko przyjmując Go iak może; tak właśnie iako ucze-
my się robić wszystko, usiłując robić każdą rzecz iako nay-
lepiej.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł X.

*Prawdziwe nabożeństwo zamyka się w powinnościach
stanu swego.*

Nasz Święty Ociec ganił ten nieporządek pośpolicie trafiający się między Osobami czyniącemi Profesją obojczyzmy pobożności, które częstokroć aplikują się do cnot mniej przyzwoitych Stanowi swemu, a zaniedbują się ćwiczyć w tych cnotach które im bardziey przynależą. Ten nieporządek [mowi S. Biskup] iż pochodzi nayczęściej, z niesmaku w własnym Stanie swoim w którym są obowiązani.

A jako rozwiółość w prowadzi się potrochu zwolna w klasztorach, kiedy Osoby Zakonne chcą się kontentować ćwiczeniem w cnotach które się praktykują w życiu świeckich ludzi, tak też nie mnieysze zamieszanie y nieporządek wielki bywa z tąd w Domach y familiach prywatnych naswiecie, kiedy do nich nabożeństwo niebaczne, y mniej rozsądne, chce wprowadzić praktyki, y ćwiczenia klasztorne.

Znaydują się tacy ktorzy rozumieją że wielką dałą pochwale Domowi ludzi świeckich, kiedy mówią, że to jest prawdziwy Klasztor, y że tam żyją wszyscy właśnie iak w klasztorze; a tego nieuwazają że to jest chcieć zbierać figi z Ciernia, albo winogrona z głogu.

Nie żeby te ćwiczenia, nie były dobre y Swiętobliwe: ale potrzeba mieć baczność, y uważać okoliczności miejsca, czasu, Osob, kondycyi, y stanow, miłość nie w swoim porządku, nie może się nazwać miłością, ale jest to ryba wyjęta zwody, y Drzewo przesadzone w ziemię która mu nie jest przyzwodita.

Przyrównywał ieszcze Święty nasz Ociec tę nieiednostayność umysłów tak nieuwazną y nierozsądną, do owych appetytów łakotnych które chcą mieć wiśnie świeże na Boże Narodzenie, a lodu pragną dla ochłodzenia się w Mieście Sierpniu, nie kontentując się zażywaniem każdej rzeczy

ezy w czasie przyzwoitym. Takowe mozgi tak pomiesza-
ne, potrzebuja bardziey przeczyszczenia nizeli periwazyi.

ROZDZIAŁ XI.

Zdanie Swiatego Biskupa o Cnotach.

1. **N**asz Swiety Ociec przekladał zawsze te cnoty, do
ktorych częstszc okazyje podają się, nad te do ktorych
z rzadka kiedy trafi się okazyja iaka.

2. Niechciał tego aby sądzić o zacności, albo o podłości
cnoty iakiey nadprzyrodzoney, z powierzchownego iey wy-
konania; ponieważ czasem mała iaka cnota na pozor może
być wykonana z wielką miłością, a zatym y z większym
pomnożeniem łaski Pana Boga w Duszy, a zaś drugi akt cno-
ty daleko okazalszy y znakomitszy w oczach ludzkich może
być uczyniony z mnieyszą miłością ku Bogu, a jednak to tyl-
ko miłość dodaje ceny y szacunku wszystkim sprawom na-
szym przed Bogiem.

3. Poważał bardziey cnoty powszechne, y pospolite, nad
inne znakomitsze, y nayokazalsze. Wyjąwszy zawsze mi-
łość iako naypierwszą cnotę. Naprzykład szacował więcey
Modlitwę, która jest pochodnią wszystkich innych cnot;
Nabożeństwo które poświęca wszystkie sprawy nasze na
chwałę Boską; Pokorę, która sprawuje podłe rozumienie o
sobie, y o wszystkich akcyach naszych; łaskawość y cichość
która każdego chce ukontentować; Cierpliwość która prowa-
dzi nas do zniesienia, y cierpienia wszystkiego, bardziey tedy
poważał sobie te wszystkie pospolite cnoty, aniżeli owę
wspaniałość umysłu, wielkość serca, hojność, y szcudrobl-
wość, bo te cnoty nie bawią się około tak wielu rzeczy, y nie
tak daleko się rościągają.

4. Cnoty sławne y okazałe miał za podeyrzane, (mówiąc)
że przez samę znakomitość swoje podają nas w niebespie-
czeństwo próżney chwały, która jest prawdziwą trucizną
wszystkich cnot.

5. Nie

5. Nie chwalił y tych którzy nie poważają sobie cnot tylko te ktore pospolicie są u wszystkich w szacunku, tacy są nie dobrzy kupcy bo się nie znają na tym towarze, a tak przekładała Jątmużnę doczesną nad Duchowną, włościennice, pofty, y inne ostrości powierzchowne, nad cichość, skromność, y umartwienie serca, y passyi własnych, których umorzenie jest daleko szacowniejsze przed Bogiem.

6. Ganił ieszcze Święty Biskup y tych, którzy niechcieli się ćwiczyć tylko w cnotach przypadających do ich smaku, niedbając bynajmniey o nabycie cnot przyzwoitych do ich stanu, urzędu, y powinności; Służąc Bogu według swego upodobania, a nie według woli iego, jest to oszukanie y zawód tak pospolity, że bardzo wiele osob pobożnych znajduje się w nim.

CZĘŚĆ DWUNASTA. ROZDZIAŁ I.

Kto się skarży, grzeszy.

BYło to częste przyślowie Świętego Biskupa że *kto się skarży, grzeszy*. Pragniecie wiedzieć iako to rozumiał Święty, y jeżeli nie wolno uskarżyć się w Sądzie, dochodząc krzywdy którą nam uczyniono, albo też uznać się w chorobie przed Doktorem, opowiadając mu, co nas dolega, aby za iego radą mieć iaką ulgę.

Odpowiadam, że byłoby to nazbyt surowie brać to słowo w takowym wyrozumieniu, gdyż Święty Biskup chciał wyrazić przez te słowa, uskarżanie się znarzekaniem y szemraniem, y mówił, iż zwyczajnie ci którzy się uskarżają w ten sposób grzeszą, bo pospolicie miłość własna ma ten przymiot niesprawiedliwy, iż udać zawsze większe krzywdy swoich, jeżeli są w samey rzeczy, używając słow niepomiarkowanych dla wyrażenia ciężkości swojej, a czasem w rzeczach tak lekkich, że sami poczytalibyśmy to sobie za nic gdybyśmy co podobnego komu innemu wyrządzili.

Nie

Nie ganił tego Święty Biskup żeby dochodzić Prawem krzywdy sobie uczynioney, na dobrach, na zdrowiu, lub na sławie, ale chciał aby to czynić spokojnie, y bez uwodzenia się passyą iaką. Lecz słabość, y ułomność ludzka jest tak wielka, iż trudna rzecz jest bardzo, nawet przed Sądem utrzymać umysł swoy na wodzy, y zachować się w pomlarkowaniu przyzwoitym, z kąd urosło to przysłowie, iż węstu funtach Processow prawnych trudno znaleźć lednę uncją przyjaźni prawdziwey.

Chciał także Święty Biskup, aby w chorobie powiedzieliśmy szczerze, y po prostu dolegliwości nasze, tym którzy nas mogą poratować y ulgę iaką przynieść; ponieważ taka jest wola Boska, który stworzył lekarstwa, y naukę lekarską sam dał, a nawet przykazuje szanować Doktora.

Oprocz tedy tych dwóch okoliczności, Prawa, y choroby, sądził Święty Biskup iż uskarżanie się nie tylko jest niepożyteczne, ale ieszcze zwyczajnie bywa nieślusne; bo to jest rzecz bardzo trudna, aby ten który jest urażony, y cierpi co złego, nie wykroczył za granicę prawdy y słuszności w uzaleniu swoim. gdyż lubo te przeciwności pochodzą z przyczyn niewinnych, albo złośliwych, potrzeba iednak mieć zawsze w pamięci naypierwszą przyczynę, to jest wolę Boską, która zażywa iednych y drugich, dopuszczając na nas te u. martwienia, albo dla ukarania nas y przywiedzenia do upamiętania się, albo dla postępu naszego w cnocie; a tak skargi nasze y uzalenia się, ściągają się nieiako przeciwko Bogu.

Wiele osób złych którzy byli przy Świętym Biskupie, y służyli mu w różnych chorobach, nawet y w ostatney chorobie jego, powiadali mi, iż nigdy nie słyszali; aby się miał kiedy uskarżać na dolegliwości swoje, ale tylko po prostu powiadał co go bolało, bez przyczynienia, ani umniejszenia spuszczając się potym zupełnie na Doktorow, y przyjmując wzyftkie lekarstwa bez naymniejszego sprzeciwiania się, y
zaży-

zażywając ich, nie tylko z ochotą, ale też y z oświadczeniem radości.

ROZDZIAŁ II.

Światobliwe używanie uraz odebranych.

Nasz Święty Ociec powiadał że to jest obfite żniwo cnot, y zaślug, cierpieć zelżywości, krzywdy y zniewagi, gdyż w takowych okazjach prezentuje się nam wielka liczba różnych cnot do wykonania, y zaprawienia się w nich.

1. Cnota sprawiedliwości; Bo ktoż jest wolny od grzechu, a zatem nie znajdzie się żaden któryby nie był godzićm nagany; Jesteś urażony: uważayże jak wiele razy obraziłeś ciężko Boga, czyliż nie śluszna rzecz aby stworzenia zemściły się tej krzywdy Stworce swego na tobie, jako instrumenta sprawiedliwości jego.

2. Jeżeli nas obwiniają sprawiedliwie potrzeba szczerze uznać występki swoy, prosić Pana Boga aby nam go odpuścił, przeprosić ludzi za zgorzienie, y podziękować temu który nas w tym oświeca, nawet chociażby to czynił trochę surowo, pamiętając na to że lekarstwo chociażby było nayprzykresysze, przecieź jest zdrowiu pożyteczne.

3. Kiedy zaś nagana y oskarżenie jest nieślusne, potrzeba na ten czas bardzo spokojnie y bez porużenia wewnętrznegogo, albo uwiedzenia się passyą jaką, dać świadectwo o prawdzie, bo tego wyciąga od nas ta cnota, y zbudowanie bliźniego, któryby mógł być zgorzony, wierząc temu w czym nas obwiniają, gdybyśmy nic nie mówili.

4. Po tym wszystkim jeżeli na nas następują dalszą nagana, nie trzeba się więcej bronić, ale dać miejsce gniewowi, utrzymując się w cierpliwości, milczeniu, y skromności.

5. Trzeba o tym wiedzieć iż cnota roztropności ma w tym cząstkę swoją, ponieważ urazy, y potwarzy lekce sobie ważne, y wzgardzone nikną jako para chuchnienia, jeżeli iż bardzo żwawie się w nich bronimy uwodząc się gnie-

Rr wem,

wem, przez to samo zdaie się iakobyśmy się do tego przyznawali.

6. Za cnotą roztropności następule dykrecya dla utrzymania nas w pomiarkowaniu y ostrożności nad sobą.

7. Zatem następule męstwo y wpaniałość serca w zwyciężeniu mocnym samego siebie.

8. Wydaie się także y cnota wstrzemięźliwości w utrzymaniu na wodzy passyi swoich, abyśmy z niemi nie wybuchnęli.

9. Pokazuje się ieszcze y pokora święta, która ma tę własność, iż prowadzi nas nie tylko do uznania się nikczemnym, ale też y do zamiłowania podłości własney, y poniżenia naszego.

Hebr. 11
3.

10. Wiara także, która według nauki Pawła Świętego, zamknęła paszczkę Lwow zjadłych, zachęca nas do tego, abyśmy się zapatrywali na Jezusa Chrystusa, iako na najpierwszy początek, y dokończenie wiary naszej obciążonego potwarzami y zelżywościami, á iednak w posrzed tego wzyśtkiego stał się iako głuchy, y niemy, nieotwierając ust swoich

psal. 17.
17.

1. Cor. 4
17.

11. Nadzieja, która każe nam oczekiwać korony nigdy nie wędniejącej w chwale wieczney, za te krotkie momenta, lekkiego utrapienia które cierpiemy.

1. Cor.
11.

12. Na koniec miłość, która iest cierpliwa, łaskawa, łagodna, y przyiemna, która wierzy wzyśtkiemu, spodziewa się wzyśtkiego, ponosi wzyśtko, y cierpi w milczeniu wzyśtko.

O iakobyśmy serdecznie kochali potwarzy, y zelżywości które nam są uczynione, gdybyśmy mieli większą pilność o koło zbawienia naszego, y iakobyśmy szacowali drogo takowe okazy, ponieważ nam podają sposob do wykonania tak wielu aktow cnot bardzo przyiemnych Panu Bogu.

Odpowiedź Świętego Biskupa, kiedy się dowiedział iż źle o nim mówiono.

TRaſiło ſię czaſem iż donoſzono Świętemu Biſkupowi że o nim źle gadaia, y dziwne rzeczy powiadaia; albowiem nie maſz nigdy tak iaſnego ſłońca żeby iakim cieniem nie było zaſton one, ani cnoty tak wyſokiey, ktoreyby nie doſięgniono obmowami y porwarzami.

Lecz Święty Biſkup bynajmniey ſię nie wymawiaiać, ani broniać ſławy ſwoiey, odpowiadał z wielką łagodnością; temi ſłowami, a więcey nic nie mowia tylko tylo? o zaiste znać że nie wiedzą wſzyſkiego. Jeſzcze mię widzę ochraniaia, maiać wzgląd na maie, y więkſze politowanie nademną, aniżeli niechęć ku mnie, ſądząc mnie być lepszym niż żelim ieſt w ſamey rzeczy. Ah niech będzie Bog pochwalaiony za to, potrzeba ſię poprawić, a ieżli niewiaany w troy okazyi, to w wielu innych rzeczach godzienem nagany, ieſt to tedy wielkie miłofierdzie, że tak łaskawie ze mną ſię obchodzą.

A kiedy kto trzymiać iego ſtronę chciał go bronić mowiąc że to ieſt fałszywe udanie. Odpowiadał; ieżeli nie ieſt prawda, to przynajmniej ieſt to dobra przeſtroga dla mnie, abym ſię miał na oſtrożności ſprawdzić to co mowia, y czyliż to nie ieſt wielka łaska że mnie przeſtrzegaią abym ſię chronił w paść w tę ſamołowkę

A gdy poſtrzegł że ſię gniewano na tych obmowcow, ktorzy ſzarpali ſławę Świętego, mowił z weſełością Ducha, Ah dla Boga, ieſzczem wam nie dał Plenipotencyi żebyście ſię za mnie gniewali. Dopusćcie im mowić co chcą, daycie im pokoy, niech ſobie pogadaia, nie ieſt to krzyżyk tylko z ſamych ſłow ułożony, a to utrapienie z wiatrem y parą uſt ludzkich przeſnija, y pamiątka ſłow z głosem ginie. Muſi ten być bardzo pieſzczony y niedotkliwy, ktory nie może

cierpieć brzęczenia muchy. A ktoż nas o tym upewnił że jesteśmy bez nagany? Podobno oni daleko lepiej widzą moje defekta, niżeli ja sam, albo ci którzy mię kochają. Częściej skroć prawdy istotne nazywamy obmówkami, kiedy się nam nie podobają.

Coż nam tedy za krzywdę czynią kiedy o nas źle rozumieją, alboż y my sami nie powinni tak o sobie trzymać? Tacy ludzie nie są przeciwko nam, ale y owszem z nami się zgadzałą, ponieważ nam pomagają do zniszczenia naszej własney miłości. Zacoż się tedy mamy gniewać na tych którzy nam przybywają na pomoc przeciwko mocnemu nieprzyjacielowi naszemu.

Otoż iak sobie żartował Święty Biskup z obmówisk y potwarzy, mówiąc że samo milczenie y skromność powinnyby być dostateczne dla zniesienia ich, nie wzywając tak wielkiej pomocy cierpliwości do tak małych rzeczy.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Cierpliwości w potwarzach.

TO słowo y nauka wielkiego Apostoła podobają się bardzo naszemu Świętemu Oycu, y zalecał ją bardzo często. *Rom 12, 19.* **Nie bróńcie się sami, najmilsi Bracia, ale dajcie miejsce gniewowi.** Armatne kule wystrzelone, tracą impet swoy kiedy w wełnę wpadają a zaś burzą y tłuką wszystko co się im sprzeciwia, *Eccl 6 5.* **słowo łagodne uśmierza gniew, tak iako woda gasi ogień.** Nic bardziey nie zwykło uśmierzać słońa gniewem wielkim rozjuszonego, iako gdy obaczy Jagniątko maleńkie, y niedzwiedź ucieka przed kocięciem.

Matt 51 44 Osiągnięcie wszytkiej ziemi, obiecane jest od Chrystusa, w Błogosławieństwie, tym którzy są cichego serca, cierpliwi łagodni, bo przez tę swoją łaskawość y dobroć pozyskują sobie serca wszytkich. A iako ci którzy są cichego serca stosują chętnie wolą swoję do woli innych, tak też wzajemnie drudzy stosują się do woli ich.

Nau;

Nauka najprzedniejsza tego Świętego była ta, aby w mocnych potwarzach zapatrywać się na Zbawiciela naszego umierającego na zelżywym krzyżu w posród dwóch łotrow, iakoby był największym złoczyńcą. Mawiał ieszcze, że ten to jest ow wąż miedziany, niemający w sobie najmniejszego iadu trucizny. na ktorego zapatrując się z wiarą żywą uzdrowieni będziemy od iadowitego ukąszenia językow ludzkich. Maiąc w oczach naszych ten tak wielki przykład cierpliwości, wstydzić się będziemy uskarżać się, na obmowców naszych, albo mieć złe serce ku nim.

Ale iesli w tych okazyach cierpliwość nasza, y milczenie gorszyi kogo, na to jest taka rada, iż przełożywszy szczerze prawdę, przeciwko fałszywey potwarzy zostawać potym w uspokoeniu, pamiętając na to, że jest wielka różność między zgorzeniem danym z siebie, a drugim niewinnym do ktorego żadney okazyi nie dało się. Jest to własność złośliwych ludzi dawać z siebie zgorzenie, a zaś jest to przymiot słabych umysłów gorszyć się z lada fraszki. Naydoskonalsze y najswiątobliwsze Dusze mogą być okazyą do zgorzenia bez żadney winy swojej, iako to widzimy y w samym Chryście, który był nazwany kamieniem zgorzenia, a nawet y sam o sobie powiedział Uczniom swoim przed męką swoją, że się wszyscy mieli zgorzyć z niego oney nocy poymania Jego.

Tenże ukochany Zbawiciel nasz mówił Uczniom swoim. *Błogosławieni będziecie kiedy o was ludzie źle mówić będą, prześladować was y wszystko złe na was kładać, a gdy to cierpieć będziecie dla Imienia mego, cieszyć się, y radować, albowiem zapłata wasza wielka będzie w niebie,*

Nie mówi się tu, abyśmy w ten czas nie mieli się uciekać do Boga przez modlitwę prosząc go, aby odwrócił od nas tę nawałność prześladowania, tak iako Dawid Święty prosił Pana Boga, aby wyzwolił Duszę jego od ust nieprawych, od języka zdracliwego, y od potwarzy ludzi złośliwych, y na dru-

Num: 12.
9.1. Petr. 2
2.
Matt: 26
5.Matt: 5
17.Psalm: 118
21.

Psal. 119.
37.

drugim miejscu proszę go, aby oddalił od niego pohanblenie y wzgardę; ażeby mógł zachować przykazania Jego z wielką łatwością y pilnością.

Kto może zachować pokoy serca wpośród nawalności potwarzy ludzkich, y obmowisk, ten wielki uczynił postępck w drodze doskonałości.

ROZDZIAŁ V.

Fakto potrzeba mówić o Bogu.

Nasz Święty Ociec nauczał w tey mierze, iż nie trzeba nigdy mówić o Bogu, y o rzeczach do czci y chwały Jego należących, bez uwagi, y sposobem potoczney zabawy, ale zawsze to czynić z wielkim uszanowaniem, powagą, y afektem gorącej miłości ku Bogu.

Zaleca ieszcze w drodze do życia pobożnego temi słowy, mów zawsze o Bogu, iako o Bogu, to jest z wielką uczciwością, y nabożeństwem, a nie dla pokazania swojej biegłości w rzeczach Duchownych, ani iakoby kazanie powiadać, ale w Duchu łagodności, miłości, y pokory.

Pierwsza przestroga służy tym którzy mówią o Bogu y o rzeczach Duchownych, tak właśnie iakoby o potocznych sprawach, bez żadnego względu na czas, miejsce y osoby z ktorými się znaydują, y nie mając w tym żadney intencji, tylko aby im czas przeszedł na gadaniu o czymkolwiek. Jest to wielka nędza ludzka, na którą się żalił S. Hieronim za swych czasów: mówiąc że wszystkie nauki, małą swoich biegłych Nauczycielów, ktorým tylko przynależało mówić o tym wczasie przyzwoitym. Nie masz tylko samo Pismo Święte, y Teologia Święta, ktore lubo są wszystkich nauk y umiejętności fundamentem, iednak tak niegodziwie się z nimi obchodzą że traktują o tym u stołu, nie tylko w Domach y posiedzeniach prywatnych, ale też nawet w karczmach, lada młodzik puste głowy, albo prosty Rzemieślnik, lub starzec wywletrzatego rozumu, y wszystkie inne naypośpolitsze osoby

osoby chcą się w dawać w takowe rozmowy, dając swoje zdanie o naywyższych, y niedościgłych Talemnicach Wiary Świętey.

Druga przestroga jest dla tych osób, które w rozmowach swoich z drugiemu chcą się pokazać mądrymi, pragnąc aby ich miano za bardzo świadome, y biegłe w pobożności y w rozumieniu Pisma Świętego, utrzymując zdanie swoje bardzo żwawie z gniewem, popędliwością, broniąc go upornie y z wielką hardością, y czyniąc więcej hałasu y zgietku, niżeli ci którzy mają daleko gruntowniejsze racye swoje nad nich, ale nie są tak zaciętego umysłu ani tak przywiązani do swego rozumienia iako oni, którzy myślą iż wrzaskliwa y żwawa mowa pomaga im do utrzymania gruntownego zdania.

Dla tego nasz Święty Ociec zaleca pilnie mówiąc, nie rozmawiaj nigdy o Bogu, y rzeczach niebieskich nieuważnie, ale zawsze z pilnością, y nabożeństwem; co dla tego mówię, abyś się ustrzec mógł próżności znajdujący się w wielu osobach pobożnych, które za każdym słowem co nabożnego, y gorliwego przytaczają dla okraszy, y przyozdobienia mowy swojej, czyniąc to bez żadney uwagi, wyrzekszy zaś rozumieją że y sami już są tacy, iakie ich słowa były; w czym się bardzo mylą.

R O Z D Z I A Ł VI.

O Naśmiewiskach.

Kiedy się trafiło w kompanij iakiey że się z kogo naśmiewano, nasz Święty Ociec oświadczył zaraz przez swoje skromne ułożenie, y powagę że mu się takie mowy niepodobaly, y starał się odmienić y cale odwrócić takowe dyskursy. á kiedy mu się ten sposób nieudał wstawiał zmieysca swego mówiąc już też dosyć tego, y nadto ponizony jest na sławie ten poczciwy człowiek, czemuż nie zachowujemy pomiarowania, ale wykraczamy tak daleko za granicę dyskrecyi, á ktoż nam dać prawo abyśmy się zabawiali tak długo z Cu-
dzą

dzą szkodą, y ulzezerbkiem sławy bliźniego. Czy radziłbyś my, aby znami tak sobie postępowano, y anatomią czyniono nędzy naszej, y defektów takową brzytwą języka. Znosić łagodnie y wybaczać ułomnościom bliźniego, jest to znak wielkiej doskonałości, á zaś wyjawiać defekta jego, przez nasmiewiska y szyderstwo, jest to wielki występki, y przymiot słabego umysłu.

Miedzy złemi człowiekiem przymiotani, skłonność do nasmiewiska poczytana jest; nieczmiernie się Pan Bog, grzechem tym brzydzi, y surowie zań częstokroć Ludzi karze.

Czasu pewnego jedna Panna czyniła sobie rozrywkę w przytomności Świętego Biskupa, nasmiewając się z Drugiej, która była upośledzona w urodzie, y żartowała z niektórych iey defektów przyrodzonych, nasz Święty Ociec rzekł Jey na to z wielką skromnością że Bog nas Stworzył, á nie my siebie, á wszystkie dzieła Boskie są doskonałe. Tamta jeszcze bardziej szydząc z tego co Święty powiedział że Dzieła Boskie są doskonałe. Święty Biskup rzekł do niey z wielką łaskawością, wierzmi że ta Panna co do Duszy jest bardzo prosta, daleko piękniejsza, y kształtniejszey urody, wlen to bardzo dobrze, á dosyć ci ma być na tym, y tak musiała zamilknąć.

Inszego czasu znowu nasmiewano się przy Świętym Biskupie, z jednego Człowieka który był wśzystek połamany mając garb przed sobą, y za sobą; zaraz Święty Biskup począł go bronić, y przytoczywszy też same słowa Pisma Świętego, że dzieła Boskie są doskonałe; tamten rzekł iak to doskonałe, w Osobie tak pokrzywionej, y połamanej; Święty mu na to odpowiedział z wielką przyziernością: to tedy rozumiesz że nie masz doskonałych Ludzi garbatych, tak iako ich jest dosyć y prostych, á gdy go chciano przywieść do wytłumaczenia się, o iakiej doskonałości rozumiał to, o wewnętrznej, czyli opowierchownej, odpowiedział, dosyć na tym że to com powiedział jest prawda istota á teraz mowmy o czym lepszym.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł VII.

Nie posądzać drugich.

Człowiek nie widzi tylko to co jest powierzchniowe, a ^{Reg. 16.}
 Bog sam zna co jest wewnątrz, a przeto nie należy tylko ^{7.}
 Bogu samemu przenikać wkróś serca, y myśli ludzkie. Nasz ^{1. Paraf.}
 Święty Biskup mawiał z tey okazji, że Dusza Bliźniego jest ^{28. 29.}
 owo Drzewo wiadomości dobrego y złego, którego zakazano
 dotykać pod ciężką karą, gdyż sam Bog zostawił sobie sąd
 onim,

Nasz Święty uważał tę niejednostayność umysłu bardzo
 pospolitą między ludzmi, którzy naturalnie skłonni są do są-
 dzenia tego czego nie poznają, to jest wewnętrznych skrytości
 myśli y intencji cudzych, a chronią się wchodzić gruntow-
 nie w rostrząśnienie tego coby powinni dobrze poznawać to
 jest własne serce swoje y sumnienie, a przecię tamto pierw-
 sze jest Indziom zakazane, a to drugie jest im nakazane.

A w tym podobni są tacy do owej niewiaſty sprzeczney,
 która przez całe życie swoje czyniąc wſzystko na przekorę
 mężowi swemu, gdy z przypadku łakiegoś utonęła w rzece,
 mąż szukał ciała iey przeciwko wodzie, o co będąc prze-
 strzeżony że mu ią trudno będzie takim sposobem znaleźć;
 odpowiedział nie rozumieycie aby y pośmierci miała utra-
 cić swego Ducha przeciwności.

Pytał się niektorzy ieśli się niegodzi mieć podeyżrzenia,
 fundując się na dobrym, y słusznym domniemaniu, odpowia-
 dam że podeyżrzenie nie jest posądzanie, ale tylko droga do
 tego, lecz y w tey mierze wielkiej ostrożności trzeba, aby
 się niezwozić omylnemi podobieństwami, na których się za-
 sadzając wielu sądzą skwapliwie, a jest to samołowka niebescie-
 czna, w którą tak wiele ludzi wpada przez niebaczne po-
 sądzanie drugich.

Dla uchronienia się tedy tego występku nasz Święty Bi-
 skup tę przeznacną Regułę daie, że gdyby posłówek który miał

Uo postaci, z nayudatniejzey strony przypatrować musię potrzeba, a iezeli wymowle nie można postępku, ani nawet Intencyi Bliźniego, to na gwałtowną pokusę zwalić trzeba, albo też na niewiadomość, lub prędkość y ułomność ludzką przywleść, dla wymowienia y ochrony miłości bliźniego, starając się przynajmniey umpięszyc defektu cudzego, y odiąc okazać drugim do zgorzzenia.

Krotko mowiąc, ci ktorzy pilne staranie maia około sumnienia swolego, nie zwykli niebaczemu podlegać posądżaniu; Zabawa to iest nikczemnych ludzi, cudzy roztrząsac żywot, y sprawy, co pięknie wyraził ieden zdawnych oycow, że Ci ktorzy ciekawie dowiaduią się o życiu y sprawach cudzych, są bardzo niedbałemi w poznawaniu, y poprawianiu swoich własnych występkuw.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O obmowiskach.

NAsz Święty Ociec zwykł był mawiac, że ktoby mógł obmowy z swiata wygładzić, wielkąby część grzechow y nieprawości wykorzenił, co y słusznie powiedział; albowiem wszystkie grzechy pochodzą z myśli, słow, y uczynkow, iednak nayczęstszc, nayniebezpieczniejszy, y najszkodliwszy są grzechy mową popełnione, a to z wielu przyczyn.

Pierwsza, iż grzechy myślą popełnione, nie szkodzą tylko temu, kto się ich dopuszcza, ale nikogo nie gorszą, ani dają złego przykładu drugim, ani okazyi do gniewu, Bog sam tylko widzi ie, y bywa niemi obrażony, a zatym iedno obrocie nie serca do Boga z skruchą serdeczną, y miłością gorącą może zgładzić, lecz grzechy mową popełnione daley zachodzą gdyż słowo wymowione, nie może być cofnione chyba przez pokorne odwołanie iawne tego co się źle wymowiło, a tym czasem serce bliźniego zostac zranione, y uszy iego bywają obrażone.

Druga przyczyna, iż grzechy uczynkowe kiedy są znaczne,

czne, bywają ukarane iawnie przez sąd; ale obmowisko nie podpada pod taką karę, chyba gdy jest z wielką osławą publiczną, y dlatego tak wiele ośob popełniała bezpiecznie ten grzech obmowiska z osławą bliźniego.

Trzecia iż obmowcy z rzadka kiedy y to bardzo niedoskonale starają się nadgrozić sławę wziętą bliźniemu, a ci którzy rządzą Duszami bywają pospolicie bardzo łaskawemi, albo raczey niedbatemi w tey mierze.

R O Z D Z I A Ł IX.

O Mowie obojstronnej.

NAsz Święty Ociec brzydził się bardzo słowami obojętnymi, y mówił czasem że przez takowe wykręty sztuczne starają się częstokroć kanonizować kłamstwo, nie mając tak niewinnego, y požądanszego frantostwa, iako prostota y szczerść Chrzęścińska. Rostropność Ludzkie, y wykrętne obroty światowe przynależą y są własne synom Świata tego, ale synowie Boscy postępują sobie w prostocie, bez wykrętów, y mają serce szczerę, y prawe bez żadnych wybiegów, *kto postępuje po prostu idzie bezpiecznie* mówi mędrzec Pański, Kłamstwo, dwoistość serca, żmyślone udanie, obłudna mowa, te wszystkie rzeczy pokazują zawsze podły, y nikczemny umysł. Prov. 10. 9.

Jeżeli usta kłamliwie według mędrca, zabijaia Duszę, *coż dopiero język obłudny y zdrażliwy, który mówi dwoistym sercem.* Psalm. 116. 3.

Mawiał ieszcze S. Biskup o tey nauce dwoistości języka, wynalezioney w szkole naydawniejszego Oycy kłamstwa. co Zbawiciel nasz mówił o Faryzeuszach y skribach żydowskich, którzy daleko za morze iedzili aby ktorego nowowiernego pozyskali, a potem gorszym uczynili niżeli oni sami byli; bo ci którzy usiłują utać prawdę przez takowe wykręty sztuczne, dwoiakiem sposobem ją zabilaią, y duszą; ponieważ nie czyni tak ciężkiey zelżywości Prawdzie, y prostocie, iako ta dwoistość Języka, a coż może być więkzey obłudy y

nieszczerości iako ta obostronna mowa, mowi nasz Święty Biskup.

ROZDZIAŁ X.

Nie przeczyć nikomu bez przyczyny.

Nie masz nie przeciwniejszego społecznosci Ludzkiej, iako te umysły uparte, zacięte, y skłonne do sprzeczki z drugiem: Takie osoby są powietrzem, y zarazą konwersacyi, biczem każdego zgromadzenia, y rozsiewaczami niezgody, y swarow. Przeciwnym zaś sposobem umysły łagodne, uprzejme, skłaniające się dowski każdego, y ustępujące łatwo zdania swego. są iakoby powaby żywe, które pociągają do siebie, wszystkich, y pozyskują sobie serce każdego.

Nasz Święty Ociec chwalił bardzo zdanie Świętego Ludwika, aby się nigdy nie sprzeciwiać nikomu, chyba gdyby miał być grzech w tym, albo szkoda znaczna bliźniego z naszego pobłażania. Ten Święty Król nie mówił tego przez taki wzgląd rostopności Ludzkiej, ktorey był wielkim nieprzyjacielem, ani też według maxymy owego sławnego u Pogan Cesarza, który mawiał, że nikt od Monarchy swego nie powinien odchodzić zaśmucony: ale przez sentiment prawdziwie Chrześcijański, dla uycia wszelkiej sporki y sprzeczki według rady Apostoła wielkiego, który zaleca abyśmy się tego pilnie wystrzegali.

Ale rzecze kto, czyliż to nie będzie naganne pobłażanie, a zatym y uczestnictwem błędu, y winy, nie sprzeciwiać się złemu kiedy kto może.

Otoż odpowiedz naszego Świętego Biskupa, który mowi: że kiedy zachodzi powinność sprzeciwić się komu, y swoje zdanie sprawiedliwe utrzymać, na ten czas potrzeba użyć wielkiej łaskawości y rostopności, nie chcąc przymuszać gwałtownie umysłu, y zdania cudzego, gdyż nie dokażemy niczego, sprzecznym sposobem rzeczy robiąc.

Kiedy kto przyniewalając konia, zbytecznie mu się naprzykrzy,

krzy, jeżeli kon ma ogień w sobie, y jest narowity, weźmie na kiel, y Jezdzca zaniesie gdzie mu się podoba, ale potolgowawszy mu trochę cuglow, przedstawizy go bić y ostrogami spinać, natychmiast stanie na miejscu y będzie powolny.

Toż właśnie dziele się y z umysłem ludzkim jeżeli przykro y gwałtownie na niego nastąpi sz, przynaglać go y przymuśiać, do czego, w zrusza się zbrania mocno, y cale użyć się nie da; a zaś może sobie dać wyperśwadować łagodnie, ale niechce byc przymuszonym, gdyż przymus gwałtowny, czyni go zuchwałym; niechże łaskawość nastąpi mowi Prorok, ^{Pal. 59.} ^{10.} az zaraz się poprawi, y stanie cale powolny.

R O Z D Z I A Ł XI.

O Małomowności.

ZNayduie się wiele osob takich ktore z przyrodzenia swego są małowowne, insi zaś mało mowia z pychy, y wyniosłości, niektorzy z tępości rozumu, a inni ze złości y gniewu niechcą wiele mowić, ale bardzo mało jest takich ktorzyby mało mowili przez Cnotę, to jest, z rozsądku, y skromności.

Trafiło się raz, iż mowiono przed Świętym Biskupem, o jednym znacznym Panu, ktory chcąc być miłany u wszystkich za Człowieka wielkiego rozumu, ustawicznie milczał mało co kiedy mowiać. Na to Święty odpowiedział: Jeżeli tak jest, dociekt ten człowiek sekretu wielkiego, dla nabycia sławy u Ludzi za bardzo tanie pieniądze; potym trochę się zastanowiwszy w milczeniu, rzekł. Nie masz nic podobniejszego do człowieka mądrego, y rozsądnego, iako bez rozumny, kiedy milczy nic nie mowiać.

Nie jest to mądrość nie mowić y słowa, ale to jest wielki rozum, mowić kiedy tego potrzeba, y iak należy, iako też milczeć według czasu, y miejsca.

Aby tedy małowowność była cnotą, potrzeba aby się utrzymywała tak iako y wszystkie inne cnoty w światokliwym pomiarkowaniu, wystrzegając się dwójakiego zbytku, w tym, to jest nic nie mowić, albo nazbyt wiele gadać. **RCZ.**

R O Z D Z I A Ł XII.

O Niecheciach.

Są tacy ktorzy usiłują wszelkim sposobem z pomocą łaski Boskiej wykorzenić z Serca swego grzech nienawiści zawziętę ku tym, ktorzy ich byli urazili; ale tak właśnie iako ściałwizy Drzewo, y zwaliwizy go ze pnia, korzenie iednak zostają w ziemi, y nawykopanie ich trzeba znacznego czasu, tak też y po nienawiści oddaloney zostaje niechęć albo iakieś odrażenie serca, ktore tym trudnięć jest wyniszczyć w sobie, dla tego że się nam zdale mniey naganne aniżeli istotna nienawiść

Wiemy dobrze o tym że potrzeba odpuścić swemu nieprzyjacielowi, chociażby nam największą ciężkość uczynił, i jeżeli chcemy aby y nam Bog odpuścił, y to jest o co prosimy codziennie Oycy naszego niebieskiego w modlitwie Pańskiej ktorey sam Chrystus nas nauczył, własnymi ustami swemi; Ale iako po wielkich burzach na morzu gdy wichry ustają y uspokoją się, nawałności iednak morięć zostają ieszcze w poruszeniu iaki czas potym; tak też właśnie darowawizy już dla miłości Boskiej wszystkie urazy bliźniemu, y oddaliwizy od siebie nienawiść ku niemu, rozumieją niektórzy iż bardzo wiele czynią kiedy mu nie życzą nic złego, nie pamiętając na to, iż Prawo y przykazanie Jezusa Chrystusa naucza nas iż nie dołyć na tym nie życzyć nic złego nieprzyjacielowi swemu, [co się znaczy nie mieć więcey nienawiści ku niemu] ale ieszcze o krom tego, potrzeba go kochać szczerze, y dobrze mu czynić.

Znaydują się tacy ktorzy będąc przekonani temi racjami mówią. Ah ja nie tylko odpuszczam y daruję zupełnie krzywdę ktorą mi uczynił bliźni, nie życząc mu nic złego, lecz ieszcze y owszem życzę mu wszelkich dobr przyrodzonych, y nadprzyrodzonych, to jest łaski Pana Boga, y chwaliły w niebie, tak iako sobie samey, ale nie mogę się odważyć widzieć się z nim, albo mówić, gdyż przytomność iego wzruszawe

sza we mnie wszystkie siły, y obawiam się aby rany zagojone w sercu, nie odnowiły się, za przypomnieniem sobie krzywdy którą mi uczynił.

Ta wymowka zdać się mieć jakiś pozor, kiedy uważamy ułomność Ludzką słabszą nad trzcinę która za lada wiatrem dać się skłonić na każdą stronę; ale lubo to niedowierzanie samemu sobie zdać się być chwalebne, jednakże, nie jest takie przed Bogiem, który chce abyśmy się radowali w Panu z bojaźnią, y tym więcej, y mocniej ufali w nim, im bardziej sobie niedowierzamy; abyśmy się upokarzali, nie tracąc serca, y żebyśmy polegali zupełnie na łasce Jego, a bynajmniey nie dufali siłom własnym. Y Toć to jest, czego nas naucza Pismo Święte kiedy mówi, że nie możemy nic z siebie samych, ale wszystka możność nasza pochodzi od Boga, bez niego zaś nic nie możemy uczynić dobrego, lecz z nim wszystko możemy, nawet przestąpić mury niedobycę, y zwyciężyć wszelkie przeszkody, tak dalece iż Bog daw-
 1 Cor. 5.
 12
 13
 14
 15
 16
 17
 18
 19
 20
 21
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100
 101
 102
 103
 104
 105
 106
 107
 108
 109
 110
 111
 112
 113
 114
 115
 116
 117
 118
 119
 120
 121
 122
 123
 124
 125
 126
 127
 128
 129
 130
 131
 132
 133
 134
 135
 136
 137
 138
 139
 140
 141
 142
 143
 144
 145
 146
 147
 148
 149
 150
 151
 152
 153
 154
 155
 156
 157
 158
 159
 160
 161
 162
 163
 164
 165
 166
 167
 168
 169
 170
 171
 172
 173
 174
 175
 176
 177
 178
 179
 180
 181
 182
 183
 184
 185
 186
 187
 188
 189
 190
 191
 192
 193
 194
 195
 196
 197
 198
 199
 200
 201
 202
 203
 204
 205
 206
 207
 208
 209
 210
 211
 212
 213
 214
 215
 216
 217
 218
 219
 220
 221
 222
 223
 224
 225
 226
 227
 228
 229
 230
 231
 232
 233
 234
 235
 236
 237
 238
 239
 240
 241
 242
 243
 244
 245
 246
 247
 248
 249
 250
 251
 252
 253
 254
 255
 256
 257
 258
 259
 260
 261
 262
 263
 264
 265
 266
 267
 268
 269
 270
 271
 272
 273
 274
 275
 276
 277
 278
 279
 280
 281
 282
 283
 284
 285
 286
 287
 288
 289
 290
 291
 292
 293
 294
 295
 296
 297
 298
 299
 300
 301
 302
 303
 304
 305
 306
 307
 308
 309
 310
 311
 312
 313
 314
 315
 316
 317
 318
 319
 320
 321
 322
 323
 324
 325
 326
 327
 328
 329
 330
 331
 332
 333
 334
 335
 336
 337
 338
 339
 340
 341
 342
 343
 344
 345
 346
 347
 348
 349
 350
 351
 352
 353
 354
 355
 356
 357
 358
 359
 360
 361
 362
 363
 364
 365
 366
 367
 368
 369
 370
 371
 372
 373
 374
 375
 376
 377
 378
 379
 380
 381
 382
 383
 384
 385
 386
 387
 388
 389
 390
 391
 392
 393
 394
 395
 396
 397
 398
 399
 400
 401
 402
 403
 404
 405
 406
 407
 408
 409
 410
 411
 412
 413
 414
 415
 416
 417
 418
 419
 420
 421
 422
 423
 424
 425
 426
 427
 428
 429
 430
 431
 432
 433
 434
 435
 436
 437
 438
 439
 440
 441
 442
 443
 444
 445
 446
 447
 448
 449
 450
 451
 452
 453
 454
 455
 456
 457
 458
 459
 460
 461
 462
 463
 464
 465
 466
 467
 468
 469
 470
 471
 472
 473
 474
 475
 476
 477
 478
 479
 480
 481
 482
 483
 484
 485
 486
 487
 488
 489
 490
 491
 492
 493
 494
 495
 496
 497
 498
 499
 500
 501
 502
 503
 504
 505
 506
 507
 508
 509
 510
 511
 512
 513
 514
 515
 516
 517
 518
 519
 520
 521
 522
 523
 524
 525
 526
 527
 528
 529
 530
 531
 532
 533
 534
 535
 536
 537
 538
 539
 540
 541
 542
 543
 544
 545
 546
 547
 548
 549
 550
 551
 552
 553
 554
 555
 556
 557
 558
 559
 560
 561
 562
 563
 564
 565
 566
 567
 568
 569
 570
 571
 572
 573
 574
 575
 576
 577
 578
 579
 580
 581
 582
 583
 584
 585
 586
 587
 588
 589
 590
 591
 592
 593
 594
 595
 596
 597
 598
 599
 600
 601
 602
 603
 604
 605
 606
 607
 608
 609
 610
 611
 612
 613
 614
 615
 616
 617
 618
 619
 620
 621
 622
 623
 624
 625
 626
 627
 628
 629
 630
 631
 632
 633
 634
 635
 636
 637
 638
 639
 640
 641
 642
 643
 644
 645
 646
 647
 648
 649
 650
 651
 652
 653
 654
 655
 656
 657
 658
 659
 660
 661
 662
 663
 664
 665
 666
 667
 668
 669
 670
 671
 672
 673
 674
 675
 676
 677
 678
 679
 680
 681
 682
 683
 684
 685
 686
 687
 688
 689
 690
 691
 692
 693
 694
 695
 696
 697
 698
 699
 700
 701
 702
 703
 704
 705
 706
 707
 708
 709
 710
 711
 712
 713
 714
 715
 716
 717
 718
 719
 720
 721
 722
 723
 724
 725
 726
 727
 728
 729
 730
 731
 732
 733
 734
 735
 736
 737
 738
 739
 740
 741
 742
 743
 744
 745
 746
 747
 748
 749
 750
 751
 752
 753
 754
 755
 756
 757
 758
 759
 760
 761
 762
 763
 764
 765
 766
 767
 768
 769
 770
 771
 772
 773
 774
 775
 776
 777
 778
 779
 780
 781
 782
 783
 784
 785
 786
 787
 788
 789
 790
 791
 792
 793
 794
 795
 796
 797
 798
 799
 800
 801
 802
 803
 804
 805
 806
 807
 808
 809
 810
 811
 812
 813
 814
 815
 816
 817
 818
 819
 820
 821
 822
 823
 824
 825
 826
 827
 828
 829
 830
 831
 832
 833
 834
 835
 836
 837
 838
 839
 840
 841
 842
 843
 844
 845
 846
 847
 848
 849
 850
 851
 852
 853
 854
 855
 856
 857
 858
 859
 860
 861
 862
 863
 864
 865
 866
 867
 868
 869
 870
 871
 872
 873
 874
 875
 876
 877
 878
 879
 880
 881
 882
 883
 884
 885
 886
 887
 888
 889
 890
 891
 892
 893
 894
 895
 896
 897
 898
 899
 900
 901
 902
 903
 904
 905
 906
 907
 908
 909
 910
 911
 912
 913
 914
 915
 916
 917
 918
 919
 920
 921
 922
 923
 924
 925
 926
 927
 928
 929
 930
 931
 932
 933
 934
 935
 936
 937
 938
 939
 940
 941
 942
 943
 944
 945
 946
 947
 948
 949
 950
 951
 952
 953
 954
 955
 956
 957
 958
 959
 960
 961
 962
 963
 964
 965
 966
 967
 968
 969
 970
 971
 972
 973
 974
 975
 976
 977
 978
 979
 980
 981
 982
 983
 984
 985
 986
 987
 988
 989
 990
 991
 992
 993
 994
 995
 996
 997
 998
 999
 1000

Są drudzy nawet, którzy przekonani będąc temi racjami mówią, radłbym ja widział tego który mię uraził, y nie będę unikał od niego, ale mówić z nim, nie mogę tego na sobie przewieść, bo się obawiam aby mi się jakie słowo nie wyrwało z oświadczeniem moiej urazy, a z tym nie przylżyło do jakiej potwar.

potwarzy, ktoraby w znieciła ogień większey nienawiści młodzi nami zalał go uśmierzenia, y stałyby się ostatecznie rzeczy gorsze, a niżeli pierwsze były.

Zajiste kiedy chory powstałszy już z gorączki ma ieszcze pragnienie wielkie do napoju, znak to jest że zostało wewnątrz cokolwiek humorow y alteracyi. Tak też właśnie y te Dusze ktore lubo już wyszły z Egiptu owej nienawiści oglądają się przeciw na niego, przypominając sobie ieszcze czosnki y cebule tam zostawione, niech iak chcą zdobiją swoją rzecz powierzchownie, znak to jest lednak że się ieszcze znajdują w sercu ich, iakaś gorzkość skryta, dawney niechęci.

Tacy. powinni wziąć serce swoje w obiedwie ręce, y wyrzucić z niego gwałtem przez mężne usiłowanie tę skrytą niechęć ku bliżniemu, wzywając Boga na ratunek słabości swojej, aby mogli skutecznie wykonać tę naukę Ewangelji Świętey, która nakazuje dobrze czynić tym ktorzy nas nienawidzą, y zwyciężać złość dobrocią.

Matt. 5.

44.

Rom. 12.

[21.]

Skończmy to co się tu wyraziło, bardzo piękną sentencyą naszego Świętego Ojca, który mowi. Poganie kochają tych od ktorych są kochani, ale Chrześcijanie powinni wzbudzać w sercu swoim affekt ku tym ktorzy ich nie lubią, a nawet y ku tym do ktorych mają największy wstręt, y niechęć.

C Z Ę S C T R Z Y N A S T A . R O Z D Z I A Ł I .

O Przytomności Boskiej,

Nasz Święty Biskup miał tak wielki affekt do Cwiczenia się w obecności Boskiej, iż zalecał tę praktykę drugim iako Chleb powszechny, mowić: Chleb codzienny; bo iako w pokarmie ciała używamy Chleba, z każdą potrawą, tak też nie masz żadnego cwiczenia Duchownego ktoreby się mogło przyłączyć łatwiey y większym pożytkiem, do wszystkich spraw naszych, iako ta Przytomność Boska.

Mawiał

Mawiał jeszcze ten Święty: Ah toć to leś ulubione cwi-
czenie Świętych Pańskich w niebie, albo raczey istotne ich
ubłogosławienie zawisło w tym iż zapatrują się zawsze na
Boga, według tych słów Chrystusa Pana, *Aniołowie ich widzą*
bez przestannie twarz Ojca mego, który jest w niebieszech.

Mat. 18.
10.
3. Reg.
10. 3.

A jeżeli Krolowa Saba, poczytała za szczęśliwych sług
y Dworzan Krola Salomona, którzy zawsze byli przy nim, y
przyśłuchiwali się mądrości jego, iakoż daleko szczęśliwsi są
jeszcze ci którzy trzymają się bez przestannie z wielką pilno-
ścią w obecności tego *ktorego Aniołowie pragną widzieć*, lubo
bez przestannie zapatrują się na niego, iednak zostają w pra-
gnieniu, które ich utrzymuje w ustawicznym, taknieniu, y
pragnieniu widzieć zawsze coraz więcej tego, na ktorego
się zapatrują; bo im więcej widzą tego, ktorego pragną, tym
bardziej pragną zapatruwać się na niego, nie będąc nigdy
nasycony, w swojej ustawicznej sytości.

1. Petr.
12.

Wlecie moje najmilsze Siostry, mówi ten Święty Ociec
do Corek swoich, iż gdy jesteście zgromadzone razem, czyli
na rekreacyą, lub też przy robocie lakley, albo inſzey zaba-
wie w społecznosci, zawsze jest iedna między wami naznaczo-
na do tego, aby wam przypominała tę ukochaną, y zbawien-
ną przytomność Boską, mówiąc kiedy nie kiedy podczas re-
kreacyi te słowa, *moje kochane siostry przypominamy nam obe-
cność Boską, y Najświętszą komuniją dzisieyszą, lub jutrzeyszą*,
przydając to w ten dzień kiedy całe zgromadzenie komuni-
kuje, iako to w Niedziele, y Święta, y we Czwartki.

Mawiał jeszcze ten Święty Ociec, iż naywięcej błędow,
y omieszkania w powinnościach swoich popełniaią osoby Za-
konne z tej przyczyny, iż nie są dość pilne trzymać się w
obecności Boskiej.

R O Z D Z I A Ł II.

O Bojaźni. y Nadziei.

A By iść bezpiecznie w drogę życia tego, potrzeba zawsze
Tr. postę-

postępować między bojaźnią, y nadzieją; między bojaźnią Sądów Boskich *które są przepiętą niedościgłą*; y między nadzieją w miłosierdziu jego, które jest bez liczby, y miary, a nawet przewyższa wszystkie dzieła jego.

Mawiał ten Święty Ociec, Potrzeba się obawiać Sądów Boskich, ale bez utraty serca, y potrzeba nabierać odwagi y zachęcać się do ufności, zapatrując się na miłosierdzie jego, ale bez zuchwałości, y wyniośłości. Gdyż ci ktorzy się uwodzą zbytnią y niepomiarkowaną bojaźnią, aby nie byli potępieni, pokazują przez to iż potrzebują więcej pokory y poddaństwa, aniżeli perswazyi przekonywających. Potrzeba w prawdzie głęboko się upokorzyć, uniznić, y tracić Duszę swoją, ale dla tego aby ją pozyskać, zachować, y zbawić, y wszelka pokora, która szkodzi miłości, jest bez wątpienia fałszywą pokorą; a przeto owa pokora która nas prowadzi do utraty serca, do rozpacz, poturbowania wewnątrz, jest przeciwna miłości, która chce abyśmy czynili wszelkie usiłowanie z swojej strony, *lubo z bojaźnią y ze drżeniem*, y abyśmy nie wpadali nigdy w nieufność o dobroci Boskiej, która chce tego abyśmy wszyscy byli zbawieni, y mieli się do pokuty.

ROZDZIAŁ III.

O Miłości własney, y miłości siebie samego.

ZNayduie się wielka różność między tą dwojaką miłością; ponieważ wszelka miłość własna jest miłością nas samych, a nie każda miłość samego siebie jest miłością własną.

Miłość własna jest zawsze naganna y zła, y nie maż żadnego grzechu wielkiego, albo małego, bez miłości własney; to jest bez zażenowania się dobrowolnego na stworzeniu jakim, albo na sobie samym, przeciwko woli Stworcy naszego. Tać to miłość własna jest według zdania S. Augustyna która wystawiła owo nieszczęśliwe miasto Babilońskie, którego okrag y granice ciągną się aż do wzgardy, y nieczułości Boga.

Mi-

Miłość zaś nas samych nie jest tej własności, gdyż będąc nam nakazana, nie może być tylko dobra. Jesteśmy tedy obligowani kochać nas samych w Bogu, y według Boga. życząc sobie, y starając się ile możemy, o dobra przyrodzone, iako też y o dobra łaski, y chwały wieczney.

Ta miłość nas samych może być przyrodzona, albo nadprzyrodzona. Nazywa się ta miłość przyrodzona, kiedy się staramy o dobra przyrodzone, y o tej miłości mówi Apostoł wielki, *ze nikt nie ma w nienawiści ciała swego*, a ta miłość kiedy jest porządna, nie jest obrażająca Boga, który jest Autorem natury, iako też y łaski. Nadprzyrodzona zaś jest ta miłość nas samych, kiedy się staramy o Dobra nadprzyrodzone łaski, y chwały, a ta miłość jest daleko wyższa od tamtej, ponieważ dobra łaski y chwały wieczney, są nieskończenie przewyższające dobra przyrodzone.

Miłość nadprzyrodzona nas samych, może być albo nadziei, albo też miłości nadprzyrodzoney, miłość nadziei jest interesująca nas, gdyż przez takową miłość kochamy Boga, iako najwyższe dobro nasze, a nie iako najwyższe dobro sam w sobie y dla niego samego, że jest godzien ledyale miłości naszej; o toż taka miłość jest zupełnie wyzuta z własnego interesu; ponieważ na ten czas kochamy Boga dla niego samego, a siebie samych w nim y dla miłości Jego, obrać całe wszystko ku większej chwale Jego.

Miłość godziwa nas samych, tak przyrodzona, iako y nadprzyrodzona pochodząca z nadziei, nie zawsze ściąga się do Boga, ale jednak może być zawsze obrocona do niego. Lecz prawdziwa miłość istotna, nie tylko ściąga się do Boga, ale też zawsze obraca wszystko iedynie do niego samego, przez intencją powszechną, albo też często odnowioną, lub przez akty, y pobudki co raz nowe tej miłości w każdej sprawie którą czyniemy.

Zbawiciel nasz odkupiwszy nas krwią swoją Najsświętszą

[mowi nasz Święty Ociec] pragnie tego niekończenie abyśmy go kochali, y byli wiecznie zbawieni, iako też pragnie mocno zbawienia naszego, abyśmy go kochali wiekuiście w niebie, á tak miłość Jego ściąga się do zbawienia naszego, á zbawienie nasze do miłości Jego.

Zbawienie nasze powinno się zupełnie ściągać tak do chwały którą nam Bog da w niebie, iako też y tey chwały którą my tam oddawać będziemy Bogu, według stopnia teyże wiekuiſzey chwały nam udzieloney. A w tym oizukuią się ci ktorzy mówiąc o zbawieniu wiecznym nie myślą tylko o własnym intereſſie swoim, to jest o Chwale którą im Bog da w niebie, y o własnym uszczęśliwieniu ktorego tam zażywać będą, á bynajmniej nie pamiętają o tey chwale którą oni małą oddawać Bogu, lubo ta jest nayprzednieyſza, y końcem ostatnim y naywyższym, dla ktorego Bog stworzył niebo; tamta zaś nie jest tylko ſrzodkiem, dla doſięcia tego ſzczęśliwego końca; Albowiem nikt nie wielbi Boga w Niebie, tylko ten kogo Bog uwielbi w chwale wieczney, aby był od niego wiekuiście wielbiony.

ROZDZIAŁ IV.

Taka jest miara miłości Boſkiej.

Pytacie mnie która jest miara miłości Boſkiej?

Odpowiadam na to z Świętym Bernardem. Ze miara miłości Boſkiej jest kochać Boga bez miary; bo to nayświętſze łobiektum będąc niekończone, ta zartym trzeba go kochać niekończenie, y bez zakładania żadnych granic miłości naszej.

Nasz Święty Ociec poczytał za nikczemne, y gnuſne takie dusze ktore zakładają miarę miłości ſwoiey ku Bogu, kontentuiąc się przywiązaniem do pewnych powinności pobożnych. á daley ani kroku iednego uczynić nie chcą, y tak zdają się iakoby uiliłowali zamknąć w ręku ſwoich Dutcha Bożego.

Lecz

Lecz Bog będąc daleko większy niżeli serce nasze coż to jest za odwaga, chcieć go zamknąć w takiej szczupłości. A ponieważ miłość Jezusa Chrystusa była tak zbyt czuła ku nam, iaki to wtył, y hańba dla nas, chcieć miłość naszą utrzymać w po niarkowaniu ku niemu. Morze y piekło nie mówią nigdy dosyć, a coż mówić powinna miłość Święta, ktorey Płomienie gorętsze są niżeli piekło.

Nasz Święty Ociec przywodzi ieszcze w tej mierze iedną godną uwagi sentencyą, mówiąc iż to jest niepodobna zostawać długo w iednym stanie, w tej mierze, y kto nie zarabia w tym zbawiennym handlu, musi tracić; kto nie postępuje coraz na wyższy stopień miłości po tej mistycznej drabinie, musi z niej zstępować; Kto nie zwycięża, musi być zwyciężony w tej potyczce; Musiemy żyć na tym świecie w pośród ustawicznej wojny, z nieprzyjaciółami zbawienia naszego, którym iezeli nie dałemy odporu, nie chybnie zginiemy; a nie możemy się im sprzeciwić chyba gorę blorąc nad nimi, y zwycięstwo otrzymując, za którym następuje tryumf, y korona.

Święty Bernard pięknie potwierdza tę naukę mówiąc że kto nie postępuje, musi ustępować, y cofać się, ponieważ jesteśmy obowiązani robić y pracować wiośłami bez przestanie na tym burzliwym morzu, w którym muszą tonąć przez nawałności wód, ci wszyscy którzy ustają robić wiośłami.

R O Z D Z I A Ł V.

Potrzeba czynić dobrze, y mówić.

SYN Boski najpierwszy Przykład wszelkiej doskonałości, *Xiaże wszystkich Pasterzom, y Biskup Dusz naszych zaczął czynić dobrze, a potem nauczać.* Przez lat trzydzieści czynił dobrze, a tylko trzy lata ostatnie życia swego obroczył na nauczanie, pokazując nam przykładem swoim, iż potrzeba wprzód czynić dobrze, niżeli nauczać y mówić.

Jakoż ten kochany Zbawiciel ganił Nauczycielow *czasow*

^{Matt. 23.} ^{3. & 4} fow swoich, którzy mówili tylko, a nie czynili tego czego nauczali drugich, kładąc na innych niecznośne ciężary, których sami ani palcem iednym ruszyć niechcieli.

Nie dla tego to mówi Chrystus abyśmy sądzili o nauce, z życia y uczynkow tego który naucza, ale dla pokazania iako jest daleko skuteczniejsza nauka, kiedy jest wsparta dobrym życiem tego, który ją opowiada; gdyż inaczej iak może spodziewać się przywieść innych do wykonania tego, czego sam niechce czynić.

Tacy podobni są do owych dzwonkow ktore zwołują drugich na powinności, a sami na nich nie idą nigdy, albo do owych wschodow, ktore prowadzą na górę, a same tam nie wstępują; lub też do owych ścieżek po gościńcach wystawionych, ktore pokazują drogę innym, ale same z micyśca się nie ruszają.

ROZDZIAŁ VI.

O Umartwieniu y Modlitwie.

Zdanie to było Świętego Biskupa, że umartwienie bez modlitwy, jest ciałem bez Duszy, a zaś modlitwa bez umartwienia jest Dusza bez ciała. Niechciał Święty Biskup aby te dwie cnoty miały być rozłączone iedna od drugiej, ale y owszem pragnął tego, aby iako Marta y Magdalena bez żadney sprzeczki, utrzymywały się zawsze w wielkiej zgodzie z sobą na usługę Zbawiciela naszego. Przyrównywał ieszcze ten Święty te obiedwie cnoty do dwóch szal u wagi, z których iedna idzie na dół, gdy się druga podnosi do góry. Tak też właśnie dla wyniesienia Ducha naszego do Boga przez modlitwę, potrzeba unżyć y osłabić ciało nasze przez umartwienie, inaczej zaś czyniąc ciało nasze zawojuje Ducha y umyśl nasz, niedopuszczając mu podnosić się do Boga.

Lilia, y Roża Modlitwy y Bogomyślności, nie zachowują się, ani utrzymują nigdzie doskonałe, iako w cierniu umartwienia ustawicznego. Pamiętajmy na to iż nie możemy

my

my przyiść na pagorki kadzidła które iest wyrażeniem modlitwy, tylko przez mirrę przykrą umartwienia. Kadzidło nawet które wyraża modlitwę, nie wydaie wdzięcznego zapachu swego, chyba będąc spalone w ogniu, tak y modlitwa nie może wstępować do nieba, ani być wdzięczną wonnością przed Bogiem, ieżeli nie pochodzi od osoby umartwionej.

Kiedy iesteśmy obumarli cale sami sobie, y namiętnościom naszym, na ten czas żyjemy Bogu, y on sam tuczy nas na modlitwie chlebem żywota, wyrozumienia, poiętności, y manną słodką natchnienia swego.

Nasz Święty Ociec mawiał w tey materyi iedno słowo godne uwagi, to iest iż potrzeba żyć na tym świecie, iakobyśmy mieli Ducha w niebie, á ciało w groble. Pierwsza część tey nauki wspiera się na tych słowach, Pisma Świętego. *Niechry konwersacya y obcowanie wasze będzie w niebie.* Druga część funduje się na słowach Psalmisty Pankiego. *Potrzeba żyć iako owi zranieni którzy spia w grobach, y o których wiecay niepamiętaie y zostawać w ciemnościach iako zdawna pomarli.*

Philips
10.

Psal. 27
6.

Psal. 144
4.

R O Z D Z I A Ł VII.

O Kłamstwie.

PYTacie mię iako się mają rozumieć te słowa najezgo Świętego Oycy, iż rzadko kiedy może być kłamstwo by też w najmnieyszey okazji, aby nie miało szkodzić bliźniemu.

Odpowiadam, że to samo słowo, z rzadka kiedy, pokazuje wielką trudność w tey mierze; jednak może się mowieć iż każde kłamstwo, lubo by się nayleksze być zdawało, iest zawsze szkodliwe albo nam samym, albo też bliźniemu, gdyż zawsze obraża y rani prawdę, y prośtorę serca; y każdy człowiek który kłama chociaż żartem, y dla uciechy, pokazuje iż ma serce dwoiste, y że mowi iednym sercem, y drugim sercem; á wszyscy wiedzą dobrze o tym, iż *Pan zatraci wszelkie usta zdradliwe, y że ma w obrzydliwości tych którzy mówia dwoi-*

Psal. 11.

3.
Prov. 10.

dwójnym sercem. Niechay tedy słowa nasze będą proste, szczerze, rzetelne, y prawdziwe, leżeli chcemy być Sy nami y Corkami tego, który jest Oycem prawdy, y samą prawdą z istot y swojej.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O Posadzaniu nieuważnym.

Nieznosna to rzecz była naszemu Świętemu Oycu kiedy słyszał iż poczytano za złą y zładalekiego życia Osobę którą, dla iedney akcyi godney nagany, popełnionej przez nię: y mawiał że wszystkie cnoty, y nałóg w nich niemoże się utracić przez ieden występku. Im przeciwny; albowiem niemożemy nazywać człowieka iakiego Planicą y niewstrzeźliwym, dla iednego uczynku niewstrzeźliwości, toż się ma rozumieć y o innych defektach.

Jle razy tedy postrzegł, że dla iednego występuku, przyznawano komu, że to jest taki iego zwyczaj y nałóg zły, ochraniał zawsze sławy takiego, y wymawiał go łagodnie mówiąc na obronę iego, że się znajduje wielka różność między nałogiem, w złośliwym występku, a grzechem, gdyż trwać długo w występku iakim, y zawsze go popełniać, jest to nałóg zły, a zaś grzech jest, ieden uczynek zły popełnić, a iako iedna Jaskółka nie przynosi, ani znaczy wiosny, tak też iedna tylko akcyaszka, nie czyni człowieka złośliwym, ani w złym nałogu leżącym dla iednego uczynku złego który popełnił.

A gdy mu mówiono, że taką rzeczą nie trzeba rozumieć iż kto jest w łasce Bożej, y w miłości, lubo zdać się nam być światobliwym w akcyach swoich, y w życiu.

cap. 21 Odpowiedział na to, iż ieżeli wiara według nauki Świętego Jakoba, pokazuje się przez uczynki, daleko bardziey wydać się miłość, która jest cnotą bez porównania: dzielnieyszą; uczynki tedy względem tej miłości są iakoby iskry które pokazuą że się znajduje w tych Duszach ogień miłości świę-

świętey. A lubo widząc oczywiście popełniony grzech śmiertelny, możemy mówić że ten który się go dopuścił, utracił łaskę Boską, ale nie wiemy co Bóg w ten moment sprawił w sercu jego, jeśli go już nie tknął łaską swoją, a zatym jeśli się już ten człowiek od złey drogi swojej nie nawrócił do Boga przez skruchę serdeczną. Przetoż nie trzeba nigdy źle sądzić o nikim, tylko z wielką bojaźnią; ale o każdym dobrze trzymać wolno nam to zawsze; bo miłość wierzy wszystkiemu, y spodziewa się wszelkiego dobra po każdym bliźnim, y nie myśli nigdy nic złego o nikim; cieszy się z prawdy, y sprawiedliwości, ale nigdy się nie wesełi z nieprawości.

1. Cap.
12. 7.

ROZDZIAŁ IX.

O Istotnym Punkcie Miłości.

Nasz Święty Ociec zakładał istotny punkt miłości na tym aby przekładać Boga, y wolą jego nad wszystkie inne rzeczy.

Naymocniejszy dowód który możemy mieć żeeli jesteśmy włascie Boga, jest ten żeeli nie mamy żadney chęci przeciwney woli Boskiej; bo kiedy znayduie się w nas iaka wola sprzeciwiająca woli Jego, znak to jest że sobie coś więcej poważamy rzecz iaką stworzoną niżeli Boga, a na ten czas nie mamy już miłości świętey, która ustępuje zaraz z serca naszego, iak prędko przestaie w nim panować.

A nie tylko powinniśmy przekładać Boga nad wszystkie rzeczy, ale też ieszcze nie mamy nic kochać zarowno z Bogiem, iako mówi Święty Augustyn. Ten kocha Boga mniej niżeli powinien, kto kocha z nim iaką inną rzecz ktorey nie kocha dla niego samego, to jest nie według woli Boskiej ani dla miłości jego.

Nie mówię tego żebyśmy nie mogli kochać wielu innych rzeczy z Bogiem, ponieważ nam nakazano mieć miłość porządną ku sobie samym, y kochać bliźniego iako siebie sa-

Uu

mych:

mych: ale zaś kochać co bardziej niż Boga, albo równo z Bogiem jest to rzecz całę przeciwną miłości Boskiej, która sprawuje to w sercu w którym panuje, iż wszystkie Stworzenia ustępują z niego, y tak nikną przed Stwórcą swoim, iako gwiazdy gasną przy słońcu.

R O Z D Z I A Ł X.

O Różności uczynków y spraw.

TEologowie dzielą sprawy ludzkie na cztery części. Jedne nazywają żywe, drugie umarte trzecie umorzone, ale nie całę umarte, czwarte zaś ożywione.

Sprawy żywe nazywają się te które mają w sobie początek życia wiecznego nadprzyrodzonego, to jest łaskę poświęcającą, y są uczynione w stanie łaski Pana Boga, y miłości Jego, y z pobudki szczeręj miłości ku Bogu.

Sprawy zaś umarte są te które nie mają w sobie tego początku życia nadprzyrodzonego łaski, y miłości Boskiej, będąc uczynione w stanie grzechu śmiertelnego; to jest nie mające ani fundamentu, ani gruntu albo korzenia prawdziwey miłości, chociaż te sprawy są dobre same w sobie, mając dobreć swoją przyrodzoną, y do obyczajów należącą, jednak iako mówi S. Grzegorz te latorośle dobrych uczynków nie mogą mieć w sobie żadney świeżości y żywości, ani przynosić dobrego owocu: najmniejszy zasług przed Bogiem, ponieważ nie wyrastają z korzenia, y Pnia Świętey miłości Boskiej.

Sprawy martwe albo umorzone są te, które były uczynione w stanie łaski y miłości Pana Boga, mając życie nadprzyrodzone, ale przypadkowy grzech śmiertelny umarza ię całę, odeymując im wszystkie piękność, y żywość, tak właśnie iako zima ostra umarza wszystkie drzewa, y gdyby zawsze trwała, zawszeby też y one martwe zostawały, a na koniec całęby uschły. Lecz za przybyciem ciepłęj wiosny, y ogrzaniem słońca, nie tylko nowe ziarna w ziemię wrzu-

cone

cone wschodzą, krzewią się, y zakwitają pięknie, ale y dawniejsze szczyty, y drzewa zazieleniałą kwitną, y owoc przynoszą, stając się cale ożywione, y jakoby nowę życie mające.

Takie są właśnie sprawy które się nazywają ożywione, to jest odnowione, y od śmierci do życia przywrócone. Co się natychmiast stało, gdy powstawszy z grzechu śmiertelnego przez pokutę powracamy do łaski Pana Boga, na ten czas wszystkie uczynki dobre, które były umorzone przez grzech są cale ożywione, y powracają do dawnego życia swego, piękności, y ozdoby.

CZĘŚĆ CZTERNASTA. ROZDZIAŁ I.

O Miłości upodobania.

Prawdziwe upodobanie w Bogu, powinno być w korzenie, y ugruntowane namilości, y pochodzić z samey pobudki miłości, bez wszelkiego względu na własny interes swój, ale stosując wszystko y obracając ledynie do Boga samego y większej chwały jego, a jeżeli chcemy upodobać się Bogu y stać się według serca jego. Potrzeba abyśmy mieli największe upodobanie myśleć o tym że Bog jest Bogiem, y dobroć jego jest najwyższą, y nieskończoną dobrocią.

Otoż jak pięknie wyraża tonasz Święty Ociec w Traktacie miłości Bożkiej temi słowy. Dusza która się zabawia miłością upodobania, ustawicznie woła sercem, w swoim świątobliwym milczeniu, dosyć mi jest na tym, y nader dosyć że Bog jest Bogiem, dobroć jego jest nieskończoną dobrocią, y doskonałość Jego jest niepołeta y nieograniczona. Czyli umieram, albo żyję, mało mi na tym należy, gdy kochany moy życie wiecznie, życiem tryumfującym na wieki. Śmierć nawet sama nie może zasmucić serca które wie że najwyższa miłość, ledyne kochanie jego życie, Dosyć jest na tym

Duży kochający, że ten którego kocha nadewszystko y więcej niż siebie samą jest obfitujący w dobra wieczne, ponieważ bardziej żyć w tym którego kocha, niż w cielektoż ożywia, albo raczej już nie żyć więcej samą w sobie, ale iey kochanek żyć w niey.

Prawdziwe tedy upodobanie w Bogu, jest to mieć upodobanie w Bogu, dla Boga samego, mieć tedyne ukontentowanie w tym co Boga samego kontentuje, nie myśląc bynajmniej o tym czy się nam to podoba, ale tylko jeśli jest przyjemne Panu Bogu, a tak łączemy nasze ukontentowanie z upodobaniem Boskim, y tym sposobem rośnie y pomnaża się coraz bardziej upodobanie pełne miłości, które mamy wżęśliwości Boga samego, jedynie dla niego samego.

R O Z D Z I A Ł II.

O Miłości sprzytania

DWolakie dobro uważać mamy w Bogu, iedno wewnętrzne dobro, drugie powierzchowne. Pierwsze dobro jest Bóg sam w sobie, bo dobroć w Bogu nie dzieli się od istoty Jego Boskiej, tak iako y wszystkie inne doskonałości Jego. To zaś dobro istotne będąc nieskończone, nie może być nigdy ani pomnożone przez nasze usługi, y uszanowania, ani też umniejszone przez nasze grzechy, y występki. Drugie zaś dobro powierzchowne lubo jest Boskie y przynależące Bogu, nie jest iednak w nim, ale w stworzeniu Jego, tak iako skarby, y dochody królewskie są w rękach y w szkatułach Podskarbi, y dozorców Jego. To zaś dobro powierzchowne nie inne jest tylko. Cześć, chwała, posłuszeństwo, usługi y poddaństwo, które przynależą, y powinny oddawać Bogu Stworzenia, iako będąc stworzone dla Chwały Jego, y aby dążyły zawsze do tego, ostatniego końca, y mety sweley, a tego dobra możemy z pomocą łaski Jego żywić Bogu y oddawać mu je, a nawet możemy y pomnażać Chwałę Jego powierzchowną przez dobre uczynki, albo też umniejszyć ją przez grzechy, nasze.

Co

Co się tycze tego dobra powierzchownego, możemy oświadczać Bogu miłość sprzyjania naszego, czyniąc dla pomnożenia chwały Jego wszystkie dobre uczynki które tylko możemy, z tą iedynie intencją chwalić go, błogosławić, y wielbić Święte Imię Jego, przez wszystkie sprawy nasze, iako też strzegąc się wszelkich defektów któreby, najmniej mogły ubliżyć chwały Jego.

miłość sprzyjania naszego ku Bogu nie na tym się ieszcze kończy? ale ponieważ miłość obowiązuje nas kochać Bliźniego iako siebie samych, powinniśmy tedy czynić wszystko co tylko możemy, dla pociągnięcia drugich do Chwały Boskiej, pobudzając ich do wykonywania wszelkiego dobra dla uwielbienia Boga przykładem Króla Proroka, *Podzień wychwalajcie Pana ze mną: wynwyższajcie Imię Jego społecznie.*

Taż sama gorliwość miłości pobudza nas także, y przynagla; (według nauki S. Pawła) abyśmy się sprzeciwiali wszelkiemu złemu, któreby bliźni nasz mógł popełnić przeciwko Bogu, y zabiegać grzechom wszelkim, przez które dobroć Boska bywa obrażona, y to jest właśnie co się nazywa żarliwością, która prawie wyniszczyła y niszczyła Króla Dawida, widzącego że grzesznicy zapominali całę o Bogu.

Pytała mnie iezeli ta miłość sprzyjania, nie może się ieszcze wykonywać ku Bogu, względem dobra Jego wewnętrznego. Istotnego, y nieskończonego, którym jest on sam.

Odpowiedam na to: z Świętym Oycem naszym że możemy życzyć tego dobra Bogu, ciesząc się z tego że jest tym czym jest, możemy nawet przez affekt nadzwyczajny, y gorącość wielką miłości naszej, życzyć tego dobra Bogu, przez pragnienie rzeczy niepodobnych a to przykładem Świętego Augustyna; który takim sposobem często tego zażywał mówiąc do Boga: Ah mój Boże ja iestem Augustyn, a ty Bog; ale iezeliby, co iednak nie jest, ani być może, iam był Bogiem, a ty byłeś Augustynem, wolałbym ja przecię zamieniając.

Psal. 134.

Psal. 134.

niając się z Tobą być Augustynem, a żebyś ty był Bogiem.

Możemy ieszcze pragnąć tegoż samego dobra Bogu, ciesząc się z tego nawet, że nie możemy już więcej nic y samym życzeniem przydać do Jego niepojętych nieograniczonych, y niekionczonych doskonałości, powtarzając z upodobaniem te słowa Święty, Święty, Święty Pan Bog zastępów, Pełne są niebiosa y ziemia Chwały twojej, Chwała Bogu na wysokościach, przez niekionczone wieki Amen.

R O Z D Z I A Ł III.

O Żaknieniu z Sytością.

Pytała się niektorzy iako się to ma rozumieć co mówi Epiſt. c. 1. v. 12. Święty Piotr w liście swoim, że *Aniołowie pragną widzieć Chryſtusa y oglądać oblicze Jego.* ponieważ tego tylko pragniemy, czego nie mamy. iakoż tedy mogą Aniołowie pragnąć tego co mają, y czego do sytości zażywać.

Nie ia, ale nasz Święty Ociec odpowłada na to pytanie temi słowy. Święci Pańscy w swoim najwyższym upodobaniu które mają w Bogu, tak są nasyceni ukontentowaniem, że iednak nie zaniechują pragnąć, y smakując sobie dobroć Boga, co raz więcej chcieliby ją smakować, y nasycając się nią, więcej iey zażywać chociaż zażywając iey czują się być nasyconemi.

A tłumacząc daley Święty Biskup tenże text dopiero w spomniony, tak o tym mówi. Kłaze Apostolskie Piotr Święty wyraziwszy w pierwfzym liście, swoim; że Aniołowie sami pragną się zapatrywać na oblicze Zbawiciela naszego; iakże się to rozumieć ma? o zaprawdę widzą Go zawsze, ale widzeniem tak miłym y rokosznym, że upodobanie które mają napełnia ich y nasycy prawdziwie, iednakże pragnienia nie odcymuje, y owſze n toż samo upodobanie sprawuje w nich, pragnienie, nie odcymując im nasycenia; ani w najmnieyszey części nie umniejszając zażywania przez pragnienie; y ow-

szem

szem pomnażając y udoskonalać ie, iako też nie gaśnie ich pragnienie przez zażywanie, lecz tym gorętsze y delikatniejszy-
sze się stale.

Ale widzę że się ieszcze na tym uspokoić nie możecie, y pytacie, się iako te dwie rzeczy tak przeciwne sobie, to jest sytość y łaknienie, albo nienałycenie pogodzić się mogą oraz.

O Żalście, jest jeden z naywiększych cudow łaski Pana Boga y chwały Jego, y może się nazwać cud nadprzyrodzony, Jako nas o tym upewnia. Duch Święty w ołobie Mądrości Przedwieczney mówiąc, Ci ktorzy mię pożywalą będą ieszcze łaknąć, a ktorzy się na napawać ieszcze będą pragnąc. Pieszczotka wyrabia, y klaruie miód swoy żądłkiem swoim, tak y łaska Boska która w piśmie Świętym przysownana jest do Plastru miodu, zostawia zawsze miłą pobudkę pragnienia większego, y łaknienia, w samey owej szczęśliwej Sytości wiekuistego ubłogosławienia.

Rzecz kto? pozwalam na to, że to być może w stanie łaski życia tego doczesnego, która poki żyjemy zawsze się pomnażać może, ale w stanie Chwały wiekuistej, gdzie łaska już stanęła w terminie swoim, y kresie ostatecznym, a zatym nie może się daley pomnażać iakoż się to stać może-
ile że się tak zdale, iż to pragnienie z Stanem szczęśliwości błogosławieństwa wiecznego w Niebie pomieścić się nie może.

Na to Święty nasz Ociec bardzo pięknie wam odpowiada mówiąc. Ze Radość z dobra, która zawsze napełnia radującego się nigdy nie więdniele, ale się odnawia, y co raz daley to bardziej zakwita: bo dobro zawsze jest kochane, y zawsze jest upragnione. Ustawiczna zaś radość kochankow Niebieńskich wydała pragnienie, ktore bez przestanku w zmagają się w pragnących: a nieustające pragnienie sprawia w nich radość zawsze pożądaną. Dobro doczesne kończy pragnienie, kiedy radość przynosi, y znowu radość odeymule kiedy pragnienie wzbudza, gdyż gonie możemy oraz mlec, y pragnąć.

gnać. Lecz dobro nieskończone, nieustające wznieca pragnienie w swoim objęciu, y objęcie w pragnieniu, bo ma z każdą przez obecność swoją napełniło pragnienie, y znowu czyni je nieustające przez wielkość swej zaności; która zaność sprawuje w tych wszystkich, którzy mają to pragnienie zawsze spełnione; y radość zawsze żądającą, y pragnącą.

Psal. 139.

O Przechodząca wysokość szczęśliwości wiecznej o Panie Boże zastępow jako są miłe przybytki twoje. Albowiem lepszy jest dzień w pałacach twoich niż tysiąc gdzie indziej, o jak błogostawieni są Ci którzy w nich mieszkają na wieki wieków bóg cię chwalić, to jest bez końca, a Im więcej chwałą Boga Wybrani Jego, tym bardziej pragną Go chwalić y wielbić, im więcej zażywałą, tym bardziej zażywać go pragną, im bardziej błogosławią y wychwalaiają Tego którego wiecznie kochała, tym usilniej pragną Go wielbić y adorować, im więcej zapatrują się na niego, tym bardziej pragną widzenia Jego, ciesząc się z tego błogosławionego widzenia.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Sprzeczkach względem Wiary.

Sprzeczkami o koło Tajemnic Wiary Świętej, były bardzo przykre naszemu Świętemu. Biskupowi z właszcza gdy je zaczynano u stołu, albo po stole, y mawiał że to nie są materye, aby o nich traktować przy fiaszkach. Rzekłem mu raz z tej okazyi, że potłukszy to szkło, mogłoby się obrócić na lampy prawdy, lasniejące ogalem, y płomieniem. Odpowiedział mi natychmiast, Tak jest zaiste, staia się ogniem y płomieniem gniewu y swarow, które tylko kopcą y dymią, a mało co światła maia.

Nadewszystko nie chwalił tego, aby się bawić kontrowersjami około wiary na kazaniach, które postanowione są dla zbudowania Dusz a nie dla obalania y ruinowania, y raczy dla naprawy obyczajow ludzkich, a nie dla rezolwowania sprzeczek, o wierze Świętej, które pospolicie wszczynają Ci którzy nie są na łonie kościoła Świętego. »

Ale

Ale rzecze kto, że się to czyni dla umocnienia Katolików w Wierze Świętej. osłabiałąc przeciwne zarzuty nieprzyjaciół Kościoła Świętego.

Piękna to jest racya na pozor; ale doświadczenie samo pokazuje że niebardzo skuteczna, bo oprócz tyle przenikających bodźców kołącego ciernia które się znajdują w takowych sprzeczkach, umysł ludzki będąc zepsowany z natury swojej ma tak wielką skłonność do złego, że się prędzey zastanawia na oszukujących zarzutach, y chwytą się błędu raczey, a niżeli prawdy, y rzetelnych odpowiedzi, a tym sposobem zamiast chleba który mu podają, bierze się do węża,

Zwyczaj to był Świętego Biskupa tak w kazaniach, iako y w prywatnych rozmowach z Heretykami, przełożyć im po prostu y z wielką łatwością [ktorey miał dar osobliwy] same przez się Prawdy Wiary Świętej; y mawiał że sama prawda bez wszelkiej inſzey przysady ma tak mocne powaby y pociągi do siebie, że muszą mieć upodobanie, y zakochać się w niej serca naynieużytsze.

Ten sposób udawał mu się tak przedziwnie że byle tylko który z Ministrów słuchał spokojnie Świętego Biskupa mówiącego, o prawdzie Wiary Świętej, zaraz wszelkie uporne obrony wypadały im z rąk, będąc przekonani od Świętego w zarzutach swoich, wprzód nawet niżeli mógł który le uczynić, tak dalece iż leżeli ktorego zaraz nie pozyskał to przecię tak mocno zranił go na sercu tą nauką prawdy, iż w krotce powracał do Świętego prosząc o ratunek y uzdrowienie z teyże ręki, która go tak zbawiennie raziła.

R O Z D Z I A Ł V.

O Sekretnym sposobie kontrowersyi względem Wiary podczaskazania

TEN sekret zamyka w sobie wiele skutków pożytecznych
1. iż obwiąła lancet w bawełnę, a udając iż wrzod opatruiemy oleykiem, tym czasem przycisnąwszy trochę owym lancetem wrzod się otworzy, y materya zjadliwa wychodzi.

WW.

2. Przez

2. Przez ten sposób, tęskność zwyczajną w Duchu in iu takowych sprzeczek uciążliwych odeymuie się.

3. Zabawia szczęśliwie Duchających, chwytając ich za serce, y sprawuie to że nie tylko przyimują bez trudności naukę prawdy, ale też nawet upodobanie w niej mają.

4. Jeszcze y ten skutek ma w sobie, iż lubo jest prosta ta nauka, jednak, w prostocie swolej ma przedziwną moc y dzielność, odmieniając siły obrażających ją na własną obronę, y wyciągając co raz mocniejsze dowody na poparcie y utrzymanie prawdy wiary Świętej, nawet z tych samych zarzutów które czynią te obłąkane Dusze.

Ten zaś sekret na tym zawisł: Ponieważ odpowiedzi które katolicy biorą z Pisma Świętego przeciwko zarzutom heretyków zgadzały się całe z prawdą wiary Świętej, należy tedy aby zaraz na pierwszym wstępie stawiać im odpowiedzi, które dobrze wytłumaczywszy, z gruntownym ich rozważeniem, nie pokazując nic tego żeby to była odpowiedź na zarzut jaki, a tak ow ten Pisma S. od nich zarzucony będzie oczywistym dowodem tej prawdy ktorej bronić chcemy. Y to jest czego mię nauczał nasz Święty Biskup: y dla przykładu kładzie się tu zaraz dowód który tę rzecz objaśni.

Naprzykład. Protestanci pospolicie zarzucają przeciwko rzetelney istocie Ciała, y krwi Pańskiej w Najsświętszym SAKRAMENCIE, te słowa z Ewangelii *Duch jest który ożywia ciało na nic się nie zda* na co my przywodziemy dwie odpowiedzi, jedną S. Chryzostoma, drugą Świętego Augustyna; Pierwsza odpowiedź jest ta, że samo tylko Ciało Chrystusowe bez Ducha, to jest bez Bóstwa na nic by się nam nie zdało: Druga że rozumienie zmyślne, proste, y grube, iakie było Kafarnaitów o pożywaniu Ciała y krwi Pańskiej nie jest pożyteczne.

A żeby przez tę pierwszą odpowiedź przekonać ich, nic innego nie trzeba tylko reprezentować słabość samego ciała,
bez

bez złączonego Bóstwa, y pokazać że natura Boska w Chrystusie dale Najsświętszemu Człowieczeństwu Jego oraz y skuteczną zlewania na członki swoje, ktorými są wierni Chrystusowi, łaskę nadprzyrodzoną która mu jest dana jako Głowie; a tak ten to jest Duch Bóstwa Chrystusowy go złączonego z Najsświętszym Ciałem Jego, który ożywia Dusze wiernych Chrystusowych, które przez komuniją Świętą stałą się Jego uczestnikami.

Co zaś do drugiej odpowiedzi Świętego Augustyna, nie należy tylko im pokazać jak było grubiańskie y niegodziwe rozumienie Kafarnaitów o tej Najswiętszej Tajemnicy. Y jako daleka jest Wiara Święta Katolicka od tego mniemania, a z tą wnosić sobie należy jako prawdziwe są słowa Chrystusowe, że przyjmując ciało Jego w tym dwojakim rozumieniu żadnego pożytku nie sprawi. A tym sposobem, zarzut ten uczyniony przeciwko nauce prawowierney o rzetelney istocie Ciała, y krwi Pańskiej w Najswiętszym Sakramencie, obroci się na obrobną y potwierdzenie teoyż nauki.

Powiedział mi Święty Biskup że bardzo długo sam tego sposobu używał, przez który tak były ukdryte, y utajone kontrowersye, że lubo całe kazanie było czasem o tym, iednak trudno było słuchaczowi postrzedz to.

Miewał Święty kazania przez cały Adwent y Wielki Post w Gracyanopolu mieście Stołecznym Delfinatu, gdzie wielka liczba nayduie się Protestantów, ktorzy nie równie bardziey uczęszczali na Jego kazania, niżeli na swoich Predykan-
 kantów, bo w kazaniach Świętego Biskupa [jako sami to przyznawali] nie naydował się Duch sprzeczki. A przecię zawsze całą pierwszą część kazań swoich obracał wwidęty na opowiadanie prawd nauki wiary Świętey Katolickiey; ale sposobem takim, jako się namieniło, a drugą część obracał na nauki o cnotach do obyczajów należących, y do pobożności. Ale czemu się naybardziey dziwowali Protestan-

ci, to jest, że dowodził tychże prawd Wiary Kościoła Świętego Rzymskiego tak skutecznie, temi samemi textami Piśma Świętego, z których oni brali swoje najnocniejszy przeciwko niey zarzuty: nie postrzegając w tym ukrytego sposobu wysoce doskonałej powolności.

R O Z D Z I A Ł VI.

Odpowiedź skromna, y Duchowna.

Nasz Święty pracując około nawrócenia Powiatu Kablay-
skiego zarażonego herezyą, około czego bawił się pięć
albo sześć lat, y z tey przyczyny nazwany jest Apostołem
tamtego kraju. Czaśu iednego w Tononie Mieście Stolet-
cznym mówiąc na kazaniu o tey nauce Ewangelii Świętey,
Matt: 5. aby wziaszysy policzek w iedne strone, nadstawić drugiey strony
59. biiacemu: gdy zszedł z Ambony ieden Protestant zbliżywszy
się do niego rzekł, radbym wiedział jeżeliś jest gotow u-
czynić to, czegoś teraz nauczał, albo jeśli nie leżysz z liczby
tych którzy tylko mówią, a nie czyją tego czego nauczał.

Odpowiedział Święty. O moy kochany Bracie, iestem
nikczemny człowiek y pełen niedoskonałości y nędzy, ie-
dnak y przy tey ułomności moiey, Bog mi daie dostatecznie
Matt: 26 41. poznać cobym powinien czynić w tey okazyi; *Ale ż: Duch*
jest ochotny, a ciało mdłe; a przeto nie wiem cobym w tym ra-
zie uczynił. Prawda to jest że iako bez łaski Boskiej nie
możemy nic dokazać, tak też z tą łaską Boską możemy wzy-
stko, a nawet iedna słaba trzcina w rękach Boskich staie się
filarem mocnym y nieporuszonym,

Przydał ieszcze daley Święty mówiąc. Jeżeli powin-
niśmy być gotowi ponieść śmierć samę dla obrony wiary na-
szej, daleko bardziey mamy przyiąć y zniesć żelżywość iak-
ką dla zachowania miłości, a jeżelibym nie był wiernym w
korespondowaniu tey łasce Pana Boga, nie mogłbym też
zniesć cierpliwie takiey żelżywości. Zważay ieszcze y to,
Matt: 23 2. że ciał sama Ewangelia Święta, ktora gani tych którzy nau-
czają

czaią drugich á sami nie czynią iak nauczają, upomina którzy słuchają nauki, aby czynili tak iak ich uczą, czyniąc wszystko czego nauczają, á nie czynić tego co oni czynią.

Lecz na to ow Protestant mowi do Świętego, á wszakże y sam Chrystus nie podał drugiey strony temu, który go w policzek uderzył, y owszem zgromił go słowami, pokazując mu nieślusznąć.

Na co mu Święty rzecze. Ah taką rzeczą samego Zbawiciela nasze o kładziesz W. Mc. w liczbie tych którzy mowią, á nie czynią: á toby było straszne bluźnierstwo. My w naszej Świętey Wierze mamy sentymenta, y zdanie daleko większego uszanowania y pełne respektu o tym naywyższym przykładzie wszelkiey doskonałości; bo oprócz tego że to cale do nas nie należy pytać się czemu tak uczynił, albo nie czynił ten o którym mocno wierzymy że wszystko dobrze uczynił. Widziemy lednak że Chrystus zdjęty gorliwością zbawienia tego bezboznego człowieka pokazał mu grzech iego aby go przywiódł do pokuty. á potym daley w męce swojej nie tylko twarz, ale y całą osobę swoię Nayświętszą wydał na bicze. razy, boleści, będąc wшыstek zbolaty y zraniony iako drugi Job, tak iż od wierzchu głowy aż do stopy nie było w nim nic zdrowego.

Cap: 1.
V. 7.

R O Z D Z I A Ł VII.

Powaga y łaskawość Świętego.

NAsz Święty Ociec z pomocą łaski Pana Boga umiał złączyć w osobie swojej te dwa przedziwne przymioty, powagę y łaskawość, wiedział iak pogodzić tę przyjemność y dobroć, z ową powagą y wspaniałością wielką która się wydawała na twarzy iego, tak dalece iż się zdawał być iako drugi Moyżesz zastanawiając łaskość oblicza swego aby mógł poufale rozmawiać z bracią swoimi.

Exod: 34
11.

A iako miał wielkie powaby w sobie, dla których musiano go kochać, tak też miał y powagę piękną złączoną z skromnością

nością którą wszystkich pobudzała do bojaźni y uszanowania ku niemu, ale do uszanowania tak pełnego affektu y miłości, iż znam wielu, którzy w przytomności jego zatrwożyli się czasem, nie tak bojaźni aby go w czym nie urazić [ponieważ nigdy tego nieoświadczył, y owszem naysposobniejszych ludzi zawsze mile przyjmował] ale bardziey pochodziła ta bojaźń z uszanowania aby w czym nie wykroczyć przeciwko powadze godności jego.

Ja sam przyznałem się w szczeroci że miałem tak wielkie ukontentowanie czynić to com rozumiał że mu będzie miło, osobliwie kiedy mi oświadczył z tego swoje ukontentowanie, tak mię to ucieszyło, że prawie serce we mnie tknęło od radości, y gdyby mię był nie nauczył Święty wszystko obracać iedynie do Boga samego, iako do ostatniego końca y celu naszego, nie zastanawiając się na tym ukontentowaniu w stworzeniu, wiele spraw moich zostałooby było w biegu swoim bez żadnego pożytku.

Znałem także wiele osób bardzo zacnych, które zawsze z wielkimi Xiążętami y naywiększymi Panami poufałe zabawiały się, a iednak zwierzyły mi się szczerze, iż nigdy nie miały tak wielkiej ostrożności nad sobą w przytomności tych monarchów Ziemijskich, iako gdy zostawały w obecności Świętego Biskupa, gdyż się im zdawało że Bóg na nim wyraził iakiś promień jasności swojej, który ich przerażał aż do serca bojaźnią, y uszanowaniem.

Co się tyczy łaskowości Jego, tey ci tylko nieznali, którzy go nigdy nie widzieli; albowiem zdawało się że ta cnota łagodności, dobroci, y łaskowości w osobie Jego połać ludzką na siebie wzięta y że raczey był samą cnotą łaskowości, a niżeli Człowiekiem przyozdobionym tym darem doskonałości. Ten przymiot dobroci y łaskowości, dał mu taką władzę nad umysłem drugich, że wszyscy kłaniali się łatwo do woli jego, tak iako y on stosował się chętnie do woli

każde-

każdego ile tylko mógł, ślając się wszystko wszystkim w zaie
 mnie także wszyscy chcieli kontentować pragnienie Święte-
 go, które nie inne było tylko to, widzielić wszystkie Dusze
 służące wiernie Bogu, y starające się o zbawienie własne dla
 miłości Boskiej.

R O Z D Z I A Ł VIII.

Miłość dodaie ceny y szacunku wszystkim sprawom naszym.

Nasz Święty Ociec miał to za Regułę y trzymał się mo-
 cno zawsze tej Prawdy, że miłość Boska daie wagę y ce-
 nę wszystkim sprawom naszym, a im z większą miłością ie
 czyniemy, tym większego szacunku y zasługi są przed Bogiem
 y nie tak ma się rozumieć o dobrych uczynkach naszych, iak
 o monecie złotey która im ważniejsza iest, tym też szacow-
 nieysza ale raczey są iako płomień ognia, który im iest czy-
 ścieyszy y iasnieszy, tym mniej ma w sobie Dymu y wilgoci.

Znajądumą się tacy którzy nie szacują o zacności cnot, y
 dobrych uczynkow tylko z ich okazałości powierzechowney,
 y nie kochają tylko cnoty znaczne okazałe, y mające zaszczyt
 swoy ptzed Ludźmi, nie uważając tego że miara wielkości,
 cnot Chrześciańskich, y wlanych, nie powinna się brać z ich
 istoty przyrodzoney, ale bardziey z łaski nadprzyrodzoney.

Prawda to iest że co się tycze chwały przypadkowej w
 Niebie znakomitość y zacność, albo trudność zyciężona w
 czynieniu iakiego dobrego uczynku, przez Dłszę w stanie
 łaski Pana Boga będącą, ma większą cenę y osłliwizy walor
 swoy, ale co należy do Chwały istotney, tej wszystka miara
 iest, według wielkości miłości naszej ku Bogu.

A gdy niektorzy przeganiłi Zakonowi Nawiedzenia
 zaraz w początkach iego postanowienia, mówiąc Świętemu
 Biskupowi że sposob życia w tym Zakonie iest nazbyt łago-
 dny, y bardzo wygodny; ra to Święty nie odpowiedział tylko
 te krótkie słowa, *kto miłcey miłue Boga, ten bedzie bardziey
 ukochany, a kto miłcey bedzie umiłowany od Boga, ten bedzie
 wie-*

wiecy umiłowany w niebie, przydając ieszcze y to że nadgroda wieczna będzie dana samey tylko miłości. To zdanie Świętego Biskupa cale się zgadza z nauką Ducha Świętego; wyrażoną w tych słowach wielkiego Apostoła, który mówi, że ani wiara, ani Jałmużna, ani nawet męczeństwo sam o chociażby w ogniu na nic nie służy bez miłości, Ta jest iedynym związkiem doskonałości, bez niey zas wszystkie inne, cnoty są niedoskonałe, y nie mogą nas w prowadzić do chwały wieczney.

R O Z D Z I A Ł IX.

Cierpliwosć znaczna.

PEwnego czasu ieden znaczny Pan przyszedł do Świętego Biskupa, prosząc go o Beneficium Kościelne dla iednego Duchownego któremu sprzyłał.

Święty nasz Ociec odpowiedział na to, że co się tycze rozdawania Beneficiow kościelnych, sam sobie związał dobrowolnie ręce, zdawszy to wszystko na konkurs tych którzy do tego należą, y że on nie ma tylko ieden swoy głos między drugimi Sędziami na to wysadzonemi, chociaż prezyduje na tym Examinie iednak przyobiecał owemu Panu, że będzie miał osobliwszy wzgląd na Tego za którym prosi, byle się stawiał z drugimi do konkursu na Examen.

Ale ow Pan będąc łatwym do gniewu, y bardzo popędliwy, rozumiał że ta odpowiedz leżała dla tego aby się go mogło pozbyć, począł wyrzucać na oczy Świętemu Biskupowi nieśczerosć, że sobie tak chytrze z nim postępuje, nazywając go obłudnikiem; a iako ta passya gniewu nie umie się utrzymać w pomiarkowaniu, ale częstokroć wylewa się nad brzegi iako gwałtowna powódź, więc przyszło do tego że ow Pan mocno się odgrażał za to na Świętego Biskupa, który nie sądząc nic lepszego iako skromne milczenie zamiast odpowiedzi na te wszystkie potwarzy y groźby, stał mocno przy służności, iako skała nieporuszona, o którą obijające się fale y nawałności

za,

zadney iey szkody nie czynią, ale tylko samę się zapleniwszy, rozbiłają się o nią.

Jeżeli Święty rzekł iakie słowo łagodne dla uspokojenia owego Pana, to on odpowiadał mu z popędlivością, dla dzieci to takie piosłki aby ie uspić y ukołysać, alem ja dawno wyszedł z kołyski, y nie iadam takiey papki.

Święty Biskup nawet prosił go aby mu pozwolił przynajmnięcy w osobności, sam na sam wyexaminować tego Duchownego ktorego zalecał; ale on znaiąc do siebie niesposobność, y niedośćateczność nauki, niechciał na to przystać.

Zaczynamy Święty Biskup rzecz do owego Pana, y tak że to WMc. wyciągał z tego po mnie abym oślep zawiązanemi Oczami oddał mu w staranie Dusze ktore mi są powierzone, uważay WMc. dobrze jeżeli jest sprawiedliwy takowy postępek? czym leśzcze bardzley rozniewany ow Pan począł głośno szkalować go, wywołując przeciwko Świętemu tak wiele niegodziwych rzeszy, że niepodobna niemi y papieru tego mazać.

Po odeysciu owego Passyonata, jeden z Prałatow wielkiey pobożności będąc przytomny temu wszystkiemu, spytał Świętego Biskupa, iakim sposobem mógł dokazać tego, znieść tak wiele niegodziwości; bez najmniejszego poruszenia się gniewem.

Odpowiedział mu Święty, wszakże sam jesteś świadkiem tego, że to nie on sam, ale passya Jego ktora uwagi nie ma przez niego mowiła, O krom zaś tego jest ten Człowiek z liczby nayszczliwszych Przyjaciół moich, y obaczysz w krotce że moie milczenie sprawiło iż on będzie ieszcze większym Przyjacielem moim.

Apotym obrociwszy Święty myśl swoję do wyższych uwag rzekł, Ah czyliż nie widzisz że Bog przezyrał to odwieków, że mi użyczy talki do zniesienia wesoło y ochotnie tey zelżywości, Ten kiclich ktory podany mi jest z ręki tak

kochanego Ojca, czyliż niechcesz abym go spełnił. O iako ten kielich który ma moc do upoienienia nas, jest mi przyjemny, ponieważ pochodzi z ręki, tak dobrotliwej, którą ja przyuczyłem się adorować z uszanowaniem od dzieciństwa mego.

Rzekł mu jeszcze ow pobożny kapłan. Ale iakże to być może, żeś był w ten czas prawie iak nie czuły cale.

Odpowiedział Święty, odwróciłem myśl moję odtego cale w inną stronę, przypominając sobie tak wiele pięknych przymiotów y doskonałości tego Pana z którym zdawna miałem zawsze szczerą przyiaźń, y spodziewam się nieomylnie iak ta burza przeminie, że znowu słońce się pokaże, y on na mnie wesołym okiem patrzeć będzie.

Właśnie prorockim duchem to przepowiedział Święty Biskup, gdyż ow Pan postrzegłszy się sam, y zważywszy tak niegodziwą złość swoję y popędliwość przeciwko Świętemu, takim żalem był tknięty, iż zalawłszy się łzami, z wielką pokorą przeproszał Świętego który większą trudność miał uspokoić go w tey ciężkości niżeli odpuścić mu swoje urazy.

R O Z D Z I A Ł X.

Błogosławieństwo ukochane Świętego Biskupa.

Czasu iednego spytano Świętego któreby z Ośmiu Błogosławieństw Ewangelicznych najbardziej mu się podobało, y ten który go o to pytał, przyznał się potym iż spodziewał się że Święty największe upodobanie ma w drugim Błogosławieństwie, które jest o cichosci serca, y łaskawości, ale Święty odpowiedział że ośmie Błogosławieństwo jest mu najmilsze y nayukochańsze od niego, to jest Błogosławienie prześladowanie cierpiący dla sprawiedliwości.

A gdy się go spytano o przyczynę tego, dla czego by to Błogosławieństwo obierał nad inne,

Coloss.

3. 3.

Rom. 8.

29.

Odpowiedział, bo życie tych którzy są prześladowani dla sprawiedliwości jest cale utracone w Bogu z Jezusem Chrystusem,

stusiem, y nayspodobnieysze obrazowi Jego, poniewaz ten Nayswieższy Zbawiciel przez całe życie swoje był prześladowany dla i prawiedliwości, lubo ją wykonywał wszelkim sposobem. Tacy [mowi daley Święty] ukryci są w skrytości Oblicza Boskiego gdyż zdają się bydz światu złemi, a są dobrmi, rozumieją ich być umarłmi, a oni żyją, poczytają ich za ubogich y ogołoconych ze wszystkiego, a oni są bogaci; sądzą ich za bezrozumnych, a oni są mądrzy; na koniec zostają wzgardzeni u Ludzi, ale są ubłogosławieni przed Bogiem, u ktorego są wdzięczną wonnością życia, na życie wieczne.

A nad tym takie było oświadczenie Świętego, y miłosne wylanie serca Jego. Ah gdyby mi łaska Boga mego użyczyła iakiego daru i prawiedliwości, albo żeby sprawiła co dobrego we mnie, lubo prezmnie pragnąlbym aby wdzień Sądny gdy wszystkie skrytości serc będą obławione, nie była wiadoma tylko Bogu samemu sprawiedliwość moja, a zaś żeby wszystkie stworzenia poznały nieprawości moje.

O Boże iakoś jest przedziwny w tych Duszach ktore tał są swoją napętniasz, y iak są cudowne wynalazki Świętey miłości twoiey.

R O Z D Z I A Ł X I.

Pokorne o sobie mniemanie.

Święty Bernard miał osobliwszy dar czynienia Cudów, tak dalece iż się zdawało że mu wszelkie stworzenie posłuszne było, a gdy go Ludzie wyśławiali z tak wielkiego daru, rzewliwie na to płakał, będąc raz spytany o przyczynę tak obfitych też, odpowiedział, Ah czylinlewiecie co napisano iest w Ewangelij, że wielu z tych ktorzy Cuda czynili w Imię Chrystusowę, będą odrzuceni, a pokornego serca będą zbawieni; Ten Dar czynienia Cudów wzbudza Ludzi do podziwlenia, a zatem podaje tych ktorzy ie czynią w niebezpieczeństwo prozney chwały, a to iest wielką nieprzylaciotką

Xxx

Pokory

Clatt. 8

22.

Plal. 122

122.

Pokory serca, dla tego opłakuje nieszczęśliwość moję, widząc się być w tak wielkim niebezpieczeństwie.

Nasz Święty Ociec był podobnego Ducha do tego wielkiego Świętego, do którego miał ośbliwsze nabożeństwo; gdyż widząc że mu z różnych stron przyprowadzano chorych, y opętanych, aby kładł ręce swoje na nich, albo modlitwę czynił nad nimi, z kąd też nadzwyczajne skutki następowały zupełnego uzdrowienia, a do tego jeszcze wiedząc dobrze jak wielką opinią miano o Jego Świętobliwości, wzdychał nie raz serdecznie y mawiał, że tey dobrej opinij którą małą o nim będzie musiał drogo przypłacić w czyśćcu, gdzie podobno długo mu przydzie zostawać, dla tego że nie będą chcieli modlić się za Duszę Jego rozumiejąc że się prosto do Nieba dostała.

R O Z D Z I A Ł XII.

Święty Biskup nikomu nic nie odmówił.

NASZ Święty Ociec zachowywał do litery tę naukę Pisma Świętego. *Dawajcie wszystkim ktokolwiek was prosi, y* ^{Luc. 6: 30.} *te drugie słowa, Jam chleb swoy potrzebującemu.* To prawda ^{Mat. 23: 7.} że Jego dochody tak były szczupłe, że to rzecz była godna podziwienia, iako mógł z nich tak wiele udzielać drugim. ^{2. Cor. 4: 109} y częstokroć przychodziło mi to na myśl że Bog iako rozmnażał w sercu Jego owoce sprawiedliwości, tak też y w domu iego czynił codzienny Cud rozmnożenia Chleba, z ktorego samych ułomkow zbierano więcey kosztow, niżeli było Bochenkow.

Co się zaś tycze chleba Duchownego, nie tylko był szczodry w rozdawaniu go, ale rawet y rozrutny, bo nigdy nie odmówił pociechy duchowney, któżkolwiek iey ządał od niego, tak prywatnie w szczególności, iako też y iawnie w pośpoliteści, obawiając się owej nagany wyrażoney w Piśmie Świętym. *Dzieci mate prosił Chleba, a nie było ktoby im go dał.* Tak dobrze był opatrzony w ten zbawienny Chleb żywota,

żywota, y umiejętności, że go mógł zawsze dostatecznie u-
życzać, y był napodobieństwo owych Matek mających wiel-
ką obfitość pokarmu w piersiach, które niczego tak nie pra-
gną, jako dać ie wyssać dziecięciu zgłodzonemu,

Dziwowałem się nie raz, widząc go tak ochotnego do
kazywania, lubo był z przyrodzenia trochę ociężały, wymo-
wy powolney, y dowcipu nie żwawego.

Pewnego czasu proszonogo w Paryżu na kazanie, którego
chętnie się podiał, á gdy ieden z domowych iego przypom-
niał mu, że przed kilkoma dniami obiecał się być z kazaniem
na tenże sam dzień do inšzego Kościoła, odpowiedział, Day-
cie pokoy, uczyni nam Bog tę łaskę że rozmnoży Chleb nasz, Rom. 10.
12.
gdyi on iest bogaty w miłosierdzie dla tych którzy go wzy-
wają.

Mowiono mu, że o tym bynajmniey nie wątpią, ale się
obawiają o iego zdrowie, które może być naruszone przez
takie prace. Odpowiedział na to. Jeśli Bog umacnia umysł Psalm. 54.
21.
nasz y rozum dodając nam co mamy mówić na Chwałę Jego,
iakoż nie ma umocnić y ciała naszego które iest instrumetem
ogłaszaiącym naukę Jego Boską. Spuśćmy staranie nasze na
Boga, á on nas umocni.

Rzeczono mu ieszcze, że y sam Pan Bog nie zabrania nam
mieć starania o zdrowiu własnym, odpowiedział tak iest za-
iste nie broni tego ale zakazuje nieczułości w dobroci Jego,
na koniec dla zatamowania tych perswazyi rzekł im upew-
niam was, że gdyby mię proszono y o trzecie kazanie na ten-
że sam dzień, mnieysząbym miał trudność podiać się tego,
á niżeli się wymówić. Czyliż nie trzeba się niszczyć y rospły-
wać dla usługi tego ukochanego Bliźniego, którego Chrystus
tak ukochał, że y śmierć podiał z miłości ku niemu.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł XIII.

*Święty Biskup nawraca iednego kapłana niebardzo przykładnego
y po tym się sam przed nim spowieda.*

NAsz Święty Biskup odprawiając wizytę w Dyecezyi swojej, doniesiono mu wielkie kargi na iednego kapłana świeckiego ktorego życie było gorszące, y obyczaje iego cał-
le się nie zgadzały z wielką nauką którą miał.

Ten Duchowny stawiał się przed Świętym z taką śmiało-
ścią, iakoby był całę niewinny w tym wszystkim wczym go
oskarżono, wymawiając się y oświadczając że to było fał-
szywe udanie, y potwarz na niego.

Święty Pasterz przyjął go mile y z wrodzoną swolą łaską-
wością, ale widząc wielką iego śmiałość w bronieniu się mo-
cno, y zapieraniu wszystkiego, sam się zapłonął y w niela-
kim zawstyżeniu zostawał, tą samą postawą Świętego lubo
nie nie mówił do owego kapłana, tak żywo tknęła serce iego
dotąd zatwardziałe, iż zaraz upadł do nog Świętego Bisku-
pa prosząc aby go słuchał spowiedzi. znalazł natychmiast
nie tylko ucho skłonięne, ale y serce o twarte kochanego Pa-
sterza swego, y wychodzi szczęśliwie z tej zbawienney sa-
dzawki Pokuty Świętey oczyszczony iako o w Naaman z Rze-
ki Jordanu, będąc wszystkim napętniony świętym wstydem
ktory doprowadza do chwały wieczney.

4: Reg
14.
Eccel. 4.
25.

Po skończoney spowiedzi pyta się o w pokuculący Świę-
tego Biskupa. Coż W Mć teraz sądziłsz o mnie naywiększym
grzeszniku na świecie?

Odpowiada Święty, o moy Bracie widzę że Bóg wylał
na ciebie obfite miłosierdzie swoje, tak iż teraz iesteś w
oczach moich wszystkim iasniejący łaską.

Rzecz znowu ten Kapłan, ale W Mć. przecię wiesz iak
nędzny jestem, odpowiada Święty, wiem że iesteś takim iak-
kom dopiero mówił, wszystkim napętniony łaską Bożą, rze-
cze daley ten upokorzony, ale ja chce mówić o tym czym
byłem,

byłem, odpowiada Święty. Co do mnie by najmniej już tego nie pamiętam, y na cożbym ja to chował w pamięci moiej czego już y sam Bog zapomniał, y zupełnie odpuścił, tobyś mię chciał mieć za owego Faryzeusza, który sądził o Magdalenie iaką była przedtym, a nie chciał ley uznać za taką iaką została po obmyciu łzami swemi nożek Zbawiciela naszego.

Otoż na dowod tego że cię wldzę napełnionego obfitością łask niebieskich, których odebrałeś miarę pełną, naślóczoną, y oblipaną ze wszystkich stron, prozę cię chciesz y mnie udzielić ich iaką częśćkę dając mi swoje błogosławieństwo, y mówiąc to ukłęknał przed nim, tamten zawstydzony y zmieszany począł się zbraniać temu, ale Święty mu powieźdzał, tak być musi y nie może być inaczej, prozę żebyś tę usługę Duchowną wyświadczył, ktorąm ja ci uczynił, y wysłuchał mię spowiedzi. Tamten wymawiając się z tego, musiał na koniec uczynić zadosyć żądaniu Świętego Pastierza z niewyrażonym zbudowaniem swoim, a Święty dla przekonania go w tym w iak doskonały powadze miał go u siebie, spowiadał się jeszcze okrom tego dwa albo trzy razy potym, na widoku wszystkich ludzi w Kościele będących, ktorzy nie wiedzieli czemu by się mieli bardzley dziwować; czyli głębokley pokorze Świętego Biskupa, czyli też cudownemu nawroceniu tego kapłana.

R O Z D Z I A Ł XIV.

Ubostwo ukontentowane.

Nasz Święty Ociec wspomniat czasem te słowa Seneki: O ubostwo iak wielkie dobro iestes, ale mało się na tobie znaia. Ja w prawdzie kocham ubostwo, [mawlał Święty] bo ktożby tey cnoty nie kochał ktorą Chrystus Pan tak ukochał, iż zawsze była wierną Towarzyszką jego, przez cały bieg życia jego, y obcowania między ludzmi na tym świecie ale mówiąc prawdę nie znam tey cnoty tylko zdaleka, gdyż nigdy

nigdy niewidziałem iey zbliska, y nie mówię o niey tylko iako ow młody żołnierz który nie umie, wziąć broni w rękę, y nie wie iak się z nią sprawić.

Jam mu na to rzekł. Podobnoby ci było ieszcze trudniej mówić o wielkich bogactwach, tak szczupłe mając dochody. Odpowiedział mi Święty słowami tegoż Filozofa Seneki; O szczęśliwe ubóstwo kiedy jest wesole, ale nie może się nazwać ubóstwem jeżeli nie jest wesole y kontente, takie było ubóstwo Apostołow radujących się w niedostatku, potrzebie, y cierpieniu wżyskiego dla Chrystusa.

Mawiał ieszcze y to [co Święty Paweł mówi o każdym Chrześcianinie] że Duchowny który ma pożywienie y odzienie, á tym się nie kontentuje, nie godzien jest Imienia Kapłańskiego, ani żeby Bog był częstką Dziedzictwa jego. Biskupstwo moje Geneweyskie czyni mi tyle, ile Arcy-Biskupstwo Toletańskie gdyż zyska mi niebo, albo Piekło, tak iako y tam. to Arcy-Biskupstwo Swemu Arcy-Biskupowi, według tego iako się obadwa sprawować będziemy w powinnościach urzędu naszego.

1. Tim. 9. *Naywiększy to jest dochód Pobożność, gdyż tey na niczym nieśchodzi, ma zawsze wszystko co iey potrzeba.* Dochody z Biskupstwa mego wystarczają mi na moje potrzeby, coby zaś więcej było, byłoby nad to. Ci ktorzy mają więcej, na to tylko mają aby mieli więcej ludzi u Dworu swego, á tak nie dla siebie oni mają tę dochody, ale bardziey dla służących swoich, ktorzy częstokroć tylko ledzą dobrze, á nie robią nic dobrego dla chwały Boskiej. Kto zaś mniey, mniej-
szy też rachunek odda Bogu, á ten który nie ma nazbyt, mniej też ma do rozdawania, á zatym y nie tak wiele zatrudnienia w myśleniu komu trzeba dawać, gdyż Krol chwalił wieczney chce aby mu służyono rozładnie. Ci ktorzy mają wielkie dochody mają też czasem tak wielki rośchoł, że na końcu Roku nie zostaje im więcej iako y umnie przy ma-
łych

tych dochodach, y częstokroć leższe załżużeni została, iż
zaś w tym naywiększy skarb y bogactwa moie zakładam, az
bym nie był winien nic nikomu.

A iako to jest dobre lekarstwo przeciwko wyniośłości u;
wazać tych którzy są w niższej kondycyi od nas, á nie tym
się przypatrywać którzy są na wyższej godności, tak też y
to jest dobry sposób przeciwko łakomstwu, y chciwości za-
patrywać się często na uboższych od nas, á nie na bogatzych;
Zwyczajnie nie jesteśmy ubodzy, tylko przez porównanie do
drugich, á nie przez to co mamy, jeżeli nie pragniemy nic
więcej tylko tyle ile nam potrzeba do życia, nie będziemy
nigdy ubogiem, á jeżeli zaś chcemy według tego co nam do
myśli przyjdzie, nie będziemy nigdy bogatemi, ani będziemy
mieli nigdy dosyć. Zeby się z bogacić w krótkim czasie y z
małą pracą, nie trzeba zgromadzać dóstatków, ale y owszem
umniejszać w sobie chciwości do nich, naśladować w tym
Snycerzów, którzy udoskonalały robotę swoją okrzestując
drzewa, y uymując go potrochu instrumentem, á nie czyniąc
tak iako Malarze, którzy co raz więcej farb kładą iedne na
drugiej w malowaniu swoim. Ten nigdy nie będzie miał
dosyć, kto się nie kontentuje tym co sama potrzeba wyciąga.

Nadewszystko nie mógł tego cierpieć Święty Biskup, aby
Xiadz świecki miał się uskarżać na ubóstwo; gdyż zapewne
miał się święcić na iakie Beneficyum, albo też na własną
fortunkę oyczystą dostateczną na wyżywienie swoje, na coż
się tedy uskarża, bo jeżeli inaczej rzecz udał przy obowią-
zaniu się na stan Duchowny, albo też małe Beneficyum o-
trzymał nie dostateczne na wyżywienie swoje, to sam się
oszukiwał, na kogoż tedy ma się uskarżać, chyba na swoją nie-
rostopność, ale nie na ubóstwo. Naostatek niech pamięta na
to co mówił w obliczności Kościoła Tryumfującego, y wo-
lującego, przyjmując pierwsze święcenie postrzyżenia, że
Bóg jest częstką y dziedzicem jego; á ten kto ma Boga y

Psal. 81

Yy

opa

opatrność Jego za częstkę, na czymże n u schedzić może, na czymże będzie miał dosyć ten kto się Bogiem nie kontentuje?

R O Z D I A Ł XV.

O różności grzechu powszedniego od niedoskonałości.

Nasz Święty Ociec mawiał że grzech powszedni jest zawsze w woli ludzkiej, bez ktorey zezwolenia nie może być grzech popełniony.

Ale zaś niedoskonałość jest właśnie poruszenie bez rozmyśłu, uprzedzając zupełne zezwolenie woli naszej, na przykład śmiać się bez pomiarkowania y niekromnie z upodobaniem rozmyślnym, nie mając baczności na złe zbudowanie ktore się może dać przytomnym, jest g zech powszedni, ale czuć pobudkę do śmiechu, y rośmiać się głośno bez uwagi, y zupełnego rozmyśłu, jest tylko niedoskonałość. Uwiesć się pasją gniewu z rozmyśłem, y oświadczyć swoją niecierpliwość, jest grzech powszedni; ale rozgniewać się prędko y nagle bez rozmyśłu, iako błyskawica ktora błysnę y zaraz zniknie, to nie jest tylko niedoskonałość.

Takie zaś niedoskonałości nie są materją dostateczną do rozgrzeszenia, lubo grzech powszedni jest materją dostateczną, ale niekoniecznie potrzebną.

W tey to okoliczności nasz Święty Ociec rzekł raz ledney Duszy pobożney, [ktora się spowiadała samych niedoskonałości, a poczytała je za grzechy powszednie,) Że nie znayduie w tey spowiedzi materji do rozgrzeszenia, y z tey okazył nauczył ją co to jest za różność lednego od drugiego.

R O Z D I A Ł XVI.

O poważaniu powołania świętego.

Niechay każdy trwa w powołaniu swoim do ktorego Bóg go wezwał ^{10.} *mon i Apostol Paweł Smytly.* Jeden z największych szczęśliwości życia tego, jest mieć upodobanie, y ukontentowanie w sta-

w stanie swolm, w którym się znajdujemy. Bo kto pragnie innego, znać że nie jest kontent z swego stanu, y nigdy nie może być spokojny, pospolicie nie pokazują wielkiej ludzkości gościowi, którego chcą się pozbyć. Jednak trzeba aby ta miłość powołania swego nie była zaślepiona jako bałwochwalstwo.

Zbytne poważanie stanu swego, nie może być nigdy bez jakiejsi próżności i, która się wydaje w przechwalaniu się częstym, y zbytecznym z stanu swego, a jeszcze tym bardziej kiedy ztąd przychodzi do pogardy, y lekkiego poważania innych stanów y wokacyi, mówiąc z owym Faryzeuszem nie jestem ja jako inni ludzie, a ta próżność była przyczyną iż wyszedłszy z Domu Bożego, nie powrócił usprawiedliwiony do domu swego.

Otoż jako nasz Święty Biskup mówi o tym do kochanych Corek swolch. Córki Nawiedzenia PANNY MARYI, będą zawsze pokornie mówiły o swojej małej Kongregacyi, wszystkie inne nad nią przekładać (względem zacności y powagi) co jednak do miłości należy nad wszystkie inne przekładać ją będą, z tym się oświadczać, kiedy się poda okazja jak mile żyją w swojej wokacyi. A jako mężatki powinny przekładać mężów swoich nad innych, nie względem godności y zacności, lecz względem afektu y miłości. Tak każdy oyczynę swoją nad inne przekłada nie względem dostatków, ale względem miłości, y każdy żeglarz więcej sobie swój okręt szacuje, w którym po morzu żeglują, niżeli drugie choć lepsze, bogatsze, y piękniejszy. Przyznawamy to innym kongregacyom że są lepsze, bogatsze, y daleko zacniejszy, ale jednak względem nas, nie są nam miłsze, y powabniejszy. Ponieważ Bog y Stworca nasz chciał po nas tego, aby ta nasza Ojczyzna, y łódka była. Chciał jeszcze tego po nas aby serce nasze było złączone, spoione y zaślubione z tym Zakonem według odpowiedzi owego, którego gdy spytano gdzie,

by też najmiłsza zabawa y pomieszkanie było, y który najlepiej pokarm dla dziecięcia.

Odpowiedział że najmiłsza zabawa dla dziecięcia jest łono Matki własney, y najlepszy pokarm dla niego jest z piersi ley, bo chociaż gdzie indziey będzie piękniejszy, y lepszy pokarm, lednak dziecku miłszy jest u własney Matki swojej.

Pamiętam że nasz Święty Biskup będąc wielkim przyjacielem Kardynała de Saluse bardzo to w nim chwalił, że ten świętobliwy Prałat będąc Kaptanem kongregacyi Świętego Filipa Neryusza, z rzadka kiedy mówił o tej kongregacyi, a jeśli trafiło się co wspomnieć o niej, to bardzo pokornie mówił o tym, lubo w sercu swoim tak ją poważał, y kochał, że ją ledwie opuścił, y to z obfitemi łzami, dla obięcia urzędu Rzymskiego Zroskazu Oycy Świętego.

Ale kiedy się trafiła mowa o innych kongregacyach, lub Zakonach z wielkimi zawsze pochwałami mówił o nich, a zwłaszcza o urzędzie Pastorskim mówiąc, wysoce go wyśławiał. Ten to jest zwyczajnie język którym mówią Święci; gdyż się im zdaie wszystko być wielkie oprócz nich samych, y tego co do nich należy, dalekimi będąc od owych którzy nie umieją chwalić świętobliwego stanu Panieństwa, bez ganienia Świętego Małżeństwa, ani wyśławiać ubóstwa dobrowolnego, bez nagany bogactw, y dostatku, a nawet y tych którzy ich dobrze zażywają, ani zwykli zalecać posuszeństwa, bez uszczerbku y pogardy, władzy y zwierzchności, ani poważać życia społecznego w zgromadzeniu, bez poniżenia żywota osobnego.

CZĘŚĆ PIĘTNASTA.

ROZDZIAŁ I.

O Przysmilaniu się y smekach podchlebstw.

Lubo Nasz Święty Biskup z przyrodzenia swego był niewypowiedzianie uprzejmy, łaskawy y przychylny do każdego, a zatym umysłu obligującego sobie wszystkich, y przychęcającego do siebie, lednak był bardzo ostrożny w oświadczeniu swojej przychylności, zachowując w tym świątobliwą skromność y pomiarkowanie, tak dalece iż lubo łaskawość jego y dobroć dawała każdemu powątpiewanie do niego, lecz powaga Jego wzbudzała we wszystkich, jeśli nie bojaźń to przynajmniej wielkie uznanowanie złączone z niejaką bojaźnią, które sprawowało tenże sam skutek iakoby się go nabyli obawiano.

Otoż Jego przestroga którą dawał w tej mierze. Nie potrzeba się bawic [mowi ten Święty] zbytnim podchlebstwem, y jedwabnymi słowkami, których ledwie nie wszędzie, y w każdej okazji często z uprzykrzeniem wielu używamy. Gdyby iaką potrawę nazbyt ocukrowano nikomu by nie smakowała dla zbytney słodociny, tak, y podchlebstwo nieróżnicby słuchaczów a zwłaszcza tych którzyby widzieli że to nie dla ich uciechy, ale ze zwyczaju, y nałogu iakiey oschby pochodziło. Potrawy nazbyt przesolone by najlepsze, nieprzyjemne bywają, dla zbytney przykrości, ale owe którym soli, y cukru w miarę dodają każdy u smakują. tymże sposobem, y pieśzczoły z affektem pomiarkowanym, miłe y przyjemne bywają tym którym je oświadczamy.

ROZDZIAŁ II.

*O Nieścisłości zdania Ludzkiego, względem
zbanienia własnego.*

Synowie Ludzcy klanliwi są w uwagach swoich, bo marność
zmy;

Mat. 61. zmyślna oszukań ich. Nieprawy Człowiek dla oddalenia
 10. od siebie bojaźni Bożej, mówił sam w sobie. Bóg jest dobry
 aby miał uważać przewinienia Człowieka otoczonego nędzą,
 y słabością, którego umysł skłonny jest do grzechu, y nie po-
 stać z niego sam z siebie. Iani zaś jeszcze bezbożnieyli mo-
 wią. Bóg nie widzi tego wszystkiego, albo nie uważa.

Mat. 47. Skrupulatne Dusze skłaniają się znowu na inną stronę,
 10. uwolając się zbytek bojaźnią, wyławiając sobie w myśli Bo-
 ga jakoby miłującego upodobanie w ukaraniu grzesznika, y
 trzymającego zawsze pioruny w ręku, wskazywać ich trwoży,
 14. y nie myślą o tym że miłosierdzie Bożkie w skutkach swoich
 nierównie większe jest jak sprawiedliwość, y przewyższa
 wszystkie dzieła Jego, a nawet nie może zatrzymać litości
 76. swojej w najmocniejszym zamierzeniu się gniewu swego.
 10.

Z tej odmienności y niesiednioślajności umysłu Ludzkie-
 go, Nasz Święty Błogosławiony brat materyą do nauk przedziwnych
 tak w kazaniach swoich, iako też y w prywatnych rozmowa-
 ch.

Mawiał tedy czasem, że ci którzy tak są zatwardziali,
 y zakamieniali w złym, aż do tego ostatniego punktu opła-
 kania godnego, że już nie mają żadnego starania o zbawienie
 swoje, y nie czynią tylko bardzo mało, albo cale nic żadne-
 go dobra.

Czynią cokolwiek, jeżeli jeszcze aby wierzą że jest piekło,
 które ich czeka, bo wierząc temu, powinni by przez miłość
 własną przynajmniej mieć wzgląd na siebie: y nie przyczyni-
 ać sobie co raz cięższych mąk ani się obciążać tak wielą dłu-
 gami przed Sądem sprawiedliwości Bożkiej, gdyż nawet naj-
 złośliwsi Ludzie nie dopuszczają się uczynienia wszystkich
 zbrodni do których czują podurządzenie, a to przez wzgląd
 y bojaźń mąk y karania sprawiedliwości sąłu doczesnego.

Jani zaś nie czynią już prawie nic dla zbawienia własnego,
 jeżeli to światło wiary względem mąk wiecznych przyszłego
 żywota wygasło cale w sercach ich.

Lecz

I eż co się tycze tych którzy jeszcze mają jaklekolwiek staranie około zbawienia własnego, mówiąc: chcę być zbawionym, y dostąpić szczęśliwości wieczney, o zaiste wiele się między niemi znajduje takich, którzy albo nazbyt dufają, albo nie czynią dostatecznie iak należy.

Jedni nazbyt dufają (to jest) nie mają pilney łaczności na drogi swoje, myślą sobie że nie potrzeba być tak bardzo troskliwemi y pilnemi około zbawienia własnego, ponieważ Bóg będąc bogatym w miłosierdzie może odpuścić łatwo dziesięć tysięcy talentów długu.

Drudzy zaś nie czynią dostatecznie, czyniąc trochę tylko dobrego, y to jeszcze czyniąc to trochę tak niedoskonale, y tak niedbale, że ią podobne sprawy ich do owych szrań z dziecinnych rąk wypuszczonych złuku, które nie mogą nigdy do celu zamierzonego trafić.

Ale iako mało znajduje się takich, nawet między Duszami czyniącemi osobliwszą professyą życia pobożnego, którzyby wszystkiemi siłami swemi dążyli do tego ostatniego celu, y obracali wszystkie sprawy swoje ledynie ku większej Chwale Pana Boga. }

R O Z D Z I A Ł III.

O Panu dobrym.

CHcę tu przytoczyć iedną Historyą, którą słyszał z ust własnych naszego Świętego Biskupa.

Jeden Prałat wielkiego urodzenia, był tak łatwy w przyimowaniu Ludzi do usług swych, że ich miał trzy razy więcej niżeli mu potrzeba było, a lubo miał ich tak wiele, nie miał iednak więcej usług z nich, ale tylko co raz większy koszt na ich wyżywienie, co go przywiodło do tak wielkiego roschodu, iż nie mogły wystarczyć na to dochody z Dobrego lubo był bardzo bogaty, y znaczney Fortuny, iednak przyszło do tego że się musiał zadłużać, a przecię y tak łkonomie, y szafarze Dworu Jego ledwie mogli wystarczyć na roschod stołowy.

krew,

Krewni jego Ludzie bardzo znaczni widząc to, radzili mu żeby przynajmniej z połowę odprawił Dworu swego. Przykra to była rada dla tak dobrego Pana, jednak przytłaczano to, będąc bardzo powolnym, y skłonnym do woli każdego.

Podają mu tedy Regeſtr tych wszystkich ludzi którzy mu byli cale niepotrzebni, potym kazawszy do siebie zwołać wszystkich, spytał ich ieżeli daley niechcą mieć miejsca u niego. Wielu z nich porozu nawłszy że mają być odprawieni, poczęli serdecznie płakać, a jeden z nich mówiąc imieniem wszystkich, rzekł, Miłościwy Panie, chociażby przyszło szukać w całym świecie, nie moglibyśmy znaleźć lepszego Pana nad ciebie, y nie masz żadnego między nami, któryby niechciał umierać na usługę twoją, y może ny śmieć mówić, iż ieżeli będziemy odprawieni od ciebie, przyjdzie nam wszystkim zginąć.

Na co rzecze ow Prałat. Coż tedy, to to ja wam ieſten tak bardzo potrzebny. Odpowie tamten, ah Miłościwy Panie y owszem tak potrzebny, y pożyteczny, iż ieżeli nas oddalisz od siebie ostatnia nędza czeka nas wszystkich.

Ah upewniam was na Duszę moję [mówi ten pobożny Prałat] że tak nie uczynię jak mi radzą. Zostańcież tedy wszyscy przy mnie moje kochane działki, jedni dla tego że mi ieſcie potrzebni y nie mogą się obeysć bez was, a drudzy że ja wam potrzebny, y nie możecie się obeysć bezemnie. Poki mi chleba ſtać, będziecie go iedli ze mną, a jak nam go nie ſtanie, razem wszyscy pomrzemy od głodu, y to mówiąc zapłakał mieszając łzy ſwoje ze łzami tych ubogich ſług ſwoich.

Potym jednak odprawił ich powoli, znalazłszy im miejsce u dobrych przyjaciół ſwoich, y wielu z nich za jego zaſzczeniem znaleźli dla siebie ſzczęście, na dalsze życie ſwoje.

Błogoſławieni ſą takawi, y miłolierni, po oni miłolierdzie otrzymają.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Kazaniach bardzo wymownych.

Kiedy mowiono przed Świętym Biskupem o kaznodzieliach, iż przedziwnie pięknie kazują, Pytał się zaraz, a wlecież ludzie nawróciło się przez te ich kazania, gdyi nawrócenie Dusz jest dziełem cudowalszym, niżeli wkrzeszenie umarłych, ponieważ jest to prawdziwe powrócenie od śmierci grzechu, do życia łaski na Duszy.

A gdy mu powiediano, że przez te przedziwne kazania, rozumiano wymowę piękną, naukę, dowcip, pamięć wyborną, udatność, y tym podobne talenta kaznodziej, Odpowiedział Święty, że te wszystkie przymioty, są mowcy y oratora Światowego, które się mogą nabyć dowcipem Ludzkim, ale nie są to talenta owych kaznodziejow, w których sercach Duch Święty przemieszkując użycza Im Daru mądrości y głosu mowiącego do serc Ludzkich, co jest Darem umiętności zbawiennej, y wymową Świętych Pańskich.

Kiedy schodzisz z Ambony (mówił mi S. Biskup) nie zastanawiaj się na tych próżnych okrzykach pochwał Ludzkich, O jak pięknie, o jak zacnie y godnie mówi, co to za wymowa, jak głęboka nauka, y przedziwna pamięć, co za udatność, jak go miło słuchać chociażby naydłużey mów, jeszcze mi się nie traściło być na takim kazaniu, niechże go Bog błogosławi, takie y tym podobne pochwały są to słowa próżne, pochodzące z głów pusty, bez rozsadku należytego.

Kaznodziele, Chrześcianańscy (mawiał S. Hieronim) nie mają szukać łagodności, y udatności mowcow światowych, ale się trzymać prostoty słow y nauk Rybołowow, to jest Apostołow; a jeżeli Święty Paweł gani słuchaczow mających świeżbiące uszy, daleko bardziey nie chwali kaznodziejow którzy słuchacza uszy podchlebnie łechtaią słowami pięknymi, y dobranymi, mowami wybornymi y ze wszystkim udołkonanymi,

Ale kiedy po skończonym kazaniu, na wyjściu z kościoła postrzeżesz kogo błądzącego się w pierś z sernikiem, y mówiącego, prawdziwie ten człowiek jest od Boga, y opowieda nam Chrystusa ukrzyżowanego a nie siebie samego zaleca. Nauza on nas dobrze drogi zbawienia, y sposobu czynienia pokuty za grzechy; nie odpowie on za to Bogu, jeśli się nie nawrocimy do Boga, od złego życia naszego, ab to kazać będzie nas ciężcy obwinięto w dzień strasznego Sądu Bożego, jeśli z niego pożytku nie odnieśliemy, albo też jeśli usłyszemy że mówią wychodząc z kazania. O jak potrzebna pokuta, kto chce zbawić Duszę swoją. O jak są piękne cnoty, o jak lekki jest ciężar krzyża Chrystusowego, jak miłe y y słodkie iarżmo Prawa Bożego. O jako grzech jest obmierzły, raczy umrzeć wolę, niżeli Boga obrazić. Albo też jeżeli słuchacze lubo nie nie mówiąc, samym nawroceniem się swoim do Boga, dała świadectwo o pożytku który odnoszą z kazania, przez poprawę życia swego, ząd tedy dochodzić mamy doskonałości Kaznodzieiów, nie na ich wystawienie, ale na większą chwałę tego który ich posyła, to jest Boga samego, który mówi przez usta ich, y napenia każdego Duchem swoim.

Co potwierdzając, przytoczył mi jeszcze ten przykład. Jeden bardzo sławny Kaznodzieja przyjechałszy nawiedzić mnie w Annezyum, prosiłem go aby nam powiedział kazanie co uczynił chętnie. Zaczawszy tedy kazanie swoje stylem bardzo wysokim, koncepcjami nader wybornymi, y słowami tak dobranymi, że wszyscy owi dobrzy ludzie Gorale nasi w wielkim zadziwieniu zostawali.

Po skończonym kazaniu nie było słychać tylko słowa pełne podziwienia, nigdy większych pochwał nie miał żaden człowiek śmiertelny, sadzili się y przesadzali wszyscy, ktoby go wyżej podniósł prawie pod same Niebiosa.

Święty Biskup który był przytomny na tym kazaniu, y

wis.

wiedział bardzo dobrze że to wszystko było całe nad pojęcie słuchaczów, wzięwszy nie których na stronę spytał ich, coby też osobliwszego z tego kazania pamiętali, y iaki pożytek z niego odnieśli, ale oni na to nic a nic odpowiedzieć nie umieli.

Jeden z nich dowcipniejszy nad drugich, odezwawszy się rzekł, gdyby na tym kazaniu co łatwiejszego do pojęcia mego y zrozumienia było, musiałyby to być rzeczy bardzo proste, y pospolite, ale co nam tak wielkie podziwienie czyni, jest to, że tak wysoko, y o tak niepojętych rzeczach mówi, żeśmy całe nic tego nie rozumieli, przez co tym bardziej poważamy wielkość y głębokość Tajemnic Wiary naszej.

Pochwalił Święty Biskup tę szczerłość jego, y rzetelność, y miarkował że ten człowiek przecież jakikolwiek pożytek odnosi z tego Kazania. Mądo na tym (mowi jeszcze ten Święty) że wiosna wydała kwiaty, leżeli potem w jesieni nie następują owoce. Kaznodzieja który nie ma tylko liście słów pięknych, y kwiaty myśli y conceptów wysokich, jest w niebezpieczeństwie żeby nie był policzony między niepożytecznymi drzewami, które mają być wycięte, y w ogień wrzucone, według wyrażenia Ewangelii Świętej. *Obratem was* [mowi Chrystus do Apostołów swych] *abyście szli, y pożytek przynosili, a owoc wasz aby był żyw.*

Mateus
11. O.
Iohannis

R Z D Z I A Ł V. O

O uczestnictwie grzechów.

ZNaydują się Dufce tak słabego umysłu, że ich wstrząsło trwoży y miesza. Rozumieją częstokroć że się pod nogami ich waży rodzi, z każdym stąpieniem, y tak są lekkawe iż wszystko ich obraża, y zaraża. Jeżeli są w konwersacyi z drugimi, cokolwiek słyszą przeciwko zdaniu swemu, albo iakie słowo przeciwko, przysto-
 222

pości,

ności, zaraz to jest nowym grzechem dla nich, chociaż się bzydzą takimi mowami, y sprawami. Ale ponieważ pckuły żadne szkodzić nam nie mogą, kiedy na nie nie zezwalamy, daleko mniey cudze winy, kiedy się do nich bynajmniey nie przykładamy, ani dajemy żadney okazyi.

Ale rzecz kto, napomnienie braterskie bliźniego, nie tylko nam jest zalecone, ale y przykazane.

Odpowiedam na to, prawda że jest przykazane w pewnych okolicznościach, y niektórym osobom, iako to Przełożonym, którzy obowiązani są napominać tych co pod ich rządem zostają, y rownych swoich, czyniąc to jednak z wszelką cierpliwością y nauką; a nawet y niżsi są do tego obligowani, tyle to było z wszelką pokorą, y skromnością, kiedy widzą że jest iaka nadzieia poprawy, okrom zaś tego, napomnienie braterskie może się zaniechać bez grzechu.

Rozumieć tedy że każdy jest obowiązany napominać, lub strofować ile razy słyszy, albo widzi co zdrożnego, jest to żarliwość niedyktretna, y bez prawdziwey umiejętności.

Nasz Święty Ociec pisząc do jedney Duszy dla uspokojenia iey w tey mierze tak mowi: W konwersacyach, moia najmilsza Corko zostaway w pokoju, coźbykolwiek mówiono, y czyniono; bo jeżeli jest dobre, masz za co Boga chwalić, jeżeli złe, masz mu za co służyć, odwracając od tego serce twoje, nie dziwując się bynajmniey temu, ani się o to gniewając, ponieważś temu nic nie winna, y nie masz tyle mocy nad temi, którzy złe mówić chcą, abyś im tego zabronić mogła; gdyż wszelkiety gorzeż mowili, kiedyby postrzepli że im tego zabraniałą, a tak czyniąc, przy swojej zostaniesz niewinności, między kszycaniem węzów, y iako piętna porzoka żadney nie nabędziesz truciizny, przez społeczną iadę tych lezykow.

Widzie-

Widziemy tedy z tych słów, 1. że nie zawsze powinność jest czynić napomnienie, 2. że czasem nawet y nie pożyteczną rzecz, gdyż obawiać się trzeba aby się więcej złego nie nárobiło, 3. ponnieć y ná to należy, że co się odwlecze, to nie uciecze, 4. że bywają takie lekarstwa które nie według czasu użyte prędzey zaszkodzą, niżeli pomocą do zdrowia. 5. gorliwość nierozsądna, jest o lekarz który sam bardszy potrzebuie lekarstwa, nie żeby drugich leczyć.

ROZDZIAŁ VI.

Gorliwość wielka Świętego Biskupa około zbawienia Dusz.

NAsz Święty Ociec odprawiając wizytę między wysokimi górami, gdzie usławicznie panuje zima dla wielkich śniegów y lodów, doniesiono mu raz że jeden owczarz wpadł w głęboką przepaść śniegiem zapruszoną, chcąc dogonić krowki swojej, y tam od mrozu umarł. Z tej okazyi wyciągnął Święty Biskup przedziwnie piękną uwagę względem starania, które powinien mieć około owieczek od Boga mu powierzonych, iże nawet własnego życia nie miałby żałować dla ich zbawienia.

Mowl tedy, widziałem w tych dniach straszne góry, wszystkie ckrute lodem grubym ná dzieśięć albo dwanaście kopii. Obywatele poblizszych dolin powiádali mi, iż pasterz, leden chcąc dogonić krowki swojej, wpadł w rozpádlinę jednej tych lodów, y tam od mrozu umarł. O łcie mówiłem sam w sobie czy podobnaż to, aby chęć y ochota, pasterzka tego w szukaniu krowy swojej tak była gorąca, że iey te lody oziębic nie mogły; á czenż ia takim leniwy w szukaniu owieczek moich? záprawdę serce moje tym się zmiękczyło, y lodowatym będąc nieiako się roztopiło, dziwnem rzeczy ná tych tam miejscách widział. Doliny pełne domów, á góry okryte precz lodem, aż do dna, y do samego gruntu. Podłe wdowki, ubodzy

ubodzy wieśniaczkowie, iako niki doliny są obfitujące;
a Błkupi tak wyłoko wyniesieni w Kościele Bożym, z ni-
żeni zotałią. Ah! czy nie znajdzie się tak gorące iście-
ce, ktoreby lod serce moje, przekalący roztopiło całe.

O iaka żarliwość około zbawienia Dusz, iak wielka
pokorą, iak gorąca miłość y pobożność pokazuje się w
tey relacyi.

R O Z D Z I A Ł VII.

O niesmaku w tym stanie w którym kto jest.

Nie mąż, nie pospolitszego na świecie, a podobno ie-
szcze y gdzie indziej okron światu, iako niesmak, al-
bo nieukontentowanie w stanie własnym, kiedy nieprzy-
iaciel Duszny nie może nas przywieść do złego, przez
oczywiste pokusy, naciera na nas z boku chcąc nas aby
zachwiać y osłabić, a kiedy nie może tego dokazać że-
byśmy się potknęli, przynajmniej stara się o to aby nas
uczynić niespokojnymi, y zamieszać nas, między zaś la-
nemi niespokojnościami, nie mąż większego uprzy-
krzenia, y coby nas bardziej mieszało, iako ten niesmak
y nieukontentowanie w stanie naszym.

1. Cor. 7
29. Duch Przenajświętszy woła na nas w Pismo Święte
tym, niechay każdy trwa statecznie w stanie swoim, do
ktorego Bog go powołał, a zły Duch zaś do niczego bąd-
ziej nas nie pobudza przez poduszczenia swoje; iako do
tego abyśmy opuścili wokacyą naszą, albo odmienili stan
swoy, dla czego największy to jest sekret trzymać się
mocno w łodce w której nas Bog sam osadził, dla prze-
prawienia się spokojnie przez morze burzliwe życia te-
go, do brzegu szczęśliwey wieczności.

Toż samo było zdanie naszego Świętego Oycy, ktore
wraża tym sposobem. Nie baw się niczym innym moim
najmilsi Corko: nie zaślewy pragnienia twoego ani cu-
dzym ogrodzie, dobrze tylko swoy uprawuj, nie pragniej
nie

nie być tym czym jesteś, ale pragnij dobrze być tym
czym jesteś; zabawiaj na tym myśl twoją, abyś w tym
co raz doskonalszą była, y abyś rosła krzyżem, lub małe
lub wielkie, któreć się trąsają; a wierzaj mi, iż to jest wiel-
kie słowo, a mało zrozumiane w prowadzeniu Duchownym
każdy kocha według smaku swego, a mało jest tych kto-
rzyby kochali według powinności swego y smaku Posłie-
go. Na coż się przyda wystawiać Pałace w Hiszpanii,
ponieważ nam trzeba mieszkać we Francyi? jest to stara
nauka moia; wiem że ją dobrze rozumiesz.

R O Z D Z I A Ł VIII.

Sprawniśliwy siedm razy na dzień upada

Jedną pobożna Duszę rozmyślając nad tym wierszem Pi-
smá Świętego: a biorąc go zbyt, do litery, wpadła
w wielkie poturbowanie na umyśle, mówiąc sama w so-
bie: jeśli sprawiśliwy upada siedm razy na dzień, coż
dopiero ja grzeszna, iak wiele razy muszę przez dzień
upadać, a lubo exáminowała się ściśle, y miała nad sobą
wielką ostrożność przez cały dzień, trąsało się jednak że
nie mogła się dorachować czasem, tej liczby w upad-
kach swoich powzedrich, co iey było przyczyną do wiel-
kiego niepokoju y zamięszania Duchá. Radziła się tedy
w tej trudności swojej Świętego Biskupa.

Ocz jakim sposobem wyprowadził ją z tego zamię-
szania, y iak pięknie wytłumaczył iey te słowa Pisma
Świętego.

Nie turbuy się tym moli najmilsza Corko, że nie mo-
żesz co do najmniejszego występu twego poznać, bo
iako często upadał nie postrzegłszy się, tak też powsta-
ł nie znając tego do siebie. Iakcz nie rzecz o na
tym miejscu Pisma Świętego, które mi przytrzasz, że
sprawniśliwy w dzi y cznie, iż siedmkróć rá dzień upa-
da, ale tylko że upada siedmkróć, a zátym też powstaie
bynay.

bynajmniej nie uważając powstania swego. Nie turbuj
 że się tedy tym, ale idź z pokorą wyznaczyć coś po-
 znać; czegoś zaś nie uznaj, poleć miłosierdziu tego, kto-
 ry pokłada rękę swoją pod temi, którzy upadają, ale nie
 ze złości, aby się nie rozbili; y tak ich prędko y z lekką
 podnosi, iż potrzebę nie mają, ani że upadli, bo ich ręką
 Boga podzwignął w ich upadku, ani że powstali, bo
 ich tak prędko podniósł, iż się nie obaczyli ani o tym
 pomyśleli.

Znaydują się takie Dusze które nie mają dosyć baczo-
 ści nad sobą, y prawie nigdy nie uważają postępku swo-
 ich. Drugie zaś niżbyt zadowolnią się: uważają nad każdą
 sprawą, y tak mocno myślą o tym że aż wpadają w zamie-
 szanie y poturbowanie umysłu. Lecz to jest pewna (no-
 wi ten Święty) że poki tu żyjemy, tym tak ciężkim, y
 skazitelnym ciążem otoczeni, żywić nam na cokolwiek
 schodzi. Nie wiem jeżeli ci kiedyś to nanienili, iż po-
 trzebą nam mieć cierpliwość ze wszystkimi, ale naprzód
 nad nami są nami, którzy sami siebie bardziej niewczu-
 jemy, aniżeli by kto inny mógł, od tego iako umiemy ro-
 zeznawać między starym, a nowym Adamem, między wne-
 trznym, a powierzchownym człowiekiem.

ROZDZIAŁ IX.

O kompaniach y konwersacyach.

Niektorzy przez chwalebą obojętność, ale niedostate-
 cznie obłąkaną, iak prędko udają się na życie pobo-
 żne, rozumują że trzeba chronić się: całe y uciekać od
 kompanii y obcowania z ludźmi, tak iako uciekają nocne
 sowy przed światłem we dnie latającym, a przez sposob
 życia odludny, y dziki, czynią wstęgi, y odrażają drugich
 od pobożności, zamiast zachęcenia y powabienia do niej.

Nasz Święty Ociec niechciał tego, ale y owszem ży-
 czył aby ci którzy się udają na życie pobożne byli swia-
 łością

łością światą, przez dobry przykład swoy, y solą ziemi, dla zaprawienia y zasmakowania pobożności tym którzy by do niej nie mieli gustu.

Ale rzecz kto, jeśli sol wrzucona będzie w wodę, z kąd wyszła, to się roztopi y zginie.

Prawdą to jest, ale też potrawy wszystkie bez soli są bez smaku.

Pytała się raz ledną Duszą pobożna Świętego Biskupa, jeżeli ci którzy chcą żyć w doskonałości łakiey, mogą widywać się z ludźmi? na to dał iey taką odpowiedź. Doskonałość moją Córko nie zawisła na tym, aby na świat nie patrzeć, ale żeby go nie smakować sobie. To prawdą, iż ciekawość nam przynosi niebezpieczeństwo; bo na co się kto zapatruie, leci w niebezpieczeństwie zasmakowania się w tym: ale kto w dobrym przedsięwzięciu, y postanowieniu zostaje, patrzenie szkodzić mu nie może. Jednym słowem doskonałość miłości, jest doskonałością życia: albowiem miłość jest duszy naszej żywotem. Nasi pierwsi Chrześcianie, ciałem nie sercem zostawali na świecie, y dla tegoż doskonałemi byli.

ROZDZIAŁ X.

O miłości do słowa Bożego.

Jako dobry apetyt jest jeden z najpewniejszych znaków zdrowia na ciele, tak y chciwość duchowna y smak który mamy w słowie Bożym, jest znakiem zdrowia wnętrznego Duszy naszej. Rzeczy święte, y nauki Duchowne, są zawsze bardzo miłe Duszom świątobliwym.

Znak przeznaczenia do Niebá Duszy łakiey, jest y ten, kiedy ma miłość y affekt do słowa Bożego; y niewiem jeżeli to nie jest cząstką iaka tego łaknienia, y pragnienia sprawiedliwości które między Błogosławieństwami jest policzone; albowiem ktokolwiek prącui około tego, aby się co raz bardziej, a bardziej usprawiedliwiać, ma upo-

Aaa

dobanie

dobanie słuchać tych którzy go nauczają sposobow, y pokazują mu szrodki do czynienia postępku w ścieżkach sprawiedliwości, co czynią Káznodziele nauczając drogi Boskiej.

Ale między temi, którzy radzi słuchają słowa Bożego, wślizga się częstokroć jedna wada, a ta jest brakowanie w osobach, iakoby to ten chleb zbawienia, y ta woda mądrości nieb eskiej, nie była tak pożyteczna dla Duszy, będąc przyniesiona przez kruka, iako przez Anioła, chcę mówić iż zarowno mamy przvimować tę naukę, tak kiedy jest opowiadana przez dobrego, y przyjemnego Káznodzieię, iako y przez drugiego mniej doskonałzego, y nie tak wymownego.

Ale rzecze kto, zkadże to pochodzi, że iednego miley słuchać, niż drugiego.

To częstokroć nie pochodzi z doskonałości, albo niedoskonałości Káznodzieiow, ale bardziey z fantazyi y opaczego sądzenia ludzi, ktorých zdanie w tych rzeczach omylne jest, y niesprawiedliwe. Trzy są własności każdego mowcy, to jest, nauczać, pobudzać, y kontentować słuchacza, ale świat zatopiony będąc w uciechach, częstokroć nie smakule sobie tylko tę ostatnią własność. to jest ukontentowanie swole, lubo to mniemy powinno być uważane, y cale go nie mamy szukać, według tego iako napisano jest. *Boż*
Galatt 7 *połamię kości tych, ktorzy się podobali ludziom, y Apostoł Pa-*
19. *Psalm 52* *weł Święty mowi sam o sobie, że gdyby się podobał ludziom, nie*
6. *byłby sługa Chrystusowym.*

Naywiększa część słuchaczow jest podobnych do owego
Isai. 80 *ktory mowił Prorokowi. Odpowiaday nam rzeczy miłe, y*
20. *kontentuiace nas, albo do tego Krola ktory się żalił na insze-*
Num. 23 *go Proroka, że mu nic nigdy nie prorokował przyjemnego,*
25. *tak też właśnie y teraz chcą ludzie żeby im podchlebiano,*
o samych tylko łaskach, Odpustach, y miłosierdziu Boskim,
 pra-

pragną słyszeć, ale nie młto im słuchać kiedy ich z grzechow
strofują, albo im karania przed oczy stawiają, na które spra-
widliwie zasłużyli przez złe życie swoje; a dla tego ci Ka-
znodziele ktorzy starają się poprostu nauczać drogi zbawie-
nia bywają w pogardzie, ale ci ktorzy wymownemi y pię-
knemi słowami uszy głażczą wystawieni bywają, y radzi ich
słuchają.

Otoż iako Święty Biskup wyraża to pięknie temi słowy,
w Rozmowach swoich.

Wiem dobrze że kiedy do kogo pisze na złym papie-
rze, y nie dobrym charakterem, z takim mi za to affektem
dziękuję, iako gdybym też na lepszym pisał papierze y nay-
pięknieyszym charakterem, a to czemu? bo nie uważa tego,
że papler nie dobry, ani tego że charakter szpetny, ale tylko
ma wzgląd na mnie: tak właśnie y z temi postępować sobie
mamy, ktorzy nam słowo Boże opowiadają, nie trzeba bo-
wiem upatrować tego, kto nam słowo Boże powiada, ale te-
go że Bog przez ich usta do nas mówi y naucza, a ponieważ
na oko widzimy Kaznodzieiów, tak wielką godność że sam
Bog przez ich usta mówi, iakoż nie mamy w nich czcić Je-
go Osoby.

R O Z D Z I A Ł X I.

O zupełnym spuszczeniu się na wola Boska.

POnieważ czyli chcemy, lub nie chcemy, wola Boska, zna-
mi stać się musi, nie możemy się wydrzeć z ręki iego wsze-
chmocney, ani się nigdzie schronić przed obliczem iego.
Coż tedy najlepszego możemy wziąć przed się w takim ra-
zie, tylko czynić dobrowolnie, y ochotnie co Bog chce, pod-
dając się z miłością temu co koniecznie stać się musi, y spu-
szczając chętnie dalszy los szczęścia naszego na wolą iego,
tak w czasie życia tego doczesnego, iako y w wieczności.

Toć to ćwiczenie zupełnego spuszczenia się na wolą Bo-
ską nasz Święty Ociec tak bardzo zaleca w Piśmach swoich

1. C. v.
 „Iako krótkie zebranie doskonałości zamykający się w Ewangelii Świętej, która prawie o niczym innym nie mówi, tylko o wyrzeczeniu samego siebie dla miłości Boskiej, y potrzeba uważać iż to spuszczenie się na wolą Boską, y zaprzeczenie nas samych powinno się czynić w miłości, y dla miłości Boskiej; gdyż bez tej żywej, y krolującej miłości, ani rozdanie wszystkich Dobr swoich na ubogich, ani wydanie ciała swego na mękę y ogień, nie służyłoby nam nic dla pozyskania żywota wiecznego. Y byłoby podobne do owego wyrzeczenia pogańskich Filozofów, których mądrość światowa powadziła do opuszczenia wszystkiego.

Otoż iako mówi o tym nasz Święty Biskup w Rozmowach swoich, Potrzeba wiedzieć o tym że opuścić Duszę swoją, y nas samych, nic innego nie jest, ieno wzgardzić sobą y wolą swoją, a oddać ją całe Panu Bogu. Albowiem nie wleby nam to pomogło [iakom już gdzie indziej powiedział] zaprzec się, y opuścić samego siebie, gdybyśmy to nie dla tego czyli, żebyśmy się doskonale z dobrocią Boską złączyli.

Ale iakże to złączenie z dobrocią Boską stać się może, które jest największym pożytkiem, y nayprzedniejszym skutkiem tego doskonałego opuszczenia samego siebie? Oto przez całkowite poddaństwo, y stosowanie woli naszej, do woli Boskiej, tak wyraźney dopuszczającej, iako też y woli upodobania jego. To zaś stosowanie woli naszej do woli Boskiej dopuszczającej, wykonwa się przez rezygnacyą, albo obostronność y gotowość serca na wszystko, co Bog dopuści na nas, stosowanie zaś woli naszej do woli upodobania Boskiego staie się przez proste oczekiwanie wypełniania woli Pana Boga nad nami, iako mówi nasz Święty Ociec; tak dalece iż Dusza doskonale poddana Bogu, nie tylko chce tego, co Bog chce, ale też y sposobem takim iakim Bog chce. Serce tedy jest iako wosk roztopiony gotowe będąc do przyjęcia wszelkiego wyrażenia które Bog chce w nim uczynić.

Y w tym

Y w tym to zawisła owe nader miłe umorzenie woli naszej w Najsświętszey woli Boskiej. [nie mówię aby przez tę śmierć miało się rozumieć iż pozbywamy całe wolności naszej; bo y owszem ta wolna wola nasza nie może mieć nigdy większey swobody iako w ten czas kiedy zupełnie się do woli Boskiej, w posłuszeństwie kłorcey, y poddaństwie zawisła doskonała wolność Synów Boskich] co wyraża tak ten Święty, mówiąc iż Dusza która się zupełnie spusiła na wolą upodobania Boskiego, iak tylko posłuszeństwa w sobie iaką chęć y wolą własną, zaraz ją natychmiast umarza y zatapia całe w Najsświętszey woli Boskiej, tym sposobem właśnie iako jasność gwiazd niknie y w pada każdego poranku w jasność słońca wchodzącego.

R O Z D Z I A Ł. XII.

Pomierność życia, y oddalenie się od świata, jest to dochód znaczny.

Słyszałem w tey mierze już Świętego Biskupa, piękny przykład, który tu wyrażam

Fraśat jeden nazwany Wespazyjan Grymoldi z Piemontu Rodem, przyszedłszy do znaczney Fortuny w stanie Duchownym za panowania Krolówny Francuskiej Katarzyny de medics, był potym wyniesiony na Arcybiskupstwo Wiedeńskie w Delfinacie trzymając przy tym inne różne bogate Beneficja, ten asystując Dworowi gdzie to wszystkie dostatki zebrał chciał prowadzić życie bardzo wspaniałe, y okazałe, ale czyli mu Bog nie potęgościł w tym zamysle jego, czyli też dla tego że był niepeniarkowany, y nadbyt rozrzutny w swoich wydatkach, począł uczuwać iakieś nieukontentowanie w takowym życiu, y zawsze mu czegoś niedostawało a nawet y na zdrowiu znaczne już słabiał.

Sprzykrzywszy sobie tedy takie życie niespokoyne y pełne troskliwości przy otęśności dostatku, umyślił porzucić to wszystko, y oddalić się na osobność, a od dawnego cza-

fu upatrzywszy sobie piękne miejsce nad brzegami Jeziora Lemañskiego w położeniu bardzo wesołym, y w kraju obfitującym we wszystkie wygody pożądane w tym życiu. Postanowił sobie tam założyć mieszkanie y dokończyć życia swego na tym miejscu tak spokojnym, y dla tego obrał sobie małe miasteczko nazwane Ewian bardzo porządne na zdrowym powietrzu w gruntach żyznych w równinach pięknych, y między źródłami wod bardzo czystych, położone.

Opuściwszy tedy Arcy-Biskupstwo y wszystkie inne Beneficya, y nie zostawiwszy sobie nic więcej tylko dwa tysiące Talerów co roczney penji, prowadził życie swoje na tej kochaney osobności, nie mając tylko trzech, czyli czterech ludzi służących, kończąc już na ten czas sześćdziesiąt y pięć lat wieku swego, lednak nie tak latami iako bardziey różnemi słabościami y chorobami był uciążony.

Upodobał zaś sobie to miejsce naybardziey dla tego iż było oddalone od ludzi, y gdzie nie miał przyjazdu z nikąd, ani biego gościńca, aby był daleki od wszelkich wizyt, y kompanii, sprzykrzywszy sobie już tłumy y nacisk różnych ludzi w Paryżu, gdzie strawił część znaczną wieku swego asystując Dworowi Francuskiemu, przytym lednak nie oddalił się od Prowincyi swojej, bo Dyecezya Geneweyaska do której należy to miasteczko Ewian jest w Prowincyi Wiedeńskiej w Delinacie.

Tam tedy żyjąc sobie prywatnie y spokojnie, bez urzędu bez asystencyi Dworu, y bez żadney okazałości, nie myśląc tylko o zbawieniu Duszy swoich, y mając pomierne staranie o zdrowiu swoim, to uspokolenie na umyśle, tak go pokrzepiło na ciele, że wszyscy co go widzieli w stanie przeszłym myśleli że odmłodził, iakoż y on sam uznawał w sobie we
 wewnątrz nieciakie ożywienie w Duchu, tak iako Orzeł odnawia młodość swoją. A to przez ćwiczenie się w życiu bo-
 gomy-

gomyślnym y cale zatopionym w Bogu, na tey świętey osobności. A tak sprawdziły się w osobie iego te słowa Piśma Świętego, że ci ktorzy nappierwey szukają Krolestwa Bożego y sprawiedliwości iego, wszystko co należy do życia doczesnego będzie im przydane, gdyż Bog tak pobłogosławił tey małej części którą sobie zostawił, ten poboczny Prałat, y zażywał iey bardzo oszczędnie dla siebie, że przyszedłszy do wieku stu lat dwóch czyli trzech, umarł szczęśliwie, mając więcej jak sześć tysięcy Talerow co roczney intraty, z czego tak wiele dobrego czynił, przez iakmużny hoyne w całej cwey stronie, że dwie albo trzy mile okolicznie nie było nikogo żebrzącego.

Matt. 64
11.

Ten to był Prałat, który w asł stencyi Jch Mciow Xięży Biskupow, Trykastyńskiego, y Damascenńskiego, konsekrował naszego Świętego na Biskupstwo w Kościele Toruńskim, Dycezyi Genewyjskiej w święto Niepokalanego Poczęcia Najswiętszey Maryi Panny, Roku 1602.

Ten Przykład naucza nas 1. że Dwór nie jest Elementem przyzwotym dla Prałatow. 2. Ze jest szkodliwy zdrowiu ich, y pobożności. 3. Ze wielkie dostatki są ciężką niewolą, y okazją do wielkiego niepciu Ducha. 4. Jako życie spokojne y ukryte w Bogu jest szczęśliwe nawet według zwyczajow y zdrowiu ciała służące. 5. Iż nierownie szczęśliwsze jest dla Duszy względem pomnożenia łaski Pana Boga y ubespieczenia zbawienia. 6. Iako to starodawne przysłowie jest prawdziwe. iż nie masz większego dochodu jako pomniarkowanie, y oszczędność rozładna. 7. Ze największe dostatki y bogactwa nie mogą wystarczyć na zbytki które się czynią dla oczu ludzkich, y utrzymania próżney okazałości. 8. Ze kto żyje y rządzi się według opinii własney y zdania ludzkiego, nie ma nigdy dosyć, a zaś ten który się kontentuje y prze staje na samey tylko potrzebie nie jest nigdy ubogim. 9. Ze iakmużna stokrotny pożytek przynosi nawet

(w tym

w tym życiu. Nie wipominając błogosławionej wieczności która nas za to czeka w przyszłym życiu jeżeli tę iatmużnę czyniemy w miłości, y dla miłości Boskiej.

R O Z D Z I A Ł XIII.

O dobrym powodzeniu.

TO słowo [Fortuna] bardzo nie miłe było Świętemu Biskupowi y sądził je za niegodziwe w ustach Chrześcijańskich, y kiedy słyszał kogo mówiącego o drugim że przyszedł do fortuny, albo że mu szczęście służy w fortunie, lub też kiedy nazywano drugich Synami y kochankami fortuny, y szczęścia, co jest dość pospolite przyśłowje między ludzmi, w takich okazyach zwykł Święty Biskup mawiać. Dziwno mi bardzo że ten Bałwan Pogański ieszcze do tych czas stoi, kiedy już wszystkie inne cale są obalone, przez rozkrzewienie Wlary Chrześcijańskiej, niech Bog zachowa być Synami, y kochankami fortuny tych, którzy nie powinni być tylko dziećmi. Opatrzności Boskiej, y małą pokładać wszystkę ufność swoją, y nadzieję, nie w tych omylnych bogactwach, ale iedynie w Bogu samym.

Wynosił tę myśl swoją ieszcze do wyższego stopnia doskonałości, kiedy mówił: Jákże ci którzy czynią osobliwszą professyą być przybitemi do Krzyża z Jezusem Chrystusem, y nie przechwalać się tylko w obelgách y zelżywosciach poniesionych dla Imienia iego, mogą tak chciwie zbierać dostátki, y przywiewywać łecę swoją tak mocno do tych bogactw przemieniających, ile że y Ewangelia Święta nie zakłada Błogosławieństwa Chrześcijańskiego, tylko w ubóstwie, we łzách, w zgárdzie, w dolegliwościach, y prześladowaniu: nawet y sama Filozofia uczy nas, że szczęśliwe powodzenie jest macochą cnot prawdziwych, a zaś przeciwność jest ich własną Matką.

Czáu iednego spytałem się go, skąd to pochodzi, że w utrapieniu y przeciwnościach uciekamy się natychmiast do

do Boga, y prosimy go ułale aby nas wybawił raczył z ucisku, dolegliwości, iako też z nieślawy, potwarzy, głodu y tym podobnych przeciwności.

Odpowiedział mi Święty. Stałość to nasz i nędza mowi na ten czas do Boga za sobą: ale iako naylepsza, y naytrwalsza rybą jest ta która się tuczy w słonych wodach morskich, ta zaś która się chowa w słodkich wodach jest miękka y nie trwała. Tak też właśnie y Dusze odważne y wspaniałego umysłu, w największych dolegliwościach, y krzywdach tężeją, y stałą się mężnyczsze, gnuśne zaś serca nie mają upodobania tylko w szczęściu, y dobrym powodzeniu.

Najostatek czysta miłość Boska lepley się pokazuje w przeciwnościach, niżeli w pomyślnym powodzeniu, y szczęśliwościach, albowiem utrapienia nie mają nic w sobie miłego, okrom samey ręki Boskiej, która je dopuszcza, y łatwiey nam przez nie poznać wolę Boską, y łączyć się z jego upodobaniem, aniżeli w pomyślności, która mniąc w sobie powaby miłe zmyślności naszej, przez nie iako chytra Dalilą usypia rozum nasz, oszukuje nas, y zdradza tak dalece, iż nieznacznie prowadzi nas do zaskochania się w tych pomyślnościach y pociechach ktorych nam Bog używa, a tym czasem odwodzi nas od miłości y wdzięczności ktorąmy powinni Bogu za nie. Dajmy to ieszcze, że kto zażywa dobrego powodzenia na uwielbienie Boga, y obraca to wszystko ku większey chwale jego, iednakże miesza się tam zawsze cokolwiek interessu własnego, do interessu Boskiego, przez co miłość jego staie się nie tak czysta, a zatem mniej doskonała według tych słow S. Augustyna. Ten Pánie mniej Cię kocha niżeli powinien, kto z Tobą kocha co innego, nie kochając tego dla twoiey miłości.

CZĘŚĆ

CZĘŚC SZESNASTA. ROZDZIAŁ I.

O bezpieczeństwie wpośród niebezpieczeństw.

Nieczułość owych stoików istotna jest chimera, gdyż niepodobna w tym życiu śmiertelnym nie podlegać czułości przyrodzonej to jest, nie czuć w sobie wzruszenia namiętności ludzkich, ale najwyższy to jest stopień doskonałości uskramić w sobie te wzruszenia; paśły, y podbić je pod rząd y panowanie rozumu,

Jeden Filozof z tej Sekty Stoików będąc raz na morzu w Okręcie między wielkimi nawałnościami, w oczywistym niebezpieczeństwie zatonięcia, począł się lękać, blednąć, y drzeć wszystek od strachu, tak iako y drudzy, którzy nie byli tej Sekty. Po uspokojonych nawałnościach, gdy mu wymawiano iż wykroczył przeciwko swolej Filozofii, lękając się tak bardzo, na to nie znalazł inšzey odpowiedzi tylko tę iż miał przyczynę obawiać się aby nie zginął, leden poczciwy człowiek siebie samego przez to rozumiejąc, tak dobrze o sobie trzymał, inni zaś iako źli ludzie nie ślusnie się obawiali śmierci.

Niektorzy z tej liczby rzekli mu, iż ponieważ przeczytał się za tak dobrego y cnotliwego człowieka, to nie miał racyi obawiać się zginąć, gdyż mógł się spodziewać po śmierci dostać się na owe szczęśliwe pola Elizejskie, inni zaś ktorych on rozumiał być złemi, mieli ślusną przyczynę lękać się nie tylko śmierci, ale też ieszcze y mąk wiecznych ktore następują po złym życiu.

A mówiąc prawdę znajduć się w ludziach nieiaka boiaźń przyrodzona, ktora sama przez się iest obolętna, a nawet może się znajdować y pokazać swoje skutki w Duszech wysokiej świętobliwości, y cnoty, a osłabliwie boiaźń grzeszotow y plotańow. Święty Tomasz z Akwinu
wysoką

wysoką światobliwością y nauką sławny, tak bardzo lękał się błyskawic, y grzmotow, iż pod ten czas załtawiał się iako Tarczą iaką temi Świętymi Słowami, powtarzając ie bez przestannie sercem y uity. *A słowo stało się Ciałem,* y mieszkato między nami. Ioani 1.
14.

Powiedział o Cesarzu Juliuszu który był prawie wizerunkiem męstwa, a przecie tak się lękał błyskawic y grzmotow, iż będąc nieustraszonego serca w ognistych wojnach, y krwawych potyczkach nie mógł pomiarkować ani pokryć boiaźni zbyteczney którą był zdięty kiedy bynajmniey zażrzmiało, a wiedząc że pioruny niebiu na drzewa Palmowe, kazał zawsze nad sobą nosić wszędzie gałęzie Lurowe, aby był bezpieczny, osobliwie kiedy co kilwiek chimury się pokazały, grożąc grzmotami, y błyskawicami.

Mato się znayduie takich ludzi, którzyby się nie lękali grzmotow, ile kiedy błyskawice są gęste, są jednak niektore Dufze tak mocno ubezpieczone ufnością w Bogu, że bynajmniey się nie boia, pod czas naywiększey zawieruchy y burzy, y są podobne do owey Gory Syońskiej, która nieporaszona zostacie. Psalms 94
19

Podczas naywiększych zawieruch na powietrzu wszystkie ptastwa ukrywaią się, y szukaią iakiego schronienia dla siebie. Sam tylko Orzeł wylatuje na ten czas, y ma upodobanie buiać sobie na powietrzu, przeblaiąc się przez naygwałtownieysze wichry y burze. Insze ryby kryią się na dno morkie pod czas zburzenia wody nawałnościami, sam tylko Delfin Ryba morska kochaiąca się w tych nawałnościach wypływa na wierzch, y iest to znak odniayny powietrza, kiedy ta ryba pokazuje się, igrając po wierzchu morza.

Na Gorach Alpes pioruny są częste, y straszne dla odgłosu między skałami, tak dalece iż się zdaje czasem,

Bbb

iakovy

iąkeby te gory obalić się miały y zgruntu rozpadać, jednakże nasz S. Ciec pod czas takich iostotow przetrząsanych, tak był spokojny że się temu bardzo dziwowano. Otoż co sam wyraża w jedrym liście swoim w podobney okazyi.

Wczorąszego dnia wieczorą mieliśmy tu wielkie grmoty, y niezmierne bitykawice, y takim był rad widząc Młóź naszą, iż czynili bez przesiąnnie znak Krzyża Świętego y Imię Jezus często powtarzali. Na! mowili m, bez tych postrachow nie wzywabyśmy byli tak gorąco Zbawiciela naszego, nie klamając osobliwą z tego miałem pocchę, y lubo dla gwałtownych piorunow ażem drzał, przeciłem się od śmiechu zatrzymać nie mogł.

A tak się prawdzi ten wyrok Boski w Piśmie Świętym
Prov. 15. że sumnienie czyste y spokojne jest godami nieustać ni. O
Ps. 64. zaisze n e może mu nikt odjąć tej radości, ani kochaney
4. nadziei zbawienia swego, która odpoczywa w zaśrzu
 iego. O iak Błogosławiony jest Panie, ten któregoś Ty obrat y
 przytał, będzie mieszkał w przybytkach twoich.

R O Z D Z I A Ł II.

Nie można tego wiedzieć czyli kto jest w stanie łaski.

Jest to pokusa nād inne pokusy, według zdania mego,
 Jchcieć koniecznie wiedzieć, ieżli kto jest w stanie łaski
 Pána Bogá, á chcieć leszcze z taką pewnością wiedzieć
 iąką mają Artykuły Wiary, y niekontentować się temi
 znakami na których powinniśmy poprostu y z pokorą prze-
 stawać, gdyż y Bóg sam tego po nas chce, bo jest napisano
Prov. 25. w Przypowieściach. Ze kto będzie chciał szperać w Ta-
27. iemnicach Boskich, zatlumi go wielkość Majestatu tegoż á ten
 który chce eiekawie dościsnąć sekretow Boskich, upłata się, y
 wnidzie w takie labirynty, że nie potrafi z nich nyzisć. albo-
Ecel. 9. wiem już wyrok Boží wydany jest że nikt nie nie [chce
 mówić pewnością Wiary] ieżli jest godzien miłości, albo
 niema.

nienawisci, gdyż pewnością nadszedł y ufności możemy się tego spodziewać, y kroźby nie ufał w tey niekoleżoney dobroci Bóstley, ktorey dary są bez miary, y dokończy zawsze, cokolwiek dobrego zaczął w nas, byleby złość naszą nie sprzeciwiała się skutkowi miłosierdzia iego,

Rom:14
25.

Jedney Dufzy pobożney ktora iako uboga pszczołka uplatawszy się w tych palęczynach nieufności, y bólaźni w tey mierze. Nasz S. Ociec dał iey taką pociechę pełną słodkości, ktora zdaje mi się być kosztownym balsamem, na uleczenie podobnych ran, mowi tedy, moia najmilsza Corke, rozstrząść ieś i serce twoie podoba się Bogu, nie trzeba tego czynić, ale tylko masz uważać ieśli serce iego tobie się podoba, a ieżeli sercu iego przypatrować się będziesz, niepodobna żebyć się podobać nie miało, albowiem jest to serce słodkie, uprzejme, przychylne, y pełne miłości ku mizernemu stworzeniu, byle uznawało nędzę swoję; jest tak łaskawe ku nędznym, dobrotliwe ku pokutującym; y kroźby nie kochał tego serca Krolewskiego, ku nam Cycowisko mścierzyńskiego.

Widziemy tedy iako ten S. dla uspokojenia nas w tey uprzykrzonej troskliwości, naucza nas abyśmy nie to uważali, czyli my się podobamy Bogu, ale raczej, ieżeli Bogu podoba się sercu naszemu, gdyż jest najpewniejszy znak ktory możemy mieć w tym życiu, że jesteśmy przyjemni mi Bogu.

R O Z D Z I A Ł III.

O oschłarościach wewnętrznych.

Naydują się także Dufze ktore nie uznają nabożeństwa za modlitwę ieśli nie jest złączona z affektem czutym, y mają zęby Duchowne tak słabe że nie mogą ugryść Chleba Niebieskiego kiedy nie jest miękki y pulchny.

Nasz Święty Ociec był bardzo łaskawy y litościwego serca ku drugim, widziałem go nie raz płaczącego, nad grze-

grzesznikami, y nad nędznemi, przykładem kochanego Zbawiciela naszego, który płakał nad nieszczęśliwą Jerozolimą, y Łazarzem zmarłym, ale co nad sobą samym nie miał żadnego politowania. S. Biskup, y nigdy się na nic nie skarżał, a kiedy się xrafiło że zachorował, opowiadał po prostu swoje dolegliwości, tak właśnie iak ich czuł, nie nie przyczyniając, y potym spuszczał się zupełnie na wolą Boską, y na staranie Doktorów.

Co się zaś tycze wewnętrznych prac, y dolegliwości na umyśle, był w tym bardzo wyrozumiany Duszą stając się prawie uczestnikiem ich utrapienia, y mawiał w podobnych okazjach, że iako najlepsza ryba jest która się tłoczy w słoney wodzie morskiej, tak też y te Dusze są najlepiej ugruntowane w cnocie, y pobożności, które znajdowały pokoy Boski, w największy gorzkości swego utrapienia nągwałowniejszego.

Pisał raz do jedney Duszy, która mu się skarżała na swoje oschłości, y niesmak Ducha w nabożeństwach swoich. Miłość Boska nie zawisła na pociechach wewnętrznych, ani na czułym affekcie, y słodkości serca, gdyż taką rzeczą y ukochany Zbawiciel nasz, nie kochałby był Ojca swego w ten czas gdy był ściśniony smutkiem aż do śmierci, y kiedy wołał na Krzyżu wiszac Boże moy, Boże moy czemuś mnie opuścić, a przecie na ten czas naydoskonalszy Akt miłości wykonał, który się pojąć nie może, na koniec widzę iż chcieliśmy zawsze mieć cokolwiek pociechy, y z cukrem iadać wszystkie potrawy, to jest radzibyśmy doznawać słodkości czułego affektu w miłości naszej ku Bogu.

Inszego czasu w podobney okazyi mówił z wielką łagodnością, że konfigury na sucho s nalone tak są dobre, iako y w syropie, y piaczyste s nacznieysze iet, nizeli warzone potrawy, na koniec dodał ielżeze y to że Roza sucha wdzięczniej-

cznicyszy ma zapach, niżeli świeża, y że zdrowe ielądkie
lepiej się posilą potrawami gruntownemi y pospolitemi, ni-
żeli rzadkiemi, y lekkiemi które prędko przemieniają.

R O Z D Z I A Ł IV.

Fako używać na dobre własnych niedoskonałości.

MUchy, y pchły są bardzo uprzykrzone pod czas lata; ale
nie są okrutne, mogą nas trochę przeciwzyć w umar-
twieniu, ale nie w cierpliwości gdyż zwyczajnie nie wzywa-
ją na pomoc tey heroicznej cnoty; do zniesienia tak małego
uprzykrzenia, które pochodzi z ukąszenia tych słabych ro-
baczków.

Znaydują się takie Dusze które małą skorkę sumnienia
swego tak pieśczoneą, y delikatną, że najmniejsza niedo-
skonłość zmiesza ich, y turbuje, y gniewają się czasem o to
że się rozgniewali, y częstokroć uwodzą się ieszcze większym
gniewem na siebie, a niżeli ta rzecz warta która ich przy-
wiodła do rozgniewania się, a to wszystko pochodzi z miło-
ści własney; którą tym ciężey uleczyć, im jest skrytsza, bo
choroba dobrze poznana jest już wpoł uleczona.

Takowe osoby mają tak wielką opinią o swoiey doskona-
łości, że najmniejsza niedoskonłość którą postrzegą w so-
bie z gruntu ich pomiesza; tak iak owe piękne urody które
się turbią lada czerwoną plamką kiedy się im na twarz wy-
rzuci. Podobne ieszcze są y do owych którzy tak się ko-
chają w zdrowiu swoim że iak tylko cokolwiek poczną w
sobie najmniejszą dolegliwość rozumieją cale iż już ciężko
chorują, y na koniec psują sobie zdrowie, chcąc go usilnie
ratować, przez owe częste lekarstwa których zażywają.

Nasz Święty Ociec nauczał aby z tey samey ziemi która
się oberwała wysypywać groblą, to jest aby z własnych nie-
doskonałości swoich pożytek sobie czynić, y aby nam służyły
do ugruntowania nas w pokorze nęzney, y prowadziły nas
do usności przeciwko wszelkiej nadszłości; a tym sposobem z
samyh

sa nych nawet natarczywości nieprzyjaciół naszych wyciągniemy spobudki zbawienne dla siebie.

Zaiste kiedy za postrzeżeniem w sobie niedoskonałości bierzemy ztąd okazją do upokorzenia się, zyskamy bardzo wiele z tey samey straty; gdyż pożytek który czyniemy, postępując co raz bardziey w tey przezacney ciocie, nadgradza dostatecznie uszczerbek który się nam mógł trafić przez nasze niedoskonałości.

R O Z D Z I A Ł V.

O Duchu Biskupiego urzędu.

Biskupi będąc następcami Apostołów nie powlunęli się tak przywiązywać y zamykać w ugaraniu około własney Owczarni swoley, żeby mieli zapomniać tego pieczętowania około wszystkich potrzeb Kościoła Świętego w czym naybardziey zawisł Duch urzędu Biskupiego.

2. Cor.
II. 28.

Nasz Święty Ociec, oprócz usilney pilności, którą miał w rządzeniu trzodą swoją, miał także wielki wzgląd na dobro Kościoła powszechnego, w czym używał mu Bog ośobliwzey światłości y objaśnienia, przez dar wyrozumienia y rady, tak dalece że gdyby był wezwany do Kardynałstwa, mógłby był podawać Oycu Świętemu Papieżowi wiele rad bardzo pożytecznych dla całego Chrześcijaństwa.

Kardynał Belarmin, zarowno wyśkokley pobożności y nauki, oraz we wszystkich obyczajach swoich pełen łagodności, [o czym mogę dać świadectwo, mając z nim przyjaźń y miłe zachowanie] nacieszyć się nie mógł, ile razy listy od Święteg Oycy naszego odbierał, z którym miał ośobliwzą przyjaźń.

Trafiło mi się raz czytać Respons iego do Świętego Biskupa, gdzie tak pisze: Nigdy nie odbieram żadnego listu od Włci, żebym nie miał pokusy zosłać Papieżem, dla przyłączenia go zaraz w poczet naszego Kollegium Kardynałskiego; gdyż mi się zdało że bardzoby nam były potrzebne: podo-

podobne iemu osoby; albowiem uznaję to iż Bog dodać WMci poznania y objaśnienia dla dobra y pożytku Kościoła Świętego, ktoreby y sam Ociec Święty mieć powinien y około czego mi liby się bawić wszyscy Kardynałowie: bardzo mi WMc rzecz miłą y wdzięczną uczynisz, kiedy mi w tey mierze udzielić raczysz, ile razy mu co Bog do serca poda, abym to czasem według okoliczności, mógł donosić Oycu Świętemu.

Pamiętam że kilka miesięcy przed śmiercią swoją powiadał mi, że wielkie w sobie czuł pragnienie iechać do Rzymu, aby wprzód niż umrze mógł powiedzieć Oycu Świętemu, y Kardynałom wiele rzeczy, ktorych go nauczyło własne doświadczenie w słuzeniu Duszom przez lat trzydzieści pięć, a osobliwie w pracowaniu około nawrocenia obłąkanych owieczek, a te rzeczy nie tylko są pożyteczne, ale y bardzo potrzebne do rządu Kościoła powszechnego.

Otoż jakim sposobem ten Prałat prawdziwie Apostolskiro, ścierał staranie swoje y czułość Pasterką na wszystkie potrzeby Kościoła Świętego.

R O Z D Z I A Ł VI.

O Nabożeństwie czułym.

Nasz Święty Ociec nie był przyjacielem tego Nabożeństwa obfitującego w pociechy wewnętrzne, ani chwalił tych Dusz ktore pragnęły tey słodkości czutey w nabożeństwie swoim, y mawiał iż pospolicie takie bywały pieśczone same nad sobą, y utracalią częstokroć tam gdzie się spodziewały zyskać, tak właśnie iako owe matki ktore zbytmielimi pieśczeniami pilią dziatki swoje,

Cześć Boga z mieleności twoiey mowi Mędrzec zdaie się Prov. 3. zaś iż służemy Bogu więcej z naszej własney mieleności pod czas ośchłości, a niżeli w obfitości pociech wewnętrznych. Bo służąc Bogu bez żadney pociechy, ani smaku czutego, nie szukamy własnego ukontentowania, ale tylko Boga sa-

meo, ktorego kochamy tym mocniej, y doskonałēy, im mniej upatruiemy własnego intereſſu ſwego, bo iako mawiał naſz Święty Ociec, akt cnoty ktory wykonywamy ieſt tym zacniejszy y doſkonalszy, im mniej znayduie ſię w nim względu na własne dobro naſze, gdyż to ſłowo, *moje y twoje*, pſuie zwyczajnie wſzyſtkę robotę naſzē, y ieſt to właſnie iako pięczyzna ktora roſciągając ſię po ulach pſuie pracowite goſpodarſtwo ubogich pſzczółek, zarażając częſtokoć miód ich trucizną.

Odpowiedział raz Święty Biſkup ledney Duſzy uſkarżającej ſię na to iż nie miała żadnego ſmaku w nabożeſtwie ſwoim, iakoby Bog odiał cale od niey owe wdzięcznego zapachu roze, ſame tylko zoſtawiłſzy icy ciernie. Tym lepiey dla ciebie moia Corko [rzekł icy] bo iuż teraz nie należyſz do liczby owych zatraconych ktorzy mowili, *Podzmy ukoronuymy ſie rożami*, ale znayduieſz ſię w kompanii z Świętą Katarzyną Seneſką ktora przekładała koronę cierniową, nad drugą z koſztownych kamieni zrobioną. Proſzę cię powiedz mi, cożybś też wolała, pytał icy dalej Święty, czyli potrawę iaką dobrą, ale na ſucho bez żadney przyprawy, czyli też ſapor ſmaczny y przyprawny, ale bez kawałka mięſa, albo też cożyś ſobie bardziley ſmakowała, czyli kuropatwę bez cytryny ſy pomarańczy, czyli też ſamę tylko cytrynę albo pomarańczę bez kuropatwy. O moy Boże pokliż będziemy iako małe dziatki ſmakować ſobie mleko, y ſłodyczy ſame, zamiast pożywania potraw grubſzych, ale daleko poſilniejszy, y zdrowszych.

R O Z D Z I A Ł VII.

Jak długo ma trwać kazanie.

NAſz Święty Biſkup w kazaniach chwalił krotkość, y mawiał że iako zbytńia obfitość oliwy w lampie, gaſi ſwiatełto, y ſzczepki w ogrodzie nazbyt częſto będąc podlewane pſu ą ſię, y żadnego pożytku nie przynioſzą, tak właſnie y pa-

pamięć słuchacza przytłumiona zostaje, kiedy jest obciążona wielością nauk y różnością rzeczy.

Potrzeba mówić mało: a dobrze, y starać się pilnie wbić w pamięć słuchacza naukę zbawienną, niedbając bynajmniej na te umysły przeciwnie, które sobie przykrzą, kiedy Kaznodzieja powtarza często iednoż w kazaniu swoim.

Y coż to jest (mawiał) kiedy chcemy wyrobic co z żelaza, iak wiele razy potrzeba uderzyć młotem? y dla wydoskonalenia obrazu iakiego: potrzeba nie raz pędzlem ruszyć y co raz więcej przydawać kolorow? Jakoz daleko bardziej trzeba często iedno powtarzać, dla wyrażenia głęboko prawd wiecznych w sercach zatwardziałyech we złym, y w umysłach nieuzytych.

A nie tylko nauczał Święty aby nie zbyt wiele rzeczy mówić na kazaniu ale też żeby opowiadać nauki pożyteczniejszye y dobrze wybrane, zalecał ieszcze w tej mierze, aby uważał Święte Homille dawnych Oycow, krotkie są zaś ieste w słowach, y nie zbyt wielą nauk napełnione, ale iak pożyteczne.

Chwalił bardzo tę Regułę, y pragnął aby ją zachowywali wszyscy Kaznodzieie; Godzina cała dla nie dobrego kaznodziei iest krotka, dla dobrego zaś iest dosyć długa, trzy kwadransy od najlepszych bardziej są szacowane.

Ian od
Iezusa,
y Maryi
Karmo-
lita Bos-
ly.

R O Z D I A Ł VIII.

*Historya powiadana od Świętego Biskupa o odpuszcza-
niu nieprzyjaciółom.*

Powładał Święty Biskup że się o tej Historyi dowiedział w Padwie gdzie się trafiła, niewiem iegli nie na ten czas, kiedy tam był w Akademii na naukach.

Studenci ktorzy się tam ucza, mają ten zły zwyczaj iż biegając w nocy po ulicach z bronią napaść ią przechodzących, pytając się kto idzie, y strzelają do tych ktorzy im nie odpowiadają według ich myśli.

Ccc: Traj

Trafiło się raz iż jeden Student idąc przez ulicę, a nie odpowiedziałszy na hańsło swemu Towarzyszowi był od niego zabity. Ten zaś który go zabił, schronił się zaraz do jednej wdowy z ktorey Synem do jednej szkoły chodził, y wściśley przyiaźni z sobą żyli obadwa, prosi tedy owey Pani aby go u siebie w domu raczyła ukryć, żeby nie wpadł w ręce sprawiedliwości, posiadając icy ten nieszczęśliwy przypadek swoy.

Ta pobożna wdowa przyjęła go chętnie, y zamknęła w jednym ukrytym Gabinecie, ale wkrótce potym przynoszą icy Syna zmarłego, nie trzeba było długo szukać kto był przyczyną tey niewinney śmierci. Zalałszy się tedy łzami owa żałowna matka, idzie prosto do gabinetu gdzie zaboyce schroniła, y mówi mu ah dla Boga coż ci mój kochany Syn przewinił żeś go tak okrutnie zabił. Cw wiedząc że to był dobry iego Przyjaciel, począł na cały głos wołać, włośy sobie targać y zamiast przepraszania owey strapioney matki, upada icy do nog, y prosi usilnie aby go w ręce sprawiedliwości oddała, chcąc iawnie być karany za to swoię tak straszne okrucieństwo.

Ta nieboga matka będąc wielkley pobożności, y mając serce bardzo lituiące tak była tknięta żalem owego młodziana, iż mu rzekła, że byle Pana Boga błagał za to, przez szczerą pokutę, y życie odmienił, gotowa go sekretnie wypuścić, zupełnie mu darując tę winę, co też y uczyniła na słowo iego.

Ten heroiczny przykład litości nad bliźnim tak się podobał Panu Bogu, iż pozwolił aby Dusza cwego zabitego Syna obławiała się matce: upewniając ją że to odpuszczenie z całego serca owemu zaboycy iego, y miłosierdzie które mu wyświadczyła ochraniając go od kary, było tak przyjemne Panu Bogu, iż zaraz wybawił go za to z mak czyscowych, gdzie miał długo zostawać za grzechy swoje.

O tak Błogosławieni

Stamieni są miłośnierni, albowiem oni miłosierdzie otrzymają dla siebie y dla drugich.

R O Z D Z I A Ł IX.

O Czyścu.

BYło to zdanie Świętego Biskupa, że myśl o Czyścu, większą nam powinna przynieść pociechę, niżeli sprawić zatrwożenie, y mawiał że po większey części znaydują się tacy ktorzy obawiają się Czyśca, bardziey przez wzgląd na własny interes swoy, y z miłości zbyteczney którą mają ku sobie samym a niżeli z miłości szczerrey ku Bogu, y dla chwały iego; a to z tąd pochodzi, że ci ktorzy na Kazaniach mówią o Czyścu, nie zwykli przekładać Słuchaczowi tylko męki okrutne tego miejca, a nie wspominają nie o szczęśliwosciach y pokoju ktorego tam doznają te kochane Dufze.

To prawda że męki czyścowe są tak wielkie, że naye cięższe udręczenia, y wszystkie katownie świata tego nie mogą być z niemi przyrównane; ale też znowu uspokojenie umysłu przynosi takie ukontentowanie tym kochanym Dufzom, że nie mają żadney szczęśliwości ani pociechy takiej na ziemi, ktoraby się mogła z tym zrownać.

1. Dufze tam zostające, są w ustawicznym ziednoczeniu z Bogiem.

2. Zostają tam w doskonałym poddaństwie najswiętszey woli iego, albo raczey wola ich jest tak przeistoczona w wolą Boską, iż nie mogą nawet chcieć tylko czego Bog chce, tak dalece że gdyby im było Niebo otworzone, wpadłyby raczey do piekła a niżeliby się miały pokazać przed Obliczem Boskim z najmnieyszą zmazą ktorą widzą w sobie lezcie nie oczyszczoną.

3. Wyczyszczają się tam chętnie, y z wielką miłością, bo takie jest upodobanie Boskie.

4. Chcą tam zostawać tym sposobem jak się Bogu podobają,

doba, y przez tak długi czas poki się mu będzie podobało.

5. Są bezgrzeszne, y nie mogą podlegać najmnieyszemu poruszeniu niecierpliwości, ani popełnić żadney niedoskonałości.

6. Miłują Boga bardziey niż siebie samych, y kochają go nad wszystkie rzeczy, miłością zupełną, doskonałą, czystą, szczerą, y bez żadnego interessu.

7. Bywają tam nawiedzone, y pocieszone przez Świętych Aniołów Strożow.

8. Zostają tam w upewnieniu o zbawieniu swoim, w nadziei niezawodney, która nie może być omylona w oczekiwaniu swoim.

9. Gorzkość ich niepoletą jest w miłym bardzo, y głębokim pokoiu.

10. A jeśli Czyściec jest niejakim piekłem co do męk ciężkich y boleści, może się także nazwać Rajem, co do pociech y słodkości, które napętnia serca ich miłość S. a miłość nad śmierć mocnieysza, y nad pleko potężnieysza, ktorey lampy są pełne ognia y płomieni.

11. Stan tych kochanych Dusz jest bardziey pożądan, niżeli trwożący, ponieważ te płomienie w których zostają są ogniem miłości, a miłości gorącey.

12. Z tym wszystkiem stan ich jest straszny, ponieważ opóźnia im dopełnienia ich uszczęśliwienia, które zawisło na widzeniu Boga, y kochaniu go, na chwaleniu go, y wielbieniu, przez całą wieczność.

Z tey tedy okazji zalecał bardzo Święty Biskup aby czytać przedziwny Traktat o Czyściu Świętey Katarzyny Genuenskiey. Ja zaś idąc za tą radą iego, czytałem go często, y znowu wracałem się do niego, czytając go coraz z większym upodobaniem y nowym co raz dla mnie oświeceniem; y mogę przyznać że w tey materii nigdy nic nie czytałem coby mnie tak kontentowało. Zachęciłem nawet
nie-

niektórych Protestantów do czytania tego Traktatu, y miedli w tym wielkie ukontentowanie, między inshemi leden bardzo uczony przyznał to, że gdyby był czytał tę książkę przed nawroceniem swoim do Wiary S. byłby został w tej materii bardziey przekonany, niżeli wszystkimi innemi dysputami, które miał w tej mierze.

Ale rzecze mi tu kto, jeżeli tak jest, na coż tedy tak mocno zalecać do modlitw Dusze w Czyśćcu zostające.

Odpowiadam że lubo zażywają tak wielu szczęśliwości te kochane Dusze, jednakże stan ich jest pełen boleści, y gorzkości, y prawdziwie godny wielkiego politowania od nas, a do tego jeszcze, y chwala którą mają oddawać Bogu w Niebie jest odwleczone. Te dwie przyczyny obowiązują nas, abyśmy się usilnie starali o iak nayprędzże ich wybawienie z Czyśćca, przez nasze modlitwy, posty, iakmużny, y wszelkie inne dobre uczynki, ale osobliwie przez nayświętszą Ofiarę Mszy Świętey.

R O Z D Z I A Ł X.

Odmawia S. Biskup iedney dyspensy, o która na niego nalegano.

Nasz Święty Ociec przełożywszy z wszelką łaskawością y cierpliwością iednemu prywatnemu człowiekowi, że to jest rzecz niestuszna, której się od niego usilnie domagał, przepraszając go że nie mógł zadofyć uczynić proźbie jego, lednak tamten niechciał na tym przestać, naprzykrzając się koniecznie o toż samo, S. Biskup trzymając się mocno w takowych okazach gdzie szło o samę stuszną, był prawie przynuszony powiedzieć mu bez ogrodki, że z tego nic nie będzie, gdyż żadnym sposobem nie może go w tym ukontentować, na co mu rzekł ow niezbyty człowiek, że nie tak na możności schodzi, [bo mogłbyś to W Mc uczynić] ale bardziey że nie masz ochoty, ani chęci ku osobie moiey.

Odpowiedział S. że człowiek poczelwy ogranicza możność

żność swoją na tym co się godzi uczynić, a zaś nazywa rzeczą niepodobną to czego się nie godzi.

Tamten rozgniewawszy się o to, odgryzał Świętemu, że będzie miał w pamięci tę jego nieśmiałość.

Na co mu taką dał odpowiedź S. Biskup. Jeżeli się domagać będę od ciebie, czego nieślusznego, będę WMci wielce obligowany za to kiedy mi odmowisz, jeżeli zaś prosić będę o co sprawiedliwego, sama słuszność którą wiem że kochasz nie pozwoli ci wymówić się z tego.

Tamten przecię z tym się oświadcza, że gdyby co najsłuszniejszego było, zawsze temu będzie przeciwny, na to mu Święty rzecz. Jestem pewien że nie zaniedbałeś starania o zbawienie Dusz twoich abyś miał sobie tak postępować. Co do mnie lubo nikczemny jestem, przyznaję ci się szczerze że pragnę Nieba, y tak sobie szacuję to tak wielkie Prawo którego nam Bóg pozwala do odziedziczenia go, że się nie mogę odważyć ustąpić części prawemego za trochę szocowicy.

Gen 25.
33.

R O Z D Z I A Ł XI.

O Cudach.

Swięty Bernard odebrawszy z Nieba tak wielki dar czynienia Cudów, tak sobie mało ważył tę nadzwyczajną łaskę, że nierównie więcej szacował to, aby krzyżować ciało swoje ze wszystkimi występkami, y pożądliwościami, a niżeli wskrzeszenie umarłych.

Nasz S. Ociec był tegoż samego zdania y kiedy mowiono przy nim, o jakim dobrym uczynku wykonanym, w miłości, y z miłości szczerze ku Bogu, nazywał to prawdziwym Cudem łaski Boskiej. przyczynę tę dając tego, że iako Cud, jest dziełem Boskim przewyższającym pospolite prawo, y porządek przyrodzony; tak też sprawa zasługująca, uczyniona przez łaskę nadprzyrodzoną w nas, y przez nas jest sprawą iakoby cudowną. Mawiał ieszcze ten

S, że

S. że jedna uncya łaski poświęcającej, więcej waży niżeli sto funtow łask, które Teologowie zowią darmo dane, między ktoremi liczy się dar czynienia Cudow, bo te dary darmo mogą być w kim, chociażby był y w grzechu śmiertelnym; y nie są koniecznie potrzebne do zbawienia, ponieważ wielu z tych którzy cudami błyneli, nie dostąpili zbawienia, a zaś ktokolwiek umiera znaydując się w najmniejszym stopniu łaski poświęcającej, nie może być połączony, y należy do części dziedzictwa wiecznego.

A do tego, Dary te które nazywają darmo dane nie są zwyczajnie dla tego który je ma, ale dla zbudowania bliźniego; a zaś łaska usprawiedliwiająca y poświęcająca, służy właśnie temu w którego serce jest wlana przez Ducha Świętego, y jest prawdziwie charakterem Synostwa Boskiego.

R O Z D Z I A Ł XII.

Co Święty Biskup odpowiedział, na radę która mu dawano względem książki, Drogi do życia pobożnego.

Wielu z Przyjaciół Świętego Biskupa, uwodząc się roztropnością światła tego, postrzegłszy iak wielki powab miała do siebie książka jego nazwana Droga do życia pobożnego, którą prawie świat cały czytał w różnych językach wydaną, radzili mu aby nic więcej już nie pisał ani wydawał, mówiąc iż niepodobna nic pisać, ani wydać coby miało tak powzięchną pochwałę od wszystkich iak ta książka.

Święty Biskup mówiąc ze mną czasu pewnego powiedział mi z tej okazji, że Duch Boski, y roztropność Chrześcijańska, bardzo się różni od roztropności ludzkiej światła tego, y że nauki Chrystusa ukrzyżowanego, są całę przeciwnę maxymom światowym. Widzisz (rzekł daley) ci dobrzy ludzie kochają mnie, y affekt ich który małą ku mnie sprawuje to że tak mówią, ale gdyby chcieli cokol-

Ddd

wiek

wiek odwrócić oczy swoje odemnie człowieka nędznego y nikczemnego, a obrocili je na Boga samego, calebymy inaczey mówili; albowiem jeżeli się podobają Bogu pobłogosławienie tey małej książeczce, czemużby miał ubliżyć łaski swojej y drugiey, a jeśli z tey pierwszej Chwałę swoją mieć chciał, tak iako niegdys światło wyprowadził z pośród ciemności, y ogień S. z owego błota, *Reka jego czyliż jest skurczona, y wszechmocność jego umniejszona.* alboż nie może lepszey y teraz z szczeki osłey wyprowadzić wody żywey, y ochładzającej iako uczynił dla Samsona.

s. Matt.
11.
Zm: 50.
2.
Judic: 15
29.

Ale ci dobrzy ludzie widzą nie myślą o tym, lecz tylko o moicy sławie y o nimie, iakobyśmy tey sławy, szukać mieli dla siebie samych, a nie raczey obracać ją zupełnie do Boga, który w nas sprawuje wszystko cokolwiek może być dobrego, Lecz według Duchá nauki Ewangellii S. nie mamy się zastanawiać na pochwałach światła tego, bo y owšem S. Paweł mówi: *Ze chceć się podobać ludziom jest to zły znak w służbie Boskiej,* y S. Jakob mówi *Ze przyjaźń światła, jest nieprzyjazna Bogu.*

Gal: 1.
10.

1. Kor: 4.4.

Na tym fundamencie mówię, że jeżeli ta książka strąciła mi jaką próżną sławę u ludzi, powinienbym inszą wydać mniejszey powagi, dla rozpędzenia tego dymu próżności, y pozyskania sobie tey szczęśliwey pogardy od ludzi, która nas czyni tym przyjemni cyłzemi Bogu, im bardziej jesteśmy ukrzyżowani światu.

R O Z D Z I A Ł XIII.

O różnym sposobie prowadzenia Dusz do Boga, przez dwóch Wodzów Duchownych.

Nasz S. Ociec będąc w Paryżu Roku 1619. wiele Dusz pobożnych udawało się do niego, prosząc go o radę w potrzebach wewnętrznych sumnienia swego, y względem zbawienia własnego: miał z tąd okazją uważać rozmaitość natchnienia Boskiego, iakimi drogami Bog serca ludzkie pociąga

caga do siebie, iako też różne sposoby, których zażywa-
ją wierni służy jego w rządzeniu Dusz ludzkich.

Miedzy innemi powiadał mi czasu pewnego, iż uwa-
żał na ten czas dwóch sławnych Kąznodzieiów w Pary-
żu, którzy aplikowali się także do służenia Duszom, y
prowadzenia ich w drodze Duchowney, obadwa byli ży-
cia bårdzo przykładnego, ale iednak zdania tak różnego
miedzy sobą, że się zdawało cale ieden drugiemu przeci-
wnie postępować, chociaż obadwa do iednego zmierzali
końcá, y celu, á ten iest áby Boga kochano, chwalono, y
służono mu iák naydoskonalecy.

Jeden z nich bardo surowy, y ostry, tak w Kazaniach
swoich, iako też y w prywatnych naukach, nie mowi nigdy
tylko o umartwieniu ciała, y ostryściach powierzchwnych,
o ustawicznym rostrząsaniu sumnienia, y innych ćwicze-
niach wielkicy surowości, á przez tę boiaźń którą napęlnia
umysł, prowadzi Dusze do ściśłego zachowania Prawa Bo-
żego, y pilnego starania około zbawienia swego, nie czyniąc
im iednak naynnieyszego przymusu, ani ich w żadne skru-
poty nie w prowadzając, ale tylko utrzymując ich w prze-
dziwnym poddaństwie, y powolności.

Drugi zaś przeciwnym spos. bem prowadzi Dusze do Bo-
ga, iego kazania y nauki nie są tylko o miłości Boskiey, pobu-
dza bardzicy do zamiętowania cnoty, niżeli do nienawiści wy-
stępów, y zaleca aby kochać cnotę dla tego że się podoba
Bogu, á nie dla tego że iest przyjemaa sama w sobie, zachęca
do nienawiści grzechu, bardzicy dla tego że iest z obrazą Bo-
ga á niżeli dla tego że iest szkodliwy temu który go popeł-
nia, skutek zaś takowego postępku iest ten, że Dusze pomna-
żają się co raz bardzicy, w miłości gorącey ku Bogu, á w
miłości czystey, gruntowney, y stateczney, iako także po-
stępują znacznie y w miłości bliźniego dla samego Pana
Boga.

To słysząc od Świętego Biskupa, zostałem w wielkim zadziwieniu, uważając drogi Boskie, y przedziwne wynalazki miłości Jego, dla dobra Dusz tych które pociąga do siebie, y powoływa do Służby swojej, oraz także iako różnemi drogami możemy przyiść do tegoż samego końca y mety.

R O Z D Z I A Ł XIV.

Jako potrzeba posłepować sobie w potwarzach.

Pytano się raz naszego Świętego Ojca iezeli nie trzeba dać wać odporu potwarzy, Tarczą y bronią prawdy.

Odpowiedział, że w podobney okazyi wiele cnot może się wykonać.

Pierwsza jest prawda. Ktorey miłość Pana Boga, y porządna miłość nas samych według Boga obowiązuje nas dać świadectwo; ale świadectwo łagodne y spokojne, bez zamieszania, ani skwapliwości y bez żadnego poturbowania, iezeli nie będzie przyjęte. Kochany Zbawiciel nasz będąc zpotwarzony, *iakoby miał Czartą*, odpowiedział poprostu, *Ta nie mam Czarta*. Lecz kiedy nam wyrzucają na oczy iaki wielki y gorszący występki, iezeli się nie znamy do tego, trzeba powiedzieć poprostu y bez obruszenia się, że z łaski Boskiej nie poczuwamy się do tego.

2. Kiedy koniecznie ten występki w nas wpieraia, na ten czas pokora powinna mieć swoje miejsce, y okazya piękna podać się nam do wykonania tey cnoty, mówiąc: że mamy daleko ieszcze większe defekta w sobie, które nie są wiadome, że iesteśmy nędzni, y że ułomność nasza y nędza powinna raczy wzbudzić drugich do politowania ku nam a iezeli do gniewu, że gdyby Bog sam nie utrzymywał słabości naszej, dopuścilibyśmy się nierownie cięższych grzechów. A taka pokora nie czyni najmniejszego uszczerbku prawdzie; alboż to nie pochodziło z prawdziwey pokory, y pokornej prawdy, co Dawid Święty mówił *że gdyby go był Bog sam nie wspomagał, Dłuzza jego miejzkałaby była w Piekło*.

3. Je-

Joan: 8.
48.

Psal: 93.
17.

3. Jeśli jeszcze nie ustaia przesładować nas, tu już milczenie powinno następować, niebroniąc się tylko zachowaniem wiernym tej nauki Króla Dawida *stałem się jako Człowiek nie słyszający; y nie mający odporu w ustach swoich*, a jeśli odpowiedź jest olejem przytłaczającym do ognia potwarzy, milczenie jest prawdziwie wodą która go całe ugasa; kiedy się odezwiesz z Rękawem takim, bardziej pobudzisz do gniewu, jeśli zaś umilknieš, uśmierzysz go natychmiast.

Psal: 117.
15.

4. Kiedy zaś milczenie, nic nie pomoże na ten czas powinna przybywać na ratunek cierpliwość, która jest tarczą y puklerzem niezwykłym. Ta cnota [mówi Piśmo S.] czyni sprawy nasze doskonałe, a będąc złączona z miłością, mieści nas w Błogosławieństwie łaknących sprawiedliwości, oraz y w Błogosławieństwie tych którzy cierpią przesładowanie dla sprawiedliwości.

Iaci: 1. 4

5. Jeśli przydają co raz więcej potwarzy, y zelżywości; tu stateczność powinna się pokazać a ta nic innego nie jest tylko cierpliwość mocna, y mężna która daje odpor najsilniejszemu natarczywościom.

6. Potym w wszystkim jeśli potwarz nie ustaje; ma przybywać na pomoc niekwapliwość, która jest cierpliwość długo trwająca.

7. Po niekwapliwości następuje stateczne wytrwanie w dobrym aż do końca biegu naszego, które otrzymuje koronę wiecznej nagrody.

8. Róztropność, łagodność, y skromność w słowach, chcą także pomieścić się tu; ale nadewszystko Pani wszystkich cnot, ich Królowa, życie, y Dusza ich, święta miłość, bez której wszystka ta cnot gromada, nie byłaby tylko jakoby jedna kupa kamieni, bez wapna. Ta to jest miłość która węgle rzarzyste zgromadza na głowę tych którzy nas lżą, błogosławi tych którzy nam złorzeczą, y modli się za tych którzy nas przesładowują. Ta cnota częstokroć dokazuje tego że ich odrzucenie całe, tak iż z przesładowców stają się obrońcami naszymi, y z potwarców wychwalającymi nas.

Romi: 12.
20.
Luc: 6.
28.

ROZDZIAŁ XV.

O staraniu około Dusz.

Święte Koncyljum Trydenckie mowi, że ten urząd starania o Duszach, jest ciężarem strasznym na ramiona Aniołów samych nawet, a Święty Grzegorz nazywa rządzenie Duszami, nauką nad wszystkie i inne nauki.

Jeden Biskup utkarzając się nasze mu Świętemu, na różne przykrości urzędu Biskupiego, na troskliwości y pieczętowania które nierozdzielnie są z nim związane, ale naybardziej na niepojętność ludu, y ich tępe głowy.

Odpowiedział na to Święty, że nie tak tępość y nieużytość ludzi trzeba uważać w tej mierze, iako bardzieję pieścić wielu Pasterzów, którzy częstokroć przykrzą sobie, y uwodzą się niecierpliwością, kiedy widzą że nasienie ich nauki, y usilne prace nie przynoszą takiego pożytku, ani sprawiają skutku iakiego oni pragnęli.

Oracz nie ma żadney nagany o to, że mało z pola zebrat, ale ztąd ma słuszną nagane jeżeli nie uprawia dobrze roli swojej, y nie czyni wszystkiego co do niego należy w zasiewie.

Utrata serca w takowych okazjach, jest dowodem wielkiej miłości własney, y gorliwości która nie jest związana z umiętnością. Dobra to jest nauka dla Pasterzów, którą Paweł Święty daie wszystkim w osobie swego Tymoteusza.

^{2. Epist.} *Opowiadaj słowo, naley w czasie y nie według czasu, strofuy,*
^{4. 2.} *prof, napominay we wszelkiey cierpliwości y nauce; gdzie wi-*
 dziemy że cierpliwość jest kluczem całego w tej mierze sekretu. Przez tę cnotę cierpliwości odagamy Dusze nasze w
^{Luci 21.} ^{19.} *pokoju.*

Przydał ieszcze y te piękne słowa Świętego Bernarda; ciężar Dusz nie jest z nosić mocnych, ale słabych co tak wytłumaczył przez te dwa podobieństwa.

Fiora w prawdzie obciążają Państwo, ale lednak bez te-

go cieżaru nie mogłyby się wzbiliś chybkim lotem na powierrzu. Cieżar starania o Duszach świętobliwych y cnotliwych, iest iako brzemie wielkie Cynan onu, który miał wonnością swoją ożywia dzwigającego. Tak y Dusze pobożne, dopomagaia Pastierzom wspólnie pracując dla wzbudzenia się wysoko ku niebu, y bieżenia sporym krokiem w drodze Przykazań Boskich.

Drugie zaś podobieństwo przytoczył takie, czyliż nie widzimy iako Pastierz mając sto owiec w Trzodzie swojej; Niechże się trafi, że która z nich nogę złamie, bierze ją zaraz na ramiona swoje, y niesie do owczarni, ta tedy ledna owieczka więcej mu na plecach ciąży, niżeli wszystkie inne które same idą. Tak y Dusze które same z siebie mają się do dobrego nie wiele uprzykrzenia, y pracy przynoszą Pastierzom swolm, ale te które są ułomne, y słabe naybardziej ich starania y czułości pilney wyciągaia.

R O Z D Z I A Ł XVI.

o wstęchnieniu, y odetchnieniu.

Nasz Święty Ociec mawiał, że przez tę osobność wnętrzną y skupienie Ducha, schraniaemy się w Boga, albo raczey podciągamy Boga do serca naszego, y tam się zabawiamy z nim samym.

Ale kędy, y na którym miejscu [spyta kto] możemy mieć to schronienie? Wszelkiego czasu, y na każdym miejscu może się to czynić, nie masz żadney zabawy, posiedzenia, ani urzędu, któryby był do tego przeszkodą, iako także to świętobliwe skupienie Ducha nie może przetzkodzić y sprawom potocznym; y owszem i. st to iako sól która zaprawia wszystkie potrawy, albo raczey cukier który nie zepsule żadney przyprawy.

To skupienie wewnętrzne nie zawisło tylko na obroceniu myśli swolcy raz na Boga, drugi raz na siebie samych, zapatrując się często na Boga w nas, a siebie samych upatrując w

Bo-

Bogu. A im to zebranie wewnętrzne jest większey prostoty, tym jest lepsze.

Co się tycze Aktow Strzelistych, te mają być także krotkie, ale żywe y pełne miłości ku Bogu, y owszem im krotksze te westchnienia serdeczne, tym doskonalsze będą.

Wszystkie owe wystrzały miłości, albo westchnienia serdeczne ktore Święci Pańscy czynili, iak są doskonałe, lubo bardzo krotkie. To iedno słowko S. Brunona zdaje mi się przezacne dla swolew krotkości, o dobroci nieukończona, y to drugie S. Franciszka Seraphicznego: Bog moy, wszystko moi iako też y Świętego Augustyna słowa: o kochać, o umrzeć sobie, o iść do Boga.

Te dwoie ćwiczenia, osobność duchowna, y akty strzeliste, zawsze się z sobą łączą y iedno z drugim oraz chodzą, tak iako tchnienie y odetchnienie p zyrodzone w człowieku. A iako oddychając wciągamy w siebie powietrze świeże, a tchnąc pu zezamy ciepłą parę, tak też własnie oddychając na osobności duchowney przez wewnętrzne skupienie pociągamy do siebie Boga, a zaś wzdychając przez akty strzeliste do niego, rzucamy się na łono nieukończoney dobroci jego, o iak szczęśliwa Dusza ktora zawsze tchnie miłością Boga, y wzdycha do niego przez akty, gdyż tym sposobem mieszka w Bogu, a Bog w niej.

R O Z D Z I A Ł XVII.

O dobrych przedsięwzięciach na Modlitwie.

ZNayduią się takie Dusze ktore tracą chęć do Modlitwy wewnętrzney, a nawet y cale zaniechują tego pobożnego ćwiczenia, nie dla tego aby miały w niej trudność iaką, ale bardziej iako same posiadają że są niewierne w wykonaniu dobrego przedsięwzięcia ktore na medytacyi stanowią, y obawiają się aby tym ciężey nie grzeszyły, nizeli gdyby pod czas niey żadnego dobrego przedsięwzięcia nie czyniły.

Nasz

Nasz Święty Ociec sądził to za niebezpieczną, zasadzkę y chytrą zdradę nieprzyjaciela dusznego, y mawiał ieszcze y to. Czekamy rok cały dla zebrania kłoska z lednego ziar-ka zboża wzię nie wrzuconego, y wiele lat oczekuiemy, nim przyjdzie skosztować jabłek z ziarenek owosu w sadzo-nego, á zatym nie trzeba nigdy zanlechywać odprawiać me-dytacyi, chyba dla spraw poważniejszych, y pożyteczney-szych na Chwałę Boiską, y to ieszcze potrzeba nadgrodzić to omieszkanie przez częste akty strzeliste.

Odprawiając zaś medytacyą nie trzeba nigdy opuszczać się w czynieniu dobrego przedsięwzięcia bo te są naywię-kłym pożytkiem y owocem modlitwy, á lubo trafi się cza-ścem iż w p erwszych podających się okazjach zapomni się o tym co się dobrego postanowiło na medytacyi, albo się nie zawsze przywiedzie do skutku rezolucya uczyniona, lednak-że dobre nasilenia nie zanlechywały w korzeniać się co raz głębiey w sercu naszym, y wydadzą na koniec owoce swoje w ten czas nawet kiedy najmniej o tym pamiętać będziemy żeśmy je niegdys czynili.

A naostatek chociażbyśmy przez te dobre przedsięwzię-cia nic więcej nieczynili tylko ćwiczyli się w tey czynności y pilney nad sobą, iednak y ta dobra wola nasza będzie przy-lemna Panu Bogu, który wyrozumiewa myśli nasze zdaleka, y odkrywa drogi nasze y ścieżki. A nawet lubobyśmy wię-
Psal. 1.

cey nieczyalli nad tchemco się w Akademjach uczą na koniu iezdzić, albo orężem robić, ieszczeby y to dość było poży-tku dla nas, iako mowi iedenstarodawny, że ten który dziś ucieka z placu będzie się potykać mężnie z nieprzyjacielem w infzey okazyi.

Nie trzeba tedy nigdy tracić serca y odwagi, y owszem mowić z Prorokiem: *W Panu ia ufam, iako my mowicie Duszy*
Psal. 120
morey, uciekay na gore iako wrobel. Czego sie smucisz Duszo
Psal. 63.
moja y czemu soba trwożysz; ufay w Bogu. Tak zaisze będzie,
26.

Ee

my

my go chwalić, y służyć mu dnia jednego. On jest zbawieniem moim, siłą moją, y prawdziwie Bogiem moim.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

Powinniśmy żyć zawsze w nieufności samym sobie y nigdy nie dowierzać samemu sobie.

Nie mamy z siebie samych tylko złość, ułomność y skłonność do złego; á względem prawdziwego dobra nadprzyrodzonego, y wiecznego, nie możemy sami z siebie, iakoby z nas samych mieć żadney myśli dobrej ale wszystko możność nasza jest z Boga, od którego pochodzi wszelkie dobro, y wszelki dar doskonały; á przeto mamy słuszną przyczynę żyć w ustawicznej nieufności samym sobie.

Nasz Święty Ociec stosując się do nauk ukochaney książki swojej pod tym tytułem potyczka Duchowna, poczytał tę nieufność siłom swoim y niedowierzanie sobie za fundament całego Budynku Duchownego, doskonałości wewnętrzney, Jest to zdane powszechnie przyjęte od wszystkich na świecie. Ze nieufność y niedowierzanie sobie jest Matką bezpieczeństwa, bo nas utrzymuje w pilney słaży nad sobą. Taż sama nauka jest y w życiu Duchownym, dla tego y Piśmo Święte przestrzega nas na wielu miejscach, abysmy mieli pilność nad sobą, y myśleli o drogach naszych. Bo kto zaniedbywa drogi swojej zabity będzie; y kto lekce sobie waży różne rzeczy, w padnie po trochu co raz w większe.

A iako ci co po sznurze chodzą, trzymają wagi w rękach aby się w równości utrzymali w tak niebezpieczney przeprawie, tak też właśnie ymy mamy czynić w tym życiu, (gdzie chodząc po miejscach tak śliskich, że nawet y ten który dobrze stoi, ledwie się może utrzymać od upadku.) powinniśmy zawsze postępować między bojaźnią, y nadzieją które są iakoby dwie nogi Duszy naszej, to jest nieufności w sobie samym y ufności w Bogu.

Pamięć na przeszłe upadki nasze, powinna nas nauczyć iak

iak jest wielka słabość y ułomność nasza, y że bez łaski Boskiej znówubysmy upadli w dawne grzechy, y pobodno ieszcze gorzejbyśmy czynili, gdyż zwyczajnie powtarne upadki bywają niebezpieczniejsze niżeli pierwsze.

Nie trzeba nigdy ufać cnocie swojej dawney, ani wielości bogactw Duchownych y zasług zebranych, ani przyzwyczajeniu do dobrego; bo słabość nasza jest tak wielka ze wiednym momencie możemy to stracić, na co się pracowało przez długi czas, tak właśnie iako widzieny czasem w kwadransie lednym zniszczony y w popiół obrocony przez pożar ognia Dom iaki ze wszystkimi dośladkami na ktorych na bycie y zebranie pracowano przez kilkadziesiąt lat.

Potwierdź to lednym Przykładem ktory sam Święty Biskup powiadał. Potrzeba nam (mowi ten Święty) w każdej godzinę, y owšem w każdy moment czuć pilnie nad sobą, y mieć się na ostrożności, choćbyśmy niewiem iakie postępkі w doskonałości uczynili: bo nasze passye, y namiętności zawsze powracają, y znówu się niejako odradzają, a nawet y po długim w Zakonie życiu, y znacznym w drodze doskonałości postąpieniu. Jako się to przydało iednemu Zakonnikowi imieniem Sylwanuszowi pod Dyrekcją Świętego Pachomiusza zostającemu, ktory żyjąc ieszcze na świecie komedye stroił, a ikoro się nawrocił wstąpił do Zakonu, y odprawiwszy szczęśliwie Nowicyat, Profesją uczynił, y owšem potym wielu infzym dobry z siebie przykład dawał, nie wspominając nigdy swoich świeckich zabaw, ktoremi się na świecie będąc bawił. Przeżywszy tedy dwadzieścia lat w Zakonie, rozumiał że pod pretextem rekreacyi dla uciechy Braci swojej mógł żartow, albo raczey igrzyska iakiego zażyć, rozumiejąc że iuz wszystkie jego passye tak były umartwione, iż iuz nie miały mocy więcey nad prostą rekreacją wykroczyć, ale nędzny on Człowiek bardzo się sam oszukał, bo one żarty, y uciechy tak się go ięły, y w nim

ożyły, że potym tak sobie wiele pozwalając począł, y szaleć, że drudzy Zakonnicy chcieli go wyrzucić z Klasztoru, y pewnieby się to było stało: gdyby był jeden z Zakonników nie ręczył za niego, to po nim oblecując, że się miał cale poprawić, czego y samą rzeczą dokazał, y żył na potym tak przez wszystkie żywot swoy, że go za wielkiego Świętego miano.

ROZDZIAŁ XIX.

Poczym możemy dochodzić postępu naszego w Cnotach.

Miedzy wielą różnemi frzodkami y sposobami doskonałości, wielce sobie szacował Święty Biskup tę cnotę, kochać się w napominaniu y strofowaniu; bo iako to jest znak dobrego żołądka, kiedy trawi łatwo grube potrawy y twarde mięsiwa, tak też jest to dobry znak zdrowia duchownego kiedy możemy mówić z Prorokiem, *Sprawiedliwy będzie mię karał miłosierdzie, y będzie mię strofował: lecz olejek złotnika, niechay nie tłuci głowę moję.*

Jest to wielki dowód że nienawidziemy w sobie występku, y że defekta ktore popełniamy pochodzą raczey z przedkości z niepostrzeżenia się, y z ułomności, a nie ze złości, y z rozmysłu, kiedy przyimuemy chętnie przestrogi y napomnienia włodące nas do pilney straży nad sobą, y nad postępami naszymi. Kto kocha napomnienie kocha cnotę przeciwną temu występkiowi o ktory go strofuia, y odnosi pożytek z tcy przestrogi chroniąc się występku przeciwnego cnotcie.

Chory pragnący zdrowia przyimuie mężnie wszystkie lekarstwa ktore mu dają chociażby przykre gorzkie y naybardziej dokuczające były, tak y ten ktory pragnie nabyć cnoty, na czym zawisło zupełne zdrowie, y prawdziwa świętobliwość Duszy, nie znayduie nic trudnego, ani przykrego w naganie y strofowaniu, dla doyscia do końca sobie zamierzzonego.

Drugi sposób dla poznania leżeli kto postępuje w cnotach
jest

jest ten, aby żadney okazyi nieopuszczać do ćwiczenia się w pokorze, a te okazye do wykonania pokory są dwojakie, le-
dne w których my sami upokarzamy się, a w drugich inni
nas upokarzaia. Wielu jest takich którzy inżey niechę-
zną pokory oprócz tey kiedy się sami upokarzaia, tego zaś
nie mogą cierpieć aby od innych byli upokorzeni. Chcą
mówić, że mamy wielkie ukontentowanie upokarzać się sa-
mi, tak w słowach iako y w uczynkach; ale nie możemy
znieść tego aby nas inni upokarzali, każdy radby sobie sam
płacił y taką monetą, iaka mu się podoba. Każdy chce sie-
bie samego straszyć y napominać, ale niechce od kogo in-
nego być naganiony. A przecię to jest pewna że ledna un-
cyja upokorzenia, y napomnienia od kogo innego, więcey
waży niż wiele funtów upokorzenia z własney woli pocho-
dzącego. Nasze własne obranie y ukontentowanie psuie
pospolicie by najlepsze sprawy nasze, y kiedy rozumiemy
że uczynki nasze są iako owoce zdrowe y soczyste, znajdu-
lą się częstokroć czcze, y puste, nie mające w sobie grunto-
wney cnoty, tak iako owe owoce na brzegach martwego mo-
rza rosnące które здаią się być piękne na pozor, a wewnątrz
nie w sobie nie mają tylko proch y popioł.

R O Z D Z I A Ł XX.

O mowieniu.

MOwa wydane Człowieka czym jest, język ludzki ma swoy
początek w sercu, chcesz poznać ieżeli kto ma rozsądek
zdrowy, y wolą dobrą, uważay pilnie mowę iego, y wży-
tkie słowa, a chociażby był naykrytszy w sobie, poznasz
go co zacy jest.

Doktorowie nie mają sposobu lepszego, dla poznania co
się wewnątrz z chorym dzieie, tylko uważać język iego.
Pospolicie sądziemy o korzeniu Drzewa z liśćmi y z Ow-
cow iego, tak też dochodzimy dobrego sumnienia z słow y
mowy człowieka, bo z obfitości serca, usta mowią.

Do

C ap: 3.
v. 24

Do czego przydaie te godne uwagi słowa Naszego Świętego Oycy; że ktoby wykorzenił na świecie grzechy ięzykiem y mową popełnione wygładziłby powiększey części wiele innych grzechow. *Ten który nie zgrzeszy ięzykiem swoim, iest człowiek doskonały mowi S. Jakob.*

R O Z D Z I A Ł XXI.

O Jednym Kaznodziei, który sie cale zapomniał pod czas kazania.

PEwny Zakonnik mający wielką sławę nauki, y będąc Lektorem Teologii w swoim Zakonie ktorego Zakonnicy głosili wszędzie sławnym Kaznodzieią, przylechawszy raz do Annessium pragnął bardzo mieć kazanie w obecności naszego Świętego Biskupa, aby się mógł popisać z osobliwą wymową swoją, y być potym zaproszonym na kazania Adventowe lub Postne w Kathedrze jego,

Nasz Święty Ociec który nigdy nie odmówił ani Ambony w Kathedrze swojej ani ucha do słuchania Kaznodziei prawowiernemu chętnie zezwolił na żądanie ponienionego Zakonnika, y znaydował się sam na Biskupim Tronie swoim w Asystencyi wszystkich Prałatow swoich, liczego Duchowieństwa na owym kazaniu bardzo uczony n, na ktore Zakonni Bracia owego Kaznodziei nieomieszkali zaprosić wszystkich Obywatelow Małty Anessyńskiego.

Ale przez jakieś skryte Sądy Boskie ow Kaznodzieia pomieszawszy, się wszystek w ułożonych myślach swoich, tak wszystkiego zapomniał, co miał mowić że przez nieiaki czas usiłując coś powiedzieć nie mógł do końca trafić, sam nie wiedząc co mowić, gdyż jedno drugiego się nie trzymało, naostatek cale umilkł, ponieważ już nic mu na pamięć przyść nie mogło. Zszedł tedy z Ambony bardzo zawstydzony, y tak to przypuścił do serca, że wpadł w wielki smutek y w ostatnią m lancholią bliską szaleństwa, y rozpaczy, straszne y okropne rzeczy mowić, które słyszeć było zgroza, nawet prze-

przeciwno samemu, Paru Begu. Nacstatek chciał koniecznie umrzeć, nie mogąc daley żyć na świecie po takim zawstydzeniu iako sam powiedział, ani oka zmrużyć dzień y noc, do tego jeszcze nie iadał cale chcąc się głodem zmorzyć, musiano na koniec prosić S. Biskupa aby go raczył nawiedzić y pocieszyć w tej manij, perswadując mu aby się dał namowić do iedzenia.

Święty Biskup ktory mi sam tę historiją, powiadał, rzekł do mnie, że w Zakonniku tak ścisłej reguły, nigdyby się był nie spodziwiał tak wielkiego nieumartwienia.

Nacstatek z wielką trudnością przywiódł go przecie do tego, (y to aż grożąc mu potępleniem) że się dał namowić do iedzenia, ale pod tą kondycją żeby mu przyobiecano że go odmienia nie tylko do inszej Prowincyi, ale nawet do inzego ciałe kraju y narodu.

Z tej okazyi powiedział mi S. Biskup, iż życzyłby był widzieć w tym Zakonniku mniey nagości y ostrości powierzchowney w odzieniu, a więcey trochę umartwienia wewnętrznego w sercu. A mówiąc o pewnym Zakonie, gdzie się mocno app'ikuią do náuk, y z których nawet publicznie się szczycą: rzekł mi; życzyłbym temu Zakonowi trochę mniey nauki którą nadyna, a trochę więcey miłości która buduje: mniey biegłości y dostateczności w umiętności, a trochę więcey w pokorze.

Te słowa przypominały mi zdanie Kárdynała Berrulá mówiącego o iednym Doktorze Teologii bárdzo głębokim a przytym przedziwnie nierozgárniłonym w sprawách swoich: życzyłby mu trzebá trochę mniey náuki Teologiczney a ná to mieysce więcey pospolitego rozeznania, a zápewne zasłużyłby sobie przez to nie mniey ná ten tytuł *Sapientissimus*, to iest naymędrszy ktorym go nazywał.

R O Z D Z I A Ł XXII.

O oschłościach Duchownych.

Własna to jest dzieci że lubią cukier y inne słodczy, a nie mają tyle rozeznania aby poznawali że to im szkodzi, y robaki w nich mnoży. Tymże sposobem skutek to jest Dusz słabych w cnocie y miło ugruntowanych w pobożności, nie postępować w drodze cnoty, tylko w ten czas kiedy Im Bog spuszczą mąnnę pociech wewnętrznych: niechże doznają oschłości aż zaraz słabiej, głuśniej, y stałą się ciężkiemi sobie y drugim, trapią się w myślach swoich, y wielką niespokojnością dręczą serce swoje: iednym słowem mówiąc, są właśnie iako owi Synowie Efraimów, którzy odważnie strzelali z łuku do tarczy młotwanej: ale postrzegłszy nieprzyjaciela uciekali porzucając łuki swoje w dzień wojny.

Psalm. 77.
12.

Nie trzeba tak czynić, mówi nasz S. Biskup: ale im bardziej Pan Bog od nas oddala pociechy, tym pilniej mamy pracować, dla oświadczenia mu naszej wierności. Jeden Akt uczyniony w tęsknicy y oschłości daleko więcej waży, niżeli tak wiele innych w uspokojeniu myśli uczynionych.

Odważny Żołnierz idzie śmiało na wojnę y naraża się ochotnie na niebezpieczeństwa, ale głuśny y leniwy nie poydzie chyba aż go popchną, y trzeba mu trąbić y w bębny bić.

Tak y Dusza mężnego umysłu w rzeczach duchownych, nie traci serca w oschłościach y niesmakach, ale y owszem pomnaża się w stateczności swojej, sami tylko głuśni y bołázliwi szplegowie Izraelszyków, lękalią się y trwożą sobą za weyzrzeniem na obywatelów ziemie obiecanej. Kto służy Bogu dla pociech wewnętrznych y słodkości bardziej kocha pociechy, aniżeli Boga który jest źródłem y dawcą wszelkich pociech, a kto ucieka od krzy-
żá

żá nie godzien iest iść zá Jezusem Ukrzyżowanym, áni
być Uczniem tego,

R O Z D Z I A Ł XXIII.

O skromności kłódać się spać

TA iest ákcyá ná ktorą bárdzo málo ludzi máią bacžność
nie zachowuiąc w tym żadney ostrożności, áni przy-
stoyności.

Powinniśmy się zábierać do spánia przystoynie myśląc
o tym że Oko Boskie nie zasypia y zápátruie się ná nas w
tey ákcyi: niemnicy y SS. Aniołowie Strozowie nasi, pilnie
nas uwazáią, iáko tákże y źli Duchowie pod ten czas oso-
bliwie siđtá swoje záltáwliáią ná nas.

Powinniśmy zázwsze mieć [mowi nász Święty Ociec]
Bogá przytomnego ná káżdym mleyseu, ták w ten czas
kiedy iesteśmy sami iáko gdy z ludźmi obculemy, nawet
y w samym spániu. Wielki ieden S. piśze, upomináiąc uczniá
swego, aby się kłódtł spáć we wszelkiej skromności, w
obecności Boskiej, yżeby tak czynił, iáko gdyby mu Pan
Chrystus żyjąc na świecie kazáł iść spáć, álbó się uktáść
w obecności swojej, y lubo go ty práwi nie widzisz, y
nie słyszysz rozkazaníá: iednákże nie zaniechay czynić te-
go, iákobyś uczynił, gdybyś ná niego oczymá swemi po-
gládał, bo rzeczą samą zázwsze iest obecny, y choć spisz pá-
trzy ná cię. O dobrotliwy Boże iákobyśmy się skromnie,
y nabożnie spáć kłódtli, gdybyśmy ná cię oczymá swemi
pátrzáli, y ciebie obecnego przed sobą widzieli, nic nie
wátpię, żebyśmy się kłódtli ręce ná krzyż złożywszy, z
wielką pokorą y nabożeństwem.

Niektorzy śludzy Boscy w tey okoliczności mówią z
áfektem te słowá Piśmá Świętego. *Ja spie ale serce moje
czuie. Strzeż mnie Panie iako zrzemice oka swego. Pod cieniem
skrzydeł twych zachowaj mnie. Ożarnij mnie prawda twoja
iako Tarcza, abym się nie uleżał oś stracónu nocnego, w pokoju*

FF

bada

Cant. 1. 4.

Psalm. 138.

Psalm. 90. 5.

Psalm. 141. 7.

*będzie spał, y odpoczywał: bo Ty Panie osobliwie, w nadziei po-
stawnitesz mnie. Jeśli Bog nie strzeże mięsła, prozno czuie
ten który go strzeże.*

ROZDZIAŁ XXIV.

Rozkazywać drugim z posłuszeństwa.

Jedną Zakonnica Nawiedzenia Naysw: Maryi Panny będąc nąznaczona na Przełożęństwo, żaliła się przed Świętym Oycem mówiąc: że w tym urzędzie traci owoc y pożytek posłuszeństwa, ale pocieszył ją S. temi słowy, y owszem Corko moją załugę posłuszeństwa na tym urzędzie będzie dla ciebie daleko większą; bo zostając pod rządem Przełożoney nie miałabyś załugę posłuszeństwa innego, tylko pełniąc to coby ci było nakazano od Przełożoney, ale będąc samą Przełożoną, ile rozkazow dasz Corkom twoim, tyle załug będziesz miała posłuszeństwa.

Zakonnica ową zdumiawszy się na tę mowę, prosiła Świętego aby iej to raczył obśnić, który iej tak odpowiedział. Czyli nie widzisz Corko, że Bog przez to wybranie osoby twoiej na urząd Przełożęństwa dać ci władzę abyś rozkazywała y rządziła Zgromądzeniem, będąc tedy posłuszną temu rozkazowi Boskiemu, y przyjmując z pokorą urząd który na ciebie Bog włożył, czyliż sama nie przyznasz iż rozkazując z posłuszeństwa woli Boskiej wszystkie rozkazy y dyspozycye twoie uczynione drugim, będą tak wielą aktów posłuszeństwa dla ciebie, ile że rozkazywać będziesz z posłuszeństwa, bo chcesz być posłuszną Bogu który cię posłanowił na to abyś rządziła drugimi: naostatek mam ci czego powinnować że wstępujesz na ten urząd z tak wielkim wstęperem do rozkazywania, y z tak wielką miłością do posłuszeństwa; bo to sprawi, iż wszystko rozkazywać będziesz z miłości y przez miłość, a ta święta miłość sprawi ciężar twój lekki, y iærzmo drugich słodkie y miłe uczyni.

R O Z D Z I A Ł XXV.

O modlitwie umysłowej albo medytacji.

PYtałem się raz Świętego Biskupa, jeżeliby nie było le-
piej nie wziąć tylko jeden punkt do uwagi na medy-
tacji; y z tego nie wyciągnąć tylko jeden afekt, y ie-
dno dobre postanowienie.

Odpowiedział mi na to, że jedność, y prostota we
wszystkich rzeczach, miánowicie w ćwiczeniach Ducho-
wnych, jest zawsze szacowniejsza niżeli wielość y różność
zabaw, y że to tylko dla poczynających ta rada dana jest
aby brąć kilka punktów do rozmyślenia na medytacyę,
dla zaprawienia ich do medytacji, y żeby się mieli około
czego zabawić uwagą.

Co się zaś tyczy wielości afektów y przedsięwzięcia,
rzekł mi, że kiedy w osna jest obfitująca w kwiaty, na
ten czas pszczoły nay więcej miodu robią; bo się tylko ba-
wią upodobaniem latając po kwiatach a nie dbają o zbie-
ranie y wyciągnięcie z nich soku y treści do robienia
miodu służący, jest to własność sierżeniów że wiele
brzęczą, a mało albo nic miodu nie robią.

A gdym się go daley pytał, jeżeliby nie lepiej było
powtarzać często iedne afektá, y odnawiać iedno dobre
postanowienie, aby ie tym mocniej ugruntować w sercu.
Odpowiedział mi na to że w tey okazyi trzeba náślado-
wać malarzów, y śmyrczów, którzy udoskonalają robo-
tę swoję co raz pędzlem farby przydając, y dłotami co raz
głębiej wyrabiają na iednym miejscu, tak też właśnie
dla wyrażenia głęboko w sercu naszym dobrego przedsię-
wzięcia, trzeba ie często odnawiać y iedno powtarzać.

Przydał iezcze y to że iako ci którzy ptwają, robiąc
nagle rękami y nogami toną; bo powinni z wolną to czy-
nić według sił y podobności swojej, tak też właśnie y
ci którzy skwapliwie postępują sobie na medytacji ustá-

ią w myślach swoich, y serce ich udręczone zostaje przez
uścisnienie y rozerwanie.

R O Z D Z I A Ł XXVI.

O rzeczy samey materji.

CO się tycze tego punktu o który mnie pytacie, iak się to ma rozumieć co nasz S. Ciec mowi o Świętym Antonim Opacie, że ten który się modli powhlten być tak zatopiony w Bogu aby nie pamiętał o tym że się modli; ponieważ ta sama uwaga y pamięć na to co czyni, ieśli nie iest dystrakcyą przynaymniey może być okazyą do rozerwania myśli w modlitwie, otwierając wrota do więkŝzey dystrakcyi.

Odpowiadam na to z nauki właŝney Świętego Biskupa, że powinniśmy ugruntować Dusze nasze mocno y stacecznie pod czas modlitwy w dobrym przedsięwzięciu, nie dopuszczając iey bawić się zbytnim uważaniem samey siebie chcąc wiedzieć co czyniemy, y ieśli kontenci iesteśmy sami z siebie. Ah! moy Boże nasze pociechy, y ukontentowania nie mogą nigdy ukontentować Oczu Boskich, ale tylko naszej właŝney miłości y stàraniu wygadzią, które miewamy około nas samych nie według Boga y woli iego. To prawda że Niewinniàtkà ktore sam Pan Bog na przykład naszej doskonałości daje żadnego pospolicie około siebie stàrania nie málà, a zwłaszczà przy Rodzicach swoich, w których się nieślychànie kochàłà, nie upàtrulàc żadnych swoich pociech, ktore od nich odbieràłà w prostocie serca. Nie uważàłà ciekawie przyczyn, ani affektow bo ich tak miłość wiàze y krèpuie, że nic innego czynić nie mogą, dusza ktora pilnie przestrzega tego, aby się pòlobac naymilszemu Oblubieńcowi, Niebieŝkiemu nie czyni żadnych reflexyi sama nad sobà: ale umysł iey bez przestannie dąży tam gdzie miłość swoję mieszkanie założyła.

Nalaz

Nasz S. Ociec tak kochał się w tey prostej jedności, że wszelką wielość miał w podeyrzeniu, y chwalił bardzo to zdanie Świętego Tomaszá, który mówi: że kto chce nauczyć się dobrze rzeczy Duchownych, niechay się zawsze tylko jedney książki trzyma. Dla tego wielce mu się to podobało kiedy ci którzy się udawali na życie pobożne obierali sobie dla postępu swego jaką książkę Duchowną y według iey náuk życie swoje stólowali; iáko to náprzykład Poryczka Duchowna która była książką iego ukochaną; ábo Spósob służenia Bogu, którą książkę ja sobie obrałem zá iego pozwoleniem, lubo też Náśládownie Páńskie, Przewodnik grzeszniká, y tym podobne; nie żeby miał S. Biskup gánić insze książki, ále chciał żebyśmy ich zażywali przy tey jedney którąśmy sobie iákoby zá Regułę w życiu nášzym obráli.

Toż samo zdanie iego było względem inszych zabaw Duchownych, życzył bárdzo tego áby sobie każdy obrał jednę cnotę y zabawkę Duchá, ktoreyby nayczęściej używał; iáko to ćwiczenie się w obecności Boskiey, co ná-dewszystko zálecał; ábo czystość intencji, którą w elce poważał; lub też poddaństwo woli Boskiey co bárdzo szá-cował; ábo spuszczenie się cáłowite ná ręce Opátrności Bogá nášzego, y zupełne zaprzecenie się samego siebie, ktore wysoce wychwalał, iáko zámykające w sobie wszelką doskonałość Chrześciáńską.

(Radził także áby sobie obrać jaką cnotę w szczegulności dla ćwiczenia w niey nayczęściej, náprzykład pokorę, łaskawość, ábo cierpliwość, umartwienie, miłosierdzie ku ubogim, lub też modlitwę, y tym podobne; mówiąc że każdy prawie z Świętych Páńskich iáśniał jaką cnotą szczegulną, á nawet każdy Zakon ma swoje ośobliwą cnotę która jest Duchem tego Zakonu, y o ktorey pomnożenie starają się ośobliwszym spósobem, nie zaniedbując jednak ćwiczyć się y w inszych cnotach.

Na

Na tym tedy fundamencie nie wiele sobie obiecował pożytku Duchownego po tych Duszach które widział iakoby przelatuące z iednego ćwiczenia do drugiego, z iedney cnoty na drugą y skaczące po różnych książkach, nie zastanawiając się na żadney, y przyrównywał ich do Sierfzeniów które latają po wszystkich kwiatach, nie zbierając z nich bynajmniey miodu; tak y te Dusze zawsze się ucząc, nie nabylaią prawdziwey umiętliwości Świętych Pańskich; zawsze coś zbierając y zgromadzając dodatki Duchowne, nie stają się przecię bogatemi; bo to wszystko składają w wor dziurawy, y kopią śludnie które nie mogą utrzymić wody. Duchy niespokoyne szukają pokoju w tych zbiorach duchownych, a nie znajdując go, y podobni są do owych zarazy chnieuleczoną zazdrości chorobą, albo podeyrzeniem umysłu zaprzatniony mających, którzy o wszystkim co widzą wiele mówią, a nic ich uzdrowić nie może.

(Względem tcy różności mówiąc ze mną Święty Biskup powiedział mi ieszcze y to, że więcej sobie szacował ieden Akt Strzelisty, albo westchnienie do Boga sto razy iedno powtorzone, niżeli tyleż aktów różnych na raz odprawionych; y przytaczał w tym przykłady Świętych Pańskich, iako to Świętego Franciszka Seraphicznego, który czasem trawił dni całe y tygodnie na powtarzaniu tego słowa. Bog moy wszystko moje, S. Brunona który nayeściejey powtarzał to słowo, o Dobroci, y Święta Manka Teresa: zwykła mawiać: Wszystko co nie jest Bog em, jest mi za nic, przydając ieszcze S. Biskup y to podobieństwo ze Pszczółką i n dłużej bawi się na iednym kwiatku, tym więcej z niego miodu zbiera.

Chcę to potwierdzić wiałną nauką Świętego Biskupa, który mówi w iedney Rozmowie swojej. Ci którzy na bankietach bywając kaźdey porrawy skosztują, w každy pułmick nazyzają, y wszystkich owych potraw po trochu zażywają, tym samym

samym sobie żołądek płuca, tak dalece, że onych potraw strawić niepodobna, y dla tego całą noc spać nie mogą, ieno spluwają. Toż się trafia y onym Duszą, które chcą kosztować wszystkich sposobow y spróbować które mogą być lepsze do nabycia doskonałości, albowiem kiedy ich chęćka, y wola nie matak wiele sił ileby potrzeba było do strawienia, alboraczey do nabycia, y wykonania tak wielu środków y sposobow, tak im serce ociężcie, iż nigdy swoich myśli uspokoić nie mogą dla tego że o wiele a nie o lednę rzecz potrzebną proszą którą Marya obrała sobie, a ta nigdy od niej odłeta nie będzie.

CZĘŚĆ SIEDEMNASTA. ROZDZIAŁ I.

O Słabych y Chorych.

KToż jest słaby, abym y ja nie miał z nim ch równać mowi wiel-
ki Apostoł. Nasz Święty Ociec tegoż właśnie był Du-
cha Apostolskiego, kochałac osobliwym sposobem słabych,
y chorych tak na ciele, iako y w Duchu, y mawiał że w Za-
konach pod czas Nowicyatu nazbyt ściśle uważał słabości,
y choroby Nowicyuszek; iakoby to Klasztory nie były szpi-
talami gdzie powinni opatrywać y mieć pilne staranie około
chorych, y słabych tak na ciele iako y w Duchu.

Prawda że iako są czasem choroby ciała zaraźliwe dla
których trzeba odłączać chorych od społeczności osobzdrowych;
tak też znajdują się choroby umysłu, iako to niesfor-
ność zaciętość y krnąbrność dla których mogą oddalić od
Professyi Zakoncy takie dusze.

Nasz Święty Biskup mawiał z tey okazyi. Jestem wiel-
kim chorych przyjacielem, y zawsze się obawiam aby nie-
wygody które się przy chorobach zaydnią nie wzbudziły
ducha rośircpności w Klasztorach, z którego stararoby się
o uwolnienie od usługi chorych, a to bez dozwolenia Du-
cha

cha miłości. Trzymam tedy stronę chorey wafzey, y byle tylko była pokorna, y uznata obowiązek swoy za miłość którą ley wyświadczaia; á będzie toświątobliwą zabawą Siostron do wykonania miłości bliźniego.

ROZDZIAŁ II.

O życiu Dwórkim.

Niech co chcą mówią ludzie o życiu Dwórkim, jednak nasz Ociec nie trzymał tego aby Dwory Monarchow miały być mieyscém przecwным świątobliwości; albowiem Dusza zstająca włascie Pana Boga, y utrzymująca się w niewinności może y tam dośięgnąć zbawienia, gdyż nie znayduie się żadna tak niebezpieczna zaraza ktoreyby, ta prezerwatywa niebieska nie mogła oddalić.

Abraham między bałwochwalcami, Lot wpośród frotmotnych zbrodni w Mięście, Job w ziemi Huffytkiey między złośliwemi zostali Świętymi, iako także Dawid Krol, á po nim Święty Ludwik Monarcha Francuski, między tak wielą niebezpieczeństw, prac, trudow, y spraw publicznych, á przecię dośięgnili świątobliwości. Mowi S. Biskup w Traktacie miłości Bolekiej. Święty Bernard nie zaniechał postępować w miłości świętey, chociaż wpośród Dwórkich, y w wojennych znaydował się zatrudnienych u Monarchow swoich, gdzie całym sercem starał się oto, á żeby sprawy zawize między niemi uspokajał, y do więkzey chwały Paia Boga wszystko obracał. Odmieniał mieysce, ale nigdy nie odmieniał serca swego, ani serce jego nie odmieniało miłości, ani miłość jego nie odmieniała obiektu swego, á że to wyrażę własnemi jego słowami, iako sam o sobie mowi: Te odmiany bywały we mnie, ale nie odemnie; bo chociaż te zabawy były bardzo różne, y odmienne; ja jednak zawize nieodmienny zostawał. Nie brał on na siebie farby interesow, y konwerlacyi, iako chameleon w takley się farbie pokazuje, iakiego koloru jest mieysce na którym zostale; ale wżyztek
zawize

zawsze zostawał z Bogiem złączony, zawsze czysty, zawsze miłością się rumieniejący, y pełen nieporównaney pokory.

Izraelczykowie słuszną przyczynę mieli wymawiać się Babilończykom nalegającym ażeby im wyspiewywali Pienia Syońskie mówiąc: A iakże wyspiewywać będziemy chwałę Pańską w cudzey ziemi, ale czyliż nie widzicie że ci nie tylko zostawali między Babilończykami, ale nawet niewolnikami ich byli. Tak kto jest iako niewolnik iaki Dworskich honorow y promocyi w Pałacach Pańskich, y w wojennych okazach, nie można sobie po nim obiecować aby miał wyspiewywać Pienie S. miłości Boskiej. Jednakże kto przy Dworze na wojnie, w Pałacach, nie dla czego innego zostaje, tylko dla wyrobienia interesow na większą chwałę Boską, temu Bog aflujuje; a niebieskie słodczy y łaski, służą mu zamiast plastru wysmienitego na serce, dla zachowania go od zarazy powietrzney, która na takich miejscach panuje.

Są takie ryby które zamiast zepsowania się stają się lepsze, y delikatniejszy, kiedy z wod słonych morskich, dostają się do wod słodkich rzecznych iako to Łosoś, Sardale, y tym podobne; iako takze róże sadzone blisko czosnku mocniejszy y piękniejszy wydają zapach; Tak też właśnie znajdują się tak e Dusze, które pomnażają się co raz bardziej y w pobożności y świętobliwości na tych samych miejscach gdzie największa rozpusta y nieźbożność panuje.

Taka była właśnie świętobliwość naszego S. Ojca; albowiem wiedząc dobrze że ten który się poświęcił Bogu na usługę, nie powinien się zaprzątać sprawami światowemi, tak sam mówi o tym pilząc do jedney poufatey osoby: Moja namilsza Corko przyznaj ci się muszę iż w tym co się tyczy spraw, a zwłaszcza światowych jestem uboższym Kapłanem aniżeli kiedy byłem, nauczywszy się za łaską Bożą przy Dworze być prostym, a mniej światowym, Zostay w pokoju, y żyj wszystka w Bogu.

O straceniu serca.

Nasz Święty Ociec zwykł był mawiać że najnikczemniejsza ze wszystkich innych pokus jest ta utrata serca; albowiem kiedy nieprzyjaciel duszny przywiedzie nas do tego że stracimy całe serce y ochotę do postępowania w cnocie, y ugruntowania się w pobożności, wszystkiego z nami dokaze czego zechce, w krotce potym w prowadzi nas w przepaść ciężkiego upadku.

A dla uchronienia się tego defektu taką naukę dał ie-dney pobożney Duszy. Znoś cierpliwie wszystkich, a o sobi wie siebie; przez co chcę rzec, abyś się niedoskonałościami swemi nie trwożyła, ale miała odważne serce do powstania z nich. Radem temu że czasem poczynasz, bo nie masz lepszego sposobu do dokończenia życia duchownego, iako zawsze poczynać, y nigdy nierozumieć aby się już dosyć uczyniło.

1. Zaprawdę iakże znieśliemy cierpliwie defekta bliźniego, jeżeli jesteśmy tak niecierpliwi na swoje własne występki.

2. Jakoż możemy napominać innych w Duchu łaskawości, jeżeli sami siebie łtrofujemy z gniewem, y popędliwością o nasze własne niedoskonałości.

3. Ktokolwiek się męsza y turbuie o własne defekta swoje nie może się z nich poprawić; bo napomnienie, aby było pożyteczne, powinno pochodzić y być uczynione w Duchu uspokojonym y sercem łagodnym.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Cierpieniu.

Słnu moy [mówi Mędrzec] przystępując do służby Bożej, przygotuj serce twoje na pokusy; y przecierności; bo ten który nie-
 Eccl: 2
 1.
 Eccl: 34
 9.
 Jac. 1.
 12.
 był kuszony coż umie? Jakoż tedy bez tego możemy się o-
 magać korony żywota wiecznego: Czyli niewiemy o tym że
 przez

przez wiele utrapienia y przeciwności trzeba sobie torować drogę do Królestwa Niebieskiego? Syn Boży sam nie innsza drogą wszedł do Chwały tylko przez cierpienie; Więc y my jeżeli nie chcemy dzw gać krzyża Jego, nie możemy się spodziewać być z liczby Uczniów Jego: Gdyż jeśli współ z Chrystusem cierpieć nie chcemy, współ też z nim królować nie będzie my.

AG: 14
21.
Luc: 24
& 27.
2. Tim: 2.
12.

Dla tego nasz Święty Ociec mawiał. Potrzeba nam często ofiarować serce nasze miłości Chrystusa ukrzyżowanego, na tymże Ołtarzu krzyża jego na którym on swoje dla miłości naszej ofiarował, krzyż jest Bramą Królewską, do wejścia w przybytek świątobliwości: a kto iej gdzie indziej szuka nie znajdzie iej nigdy.

Kochać Boga w czasie pomyślności jest dobra miłość, byleby nie kochać pomyślności zarówno z Bogiem albo więcej nad niego: albowiem Bog niechce mieć w sercu naszym towarzysza, ani Pana inszego nad siebie, Aby tedy kochać Boga iako przynależy, potrzeba do niego samego obracać wszystkie pomyślności, których nam nie używa tylko dla tego abyśmy go tym bardziej kochali Jemu służyli, y wielbili go za to wszystko.

Daleko jest krotsza y mniej zatrudniona droga do Niebá, przez krzyże, y przeciwności, a oraz prościeysza, y nieomylna, na ktorey zbłądzić nie możemy, ani się zastanawiać na stworzeniu, zamiast dążenia do Stworcy naszego; bo miłość którą pokážziemy ku Bogu w cierpieniu, nie zasadza się ani na upodobania w przeciwnościach y utrapieniach ktore nie mają w sobie nic miłego okrom samej szczegulnie ręki Bożkiej dopuszczającej ie na nas,

Kto kocha Boga w szczęściu y dobrym powodzeniu, z trudnością może oczyścić miłość swoją z iakiego przywiązania y upodobania w pomyślności; ale w przeciwnościach jest wino czyste miłości Bożkiej bez najmniejszych mętów lagru: a przez taką miłość czystą przywiążemy się

szczerze do Chrystufa Ukrzyżowanego. Prawdziwy znak miłości szczerzy y gruntowny jest ten: cierpieć ochotnie y wesoło dla obiektu ukochanego, nawet y umrzeć dla niego, jest rzecz bardzo miła, y dowód doskonały miłości.

R O Z D Z I A Ł V.

Ó Duszach nazbyt pieszczonych nad sobą samemi.

Lubo nasz S. Ocet był przyrodzenia bårdzo łaskawe-
go, y litującego, iednak łagodność iego była złączona
z żywością y męstwem, ná podobieństwo stali, która iest
tym lepsza, y mocniejszy, im łatwiey da się użyć w ro-
bocie.

Dowód to był wielki, że wości y męstwá umysłu jego, że nie rad widział owych dusz młętkich y rózbyt pieszczonych nád sobą samemi, sprzeciwiając się mocno wstędzie bez żadnego względu takowey pieszczocie gdziekolwiek ją postrzegł. Czynił S. Biskup wielką różność między słabością, a pieszczotą; bo słabość y utonność jest nam iakoby przyrodzona, a z tey przyczyny miał wielkie politowanie nád nędznemi grzesznikami, a nianowicie nád temi którzy upadáli bárdziej z utonności, y krewkości ludzkiej, niżeli ze złości, ale ku Duszom zbyt pieszczonym nád sobą, był trochę ostry y surowy.

Poczytał tę pieszczotę nad sobą, tak w rzeczach Duchownych, iako y w słabościach ciała, za przymiot nie-mniej przeciwny, gruntowney y stałey pobożności, iako y skwąpliwość usilną; gdyż to oboie iest wielkim znakiem miłości własney.

Z takąż właśnie mężną surowością pośpował S. Biskup nad sobą samym, nigdy się nie żeląc na żadne dolegliwości tak wewnętrzne, jako y powierzchowne, nawet w ostatnicy chorobie swoiey ledwie kiedy z wolną westchnął w ciężkich boleściach, gdy mu rozpalone żelazą przykładano dla ocucenia go z apoplexyi. W tym

W tym

W tym duchu stałości y męstwa w przeciwnościach ugruntował tak dobrze kochane Corki swoje Zakonnice Nawiedzenia, że wiele z nich wpadłszy w ciężkie choroby y słabości będąc ściśnione różnemi dolegliwościami w Duchu y na ciele, cierpiały to bez najmniejszego ulżenia się, myśląc sobie że wszelkie uzalenie się jest znakiem pieśczoty nad sobą, a tę pieśczęć uważały iako rzecz niegodziwą w Zakonnicach Nawiedzenia, które czynią osobliwszą Profesją, nie szukać ulgi, ani wytchnienia w pracy tylko pod Krzyżem Chrystusowym; świadkiem tego jest ową Siostrą, która na godzinę przed skonaniem czując się być ściśniona gwałtownemi y śmiertelnemi już boleściami, nie śmiała nawet tego wymówić słowami, że się bardzo źle ma, obawiając się żeby przez to nie popełniła wielkiej niewierności przeciwko Bogu, nie uważając tego że y sam Chrystus wisząc na Krzyżu zawołał: *Boże mój. Boże mój czemuś mnie opuścił*, iako także w Ogroycu konając już prawie od smutku rzekł do Uczniów swoich. *Smutną jest Dusza moja aż do śmierci*.

Mat. 27
46.Mat. 26
38.

Nasz S. Ociec nauczał chorych aby po prostu y szczerze powiedali co ich dolega, nie nie umniejszając przez fałszywe męstwo, ani też przyczyniając przez pieśczęć, y gnusność, chęć aby w tym zachowana była nie tylko prawda, ale też jeszcze szczerść y prostota, potym zalecał wierne posłuszeństwo Doktorom, y aby się nie zbrać przyimować wszystko co nakazują dla ulgi naszey; powiedając S. Biskup że na tym poddaństwie zawisło to uzdrowienie które Bog każę; mieć ku lekarzom, bo są potrzebni.

Ecc. 38
1.

Jedney Duszy która się przed nim żaliła na swoje oschłość w modlitwie, trochę z zbytnią pieśczęcią nad sobą, powiedziały te słowa. Ah! moja Corko kochamy zawsze przyjemną słodkość, y smakowitą pociechę; a jednak przykrość oschłości jest nam pożyteczniejsza. Y lubo Piotr

S.

S. kochał górę Tabor, a od góry Kálwaryi bárdzo stronił przecię lednak tá nie poniechywa być od támtęy pożyteczniejszą y krew ná ledney wylana jest požądńsza, a niżeli iásność pokazána ná drugiey, do tego iestczę y to przydat: Lepsza rzecz pożywać chlebá bez cukru, a niżeli cukru bez chlebá.

ROZDZIAŁ VI.

O odmianie Spowiednika.

CNotá iáko y prawdá, znayduie się ząwśze w pośrzedku między dwiema nagánnemi zbytkámi, które są te, chcieć ustáwicznie zá ladá okázyá Spowiedniká odmienić, a druga, tak się przywlezywać do iednego, żeby nie śmieć nigdy go odmienić, y raczey opuścić Spowiedź, niżeli się przed inšzym spowládać, a nie przed zwyczajnym. Pierwsza trąci iákąs lekkością umysłu, druga zaś ma w sobie iákąs boiázliwą nieufność, a iezeli maie spytaće co z tego dwoygá jest godniejsze większey nagány, odpowídam. że drugie, bo mi się zdáie iż pochodzi z boiázni ludzkiey, z przywiazánia do stworzenia, y z duchá niewolnictwá, a ten jest cále przeciwny Duchowi Boſkiemu, który nie przemieszkiwa tylko táń gdzie się znayduie święta wolność. S. Páweł naucza nas, że będąc odkupieni wielkim y nieoszacowanym nakładem Krwi Ch ystusowey, nie powinniśmy się czynić niewolníkámi ludzi.

2. Cor. 3
17.
1. Cor. 6
20. & 7.
23.

Święte Koncylium Trydenckie postanowiwszy áby trzy lub cztery rázy do Roku dáwać Zakonnicom Spowiedniká nądzwyczajnego, dla odięcia im okázyi do ciężkości ktorąby mogły mieć spowládać się ząwśze przed iednym Spowiedníkiem zwyczajnym.

Nášz S. Biskup toż samo náznaczył áby Zakonnice iego co Rok w káždy tydzień Suchedniowy miały Spowiedniká nądzwyczajnego, y zálecił pilno Przełożonym áby się starały y częściciey mieć go dla tych ktoreby tego potrzebo-

trzebowały, lednak trzeba uważać aby to nie pochodziło z ducha szczegulności, albo dziwactwa iakiego; bo iako należy dogodzić w tym sprawiedliwcy y słuszney potrzebie sumnienia, tak też nie trzeba kontentować zmyśloney potrzeby.

Święta Mátká Terefsá, była w tym bárdzo przezorna stárac się aby Corki ley miały w tym światobliwą wolność, przez którą iárzmo Chrystusowe stałe się słodkie, a ciężar iego letki, iakoż tak jest w samey rzeczy, y Mátki Kármelitánki Corki ley, trzymała się záfwe tey ustawy z wolnością ducha bárdzo chwalebna.

Otoż co nasz S. Ociec pisał o tym do iedney Przełożoney. Nie potrzebá być tak łatwemi w odmiánie częścy Spowiednikow bez słuszney przyczyny, ale też nie należy być tak przywiązanemi do iednego, żeby go nie można odmienić kiedy tego słuszność wyciąga; y káskupi nie powinni sobie rąk wiazać, aby tego nie mieli uczynić kiedy będą widzieć potrzebę, a zwászczá kiedy wszystkie Zakonnice o to proszą spolnym zezwoleniem iakotákże y Ociec ich Duchowny, będąc tegoż zdánia z niemi.

R O Z D Z I A Ł VII.

O upadkach.

Nasz S. Ociec náuczał, kiedy się komu trafi w czym potknąć albo upaść, aby nátychmiast powstać zwolna łagodnie, y spokojnie obawiając się aby chcąc powstawać nagle y z wielkim zamieszánieniem nie upadliśmy ieszcze ciężey.

Otoż co wyraża w tey mierze pisząc do iedney Duszy: Moia Corko kiedy się nam trafi w czym wykroczyć z własney miłości albo z porywczóści pálsyi naszych y námiętności, nátychmiast ponizaymy serce nasze przed Bogiem, mowmy w Duchu ufności y głębokiey pokory. *Patte zni-* Plate 69.
lay sie nademne bom jest słabość sama y niedza, a zát m po
wstań-

własnemu w pokoiu y spokoyności, a związawszy nitkę miłości naszej, kończmy dalej robotę naszą. Nie trzeba ani stron rozrywać, ani Lutai porzucić, gdy się w niej nie. zgodność w nastroieniu postrzeże; ale tylko potrzebą uchą naditawid aby doysć z kąd pochodzi, a zlekka albo zwolnić strony, albo też ich naciągnąć według potrzeby.

Prawda to jest, mówił tym którzy mu powiedáli, że powinniśmy sami siebie sądzić surowo, y mieć ku sobie samym serce Sędziego; ale iako Sędzia podaje się w niebezpieczeństwo wykroczyć przeciwko sprawiedliwości, kiedy nagłe sądzi, albo w pomierzaniu pąsży zostając, czego nie może uczynić kiedy zdaniem tego rozum rządzi; tak też właśnie żebyśmy samych siebie sprawiedliwie sądzili, y karali potrzeba sobie w tym postępować Duchem spokoynym, y łagodnym, nie czyniąc tego z gniewem, popędliwością albo w zamieszaniu pąsży.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O wymowkach.

Lubo wszelkie wymowki z win swoich są niecznośnleysze, niżeli oskarżenie się z nich, iednakże żeli y to się czyni z zbytnim rozwodzeniem, nie zaniechywa być godne nagány.

Prawdą że sprawiedliwy, iako mowi Piśmo Święte jest Prov: 8 ¹⁷ nayıpierwszym oskarżycielem samego siebie, y znając winy swoje wyznaje ich szczerze, aby mógł z nich być uleczony przez zbawienne napomnienie, lecz y to prawdą że to ielższe włękse złe wymawiać się z defektów, gdyż każda wymowka zwyczajnie gorzka jest niż wina, a to z tej przyczyny iż chcemy przez to pokazać, że lubo się złe zrobiło, ale słusznie się tak stało, co jest przeciwko wszelkiej słuszności.

Gdyby pierwsi Rodzice nasi nie wynaydowali byli wymówek, iedno na żonę drugie na węzã składając winę, ale

ale żeby byli po prostu y szczerze wyznali grzech swój oświadczając, żal szczerzy za przestępstwo swoje, zapewneby byli starli iadowitego niedźwiadka, y uleczyli nątychmiast ranę swoją do czego y sam Bog wzywał ich tak tak skawie y mile pytał się ich, Adámie kędy jesteś, y odpuszciliby im był w miłosierdziu swoim.

Dla tego Dawid S. w Psalmach swoich woła do Boga. Psalm 145
Postaw Panie straż ustom moim: á drzwi osadzone war-
gon moim. Nie nachylay serca mego ku słowom złośli-
wym: ku wymawianiu wymówek w grzechach, Ten S.
Król nazywa złośliwemi słowami te wymowki których szu-
kamy dla pokrycia grzechów swoich.

Potrzebą jednak zachować sprawiedliwość y prawdę tak w lednym iako y w drugim, y trzymać wagę słuźności. Otoż rada którą nasz S. Oc. ec. dał w tej mierze, pilną do ledney z Cerek swoich duchownych. Bądź tedy sprawiedli-
wa mola Córko: nie wymawiaj ani też oskarżaj duszy two-
iey tylko z rozsądną uwagą; aby wymawiając ją bez żadnego
fundamentu, nie uczyniłaś iej zbyt bezpieczną; lekkomyśl-
nie zaś skrzyżując na nią, abś iej nieutraciła serca y odwagi, y
nie uczyniłaś iej zbyt bojaźliwą. Postępuj po prostu, á po-
stępować będziesz z ufnością.

Słyszałem także raz z ust tego tę piękną y godną uwagi
sentencyą. Ten który się wymawia z defektu, nieśluszenie
y sztucznie, obwinia się samoczywiście y prawdziwie. A ten
który się oskarża szczerze y pokornie, zasługuje na to aby
go wymawiać łagodnie, y darować mu winę z miłością.

Jest jedno wyznanie które przynosi wstyd y hańbę, á dru-
gie sprawuje zaszczyt, y chwałę. Wyznanie szczerze y po-
korne grzechów swoich, jest prawdziwym y skutecznym le-
karstwem dla tego który zanie załule, mówi Święty Am-
broży

Hhh

R O

R O Z D Z I A Ł IX.

Niektóre Przestrogi względem Pokus.

Dla tego że nie umiemy dobrze rozeznaczyć pokusa jest u drzwi serca naszego, albo w sercu naszym nie leżamy się częstokroć y wiele cierpiemy.

Ale po czymże poznać tę różność, pytacie mnie? Kamień probierski w tej mierze ten jest. Uważaj jeżeli ci się pokusa podoba, albo nie podoba, a naucz się ztąd że jeżeli grzechy szkodzą nam nie mogą, kiedy się nam nie podobają, daleko bardziej pokusy żadney nam szkody nie uczynią, kiedy w nich upodobania nie mamy. Otoż nauka naszego Świętego Biskupa, którą dał iedney pobożney Duszy, pisząc do niej w tej materii. Nanotuy to sobie moja Corko że poki ci się pokusa nie podobać będzie niczego się obawiać nie trzeba: albowiem dla czegoż ci się nie podoba, jeżeli nie dla tego iż jej niechcesz.

Lecz podobno rzeczesz; ale jeżeli się w niej przydłużyć bawię, czyli z niepostrzeżenia, albo z niedbalstwa y gnuśności w odrzucaniu jej, czyliż iuz nie znajduie się w tym iakie upodobanie.

Odpowlałam że miara pokusy nie bierze się zdługości czasu przez który trwa; bo może być że przez całe życie nasze będzie nas napastować, ale byleby się nam niepodobała nie może nas przywieść do upadku w grzech; y cwszem jeżeli się nam zawsze niepodoba, to samo obrzydzenie y wstręt do niej, nie tylko nas zachowuje od iadowitey zarazy jej, ale też lescze jest nam okazyą do cnoty, y zasługi, a zatym y do otrzymania korony za zwycięstwo w potyczce.

Ale ja się obawiam jeżeli w niej nie miała upodobania.

Ta sama bojaźń jest znakiem że ci się pokusa niepodobała, bo zwyczajnie nie obawiamy się tego co się nam podoba, a lękamy się tego co wiziemy być złego. Jeżeli tedy mia-

Łaś czas y rozeznanie uważać pokusę, iako wielkie złe, nie mogła ci się żadną miarą podobać.

Ale mówisz, przesięż to zawsze jest zła rzecz bawić się w niej.

Odpowiadam nato: Jeżeli to zabawienie się, poprzedza uwagę zupełną; y rozeznanie nie może nam szkodzić; bo nawet upodobanie które się wśliźnie przeciwko woli naszej nie jest grzechem; gdyż grzech zamyka w sobie złość z rozmyślen y dobrowolnym zezwoleniem.

Ale poczymże poznać to zezwolenie dobrowolne?

Trudna rzecz jest to opisać, y w tej to okoliczności trzeba mówić z Prorokim. *Występkę ktoż wyrozumie y pozna; á* Psal. 18
13a *przeto woła do Boga. Od skrytych grzechow moich oczyść mnie* *Panie; to jest prosi Pana Boga Dawid S. aby był wybawiony od tych grzechow, których nie mógł dobrze rozeznąć.*

Jednak wyrażę tu com słyszał w tej mierze od naszego Świętego Biskupa zaciągając jego rady w tym, ile razy wątpliwość masz czylis zezwolił, albo też nie zezwolił, trzymaj zawsze na swoją stronę żeś nie zezwolił; racya tego zaś jest ta, albowiem do grzechu trzeba dobrowolnego, y wiadomego zezwolenia, nie wątpliwego; á zatym nie wierzyć temu fałtwo że się zezwoliło, gdyż kiedy nas sumnienie samo nie stro- 1. Joann
3. 24 fuie w tym, powinniśmy się zupełnie uspokoić w sobie.

R O Z D Z I A Ł X.

O Proźności.

Jest to proźność w rozumie, trzymać o sobie więcej, niżeli iesteśny w samey rzeczy; ale jest to ieszcze niebezpieczniejszy, y gorsza proźność w woli, dążyć y piąć się do wyższej kondycyi y urzędu nad ten w którym zostaliśmy, y myśleć że się na to zastrużyło.

Ten który rozumie się być coś więcej, niż jest w samey rzeczy, ma iakieś ukontentowanie w myśli swojej, á zatym zostało uspokojony w sobie; ale ten co się pnie na wyższe go-

dnosci, chcąc być czym więcej, niż jest, zostaje w ustawicznej niespokojności, y gardzi tym wizerunkiem co mu jest rownego, albo mniejszey kondycyi nad niego, nie poczytając za szczęśliwych tylko tych co są na wyższych urzędach do których stopnia radby być podwyższony, a jeśli dostąpi jakiey godności, to sobie myśli że to tylko jeden stopień jest dla wstąpienia co raz wyżej, y tak życie swoje pędzi w ustawicznym pragnieniu, y niespokojności, tak właśnie iako podróżny który uważa wszystkie gospody iako miejsca gdzie niepowinien się bawić, ale co raz daley spieszyć gdzie zamysła.

Nasz Święty Ociec poczytając za bardzo wysoką godność Biskupią w Kościele S. na którą był wyniesiony, nie tylko wyższey nie pragnął, ale y owszem raczey radby był y tey ustąpić na ktorey zostawał, y na oś. brość się oddalić, dla prowadzenia życia ukrytego w Bogu. Obawiał się nawet tey wielkiej powagi w ktorey się widział być u ludzi, lękając się aby nie był mniej sługą Chrystusowym dla tego, że się podoba ludziom.

Gal. 1.
20.

Czasu pewnego będąc spytany od jedney poufatey osoby, iako mógł zachować się w tak wielkiej, y szczerzej pokorze, w posrzed tak wielu iawnych pochwał od wszystkich, odpowiedział na to, o moja najmilsza Corko, iak wielceś mi dogodziła zalecając mi świętą pokorę; albowiem wiesz że między gorami naszymi zamyka się wiatr, w dolinach naszych psuje kwiateczki, y drzewa z korzeniami wyrwa; A iakorym jest wysadzony bardzo wysoko na tym urzędzie Biskupiey godności, większey doznaie niewygody.

Mat. 8.
25.

O Panie zbaw nas rozkaż tym wiatrom próżności, a wielkie stanie się ucieszenie.

R O Z D Z I A Ł XI.

O Komunii Świętey.

ZDania y nauki naszego Świętego Ojca względem Najswiętszey Komunii, były tak przedziwne pełne słodkości,

kości, y tak gorącą miłością Boską pałające, że hołażn pełna uszanowania ku temu Najświętszemu Sakramentowi, nie przeszkadzała ufności, ani ufność umniejszała winnego uszanowania ku tej Najświętszey Tajemnicy.

Mawiał czasem Święty Biskup że Zbawiciel nasz dał się nam w tej Tajemnicy, sposobem rawniejszym nayprze-
dziwriejszym, y niepojętym, pragnął tego mocno Święty
nasz Ociec abyśmy się tak głęboko uniżali, upokarzali y wy-
niszczali przyniuiąc Najświętszą Komunią, iako ten uko-
chany Zbawiciel wyniszczył się, dla udzielania się nam. Na-
kłonił Niebios y zstąpił uniżając wielkość swoją, dla sto-
lowania się y złączenia z naszą podłością y nikczemnością.

Ale bądźcież miał czytelniku większe ukontentowanie,
wiedzieć własne zdanie tego Świętego wyrażone w tych sło-
wach, które zdał mi się być ściśsze nad miód, y cukier, y
proszę abyś ie sobie szacował iako są godne tego, napisane
były dla iedney Dulzy, która przez fałszywą y niesłuszną
pokorę nie śmiała przystępować do tej Najświętszey Eucha-
rystyji, mówiąc z Świętym Piotrem ale nie według Ducha
tego S. Apostoła *Wynidź odemnie Panie.* Kazał iey tedy do-
nieść zdanie swoje przez iedną poufałą osobę.

Mów iey niechay komunikuje śmieie w pokoju ducha,
ze wszelką pokorą, dla korespondowania Oblubieńcowi te-
mu, który dla tego aby się z nami złączył wyniszczył same-
go siebie, y uprzeymie się porzżył aż do stania się pokarmem,
y pastwiskiem naszym; nas którzy iesteśmy pastwiskiem y
potrawą robaków. O moja Corko, kto komunikuje we-
dług Ducha Oblubieńca Niebieskiego, wyniszcza samego
siebie y mówi do Zbawiciela naszego: Pożyway mię traw
mię, wyniszczay mię, y przemień mię w siebie. Nie znay-
duie nic na świecie, coby bardzley w naszej było possessyi,
y nad czymbyśmy wlekiże mieli panowanie, iako nad po-
trawą, którą dla zachowania nas samych wyniszczamy. My

zaś czegoż uczynić nie mamy á żeby nas osiągnął, żeby nas pożywał, żeby nas pożykał, y przeżykał żeby z nami czynił według upodobania swego.

R O Z D Z I A Ł XII.

Oczekiwać Pana, y utrzymywać Chwałę Jego.

OCzekiwać Pana naszego, iest to oczekiwać wśpokoyności ducha owey błogotawłoney nadziei przyścia Zbawiciela naszego, w czasie który od wieków naznaczył ziścić y wykonać obietnice swoje. Tać to błogotawłona nadzieia utrzymuje w tak wielkim uśpokoieniu Dusze w Czyściu zostaiące y czyni ich cierpliwość tryunfuącą wposród nayıcięższych mąk, że nie mogą, nigdy by najmniej uskarżać się na nie, ani się uwiesć iaką niecierpliwością, ani mieć najmniejszego poruszenia przeciwnego woli Boskiej.

Zeby tedy przyść do tego stopnia nadziei, y uśności potrzeba mieć odwagę mężną, á nie owę gnuśną y pieszczoną. y z tey przyczyny mowi Izaiasz Prorok *że ci którzy ufali w Boga* [ale nadzieią ożywioną miłością] *nabierali siły, nabynwali żywości nadprzgródzoney y wynoszą się wzgórze na krzypłach Orta.* Który ptak unosi się po powietrzu latając bez osłabienia poki mu się podoba.

Utrzymywać zaś Chwałę Pańską, iest to znosić wszystkie utrapienia ktore na nas Bog dopuszcza, cierpiąc ich z mężną y stałą odwagą, ktoraby w nas sprawowała uśność *przeciwko wszelkiej nadziei,* y pobudzała nas do mowienia z Świętym Jobem, *Choćby mnie Pan y zabił, ja w nim ufać będę.*

R O Z D Z I A Ł XIII.

Albo-umrzeć, albo kochać.

HAśto Świętey Marki Tereśy było to, *albo cierpieć albo umrzeć,* bo miłość Boska tak mocno przykuła do krzyża tę wlerną sługę Jezusa ukrzyżowanego, że nie chciała żyć tylko dla tego aby cierpieła dla miłości iego,

Wiel-

Wielki Święty Franciszek Seraficzny tegoż samego był zdania, rozumiejąc że go Bóg zapomniał y żaląc się przed nim na to z wielką miłością, kiedy ktorero dnia jakim krzyżem y boleścią nie dotknął go. A iako ubóstwo nazywał Panią swoją, tak też cierpienie nazywał siostrą swoją.

Zaiſte iako cierpienie z miłością, y przez miłość ku Bogu, jest gościńcem bitym y prawdziwą forą do Nieba, tak też bez tey miłości cierpienie może się nazwać piekłem uprzedzając ym na tym świecie. Dla tego nasz Święty Ciec mawiał, nieszczęśliwa jest śmierć bez miłości Zbawiciela naszego, y nieszczęśliwa jest miłość, bez śmierci kochanego Zbawiciela Dusz naszych, bo ta naydroższa śmierć zaśluziła nam tę Boską miłość, bez ktorey ani sprawy nasze, ani żadne cierpienia nasze nie mogą mieć żadnego przystępu do nieba.

Hasło także naszego Świętego było to, albo umrzeć, albo kochać, co tak wyraża w iedney księdze swojej. Albo kochać, albo umrzeć, potrzeba umrzeć y kochać, umrzeć wszelkiey inney miłości, żyć samego Jezusa miłości ażebyśmy nie pomarli śmiercią wieczną, lecz żebyśmy żyli w wieczney jego miłości. o Zbawicielu Dusz naszych niechay ci na wieki wyśpiewywamy. Niech żyje Jezus którego kocham, kocham Jezusa, który żyje, y kroluie na wieki wieków Amen.

Y na inszym mleyſcu mowi. Pragnę umrzeć albo kochać, śmierć albo miłość; bo życie bez tey miłości gorsze iest nad śmierć samą.

R O Z D Z I A Ł XIV.

O Pokoju serca wposrzod naywiekszego zatrudnienia.

IEST to wielkie oszukanie nie ktorych Dusz lubo dobrych y pobożnych, rozumiejąc że nie można zachować pokoju wewnętrznego między zatrudnieniem kłopotliwych zabaw. Albowiem czyliż może być więkzszemu wzruszeniu iako na morzu,

rze, gdzie okręty są zawsze w poruszeniu będąc rzucane falami, a przecię ci którzy w okrętach zostają, nie zaniechują spokoynie spoczywać y spać dobrze, iako także iglica kompasu moriiego zawsze iednostaynie trwa obrocona na pułnoc.

Tak też właśnie ktokolwiek nieupatruie tylko Boga samego we wszystkich sprawach swoich, y nie ma inšzey intencyi tylko obracać ie ku w ększey Chwale Jego, nayduie pokoy wszędzie, nawet w naygwałtowniejszych burzach, y zamieszaniach; bo te wszystkie kłopoty y zatrudnienia ofiaruiąc na Chwałę Tego Nayświętszego Rządce który ie na nas dopuszcza, trafia zawsze przez to samo do iedynego szczegulnie zamierzonego celu wszystkich zamyśłow swoich, który ieść chwalić Boga we wszystkim, y w każdey by nayprzykrzejszey okoliczności.

Dziwuię się temu że osoby poświęcone Bogu w stanie wyższey doskonałości, uskarżaia się czasem na to kiedy ich obracają do urzędow takich gdzie ieść wiele zatrudnienia, y obrotow różnych, nazywając te zabawy okazyą do wielkiego rozzerwania.

O zaiste nie masz zabaw żadnych prawdziwie roztargniających, tylko te ktore nas oddalają od Boga, a żadna rzecz nie może nas oddalić od niego tylko sam grzech; albowiem każda zabawa przystoyna, y przyzwoita stanowi naszymu nie tylko nas nie rozłącza z Bogiem, ale y owszem ieść sposobem y źródkiem dla złączenia nas y ziednoczenia tym ścisley ziego Boską dobrocią.

Ci którzy trzymają w rękach swoich Processa prawne, mogą się z nim doskonale iednoczyć, obracając na Chwałę Pana Boga tę swoię zabawę, y służąc mu z całego serca w tym urzędzie tak roztargnionym, toż się może mówić o kupcach, Rzemieśnikach, Żołnierzach, y ogolnie o wszystkich innych stanach y zabawach.

Otoż iak pięknie nasz Święty Ociec wyraża to wliednym Liście swoim, mówiąc; Bądźmy wszyscy cale Bożemi moia Corko, wpośród tak wielu kłopotow, które nam różność spraw światowych przyrofi. Jakoż chcemy lepiey wyświadczyć wierność naszą Bogu, ieśli nie w przeciwnościach? Ah moia siostro, pułtynia ma swoje zasadzki świat swoje kłopoty, wszędzie trzeba być mężnego, y odważnego serca, ponieważ wszędy pomoc z nieba gotowa ieść dla tych, którzy ufają w Bogu, y którzy z pokorą, y słodkością ducha wzywają iego Oycowskiego ratunku. Strzeż się pilnie aby staranie twoie nieobrociło się w zamieszanie y niespokojność Ducha, á iako iuż puściłaś się wpośród nawałności, y wiatrow wielu kłopotow, patrz zawsze w niebo y mow do Zbawiciela: o Boże dla ciebie płynę y żegluję, bądź wodzem moim y sternikiem. A zatym cieszyć się iż gdy przypłyniemy do portu słodkości, w których opływać będziemy, wymażą z pamięci naszej wszelkie prace podjęte w tym żeglowaniu: przypłyniemy w prawdzie do tego portu szczęśliwego wpośród tych nawałności, bylebyśmy mieli serce proste, intencją dobrą, odwagę stałą, oko ku Bogu obrocone, y w nim wszystkę nadzieję naszą. Jeżeli czasem gwałtowna nawałność trochę nam żołądka naruszy, y głowy nam trochę zawroci, niedziwujemy się temu, ale iak tylko prędko możemy, odetchniemy sobie, y zachęmy się do lepiey czynienia. Pewien iestem że postępuiesz zawsze w świętym postanowieniu naszym, nie trwożisz się tedy dla tych ckliwości, y poturbowania przypadającego z różności spraw domowych, albo wiem ci to służy za sposób ieden, do wykonywania naykochanśzych y nayprziemnieyszych cnot, które nam Chrystus zalecił. Wierż mi prawdziwa cnota nie ożywia się w od poczynku powierzchownym, tak iako dobre ryby w śmierdzących bagniskach.

Gal. 1. 40
16.

CZĘŚĆ OSIMNASTA. ROZDZIAŁ I.

O Sławie.

I Akże nasz Święty Biskup miał pragnąć próżnych honorów pochodzących z wysokich Urzędów, które częścicy dostałą się niegodnym, a niżeli zasłużonym, ponieważ nawet y prawdziwa sława, ktorey wonnego kadzidła nie palą tylko w świątnicy istotney cnoty, cale go nie poruszała, tylko tyle ile służyć mogła do pomnożenia Chwały Bożkiej, a ta nie tylko była największym, ale też jedynym pragnieniem serca iego.

Przeciwno iedney znaczney potwarzy na Świętego włożoney, którą wszędzie rozgłaszano z wielką krzywdą y uszczerbkiem sławy iego, nic innego nie mówił, tylko te słowa Dawida Świętego. *Zaniemiałem, y uniżałem się, y zamilczalem dobrych słów, ktorem mogł przynieść na obronę moję, kontentuiąc się ukryć ból mój w samym sobie.* Skutek zaś który ta cierpliwość sprawiła we mnie jest ten, iż rozgorzało się tym, *bardziej serce moje miłością Bożą, a w rozmyślaniu moim rozpalit się ogień.* Rzekłem do Boga, *Tyś jest obrońca mój, y ucieczka moją w dzień utrapienia.* Tobie samemu przynależy wybanieć *mie z tego, o Boże prawdy, wyzwól mnie od Ludzkich potwarzy.*

Psal: 141
3.

Psal: 141
4.

Joan: 8.
32.

Psal: 118
134.

Otoż co nasz Święty Ociec pisze są względem teyże potwarzy na niego włożoney, ciesząc iedną świętobliwą ołobę która ciężko na to ubolewała.

Został w pokoju moia najmiłsza Matko, przy tym wszystkim, najwyższa Opatrzność Boża wie miarę sławy która mi jest potrzebna, do dobrze odprawowania posługi, do ktorey mię użyć chce, ja iey też więcej ani mniej nie pragnę, tylko tyle, ile się iey podoba abym iey miał.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł II.

O Smutku.

Jako ubłogosławienie wieczne w niebie, nazywa się rado-
 ścią w Piśmie Świętym, tak też uszczęśliwienie życia te-
 raźniejszego zawisło na weselu y radości, ale nie na wszel-
 kiej radości; *bo radość obłudnika* (mowi Pismo S. przez usta
 Joba,) *jest iako punkt ieden znikomy*, to jest że nie trwa tylko
 moment, *Przepędzając dni swoje w roskoszach*, powiedziano
 jest o złośliwych, *á w iednym momencie wstępują do piekła*, ra-
 dość ich *falszywa kończy się na płaczu*.

Prawdziwa radość nie może pochodzić tylko z pokoju
 wewnętrznego, á ten pokój nie pochodzi tylko z świadectwa
 sumnienia dobrego, które nazwane jest w Piśmie Świętym
godami nieustajacemi. Tę radość w Bogu, złączoną z miło-
 ścią, y skromnością, tak bardzo zaleca Apostoł Święty.

Nasz Święty Ociec tak mocno poważał tę światobliwą
 radość, że na niey zakładał wszelkie uszczęśliwienie życia
 tego, y tak sam był w niey mocno ugruntowany, że ieden
 wielki Sługa Boski powiedział o nim, że miał w sobie nasz
 Święty Błkup pokój nigdy niczym nie pomieszany, y nie-
 wzruszony.

A iako nasz Święty Ociec był wielkim przytacielem po-
 koiu, y radości, albo wesela Ducha Świętego, które są we-
 dług Tomafza Świętego dwa nayprzednieysze skutki miło-
 ści, tak też był wielkim nieprzytacielem smutku y pomie-
 szania. Otoż iak o tym mowi pisząc do iedney Duszy kto-
 ra wielkim smutkiem była ściśniona. Zostay w pokoju, y
 tucz sercę twoję uprzejmością miłości niebieskiej, bez kto-
 rey serca nasze są bez żywota, á żywot nasz bez uszczęśliwo-
 ści. Nigdy się nie poddaway smutkowi, który jest nieprzy-
 tacielem nabożeństwa. Czegoż się smucić ma Sługa tego,
 który na wieki ma być weselem naszym, Nic procz grze-
 chu samego, nie ma nam żalu przynosić, ani nas frasować.

27.
Matt: 256Roz: 20
5.
Ibid. 21
13.
Prov: 16
13.2. Cor. 5
13.
Prov. 15
15.
Philip
4. 4.

do tego jednak żalu za grzechy, trzeba aby święte weśle, y pociecha przyłączona była.

To jest rzecz tak prawdziwa, względem pokuty świętey, że ow Krol światobliwy [ktory był według serca Bożkiego] zmieszawszy napoy swoy ze łzami, y niemi (kropliwszy pościel swoją, prosił Pana Boga aby mu przywrócił radość zbawienia jego, y Duchem swoim żeby go potwierdził y umocnił.

Psalm. 50.
141.

R O Z D Z I A Ł III.

O życiu umarłym, y o śmierci żyłcey.

Proście mnie o objaśnienie tey krotkiej. ale wyborney sentencji naszego Świętego Oycy.

Potrzeba abyśmy żyli życiem umarłym, y umierali śmiercią żywą, y ożywiałą w życiu Krola naszego Pana ukochanego, y słodkiego Zbawiciela Dusz naszych.

Te następujące wiersze Pisma S. lubo się zdają przeciwné, są jednak prawdziwym wyrażeniem tego co Święty Paweł mowi. *Umarli jesteśmy, a życie nasze ukryte jest z Jezusem Chrystusem w Bogu: y dalej jeszcze mowi Chrystus umarł dla nas, aby ci ktorzy żyją, nie żyli w esey samym sobie, ale temu który umarł, y zmartwychwstał dla nich.* A mówiąc sam o sobie pisze do Galatów. *Żyje ja już nie ja, ale Jezus Chrystus żyje we mnie.*

Coloss. 3. 3.
2 Cori 5. 15.
Galat. 2. 20.

Żyć życiem umarłym, jest to żyć nie według zmysłów, y skłonności przyrodzonych, ale według Ducha, y pobudek nadprzyrodzonych. Jest to nieśmiertelność według natury ale życie według Ducha. Jest to umorzyć w nas człowieka starego, aby się odrodzić, y odnowić z prochu nikczemności swojej w człowieka nowego.

Umierać zaś śmiercią żywą, y ożywiałą, jest to umierać, umarwiać, y krzyżować ciało swoją ze wszystkimi jego pożądliwościami, y namętnościami, aby Duch był ożywiony przez łaskę, którą nam zażyczył życiem, mę-
ką,

ka, y śmiercią swoją naydroższą Chrystus Zbawiciel nasz, który umie z śmierci wyprowadzić życie tak iako Samson ^{Judic. 14} dotknął Plastr miodu zpażczeki Lwa pozerającego. Zaisła ^{8.} ^{2. Tim. 2} ^{11.} jeżeli nie umieramy z Jezusem Chrystusem, nie będziemy żyli z nim, y jeśli nie cierpiemy z nim, nie będziemy też brokować z nim.

R O Z D Z I A Ł IV.

O umartwieniu.

CO się tycze moryfikacy, wewnętrzne umartwienia bez porownania są szacowniejsze, y pożyteczniejsze, niżeli powierzchowne, y bynajmniej nie podlegają obłudzie, próżności, y nie pomiarkowaniu które się zwykły trafiać w powierzchownych umartwieniach.

Te zaś umartwienia które na nas przypadają od Boga, albo też pochodzą od ludzi z dopuszczenia Boskiego są zawsze wyborniejsze, niżeli te które sami obieramy sobie, y są iakoby corki własney woli naszej.

Jednakże wielom trafia się potknąć na tym kamieniu, chwytając się bardzo chętnie umartwienia ciała które im własna skłonność podaje do serca, y lubo są bardzo ostre y przykre na pozor, prz cię w nich nie doznają takiey trudności, ani wielkiej przykrości, bo im to ułatwia y srodzi własna chęć, y skłonność do tego, ale kiedy się im trafi z kąd inąd iakie umartwienie chociażby naylżejsze, zdacie się im być nieznośne.

Naprzykład będzie taki, co jest bardzo ochotny do noszenia pańkow żelaznych, włoścennic, odprawiania postów surowych y dyscyplin, ale przy tym będzie tak niedotkliwy względem własney sławy że naymniejszy żart, albo słowko obmowne, wikroś go przerazi, mała przymowka tak go pomiesza, y odeymie mu wizerką spokoynosc, y przyćmi rozum, że czasem przywodzi go aż do rzeczy godnych opłakania,

Dru,

Drugi będzie gorący do modlitwy, do czynienia pokuty, zachowania ściśle milczenia, y ćwiczenia się w różnych cnotach, y aktach pobożnych, ale niechże mu się stanie najmnieysza szkoda, albo go potka niepomyślny Dekret w Prawie, aż on wpada zaraz w niepomiarkowaną furję, uwodzi się gniewem y niecierpliwością, czyniąc hatafy straszne, y narzekania niezmierne.

Juszy daie hojne łamuzny, czyni wspaniałe fundacye, ale przy tym iest tak pieszczony sam nad sobą, że za najmnieyszą słabością zdrowia, lęka się y drży od strachu, obawiając się choroby, y naylekkza dolegliwość na ciele przywodzi ich do pragnienia pożałowania od wszystkich, rozumiejąc bol swoy nieznośny, y utkarżając się na niego bez końca.

Według tego iako tak jedni iako y drudzy są więcey, albo mniej przywiązani do tych dobr doczesnych, lub też sławy honorow, y zdrowia. Przyimują także z większą, albo mnieyszą cierpliwością umartwienia przeciwnie ten u
 job: 1. 21. wszystkimu, nie uważając tego, że też sama ręka Boska która nam użycza tych dobr, odbiera ie nam, według upodobania swego.

Zaprawdę z tąd to pochodzi, że chcemy służyć Bogu nie według woli iego, ale według własney woli naszej, nie szukamy iego upodobania, ale bardziey swego własnego ukontentowania, a leżże to rzecz sprawiedliwa twoim zdaniem? czyliż nie wolno Bogu czynić zdzielen rąk swoich, y z nami wszystkiemi ktorzy mu przynależemy, wszystko cokolwiek mu się podoba.

Dla poratowania ledney Duszy w takowey okoliczności Nasz Święty Ociec tak do niej pisze. Moia naymilsza Corko całuy często sercem, y gorącym affektem krzyże ktore Zbawiciel sam włożył na ramiona tweie. Nie upatruy iezeli są z drogiego, albo pachnącego drzewa, bo tym bardziey są

są krzyżami, im są z podleyszego drzewa, wżgardzone, y liche. Cudowna to rzecz iż mi to nayczęściey na myśl przychodzi, y że nie umiem tylko tę płołneczkę. Bez wątpienia moia naymilsza Corko, jest to pieśń Baranka, trochę smutna, lecz wdzięczna, y piękna: *Oycze niech się stanie nie tak iako ja chce, ale iako Ty chcesz.* Magdalena szuka Pana trzymając go, pyta się o niego iegoż samego, nie widzi go w posłaci takley, iakoby chciała, dla tego niekontentuje się tym iż go widzi, szuka aby go w iniszej obaczyła; chciała go widzieć w iego szacie chwały, a nie w podłey sukni ogrodni-ka; ale iednak na koniec poznała iż to on był gdy icy rzekł *Marya.*

Matte 6
39-
Juan: 26

Widzisz moia naymilsza siostró, Zbawiciel to jest w sukni ogrodniczey, z ktorym się codziennie znayduiesz y tam, y sam według okazyi codziennego umartwienia? o Boże naysięknieysze, nie są naysięknieysze. Czy nie rozumiesz żeć mowi? Marya? Marya? nie zaprawdę aż go obaczysz w chwale Jego. Chce w ogrodku twoim nasadzić wiele kwiateczkow malenkich, y niskich, według upodobania swego, a dla tego tak jest ubrany. Niech zawżze będą serca nasze złączone z sercem Jego, y wola nasza z upodobaniem Jego.

R O Z D Z I A Ł V.

O Miłości bliźniego.

TA miłość bliźniego, jest albo przyrodzona, albo nadprzyrodzona. Łatwo jest zaszcześcić nadprzyrodzoną miłość, na płoncy przyrodzoney miłości, y kochać bliźniego dla miłości Boskiey, osobliwie tych ktorych kochamy miłością naturalną; ale nie tak łatwo jest dokazać tego aby nie kochać bliźniego tylko samą miłością nadprzyrodzoną.

Lecz spyta kto, alboż to jest zła rzecz kochać bliźniego dla dobra ktore się w nim znayduje? Nie jest to złe (odpowiadam) y owżem na tym zawisła miłość przyrodzona, kto.

którą nazywamy przyjaźnią. Ale jest rzecz bardzo trudna wyczyścić doskonale tę miłość przyjaźni, od wszelkiego względu na własny interes żebyśmy nie kochali przyjaciela naszego dla tego że się nam podoba, albo dla ukontentowania którego rząd doznaliśmy; ale jeszcze daleko trudniejszy jest wyczyścić tę miłość nadprzyrodzoną, tym sposobem żebyśmy nic innego nie kochali w bliźnim tylko Boga samego, y wolą jego najsświętszą, przykazującą nam kochać bliźniego.

Ten to jest najwyższy stopień miłości bliźniego, na którym nie stawiają tylko ci którzy znaczny postępku uczynili w cnotach. Na tym to stopniu znajduje się miłość nieprzyjaciół, y tych którzy nam są naprzykrzeni, albo mamy wstręt iaki do nich; bo kochać tych którzy nas cieszą, kontentują, y dobrze nam czynią, jest to rzecz bardzo łatwa, y nie wyciąga wielkiej cnoty: ale kochać tych którzy nam źle czynią, y sprzeciwiają się nam zawsze, a kochać ich nie z żadnej innej przyczyny, tylko jedynie dla tego że się to Bogu podoba, jest to kochać bliźniego miłością prawdziwą nadprzyrodzoną, y nie kochać go tylko dla Boga, y w samym Bogu.

Otoż co nasz Święty Ociec wyraża w tej mierze pisząc do jedney pobożney Duszy. Trzeba nam mieć serce pełne dobroci, łagodności, y miłości przeciwko bliźniemu, a szczególnie kiedy nas uciąża, y gdy nie jest według gustu naszego; albowiem na ten czas nic w nim nie znajdziemy godnego miłości krom samego Zbawiciela, na którego względ mamy: co bez wątpienia sprawuje miłość wspanialszą, y godniejszą, gdyż jest czystsza, y od skażytnieych uwolniona kondycyi.

Śniem przydać zdanie moje do Świętego Biskupa, y powiedzieć że ta miłość przyjaźni ku bliźniemu, to jest miłość szczerą, czystą y wyzwoloną z wszelkiego interessu własnego.

go, y w zgledu innego, okrom na Boga samego, nie mniey zdaie mi się być trudna do wykonania ku naywiększym y nayukochańszym Przyjaciołom naszym y Dobrodzieiom, iako y ku nieprzyjaciołom y wszystkim innym osobom uprzykrzonym, y nieprzyjemnym.

Racya moja zaś jest ta. Ze kto nazywa co czystym, wyraża przez to rzecz bez żadnego przymieszania wszelkicy przywary. Kto tedy mowi żeby kochać szczerze w Bogu, y dla Boga, mowi aby nie kochać tylko iedynie przez wzgląd na Boga samego, nie oglądając się by naymniey na stworzenie.

Ale rzecze kto, y coż to jest, toć taką rzeczą aby nie kochać bliźniego cnotliwego, albo dobroczynce naszego tylko w Bogu, trzeba być albo ślepym żeby nie widzieć cnot jego, albo niewdzięcznym żeby nie uznawać dobrodzieystw jego; O zaiste nie tak się to ma rozumieć, ale iż wszystko tak iedno iako y drugie trzeba obracać do Boga samego; albowiem któż stworzył tego który jest cnotliwym, ieżeli nie Bog który jest początkiem y źródłem cnot? Ktoż drugiemu dał sposob, y serce ochotne do świadczenia nam y czynienia dobrze, ieżeli nie ten Pan naywyższy *od którego* ^{Iac: I. 17.} *pochodzi wszystko dobro y wszelki dar doskonały.* Kochać tedy bliźniego dla tego że jest cnotliwy, y dobrze nam czyniący, obracając jego cnoty, y dobrodzieystwa do naypierwszego ich źródła którym jest Bog sam jest to zawsze kochać bliźniego w Bogu, y Boga w bliźnim kochać, iako ostateczny koniec nasz.

Ale że się pospolicie trafia iż się zastanawiamy, y bawiedmy około cnot bliźniego y dobrych przymiotow jego iakoby własne jego były, y miał ie sam z siebie, y na uważaniu dobrodzieystw od niego nam świadczonych, iż nam są pożyteczne, nie obracając ich do Boga, albo ieżeli ie obracam y do niego, mieżamy wraz przyłążyć ku człowiekowi z miłością

Kkk

Boga,

Boga, nie żebyśmy stworzenie przekładali, albo równo z Bogiem kochali, ale kochając po Bogu, chcąc pomieścić przy miłości Boga, y przyłączyć ku stworzeniu, y dla tego mówię że miłość nadprzyrodzona szczerą y czystą ku bliźniemu, rzadko kiedy znajduje się w sercach ludzkich gdyż mało jest takich Dusz na świecie, któreby nie kochały tylko Boga w bliźnim, y bliźniego w Bogu samym.

R O Z D Z I A Ł VI.

Czas opłakany dla Świętego Biskupa. Dni zapustne.

Najsmutniejszy czas dla Świętego Ojca naszego był, dni Zapustne, czas nierządnej rozpuści wszelkiej, y które jako powódź gwałtowna zabierała, y garną za sobą nawet y najmocniej ugruntowanych w pobożności, przywodząc ich do rozwłókości.

2. Cyr. 11.
29. A jako ten Święty był wszystko wszytkim słaby z chorużacemi, tak też serce jego pałało gorącą żarliwością z temi którzy byli zgorzeli. Ale kłóży się nie gorszył, widząc że dotąd jeszcze między Chrześcianami obchodzą owo Święto Pogańskie Bochurowe. O zaiste z tej przyczyny Imię Boskie jest zbluźnione, y Wiara Święta Katolicka zhańbiona, iakoby pozwalająca na to czemu nie może przeszkodzić, iakoby nakazywała co z wielkim żalem cierpi, czym się nieznosnie brzydzi, y przeciwko temu wielkim głosem wszędzie woła przez usta Kaznodzieiów.

Psal. 101
7. & 8. Podobno był też rad wiedział iako nasz Święty Ociec ubolewał na te czasy nieszczęśliwe, ięząc iako Synogarlica, albo Pelikan na puszcy, y wrobel sam jeden na dachu. Oto co sam wyraża pisząc do jednej pobożnej Duszy: Wiedź o tym moja Corko że się znajduję teraz w czasie opłakanym, gdyż od trzech Krolow aż do postu serce moje ściśnione jest ciężkim żalem, albowiem lubo nędzny y nikczemny jestem, jednak wielką ciężkość ztąd czuję widząc że tak wiele Dusz w nabożeństwie ułtaie y rozwalnia się: przez te dwie
Nie-

Niedziele uznać kummunie nasze przez połowę umnieyszone, co mnie wielkim żalem napętnia; bo lubo ci ktorzy ie odprawiali nie stałą się złemi, ale dla czegoż ustają dobrze czynić? oto dla iednego nie, y dla próżności, to mi leci nieznośna.

Otoż ieszcze prezerwatywa zbawienna którą ten Święty radzi w drogę do życia pobożnego przeciwko tym uciechom y tańcom.

1. Uważać sobie że tegoż właśnie czasu kiedyś ty tańcowałaś, tak wiele Dusz w piekle gorzało, dla grzechow w tańcu, albo dla tańca popełnionych.

2. Jak wiele na ten czas Zakonników, y inszych osob pobożnych zabawiało się z Bogiem modlitwą, rozgłaszaiąc po Kościołach Chwałę Jego, o iak nierownie lepiej czas twoy strawili niżeli ty.

3. Gdyś ty tańcowałaś, tak siła Dusz gorzko się z tym roztawały światem; tak wiele millonow ludzi ciężkimi przyciśnionych chorobami na łózkach w szpitalach, y na ulicach leżało; utyskując na pedogre na kamień, y na gorączkę dogrzewającą; żadney na on czas folgi nie mając; czy nie użalisz się nad nimi: albo przynaymniej nie pomyślisz że y ty kiedykolwiek w podobnym smutku lecieć będziesz iako oni, gdy drudzy skakać będą, iakoś ty czyniła.

4. Chrystus Pan, Nayświętsza Panna, Aniołowie, y Święci Pańscy patrzali na ciebie gdyś tańcowałaś; o iak wielkie nad tobą mieli użalenie, widząc serce twoje tak wielkimi fraszkami, y nikczemnościami zaprzątione.

5. Gdyś tych uciech zażywała, czasu sztuka upłynęła; y śmierć się zbliżyła; przypatrz się ley iako z ciebie sztydzi, zapraszając cię do tańca swojego; gdzie płacz za grzechy twoje muzyką będzie, a ieden tylko ńczegulnie skok z świata tego na drugi: nayprzywoitszy to zalsze dla ludzi śmiertelnych taniec ponieważ w nim w momencie iednym, z czasu do

Duch Świętego Franciszka Salezysza
 czesnego, do nieustalącej szczęśliwej, albo niezdolnej
 wieczności, doskoczyć się może.

Opisuje jeszcze do tej materji nasz Święty Ociec nawro-
 cenie lednego Młodziana rozpustnego. Które rozumiem za
 rzecz pożyteczną tu przytoczyć.

Gdym jeszcze był młody uczeń się w Paryżu, [mowi
 nasz Święty] dwóch studentów, z których jeden był Here-
 tyk, bawiąc się przez noc na Przedmieściu S. Jakoba na miey-
 scu mniey uczciwym; gdzie czart łowił Dusze ludzkie, u-
 styszeli, iż dzwoniło na Jutrznia u Kartuzyanów, y gdy
 Heretyk pytał swego Towarzysza; co była za przyczyna;
 że w tak późną noc dzwonią? Odpowiedział mu ow Kato-
 olik, że w tym świętobliwym Klasztorze odprawia się Ju-
 trznia: o Boże rzeczy ow Heretyk: jak różna jest zabawa
 tych Zakonników od naszej. Oni odprawiają powinność
 Anielską, a my sprawę bestyalską, a chcąc tego doświadczyć
 jeżeli to prawda; co mu towarzysz jego powiadał; naza-
 jutrz poszedł do tamtego Kościoła gdzie zastał owych Za-
 konników na mieyscach swoich, iako marmurowe statuy
 nieporuszone w rzędzie stojących, z wielką attencyą y na-
 bożeństwem prawdziwie Anielskim według swego zwycza-
 ju; Chwałę Boską wysławiających: z czego ow młodzi-
 an w podziwieniu zostawił, uczuł wielką w sercu swoim po-
 ciechę; widząc że tak nabożnie czczą, y wychwalają Boga
 Katolicy, dla czego postanowił; co y wypełnił: przyłączyć
 się do zgromadzenia wiernych Kościoła Świętego prawdzi-
 wey Oblubienicy Tego Najświętszego Zbawiciela, który
 mu dał do serca to zbawienne natchnienie.

R O Z D Z I A Ł VII.

O Pragnieniu y miłości.

Jako miłość między wszystkimi affektami serca ludzkie-
 go, jest najpierwszą y najzacniejszą częścią woli naszej,
 tak też pragnienie jest najpierwszą sprawą miłości. Kochać
 cgoł-

ogólnie mówiąc, jest to chcieć dobra, albo przytomnego, albo odległego. Pragnienie jest miłość dobra odległego, a radość jest miłość dobra przytomnego. Kto ma upodobanie porządnie kochać, ten się stara porządnie pragnąć, a im bardziej kochamy to czego pragniemy, tym więcej pragniemy kochać.

Pragnąć Boga kochać, jest to sporym krokiem dążyć do tej miłości, a kochając już Boga, pragnąć jeszcze bardziej kochać go jest to mocny bodziec, y sposób wyborny dla uczynienia wielkiego postępu w tejże miłości. Tę to jest pragnienie ubogich, które Bog łaskawie wysłuchiwa, to jest przygotowanie serca ich, na wysłuchanie którego składania miłościwie ucho swoje. To pragnienie Dusz pobożnych tak jest przyjemne Bogu, że dla tego nazwany jest Daniel Prorok mężem pragnienia. Kto mocno kocha, mocno pragnie, a kto mocno pragnie; chciwie szuka, a kto pilnie szuka, dobrze znajdzie; a kto zaydzie łaskę, znajdzie życie y zcerpa zbawienie swoje w Panu.

Psalm. 10
17.

Prov: 12
2.
Ch: 91
V. 23.

Piękna jest o tym nauka naszego Świętego Ojca nie trzeba o nic z większą usilnością prosić Pana Boga iako o tę czytą, świętą miłość Zbawiciela naszego, o iak powinniśmy pragnąć tej miłości, y iak trzeba kochać to pragnienie; ponieważ y rozum sam wyciąga tego, abyśmy pragnęli kochać, co nie może być nigdy dostatecznie kochane, y abyśmy miłowali pragnąć, co nie może nigdy być nad to upragnione.

R O Z D I A Ł VIII.

O Śmierci.

ZOwlemy więzyku naszym umarłych, zeszlęmi z tego świata. iakobyśmy chcieli wyrazić przez to, iż przeszli z tego życia, do lepszego; a mówiąc prawdę to życie doczesne które prowadzimy na ziemi w tym niedzielnym ciele, raczy śmiercią, a niżeli życiem nazwać się może, ponieważ każdy moment zbliża nas do grobu.

Dla

Hebr: 4
23.

Dla czego jeden starodawny Filozof mawiał, że co dzień umieraemy, y każdego dnia ubywa nam sztuka życia naszego. Ztąd dobrze powiedz ała owa roztropna Matrona Tecuita Krolowi Dawidowi rozgniewanemu na Absalona Syna swego, chcąc Oycowskie serce ubłagać, *Wszyscy pomrzemy, y jesteśmy na tej ziemi iako wody rozlewające się, y wpływające wszystkie w morze.*

Wszystkim Ludziom naturalnie śmierć jest okropna. Sam Chrystus Zbawiciel nasz zaślubiwszy ciało nasze, y stałszy się podobnym Braci swoim, [wyjawsz y grzech] nie chciał być wolnym od tej bołaźni w Ogroycu na modlitwie, lubo wiedział że śmierć miała koniec uczynić wszystkim m trudem Jego, pracom, prześladowaniu, y męce nayboleśniejczy, y w prowadzić go do Chwały Niebieckiej, którą zawsze miał co do Duszy.

Jeden z starodawnych Oycow mawiał, że śmierć nie powinna być poczytana za rzecz złą, ani iey uważać za okropną, kiedy ją poprzedziło dobre y chwalebne życie, bo ją nic nie czyni tak straszną, tylko to, co za nią następuje.

Roz: 24
3.

Ale przeciwko tym boiaźniom ktore pochodzą z uważania strasznych Sądow Boskich, mamy Tarczą zbawiającą święte y nadziei, ktora nas prowadząc do tego abyśmy pokładali wszystkę ufność naszą nie w zasługach naszych, ale w samym tylko iedynie miłosierdziu Boskim; upewnia nas także, że ci ktorzy mocno ufają w dobroci Jego, nie będą nigdy za wstydzeni w oczekiwaniu swoim.

Ale rzecze kto, kiedy y wiele niezliczonych grzechow popełnił. Odpowiadam prawda to jest, ale ktożby był tak w rozum obrany, żeby przypuścić tę myśl iż więcej grzechow popełnił, niżeli Bog może mu ich odpuścić, y ktoby śmiał mierzyć wielkość złości swoich, z wielkością niepojętą miłosierdzia Jego niekończonego, ktory ie zatapia w głębokości

bokości morza zapomnienia wiecznego, kiedy za nie żałujemy szczerze dla miłości Jego. Nie przynależy to, tylko owym rozpaczającym [iako był Kaim] mówić że większa była nieprawość Jego, y że nie masz dla niego odpuszczenia; *albowiem u Pana miłosierdzie y okrycie a niego odkupienie. A on odkupi Izraela: ze wszystkich nieprawości Jego.*

Geni 41

13.

Psal. 139

2. 78.

Posłuchajmy piękney nauki y pociechy którą dawał Święty Biskup iedney Duszy, ścisłoney wielką boiaźnią śmierci, y przerażoney żywą uwagą Sądow Boskich, które za nią następują. Mowi tedy: O toć ta śmierć jest straszna, moia naysmielsza. Corko to prawda; ale żywot który poniey następuje, y który nam miłosierdzie Boskie dać raczy, jest też wielce pożądany; nie trzeba by najmniey ufności tracić: bo lubo jesteśmy mizerni, jednak nie jesteśmy tak bardzo abysmy zrownać mogli z miłosierdziem, które Bog czyni tym, którzy mają wolę kochać go; y którzy w nim ufność swoją założyli. Gdy Błog: Kaidynał Beromeusz był bliż im skoraniam, kazał sobie przynieść obraz reprezentujący umarłego Chrystusa, aby śmierć swoją oślodził śmiercią Zbawiciela. Naylepsze to jest lekarstwo przeciw boiaźni śmierci, którą mieć możesz, myśleć o tym który jest żywotem naszym, y nigdy o iedney bez drugiey nie myśleć śmierci.

Jest to prawda istotna, iż uważając wielkość grzechów naszych, powinniśmy zostawać zawsze w boiaźni, y gorzkim żalu za nie, ale nie na tym trzeba stać, lecz daley postępować, y wezwać na pomoc naszą, wiary, nadziei, y miłości, niekończoney dobroci Boskiej, á tak gorzkość nasza nayprzykrzeysza obroci się nam w pokoy, boiaźń nasza służebnicza stanie się czysta, y Synowika, á nieufność nasza w sobie samych, która jest Aloesem bardzo gorzkim, będzie słodzona cukrem ufności w Bogu.

Ten który się zastanawia na samey tylko nieufności y boia-

bojaźni, nie postępując do nadziei y ufności w Bogu, podobny jest do owego, który z krzaku róży niechciałby zbierać tylko samo ciernie, a kwiatki zostawiał. Potrzeba naśladować Cerulikow, którzy nie otwierają żyły do krwi puszczania, poki nie mają bindy do zawiązania rany. Ten który ufa w Panu, będzie iako góra Syon: nie poruszy się na wieki.

R O Z D Z I A Ł IX.

O Pracach wewnętrznych, y niepokoiu w duchu.

IAko na świecie częściej się trafiają dni mgliste, dzdzyfte, pochmurne, niżeli pogodne, wesole y jasne, y to życie doczesne jest tak sporządzone iż więcej się w nim znajduje ciernia umartwienia, niżeli rożanych kwiatów szczęśliwości; Tak właśnie y w życiu duchownym, opuszczenia wewnętrzne, oschłości, y ciemności daleko częściej się trafiają Duszy, niżeli pociechy, oświecenia, y słodkości czułe; w tym to uciśnieniu Ducha, wzdychał serdecznym affektem Dawid Święty, prosząc Pana Boga temi słowy. *Przywróć mi radość zbawienia twego: y Duchem przednieyszym potwierdź mie.*

Jednak mamy wiedzieć o tym, że w tych wewnętrznych naygwałtowniejszych uciśnieniach, iak z pod prasy śrubą zakręconey płynie wino nayczystsze świętey miłości Boskiej. W tych to oschłościach cierpliwość zaszczipiona na miłości wydaie owoc swoy, y dzieło doskonałe.

Wiele Dusz mylą się w zdaniu swojm rozumując że w ten czas oschłości, Bog na nich zagniewany, lubo serce o nich nie strofuie, y sumnienie ich daie im dobre świadectwo, gdyż y owszem sam Bog powiedział w Piśmie Świętym że był z nami w utrapieniu, y że bez dzwigania krzyża Chrystusowego niegodni jesteśmy iść za nim. Litera *Tau* wyrażająca krzyż, czyliż nie jest znakiem wybranych, y przeznaczonych do nieba.

Przy Narodzeniu Chrystusowym, Pastuszkowie słyszeli muzykę

muzykę y śpiewanie Anielskie, iako mówi Piśmo Święte: ale nie wipomina nic o tym, aby Najsświętsza Panna y Jozef Święty ktorzy byli naybliżey Dzieciątka mieli słyszeć głosy Anielskie, albo widzieć tę cudowną światłość; y owlzem przeciwnym sposobem miało słyszenia Aniołów śpiewania, słyszeć Dzieciątka płaczące y widzieli przy świetle podłey lampy, oczy tey Boskiej Dzieciny łzami zalane, y drżące od zimna, a przecię ktożby nieobrał raczey zostawać w tey ciemney śtayı pełney płaczu maleńkiej Dzieciny, a niżeli z Pa-
stuszkami rozptywać się dla wesela y radości uprzejmey, słuchając muzyki niebieskiej.

Święty Piotr widząc Przemienienie Pańskie na Gorze Ta-
bor, zachwycony od radości woła *Panie dobrze nam tu być u-
czynmy tu trzy przybytki*, a przecię *niewiedział sam co mówił*. Ale Dufza wierna, która zarowno kocha Chrystusa Ukrzy-
żowanego na Gorze Kalwaryi, kędy nie widzi tylko krew-
iego wylaną, krzyże, gwoździe, ciernie, y okropność śmier-
ci, woła z całego serca swego wposród tych ciemności y o-
puszczenia, *uczynmy tu trzy Przybytki*, leden Zbawiciele-
wi, drugi Najswiętszy Pannie, trzeci Janowi Sw. Ta myśl
jest naszego Świętego Oyca, co dla tego ci powiadam abyś ją
miał w tym większym uszanowaniu.

R O Z D Z I A Ł X.

O Zaleniu się niecierpliwym.

BYło to zdanie Naszego Świętego Oyca, iż żadne uskarża-
nie się luboby naysprawiedliwizę, nie jest bez iakieykolwiek
miłości własney, a zaś wielkie y długo rozwodzące się uza-
lenia y skargi są oczywistym dowodem zbytniey pieśzcoty
nad sobą samym, albo raczey mówiąc są znakiem wielkiej
gnuśności, y podłości serca.

Albowiem na coż się przydadzą takowe uzalenia y skargi;
są to tylko słowa na wiatr puszczzone, przez ktore oświadcz-
my przed całym światem, że tę krzywdę na którą się uskar-
żamy,

żamy, ponieważ nie tylko cierpiemy niechętnie, y nie bez pragnienia zemsty. Kto w wozie nie nasmarowane, naywięcey hałasu czyni, tak y ten który nie ma w sobie oleiu cierpliwości naygłośniey się uskarża na swoje dolegliwości.

Przeto.

Jednakże wszyscy Synowie Ludzcy oszukują się sami w nagach swoich; bo nie ta intencya jest tych którzy się uskarżają, żeby ich miano za niecierpliwych, gdyż y owszem oświadczają się z tym że gdyby nie to, albo owo, ieszczeby więcej mówili, y czynili, y gdyby Pan Bog nie zabraniał zemsty, wiedzieliby iak się uymować krzywdy swojej.

O Zaisze takowa słabość umysłu jest godna wielkiego politowania, y cale niegodziwa y nieprzyzwoita sercu wspianiemu: które się poświęciło na usługę Chrystusa Ukrzyżowanego.

Nie żeby to cale niegodziło się uzalić w ciężkich dolegliwościach ciała, albo uciśnieniu wielkim we wnątrz, lub też w poniesioney stracie znaczney: Ponieważ Job Święty Zwierciadło cierpliwości, wynurzył się z wielą żałami, á bez naruszenia by naymniey tey cnoty swojej, tak sławney w potomnych wiekach, y od samego Pana Boga tak bardzo zachwaloney.

Nie tylko byłoby to nie dobrze czynić, ale mogłby się y grzech popełnić w tym, gdybyśmy tiali iaką dolegliwość ciała, pod pretextem żeby się nie żalić, y niechcieli wyławić bolu swego przed Doktorem, ani zażywać lekarstw przyzwoitych, á przez to podali się w niebezpieczeństwo śmierci; albowiem y Bog sam który jest doskonałością naywyższą, żali się przeciwko grzesznikom na wielu miejscach Pisma Świętego.

Potrzeba tedy zachować w tym słuszne pomiarkowanie, y lubo czasem trzeba cierpieć milcząc, trafiają się jednak niekiedy takie okolczności, gdzie należy wyrazić sprawiedliwy żal swoy. Syn Bożki sam naywyższy przykład wzel-

kiedy,

kiey doskonałości zapłakał, y zawołał wielkim głosem, tak przy wkrzeszeniu zmarłego Łazarza, iako też y umierając na krzyżu. Pomiarkowanie ktore trzeba zachować w uzaleniu się, y miarą w tym nie inna jest tylko świątobliwej dyskrecyi, którą Święty Antoni Opat nazywał Królową, y rządczynią wszystkich innych cnot.

Mamy w tej mierze przezacną naukę od naszego Świętego Ojca ktory mowi. Nadewszystko trzeba się nam wstrzymywać od iedney, lubo pod zmysły nie podpadałacey, iednak wielce szkodliwej niedoskonałości, od ktorey się mało ludzi utrzymywa: a tá jest, iż gdy się nam trafi ganieć bliźniego, albo się uskarżać na niego [coby się nam zrzadka kiedy trafić miało] nigdy temu końca nie masz, ale zawsze przyczyniamy iak na nowe, y powtarzamy uskarżania, y utyskiwania nasze; co jest znakiem zaiątrzonego serca, y ktore ieszcze nie ma prawdziwej miłości. Serca mężne, y wspaniałe nigdy nie utyskują, chyba wrzeczach wielkich, iednakże y w tych nie zatrzymują długo urazy, przynajmniej z poturbowaniem. Te ostatnie słowa Świętego Biskupa są prawdziwy kamień probierki, dla rozeznania skarg słusznych, od nieśusznych; bo iako nieśuszne są zawsze niepokoyne y z gniewem zmieszane, tak też słuszne y sprawiedliwe uzalenia są zawsze spokojne łagodne, y z miłością złożone, na podobieństwo owey gołębice ięczącey, ktora nie mając żołąci w sobie nie żali się tylko z afektem y miłością.

R O Z D Z I A Ł XI.

O ostrościach y umartwieniach ciała, bez pomiarkowania.

IEst to iedna samotowka w którą dość często w padają ci ktorzy udają się na życie pobożne, chwytając się zaraz w początkach ostrości y moryfikacyi niepomiarkowanych, y rozumieją że ich ieszcze nigdy dosyc nie czynią, chcąc iakoby nagle nadgrodzić za przeszłe winy y występki swoje,

a nigdy o tym nie pomyślą że w ten czas naybardziejley wszy-
 stko psują, kiedy rozumieją że naylepiey czynią. Zły duch
 który sobie robi strzały przeciwko nam byle z takiego drze-
 wa, pobudza Dufze, do takowych ostrości nieponiarkowa-
 nych zaraz w pierwszych początkach życia pobożnego, aby
 ich uczynić cały nieposłobnemi do służenia Bogu, przez o-
 słabienie sił ciała.

Trzeba mieć w tęj mierze umysł przeczorny, y pamię-
tać na to że Bóg chce z nas mieć usługę rozsądną, y chwale
jego wyciąga tego. Święty Bernard na początkach żywota
swego duchownego potknął się był o ten kamień, a: potem
na starość uskarżał się na te zbyteczne ostrości swoje prze-
szte, tak jako inni narzekają na dawne zbytki swoje, dla
których zdrowie stracili, y nazywał przez pokorę te ostro-
ści błędami młodości swojej.

Znam iednę osobę znaczney nauki, y wielkiey cnoty, która będąc komplexyi bardzo czerstwey w młodości swoiey cale sobie zdrowie zepsuła przez zbytne ostrości, a nie postrzegła się w tey pokusie; az bardzo nierychło, czyniłem com tylko mógł dla pomiarowania iey w tym zbytku surowości, ale moje przestrogi były iako owey Kassandry u Poetow, która mowiła prawdę a niewierzono iey.

Jedney Zakonnicy, która pod płaszczykiem pokuty tak wiele czyniła ostrości, y umartwienia ciała, że ich ani wiek ani słaba icy kompleksya znieść nie mogła. Nasz Święty Ociec dał iey tę zbawienną radę zwyczajną swoją łaskawością y roztropnością. Nie obciążay słabego ciała twego żadną inną ostrością, procz tych, któreć reguła naznacza. Ochraniaj sił cielesnych dla służenia Bogu w zabawach duchownych, które częstokroć opuszczać musimy, gdy niedyskretne obciążamy tego, który wespół z duszą wykonywać je ma.

Bardzo mało ludzi nawet Duchownych, umięła w ro.
wności

wności utrzymać szalki na wadze w tej mierze, Duch który jest gorący y ochorny, obciąża zawżę aż do zbytku ciało słabe y mdłe, nieuważając tego że iako Duch nie może go znosić kiedy jest nazbyt utuczony, tak też znowu ciało nie może dopomoczyć Duchowi kiedy jest nazbyt wynędznione ostrościami.

R O Z D Z I A Ł. XII.

Chwała Boska jest końcem zbawienia naszego.

PRagniecie tego abym wam wytłumaczył następującą sentencją Naszego Świętego Cyca, wszystko co czyniemy dla zbawienia naszego, jest ku usługę Boskiej uczyniono; gdyż sam Zbawiciel nasz na tym świecie nie sprawował tylko zbawienie nasze.

Zwyczajnie to zwykłem mówić, że każdy który w sprawach swoich nie ma tej naysprzedzniejszej intencji upatrować chwały Boskiej, znać że służy Bogu dla samej tylko nagrody w niebie.

Spytaj się po większej części Chrześcian czyniących dobre uczynki? dla czego się w nich ćwiczą. Odpowiedzą zapewne że dla zbawienia swego, ale jeśli ich spytasz daley dla czego tak usilnie żądają zbawienia własnego? obaczysz iż usta ich mówiąc z obfitości serca przyznają ci się szczerze, iż pragną tak wielkiego dobra dla pożytku swego y uszczęśliwienia wiecznego, a zaś intencja chwalić y wielbić Boga dopiero po tym następuje.

A przecię ostatni cel y koniec dla którego Bog stworzył niebo, y wszystkie rzeczy jest ten Chwała Jego, a nie własne nasze uszczęśliwienie. Dobrze to Święty Król Dawid ^{Psal. 113.} rozumiał, gdy mówiąc o ubłogosławieniu wiecznym, y nazywając szczęśliwemi mieszkańców w tym Przybytku niebieskim, nie powiada że są takimi dla owych pociech rozkoszy y obfitości szczęśliwości których zażywają; ale tylko dla tego że tam będą chwalić Boga po wszystkie wieki wieków.

Tak

Prawdziwa tedy rzecz jest że cokolwiek czyniemy dla zbawienia naszego, jest ku usłudze Boskiej uczynione, bylebyśmy obracali intencją w pragnieniu zbawienia naszego na chwałę Pana Boga, gdyż ta powinna być i edynym celem y ostatnim końcem wszystkich spraw naszych. Wiemy dobrze o tym że Chrystus Zbawiciel nasz przyszedł na ten świat sprawować zbawienie nasze dla Chwały Oyca Niebieskiego, iako sam o sobie powiedział. Nie przyszedłem dla tego abym szukał chwały moiej, ale chwały Tego który mnie posłał, nawet y z tym się oświadczył że gdyby szukał chwały swoiej, chwała iego niczym jest, to jest byłaby próżna, gdyby Chwała Oyca Niebieskiego nie była naypierwszym, y nayprzednieyszym końcem, y celem tej chwały iego.

Tak się tedy ma rozumieć to co mowimy w Ikładzie Apostolskim o Jezusie Chrystusie, który dla nas ludzi y dla zbawienia naszego zstąpił z nieba, wcielił się stał się człowiekiem, y był ukrzyżowan; bo nie my, ani zbawienie nasze, było ostatnim końcem przyścia na świat Syna Bożego, y męki Iego, ale Chwała Oyca Przedwiecznego.

R O Z D Z I A Ł XIII.

O Łagodności y cierpliwości ku sobie samemu.

POnieważ miara, y przykład miłości którą nam Bog przykazuje mieć ku bliźniemu, powinna się brać według sprawiedliwej Chrześcijańskiej miłości ku sobie samemu; więc iako miłość która jest cierpliwa y łagodna obliguje nas do napominania bliźniego w defektach iego, ale w duchu łaskawości, tak też Święty Biskup zalecał aby tegoż sposobu używać w strofowaniu y napomnieniu samego siebie, y abyśmy chcąc powstać z defektów swoich, nie postępowali sobie z Duszą naszą zbyt groźnie, surowo y ostro.

Ale rzeczże kto; to pewnie trzeba sobie podgłębiać y pobłagać we złym.

Odpowiadam na to, a któż tego naucza, aby napominając bliźnie;

bliźniego, trzeba mu było podchlebiać? Czyliż to pośliza-
nie nie jest właśnie ową olej grzesznika którym Dawid Świę-
ty niechce aby tłuszczyć głowę jego, czy nie należy raczej na-
śladować owego miłosiernego Samarytana, który w rany ska-
leczonemu nalał oliwy y wina, mieszając łagodność y łago-
dność w słowach, z gorzkością przyrodzoną w strofowaniu y
naganie? albowiem strofować bliźniego słowami urażliwe-
mi y groźnemi nie jest to poprawić go, ale do złości y gnie-
wu pobudzać, jest to właśnie przymiełzać mu żołądek do po-
karmu zdrowego, y ośm, do napoju jego.

A jeżeli tak powinniśmy przyprawiać naganę y napo-
mnienie bliźniemu, aby więcej znajdowało się w strofowa-
niu naszym oliwy łagodności, niżeli ośm surowości, cze-
muż mielibyśmy być mniej liżąćmi ku sobie samym, (ile
że nikt nie ma w nienawiści ołata swego,) a jeżeli potrzeba
czynić bliźniemu, co byśmy radzi byli aby nam czyniono,
dla czegoż nie mamy tak z sobą postępować, jak rozum zdro-
wy każe obchodzić się z drugimi.

Pośłuchajmy przedziwney nauki naszego Świętego Ojca
w tej mierze. Kiedy się nam przyda wpaść w defekt jaki,
examinujemy zaraz serce nasze, y pytamy go, jeżeli nie ma
zawżę żywey, y całkowitey rezolucyi służyć Bogu? a spo-
dziewam się, iż nam odpowie że ma, y że prędkiey tysięcy po-
deymie śmierci, a jeżeli się odłączy od tego postanowienia.
Pytamy go znowu; Czemuż tedy teraz tak szwankujesz?
Czemuż tak jest niedbałe? a odpowie; Nie wiem jakom nie-
spodzianie było uwikłane, y teraz jestem ociężałe. Ah! mo-
ża Corko odpuścić nam trzeba, gdyż nie z niewierności wykra-
cza, ale z ułomności. Trzeba le tedy napomnieć łagodnie,
y spokojnie a nie drażnić y jeszcze bardziej turbować.
Niż tedy [nowicjusz namy] serce moje, przyjacielu mój
w Imię Pańskie bądź mężniejsze, posłepniejszy, mieniy straż-
nicę sobie, w złości się ku pomocy naszej, Bogu naszemu.

Ah.

Psalm 146
5.
Luc. 17: 44

Effes. 3
29
Matt. 7
12

Ah trzeba nam być litościwemi nad Duszą naszą, y nie trapić iey, poki widziemy że nie obraża Boga dobrowolnie.

Niechciał nawet Święty Biskup żebyśmy się nazbyt rozwodzili w oskarżeniu się z defektów swoich ani też za wziękcie ulawali; nie żebyśmy sobie mieli pobłagać w występkach, bo y owszem nie trzeba ich ochraniać ani wymawiać, ale też trzeba się pilnie wystrzegać aby nie rozpaczać o powstaniu z nich, y o poprawie swojej. Potrzeba mieć Ducha prawego y frzodkiem drogi postępować upokarzając się z defektów swoich bez utraty serca, y zachęcając się do powstania z nich sercem upokorzonym.

Bądź sprawiedliwa mowi ieszcze dalej Święty Biskup; nie wymawiaj ani też oskarżaj Duszy twojej tylko z rozsądną uwagą; aby wymawiając ją bez żadnego fundamentu, nie uczyniłaś iey zbyt niebezpieczną: lekkomyślnie zaś skarżać na nie, abyś iey nieuraziła serca, y odwagi, y nie uczyniłaś iey zbyt bojaźliwą. Postępuj po prostu, a postępować będziesz z ufnością.

Dla tego w każdej okazyi zalecał tak bardzo cierpliwość ku sobie samemu; bo to nie jest cierpliwość ale raczy prawdziwa niecierpliwość, trapić złościwie siebie samego, y kiedy oko nasze wewnętrzne, to jest umysł nasz gniewem się burzy przeciwko sobie samemu. Sędzia passyą uwiedziony nigdy sprawiedliwie nie osądzi, tak y my przez jakie szkło na co patrzymy, takiego koloru wszystko się nam być zdaie.

A iako cierpliwość czyni dzieło swoje doskonałe, tak niecierpliwość pokazuje uczynki niedoskonałe, trafia się częstokroć iż się uwolziemy gniewem przeciwko powszechnemu defektowi, z większym zgorzleniem niż jest ta wina w bliźnim na którą się obruszamy. Znaydują się drudzy tak niecierpliwi iż za jedną szklanekę przez nieostrożność służy słuczoną, gotowi są tyśiącznemi zelżywościami śmiać y bić, a ktoż

á ktoż tu niewidzi że takie napomnienie iest što razy gorłze niż wina.

Płękna w tey mierze przestroga naszego Świętego Oycy, którą dale iedney pobożney Duszy. Wiedź o tym, iż cnota cierpliwości iest ta, która nas naybardziey upewnia o doskonałości; á ieżeli ją mieć trzeba ku inszym, trzeba ją także mieć ku sobie samym. Ci ktorzy aspirują do czystej miłości Bolkiey nie tak bardzo potrzebują cierpliwości ku inszym, iako sami ku sobie. Dla dostąpienia doskonałości, trzeba własne niedoskonałości nasze cierpieć, mowieć znośić cierpliwie, ale nie kochać ich, albo się z niemi pieścić. Pokora się w tym cierpieniu zachowywa.

Widzisz iako nas naucza Święty Biskup, robić sobie wał y okopy z ziemi własnych defektow naszych, y odnosić zysk z straty naszej, iest to chwalebnie powstawać z upadkow naszych, kiedy się z nich uniżamy, y gruntuemy co raz głębley w pokorze świętey.

R O Z D Z I A Ł XIV.

O Dostateczności.

Nie mowi się tu o tey dostateczności która iest gałąską wyraśaiącą z korzenia pychy, y próżności. á ta sprawnie wysokie o sobie rozumienie, o swoich siłach y sposobności do wszystkiego, ale chcemy mowieć o tey dostateczności, o k orey leden z starodawnych Filozofow powiedział, że to mamy zawsze pogotowiu, na czym nam iest dosyć, y że nie zwykli się ludzie troskać, y niepokoy sobie czynić, tylko około nabycia rzeczy zbytecznych, y daley ieszcze mowi: że ieżeli na tym przestaiemy co samemu przyrodo-niu do życia iest potrzebnego, nigdy nam na niczym nie bę-dzie schodziło; ale ieżeli według swego rozumienia żyć chcemy, nigdy nie będziemy mieli dostatecznie niczego, zawsze czegoś więcey pragnąc.

Kontentować się tym na czym nam iest dosyć, y być w
Mmm tym

tym wyperśwadowanym, że cokolwiek znayduje się nad to iest rzeczą złą, albo ciągnącą nas do złego; iest to prawdziwy sposób y szrodek do prowadzenia życia bardzo spokojnego, a zatym szczęśliwego.

Nie tylko to iest zdanie moje; ale też y naszego S. Oycy, który pisząc do iedney Duszy, winśnie ley że się kontentowała pomiernym dostatkim, nie pragnąc mieć więcej. Otoż własne iego słowa. Niech będzie Bog pochwally za to, iż się kontentujesz dostatkim własnym tego, coć dał. Nie ustaway mu oddawać dzięki; gdyż prawdziwa to iest szczęśliwość żywota tego doczesnego, y światowego, kontentować się tym tylko, na czym mu dosyć: albowiem kto się tym nie kontentuje, niezym się nigdy nie będzie mógł kontentować, tak iako mówi książka twoja, ponieważ ią tak zowiesz. *Temu komu na tym na czym dosyć iest, nie dosyć; temu nigdy na niczym dosyć nie będzie.*

Day Boże moje najmilsze Siostry aby ta maxyma była wyrzuta y głęboko wkorzeniona, we wszystkich Klasztorach waszych, y żeby waszą cechą było to przyśłowcie *nigdy nie nad to*, bo iest prawie pospolita wada we wszystkich zgromadzeniach; nie mówić nigdy, że małą dosyć. Jednak wiecie dobrze iaka była intencya naszego Świętego Oycy, y wyraził ją dostatecznie w Konstytucyach waszych, y inszych piśmach swoich, to iest iż gdy będzie dokończone budowanie Klasztorne, y we wszystko dobrze opatrzone, aby nie brać przy przyięciu Panien tylko co będzie potrzeba do zachowania słusznego obeyścia klasztornego. Pamiętajcie dobrze o tym przykazaniu bo zalecenie iego iest sprawiedliwe, y zachowanie iego bardzo pożyteczne.

R O Z D Z I A Ł XV.

O drobnych pokusach.

Kiedy nieprzyjaciół duszny widzi że serce nasze iest tak dobrze ugruntowane w łasce łana Boga, iż uciekam y od grzechu

grzechu, iako od iadowitego węża, y że nawet cień lego, którym jest pokuśa, trwoży nas, kontentnie się przy najmniey tym kledy nam niepokoy uczyni, widząc że więcey niczego dokazać nie może. Dla tego tedy zbiera wielką kupę tych drobnych pokus, ktoremi iako płaskiem zasypuie nam oczy, aby nas pomieszać, z turbować, y uczynić nam drogę cnoty mniej przyjemną.

Przeciwko wielkim pokusom trzeba się nam mieć do tarczy y broni dla dania im odporu; ale znayduią się inſze drobne, y poſpolite pokusy ktore nie mogą nigdy lepiej być odpędzone, iako przez pogardę niemi. Broniemy się zwyczajnie przeciwko wilkom y niedzwiedziom, ale przeciwko mnogości much ktore się nam wlecie naprzykrzają, którzy się porywał do szpady, albo inney broni.

Do iedney Dufzy ktora się tym bardzo mieſzała, y turbowała, że ją różne myśli napastowały przeciwko wierze chociaż w nich nie miała żadnego upodobania, ani się na nich dobrowolnie nie zaſtawiała. Nasz Święty Ociec tak piſze Pokusy twoie przeciwko wierze powrociły, a lubo im y ſłowka nie odpowiadasz, przecieć się naprzykrzają; że im nie odpowiadasz, to ieſt dobra mola Corko; ale nazbyt myślisz o nich, ale się ich nazbyt obawiaſz, y trwożysz się nie-
mi, gdyby nie to. nie ci by złego nie uczyniły. Nazbyt ieſteś czuła w pokuſach, a że kochasz wiarę dla tego nie-
chciałaabyś najmniey uczuć przeciwney myśli, y ſkoro się ciebie aby iedna dotknie, zaraz się ſmuciſz, zaraz się mie-
ſzaſz, zbyt przeſtrzegasz czystości tey wiary, y tak ci się widzi,
iż ją najmnieyſza rzecz ſzpeci. Nie, nie, mola corko, dopuść wiatrowi niech wieie, y nie rozumiey, aby ſzum liſt-
kow na drzewie się chwielejących, miał być dzwiękiem ſzer-
mujących mieczow. Nie dawnego czału będąc bliſko ulow
pſzczoł nie ktore z nich obſiadły mi twarz; chciałem je ręką
odpędzić, ale na mnie wieśniak ieden zawołał, nie boycie

się, y nie ruchaycie ich, nie wam nie uczynią; a jeżeli się ich tkniecie pewnie was pokąsają; uwierzyłem n-u, żadna nie też nie ukąsiła. Wierz mi, nie boj się tych pokus; Nie tykaj się ich, żadna cię nie obrazi; idź daley, y nie zastanawiaj się na nich.

Przydałę do tego, że przez pogardę przedcy pokoramy pokusy, y pokuśnika, niżeli przez potyczkę z nim, ponieważ bść się z nieprzyjacielem, znak i st że się obawiamy siły jego, y natarczywości; ale k edy n im gardziemy, pokazu-
jemy dowodnie że go mamy za zwycięzorego, lekce go sobie ważąc, y poczytamy go za niegodn go żebyśmy się z nim spotykali. Wzgarda pokus iest wielkim znakiem postępku w cnocie, albo dowodem mocney ufności w Bogu zastępow, który za nas wojuje, kiedy go o to gorąco prosimy pod czas gwałtownych natarczywości.

Co się tycze czarta kusiela nć go skuteczniey odrzucić ani odpędzić nie może iako wzgarda poduszczenia iego, ponieważ pycha iego y hardość nie może zcierpieć żadney pogardy. A iako prześladowcy tych którzy się go boją, tak też pierzcha y ucieka od tych którzy mężnym sercem nie tylko mu odpor dała, ale do tego iestczce gardzą iego poduszczeniem.

Jest to wielki zaszczyt y szczęście dla nas, że ten nieprzyaciel nie może nas zwyciężyć chyba przez nas samych, ki dy przez gnuśność niegodziwą podajemy się w n-oć iego zezwalając na i go zdradliwe poduszczenia.

ROZDZIAŁ XVI.

O Skuteczności Słowa Bożego.

URząd opowiadania Słowa Bożego bardzo dobrze iest przyrównany w Ewangeliu S do Gospodarza z siew-
wającego nasienie swoje, na iestczęście, nie wiedząc jaki zbior
y żniwo z tego będzie.

Czasu iednego nasz Święty Cielec będąc w Paryżu miał

Kaza-

Kazanie o Sądzie Pańskim, ale Bog dał taką skuteczność mowie jego, że nie które osoby sekty Kalwińskiej, przyszedłszy na to kazanie z samey tylko ciekawości, tak były żywo tknięte iż prosiły Świętego Biskupa aby mogły z nim mówić o niektórych punktach tyczących wiary, z czego odniosły takie ukontentowanie, że cała iedra Familia bardzo znaczna na wrocila się zaraz, y została na łonie Kościoła Świętego Marki naszej.

Oteż iako sam Święty Biskup o tym pisze: Pędąc w Paryżu y mając Kazanie w Kaplicy Krolowej, o Sądymdniu, a lubo to kazanie nie było o kontrowersjach wiary iednak Páni Ierdrowil która przyszedłszy na niego z samey tylko ciekawości, została szczęśliwie w siatkach naszych, y zaraz po skończonym kazaniu wzięta przed się rezolucyą nauczyć się rzeczy potrzebnych do wiary Świętej, a we trzy niedziele po tym przyprowadziła do mnie całą Familią swoją do spowiedzi, y sama asystowała wszystkim za Matkę do Bierzmowania. Widz sz moła Corko że to kazanie lubo nie było cale na przekonanie herezyi, iednak przeraziło serca w herezyi zostające gdyż mi Bog użyczył w ten czas tak łaski dla zbawienia tych Dusz. A od tego czasu zawsze mówię: że kto kazanie z miłością, dożył wiele mowi przeciwko heretykom, chociażby y iednego słowa nie mówił przeciwko ich błędom.

Zaiste już od lat trzydziestu y trzech iak mię Bog powołał na ten urząd święty, dla łamania y udzielenia Chleba słowa jego Ludowi, uważałem zawsze iż kazania do obyczajow służące, z nabożeństwem, y gorliwością złączone są to iakoby węgle rzarzyste na twarz heretykow rzucane, którzy z nieduąc się na nich, wdzięcznie je przyjmują, z nich się budują, y stają się na potym pojętniejszemi, społobniejszemi, y skłonniejszemi do przyłączenia oświecenia w swoich wątpliwosciach które zarzucają w prywatnych rozmowach.

mowach. Nie moje to tylko jest zdanie ale też wielu innych najsławniejszych Káznodzieiów których znałem, y wszyscy się zgadzają na to że Ambona Káznodzieyika nie jest plac potyczki iakiey, albo kontrowersyi, y krobey to czy- nił, więcej przez to zepsuie, niżeli zbuduie.

ROZDZIAŁ XVII.

O Portrecie Świętego.

ZNałem wielkich Sług Bożych, którzy żadną miarą po- zwolić niechcieli nikomu aby ich portret odmalowano, rozumiejąc że to żadną miarą być nie może, bez iakieykol- wiek próżności, albo upodobania w sobie niebezpiecznego.

Nasz Święty Ociec stawszy się wszystko wszystkim, nie czynił w tym żadney trudności. Racya zaś jego ta była, Ponieważ jesteśmy obowiązani Prawem miłości do użycze- nia bliźniemu wyobrażenia umysłu naszego y rozumu wy- iawiając mu szczerze y bez żadney zazdrości dobre myśli nasze, y naukę w tym co się tycze umiejętności potrzebney do zbawienia, nie powinniśmy tedy bronić Przylaciółom na- szym tey pościechy ktorey pragną aby mieli u siebie Obraz ma- lowany Człowieka ziemskiego.

A jeśli widzimy nie tylko bez żadnego poturbowania ale y z ukontentowaniem w rękach bliźniego książki nasze- go wydania ktore są wyobrażeniem myśli naszych, za coż im mamy bronić wyobrażenia twarzy nasz y. Kiedy ich to może kontentować, o toż co sam wyraża w tey mierze pisać do iednego z Przylaciół swoich. Wóstatku posyłam ci obraz tego Ziemskiego Człowieka o któryś mię prosił; gdyż nie jest w mocy moiey, aby n ci mógł czego odmówić. Powiadał mi, że niebyłem nigdy dobrze odmalowanym, á la rozumiem, że też mniey potyła: w obrazie przemiana czło- wiek, á serce daremnie się miesza. *In imagine pertransit homo sed cor frustra conturbatur.* Ten obraz pożycztem, bom go nie miał u siebie. Ah gdyby obraz Stworzyciela mego w

swo-

swoięj piękności w moim zostawał umyśle, iakobyście na ten obraz sercem uprzejmym patrzyli. *O Jesu tuo lamine, tuo redemptor sanguine, sana refors perice, tibi conformes effice. Amen.*

O Jesu oświeć twoją światłością, odkupionych krwią twolą uzdraw, zagrzej, pośilay, tobie podobnych uczyn Amen. Z kąd łatwo zmiarkujesz iak dobrze umiał obrocić każdą rzecz w cnotę, y wyciągnąć pobudkę na Chwałę Boską ze wszystkich okazyi ktore mu się podawały: biorąc nawet materią z tego samego Portretu malowanego do tak piękney nauki pokory, y skromności, tak dla siebie samego, iako y dla tego do ktorego pisał, oświadczywszy mu swoię łatwość w tym o co był prośzony.

Umyśl iaki boiaźliwy y przymuszony, dałby się był prośić o to że cztery dni, y obratby raczey iaką infzą naywiększą mertyfikacją, a niżeliby miał dopuścić odmalować portret swoy. A to czemu? dla zachowania pokory, albo z boiaźni żeby przeciwko tey cnotie nie wykroczyć: Ale o to widziemy Świętego Biskupa, ktory z tego samego bierze okazją do upokorzenia się, a tak pięknie to czyni, że trudno rozeznać co jest chwalebniejszego w tey okazyi, czyli wspaniałość umysłu w tak wielkiej pokorze, czyli też pokora tak wspaniała.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

Co odpowiedział nasz Święty Ociec Biskupowi Beleyskiemu, kiedy na niego mocno nalegał żeby go nazywał Synem swoim.

PRzwiąwszy przez włożenie świętych rąk iego na mnie przy konsekracyi na Biskupstwo ten charakter, ktory na sobie mam, nie tylko poufale nazywałem go Oycem moim, ale też starałem się usilnie otrzymać to y wymedz na nim aby mię nazywał Synem swoim, rozumując że miał słuszne Prawo domagać się tego tytułu, jednak nie mogąc tego otrzymać, ale y owszem widząc go zawsze obchodzącego się

się ze mną z tak wielkim respektem y uszanowaniem, prosiłem go tedy bardzo w lednym liście aby mię poufale nazywał Synem swoim, w czym chcąc dogodzić proźbie mojej, wynalazł u siebie sposob przedziwnie dowcipny który go-dzien leśt wielkiej uwagi.

Odpisał mi tedy: iż lubo respekt leśt nigdy nie rozdzielny od prawdziwey miłości, trzeba jednak przestrzegać tego aby leśt nie tłumił, ile że zbyt wielki respekt prowadzi za sobą bołaźń, która nie zgadza się z miłością: gdyż ta powinna być szczerą rzetelną y wolną. Ale też znowu miłość bez respektu obraca się czasem w poufałość mniej przyzwoitą. Zaczynamy chcąc y mnie, y siebie samego ukontentować, y żeby nie naruścić bynajmniej uszanowania przyzwoitego charakterowi memu, uważać mię oł rąd będzie trójakim sposobem, iako ow Patryarcha Jakob uważał niegdyś Syna swego Jozefą; albowiem uważał go iako Ojca, iako Brata, y iako Syna. Poczytał go za Ojca względem wyłokiej godności na ktorej zostawał w Egipcie na miejscu Krola, iako też y dla tego iż żywił go z całym Domem jego, pod czas głodu ciężkiego przez kilka lat panującego w całym owym Państwie, y wszędzie okolicznie w tym kraju. Uznawał go za Brata swego; albowiem był także Patryarchą, iako y on, przyznawał go za Syna, bo w samey rzeczy był własnym Dzieciątkiem jego, gdyż Bog sam chciał tego aby Jakob był Ojcem tak godnego Syna.

Tak też właśnie y ja [mowi Święty Ociec] chcę się na ciebie zapatrywać iako na Ojca, dla godnych przyniotow natury y łaski, ktoremi cię Bog obdarzył daleko więcej nademnie, uważać cię będę iako Brata ponieważ cię Bog postanowił na równym stopniu Pasterstwa ze mną w Kościele Bożym. A ponieważ chcesz koniecznie tego abym cię zwał Synem, będę cię tedy uważać iako Jedynaka swego, ponieważ ty leśśś sam leden tylko ktoregom na Biskupstwo po-
święcił

święcił, y dla tey łaski którą Bog wylał na Duszę twoję, przez włożenie rąk moich na ciebie, przy tym poświęceniu, nie poprzyśięgam cię abyś ożywił tę łaskę w sobie bo rozumiem żeś iey nigdy nieutracił, ale proszę cię aby nie była nadaremna w tobie ta łaska, ani prożnująca, lecz abyś iey używał pożytecznie na usługę y chwałę naywyższego Pana naszego.

Timoteusz
6.

Otoż iak miłość naszego Świętego Oycy była dowcipna w wynajdowaniu sposobow obligujących w oświadczeniu affektu z taką szczerością, y uprzejmością, przez którą pociągał do siebie wszystkie serca związkami miłości nieporównaney.

R O Z D Z I A Ł XIX.

O Długich Chorobach.

CHoroby nagłe y gwałtowne, albo prędko przemilają, albo też nagłe z tego świata sprzątaią ludzi, choroby zaś wolnieysze pospolicie dłużej trwają y nie mniej zaprawiają w cierpliwość tak chorych, iako y tych którzy chorym służą.

Otoż co nasz Święty Ociec mówi o tym w listach swolch: Te długie choroby są dobrymi szkołami miłości, dla tych, którzy chorym służą; miłośney zaś cierpliwości dla tych, którzy je cierpią; gdyż iedni są u nog krzyża z Nayświętszą Panną, y Janem 8. których w politowaniu naśladowią, a drudzy są na krzyżu z Chrystusem, ktorego męki naśladowią.

Ale iakże można naśladować w tym politowaniu, y cierpieniu, jeżeli się nie cierpi z miłością tak z iedney iako y z drugiey strony? Albowiem Nayświętsza Panna, y Święty Jan mieli politowanie nad męką Chrystusową tym boleśniej-
szc; im miłość ich większa była ku temu ukochanemu cierpiącemu na krzyżu rozpiętemu.

Pod krzyżem Chrystusowym miecz ow boleści przeniknął wskroś serce y Duszę Nayświętszey Maryi, na ten czas

Nna

były

były ley zachowane owe boleści których nie ciuła przy porodzeniu Najświętszego Syna swego, w ten czas to ukochany Uczeń Chrystusa, pił ow kielich gorzkości, o którym mu ukochany Zbawiciel był przepowiadział, pozwoiliwszy mu wprzod być uczestnikiem owego widzenia Chwały niebieskiej przy Przemienieniu swoim na Gorze Tabor.

Całe życie Chrześcianina nic innego nie jest, tylko długim cierpieniem, mowi nasz Święty Ociec pisząc do jedney Duszy. O moja najnilsza Córko! Jesteś Oblubienicą jeszcze nie Jezusa uwielbionego, ale ukrzyżowanego; dla tego pierścienie, kanaki, y chorągwie któreś dała y w które cię przybrać chce są krzyże, gwozdzie, cernie, a bankiet weselny jest z żółci z hizopu, y osta. W niebie będzilemy mieli rubiny, dyamenty, szmaragdy, wino, manne y miód.

Świat jest to owym miejscem gdzie okrzestują y polewują kamienie żywe, które mają być oładzone w ścianach niebieskiego Jeruzalem, iako Kościół Święty splewa: *Tunstonibus pressuris expoliti lapides. &c.*

ROZDZIAŁ XX.

O Dystrakcyach albo rozzerwaniu myśli nieuchronnym przy zatrudnieniach.

Jedna Przełożona pragnąc pokoju w życiu osobnym, uskarżała się przed Świętym Oycem naszym na różne zatrudnienia prawe przywiązane do Urzędu Przełożonego, y mówiła że ią to odcywa od ściśłego zjednoczenia z Bogiem; ale ten Święty zamknął ley piękne usta temi krotkimi słowy nauczając ią, że nas nigdy nic nie może oddać od Boga, tylgo grzech.

Święty Paweł wyzywa wszystkie stworzenia na niebie y na ziemi, y oświadcza się z tym iż żadne z nich y wślyście o raz nie będą go mogły odłączyć od miłości Jezusa Chrystusa.

Jest to błąd oczywisty, rozumieć iż zabawy słuszne, y pizy:

przyzwolte w stanie naszym, odrywają nas od miłości Boskiej. y owszem nie masz mocniejszego kleju dla złączenia y związania nas ściśle z Bogiem, iako czynić ie szczerze dla chwały ego. Cpuszczać zaś te zabawy dla złączenia się z Bogiem przez Modlitwę, ołobność czytanie ksiązek Duchownych, milczenie, skupienie zmysłów odpoczynek y bogomyślność; iest to raczey opuścić Boga, dla złączenia się z samym sobą, y dogadzenia własney miłości,

Ktokolwiek opuścza powinności stanu swego, dla udania się do inższych zabaw ktore mu się podobają, á te luboby się nayswiętobliwsze być zdawały, nie czyni iednak nic dobrego ani zasługującego, y chcąc służyć Bogu według swego upodobania, nie czyni nic ani dla Boga, ani dla siebie; albowiem Bog chce abyśmy mu służyli według woli iego, nie według w tney woli naszej. á iakoż możemy być złączonemi z Bogiem, kiedy nie chcemy poddać woli swojej pod wolą iego.

Znajduie się wielka różność między tym dwoygłem, być oderwanym od Boga, y być oderwanym od słodkości czułej ktorey doznawamy z przytomności Boskiej. Prawda iż w zabawach y zatrudnieniach nieuchronnych w urzędzie Przetożeńskim nie zawsze się doznaje tych słodkości czułych; ale kiedy się z nich ogołacamy dla Boga, y obracamy iedynie ku chwale iego wszystkie nasze starania, na ten czas tracimy trochę dla zyskania daleko więcej, y odstępujemy powabney słodkości, dla dostąpienia rzeczy gruntowney. Jeżeli Bog iest z nami w utrapieniu, iako nas o tym upewnia przez swego Proroka, iakoż daleko bardziey nie ma być przy nas w ten czas kiedy nie pracujemy tylko iedynie dla usługi y chwały iego, y szczerey miłości ku niemu.

Dla umocnienia tedy owej Duszy, powiedział iey za tym te słowa. A im więcej pod mocą posłuszeństwa świętego podejmiesz się dla Boga prac, tym bardziey ratować

cię będzie pomocą swoją, y sprawy twoie zaczęte z tobą kończyć będzie; ieżeli też ty swoje z nim kończyć zechcesz. Dzieło zaś iego jest świętobliwość, y doskonałość Duszy. Pracujże pokornie w prostocie y poufałości, a nigdy żadnego nie odnieśsz rozerwania, które by szkodliwe być miało? Odpoczynek nie jest szkodliwy kto się chroni pracy, na uwielbienie Imienia Bożego na życie potrzebney.

R O Z D Z I A Ł XXI.

O Postanowieniu Kongregacyi Panien, dla nauczania młodzieży, y któreby z prace rąk swoich żyć mogły.

O Jak bym się cieszył [mówi nasz Święty Ociec] gdybym przed śmiercią moją mógł widzieć w Kościele Świętym zgromadzenie Panien y Pań, takiego Zakonu gdzieby inzego posagu nie przynoszono, z sobą tylko dobrą wolą, y dowcip w robotach, dla życia z pracy rąk swoich, y dla tego żeby nie miały inzego Choru, tylko Izbę wielką do spólney roboty, gdzie wszystkie w spólczności pracując mogłyby się stać uczestniczkami tey szczęśliwości o której mówi Prorok.

*Psalm. 127. Prace rąk twoich że pożywać będziesz, szczęśliwy jest, y do-
12. brze się mieć będziesz.*

AA. 20. 34. O Boże! jaka to jest poclecha pożywać chleba swego, w pocie czoła swego, y modz mówić z Apołem tem wielkim. Oto te rzeczy które myrabia y czynność nie tylko dla siebie, ale też jeszcze y dla tych którzy zostawali w potrzebie. Takie ubóstwo jest daleko szacowniejsze przed Bogiem, niżeli wszystkie skarby ziemskie. Na tym właśnie naybardziej zawisło prawdziwe ubóstwo Ewangeliczne: takie iakie praktykował sam Chrystus /bawiciel nasz, a przykładem iego Nayświętsza Marya Panna, Święty Józef y Apołtołowie Święci, opuszczając wszystko aby żyli z pracy swojej Duchowney, albo ręczney roboty

Przyznam ci się (mówił mi) że między wszystkiemi kongregacyami Panien, naybardziej mi się podobała ta która są funda.

fundowane dla przyłmowania gości z ludzkością y miłością, także Urszulanki, y Kongregacye Najświętszey Maryi Panny, które czynią osobliwą Profesją uczyć młode Panienki, gdyż te prawdziwie żyją z pracy swoiey Duchowney, y ręczney roboty.

Nie żebym nie miał poważać sobie inszych Zakonow które żyją z dochodow swoich, albo z pensyi dożywotnich, nie bawiąc się robotami tylko dla uchronienia się próżnowania, a nie dla zarobku iakiego, albo wyrabiania sobie pożywienia: ale co mi jest dziwno, y wielu innych ludzi rozumnych temu się dziwują, że tak wiele Fundacyi znacznych na różnych miejscach, nie umnieyszą bynajmniey Posagow Pannom które zostają Zakonnicami; y owszem im który Klasztor jest bogatszy, tym większego posagu wyciągaia przy wstąpieniu Panny do Zakonu.

Tak dalece iż ze trzech Stanow y Kondycyi Panien, nie mają tylko jedne bogate łatwy przystęp do wielu Klasztorow; albowiem te które są ostatniey kondycyi ubogiey nie mogą przysię do tego szczęścia dla niedostatku swego, ponieważ dla dostąpienia takowego uoistwa w Zakonie, trzeba być bogatym. Te zaś srzedniey kondycyi pomiernie dostatnie łatwiey mogą znaleźć postanowienie swoje na świecie. A tak widzimy iż Klasztory nie służą tylko na przyłmowanie Corek owych bogaczow ktorzy mogą im dać wielkie posagi nie tylko do Zakonu, ale y na świat do Postanowienia.

Jeszcze co się tycze Pensyi, dożywotnich te się kończą z życiem tych ktorym bywają naznaczone; mówią niektorzy, ale podobno po śmierci tych które wnoszą z sobą znaczne posagi, przyjmują na ich miejsce ubogie Panny bez żadnego posagu: Odpowiadam że jeszcze dotąd nie wiemcale o tym.

Gdzież się tedy obracają te wielkie Posagi pytam się,
Czapo.

Udpowiadają nie ktorzy iż na Fabrykę y budowanie: ale ta fabryka nigdy nieskończona.

A przecię ta była intencya naszego Świętego Oycy, aby kiedy Klasztory Nawiedzenia Panny Maryi będą dostatecznie opatrzone dochodami, przyjmowano do nich Panny bez posagu. Zdaie się nawet iż ten Święty zaleca robotę ręczną nie tylko iako rozumiem dla uchronienia się próżnowania ale też y dla wyrabiania żywności pracą rąk swoich, wiemy dobrze iako ten Święty przykazuje w konstytucyach swoich robotę ręczną do czego obowiązane są wszystkie nawet y te które mogły być naybogatsze na świecie. Otoż co jeszcze mówi o tym w iednym liście swoim. Potrzeba nam żyć na tym świecie życiem pracowitym, ponieważ jesteśmy Działkami pracy, trudów, y śmierci Zbawiciela naszego.

ROZDZIAŁ XXII.

O UboŃwie, y PłuszeńŃwie.

Est to rzecz dziwna że ci y te, ktorzy tak wiele mówią o UboŃwie, o Święta Cnota uboŃwa, o kochany ślubie uboŃwa, niczego się iednak ba dziey nie obawiają iako doznawać skutku tey świętey cnoty uboŃwa, co pokazuje pragnienie do zbierania, y boiaźń tak wielką naymnieyszey straty, że tego nie można dostatecznie wyrazić.

Niechając mówić o tym według swego zdania, przywodzię tu przestroę naszego Świętego Oycy którą dać w liŃtach swoich pisząc do iedney Przełożoney, o moja naymilsza Corko, jesteś widzę mego zdania w przyjmowaniu Pannien; bo ia nieskończonym sposobem skromne y pokorne lubo ubogie, przekładam nad mniey pokorne, y skromne, luboby bogate były. Ale mowmy ile chcemy, *Błogosławieni ubodzy*, przecięż roŃtropność ludzka nie przestanie mówić, Błogosławione są Klasztory, Kapituły, y domy bogate. Potrzeba y w tym samym zachować uboŃwo, które poważamy,

my, kochając, y ponosząc ie z miłością, dla tego że nie jest samo przez się w poważaniu.

Druga także rzecz nie mniej godna uwagi, że między osobami czyniącemi Profesję pobożności nie znajduć się bardzley kochających wolność swoją, pragnących przywileiów, uwolnienia od obserwancyi, y szukających szczególności, to jest mniej mających się do posłuszeństwa, iako ci y te w Zakonach ktore naywięcey mówią wiele pięknych rzeczy, o ślubie posłuszeństwa, o powolności, y poddaństwie woślep woli swoeey pod posłuszeństwo.

Nie widzę nawet żeby osoby świeckie, ktore nazywają pospolicie naybardzley światowemi, szukały tak wiele uwolnienia y przywileiów dla wyłomania się z posłuszeństwa Pasterzom swoim względem Przykazania Bożego y Kościelnego, á nie tylko Biskupom swo m ale Plebanom własnym są posłuszni, Prawo powszechne jest im dostateczne, iako też ustanowienie Chrystusowe w Ewangeli Świetej, y nauki SS. Apostołów. Nie są ludzie świętcy tak pieśczeni żeby niechcieli być posłusznymi tylko tym ktorych sobie sami obrali, y owszem dopuszczają się prowadzić iako owieczki, y rządzić sobą tym ktorych im Bog sam daie bez ich własnego obrania.

Ale zaś niechcieć być posłusznymi tylko temu Przełożonemu ktorego sobie sami obierzemy, y to ieszcze do czasu, z tą kondycją że się spodziewamy za czasem w zalemnie mu rozkazywać, zaiste czyliż to nie jest być posłusznym samemu sobie, albo przynajmniey własnemu swemu obraniu.

R O Z D Z I A Ł XXIII.

O Rządzeniu Zakonniciami.

Nie było to nigdy zdanie Naszego Świętego Ojca aby Zakonnice zostawały pod rządem Zakonników, z właściwą tegoż samego Zakonu.

Otoż co sam pisał w tey mierze. Widzę wiele godnych ludzi,

ludzi, ktorzy za słuszną rzecz być rozumieją, aby Kłasztory zostawały pod władzą Biskupow, według starodawnego, y po wszystkiey prawie Włoskiey ziemi ugruntowanego zwyczaju; albo pod władzą Zakonnikow, według zwyczaju od czterech albo pięciu set lat w prowadzonego, y po wszystkiey Francyi zachowującego się. Co do mnie przyznam się szczerze, że w tey okazji niechcę trzymać z temi ktorzy Kłasztory Pańskie władzy Zakonnikow a ieszcze teyże reguły poddają, idąc w tey mierze za zdaniem S. Stolicy Apostolskiey, która gdzie tylko może bez jakiey trudności, tey Zakonnikom władzy zabrania. Nie żeby to nie bywało przed tym, a ieszcze y teraz chwałebnie na wielu mieytlach nie było: ale że ieszcze leśt chwałebniejszy aby to inaczey było: na co mogłoby się wiele powiedzieć. Do tego nie masz w tym żadney nagany aby Papież Zakonnice jakie uwolnił od władzy Zakonnikow tegoż Zakonu, w ktorych tak wspaniały znaydował się początek, y tak długie Kłasztory w mocy trzymanie; a w ostarku zda mi się że prawdziwie sam Ociec Święty te pobożne Zakonnice we Francyi poddał władzy tamiecznych Biskupow: y rozumiem że te świątobliwe Panny nie wiedzą same czego chcą, leżeli Zakonnikow swoich nad sobą pragną Przełożenstwa; Ktorzy są prawdziwie wielkimi sługami Bożemi, iednak to rzecz na Panny ciężka być rządzonemi przez Zakonnikow; świętą im pomyślu wolność pośpolicie odbierających.

Skromność Świętego Biskupa, pod temi słowami, utraty świątobliwey wolności Ducha ukrywa wiele rzeczy, które lepiej ukryć pod zasłoną milczenia, niżeli wyiawić dalszym rozwódeniem się mówą o tym.

Zkąd możemy uważać. 1. iż Zakonnicy, y Zakonnice nie mieli inższych Pasterzow, y Przełożonych nad sobą przez lat tysiąc y więcej, tylko Biskupow swoich, y że uwolnienie niektórych od ich Zwierzchności, nie leśt postanowione tylko dopiero od lat czterech set, albo pięciu set.

2. Ze Biskupi prawem powszechnym są Oycami, Pasterzami, y prawdziwemi Przełożonemi wszystkich Zakonników.

3. Ze we Włoszech prawie wszystkie Zakonnice są pod zwierzchnością Biskupow; czego ja sam jestem świadkiem oczywistym; y uważałem że we Florencyi gdzie jest więcej dzy pięćdziesiąt Klasztorow Zakonnice, nie znayduie się mniej niż niemi ledwie cztery ktoreby nie były pod zwierzchnością Arcybiskupa tamtejszego.

4. Ze Stolica Święta ile możności swolej stara się przywracać znowu ten dawny sposob rządzenia Zakonniceami.

5. Ze jeżeli mogły być kiedy jakie przyczyny uwolnienia Zakonnice od Zwierzchności Biskupiey, znayduie się teraz daleko więcej słusznych przyczyn dla poddania onych władzy ich, y odjęcia zwierzchności nad niemi Zakonnikom.

6. Ze Zakonnice ktore pragną nad sobą rządu y władzy Zakonnikow; nawet swego Zakonu, są prawdziwie Corkami Zebedeuszowemi, ktore nie wiedzą same o co proszą.

Mat. 23
23a

R O Z D Z I A Ł XXIV.

O Strachach nocnych.

Boiaźń jest to namiętność y passya przyrodzona która iako wszystkie inne jest cale obojętna; zła kiedy jest nieporządna y zbyteczna; dobra zaś kiedy jest powolna y poddana rozumowi.

Znaydują się drudzy tak boiaźliwi z natury, że ich prawie wszystkie siły odstępują kiedy im przyidzie publicznie mleć mo wę: Insi są co się niezmiernie boją grzmotow, nawet y bitykawic, niektorzy lękają się strachow nocnych, y najmnieyszego cienia; drudzy tak się bardzo boją pokazywania Dusz iż nigdy nie odważyliby się spać sami w izbie. Wtem o tym z powieści niezawołanej y godney wiary że jeden wielki czasow naszych woj k generalny wodz, w krwawych

Ooo

wych woynach w różnych niebezpieczeństwach oczwistych niczym nigdy nieustraszony, a przecię niechżeby czełek iego służący po rozebraniu go y ułożeniu do spania zostawił go samego w pokoju, gotow był zabić go, nie mogąc sam ieden zostać w nocy y na krotki moment.

Nasz Święty Ociec cieszy iedną osobę pobożną, tą słabością boiaźni zdjętą tak do niey pisząc. Powiadał mi, moia naymilsza Corko, że się strachasz Duchow. Naywyższy Duch Boga naszego iest wszędzie, bez ktorego woli, y pozwolenia, żaden się Duch nie rusza. Kto ma boiaźń tego Boskiego Ducha, nie powinien się żadnego inszego ducha obawiać. Ty zostałeś pod skrzydłami iego, iako malenkie kurczatko, a czegoż się boisz, zostając w młodym wieku, byle też taką boiaźnią fantazyą zdjęty z czego żebym się oswo- bodził, przymusiłem się iść z uzbrojonym tylko Boską ufnością sercem przez tamte miejsca, na których mi słabość moia boiaźnią groziła: na koniec, takem się gruntownie upewnił że pustynie, y ciemności nocne molemi są delicyami względem tej zupełney wszędzie Boskiej przytomności, ktorey w takowych pustyniach, y ciemnościach, według pragnienia naszego zażywać możemy. Dobrzy Aniołowie obracają cię, iako iedna Żołnierzow na warcie stojących Chorągiew. *Prasada Boska*, mowi Psalmista, *otacza cie tarcza swoia: nie masz się obawiać nocnych postrachow.* To upewnienie powoli się nabyć będzie mogło, według miary łaski Bożej w tobie przyrastającej: albowiem łaska rodzi ufność, a ufność nigdy nie bywa zawstydzona.

Psalm. 90
5.

ROZDZIAŁ XXV.

O znoszeniu cierpliwie Bliźniego.

Galat. 6
2. **Z**Notcie ciężary iedni drugich mowi Apostoł Święty, a tak wypełnicie *Franco Jezusa Chrystusa*. Gdyby kamienie nie wspierały się iedne na drugich w murowaniu, iakżeby mógł stać Budynek? My iestśmy Budynkiem Pożym, wystawio-
nym

nym z kamieni żywych; które jeżeli wzajemnie jeden drugiego znosić nie będą, ten budynek będzie iako jedna kupa kamieni zgromadzonych.

Naywiększy skutek miłości jest ten kochać nieprzyjaciół, drugi nie mniejszy jest znosić dobrym sercem defekta y niedoskonałości bliźniego.

Łatwo jest kochać bliźniego, kiedy nam jest miły, y przyjemny, bo któraż mucha do Cukru y miodu nie leci? ale kochać go kiedy jest przykry, gniewliwy, uparty, y nieprzyjemny nam, jest tak rzecz ciężka, iakoby żuć gorzkie pigułki, y bez zamarzczenia ie połykać, á przecię to jest kamień probierski prawdziwey miłości ku bliźniemu.

Dla wykonania tey miłości, trzeba się nam kłaść na mieyscu t. go bliźniego, który nam jest przeciwny, y myśleć sobie iak byśmy chcieli żeby sobie znami postępował, gdybyśmy nie mieli jego niedoskonałości w sobie. Trzeba się stawiać na mieyscu przedającego kiedy co kupujemy, zaś kupcem kiedy co sprzedajemy, ieśli chcemy sprawiedliwy handel prowadzić.

W każdej okazji trzeba wykonywać tę cnotę znosić nia bliźniego, tak iako zwykliśmy połykać lekarstwo gorzkie zamknąwszy oczy, to jest zamknąć cale oczy na to co się znajduie przykrego w stworzeniu, á mieć ie otwarte na Boga samego, w którym y dla ktorego wszystko powinno nam być miłe y przyjemne; ponieważ wszystko co Bog stworzył jest dobre, y Dzieła Jego są doskonałe. Owa Łaska Moyszeusza w ręku Jego była przedziwna rzucona zaś o ziemię w węża się obracała. Bliźni nasz uważany będąc sam w sobie, jest jeden mizerny robak czołgający się po ziemi, ale zapatruiąc się na niego w rękach Bożkich jest Instrumentem y łaską przewodniczą dla doprowadzenia nas do nieba.

Posłuchaymy w tym nauki naszego Świętego Oycy, który mowi w listach swoich o Boże! á kiedyż to będzie aby

znoszenie bliźniego miało gorę w sercach naszych? Jest to ostatnia y najwyższa lekcyja nauki Świętych. Błogosławiony umysł który tę lekcyą umie. Chcemy naszej niedoskonałości znoszenia, y uznawamy ją godną pobłazania; niedoskonałości zaś bliźniego zdadzą się nam zawsze większe y cięższe, a zatym y nieznosniejszye.

Zazdrość to sprawuje iż ieszcze y dobro bliźniego zdaie się nam zawsze większe y lepsze niżeli nasze: a miłość własna czyni nam przykrości nasze cięższe y nieznosniejszye niżeli cudze, a względem niedoskonałości y defektow jesteśmy ortami ostro patrzącemi na cudze, a kretami nie niewidzącemi własnych defektow naszych.

ROZDZIAŁ XXVI.

O Chorych którzy sie modlić nie mogą.

Eccl: 3.
11.

Wszystkie rzeczy maia swój czas. Inży jest czas do cierpienia, a inży do modlenia. Nie pod czas wiośny, ani w zimie należy obierać owoce zdrzewa. Trzebaby mieć zdrowie żelazne, aby pracować chorując, y cierpieć pracując. Kiedy Bog chce tego, żebyśmy cierpieli chorując, uwalnia nas pod ten czas od pracy.

Job: 6.
11.

Znayduią się tacy chorzy, którzy widząc się być złożeni ciężką chorobą, nie tak narzekają na dolegliwości swoje, iako bardziey na to że nie mogą służyć Panu Bogu tak iak w zdrowiu służyli mu, w czym się bardzo oszukują, ponieważ jedna godzina przepędzona w cierpieniu dla miłości Boskiej, y z poddaństwem woli iego Najsłodszej, nierownie więcej waży niżeli wiele dni ztrawionych na zabawach pracowitych z mnieyszą miłością odprawionych.

Ale co za przyczyna tego? Ta jest iż chcemy służyć Bogu iak się nam podoba, a nie tak iako on chce. Chcemy czynić wszystko według woli naszej, a nie według woli iego najsłodszej. Kochamy wolę iego, kiedy się stosuje do naszej chęci, zamiast tego co byśmy nie powinni kochać woli

woli naszej tylko w ten czas kiedy się zupełnie stołuje do woli jego.

Kiedy Bog chce żebyśmy chorowali, my chcemy być zdrowi, kiedy pragnie abyśmy mu służyli cierpiąc: my pragniemy służyć mu pracując. Kiedy Bog chce abyśmy się ćwiczyli w cierpliwości, my na ten czas chcemy się ćwiczyć w pokorze modlitwie, nabożeństwie albo w jakiej inſzey cnocie, nie dla tego że jest według jego upodobania ale że się stołuje do naszej skłonności. Kochamy zaiste cnotę, ale z przyprawą słodką, nie z żółcią y ociem. Góra Kalwaryi nie tak się nam podoba, iako Góra Tabor, nie na tamtey przykrey, y ciemnością ogarnionej, ale na tey wesołej iasnością otoczonej chcielibyśmy sobie przybytki zakładać z S. Piotrem.

Jednym słowem mówiąc, że wolemy zdrowie niż chorobę, a przeto nie zarowno kochamy Boga w chorobie y w zdrowiu. Bardziej go miłujemy kiedy się z nami pleści, niż kiedy nas uderzy plagą iaką, a tak częstokroć oszukujemy się sami, gdyż zamiast tego żebyśmy kochali samę miłość Boską, nie kochamy tylko słodkość tey miłości; bo kto nie kocha tylko Boga, kocha go zarowno w każdym czasie, w chorobie y w zdrowiu, w pomyślności, y w przeciwnościach, w cierpieniu, y w zażywaniu poc ech; albowiem Bog będąc zawsze lednoſtayny sam w sobie, nie lednoſtayność tedy w miłości naszej ku niemu nie może pochodzić, tylko z czegoś, co nie jest Bogiem.

Jedney Duszy ktora się żaliła przed Świętym Oycem naszym, że pod czas długiey choroby swojej nie mogła odprawiać medytacyi, lubo miała przedziwne upodobanie w tym ćwiczeniu, y bez którego zdawało się iey iakoby umysł iey ſłabiał, taką dał odpowiedź Święty Biskup na to. Nie fraſuy się że bez medytacyi na łożku zostaiesz, gdyż cierpieć rozgi Zbawicielowe nie jest mnićszym dobrem nad rozmyślanie. Lepsza jest rzecz zostawać z Chryſtusem na krzyżu,
a niż-

a niżeli tylko nań patrzeć. Ale wiem dobrze iż na łożku zostając tyśiąckroć na dzień serce twoje w ręce Boskie oddajesz zaczynam dosyć natym. Oddaway posłuszeństwo Doktorom, y gdy ci zakazą ćwiczenia iakiego Duchownego, iako to postów, odprawowania godzin, modlitwy wewnętrzney, y uśtney, krom aktow Strzelitych, proszę cię ile mogą przez poszanowanie, y miłość którą mieć chcesz ku mnie, abys wielce była posłuszna, gdyż tak Bog rozrządził. Gdy będziesz uleczona, y dobrze w zdrowiu umocniona powróć z wolna na własną drogę swoję, a obaczysz iż wiele na niey uydziemy za pomocą Bożą.

R O Z D Z I A Ł XXVII.

W jakim poszanowaniu Świety Biskup miał Chorych.

Jeżeli ubodzy są członkami Chrystusowemi dla tego iż zostają w stanie ubóstwa, nie mniej także chorzy mają to szczęście być członkami Jego, w tym stanie cierpienia zostając. Zbawiciel nasz sam to powiedział temi słowy. *Byłem chory, a wyszcie mnie nawiedzić.*

Matt: 25
36.

Wielki Krol Ludwik Świety służył chorym klęcząc, y z odkrytą głową, zapatruiąc się na nich iako na Członki Jezusa Chrystusa, y uważając ich iakoby przybitych z nim do krzyża.

Nasz Świety Ociec temi słowy wyraził uszanowanie swoje ku iedney osobie choruiącej, moia najmilsza Co. ko poki cię rozumieć będę w utrapieniu na łożku zostającą. [à to prawdziwie mówię] w osobliwszym cię mieć będę poszanowaniu, y nadzwyczajney uczciwości, iako stworzenie od Boga nawiedzone, w szaty Jego przyodziane, y osobliwą Oblubienicę Jego. Gdy Zbawiciel nasz wisiał na krzyżu, był przyznany za Krola, nawet od nieprzyjaciół swoich, Dusze zaś na krzyżu zostające za Krolowe uznane są. Nie wiesz czego nam zazdrośczą, Aniołowie; zaprawdę niczego innego, tylko, iż możemy cierpieć dla Chrystusa,

à on

á oni nigdy nic nie cierpieli dla niego. Páweł Święty który ^{2. Cor. 11} był w niebie, y wpołzrod Raykich roskoszy, nie poczytał ¹⁰⁷ się za szczęśliwego tylko w słabościach swoich, á w krzyżu ^{Galat. 6} Zbawiciela naszego. ¹⁴

Potym zalecił iey do Modlitw sprawę iedną znaczną. Proszę cię (mowi) każ zalecić Bogu sprawę iedną, ktorey- bym życzył sobie widzieć koniec. Nade wszystko sama mu ią polecay pod czas boleści twoich; gdyż na ten czas modli- twy twoie lubo krotkie, y w sercu tylko czynione, nieskoń- czonym sposobem dobrze będą przyjęte. Proś Boga przez ten czas o cnoty ktoreć będą naypotrzebniejszye.

R O Z D Z I A Ł XXVIII.

Zdanie Świętego Biskupa o Klasztorach.

Wiesz że co to iest Klasztor? (mowi) Jest Akademia ściśle doskonałej poprawy; gdzie każda Dusza powinna się z początku nauczyć aby się dopuszczała k erować, polerować, y rządzić sobą, iakoby dobrze wychędożona, y wyrownana, mogła się dostatecznię z wolą Bożą stosować, łączyć y iednoczyć. Jest to oczywistym doskonałości znakiem, chcieć być poprawioną; ten bowiem iest nayprzedniejszy owoc pokory, który pokazuje, że potrzebuemy poprawy.

Klasztor [mowi daley] iest duchownie chorych szpitalem; ktorzy chcą być uleczeni, poddaią się na upuszczenie krwi puszczadłom, lancetom, brzytwom, żelazom, ogniom, y wszystkich lekarstw gorzkościom. Y na początku Kościo- ła, nazywano Zakonnikow imieniem lekarzow znaczącym. O moja Corko, bądź że y ty taką á nie miewy zanic tego wszystkiego, cokolwiek by przeciwnego miłość własna po- dawiała: ale weź przed się zaprzeczność, smakiem, y wiel- ką miłością tę rezolucyą; albo umrz ć, albo się dać leczyć: á potym, ponieważ niechęć duchownie umierać, to prgnę być leczona; y dla uleczenia chęć znosić ciężkie opatrywania, poprawę, naponinienia, y prosić ieszcze lekarza aby nie nie- opuszczał.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł XXIX.

O Polutowaniu.

Lubo Nasz Święty Ociec miał umyſł ſtaty, mężny, y obdarzony przedziwną ſtatecznością, iednak przytym był ſerca bardzo łtującego. Otoż co mowi do iedney oſoby ſtroſkaney ſ niercią ſioſtry ſwoiey.

O Boże! nie mogę ci tego mowić moja Corko, nie płacz; nie, gdyż to ieſt ſłuſzna abyś trochę płakała, ale trochę tylko na znak ſzczerego affektu któryś miała ku niey, naśladowując w tym kochanego Miſtrza naſzego, który płakał trochę nad przyjacielem ſwoim Łazarzem, ale iednak nie wiele, iako czynią ci, którzy zatapiając myśli ſwoie w mo nentach tego miſernego żywota, zapominają, że takżę zbliżają ſię do wieczności, gdzie (ieſli na tym ſwiecie dobrze żyć będzie-my) przyłączemy ſię do kochanych naſzych zmarłych, abyſmy ich już nigdy nieopuſcili. Zabronić tego nie możemy, aby nędzne ſerce naſze nie doznawało miſerney kondycyi życia tego, y nie czuło ſtraty tych, którzy w nim miłemi towarzyszami naſzemi byli, ale nie trzeba iednak gwałcić Solennego poſtanowienia któreſmy uczynili, iż chcemy złączyć nierozdzielnym ſpoſobem wolą naſzą z wolą Boſką.

Pozwala tedy Święty Biſkup iako widziany, aby w takowych okolicznościach ulżyć cokolwiek żalowi, ale pod tą kondycyą aby w tych żałoſnych krwi y ciała okazyach zwrodzonego affektu pochodzących, Pan Bog zawsze miał naypierwſze mieyſce, ale obaczmy ieſzcze iako ten Święty wyraża żal ſwoy z affektu pochodzący, z okazyi ſ nierci Rodziców ſwoich y krewnych, lub też Przyjaciół kochanych, gdy mowi. W prawdzie y ia płaczę w podobnych okazyach y w nich ſerce moje (kamienne w rzeczach niebieſkich) na łzy ſię zdobywa. Lecz ie (Bogu dzięka) zawsze wylewa ſpokojnie, y z miłoſnym poddaniem ſię opatrznoſci Boſkiej. Albowiem od tego czasu, iako Zbawiciel naſz

śmier.

śmierci się rozmyślał, y swoją śmierć dał za obiektum miłości naszej, nie mogą być złej woli przeciw śmierci tak siostr moich, iako czyleyżkolwiek, byle była przyjęta w miłości śmierci Zbawiciela naszego.

A w inżey okazyi mowi tak ten wielki Święty. Nie masz człowieka na świecie któryby miał serce skłonniejszy do przyjaźni iako ja, y któryby bardziey nademnie czuć miał ich rozłączenie, jednak za tak podłą rzecz mam prozność życia tego, w którym zostaliśmy, iż nigdy nie udaę się do Boga z większą miłością, iako na ten czas, gdy mię ręką swoją dotknie albo dopuści abym był dotknięty.

Ci którzy rozumieją że Chrześciańskie polikowanie, nie może się pomieścić z świętą rezygnacją y spuszczeniem się na wolą Boską inaczej myślą, nie tak iak nasz Święty Ociec, bo lubo to polikowanie pochodzi z miękości serca, a rezygnacja z męstwa y stałości u nysku nieporuszoney: jednak iako nie masz nic mocniejszego nad tę uprzejmość affektu serdecznego, tak też nie masz nic miłszego y przyjemniejszego iako ta stałość mężna.

R O Z D Z I A Ł. XXX.

O Prawdziwey Miłości.

IAko roztropność jest prawdziwą miarą cnot do obyczajów należących, tak też miłość jest prawdziwą Regułą cnot wlnych, żywych, y zasługujących. Reguła tamtey cnoty roztropności jest prostota rozumu Ludzkiego zdrowego. Reguła zaś miłości jest prostota rozumu oświeconego od Boga co nic innego nie jest tylko wola Boska rządząca sercem Ludzkim, iako Krolowa wszelkiey woli stworzoney y obiasniająca każdy rozum powolny y poddany. Ta nauka jest Doktora Anielskiego, y przyjęta od wszystkich Teologow.

O gdyby wszyscy Chrześcianie miarkowali się y zmierzali wszystkimi sprawami życia swego do tego ostatniego końca y mety swojej, widzielibyśmy w nich cale inżą swię-

tożliwość, nie tę którą po sobie pokazują, y miłość obłudna nie miałyby miejsca w wielu cśbach zaniałst prawdziwey miłości.

Naymnieysze sprawy uczynione z wielką miłością, są daleko szacownieysze y więkzszey zasługi niżeli drugie okazalsze, z mnieyszą miłością uczynione. Jest to zdanie wszystkich Teologow, wyrażone tym sposobem przez naszego Świętego Oycę. Wiem dobrze, iż na te przykrości dla wielkiey swey liczby y przeciwności, bardzey dołączają, niżeli wielkie y domowi bardzey niżeli tey; ale też wiem iż zwycięstwo ich częstokroć jest przyjemnieysze Bogu, niż wiele inszych, które się w oczach Ludzkich więkzszey bydź zdadzą zasługi.

Dla tego chciał Święty Biskup abyśmy cnoty szacowali przez miłość ku Bogu, a nie przez zacność ich przyrodzoną, a co mówi o Modlitwie w jednym liście swoім, toż się ma rozumieć o każdej inney cnotce.

Potrzeba kochać Modlitwę; ale ją trzeba kochać dla miłości Bożej, kto ją zaś kocha dla miłości Bożej niechce iey wleceć, tylko co mu Bóg z niey udzielić chce: a Bóg iey udzielić niechce tylko tyle, ile posłuszeństwo pozwoli. Widziemy tedy iako Święty Biskup szacuje Modlitwę przez miłość; y w Traktacie miłości Bożej iey zaleca aby Posłuszeństwo fundowało się na miłości Bożej, gdy mówi. Zaprawdę kochając posłusznemi jesteśmy; iako będąc posłusznemi kochamy. A jeżeli to posłuszeństwo jest przeznacznie ukochane, to się dzieje dla tego, że się ma, y dąży do wybornej miłości; a doskonałość jego nie natym zawisa żelociąc posłusznemi jesteśmy; ale że posłusznemi będąc kochamy. Tak dalece, że iako Bóg jest końcem celatrim wśzystkiego dobra, iako też y początkiem: tak też miłość, która jest początkiem dobrego zamyśłu y uczynku, jest też iego końcem, y doskonałością.

Koń-

Kończę tą nauką Xiążęci Apostołów Piotra Świętego. Nadewszystko miycie miłość stateczną jedni ku drugim; bo miłość pokrywa wiele grzechów. Niechay tedy każdy postępuje sobie w sprawach swoich, według łaski od Boga mu udzieloney. Feżeli kto mówi, niech się wydaie że Bóg przez usta jego mówi. Feżeli kto pracie, niech dla Boga pracuje, y z pomocą jego święta. Aby we wszystkich rzeczach Bóg był pochwalony y umielbiony. Przez Pana naszego Feżusa Chrystusa, któremu przynależy cześć Chwała y panowanie przez nieskończone wieki wieków.

A M E N.

R E G U Ł A

Albo Porządek Zycia

Który sobie Święty FRANCISZEK SALEZY Opisał
będąc na Naukach w Padwie.

Przygotowanie.

Będę wierny w wykonaniu codziennie tego ćwiczenia
Przygotowania porannego ktore zawisło.

1. Na wzywania Pana Boga; gdyż uznaiąc się być wydanym na tak wiele niebezpieczeństw, będę wzywać pomocy Boga molego mówiąc: *Domine nisi custodieris animam meam*: Panie, ieśli Ty nie będziesz strzedz Duszy moley, nadaremnie czuć będzie który iej strzeże. Do tego ieszcze uważaiąc że rozmowa z ludźmi była mi niegdyś okazyą do upadku w różne defekta y niedoskonałości wołać będę do Boga. *Sape expugnauerunt me &c.* o Duszo moja mów śmiało, często walczyli na mnie od młodości moley. Panie Boże moy, bądź mi obrońcą, y miejscem obronnym. Wybaw mię od załadzek nieprzyiacół moim. *Domine si vis potes me mundare*; Panie ieżeli zechcesz, możesz mię oczyścić, y uczynić

Psal. 126

2.

Psal. 126

1.

Psal. 70

3.

Mat. 23

2.

Ppp 2

nie

Psal. 142.
1.

nić mi tę łaskę abym ten dzień przepędził bez obrazy two-
iey. *Notam fac mihi viam in qua ambulem;* ukaż mi drogę
ktorąbym miał chodzić dla tego podniosłem Duszę moję ku
Tobie o moy Boże, wyrwij mię od nieprzyjaciół moich;
naucz mię czynić wolę twoję, albowiem Tyś jest Bogiem
moim. Duch twoy dobry poprowadzi mię do ziemię pra-
wey, a dla Imienia Twego Panie ożywiś Duszę moję mi-
łością twoją świętą.

2. W umyśle moim; co nic innego nie jest tylko pilne
przezyrzenie wżyskłego co mi się trafić może przez dzień,
uważać tedy będę pilnie różne okol czności które się mogą
trafić w kompanii, gdzie podobno będę musiał znajdować
się, także pomyślę o zabawach które będę miał, wystawę
sobie różne miysca gdzie mię mogą zapraszać, a tak z
pomocą łaski Boga mego wszędzie postępować sobie będę
z ostrożnością wielką y uwagą, mając bacznąć na różne o-
kazy które mi się mogą trafić.

3. W dyspozycyi albo przysposobieniu się: albowiem
zważywszy dobrze różne zawitości, w których mogłbym
zblądzić, y podać w niebezpieczeństwo zguby wieczney, bę-
dę szukać pilnie jako najlepszych sposobów dla uchronie-
nia się wżyskiego złego. a przeto ułożę w sobie, co mi bę-
dzie należało czynić w tey, y owey okazyi, co będę miał
mówić znajdując się wspoteczności z drugimi, w jakie-
postawie trzymać się, czego się wystrzegać, y w czym się
ćwiczyć.

Psal. 142.
1.

4. Co się tycze postanowienia, uczynię mocne przedsię-
wzięcie, aby nie obrażać więcej nigdy Pana Boga, csobli-
wie tego dnia, y dla tego używać będę tych słow Dawida.
Nonne Deo subiecta erit anima mea; Ah Duszo moja jeżeli nie
będziesz poddana, y posłuszna oclotnym siłom Najswięt-
szej woli Boga twego; alb wiem od niego zawisło zbawie-
nie nasze. Ah iak to jest wielka nikczerność dać się po-
ciągać

ciągnąć do złego, przeciwko woli Stworcy naszego, y ślodka-
kim pociągom miłości Jego, przez jakąś gnuśną bolazń, al-
bo nieporządną miłość ku stworzeniu. O zaprawdę ten
Pan nieskończonego Majestatu godzien wszelkiej miłości,
Chwały, y usługi naszej, nie może być wzgardzony, chyba
od nieczemnego siewerzenia nie mającego odwagi do dania
odporu grzechowi. Ale na coż się przyda przestępować tak
służnie y sprawiedliwe Prawo miłości Jego, dla uchronienia
się straty dobr doczesnych, albo sławy nieczemnej u ludzi.
Jakież dobro mogą nam wysłańczyć stworzenia? Cieszymy
się tedy w Bogu, y umacniamy temi piękniemi słowy Pro-
roka; *Dominus regnavit irascantur populi.* Pan króluie niech Psa. 1. 28.
się gniewaia narody. Niechay złośliwi wyrządzała mi nay-
gorzsze rzeczy, ale Pan jest Wszechmocny, dla potłumienia
ich iako Król naywyższy, niech świat stworzeczy iako chce
przeciwko mnie, mało dbam na to; ponieważ ten Pan kto-
ry panuje nad wszystkim stworzeniem, jest obrońcą moim.

5 Względem polecenia się Bogu, będę się oddawać y
wszystko cokolwiek do mnie należy, w ręce Przedwieczney
dobroci Bożkiej, prosząc go aby mię zawsze w Protekcyi
swojej piaśtował raczył, spuśczone się całe na staranie Je-
go. Oycowskie ze wszystkim czym jestem, y co będzie chciał
uczynić ze mną. A przeto będę mówić z całego serca mego
Unam petii a Domino, hanc requiram. O jedną rzecz proszę Psal. 26.
cię o moy Jezu, nie przestane nigdy prosić cię o nie, to jest
abym wypełniał wiernie po wszystkie dni żywota mego
nayukochańszą wolą Twoją. *In manus tuas Domine commendo* Psal. 110.
spiritum meum. W ręce twoje Panie polecam Duszę moją u-
mysł moy, serce moje, pamięć rozum, y wolą moją, y spraw
abym z tym wszystkim tobie służył, kochał cię, podobał
się Tobie, y wychwalał cię na wieki wieków Amen.

Przez

Przez dzień y w nocy.

Psal: 62.

7.

1. **Z** Rana natychmiast iak się tylko obudzę, oddam dzięki Bogu mojemu temi słowy Psalmisty. *In matutinis meditabor in te*; to iest. W poranku dnia będę rozmyślał o Tobie boś był po nocnikiem y obrońcą moim. Potym będę rozważać iaką Tajemnicę, osobliwie nabożeństwo owych Pastorzow ktorzy przyszli przed św tem dnia, do szopki Beteleemskiej, dla oddania pokłonu Najsświętszey Dziecinie Jezusowi. Przypomnę sobie owo pokazanie się Zbawiciela, Najswiętszey Maryi Matce swoley ukochaney, w dzień Zmartwychwstania swego; y pilność pobożnych niewiast, ktore wstały bardzo rano, y poszły do Grobu, dla namaszczenia Ciała Jezusowego. Zatym uważać będę iż Zbawiciel nasz nayukochańszy iest oświeceniem narodow, y światłością ktora rozpędza wszystkie ciemności grzechow, á przeto czyniwszy światobliwe przedsięwzięcie na cały dzień zawołam z Dawidem Świętym. *Mane astabo tibi & videbo faciem tuam*. Rano będę stał przed Tobą, y przypatrzę się, á stawivszy się w obecności twoley, uważać będę że Ty iesteś Bogiem, ktory się nie kochał w nieprawości y dla tego chronić się iey będę ze wszystkiey możności moley, iako rzeczy niekończenie obrzydliwey Majeſtatu twemu Boskiemu.

Psal: 45.

9.

Luc: 9: 2.

15.

2. Nie omieszkać żadnego dnia słuchać Mszy Świętey, ażeby utrzymać się przyzwolcie pod czas tey najswiętszey Ofiary, zgromadzę wszystkie siły Duszy moley do oddania Chrystusowi winnego uszanowania w tej Tajemnicy, przez te święte słowa Psalmisty: *Venite, & videte opera Domini*. Podźcie á oglądajcie sprawy Pańskie, iakie uczynił cudo na ziemi, *Transimus usque Bethleem*. Podźmy do Kościoła, bo tam sprawuią przez poświęcone słowa ow chleb, ktory przewyższa wszelkie smaki á te Święte słowa Bog sam podał do uſt Kapłańskich dla naszey pociechy.

3. A iako Ciało strudzone potrzebuie snu, dla odpoczynienia członkom sięracowanym, tak też potrzeba aby y Dusza miała iaki czas do wytchnienia sobie, y dla odpoczynienia na czystym łonie nayukochańszego Oblubieńca swego Niebieskiego, aby przez ten sposób nabrała sił y mocy duchowney, a przeto naznaczę sobie każdego dnia czas iaki ra ten święty odpoczynek, aby Dusza moia przykładem ukochanego Ucznia Jana S. zasypiała we wł elkin: bescześćństwie na pierśiach nayświętszych, a nawet y w sercu nayukochańszego Zbawiciela mego, iako zaś pod czas snu cielesnego, wszystkie zmysły zasypiają y członki prawie bez żadnego poruszenia zostają, tak też starać się będę aby Dusza miała pod ten czas zasypiania w Bogu, cale się wzyśka w tobie zebrała, y nie czyniła nic innego tylko była posłuszna pokornie według tych słów Proroka. *Surgite postquam seceeritis*, a wy wszyscy kiorzy pożywacie chętnie chleba boleści, trapiąc się pokutą za grzechy swoje, y mając polowanie nad ułomnościami bliźniego. nie wstawaycie, y nie splezcie się do zabaw pracowitych świata tego, poki sobie dostatecznie nie spoczniecie w bogomyślności y rozmyślanii rzeczy wiecznych.

4. A jeżeli, iako się przytrafia często, nie będę mógł znaleźć godziny wolney przez dzień do tego odpoczynku duchownego, przynajmniej urwę jaką częśćkę odpoczynkowi nocnemu, dla obrocenia tego czasu na ten pilnie czynny sen przez bogomyślność. W czym sobie tak postępować będę to iest poznać się poćzę od drugich, ieśli inaczej nie będę mógł tego dokazać albo też po pierwszym śnie otudzę się, lub też z rana porwę się prędzey niż drudzy, y pamiętać będę na naukę Zbawiciela naszego. *Vigilate & orate*, Czujcie y modlcie się, abyście nie weszli w pokutzenie.

5. Jeżeli mi Bog da tę łatkę obudzić się w nocy, zaraz ocucę sercę moię temi słowy. *Media nocte clamor*. o pułno:
cy

Matt. 23
6^a

cy słyszany był głos. Otoż Oblubieniec przychodzi, podź-
cie przeciwko niemu, potym przez uważanie ciemności no-
cney, wchodząc w uwagę żywą ciemności wewnętrzney w
Duszy moiey, y wślystkich grzeizników, uczynię tę modli-

Luc. 1.
79^a

twę do Pana Boga. *Illuminare his, qui in tenebris.* Ah Panie,
ponieważ wnętrzości miłosierdzia twego, sprowadziły Cię
z nieba na ziemię abyś nas nawiedził, racz że oświecić sie-
dzących w ciemnościach niewiedomości, y w cieniu śmier-
ci wieczney, którą jest grzech śmiertelny, wyprowadź ich
także jeżeli wola twoja święta na drogę pokoiu wewnętrzne-
go. Będę się starał ielczer wzbudzić temi słowy Psalmisty
Pańskiego. *In noctibus extollite manus vestras in sancta* w no-
cy podnoście ręce wasze ku niebu, y błogoślawcie Pana. Bę-

Psalm. 133
3.

Psalm. 41
5.

dę usiłował także wykonać to rozkazanie Pań kie. *Que dicitis
in cordibus vestris, in cubilibus vestris communi mini.* Załutycie
na wet y w tożkach waszych za te grzechy ktore popełnacie
w sercu y samą tylko myślą, co a żeby m lepiej wypełnić
przykładem Świętego Krola pokutującego, łzami moimi
będę polewał posciel moję; *Lacrymis meis stratum meum
rigabo.*

Psalm. 120
3.

6. Niekiędy obroć się z afektem do Boga Zbawiciela
mego, y mówić mu będę. *Esce non dormit bis.* Panie Ty nie
zasypisz, ani się zdrzymiesz, który strzeżesz Izraela, to jest
Dusz naszych. Naygrubsze ciemności nocne nie mogą
przeszkodzić skutkom Bożego miłosierdzia twego, o tey
godzinie nocney narodziłeś się z Najsświętszey Maryi prze-
czystey Matki Twoiey, tey godziny także możeś to spra-
wić aby łaski twoie narodziły się w Duszach naszych, y na-
pełnić je twemi naydroższymi darami. Ah naymiłosierniey-
szy Odkupicielu *ospięć oczy moje*, objaśnij tak nędzną serce
moje zaślepione, pięknymi promieniami łaski twoiey aby
nigdy nie zasypiało jakimkolwiek sposobem w śmierci grze-
chowey. Nie dopuszczay tego proszę cię aby nieprzyja-
ciele,

ciele, moi niewidomi mieli urągać się ze mnie, y mówić przemogliśmy go.

Na koniec rozważywszy ciemności wewnętrzne y niedoskonałości Dusz moich, będę mógł mówić z Prorokiem Izajaszem. *Custos quid de nocte.* o Najwyższy Strozu nasz, wiele jeszcze zostaie nocy niedoskonałości moich, y usłyszę co mi odpowie *venit mane.* już świta, poranek dobrego natchnienia y światło iutrzeńki już wschodzi, dla czegoż bardziey miłujesz ciemności niżeli światłość.

7. A że postrachy nocne zwykły przeszkadzać takiemu nabożeństwu, iezeliby kiedy na mnie przypadły, będę się im bronić przytomnością Świętego Anioła Stroza mego, mówiąc: *Dominus a dextris est mihi, ne commovear;* Pan leś po prawicy moiej abym się nie obawiał niczego, y nie był zatrwożony. Co nie ktorzy Doktorowie SS. rozumieją o Świętym Aniele Strozu naszym. Będę pamiętać ieszcze y na te słowa: *Scuto circumdabit te.* Tarczą wiary, y mocney ufności ogarnie cię, dla tego nie powinienem się lękać żadney rzeczy. Do tego ieszcze zażył y tych słów Dawida *Dominus illuminatio mea.* Nie słońce ani promienie jego są nayprzednieyszym światłem moim, ani mnostwo Ludzi obroni mię, ale Bog moy leś oświeceniem moim, y ten sam obroni mię, który mi leś miłościw tak we dnie iako y w nocy.

Plat. 150

1.

Plat. 90

5.

Plat. 26

10.

O Modlitwie umysłowej.

1. **W**ziąwszy sobie czas sposobny do tego świętego snu y spoczynku w Bogu, Naprzod będę się starał ożywić pamięć moję owemi dobrimi żądzami, światobliwemi pobudkami, affektami, przedsięwzięciami pobożnemi, y środkami upałam miłości, ktorych mi Bog przed tym pozwalał doznawać wuwadze y rozmyślaniu pilnym Świętych Taie-mnic wiary naszej, plękności cnot, zacności służby Bożej, y nieukończoney liczby dobrodzieystw Jego Boskich, ktorych

mi tak hojnie użyczał. Będę się starać także przypomi-
nać sobie wielki obowiązek wdzięczności ku Bogu za tę łas-
kę Jego Świętą, iż czasem osłabił zmysły moje, y ciało,
przez różne choroby y dolegliwości, które mi były bardzo
pożyteczne; potym umocnie y utwierdzą jako naygrunto-
wniey ile możliwości moiey wolą moję w dobrym pōstano-
wieniu, y przedsięwzięciu stałym, nigdy więcej nie obrażać
Stworcę mego.

2. To uczyniwszy, odpocznę sobie spokojnie w uwadze
prożności znikomey, okazałości, bogactw, honorow, wygod,
w czałow y uciech świata tego nikczemnego. Zastanowie się
jeszcze na przypatrowaniu się nietrwałości tych wszystkich
rzeczy, oraz ich niepewności, y jako nie mogą się zgodzić
z prawdziwym, y istotnym szczęściem y ukontentowaniem.
Na koniec serce moje wzgardzi temi marnościami będzie
ich miało w obrzydzeniu, mówiąc: Idźcie precz odemnie
izatańskie powaby, odstępście daleko od serca mego, szukaj-
cie sobie szczęścia gdzie indziej, ia was niechcę; ponieważ
te uciechy które obiecujecie zarowno być mogą dla szalo-
nych y sprośnych; iako y dla rozsądnych y cnotliwych.

3. Zabawię się jeszcze uwagą szpetności, y opłakarey
nędzy zapatrując się na stan godny połtowania tych Dusz które
są upłątane y zawikłane grzechami y złemi nałogami; po-
tym będę mówić sam w sobie bez żadnego zamieszania, y
poturbowania; o iako występki y grzech jest rzeczą niego-
dziwą osobie przystoynego urodzenia, y która przy Chrście
Świętym bierze na siebie obowiązek ćwiczenia się w cnocie,
à do tego myśleć sobie będę iż grzech nie może nigdy przy-
nieść Duszy żadnego ukontentowania prawdziwego, y
gruntownego; ale y owszem iakiego ciernia, skrupułow, ża-
lu, gorzkości, niepokoju wewnętrznego, y udręczenia su-
mnienia nie ciągną za sobą? A nawet chociażby tego wszy-
stkiego nie było, czyliżby nie powinno ci być dosyć na tym
o serce

o serce moje, iż grzech jest obrzydliwy Bogu, to samo miaroby być y nad to dostateczne dla przywieńzenia cię do wyrzeczenia się go ze wszystkich sił twoich.

4. Odpocznę sobie snem miłym w poznaniu zacności cnoty, która jest tak piękna, tak szacowna, tak przeznacna, tak chwalebna, y pociągająca mocnymi powabami do siebie ona to czyni człowieka nie tylko wewnątrz ale y powierzchnie pięknym, a jeszcze nierównie miłszym czyni go Stworcy swemu. Ona nieporównanie przystoi człowiekowi, iako będąc mu przyzwoita. Ale krom tego iakieżyż pociechy, ukontentowania, y uspokoienia nie przynosi Duszy każdego czasu. Ah taś to cnota Chrześciana (ka) poświęca człowieka, odmienna go w Anioła, czyni go podobnym Bogu, y jeszcze w tym życiu daie mu niebo na ziemi.

5. Zastanowię się w podziwieniu uważając piękność rozumu, którego Bog używa człowiekowi aby będąc obiasłony y nauczony tego przedziwnym światłem, porzucił występki, a ukochał cnotę. Ah! czemuż nie idziemy za jasnością światła tej Boskiej Pochodni, ktorej nam Bog pozwala dla obaczenia drogi, abyśmy bezpiecznie postępowali? O gdybyś ny się rzadzili według tego światła, z pomocą łaski tego zrzadka kiedy trafiłoby się nam potknąć, y z trudnościąśmy się odważyli na najmniejszy grzech.

6. Będę rozważać pilnie surowość sprawiedliwości Boskiej, która bez wątplenia nie odpuści tym którzy źle używali Darow przyrodzonych, y nadprzyrodzonych łaski jego. Tacy Ludzie powinni się bardzo obawiać Sądów Boskich, śmierci, Czyśca, y piekła. Więc tak uczynię dla wzbudzenia się, zachęcenia y ocuzenia z lenistwa y gnuśności moiej, powtarzać będę często te słowa: *En morior*. Oto co dziennie zbliżam się do śmierci, dziś mogę umrzeć, na coż mi się przydadzą te wszystkie rzeczy przemijające, y wszystko cokolwiek jest nayokazalszego na świecie, daleko tedy

lepiey będzie, pogardzić niemi mężnie, aby żyjąc w bólaźni Synowskiej y zachowując ściśle Przykazania Boga mego, mogłem oczekiwać w uspokoieniu Ducha dobr żywota wiecznego.

7. Rozmyślać będę w tym odpoczynku, y adorować mądrość nieskończoną, Wszehmocność, y dobroć nigdy niepoiętą Boga mego, a nayszczegulniey zabawiać się będę przy patrywaniu iako te przedziwne doskonałości Boskie iasnieją w Nayswiętszych Tajemnicach życia śmierci, y męki Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. W wyśokiey świętobliwości Nayswiętszey Maryi Panny, iako też y w godnych naśladowania przykładach owych wiernych sług Boskich, z tamtąd postępując wyżej myślą aż do naywyższych niebios, uważać będę chwałę niebieską, szczęśliwość wiecznie trwającą SS. Aniołów y Dusz Błogosławionych, y iako Troyca Przenayswiętsza pokazuje Wszehmocność swoją, mądrość y dobroć niepoiętą w nadgrodzie wieczney którą daie tej błogosławioney trzodzie.

8. Na koniec zasypiać będę w miłości samey, y iedyney dobroci Boga mego, smakując sobie ile będę mógł tę dobroć niepoiętą, nie w skutkach iey ale samę w sobie. Pić będę tę wodę żywota wiecznego, nie znacznia stworzenia iakiego, ale w własnym y istotnym źródle iey, y smakować sobie będę iako ten Nayswiętszy Malestat dobroci Boga mego jest słodkością niepoiętą sam w sobie, dobroć nieskończona sama przez się, sama w sobie, y dla stworzenia swego; a iako jest dobrocią istotną, dobrocią wieczną, nigdy nieprzebraną, y niepoiętą; Tak też wołać nie przestanę: o rano Ty sam tylko jesteś iedyną dobrocią naywyższą z istoty swojej, a wszystkie stworzenia ieżel mają w sobie dobroć przyrodzoną, albo nadprzyrodzoną, tę od ciebie mają, przez uczestnictwo twoiey nieskończoney dobroci.

O Najsświętszey Kommunii.

1. **J**ak tylko zdaleka postrzegę Kościół jaki zaraz mówię
 będę z affektem te słowa Dawida: *Witam Cie Kościele* Psalm 136
Świąty prawonierny, który sobie Bog upodobał nadem wszystkim
przybytki Jakoba. Ztąd pośpie do uwagi starego Kościoła
 Salomorowego, y jako bez porównania przewyższają nasze
 Kościoły ew starozakonne Kościół ze wszystkimi jego
 wspariałemi ozdobami, gdyż na Ołtarzach naszych pra-
 wdziwy Baranek Boży jest ofiarowany na ofiarę błagalną
 za grzechy nasze. A jeżeli w drogę nie przyjdzie mi wstą-
 pić do Kościoła, adorować będę z daleka Najswiętszy Sa-
 krament, nawet przez akt powierzchnowy upadając na zie-
 mię z odkrytą głową kiedy blisko jest Kościół, niedbając
 nic na to co inni w Towarzystwie ze mną będący mówić
 będą.

2. Komunikować będę iako nayeśćciey będzie można
 za radą Spowiednika mego, a przynajmniej nie opuścę
 żadney niedzieli, bez pożywania tego Chleba Niebieskiego;
 albowiem iakożby mogła być dla mnie dnem Sabatu, y od-
 poczynku, gdybym nie miał przyjąć dawce odpoczynku me-
 go wiecznego.

3. W wigilią Kommunii Świętey, uprzątnę gospodę ser-
 ca mego, oczyszczając go z wszelkich grzechów przez Spo-
 wiedź św., do ktorey gotować się będę z pilnością przyzwoi-
 tą, abym potym nie był strwożony y pomieszany skrupułami;
 ale także z drugiey strony chronić się będę niepotrzebnego
 szperania w sumieniu moim z zbytnią ciekawością, y skwa-
 pliwością.

4. Jeśli się obudzę w nocy, przywiodę do radości Duszę
 moję, mówiąc dla pocieszenia iey w postrachach nocnych
 które na mnie przypadną. *O Duszo moja czemu się smucisz,* Psalm 42
y czemu soba smorzysz? Cio ten kochany Oblubieniec twój,
 radość

radość twoją, y zbawienie twoje przychodzi, wychodzi, przeciwnie nie nu, przez świętą radość, y miłosną ufność.

5. Od poranku zaraz rozważać będę wielkość Boga, y podłość moją, a serce n pokornie radośnym śpiewać będę z ^{Joan. 6. 51.} Kościołem Świętym, o iak rzecz podziwienia godna, ubogi y podły Jęza przyjmuje Pana swego, y pożywa go. A potym użyję akty wiary, y pokornej ufności na te słowa Ewangelii Świętey. *Jeżeli kto pożywa tego Chleba, żyć będzie wiecznie.*

6. Przylawszy Najsświętszy Sakrament oddam się zupełnie temu, który się dale wszytek mnie, oderwę affekt mój od wszystkich rzeczy mówiąc z Dawidem. *Quid mihi est in Celo.* Czegoż mam więcej pragnąć w niebie, albo chcieć na ziemi, ponieważ mam Boga mego, który mi jest wszystkim. Będę do niego mówić z wielką uczciwością, uszanowaniem, y poufnością Synowiką cokolwiek mi sama miłość poda do serca, y postanowie żyć według najsświętszej woli tego Pana, który mię karmi samym sobą.

7. Kiedy się uczuie oschłym, y oziębłym po komunii S. zażyję tego sposobu, którym sobie postępować ubodzy, gdy bardzo zziębłą; albowiem nie mając czym się rozgrzać, chodzą wiele, y pracują mocno dla rozgrzania się. Tak y ja pod ten czas więcej Modlitw ustnych odprawiać będę, y zabawię się czytaniem iakiego punktu o Najsświętszym Sakramencie, który z głęboką pokorą, z żywą wiarą, z wielką ufnością y z iak najgorętszą miłością adoruję.

Niech BOG Pochwalon będzie.

O Konwersacyi.

1. **Z** Nayduie się wielka różność między spotkaniem się z kim, y rozmową przydłuższą. Albowiem spotkanie się jest z przypadku, albo okazył iakley, a zaś konwersacya z rozmyśłu y dobrowolnego obrania. Na spotkaniu się z kim, nie bawią się długą rozmową, nie pospolitują się z sobą.

ta, ani się przywleżują affektem w zaćmym do siebie; ale w konwersacyi widują się z sobą często, z większą poufałością z sobą postępują, zabierają coraz większy affekt do Przyjaciół, których sobie kto obierze, y uczęszczają wzajemnie, do siebie dla prowadzenia życia przyśloynie, y zabawienia się uprzecznie.

2. Nie będę nigdy gardzić nikim, ani dam do poznania albo porozumienia, że sobie kogo lekce ważę, w spotkaniu się z jakąkolwiek osobą, ponieważ takiego mają za pysznego, hardego, zuchwałego, dumnego, y wyniosłego. Będę się wystrzegać pilnie abym spotkawłszy się z kim, nie pospolitował się zbyt cznie. nawet y z nayszalszemi Przyjaciółkami memi gdyby mi się trafiło widzieć z niemi w drodze gdyż ci którzyby to postrzegli, mogliby to przypisać lekkości. Nie pozwolę sobie wymówić żadnego słowa nieuważnego, ani też czynić coby traciło najmniejszą rozpustą. Nad wszystko wystrzegać się będę w posiedzeniach, aby nikogo nie przegryść, ani przymawiać, y nie żartować z nikogo, bo jest prostota mniey uważna chcieć sobie żartować z tych którzy nie mają żadney obligacyi znosić to dla naszej uciechy. Będę szczególnym sposobem szanować każdego; zachowując wielką skromność wszędzie; mówić będę mało, á dobrze, aty ci którzy obcowali zemną odchodzili raczey z upragnieniem dalszey zabawy znania, á nie z uprzykrzeniem sobie w niej: á jeżeli spotkanie się z drugimi jest na krótki czas, á kto inszy już zaczął mówić chociażbym na ten czas tylko przywitał się ze wszystkiemi pięknie wesoło, skromnie y przyśloynie lako naykrótszemi słowy, ieszczeby to lepiej było.

3. Co się tycze rozmowy u siebie w domu, tey mało używać będę, chyba o rzeczach dobrych y pożytecznych ponieważ trudna jest rzecz bardzo mieć sprawę z wielą osobami, obcować z różnemi, á nie zepsować się w złym towarzystwie,

stwie iako też czci y sławy dotrzymać chyba między uczci-
wemi, y przystoynemi ludzmi. Osobliwym sposobem bę-
dę miał w pamięci tak w potkaniu się z drugiem, iako y w
obcowaniu spólnym, tę przestrożę. Przyjacielem bądź dla
wszystkich, a poufitym dla niewielu. A jeszcze okrom tego
trzeba mi się zachować wszędzie z wielką ostrożnością, y
roztropnością; ponieważ nie masz reguły tak powszechney,
ktoraby nie miała czasem swoley excepcyi, wyjąwszy tę ie-
dną iako fundament gruntny wszystkich inszych Reguł:
Nic przeciwko Bogu. Włec tedy w konwersacyach moich
z drugiem będę skromny bez żadney surowości, wolny bez
rospuły, łaskawy bez osłudy, powolny bez sprzeciwiania
się, chyba żeby tego słuszność wyciągała, uprzejmy bez za-
dneuy chytrłości, albo nieszczerości; bo ludzie radzi dobrze
znają tych, z ktoremi obcuia, jednak trzeba się z tą otwar-
tością serca pokazać mnię, albo więcej, według osób z kto-
remi obcuieimy.

4. A ponieważ trafia się często okazywać się między
dowiadając między osobami różney godności y kondycyi; wię-
c należy mi się miarkować aby przed niektórymi nie wyda-
wać się z tym co może być naywybornieyszego, przed dru-
giemi, to tylko pokazać co jest dobrego, przed innemi, z tym
się nie tacić co jest obojętnego; ale przed nikim tego nie
wylawiać co jest złego. Przed Przełożonemi albo starszemi
w latach lub godnością, nie trzeba się pokazać tylko z tym
co jest najlepszego, przed równemi z tym co jest dobrego,
niższym nie tacić tego co jest obojętnego. Co się zaś tycze
złego, tego nigdy nie trzeba wylawiać, chociażby y nay-
poufalszemu przyjacielowi, ponieważ to nie może tylko o-
brazzić czy ktoreby to obaczyły, y ochydlie tego w ktorym-
by to złe panowało. Jakoż zaprawdę wielkie rozumy nie
poważają tylko to co widzą naywybornieyszego, równi nam
mogliby to przyznać nieszczerości gdybyśmy chcieli tacić
przed

przed niemi co jest dobrego, niżli zaś poczytaliby to za zbyt-
ną powagę, gdybyśmy im nie wyjawiali tego co jest obo-
jętnego. Znajdują się czasem Duchy melancholiczne y cie-
kawe, któreby rade były aby się im zwierzać skrytych de-
fektów, a jednak przed takimi trzeba ie naybardziej ukry-
wać; albowiem mając większą skłonność do rostrząsania y
podeyrzenia, mogą sobie wiele złego uroić w głowie z nay-
mnieyszey niedoskonałości. A do tego na coż się przyda
wyjawiać defekta swoje w potocznych rozmowach, alboż
ich nie widzą dostatecznie, y czyliż się nie pokazują dość
iawnie same z siebie, dla tego nie masz żadney potrzeby
odkrywać ie, ale dobra rzecz nie zapierać się ich y wyzna-
wać szczerze na spowiedzi. Jednakże z tym wszystkim co
się dopiero mówiło, możemy czasem w rozmowie z starsze-
mi naszymi, z równymi, y niższymi mieszać w dyskursie rze-
czy wyborne, dobre, y obojętne, byle się wszystko czyniło
z pomiarkowaniem, y uwagą, w reszcie trzeba sobie postę-
pować roztropnie y stosować się do różności osob, bez na-
ruszenia jednak bynajmniey cnoty.

5. Jeżeli mi się trafi obcować z osobami rozpustnemi,
wolnemi, y melancholicznemi, będę używać tey przezorno-
ści, przed swywojnemi y rozpustnemi będę się cale ukrywał
unikając od nich, z wolnemi byle byli Boga się bojący pou-
fale postępować będę, mówiąc z niemi otwartym sercem, ale
Duchom melancholicznym, y pochmurnym nie pokaże się
tylko przez małe okienko, iako mówi stare przysłowie, to
jest tylko po części cokolwiek im wyjawię. bo tacy są cieka-
wi widzieć y przeniknąć serca ludzkie. A jeżeli cokolwiek
postrzegą, głębiej zaraz szperają myślą, dorozumiewając się
czasem tego o czym nikt nie myśli. Z takimi będę się miał
na wielkiej ostrożności, bo są skłonni iako Filozofowie na-
zbyt mądrzy do uważania natury y przymiotów różnych
tych z krotami się widują.

Rrr

6. Jeżeli

6. Jeżeli mi się trafi obcować z Starzemi, którzy mają iaką zwierzchność nadenoną, na ten czas będę się miał jeszcze na większey ostrożności, bo z nimi trzeba sobie postępować, iakoby z ogniem to jest, dobrze jest czasem zbliżyć się do nich, ale nie nazbyt: á zatym będę się trzymać w ich przytomności z wielką skromnością, złączoną ledwąk z przystoyną wolnością. Pospolicie znaczni Panowie, y Starši, chcą być kochani, y szanowani. Miłość zaśle prowadzi do przystoyney wolności, á zaś uszanowanie utrzymuje w skromności. Nie masz tedy nic w tym złego, być trochę wolnym y wesółym przy starzich. byleśmy nieomieszkiwali powinnego respektu ku nim, y aby respekt y uszanowanie przewyższało zawsze wolność, w równym towarzystwie trzeba zarowno być wolnym y szanującym ich, z niższemi zaś trzeba postępować z większą wolnością nizeli uszanowaniem. Ale z wielkimi Panami y z starzemi należy mieć więcej respektu nizeli wolności w ich przytomności.

Franciszek Salezy, uczący się Prawa w Padwie.

Cwiczenie Poranne.

1. **P**Adszy na kolana, y głęboko upokorzywszy się przed niepołączym Majestatem Boskim, ádorować będziesz naywyższą dobroć iego, która przed wielki mianowała cię własnym imieniem twoim, y umysliła zbawić cię nazywając ci między innymi rzeczami dzień dzisiejszy, abyś weń wykonywał uczynki żywota y zbawienia; według tego co jest powiedziano przez Proroka. Umiłowałem cię miłością przedwieczną, dlatego pociągnąłem do si bież, użaliwszy się nad tobą.

2. Po tej pełney prawdy uwadzę złączysz wolą twoją z wolą tego naydobrośliwszego, y naymiłosierniejszego Ojca Niebieskiego, przecz te słowa, albo tym podobne z terca

wymow-

wymowlone. O najśrodsza wola Boga meiego, bądź na wieki wykonana. O zamyśły przedwieczne woli Boga meiego adoruję was, poświęcam y ofiaruję wolą moją, dla chcenia na wieki tego, czego Ty przed wieki chciała, niechayże tedy dnia dzisieyszego, y zawsze, we wżyskim pełnię wolą twoię Boską, o moy najśrodszy Stworzycielu. Tak Oycze Przedwieczny, albowiem takie było przed wieki upodobanie twoie niech się tak stanie. O nayprzyjemniejsza dobroci, niech tak będzie iako chcesz; o wola przedwieczna żyj y kroluy nad wżelką wolą moją, y we wżelkiey woli moiey, teraz y na wieki.

3. Wzyway potym ratunku, y pomocy Boskiey, przez te albo podobne westchnienia pobożne, wewnętrzne iednak, y z głębokości serca wymowlone. O Boże bądź mi na pomocy; niech w spomagająca ręka twoja będzie nad tą nędzną y słabą odwagą. O to, o Panie, to ubogie, y mizerne serce które w sobie za łaską dobroci twoiey wzbudziło wiele świętych afektow, ale ah nazbyt jest słabe, y niedotężne do wykonania [bez pomocy twoiey] dobra ktorego pragnie. Wzywam Przenajświętszey Maryi Panny, Anioła Stroża mego, y wżyskiego Dworu Niebieskiego, niech mię proszę przyczyna ich wspomaga.

4. Uczynь tedy takie żywe, y mocne pełne miłości ziednoczenie woli twoiey z wolą Boską, a potym wśrzed spraw dziennych, tak duchownych, iako y doczesnych: czynь ieszcze częste ponawianie tego ziednoczenia, to jest odnawiaj, y potwierdzaj znowu ziednoczenie poranne, z prośbą wnętrznierzucając oko na dobroć Boską, y mówiąc sposobem przyzwolenia; Tak, Panie moy, chcę, albo tylko, tak Panie, tak Oycze moy, tak y zawsze tak, Jeżeli też chcesz, możesz czynić znak krzyża świętego, albo całować ten, który nosisz, gdyż to wżysko znaczyć będzie, że nay-

wyższym sposobem здаiesz się na Opatrzność Boską, że ją przyjmiesz, że ją adorujesz, y kochasz ją ze wszystkiego serca twego; y że nierozdzielnie łączysz wolą swoją do tej najwyższej woli.

5. Lecz te westchnienia serdeczne, te słowa wewnętrzne mają być wymówione powoli, y zwolna; stale, lecz spokojnie, y nie jako mówiąc, mają być przedyskutowane w rozumie,, y tak jako mówią do ucha przyjacielowi słowo które chcą wpuścić w serce jego, tak żeby nikt nie postrzegł; albowiem tym sposobem, te słowa święte wpuszczone, wlane y przedyskutowane w umyśle waszym, tym go gruntowniej przenikną, a niżeli gdyby były wymówione na kształt westchnienia, czego samym doświadczeniem doznacie, byleście były pokorne y proste, Amen.

Niech BCG Pochwalon będzie.

L I S T

Świętej Matki de Chantal, do Wielebnego Oycy
Jana, od S. Franciszka Zakonu Telantynów.

*W którym opisuie przedziwnie doskonale Ducha y dyspozycyę
wewnętrzne Błogosławionego Oycy swego y Fundatora,
Świętego Franciszka Salezjusza.*

Ah moy Przewielebny Oycze, rozkazujesz mi rzecz nad siły moje, y sposobność; nie z tej miary, żeby mi Bog nie miał dać nad zasługi moje większego poznania, y wiadomości Ducha wewnętrznego, Błogosławionego Oycy mego, niżeli moja niegodność warta była tego; a mianowicie po zeyściu jego z tego świata, Bog mię w tym objaśniał. Gdyż będąc w myśli mojej tenże Ociec S. ustawicznie przytomny, podziwienie y ukontentowanie ktoregom rząd doznawała, zatłu-

zattumiało umysł mój trochę przynajmniej tak mi się zdaje, ale przyznaję się we wszelk cy szczerości sercu twemu Oycowskiemu, że nie mam, tyle dostateczności, abym to mogła należycie wyrazić. Jednak dla oddania posłuszeństwa Wielebności Waszey, y oświadczenia powolności, aff ktu y uszanowania powinnego zwierzchności ktorey Imieniem rozkazujeś mi to, napiszę po prostu, y szczerze, w obecności Pana Boga co mi przyidzie na pamięć.

Naprzód mój wielebny Oycze powiadam ci żem uznała w Błogosławionym Oycu moim, Dar nader doskonały wiary, która była złączona z wielką iasnością, pewnością, ze smakiem czułym, y słodkością niewymowną. O czym słyszałam z ust iego przedziwne mowy, y rzekł mi dnia iednego, że go Bog był obdarzył wielą światłości y poznania względem wyrozumienia Świętych Talemnic Wiary naszej, tak dalece iż mu się zdawało że dobrze poymował sens y intencye Kościoła S w tym czegokolwiek naucza Synow swolch; o czym życie samo, y sprawy iego daia dostateczność świadectwo. Bog był wylał w głębokości tej świętey Duszy, albo iako on sam mówił w naywyższą część rozumu iego. światłość tak iasną, iż iednym prostym weyrzeniem, widział prawdę Wiary Świętey w iey wysmienitey wyborności, co w nim wzniecało wielkie zapęły gorącej miłości, y zachwycenia woli y poddawał się tym prawdom ktore mu były pokazane, á to przez proste przyśłanie, y affekt z woli pochodzący. Nazywał te mieysce na którym takowe objaśnienia zwykły bywać, Świątnią Boską, gdzie n kt przyśłępu nie ma oprócz samey tylko Duszy z Bogiem swoim. Toć to mieysce święte bywało zwyczajnym schronieniem y naymilszym odpoczynkiem iego, ponieważ y między ustawicznymi zabawami powierzchownymi utrzymywał iednak Ducha swego w tej osobności wnętrzney. Widziałam zawsze tego Błogosławionego Męża unoszącego się y pałające-

go tym gorącym pragnieniem aby nie żyć tylko i jedynie według Prawa Wiary S. y nauk Ewangelicznych, co się może widzieć z Pisma iego. Mówił iż prawdziwy sposób Służenia Bogu jest ten iść za nim, y postępować najwyższą częścią Dusz, bez żadney podpory pociech czułych, affektow albo światłości, oprócz samey prostej wiary; dla tego kochał opuszczenia, oschłości wewnętrzne y ogołocenia.

Rzekł mi dnia jednego, że nigdy tego nieuważał czyli był w pociechach y słodkościach albo też w oschłościach; A kiedy mu Pan Bog dawał dobre myśli y konsolacye Duchowne przyjmował ich w prostocie, jeśli mu ich zaś nie dawał całe o tym nie myślał. Ale to jest rzecz prawdziwa, iż pospolicie miewał wielkie słodocy pociech Duchownych, y wydawało się to często powierzchownie; przez skupienie wewnętrzne, wchodząc ustawicznie przez dzień w samego siebie. Jakoż wyciągał dobre myśli ze wszystkich rzeczy, obracając wszystko na pożytek Duszy swojej. Ale na lewytę wszystko odbierał wielkie oświecenia gotując się na kazania, co zwyczajnie czynił przechodząc się, y powiadał mi, że brał pochop do Modlitwy z nauki, z ktorey wychodził oświecony, y patający. Jest lat kilka temu iako mi powiedział że nie miał śnaku czułego na modlitwie, à to co Bog sprawował w nim działał się przez oświecenia y affekta nieznaczne, ktore wylewał na wyższą część rozumną Duszy iego, y że niższa część nie miała w tym żadney części swojej; gdyż pospolicie było to widzenie y uczucie jedności bardzo prostej, pochodzące od samego Ducha Bożkiego, w których się zbyt głęboko nie zatapiał, ale ich przyjmował po prostu z głębokim użanowaniem, y pokorą wielką. Bo to iego zwyczaj był trzymać się zawsze w pokorze y uniżeniu bardzo głębokim przed Bogiem z osobliwszą uczciwością, y ufnosć, iako dziecko kochające przed Ojcem swoim. Piętywał do mnie często aby na pierwszy raz gdy się z nim obaczę,

bącę, przypomniałam mu, żeby mi powiedział to, co mu Bog dał poznać na modlitwie Świętej: a kiedym się go oto pytała, odpowiadał mi. *Te rzeczy są tak konieczne, tak proste, y subtelne, że ich nie można powiedzieć potym iak już przemina, skutki ich iednak została w Duszy.*

Na kilka lat przed śmiercią, nie miał cale czasu do odprawiania Medytacyi, gdyż był bardzo obciążony, y zatrudniony różnemi sprawami; y gdym go dnia iednego spytała jeżeli ją odprawił, nie, odpowiedział mi, *ale czynię to co stanie za dobra medytacya.* To jest że się zawsze czynił w wielkiej iedności z Bogiem, y mówił że w tym życiu potrzeba nam łączyć modlitwę z pracą y uczynkami. O zaiste jest to rzecz prawdziwa iż życie iego było ustawiczną modlitwą, czego dochodzić możemy z tego co się powiedziało. Albowiem ten Błogosławiony Ociec nie kontentował się tym tylko aby używał owej rokoszney iedności Duszy swojej z Bogiem pod czas modlitwy. O zaprawdę nie; gdyż kochał zarowno wolą Boską we wszystkim, y rozumie zapewne iż w ostatnich latach życia swego przyszedł był do tak wyborney czystości intencyi, y oderwania zupełnego od wszystkiego, iż nie pragnął, y nie chciał nic kochać ani widzieć tylko Boga samego we wszystkim; iakoż widzianno go często zatopionego w Bogu, y mawiał iż nie znajduje się nic na świecie coby go mogło ukontentować tylko Bog sam, a tak żył; nie sam już zaiste, ale Jezus Chrystus żył w nim.

Ta miłość doskonała najsświętszey woli Boskiej, była w nim tym wyborniejsza, y czystsza, że ta Dusza Święta nie podlegała odmianie, ani oszukaniu, a to dla jasney bardzo światłości, które Bog w rozumie iego rozpościarał. A to objaśnienie odkrywało mu najmnieysze wzruszenie miłości własney, które odcinał wiernie, aby się co raz to ściśley łączył z Bogiem swoim. Jakoż powiadał mi czasem, że

wpośród najszybszego, y najszybciej utrapienia, daleko większą czuł środzkość y pociechę, niżeli inszego czasu, albowiem przez sposób tej ścisłej iedności z Bogiem, nayprzykrzysze rzeczy środkie mu się stawały.

Ale jeżeli Wielebność Wasza chce widzieć iasniey stan tej Świętej Duszy w tej mierze, czytaj proszę trzy albo cztery ostatnie Rozdziały Dziewiątej Księgi Miłości Boskiej. Wszystkie sprawy swoje ożywiał tą iedyną pobudką wypełnienia woli upodobania Boskiego; y prawdziwie iako jest powiedziano w tej księdze, niczego nie żądał ani w niebie, ani na ziemi tylko widzieć najszybciej woli Boską wypełnioną. O iak wiele razy powtarzał z affektem pałającym miłością te słowa Dawida. *O Panie czegoż mam pragnąć w niebie, albo żądać na ziemi, tylko ciebie samego. Tyś jesteś częścią moją, y dziedzictwem moim na wieki.* Jakoż cokolwiek nie było Bogiem, niczym było w oczach jego, y zwyczajna to jego nauka była. Z tej ci to tak doskonałej iedności z Bogiem pochodziły wszystkie inne wysokie cnoty jego które każdy mógł w nim uznać, iako owa powszechna obostronność, którą widziano pospolicie w nim. O zaprawdę nie czytam nigdy tych kilku Rozdziałów które o tym traktują w dziewiątej księdze miłości Boskiej, abym nie miała widzieć iasnie że sam to wykonywał w podobnych okazyach, czego nauczał, osobliwie tę przeznaczoną naukę, a iednak o małe bardzo poznana, o nic nie prosić, y niczego nie odmawiać, doskonale zachowywał, aż do ostatniego momentu życia swego, Co pokazywało że ta Dusza święta była w zupełney obostronności, y obumarta cała samemu sobie. Jednostajność umysłu jego była nieporównana; albowiem krogó kiedy widział mieszającego się w jakimkolwiek przypadku? Widziałam go przyjmującego ciężkie szturmy, y cioty utrapienia, iako się to pokazuje dowodnie w życiu jego, nie żeby nie miał żywo czuć, y być mocno tknięty na sercu,

sercu, osobliwie kiedy Bog był obrażony, y bliźni uciśniony: W takowych tedy okazjach widziano go milczącego, wszystkiego zebranego w Bogu, y na tey osobności wewnętrzney w wielkim uspokoieniu zostającego, nie zaniechywałąc i dnak pracować bez odwtoki, dla zabiczenia iako nayprędzey temu złemu; albowiem był zawsze ucieczką, podporą, y pomocą wszystkim.

Pokoy serca Iego czyliż nie był całę Boski, y niczym nigdy nie zmierzany, iakoż też był ugruntowany na doskonałym umartwieniu passyi y namiętności własnych, y na zupełnym poddaństwie Duszy swoiey Bogu. Rzekł mi raz w Lugdunle, *A coż i st takiego, co by mogło zmieszać pokoy nasz; o zaprawde chociażby sie wszystko wzgore nogi wynrocilo nie turbowatbym sie o to bynajmniey; bo coż jest cały świat wporonaniu z pokoiem serca naszego.*

Ta stałość Iego nieporuszona, pochodziła iako mi się zdaie, z mooney y żywey wiary, albowiem zapatrywał się na wszystkie przypadki małe y wielkie, iako pochodzące z rozrządzenia tey Boskiey Opatrzności, w ktorey on bezpieczniey y spokojniey spoczywał, niżeli dziecie na łonie kochanej Matki swoiey spoczywać może. Powiadał nam także że Zbawiciel nasz nauczył go tey Lekcyi od młodości Iego; y gdyby mu przeszło znowu się odrodzić, tedyby ieszcze daleko w więkzey miał pogardzie roztropność ludzką, y dopuścić tby się całę prowadzić, y rządzić sobą Opatrzności Boskiey. Jakoż miał wielkie oświecenia od Boga w tey mierze, y prowadził do tego bardzo wszystkie Dusze, ktore miał pod rządem swoim.

Co zaś do spraw ktorych się podejmował, y ktore Bog mu zlecił, zawsze ie prowadził pod naywyższym y naybezpiecznieyszym rządem Opatrzności Iego, y nigdy nie był pewnieyszym o przywiedzeniu do skutku sprawy iakiey, ani w więkzym ukoantowaniu w posrzed niebezpieczeństw

iako w ten czas kiedy mu na wszelkim ratunku od ludzi schodziło; nawet kiedy widział, że nie było żadnego podobieństwa według rozsądku roztropności ludzkiej, do wykonania zamyśłu od Boga mu podanego, tak był stałym w ufności swojej, mając nadzieję przeciwko nadziei, że go nic poruszyć nie mogło, żyjąc bez żadnego pieczętowania w tej mierze. Uważałam to dobrze, iż kiedy już umyślił był postanowić naszą Kongregacyą, mówił mi. *Nie widzę żadnego sposobu do tego, ufam jednak że Bóg sam wykona to: Co siędaleko prędzej, stało niżeli sobie obiecował.* Prz. chodzi mi na myśl do tej materyi, że czasu jednego już temu jest kilkanaście lat, był bardzo strapiiony jedną passyą, która mu do żywego dokuczała, pisał tedy do mnie tak. *Jestem mocno ściśniony, y zdać mi się że nie mam żadney siły do dania odporu wobecno bym upadł za podana okazyą, ale jednak im się bardziej słabszym czuję, tym bardziej w Bogu ufam, upewniając się w tym że za uderzeniem na mnie największego szturmego będę ubroiony siłą, y mocą taką od Boga, iż rozszarpie nieprzyjaciół moich iako iagnięta.*

Nasz Święty Ociec nie był wolnym od uczucia, y wzburzenia passyi, y nie chciał aby miano pragnąć uwolnienia od nich; nie jednak na nie niedbał, tylko o tym myśląc aby ich poskromił, w czym [iako mawiał] że miał upodobanie. Zwykł był także mówić że one służą nam do ćwiczenia się w náywyborniejszych cnotach, y dla utwardzenia ich gruntowniej w Duszy. Ale to jest rzecz prawdziwa, że miał tak doskonałą władzę y moc nad passyami, y namętnościami swemi, iż mu niewolnicze oddawały posłuszeństwo, a ku końcu życia jego, już ich prawie nie widać było.

O moy kochany Oycie, Duszka tego świętego była bardzo wspaniała, odważna, y silna do znoszenia przeciwności, przykrych zgryźliwości, y prac ciężkich, w prowadzeniu do końca spraw sobie zleconych, albo przedsięwzięcia od Bo-

ga przez natchnienie podanego, iako się to wldzieć mogło; nigdy w nich nieustawał mówiąc, kiedy nam Bog powierzyć raczy sprawę iaką, nie trzeba iey nigdy porzucać, ale z mężnością serca przełamać y zwyciężać wszelkie trudności.

O zaiście wielkito był dowod stałości umysłu iego, trwać statecznie w dobrym, na krok najmniejszy nieodstępować od zwyczajney ikromności swoiey. Ktoż kiedy wiedział cierpliwość iego poruszoną, albo umysł iego zmieszany lub obruszony przeciwko komużkolwiek? serce iego także zostawało zawsze w swoiey niewinności, nie uczynił nigdy nic nikomu ze złości, albo gorzkości serca, y owszem nie widział nigdy serca łaskawiego, pokorniejszego ani bardziey lituiącego, uprzejmego, y dobroczynnego iako było iego. A przytym bardzo była gruntowna roztropność y mądrość iego tak przyrodzona, iako y nadprzyrodzona, którą Bog obdarzył: rozum iego, tak dalece iż nad innych celował w oświeceniu y poznaniu rzeczy Boskich. Jednym słowem mówiąc; nie opuściła dobroć Boska dla udoskonalenia tego Dzieła, które sobie dobroćliwa, y miłosierna ręka iego uformowała, wlawszy w tę Świętą Duszę doskonałą miłość; albowiem iako mówi sam w Księdze miłości Boskiej, że kiedy miłość wchodzi w Duszę, y w niej zakłada mieszkanie sobie w prowadza tam oraz z sobą wszystkie inne cnoty. O zaiście tak y w sercu iego wielkiego Sw: osadziła ich w przedziwnym porządku, każda z nich trzymała tam miejsce, rząd, y władzę sobie przyzwoitą, ledna bez drugiej nie poczyniała, albowiem widział iasnie, y poznawał doskonale co należało każdej z nich, y wiakim która stopniu doskonałości, miała być wykonana w podających się okazjach, czyniąc to wszystko bardzo spokojnie y bez najmniejszey okazałości; gdyż nigdy nie takiego nie czynił, co by było podziwieniem, y zdumieniem tym, którzy się zasadzają na powierzchowney postawie. Nie pokazywał po sobie żadney

szczegulności, ani osobliwości w niczym, ani żadney z tych wysokich cnot, na które ludzie zwykli z podziwieniem zapatrywać się, ale postępował sobie trybem pośpolitym, lubo iednak sposobem prawie Bożkim y niebieskim. tak iż mi się zdawało że nic nad to cudowniejszego w życiu iego nie było. Kiedy się modlił, albo na godzinach Kapłańskich był przytomny, lub też Mszą S. odprawował, zdał się być iednym Aniołem dla iasności na twarzy iego wydaiącey się. Jednak żadney przysady w postawie iego nie widać było, nie zamykał cale oczu, ani ich też miał cale otwarte, lecz w skromności pomierney trzymał je wpoł spuszczone, nie ruszając się chyba dla prawdy wey potrzeby. Twarz iego wydawała łagodność, uprzejmość, wspaniałość, y głębokie zebranie w Bogu. Ktokolwiek go widział y uważał postępkę iego, musiał być tknięty y do nabożeństwa wzruszony, osobliwie pod czas Mszy S. kiedy do konsekracyi przystępował, na ten czas nową gorącością y affektem zapalał się, iako to potysiąc razy uważano. Gdyż miłość iego ku temu Nayświętszemu Sakramentowi była przedziwna, ten był życiem iego, y naywiększą siłą. O Boże iak pałające, y słodko uprzejme czuł nabożeństwo, kiedy go w Processyi nosił, na ten czas trzeba było patrzeć na niego iako na iasno świętego Cherubina; O iakiemiż upałami gorzało serce iego ku temu naydosłowniejszemu Sakramentowi, o czym się już dosyć mówiło na iuszym mieyscu, y o nabożeństwie iego do Nayświętszey Panny, dla tego tu powtarzać niechcę. Przedziwnym sposobem y porządkiem wszystko Bog utożył w tej Błogosławionej Duszy, wszystko tam szło należytym trybem w wielkiej spokojności, a światło Bożkie tak w niej iasniało, że mu naymnieyszy prożek był odkryty wewnętrznego poruszenia. Miał oko tak bystro przenikające wszystko co się tycze doskonałości Ducha że rozoznawał naysubtelniejszy, y naykrytsze rzeczy, y nie mogła

nigdy

nigdy ta Dusza niewinna ścierpieć nie, żeby trąciło najmniejszy dobrowolną niedoskonałością, bo miłość jego pełna żarliwości nie dopuściłaby była tego. Nie żeby czasem miał podpadać jakiej niedoskonałości, ale to nie pochodziło tylko z prędkości, y ułomności, ale żeby był miał kiedy dopuścić ktorey przylgnąć do serca swego, nigdy tego nie uznała, y owszem nowiłem mogę, że ta Dusza Święta była czystsza nad słońce, y bielsza nad śnieg, w sprawach swoich, w przedsięwzięciach, w zamiślach, y affekciach. Na koniec jednym słowem mówiąc jaśniała w nim pokora niewinności, prostota y złaczenie z Bogiem swoim: iakoż była to rzecz wielkiego podziwienia, słysząc go mówiącego o Bogu, y o doskonałości, co czynił terminem tak rzetelnym, y wyrozumianym, iż bardzo łatwo dawał do pojęcia rzeczy najwyższe, y najtalesmniejszy żywota Duchownego.

Światłości które mu Bog dawał, nie były dla niego samego, ale dla wszystkich, każdy to w nim uznawał że mu Bog udzielił osobliwszego Daru do prowadzenia Dusz w drogę duchowney, y ze nimi rządził z roztropnością cale niebieską, przenikał gruntownie skrytości serca ich widząc iśnie stan Duszylch, y z jakiej pobudki co czyniły. Cały świat prawie zna dobrze nieporównaną miłość jego, ku Duszom, y iak wielka jego była pociecha pracować około nich, bez odpoczynku żadnego, aby ich cale uspokoił, y na prowadził na drogę zbawienią.

Co się zaś tycze grzeszników którzy się chcieli nawrócić, gdy ich widział chwiejących się, ah czegoż nie czynił dla nich, opłakiwał wespół z nimi grzechy ich, y tak wylewał serce iwołę, w serca Penitentow, iż żaden przed nim nie mógł nic zarać.

Według tedy zdania mego, rozumiem iż żarliwość zbawien a Dusz była cnotą nad insze panującą w naszym Błogostawionym Oycu; bo można było mówić że czasem same-

mu Bogu przynależącej usługi zanlechywał, dla poratowania bliźniego. O Boże jak serdecznie kochał, z jaką łaskawością znosił grzeszników, jakie prace podejmował, y prawie się w nich niszczył dla bliźniego. Ale jeszcze y to trzeba przydać jako rzecz wielce znakomitą, że Bog sam porządził był miłość w tej Świętej Duszy; gdyż ile tylko miłował Dusze, kochał ich miłością osobliwą, a lubo liczba ich niezmierna była, jednak ku każdej z nich miał różne stopnie miłości, wszystkie doskonale kochał według stopnia ich doskonałości, uznawając w każdej co było godnego powagi, y według miary zamykających się w nich łask Bożkich rozszerzał miłość swoją.

Miał wielkie uszanowania ku wszystkim bliźnim upatrując w nich Boga samego, y na nich się zapatrując w Bogu. Co się tknie godności, osoby jego, zaprawdę pokora nie zabraniała mu zachować powagi, y wspaniałości przyzwoitey charakterowi Biskupiemu. O moy Boże bądźź świadką powiedzieć? Ale mówić muszę, że moy Błogosławiony Ociec był żywym wyobrażeniem Syna Bożego Pana naszego Jezusa Chrystusa, gdyż porządek y ułożenie wewnętrzne tej Świętej Duszy przewyższały naturę. Nie ja sama tego zdania jestem, ale wiele bardzo osób słyszałam mówiących, iż kiedy patrzyli na tego Błogosławionego Oycę, zdało się im widzieć między sobą Zbawiciela naszego tu na ziemi obcującego z ludzmi. Został moy Welebny Oycze &c.

*Siostra Joanna Franciszka Fremiot
Zakonnica Nawieażenia N. M. P.*

PRZESTROGI

Świętego Franciszka S. Izyzusa.

z

*Dane Błogosławionej Matce Naszej Joannie Francisce
de Chantal.*

PRagnę po tobie moja najmiłsza Matko abys się poczytała za matką y podłą w oczach twoich y abys była łaskawa y cicha jako Gołębica, z byś kochała pokój twoj, y zachowywała ją wiernie. Przyjmuy chętnie y dobrym sercem wszystkie okazy które ci się do tego podadzą. Nie bądź prędka do mówienia, ale odpowiadaj łagodnie, y mow wiele milcząc przez skromność. Znoś, y wymawiaj bardzo bliźniego twego z wielką łagodnością serca. Nie rozstrząsaj tak bardzo przeciwności które ci się trafia. Nie patrz na nich, ale Boga samego upatruj we wszystkich rzeczach, nie oglądając się na nic. Poddawaj się jego rozrzędzeniu, po prostu, czyn wszystko dla Boga, łącząc się z nim albo ponawiając z iednoczeniem twoją przez proste weyrzenie na niego, y wylanie serca twego przed nim. Nie skwapiaj się do niczego, czyn wszystko spokojnie w wielkim pokoju Ducha.

Dla żadney rzeczy na świecie nie trać pokoju twego wewnętrznego chociażby się wszystko wzgorę przewróciło; albowiem coż są wszystkie rzeczy życia tego, w porównaniu z pokojem serca. Polecaj wszystko Bogu, a trzymaj się spokojnie w łonie Oycowskiej Opatrzności Jego. We wszelkich przypadkach bądź statecznie nieporuszona w tey rezolucyi, utrzymywać się zawsze w prostej iedności y iednostayney proście cie, przynależć Bogu przez miłość doskonałej ufności, spulchczając się zupełnie na staranie pełnej miłości, które Boga Opatrzność ma o tobie, y kiedy obaczysz Ducha twego błagalącego się gdzie indziej, naprowadź go z wolna, y poproś na drogę twoją.

Trway

Trway nieporuszenie w świętey nagości Ducha nie przyobłaczając się nigdy żadnym staraniem, pragnieniem, afektami albo żądzami pod jakimkolwiek pretextem.

Pan nasz Jezus Chrystus kocha cię, y chce żebyś była całe wszystka jego. Nie miey inszych ramion do dzwigania ciężaru twego, tylko najsświętsze ręce jego, ani inszego łona do spoczynku swego, tylko Najsświętszey Opatrzności Jego. Nie obracay oczu twoich gdzie indziey, ani zastanaway umysłu twego tylko w nim samym. Trzymay wolę twoję tak złączoną, y ściśle ziednoczoną z najsświętszą wolą jego, żeby nic więcej nie było między dwiema; a zapomniy reżtę wszystkiego, nie bawiąc się nad tym.

Nabieray męstwa, y trzymay się pokornie uniozoną przed Maj. statem Bożkim. Nie pragniy niczego, tylko czystey miłości Zbawiciela naszego. Nie wymawiaj się z niczego, chociażby co nayscięższego było. Przyoblecz się w Chrystusa Ukrzyżowanego kochay go w Jego cierpieniach, y czyn często akty strzeliste, ściągające się do tego.

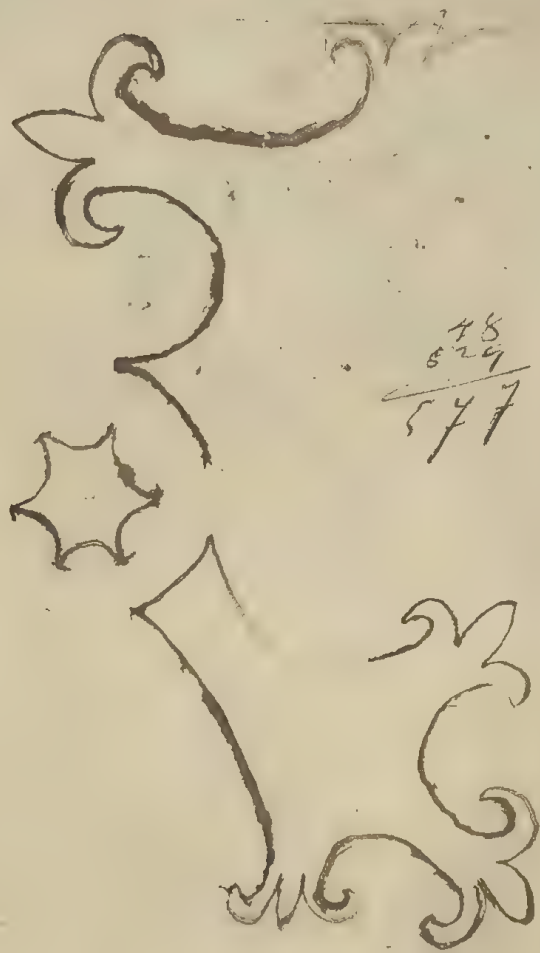
Czyń to wszystko moła naysmiłsza Matko, prawdziwie ukochana Corko moła; Dusza moła, y umysł moy błogosławi ci ze wszystkiego affektu serca mego, a Jezus Chrystus niechay czyni w nas, z nami, przez nas, y dla siebie samego najsświętszą wolę swoję.

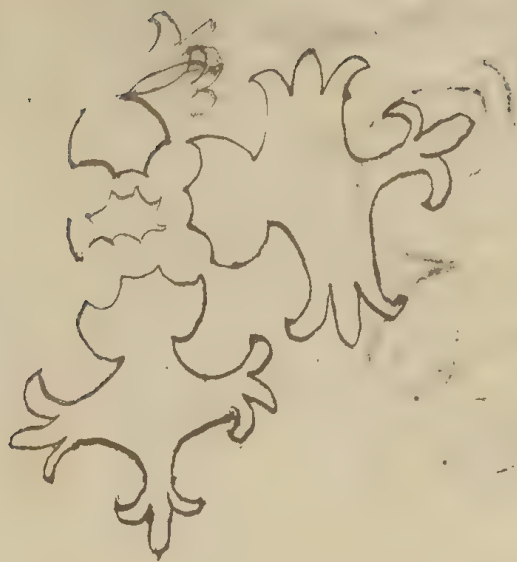
Franciszek Salezy Biskup Geneweyski.

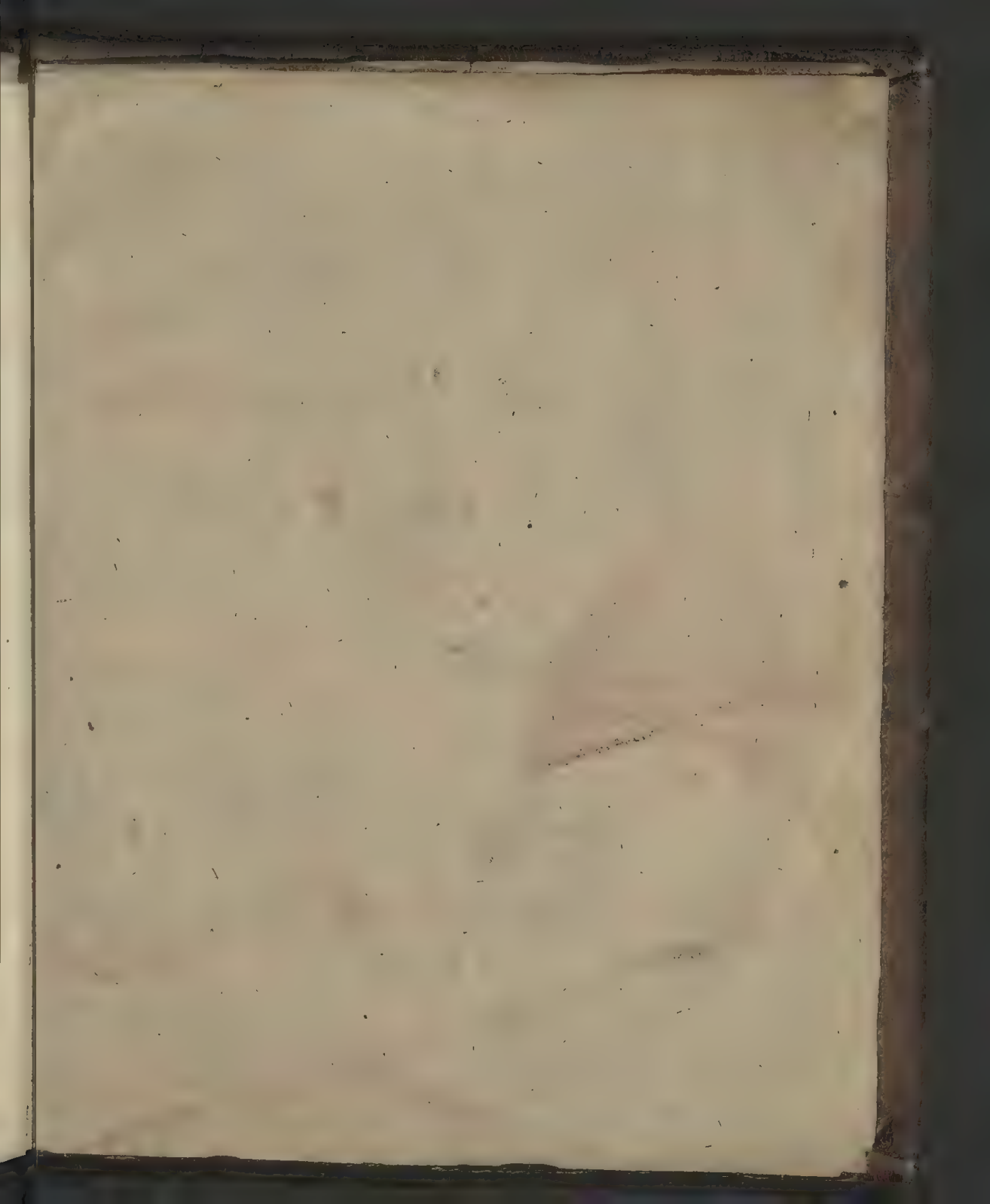
Mam [Bogu dzięka] oczy moie obrocone na tę przedwieczną Opatrzność Bożą, ktorey wyroki będą na zawsze Prawem serca mego.

K O N I E C.











V. Asect.

F.V.M



756078 Bibliotheca 200-
P.P. Camaldulensium in Bielany

Depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej

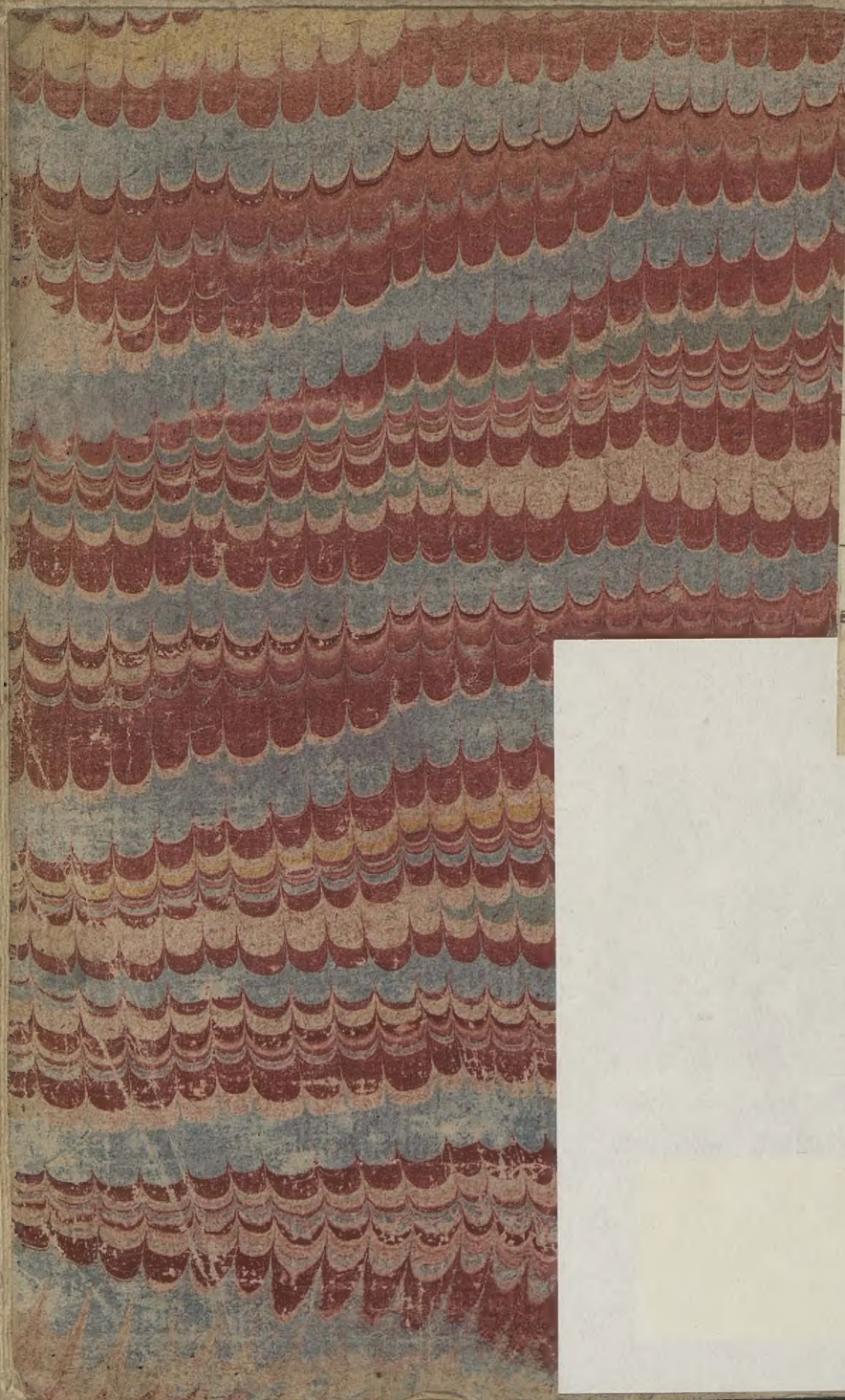


04324

1911

1911

1911



Y. Accet.

132

1411



